



ISSN 1230-1442
ISBN 83-87676-16-0

ARS REGIA



ROK X (2007/2008)
NR 17

ROCZNIK

*Drogi
Redaktorze
Naczelny!*

Za wytrwałość
w krzewieniu wiedzy
o historii polskiego
i światowego
wolnomularstwa;
za piękny pomysł
stworzenia pisma
poświęconego
wolnomularskiej myśli;
za pełną determinacji
pracę redaktorską
– zespół redakcji
Ars Regia składa
dziś, w rocznicę
15-lecia swojego
istnienia,
Dostojnemu
Jubilatowi –
najserdeczniejsze
powinszowania,
życząc wszelkiej
pomyślności
w kontynuowaniu
pracy nad swoim
dziełem.

JUBILEUSZ
ARS REGIA MA 15 LAT



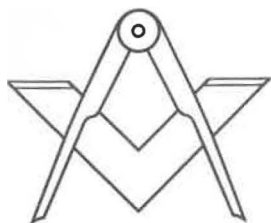


ARS REGIA
Quarterly Masonic and Historical Information
 Quarterly for the Old and History of Freemasonry

MASONIC MEETING
 CIAZEN NAD WARTĄ
 SEPTEMBER 5-6, 1992



Plakat wydany przez Wydawnictwo „Klio” z okazji Masońskiego Zjazdu, mającego miejsce w Ciążeniu nad Wartą w dniach 5-6 września 1992 roku, podczas którego zainaugurowano istnienie pisma „Ars Regia”



ARS REGIA

R O C Z N I K

ROK X

NR 17

Warszawa 2008

ARS REGIA – ROCZNIK POŚWIĘCONY MYŚLI I HISTORII WOLNOMULARSTWA

Rok X, nr 17, Warszawa 2008

© Copyright by „Klio” Sp. z o.o., 2008
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 83-87676-16-0
ISSN 1230-1442

Na okładce:

strona I – Jonathan Swift, *Gullivers Reisen*, Leipzig Editio, 1910

strona IV – *Chemiczne laboratorium Michaela Rüssela z 1663 roku*, sztych J. M. Dillherra,
rycina alchemiczna ze zbiorów Andrzeja Jurkiewicza

Redaguje zespół:

Tadeusz C e g i e l s k i (redaktor naczelny), Włodzimierz L e n g a u e r,
Krzysztof Z a ł ę s k i, Anna Maria B a u e r (sekretarz redakcji)
Waldemar G n i a d e k, Bartosz S a m i t o w s k i

Opracowanie redakcyjne i korektorskie:

Anna Maria Bauer

Opracowanie graficzne, także jubileuszowej okładki i plakatu:

Gabriela Patrycy

Skład i łamanie:

Tomasz Dańko

Adres redakcji:

ul. Sulkiewicza 7/16, 00-758 Warszawa

E-mail:

Redakcja: redakcja@arsregia.pl

Redaktor naczelny: naczelny@arsregia.pl

Wersja elektroniczna on line: www.arsregia.pl

Ark. wyd. 15,1. Ark. druk. 20,5.

Druk i oprawa: „Multi-Print” Warszawa, ul. Orzeszkowej 14/16, tel. 0 602 260 637

W NUMERZE

Od Redakcji	9
-------------------	---

ROK JUBILEUSZOWY PISMA „ARS REGIA”

Piętnaście lat później – <i>Redakcja</i>	13
--	----

STUDIA

Tomasz M o j s i k – Muzy, kultura, edukacja	25
Tadeusz C e g i e l s k i – Początki masonerii spekulatywnej, czyli Wielkiej Łoży Londynu zmagania z historią i polityką (1717-1738)	49
Maria N o t k o w s k a – <i>Czarodziejski flet</i> czyli marzenie dwóch wolnomularzy o idealnym państwie	117
Tadeusz C e g i e l s k i – Czy <i>Czarodziejski flet</i> jest operą masońską	129
Adam P o d l e w s k i – Wszystko wina to masona – karykaturalny obraz masonerii w <i>Dolinie trwogi</i> Artura Conan Doyle’a	135

MATERIAŁY

<i>Konstytucja, Historia, Prawa, Obowiązki, Przepisy, Regulacje i Zwyczaje Wielce Czcigodnego Bractwa Przyjętych Wolnych Mularzy – z oryginału angielskiego przełożył Tadeusz C e g i e l s k i</i>	147
Krzysztof Z a ł ę s k i – Słownik polskich wolnomularzy zawodów wyzwolonych	177
Krzysztof Z a ł ę s k i – Nieznany fragment <i>Mowy</i> Franciszka Ksawerego Kosseckiego, wygłoszonej w krakowskiej loży „Przesąd Zwyciężony” w 1810 roku	203

MASONICA W POLSCE I NA ŚWIECIE

Artur K u k u ł a – Hieronim Stroynowski	213
Emil K i p a – Z dziejów masonerii w Polsce	227

Łukasz Tomasz S r o k a – Masonica księdza Jana Nepomucena Fijałka w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie	232
Bogumił M. W o ź n i a k o w s k i – Piśmiennictwo wolnomularskie oraz masonica Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.....	240
Krzysztof V o i s é – Muzyka masońska – osobliwy gatunek muzyczny	250
Piotr C e g i e l s k i – Brat Gösta Stenman, pierwszy marszand Helsinek. Fińscy wolnomularze mecenasami sztuki.....	255
Anna K a r g o l – Problem państwa żydowskiego w Palestynie w świetle korespondencji łóż B’nai B’rith	263

KRONIKA

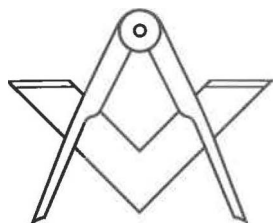
Marek Złotek-Złotkiewicz Wielkim Mistrzem Wielkiej Łoży Narodowej Polski – <i>Redakcja</i>	279
Instalacja Wielkiego Mistrza WLNP – T. C.	280
Konstytucja z 1781 roku odnaleziona i opublikowana drukiem! – T. C.	281
Waldemar Gniadek Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski – <i>Redakcja</i>	283
Cezary Leżeński (1930–2006) – Tadeusz Cegielski	284
Piotr Kuncewicz (1936–2007) – Tadeusz Cegielski.....	286
Powrót Synów Przymierza – Tadeusz Cegielski	288
Awantura o Dobrzycę – Jan Pasterz	289
Słowacja potęgą masońską! – T. C.	292

RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

Cezary Leżeński, <i>Masoni bez maski</i> – Tadeusz Cegielski	295
Hanna Domańska, <i>Eugenia pod Ukoronowanym Lwem. Dzieje loży i wolnomularzy Gdańska i Sopotu, XVIII–XIX wiek</i> – Tadeusz Cegielski	302
François Rosset i Dominique Triaire, <i>Jan Potocki. Biografia</i> – Tadeusz Cegielski	305
Norbert Wójtowicz, <i>Masoneria. Mały słownik</i> – Tadeusz Cegielski.....	311
Sztuka Królewska w kolorze. Trzy albumy w języku polskim – Krzysztof Załęski.....	315

LISTY, OPINIE, PROPOZYCJE

Łoża, czy tylko resursa kupiecka? List pana Andrzeja Pączko	319
Galeria „Ars Regia” poleca	322



ARS REGIA

A N N U A L

VOLUME X

Nº 17

Warsaw 2008

ARS REGIA – ANNUAL FOR IDEA AND HISTORY OF FREEMASONRY

Volume X, N° 17, Warsaw 2008

© Copyright by „Klio” Sp. z o.o., 2008
All rights reserved

ISBN 83-87676-16-0
PL-ISSN 1230-1442

For cover:

page I – Jonathan Swift, *Gullivers Reisen*, Leipzig Editio, 1910
page IV – *Michael Rüssel's Chemical Laboratory from 1663*, by J. M. Dilherr
from Andrzej Jurkiewicz's Collection

Editorial staffs:

Tadeusz Cegiel ski (Editor in Chief), Włodzimierz Lengauer,
Krzysztof Załęski, Anna Maria Bauer (Secretary)
Waldemar Gnadek, Bartosz Samitowski

Editing, proof-reading:

Anna Maria Bauer

Cover and poster graphic, and lay-out designing:

Gabriela Patrycy

Proof-sheeting:

Tomasz Dańko

Editorial office:

ul. Sulkiewicza 7/16, PL-00-758 Warszawa

E-mail:

Editorial: redakcja@arsregia.pl

Editor in Chief: naczelnny@arsregia.pl

On line: www.arsregia.pl

Printing: „Multi-Print” Warsaw, ul. Orzeszkowej 14/16, phone 0 602 260 637

CONTENTS

Editorial	9
-----------------	---

JUBILEE YEAR

Fifteen Years Later – <i>Editorial</i>	13
--	----

STUDIES

Tomasz M o j s i k – Muses, Culture, Education	25
Tadeusz C e g i e l s k i – Beginnings of the Speculative Masonry, or the Grande Lodge of London's Struggle with History and Politics (1717-1738)	49
Maria N o t k o w s k a – <i>A Magic Flut</i> , that is to say Two Freemasons Dream About an Ideal State	117
Tadeusz C e g i e l s k i – Is <i>A Magic Flut</i> a Masonic Opera	129
Adam P o d l e w s k i – It is all the Mason's Fault – A Mason's Grotesque Picture in the Arthur Conan Doyle's Roman <i>The Valley of Fear</i>	135

SOURCES

<i>The Constitution, History, Laws, Charges, Orders, Regulations, and Usages, of the Right Worshipful Fraternity of Accepted Free Masons – from the English original translated by Tadeusz C e g i e l s k i</i>	147
Krzysztof Z a ł ę s k i – A Masonic Dictionary of Polish Learned Professions	177
Krzysztof Z a ł ę s k i – An Unknown Fragment of the Franciszek Ksawery Kossecki's <i>Oration</i> , held in the „Przesąd Zwyciężony” Lodge at the Orient of Cracov in the Year 1810	203

POLISH AND WORLDWIDE MASONICA

Artur K u k u ł a – About Hieronim Stroynowski	213
Emil K i p a – From the History of the Polish Masonry	227
Łukasz Tomasz S r o k a – The Rev Jan Nepomucen Fijałek Masonica from the Scientific Library's Collections of the Polish Academy of Learning (PAU) and the Polish Academy of Sciences (PAN) in Cracov	232

Bogumił M. Woźniakowski – A Masonic Literature and Masonica in the Provincial and City Public Library of Łódź.....	240
Krzysztof Voisé – A Masonic Music – a Particular Category of Music	250
Piotr Cegielski – Brother Gösta Stenman as the First Fine-Art-Seller in Helsinki. Finnish Freemasons – Patrons of Fine Arts	255
Anna Kargol – A Problem of a Jewish State in Palestina in the Light of the Correspondence of the Bnai B'rith Lodges.....	263

CHRONICLE

MW Bro Marek Złotek-Złotkiewicz the Grand Master of the National Grand Lodge of Poland – <i>Editorial</i>	279
The Instalation of the Grand Master of the NGLP – T. C.	280
The Constitution of 1781 Recovered and Published! – T. C.	281
MW Bro Waldemar Gniadek – the Grand Master of the Grand Orient of Poland – <i>Editorial</i>	283
RW Bro Cezary Leżeński (1930-2006) – Tadeusz Cegielski.....	284
MW Bro Piotr Kuncewicz (1936-2007) – Tadeusz Cegielski	286
The Revival of the Sons of the Covenant – Tadeusz Cegielski	288
Much Ado About the Palace of Dobrzyca – Jan Pasterz	289
Slovakia as the Masonic Great Power! – T. C.	292

REVIEW OF BOOKS, NOTES, MISCELLANEOUS

Cezary Leżeński, <i>Masoni bez maski (Freemasons unmasked)</i> – Tadeusz Cegielski.....	295
Hanna Domańska, <i>Eugenia pod Ukoronowanym Lwem. Dzieje loży i wolnomularzy Gdańska i Sopotu, XVIII-XIX wiek (Eugenia under the Crowned Lion. The History of the Lodge and Freemasons of Danzig and Sopot in the XVIIIth-XIXth Centuries)</i> – Tadeusz Cegielski.....	302
François Rosset and Dominique Triaire, <i>Jan Potocki. Biografia (Jan Potocki. A Biography, From the French translated by Anna Wasilewska)</i> – Tadeusz Cegielski.....	305
Norbert Wójtowicz, <i>Masoneria. Mały słownik (Freemasonry. A Small Dictionary)</i> – Tadeusz Cegielski	311
The Royal Art in colours. Three Albums in Polish – Krzysztof Załęski	315

LETTERS, OPINIONS, PROPOSALS

A Masonic Temple, or a Merchant's Hall? Andrzej Pączko's Letter.....	319
„Ars Regia” Gallery Proposals.....	322

Od Redakcji

Oddajemy do rąk naszych Czytelników, pod Ich krytyczną ocenę kolejny, 17. zeszyt czasopisma „Ars Regia”. Pragnęlibyśmy, aby nasze czasopismo ukazywało się teraz regularnie – jako rocznik. Nowy numer ma charakter odświeżony i jubileuszowy, a to dlatego, że 5 września 2007 roku upłynęło równo 15 lat od premiery naszego periodyku. Miała ona miejsce w Ciężeniu nad Wartą, z okazji międzynarodowego spotkania wolnomularzy – spotkania pod auspicjami odrodzonej w 1991 roku Wielkiej Loży Narodowej Polski. Piszemy o tym wydarzeniu w artykule zatytułowanym *15 lat później*, opartym na relacjach Tadeusza Cegielskiego, Włodzimierza Lengauera i Kamila Opalskiego.

Jubileuszową edycję czasopisma dedykujemy pierwszym dziewięciu boginiom-muzom. Czynimy tak, niestety, bez uwzględnienia dziesiątej muzy Kinematografii, jedenenastej Telewizji i dwunastej Internetii; tym pragnęlibyśmy poświęcić uwagę w przyszłości w monograficznym numerze „wolnomularstwo i nowoczesne media”. Niniejszy zaś numer „Ars Regia” poświęcamy w szczególności muzie Klio. Wiernie patronowała nam redaktorom i wydawcom – nie tylko przecież historykom – przez 15 lat wzlotów i upadków. Aby przypomnieć, jakie było pochodzenie muz i przypisane im zadania, jak kształtował się ich kult, zamieszczamy kompetentny tekst historyka dziejów starożytnych, Tomasza Mojsika, zatytułowany *Muzy, kultura, edukacja*. W świetle tej rozprawy, obraz muz nieustannie ewoluował: „nie uległ [on] nigdy takiemu sprecyzowaniu, które ograniczyłoby możliwość reinterpretacji cech bogiń. Pozwalało to – nie tylko poetom – na dostosowywanie obrazu do potrzeb chwili, odbiorców i wizji twórczej autora. Ich związek nie tylko z inspiracją, komponowaniem i wykonaniem utworu, ale także z prawdą, wiedzą i etycznymi aspektami opowieści pozwoliły na szersze posłużenie się ich wizerunkiem. Pozwoliło to także na wyposażenie obrazu Muz w nowe cechy stosownie do zmian następujących w kulturze greckiej V i IV wieku”.

Zwracamy również uwagę Czytelników na passus dotyczący związku kultu muz z ładem i porządkiem społecznym. Wnioski płynące z dziejów starożytnej Grecji i w tym wypadku mają wymiar uniwersalny...

Spośród dziewięciu muz uhonorowaliśmy – nie po raz pierwszy – Poli-hymnię. Bogini ta patronuje nie tylko sztuce mimicznej, ale i Sztuce Królewskiej reprezentowanej przez Krzysztofa Voisé. Kompozytor, twórca muzyki religijnej i wolnomularskiej, jest także autorem refleksji nad tymi rzadkimi dziś dziedzinami sztuki. Aby muza mogła w pełni rozbrzmieć, wydaliśmy – załączoną do każdego egzemplarza – płytę CD z masońskimi kompozycjami Krzysztofa Voisé.

Muzie Klio – działającej tym razem wspólnie z muzą Uranią (sic!) – poświęcona została zasadnicza partia obszernego artykułu autorstwa Tadeusza Cegielskiego. Poprzedza on polski przekład części pierwszej *Księgi Konstytucji* z 1723 roku Jamesa Andersona, przekładu dokonanego przez naszego redaktora naczelnego. Postanowił on uczcić jubileusz czasopisma zakończeniem podjętej przed laty pracy translatorskiej. W artykule zatytułowanym *Początki masonerii spekulatywnej czyli Wielkiej Łoży Londynu zmagania z historią i polityką* stanowiącym wprowadzenie i historyczny komentarz do źródła, Cegielski analizuje kwestię ideowych, także politycznych fundamentów *Premier Grande Lodge*: wielebny Anderson cenzurował średniowieczne rękopisy oraz dowodził genetycznych związków pomiędzy Sztuką Królewską i matematyką. W pionierski sposób powiązał dzieje architektury z rozwojem mechaniki i praktycznej inżynierii. Trudno przecież pominąć fakt, że dopuścił się również aktu wandalizmu – zniszczył cenny rękopis, którego treść niezgodna była z ideowymi założeniami twórców masonerii spekulatywnej!

Relacje pomiędzy sztukami plastycznymi i matematyką, specjalnie zaś geometrią, ucieleśnia od zarania dziejów architektura. Jej to polskim adeptom, zarazem wolnomularzom, swój unikalny słownik poświęcił Krzysztof Załęski. Nasz wierny czytelnik, korespondent i doradca w dziedzinie historii sztuki, wcielił się ostatnio nie tylko w autora, ale i w redaktora czasopisma. Inny nasz wieloletni korespondent i ekspert, Piotr Cegielski donosi ze Sztokholmu o wolnomularskiej aktywności Finów – marszandów i kolekcjonerów sztuki.

Starożytni Grecy różne gatunki poezji i dramatu przypisali oddzielnym muzom; nasza wolnomularska sztuka związana z filozofią, literaturą piękną czy muzyką rozpisana zostaje zatem pomiędzy kilka patronek. Nieśmiertelnym dramatem muzycznym *Czarodziejski flet* Wolfganga Amadeusza Mozarta zajmują się Tadeusz Cegielski i Maria Notkowska. Debiutująca na łamach „Ars Regia” studentka Uniwersytetu Warszawskiego pisze w kontekście opery Mozarta o „marzeniu dwóch wolnomularzy”, mając na uwadze osoby kompozytora i librecisty, członków wiedeńskiej loży „Pod Dobroczynnością”.

Czy sir Arthur Conan Doyle, twórca postaci Sherlocka Holmesa był wolnomularzem – nie ustalono ze stuprocentową pewnością. Pewne jest natomiast, że pisarz interesował się okultyzmem i teozofią, oraz że należał do pionierów gatunku *science fiction*. Na granicy fikcji naukowej i politycznej plasuje się powieść Conan Doyle’a *Dolina trwogi* z 1915 roku, w której pojawia się – choć drugoplanowo – postać genialnego detektywa; przede wszystkim jednak demoniczna organizacja, która przypomina nieco masonerię... Przynajmniej tę z „czarnej legendy” wolnomularstwa... Tej sprawie poświęcił swój tekst młody adept Klio z Uniwersytetu Warszawskiego, Adam Podlewski.

W jubileuszowym zeszycie nie zabrakło także klasyków polskiej historiografii podejmujących tematykę dziejów wolnomularstwa, np. Emila Kipy. Obecni są – jak zawsze – adepci muzy Klio także z pozawarszawskich ośrodków akademickich: Anna Kargol, Tomasz Sroka z Krakowa oraz Artur Kućka z Lublina, którzy to odkrywają przed nami sekrety krajowych bibliotek i archiwów, a także mało znane postaci polskich wolnomularzy. Publikacja tekstu Anny Kargol, prezentującego ciekawe źródła dotyczące łóż B’nai B’rith (*Problem państwa żydowskiego w Palestynie*), zbiega się szczęśliwym trafem z reaktywacją – po niemal 70 latach – polskiej gałęzi Zakonu Synów Przymierza. Jak zawsze, dział kronikarski, a w nim, oprócz informacji na temat obudzenia B’nai B’rith w RP inne doniesienia z kraju – oraz wręcz sensacyjne ze Słowacji! Jubileuszowy numer „Ars Regia” dopełniają reprodukcje plakatów oraz pamiątkowych zdjęć.

Zapraszamy do lektury.

Warszawa, w styczniu 2008 roku

ROK JUBILEUSZOWY

15 LAT PÓŹNIEJ

W drugim zeszycie naszego Czasopisma, który ukazał się wiosną 1993 roku, w dziale *Kronika* donosiliśmy piórem Kamila Opalskiego, że „w dniach 5-6 września ubiegłego roku, we wnętrzach barokowego pałacu w Ciążeniu nad Wartą [...] miało miejsce spotkanie, które z pewnością znajdzie swoje miejsce w historii polskiego wolnomularstwa. [...] Na gruncie miłości do sztuki i współdziałania na rzecz ochrony zabytków wolnomularskich spotkali się w Ciążeniu przedstawiciele polskiego świata nauki i kultury, wolnomularze pracujący w Wielkiej Loży Narodowej Polski, oraz wybitni goście ze środowisk wolnomularskich Włoch, Francji, Luksemburga, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych. Jako platforma współpracy wolnomularzy i niewtajemniczonych została powołana do życia Fundacja »Sztuka Królewska w Polsce«”¹.

W tonie niezmaconego optymizmu, tak charakterystycznym dla owej odległej już epoki, świadek wydarzeń wyliczał składy delegacji wielkich łóż, przedstawicieli „świata nauki i kultury, [...] prasy, radia i telewizji [...] rektorów Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu Warszawskiego”. Dodawał, że „nieoficjalnie, w charakterze obserwatorów, stawili się reprezentanci sfer polityki i władz państwowych”². Powiało wielkim, demokratycznym światem, do którego odrodzona niedawno Rzeczpospolita aspirowała, a kolorowe fotografie zamieszczone obok, szczególnie zaś ilustracja zatytułowana „*Zdjęcie rodzinne*” wykonane po zawiązaniu Fundacji „Sztuka Królewska w Polsce” w Ciążeniu, dnia 6 września 1992 roku, stały się przedmiotem drobiazgowej analizy nie tylko ze strony autorów kronik towarzyskich, lecz także (lub przede wszystkim) zawodowych tropicieli masonów. Obecność – prawdziwa lub tylko domniemana – owych „reprezentantów władz państwowych” sprowokowała komentarze polityków wysokiej rangi oraz interpelacje ze strony posłów

opozycji; wystąpienia te określiły tym samym praktyczne granice swobód obywatelskich i światopoglądowej neutralności państwa. Na nic zdało się, że – jak wzmiankował Opalski – „wyrazem szacunku wolnomularzy dla porządku prawnego oraz demokratycznego charakteru dzisiejszej Polski był między innymi toast wzniesiony na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej”³.

Najbliższe dwa lata pokazały również, że inicjatywa powołania międzynarodowej pod względem składu osobowego fundacji, która roztoczyłaby opiekę nad zabytkami polskiej kultury wolnomularskiej, takimi jak masonica ciężańskie i pałac w Dobrzycy, była co najmniej przedwczesna. Fundacja nigdy nie wyszła poza stadium organizacji (choć nawet w swej załączkowej fazie zdołała uczynić coś niecoś dobrego). Pałac w Dobrzycy udało się – co prawda – podnieść z ruiny i udostępnić w znakomitym stanie społeczeństwu, ale była to głównie zasługa pierwszego gospodarza obiektu, Michała Karalusa i jego niezmordowanych starań o fundusze na odbudowę pałacu oraz okalającego go parku wraz z małą architekturą. Dyrektor Karalus prowadził je tak na szczeblu państwowym, jak i lokalnym, starając się równocześnie, aby Sejm RP znowelizował ustawę o muzeach i umożliwił w konsekwencji zmianę statusu takich placówek muzealnych jak Dobrzyca. Plan Karalusa powiódł się i zespół pałacowo-parkowy w Dobrzycy w miejsce powiatowego, zyskał status muzeum wojewódzkiego (podległego sejmikowi województwa wielkopolskiego). Jednak po okresie przychylności i merytorycznej współpracy z muzeum, jego dyrekcją i radą muzealną, z początkiem nowego stulecia władze województwa wielkopolskiego odstąpiły od realizacji planu zagospodarowania obiektu, przedstawionego po raz pierwszy na spotkaniu w Ciężeniu. Jego autorem był ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu, śp. profesor dr Konstanty Kalinowski. Zaproponował on, aby powołać w odbudowanym zespole pałacowo-parkowym w Dobrzycy *Muzeum Wolnomularstwa*; w późniejszej wersji, kiedy obiekt przeszedł we władanie województwa, *Muzeum Polskiego Oświecenia i Wolnomularstwa* (por. dział *Kronika* niniejszego numeru).

Mimo tych czy innych niepowodzeń, bilans działań podjętych w Ciężeniu przez środowisko wolnomularskie i współpracujące z nim instytucje nauki i kultury uznać należy za zdecydowanie pozytywny, tym bardziej że dotyczy on również punktu nie wspomnianego w cytowanym tu tekście – być może przez skromność Autora lub redaktora „Ars Regia”. Kamil Opalski pominął bowiem informację, że podczas uroczystej kolacji, zamykającej pierwszy, zamknięty dla mediów dzień spotkania w Ciężeniu, redaktor „Ars Regia” Tadeusz Cegielski zaprezentował pierwszy numer czasopisma „poświęconego myśli i historii wolnomularstwa”: „Emocje, jakie towarzyszyły mi podczas publicznej prezentacji czasopisma, były olbrzymie” – wspomina dziś redaktor



Drzwi zamknięte
pierwszego dnia obrad, otwarte zostały szeroko dnia następnego.
Pałac w Ciężeniu, 6 września 1992 roku, konferencja prasowa.

Fot. Tadeusz Cegielski, Archiwum „Ars Regia”.

naczelny. „Była godzina 19.00, 5 września 1992 roku. Skończyło się posiedzenie Wielkiej Loży Narodowej z udziałem zagranicznych dostojników wolnomularskich. Szykowaliśmy się do »białej loży« – a więc takiej z udziałem dam – na której miałem zaprezentować pierwszy numer »Ars Regia«. W ostatniej chwili – jak zawsze w takich sytuacjach – różne przeszkody i niespodzianki: z trudem uporałem się z ekipą pewnej prywatnej telewizji, ukrywającą się w zaroślach na tyłach pałacu. Zdołałem przekonać dziennikarzy, by wrócili spokojnie do hotelu i wzięli udział w uroczystościach sobotnich 6 września, na które zostali zaproszeni. Zapewniłem, że wielcy mistrzowie i dygnitarze obecni w części zamkniętej, wezmą udział w powołaniu fundacji i konferencji naukowej dnia następnego, i że będą dostępni dla dziennikarzy. Uwierzyli – bo nie mieli innego wyjścia (choć pewien jestem, że niektórzy pozostali na posterunku do późnej nocy w nadziei, że nakryją jakiegoś zbłąkanego maso-
na). Powróciłem więc do pałacu, w którym żeńska załoga obiektu (zupełnie zresztą niewrażliwa na urok masońskich szarż) biegła wraz z naszymi żonami pomiędzy kuchnią, usytuowaną wówczas na ostatnim piętrze, na *piano nobile* drugiej kondygnacji. Aby złagodzić nieco wymowę tej sytuacji zatracającej o niemiły »przyjaciołom ludzkości« seksizm, chwyciłem i ja za półmiski. Zziąjany, po kilkakrotnym pokonaniu pięter, otwarłem paczkę z naszym czasopismem i – w ostatniej dosłownie chwili – zająłem miejsce przy długim stole. Byłem wówczas wielkim sekretarzem WLNP, funkcja formalnie wysoka, ale w konkretnej sytuacji sprowadzająca się do obowiązków organizacyjnych wszelkiego rodzaju. Myślałem więc raczej o tym, czy dania podawane są w zaplanowanej kolejności, niż o czekającym mnie wystąpieniu.

Z kłopotu wybawił mnie – w pewnym stopniu – nasz Wielce Czcigodny Tadeusz Gliwic. Wielki mistrz WLNP był niezmiernie dumny z faktu, że polskie środowisko przyjaciół Sztuki Królewskiej zdobyło się na wydanie czasopisma. W krótkim wystąpieniu w języku angielskim podkreślił fakt współpracy pomiędzy »wtajemniczonymi« i »profanami« i oddał mi głos. Asystujący nam członkowie redakcji rozdali pierwszych dwadzieścia egzemplarzy, a ja dziękowałem władzom państwowym – czyli KBN – za dofinansowanie naszego czasopisma.

Kiedy patrzę dziś na pożółkły egzemplarz numeru jeden, przypominam sobie nadzieje z 1992 roku, kiedy to naiwnie wierzyłem – wraz z Elżbietą Wichrowską (sekretarzem redakcji), Włodzimierzem Lengauerem, Januszem Maciejewskim, Kamilem Opalskim (odpowiedzialnym za kolportaż), Michałem Otorowskim, Andrzejem Sytą i Andrzejem Szwarcem – że nasz periodyk wspomagany przez państwo z jednej, zaś środowisko wolnomularskie z drugiej strony ukazywać się będzie co kwartał – ku zadowoleniu tak przyjaciół,



Okazały gmach pałacu w Ciężeniu, widok od strony bramy wjazdowej.
Poniżej: „Zdjęcie rodzinne” wykonane po zawiązaniu
Fundacji „Sztuka Królewska w Polsce” w Ciężeniu, dnia 6 września 1992 roku.
Fot. Tadeusz Cegielski (góra) oraz autor nieznany (dół), Archiwum „Ars Regia”.

jak i przeciwników masonerii. Oczywiście, myliliśmy się. Naszą aplikację o dofinansowanie drugiego zeszytu odrzucono jesienią 1992 roku. W Komitecie Badań Naukowych wytłumaczono mi grzecznie, że byłoby niepolitycznie wspierać bogate środowisko wolnomularskie kosztem biednych uczelni i Polskiej Akademii Nauk. Przyznałem rację nawet nie usiłując tłumaczyć, że w aktualnym stanie rzeczy »biedne uczelnie« i »bogata masoneria« to niemal to samo”.

Historia samego pisma nie tyle może tonie w mrokach niepamięci, ile spowita jest mgiełką przyćmionych już wspomnień, a niestety brak jest systematycznej dokumentacji, w tym szczególnie na bieżąco prowadzonych notatek i zapisek czy to z posiedzeń redakcji, czy po prostu poszczególnych członków tego ciała. Idea zbudziła się, zdaniem jednego z redaktorów, jeszcze w 1991 roku, a może nawet wcześniej. Tak to mniej więcej pamięta Włodzimierz Lengauer: „Po raz pierwszy o pomysle pisma poświęconego historii wiedzy ezoterycznej i stowarzyszeń tajnych dowiedziałem się od ówczesnego słuchacza mojego seminarium magisterskiego, Michała Otorowskiego. Mniej więcej wtedy zacząłem pracować nad greckimi kultami misteryjnymi, w szczególności zaś nad misteriami orfickimi i chyba taka była tematyka seminarium. Jak to często się w dyskusjach ze studentami zdarza, nie unikałem odniesień do epok późniejszych, ani do współczesności i pewnie właśnie dlatego Otorowski opowiadał i o seminarium Tadeusza Cegielskiego, i właśnie o jego pomysle. Było to, jak mi się wydaje, jesienią 1991. Nie potrafię już teraz powiedzieć, kiedy po raz pierwszy rozmawiałem o tym z samym pomysłodawcą, prace redakcyjne ruszyły z pewnością na przełomie lat 1991 i 1992, albo najpóźniej wiosną 1992. Rzecz na początku robiła wrażenie przedsięwzięcia całkowicie amatorskiego – i chyba taki charakter, w dobrym rozumieniu słowa „amatorski” – zachowała do dziś. Nie do końca byliśmy pewni, ile numerów uda nam się wydać, pierwotnie myśleliśmy o półroczniku, p o em zdecydowaliśmy się na kwartalnik, w obu wypadkach była to oznaka nadmiernego optymizmu.

Redakcja spotykała się, niezbyt regularnie, w prywatnym mieszkaniu redaktora naczelnego (tak zresztą zostało do dziś), korzystając bez skrupowania z jego gościnności nie ograniczającej się do kawy czy herbaty i ciasteczek. Nic więc dziwnego, że posiedzenia redakcji ciągnęły się czasem godzinami. Wysyłki Naczelnego, by jakoś zdyscyplinować redaktorów nie zawsze przynosiły rezultaty, nie mieliśmy też (i nadal nie mamy) żadnej fachowej »siły biurowej«, nic więc dziwnego, że bywały czasem kłopoty z odnalezieniem materiałów albo z ustaleniem, co właściwie postanowiliśmy na poprzednim posiedzeniu. A jednak, mimo to niezmordowanie wydawaliśmy numer za numerem, choć może nie w takim tempie, jakie zamierzaliśmy utrzymać...

THE MASONIC MEETING IN POLAND

"PALACE OF CIAŻEŃ"
5,6 SEPTEMBER 1992

PROGRAM



PALACE OF CIAŻEŃ, the seat of the Masonic Library



Powyżej: pierwsza strona biuletynu informującego o międzynarodowym spotkaniu masońskim w Polsce, wrzesień 1994 roku.
Poniżej: honorowi goście spotkania reprezentujący obediencje Francji i Luksemburga (Paul Cierniak), Włoch (Elvio Sciubba, Guliano di Bernardo, Emil Drach) i Czechosłowacji (Jiří Šonka). Pierwszy od lewej Jerzy Jasiński, trzeci od prawej Tadeusz Gliwicz.

Fot. Tadeusz Cegielski, Archiwum „Ars Regia”.

Skład redakcji ulegał pewnym zmianom, z pierwotnego gremium, które po raz pierwszy zebrało się u Tadeusza Cegielskiego, by pracować nad pierwszym numerem, zostały praktycznie dwie osoby, ale przewijający się przez to mieszkanie młodzi adepci muzy Klio (bo wcale nie Sztuki Królewskiej, choć oczywiście zawsze z nią sympatyzujący) bardzo sobie chwalili możliwość krótszej lub dłuższej współpracy z redakcją i chyba się sporo przy tym nauczyli. O dziwo, nigdy nie staliśmy się ani tubą propagandową Wielkiej Łoży Narodowej Polski, ani przedsionkiem do inicjacji wolnomularskiej, co wynikało i z tego, że zachowywaliśmy zawsze niezależność od oficjalnych struktur polskiej obediencji. Trzeba też naturalnie dodać, że i władze obediencji nigdy w najmniejszym stopniu nie zmierzały do podporządkowania sobie pisma. Myślę dziś, że udało nam się zachować charakter wyjątkowy na tle światowego czasopiśmiennictwa wolnomularskiego: »Ars Regia« poświęcona jest historii i idei wolnomularstwa, ale nie tylko; miejsce w niej znajdują studia z zakresu szeroko pojętej historii wiedzy tajnej, a nawet po prostu religioznawstwa, mitoznawstwa czy wręcz historii myśli teologicznej. Jest to pismo związane z Wielką Łożą Narodową Polski, ale zajmujące się polskim ruchem wolnomularskim z punktu widzenia badania naukowego, więc zawsze trochę z zewnątrz i z dystansem, a nie z pozycji wyznawcy; redakcja nie kryje swoich związków z wolnomularstwem, ale nie zamierza go propagować, lecz chce ukazać obiektywnie. Słowem, »Ars Regia« to pismo naukowe, taki charakter założyliśmy sobie od początku. Jeśli zdołaliśmy go utrzymać, to jest to zasługą całego środowiska zainteresowanego pismem, a w pierwszym rzędzie – naszych autorów i czytelników”.

Tyle relacji Włodzimierza Lengauera. Tadeusz Cegielski dodaje, że jego pierwsza rozmowa z kolegą z Instytutu Historycznego – a z czasem i przyjacielem – na temat projektu »Ars Regia« miała przecież charakter przypadkowy: „Pewnego, chyba jesiennego dnia 1991 roku, spotkałem Włodka pod bramą Uniwersytetu na Krakowskim Przedmieściu. Kiedy zapytał, co u mnie słychać, odpowiedziałem, że noszę się z zamiarem powołania do życia naukowego czasopisma poświęconego wolnomularstwu i pokrewnych mu zjawiskom. Ponieważ Włodek wykazał zainteresowanie tym projektem, zaprosiłem go do współpracy. Przyjął je od razu i zapytał, kiedy planuję spotkanie redaktorów.

Włodek Lengauer wniósł do naszej pracy ogromne doświadczenie zdobyte podczas lat współpracy z pismem »Przegląd Historyczny«, wydawanym przez środowisko Instytutu Historycznego UW. Trudno też byłoby uznać profesora Janusza Maciejewskiego z Instytutu Badań Literackich PAN za amatora w dziedzinie edytorskiej, ale rację ma Włodek, kiedy określa nasze przedsię-



Zebranie rozszerzonego kolegium redakcji
18 listopada 2006 roku z okazji wznowienia druku
naszego pisma, w siedzibie wydawnictwa „Klio”.

Na zdjęciu widać obecnych członków zespołu
redakcyjnego w osobach: prof. Tadeusz Cegielski,
prof. Włodzimierz Lengauer, Waldemar Gniadek,
Anna Maria Bauer, Bartosz Samitowski
oraz osoby towarzyszące.

Fot. Archiwum „Ars Regia”.

wzięcie jako »amatorskie« – choć w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Pasowałyby w tym kontekście osiemnastowieczny termin *dilletanti* – »entuzjaści«; w Anglii, Francji czy Polsce doby Oświecenia »entuzjaści« projektowali architekturę, wydawali czasopisma i encyklopedie lub też pisali powieści – w sposób niekoniecznie zgodny z przyjętymi dotychczas regułami”.

Problem wszakże w tym – dodajmy – że jeśli historyczni *dilletanti* należeli głównie do bogatej i niezależnej warstwy społecznej arystokracji, nasze środowisko borykało się w okresie powstawania czasopisma z wielkimi problemami materialnymi. O tym, aby z własnej kieszeni finansować edycję »Ars Regia» nie mogło być, rzecz jasna, mowy. Przyjęliśmy od razu zasadę, że praca redakcyjna ma charakter społeczny, zaś publikujący na łamach »Ars Regia» nie otrzymują (poza egzemplarzami autorskimi) żadnego honorarium.

„Tego rodzaju oszczędności miały na pewno znaczenie – wspomina redaktor naczelny – nie rozwiązywały jednak problemu wydawcy, a zwłaszcza pierwszego etapu prac: przepisywania tekstów, wykonania składu, reprodukcji, projektów graficznych oraz elementów tzw. przygotowalni. Jeśli idzie o ramy wydawnicze, to w sukurs przyszły nam dwie firmy, obie powołane u progu ery niepodległości przez warszawskie środowisko historyków: Fundacja »Historia pro Futuro« (związana z Polskim Towarzystwem Historycznym) oraz spółka z ograniczoną odpowiedzialnością »Klio«, założona jeszcze w 1989 roku przez grupę kilkunastu pracowników nauki. Fundacja i spółka, osoby prawne dobrze zaprojektowane pod względem formalnym i merytorycznym cierpiały przecież na tę samą chorobę – chroniczny niedostatek kapitału. W tej sytuacji nieoceniona okazała się pomoc Andrzeja Dymusa, właściciela niewielkiej, však prężnej i niezawodnej firmy pn. »Soko«, która wykonywała skład komputerowy, projekty graficzne itp. Szata typograficzna czasopisma z charakterystyczną dlań, nieco archaiczną czcionką *Plantine*, logo i winietą skrojoną przejrzystą antykwą, okładki i inne elementy plastyczne stanowiły efekt współpracy pomiędzy osobą ukrytą pod pseudonimem Jan Pasterz, z zawsze wyrozumiałym i cierpliwym Andrzejem Dymusem.

Piętą achillesową całego przedsięwzięcia był – i w znacznym stopniu pozostał – kolportaż. Pomagała w nim w pierwszym okresie Oficyna Wydawnicza »Bellona«, pomagała Fundacja »Historia pro Futuro«, ale tworzący się dopiero po upadku Domu Książki (i innych potęg doby PRL) rynek księgarski nie radził sobie z nietypowym wydawnictwem. Nie było, co prawda, w latach 90. problemów takich jak ostatnio, kiedy dwie renomowane księgarnie warszawskie przyjęły od hurtowni pewną liczbę egzemplarzy »Ars Regia« – po to, by ukryć je głęboko na zapleczu... Wspomagani przez ochotników płci obojga, przez kolportaż łóżowy i prywatny sprzedawaliśmy w końcu całe, wcale nie

małe nakłady. Już pod koniec dekady lat 90. nakłady pierwszych pięciu-sześciu numerów zostały całkowicie wyczerpane. Liczne zapytania czytelników spowodowały, że zamieściliśmy je *in extenso* (i oczywiście bezpłatnie) na stronach internetowych, na których też dostępne są i dzisiaj: www.arsregia.pl. Trzy pierwsze zeszyty ukazały się jako reprinty wiosną 2007 roku.

Większych jeszcze problemów dostarczała współpraca z drukarniami, w pionierskim okresie gospodarki rynkowej zawsze drogimi i bywało, niesolidnymi. Rekordzistą pod ostatnim względem okazał się pan K.B., właściciel drukarni offsetowej, który nie tylko nie wykonał zadania mimo przyjęcia wysokiej zaliczki, ale z niewiadomych powodów zniszczył gotowy do druku materiał poligraficzny (kalki, klisze z rozbarwieniami itp). Nie pomogła ani ofiarna pomoc policji, ani nawet działania urzędu skarbowego. Straty wyniosły kilkanaście tys. złotych, a całą pracę trzeba było wykonać od nowa.

Kryzys gospodarczy lat 1999-2002 pogłębił finansowe kłopoty wydawcy, którym w tym okresie była (i pozostaje do dzisiaj) Spółka z o.o. »Klio«. Spółka na dwa i pół roku zawiesiła działalność, a gotowy do druku podwójny zeszyt 15-16, zamknięty w 2001 roku, czekał na publikację pięć następnych lat. To, że po tak długiej przerwie »Ars Regia« zaczęła ukazywać się ponownie, zawdzięcza wiernym jej czytelnikom, nieustannie monitującym redaktorów, a nawet – w skrajnych wypadkach – posuwającym się do ostrych reprimend pod adresem redaktora naczelnego. Wieniec chwały należy się przecież grupie młodych głównie entuzjastów Sztuki Królewskiej, którzy doprowadzili do reedycji – w zmienionej formie graficznej – stron internetowych, następnie zaś do publikacji materialnej zaległego zeszytu 15-16. Byli w tej grupie Max Bojarski, Bartosz Samitowski, znalazła się również artysta plastyk Anna Maria Bauer, która przejęła z czasem obowiązki sekretarza redakcji. Andrzej Jurkiewicz, właściciel urokliwej galerii *Warsztat Tradycji* przy ulicy Koszykowej w Warszawie użyczył lokalu tak twórcom, jak i czytelnikom czasopisma. *Ars Regia Restituta* wiele zawdzięcza również Waldemarowi Gniadkowi, przedsiębiorcy który zapewnił czasopismu druk na wysokim poziomie i w ekspresowych terminach. Wiele wskazuje więc na to, że odrodzone i odmłodzone czasopismo wkroczyło w... dojrzały okres swojej działalności. Bardzo pragniemy, aby trwał on następnych 15 lat...”

Post scriptum

Nowy etap wspólnej przygody – nie tylko intelektualnej – nazwanej »Ars Regia« chcemy uczcić naukowym panelem w październiku 2008 roku. Będzie on poświęcony zagadnieniu, które też stanowi motyw przewodni niniej-

szego numeru: Sztuce Królewskiej i Muzom, innymi słowy kulturotwórczej roli wolnomularstwa. Przewidujemy od 6 do 8 krótkich referatów oraz dwu-etapową dyskusję (pomiędzy referentami, później także z udziałem publiczności); poszerzone wersje referatów pragniemy opublikować drukiem. Konferencja gościć będzie w Warszawie, w murach Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowanych prosimy o kontakt.

Redakcja

Warszawa, w grudniu 2007 roku

Przypisy

¹ K. O p a l s k i, *Ciążeń* 5992, „Ars Regia” 1993, nr 2, s. 140.

² Ibidem.

³ Ibidem.

STUDIA

Tomasz Mojsik

(Białystok)

MUZY, KULTURA, EDUKACJA

W czwartej księdze *Dziejów* Polibiusz przedstawiając działania wojenne Etołów na Peloponezie, zatrzymuje się na dłużej przy opisie spustoszenia ziem Kynaitów. Dzikość i nieucywilizowanie tej grupy Arkadyjczyków daje mu asumpt do rozważań nad wpływem muzyki, w procesie wychowawczym, na naturę mieszkańców Arkadii. Naturę, dodajmy tutaj, uzależnioną jego zdaniem od surowego klimatu krainy:

Ponieważ jednak w ogóle lud Arkadów cieszy się u wszystkich Greków opinią zacnych, nie tylko z powodu swej gościnności, ludzkości charakteru, lecz przede wszystkim z powodu swej bogobojności, godzi się krótko powiedzieć o dzikości Kynaitów, którzy będąc bezsprzecznie Arkadami, do tego stopnia w owych czasach odróżniali się od reszty Greków okrucieństwem i bezbożnością. Wydaje mi się, że wynika to stąd, iż owi, to co przodkowie znakomicie wymyślili i oparli na obserwacji natury wszystkich mieszkańców Arkadii, pierwsi i jedyni wśród Arkadów porzucili. Otóż zajmować się muzyką, tj. prawdziwą muzyką, dla wszystkich ludzi jest rzeczą pożyteczną, dla Arkadów nawet konieczną. Bo nie należy sądzić, jak to utrzymuje Eforos we Wstępie do całej swej „Historii”, rzucając bynajmniej niegodną siebie myśl, że muzykę wprowadzono między ludzi gwoli ich uludzie i oczarowaniu. Nie należy też mniemać, że dawni Kreteńczycy i Lacedemończycy bez rozważań zastosowali na wojnie flet i rytm zamiast trąby, albo że bez racji pierwotni Arkadowie przyznali muzyce tak ważne miejsce w całym życiu publicznym, iż nie tylko chłopcy, lecz także młodzieńcy aż do trzydziestu lat musieli się nią zajmować, choć zresztą ich tryb życia był nader surowy. Wszystkim bowiem dobrze jest wiadome to, że niemal u jedynych Arkadów najpierw chłopcy od małości przywy-

kają śpiewać według melodii hymny i peany, którymi w poszczególnych gminach stosownie do ojczystego zwyczaju sławią krajowych herosów i bogów; potem uczą się melodii Filoksenosa i Timoteosa i z wielką gorliwością wśród gry dionizyjskich flecistów corocznie wykonują tańce w teatrach – chłopcy w tak zwanych zawodach dla chłopców, a młodzieńcy w zawodach dla mężczyzn. Podobnie też przez całe życie na zebraniach towarzyskich szukają rozrywek nie tyle w występach obcych osób, ile we własnych, każąc jeden drugiemu na przemian śpiewać. I w innych umiejętnościach przyznać się do ignorancji nie uważają za hańbę, natomiast śpiewu nie można się zaprzec, ponieważ wszyscy muszą się go uczyć, ani przyznając się do tej biegłości odmawiać go, bo to uchodzi u nich za hańbę. Co więcej, młodzi ćwiczą pieśni do marszu przy akompaniamencie fletu i w szeregach, a prócz tego wykonują kunsztowne tańce, którymi corocznie dzięki staraniu i na koszt publiczny popisują się w teatrach przed swoimi współziomkami. To, jak mi się zdaje, wprowadzili przodkowie nie dla sybarytyzmu i zbytku, lecz ponieważ widzieli mozoły poszczególnych Arkadów i w ogóle ich znoyny a twardy tryb życia, dalej surowość obyczajów, która u nich jest skutkiem zimnego i posępnego klimatu, panującego najczęściej w tym kraju, a do klimatu my wszyscy śmiertelnicy z natury rzeczy musimy się upodabniać. Nie z innej bowiem, lecz z tej przyczyny, jak wykazują poważne odrębności etniczne, tak bardzo różnimy się między sobą w obyczajach, kształcie i barwie, a do tego po większej części w naszych nawykach. Chcąc więc złagodzić i utemperować tę samolubną i szorstką naturę wprowadzili wszystkie powyższe zarządzenia, a nadto przyzwyczajali zarówno mężczyzn, jak i kobiety do wspólnych zebrań i bardzo częstych ofiar, dalej do chórów tanecznych dziewcząt i chłopców razem; słowem czynili wszystko, żeby przez kulturę obyczajów obłaskawić ich i złagodzić surowość charakteru¹.

Zajmowanie się muzyką to zwyczaj pradawny, wprowadzony przy tym, wedle Polibiusza, świadomie i mający służyć ograniczeniu wpływu warunków klimatycznych na charakter Arkadów. Korzyści płynące z wychowania muzycznego są zaś widoczne nie tylko w biegłości mieszkańców Arkadii jako muzyków, ale również w ich bogobojności i gościnności. Przy czym związek z muzyką nie kończy się na edukacji chłopców i młodzieńców (do 30 roku życia), ale jest kontynuowany także w wieku męskim. Jest to zatem, z jednej strony, środek służący przygotowaniu młodych do pełnego uczestnictwa w życiu wspólnoty, z drugiej zaś ważny element życia publicznego – tak religijnego jak i politycznego. Wspólne uczenie się pieśni i wykonywanie ich

potem w grupie przy akompaniamencie instrumentów przy okazji działań religijnych służy wedle historyka cywilizowaniu zarówno tego, co młode, jak i tego, co dzikie ze względu na klimat i trudne warunki naturalne. Łączy także w owych działaniach – jak sugerują ostatnie zdania cytowanego passusu – mężczyzn i kobiety, chłopców i dziewczęta, a zatem grupy w wielu sferach życia wyraźnie rozgraniczane.

Wyjaśnienia wymaga oczywiście sam termin **muzyka** – *mousikē* – którego znaczenie w świecie antycznym odbiega od współczesnych definicji. *Mousikē* jest słowem pochodzącym od imienia bogiń, opiekunek poetów – Muz. Wskazuje zatem na działania i efekty działań znajdujące się pod opieką Muz, to co jest związane z Muzami i od nich płynie. Ze względu zaś na wielorakość funkcji Muz w kulturze greckiej, terminem *mousikē*, którego pierwsze poświadczenia znajdujemy dopiero w V w. p.n.e.², określa się np. komponowanie utworu poetyckiego – tworzenie w określonym metrum mitycznej czy fikcyjnej fabuły³. Termin odnosi się również do tworzenia i wykonywania linii melodycznej, rytmu, albo też (jak w passusie Polibiusza) do całości działań choreicznych: (mniej lub bardziej) integralnego połączenia rytmicznego ruchu i gestu, granej bądź wybijanej miarowo melodii i śpiewanego lub melorecytowanego słowa⁴. Poza tym, zarówno dzięki zmianom w obrazie i funkcjach Muz w kulturze greckiej V i IV w.⁵, jak i roli muzyki-*chorei* w procesie wychowania, termin *mousikē* mógł zostać powiązany z dowolną sferą działań artystycznych i intelektualnych.

Polibiusz w cytowanym passusie wskazywał na obecność i rolę muzyki w życiu religijnym i społecznym Arkadów. Badając świadectwa antyczne napotykamy jednak sporo informacji o dość znacznej roli kultu samych Muz, w tej części Peloponezu, co w świetle uwag historyka zdaje się nabierać szczególnego znaczenia.

Kult Muz w Arkadii⁶

Na przykład w **Tegei**, w starej świątyni Ateny Alea, Pauzaniusz, autor z II wieku n.e., miał widzieć posągi Muz i Mnemosyne:

Powiadają, że dla bogini wzniósł ołtarz Melampus, syn Amytaona. Na ołtarzu wyrzeźbiono Reę i nimfę Ojnoe, trzymające maleńkiego Zeusa. Po obu stronach są po cztery nimfy. Z jednej Glauke, Neda, Tejsa i Antrakia, z drugiej zaś Ide, Hagno, Alkinoe i Fryksa. Wykonano też posągi muz i Mnemosyne⁷.

Alea to charakterystyczna dla Arkadii epikleza Ateny. Spotykamy ją poza Tegeą w Alei, Mantinei, a także w Amyklai. Świątynia w Tegei, o której mówi tutaj Pausaniasz, uważana za najpiękniejszą na Peloponezie⁸, miała być zbudowana w IV w. przez Skopasa, jednak pierwsza budowla kultowa w tym miejscu jest datowana na VII wiek⁹. Wiek sanktuarium niewiele nam jednak mówi o dacie wprowadzenia kultu Muz.

W innym z miast arkadyjskich – **Mantyni** – spotykamy Muzy w otoczeniu Marsjasza, na bazie posągów Latony, Artemidy i Apollona w tzw. podwójnej świątyni. Tak opisuje to Pausaniasz (8.9.1):

Mantynia posiada pewną świątynię podwójną, rozdzieloną dość dokładnie pośrodku ścianą. W jednej części świątyni jest posąg Asklepiosa, dzieło Alkamenesa, druga jest przybytkiem Latony i jej dzieci. Te ostatnie posągi wykonał Praksyteles w trzecim pokoleniu po Alkamenesie. Na ich piedestale wyrzeźbione są muzy i Marsjasz grający na aulosie.

Praksyteles jest dobrze znanym artystą i posągi, a także zapewne reliefy na ich piedestale, musiały powstać w IV wieku. Tak się przy tym składa, że reliefy opisane przez Pausaniasza odpowiadają dość wiernie znalezionym w 1887 r. w Mantinei płytom z płaskorzeźbowymi przedstawieniami kobiet i Marsjasza. Znaleźisko opisał w „Bulletin de Correspondance Hellenique” w 1888 r. znalazca – Gustave Fougères¹⁰. Pozwoliło to potwierdzić niezależnie datę powstania reliefów, niewiele jednak mówi – poza wyraźną sugestią związków z muzyką – o ewentualnej roli kultowej Muz w Mantinei.

W założonej w IV w. **Megalopolis** znajdujemy dwa dość pewne świadectwa kultu Muz. Najpierw przy opisie obszernego okręgu świątynnego Demeter i Kore Pausaniasz informuje nas o wyjątkowo starych posągach Hery, Apollona i Muz stojących przed wejściem do znajdującej się tam świątyni Afrodyty (8.31.5):

Przed nim stoją posągi Demetry i Kory, wysokie mniej więcej na trzy stopy. Wewnątrz okręgu świątynnego Wielkich Bogiń jest też przybytek Afrodyty. Przed wejściem doń stoją starożytne posągi drewniane. To Hera, Apollo, Muzy, przywiezione podobno z Trapezus.

Jeśli informacja jest autentyczna – a nie mamy powodów, aby w to wątpić – posągi bóstw przywiezionych z **Trapezus** musiały pochodzić co najmniej z pierwszej połowy IV w.¹¹ Nie wiemy oczywiście nic o tym, jakie pełniły tam funkcje i gdzie były ustawione. Nie wiemy też, czy znajdowały się w tej samej konfiguracji. Maximilian Mayer w artykule poświęconym boginiom w *Realencyklopädie der Classischen Altertumswissenschaft* sugerował, że takie

zestawienie kultowe jest mało prawdopodobne, bowiem Hera była zgodnie z informacją Pauzanasza (9.34.3) wroga Muzom i stąd uważał, że pomyłono tu Herę z Mnemosyne¹². Oczywiście, to wyjaśnienie nie bierze zupełnie pod uwagę specyfiki lokalnych kultów i miesza niejasne informacje mitologiczne z rzeczywistością kultową. Nie wiemy, czy Muzy w Trapedzous miały własną świątynię – co nie jest pewne zwłaszcza dla V w. – własny *temenos*, gaj, czy też, tak jak w Megalopolis, gościły w przybytku innego bóstwa¹³. Należy jednak przypomnieć za Tanją Scheer¹⁴, że o użyteczności kultowej posągu (posągów) bóstwa decydują ludzie, którzy wykonują przy nim (nich) czynności rytualne. To, że znajdowały się one w Megalopolis przed świątynią, zapewne ułatwiało jeszcze sprawę. Jak rzecz się miała w Trapedzous, nie jesteśmy w stanie powiedzieć, ale można z dość dużą dozą prawdopodobieństwa sugerować istnienie w tym mieście, i to co najmniej w pierwszej połowie IV w., jakichś form kultu Muz.

Drugie świadectwo dotyczące obecności Muz w Megalopolis jest nie mniej interesujące. Nieco tylko dalej w tej samej księdze *Periegesis* informuje nas Pauzaniusz o istnieniu w tej *polis* wspólnej świątyni Muz, Apollona i Hermesa (8.32.2):

Przybytek Muz, Apollona i Hermesa, zbudowany dla nich wspólnie za mojej bytności miał godne wzmianki, już tylko resztki fundamentów. Przetrwiała tylko jedna z Muz, a także posąg Apollona wykonany techniką czworokątnych herm.

Pauzaniusz już tradycyjnie nic nie mówi o czasie powstania świątyni, ale fakt, że w jego czasach zostały z niej już tylko fundamenty i posąg jednej Muzy świadczy zapewne o jej dawności¹⁵. Na pewno zaś świadczy o zaprzestaniu czynności kultowych – być może w związku ze zniszczeniem przybytku. Konfiguracja, w jakiej pojawiają się tutaj bóstwa, zdaje się sugerować chyba bliższe związki z edukacją niż z inspiracją poetycką, choć Madeleine Jost, autorka pracy o kultach arkadyjskich, sądzi przeciwnie¹⁶. Jednak funkcja Hermesa jako bóstwa związanego z muzyką (i inspiracją?) nie jest, zwłaszcza w IV w., i poza sferą literacką, tak istotna jak jego związki z gimnazjonem i wychowaniem¹⁷. Z drugiej strony, edukacja w formie, w jakiej znamy ją z IV w. obejmuje także kształcenie muzyczne – choć się do niego nie ogranicza. Również Apollon jest w sferze kultowej raczej (między innymi) bóstwem inicjacyjnym, przygotowującym chłopców do roli mężczyzn i obywateli, a nie poetów i muzyków¹⁸. Gdyby zaś kult miał mieć związek np. z jakimś stowarzyszeniem w rodzaju dionizyjskich *technitai*¹⁹ i obejmować opiekę nad *choreią* – to w IV w. spodziewalibyśmy się w tym miejscu jednak Dionizosa. Wszystko

to są tylko teoretyczne rozważania nie biorące i nie mogące wziąć – ze względu na szczupłość źródeł – pod uwagę specyfiki lokalnej.

Z powyższych świadectw wynika jednak wyraźnie, że Muzy mają w wymienionych miastach arkadyjskich poczesne miejsce w sferze kultowej od co najmniej IV w. Kto zresztą wie, czy samych miejsc kultu nie było więcej, skoro nasze źródła są tak ułomne – z analizy *Wędrówek po Helladzie* wiemy, że Pauzania interesowały przede wszystkim miejsca godne uwagi ze względów turystycznych i krajoznawczych. Ile zatem miejsc naturalnych – gajów, źródeł czy łąk – poświęconych rozmaitym bogom pominął w swych opisach? Ile miejsc kultu popadło w zapomnienie do czasów Cesarstwa?

Wśród funkcji Muz w sferze kultowej domniemywać można związku bogiń z muzyką w Mantinei i z edukacją w Megalopolis – do oceny pozostałych miejsc kultu nie mamy wystarczających danych. Obie funkcje wydają się jednak wyraźnie współgrać nie tylko z cytowanym wyżej passusem Polibiusza (muzyka w Arkadii spełnia funkcje wychowawcze, a poprzez to cywilizujące), ale także z naszą ogólną wiedzą o funkcjach Muz w sferze rytualnej. Przyjrzyjmy się w związku z tym najstarszym poświadczeniom kultu Muz i wynikającym ze świadectw sugestiom dotyczącym funkcji bogiń.

Kult Muz – datowanie i funkcje

We współczesnej nauce przeważały dotychczas dwie opinie dotyczące początków kultu Muz. Wedle pierwszej z nich, kult miał marginalne znaczenie społeczne i pojawił się późno²⁰. Wedle drugiej, przeważającej, był on wyjątkowo archaiczny i ostatecznie sięgał korzeniami co najmniej czasów mykeńskich. Wśród badaczy tej ostatniej grupy dość powszechna była opinia, że najstarszym znanym nam miejscem kultu Muz jest okolica Helikonu, czego miały dowodzić między innymi passusy z dzieł Hezjoda, a zwłaszcza ten dotyczący umieszczenia trójnogu, jako dowodu zwycięstwa w konkursie poetyckim, na Helikonie²¹. Wśród innych archaicznych miejsc wyliczano także Delfy²², Kroton-Metapont²³, Pierię-Macedonię-Trację²⁴. Czasami dołączano także świadectwo Safony²⁵. Skrupulatna analiza wszystkich dostępnych nam obecnie świadectw dotyczących kultu Muz do III w., jak też analiza funkcji Muz, a w szczególności związków kultu ze sferą choreiczną, stawia pod znakiem zapytania *opinio communis*.

Na przykład, w słynnej **Dolinie Muz** u stóp Helikonu – w której pokazywano jeszcze w II wieku n.e. wystawiony przez Hezjoda (czy też „Hezjoda”, przez co rozumiem narratora *Pracy i dni*, identyfikowanego potem z postacią autora) trójnog – pomimo wieloletnich badań wykopaliskowych, brak jest

jakichkolwiek danych archeologicznych, które pozwalałyby na datowanie sanktuarium na okres wcześniejszy niż IV w.²⁶ Dobrze nam znany od końca III w. i sławny z organizacji ponadlokalnych *Mouseiów*, kompleks kultowy, należał w tym czasie do miasta Thespie. Wątpliwości budzi jednak datowanie początków kultu w tym miejscu – uzasadniona może być sugestia, że powstanie okręgu świętego może mieć coś wspólnego z uzyskaniem przez tę *polis* niezależności w 376 r., po ustąpieniu z miasta garnizonu spartańskiego. Hipoteza ta zakłada, że okręg święty mógł służyć zaznaczeniu granic nowo ustalonego terytorium *polis* i praw do żyznej doliny.

Za pradawnością związków kultowych Muz z Olimpem, Pierią i ogólnie z Macedonią (czy dalej: Tracją) przemawiają z kolei jedynie niejasne wzmianki poetyckie i nie mniej niejasne, a do tego późne informacje Strabona, które nie mogą nam służyć za wyraźny dowód działań rytualnych²⁷. Pewność mamy dopiero wraz ze świadectwami Diodora i Arriana, ale dotyczą one kultu w Dion w drugiej połowie IV w. Co prawda, Diodor (17.16.4) sugeruje, że *Olympia* ku czci Dzeusa i Muz wprowadził jeszcze król Archelaos w końcu V w., jednak pierwotna obecność Muz nie jest pewna choćby ze względu na dość wyjątkowe powiązanie ich kultu z przedstawieniami teatralnymi.

Z kolei, świadectwa wskazujące na kult Muz czy to w Delfach, czy też na południu Półwyspu Apenińskiego – w związku pitagorejskim, czy po prostu w miastach z nim związanych – opierają się na świadectwach późnych, nieprecyzyjnych i, w odniesieniu do Pitagorasa, wyraźnie apokryficznych.

Taki stan źródeł – i ich ocena – powoduje, że za najwcześniejsze, pewne świadectwa kultu Muz należy uznać dwa ateńskie świadectwa z drugiej połowy V w.

Pierwsze z nich to częściowo tylko zachowana inskrypcja ateńska, zwana także inskrypcją logistów²⁸. Datowany na ok. 426-425 r. tekst zawiera informacje o pożyczce ze skarbów świątynnych na cele militarne, i w związku z tym wylicza wysokość odsetek od pożyczonych kwot. Wśród bogów, którzy udzielają *polis* pożyczki znajdujemy w dwóch miejscach – w wersach 66 i 86 – Muzy. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można wykluczyć, że informacja dotyczy, znanego nam z *Fajdrosa* Platona (278b), ewentualnego miejsca kultu nad Ilissosem. Z powodu braku dodatkowych świadectw nie jesteśmy w stanie ocenić, czy informacja wskazuje na istnienie jakiejś budowli kultowej. Nie można jednak tego wykluczyć, zwłaszcza że informacja o pożyczce zakłada najpewniej istnienie skarbcza świątynnego. Przy okazji możliwe jest zatem, że mamy tu do czynienia z kultem poliadycznym i w jakiejś mierze wspieranym z funduszy *polis*. Niestety, nic poza lakoniczną wzmianką w inskrypcji nie wiadomo o miejscu, charakterze czy funkcjach kultu.

Drugie świadectwo jest związane z przedstawieniami na naczyniu odnalezionym na cmentarzysku etruskiego miasta Spina²⁹. Co istotne – datowany na ok. 420 r. attycki krater wolutowy autorstwa Poliona powstał niewątpliwie w Atenach³⁰. Na kraterze znajdują się sceny powrotu Hefajstosa na Olimp i pojedynku Thamyrisa z Muzami. Na szyjce naczynia – bieg z pochodniami. Na dolnym pasku naczynia przedstawionych jest siedem Muz (niektóre z instrumentami, jedna ze zwojem papirusu), dwie z nich siedzą na skałach. Na górnym pasku dwie pozostałe Muzy są rozdzielone przez postaci Apollona i Thamyrisa, między którymi znajduje się trójnóg. Thamyris ubrany jest w długą szatę – typową dla przedstawień kitharodów – w rękach trzyma kitharę, a u jego stóp znajduje się zając. Na prawo, przed ołtarzem (o który oparta jest lira), stoi kobieta, z rękoma w geście modlitewnym, w stroju trackim, powszechnie interpretowana jako matka Thamyrisa – identyfikowana w całej literaturze przedmiotu jako nimfa Argiope³¹. Nad ołtarzem znajduje się dziewięć posągów, a za ołtarzem drzewo laurowe. Przedstawiona scena jest w literaturze zestawiana z opowieściami o pojedynku Thamyrisa z Muzami, który kończy się przegraną i utratą wzroku czy umiejętności gry na instrumencie³². Nieobecny w zachowanej literaturze jest za to motyw matki Thamyrisa, która na naczyniu stoi przed ołtarzem w geście sugerującym modlitwę zwróconą do Muz. Dziewięć, wyglądających na proste *ksoana*, posągów nie pozostawia co do tego chyba żadnych wątpliwości. Anne Necessian, w artykule w *Lexicon iconographicum mythologiae classicae* poświęconym postaci Argiope – ikonografia w tym wypadku ogranicza się do kilku przedstawień nimfy w pobliżu Thamyrisa – stwierdza wprost, że gest Argiope, jak też ołtarz i posągi symbolizują tutaj sanktuarium tych bogiń³³. Z kolei Heide Froning, w pracy o związkach przedstawień wazowych z dytyrambem w Atenach, uważał że przedstawienie jest inspirowane jakimś utworem dytyrambicznym lub tragediowym, który opisywał historię Thamyrisa i jego pojedynek z Muzami. Punktem odniesienia lub inspiracji malarza mogła być np. nie zachowana tragedia Sofoklesa, występująca w naszych źródłach pod tytułem *Thamyras*. Badacz sądził nawet, że w przedstawieniu mogły grać jakąś rolę *ksoana* Muz, które pojawiały się na scenie³⁴.

Konkludując: nieunikniony wydaje się wniosek, że w świadomości Greków drugiej połowy V w. kult Muz – nawet jeśli ograniczony do ołtarza i posągów – miał już swoje konkretne miejsce. Zarówno autor (autorzy) przedstawienia na kraterze, jak i potencjalni odbiorcy, musieli przyjmować sugestię gestów modlitewnych (czy ofiarnych) przed ołtarzem Muz za coś normalnego. Trudno natomiast w tym wypadku mówić o funkcji kultu, bowiem przedstawienie nie odzwierciedla jakiegoś konkretnego kultu, ale raczej fakt czczenia Muz

w ogóle. Z kolei świadectwo epigraficzne może być dowodem istnienia jakichś budowli kultowych, a także opieki państwa nad kultem.

W obu wypadkach nie znamy szczegółów dotyczących funkcji Muz w sferze kultowej, choć jednocześnie scena na naczyniu wydaje się wiązać boginię z aktywnością muzyczną. Ocena może być jednak pochopna ze względu na mityczny kontekst przedstawienia. Poza tym, ze skrupulatnie zestawionej przez Johna Heringtona listy znanych nam agonów muzycznych w epoce archaicznej i klasycznej jednoznacznie wynika, że Muzy nie pojawiają się na żadnym z nich w kontekście kultowym³⁵. Możemy sobie wyobrazić – o czym przekonują nas liczne świadectwa – ich obecność na zawodach w sferze metatekstowej, ale nigdzie nie odgrywają one roli takiej, jakiej spodziewalibyśmy się po zakładanej dla nich funkcji opiekunek poety-muzyka. Również opowieści mityczne – jedną z nich spotykamy właśnie na naczyniu – sugerowały, że ich rola we współzawodnictwie muzycznym powinna być duża. Nic bardziej mylnego. Stoimy być może przed konkluzją, że dopiero *Mouseia* w Thespiach, poświęcone w sposób pewny dla końca III w., wiązały się z zawodami muzycznymi i poetyckimi znajdującymi się pod opieką Muz. Ostatecznie za takie święto możemy także uznać *Olimpia* w Dion z przedstawieniami dramatycznymi ku czci Dzeusa i Muz. W tym drugim wypadku nie jesteśmy jednak pewni istnienia agonu, ciągłości kultowej i brak nam danych do stwierdzenia cykliczności święta – istnieje słuszną obawą, że przedstawienia dramatyczne (zwłaszcza dziewięciodniowe, jak w wypadku Aleksandra) organizowano tylko w wyjątkowych wypadkach. Być może też sam związek Muz z *Olimpiami* w Dion był dość luźny.

Powiązanie Muz w sferze kultowej z ich obrazem jako opiekunek poety-muzyka, bóstw inspiracji jest mało prawdopodobny także z innego powodu. Choć w tej postaci Muzy mogą funkcjonować w sferze imaginacji od bardzo dawna, ta funkcja nie jest szczególnie istotna z punktu widzenia społeczności jako takiej. Można się, co prawda, doszukiwać śladów kultu indywidualnego, lub też związanego np. ze szkołami rapsodycznymi czy muzycznymi, ale milczenie źródeł w tej materii ucina na razie dalsze dywagacje dość radykalnie³⁶.

Innym ważnym obszarem związanym z Muzami w sferze sakralnej jest świat natury i związane z tym podobieństwo do nimf, Charyt czy Hor³⁷. Na taki związek mogą wskazywać również miejsca usytuowania kultu – gaj, szczyt góry, grotta, brzeg rzeki – choć można znaleźć także inne wyjaśnienia tego zjawiska. Niewiele wiemy np. o wzmiankowanym u Platona ołtarzu Muz nad Ilissosem – o ile w ogóle dobrze rozumiemy ten passus i nie chodzi tam jedynie o ołtarz (i *mouseion*) nimf. Podobnie jest z posągami Muz na górze L(e)i-bethrion w Beocji, o których informuje nas Pauzaniasz³⁸:

O jakiej czterdzieści stadiów od Koronei oddalona jest góra Libetrion, na której znajdują się posągi muz i nimf przydomkiem Libetryjskie. Są tu również źródła, z których jedno nazywa się Libetryjskim, drugie zaś Petra [sc. Skala – T.M.]. Przypominają one kształtem piersi kobiece i płynie z nich woda podobna do mleka.

Niewątpliwym problemem mogło być także samo rozróżnienie (przedstawień) Muz i nimf. Stąd też możliwe było przypisanie danego miejsca do różnych bóstw zależnie od potrzeb i zmieniającego się kontekstu³⁹.

Sądzi się zazwyczaj, że z miejsc usytuowania kultu, kontekstu, w którym się pojawia – zwłaszcza w sąsiedztwie nimf – jak też z obrazu literackiego, w którym Muzy funkcjonują jako grupa (zazwyczaj dziewiczych) bóstw żeńskich, należy wnioskować silne związki ze światem natury i liminalnością. Jednak precyzyjne wskazanie obszaru funkcji wynikających z tych informacji, jest jak się zdaje, w zasadzie niemożliwe. Dlatego też opinie, że stanowią one *Göttinnen von Quellen und Gewässern*⁴⁰ czy *Göttinnen des Erdsegens*⁴¹, albo też *mountain-goddesses*⁴², należy uznać za oceny niepełne. Nie chcę jednak przez to wykluczyć ewentualności związków Muz z tą sferą, gdyż choćby ze względu na różnice lokalne i związki z innymi żeńskimi bóstwami grupowymi, Muzy mogą być tym wszystkim na raz.

Inną godną rozważenia funkcję bogiń w sferze rytualnej można wskazać w związkach Muz z wyobrażeniami ładu i porządku – kosmicznego i społecznego. Idea ta wydaje się dość wyrafinowana intelektualnie i wtórna – przez co należy rozumieć zapożyczenie ze sfery wyobrażeń poetycko-mitycznych – niemniej jednak zdaje się odpowiadać charakterowi informacji źródłowych. Np. w szczątkowo zachowanym hymnie do Dzeusa, Pindar przedstawiał liryczną kosmogonię w kontekście tebańskim – utwór obejmował opis stworzenia świata, małżeństwa Dzeusa i narodziny bogów, a nawet założenie Teb⁴³. Końcowym elementem stworzenia było pojawienie się Muz jako istot odzwierciedlających możliwość opisu tego, co stworzone i uporządkowane. Z tego punktu widzenia Muzy (i związane z nimi słowo/pieśń) stawało się niezbywalną częścią życia społecznego. Z kolei Epicharm (V w.) miał, wedle komentarza Serwiusza do *Eneidy* (1.8), określić Muzy jako *non multas sed homonoousas* (*współistniejące*). Podobnie poeta Rhianos (III w.) miał w jednym z utworów przedstawiać boginie jako jednolitą grupę, wskazując, że kiedy przywołuje się jedną, przywołuje się wszystkie – „kiedy imię jednej wypowiesz, wszystkie usłyszę”⁴⁴. Nie mniej ciekawe jest świadectwo z *Medei* Eurypidesa (830-831), gdzie w pieśni chóru pojawia się sugestia związków (w tym także rodzinnych) Muz z Harmonią (harmonią). Wyraźniej jeszcze niż u Epicharma i Rhianosa

widzieć, że Muzy mogły być postrzegane jako bóstwa związane z ładem, jednością, wspólnotą, że obraz grupy (tańczących i boskich) dziewcząt, podobnie jak efekt działania tańca i muzyki, bywał łączony z ideą scalania rozdzielonych inaczej elementów.

Idea związku Muz z ładem i porządkiem społecznym najpełniej zostaje jednak wyrażona w niewątpliwie apokryficznej mowie Pitagorasa do obywateli Krotony u Jamblicha, gdzie pomysł budowy świątyni Muz wiąże się z konfliktami politycznymi w tej *polis* (9.45):

[Rada] Tysiąca wezwwała Pitagorasa na miejsce swych posiedzeń i pochwaliwszy Go za to, co mówił do ich synów, nakazała, by – jeśli miałby coś pożytecznego do przekazania Krotończykom – ujawnił to tym, którzy są pierwsi w państwie. On zaś najpierw poradził im, by wzniesli świątynię Muzom, aby mogli zachować panującą [w państwie] zgodę. Boginie te bowiem mają to samo imię, są z sobą związane, cieszą się wspólnym szacunkiem i zawsze jest jeden i ten sam orszak Muz; ponadto zaś niejako jednocześnie w sobie współbrzmienie, harmonię i rytm, jak też to wszystko, co kształtuje zgodę. Dowiódł, że władzy [Muz] podlegają nie tylko reguły piękna, lecz także jedność i harmonia tego, co istnieje [tł. J. Gajda-Krynica].

Wszystkie te świadectwa literackie nie są oczywiście dowodem istnienia kultu, ale mogą kult odzwierciedlać. Jeśli zaś szukać miejsc, w których taka funkcja Muz w sferze kultowej mogła się pojawić, to możemy wskazać np. na Messene, gdzie Muzy mogły być czczone razem z Heraklesem *Aleksikakosem* (*Chroniącym od zła*). Może także na beocką Cheroneię, gdzie – jak sugerował to Waltert Burkert – ich wpasowany w lokalne *Agrionia* obraz wiąże się z zakończeniem szalonego pościgu i (powtórna) socjalizacją kobiet uczestniczących w święcie⁴⁵. Jednak taka interpretacja pasuje przede wszystkim do informacji o kulcie Muz w Sparcie, gdzie po pierwsze, świątynia tych bogiń znajdowała się na akropolu⁴⁶, a po drugie, królowie spartańscy mieli zwyczaj składać im ofiary tuż przed bitwą⁴⁷. Jedno ze świadectw Plutarcha, dotyczące tego drugiego zwyczaju, jest szczególnie wymowne⁴⁸:

Marszowe rytmy wzbudzały dzielność i odwagę, ale także pogardę śmierci. Wykorzystywano je przy wykonaniach chóralnych i kiedy przy wórze aulosu prowadzono wojsko przeciw wrogom. Likurg bowiem połączył miłość muzyki ze służbą wojskową, by pełen walecznego zapału duch zyskał ład i porządek dzięki połączeniu się z harmonią. Dlatego też przed bitwą król składał ofiarę Muzom, aby walczący dokonali czynów wartych słów i godnych pamięci.

Informacje, choć późne⁴⁹, mogą dowodzić, że Muzy były uważane w Sparcie za boginie związane z poczuciem wspólnoty, oraz że chronią one przed chaosem. Zwłaszcza że sfery, do których odnoszą się informacje – polityczno-religijna (akropol jako centrum *polis*) i sfera militarna (pole bitwy) – są postrzegane jako wyjątkowo narażone na rozpad i bezład. Wydaje się przy tym, że na uznanie roli ładu w życiu społecznym może wskazywać również umiejscowienie kultu na akropolu⁵⁰.

Posiadamy także ciekawe informacje, które sugerują istotną rolę *mousike* w życiu mieszkańców Lacedemonu. Np. *passus* z dzieł Demetriusza z Faleronu⁵¹, a zatem z końca IV w. (zachowany w scholiach do III księgi *Odysei*), w którym znalazła się informacja, że muzyka kitharodów jest tak mocno związana ze sprawami państwa, że w Sparcie służyła ona tak utrzymaniu jednomyślności (*homonoia*) obywateli, jak i pilnowaniu, utrzymaniu praw (*nomon phylake*). Od razu przychodzą w tym miejscu na myśl oczywiście zawody kitharodyczne na Karnejach i postać Terpandra⁵². Jeszcze wcześniejsze świadectwo może się znajdować z kolei w *passusie* Pauzanasza (3.18.8), informującym nas o tym, że w Amyklaj w V w. istniał posąg Sparte (autorstwa Arystandrosa z Paros), postaci mitycznej, od której miasto brało swoje imię i zarazem personifikacji Sparty – przedstawiony pod postacią kobiety z lirą. Warto także w tym miejscu przypomnieć, że na rolę muzyki – pośrednio zatem i Muz – w życiu społecznym Spartan wskazywał już Polibiusz w cytowanym wcześniej *passusie*:

Nie należy też mniemać, że dawni Kreteńczycy i Lacedemończycy bez rozważagi zastosowali na wojnie flet [sc. aulos – T.M.] i rytm zamiast trąby [sc. salpinks – T.M.], albo że bez racji pierwotni Arkadowie przyznali muzyce tak ważne miejsce w całym życiu publicznym.

Niektórzy badacze sądzą także, że przedstawiony w *Prawach* Platona słynny obraz trzech chórów podzielonych wedle grup wiekowych był wzorowany na zwyczajach spartańskich⁵³. Od dawna także, mimo wielu sprzecznych informacji dotyczących życia Spartan, jesteśmy przekonani o znaczącej roli *chorei* w życiu mieszkańców Lacedemonu⁵⁴. Pod tym względem nie różniła się zresztą Sparta od innych *poleis* greckich epoki archaicznej i klasycznej⁵⁵. Cytowany przed chwilą Platon powiada w *Państwie* (4.424c):

Trzeba się wystrzegać przetomów i nowości w muzyce, bo to w ogóle rzecz niebezpieczna. Nigdy nie zmienia się styl w muzyce bez przewrotu w zasadniczych prawach politycznych. Tak mówi Damon, a ja mu wierzę [tł. W. Wiwicki].

Wyjątkowo zaskakujący przykład powiązania spraw muzycznych ze sprawami społeczno-politycznymi pochodzi z Kamaryny, gdzie przy ponownym założeniu miasta ok. 461 r., połączono system fratrii z nazwami strun liry, co spowodowało, że w publicznych dokumentach obywatele byli opisywani, np. jako należący do fratrii zwanej „najniższa (lub najkrótsza) struna”⁵⁶. Innym ciekawym przykładem krzyżowania się tych sfer aktywności w kulturze greckiej jest fakt wielkiej roli w życiu politycznym Miletu związku *Molpoi* (śpiewaków)⁵⁷, którego przewodniczący (*aisymnetes-stephanephoros*) był zarazem urzędnikiem eponimicznym *polis*.

Jeśli jednak mówimy o roli muzyki i *chorei* w ogóle w życiu wspólnotowym, to nie byli Grecy w tej mierze w ogóle jakimś wyjątkiem⁵⁸, gdyż muzyka, tańiec i śpiew zawsze odgrywały ważną rolę w życiu społecznym we wszystkich kręgach kulturowych, towarzysząc gestom rytualnym, zwłaszcza zaś takim, które były związane z działaniami „granicznymi”⁵⁹. Jednym zaś z najciekawszych obszarów działań choreicznych, sferą, w której zbiegały się *mousike* i sprawy *polis* w sposób wyjątkowo żywotny, była *choreia* młodych związana przede wszystkim z edukacją grupową i przygotowaniem do pełnienia funkcji obywatela-wojownika⁶⁰. Dla świata greckiego posiadamy wiele i to wyjątkowo wczesnych świadectw, które dowodzą, że rola grupowego tańca i śpiewu była w tym procesie niezwykle ważna⁶¹.

Związki między wychowaniem a *choreią* napotykaemy także w warstwie językowej, bowiem jak informuje nas Polluks w *Onomastikonie* (II w. ne.), wśród Dorów powszechne było nazywanie szkoły terminem *choros*, a nauczyciela – *choregos*. Autor powołuje się dla potwierdzenia swej tezy na dwa fragmenty z dzieł Epicharma (V w.), w których pojawia się określenie *choregeion* (pochodzące od *choregos*), oznaczające najpewniej szkołę⁶². Podobnie należy rozumieć sformułowania z *Praw* Platona, gdzie pada stwierdzenie, że być *achoreutos* (nie uczyć się *chorei* – nie być biegłym w *chorei*) oznacza być *apaideutos* (niewykształconym)⁶³, czy np. aluzje Arystofanesa do starego systemu wychowawczego opartego na nauczaniu tradycyjnych pieśni⁶⁴.

Wynika stąd pośrednio, że *choreia* arkadyjska, której rola w życiu mieszkańców tej krainy budziła taki podziw Polibiusza, była w II w. nie tyle chwalebny wyjątkiem, ile przeżytkiem typowego dla całego świata greckiego, znanego nam ze świadectw archaicznych i klasycznych, systemu wychowania⁶⁵, który jedynie w leżącej na uboczu przemian kulturowych V i IV w. Arkadii, nie uległ rozpadowi. Rola muzyki (i Muz) w epoce hellenistycznej jest w tym regionie niewątpliwie już tylko odbłaskiem tego, co w pozostałych częściach świata greckiego powoli zostało – mniej lub bardziej skutecznie – zastąpione „szkolnym” typem edukacji⁶⁶.

W tym miejscu ponownie na scenie pojawiają się Muzy – opiekunki, patronki „działań muzycznych”. Otóż w momencie rozpadania się typowego wzorca wychowania związanego z grupowym, publicznym zazwyczaj tańcem – w czasie i miejscu świętym – Muzy zostały zapewne powiązane z nowym typem kształcenia.

Jedna grupa świadectw wskazuje na istnienie świąt ku czci Muz (*mouseiów*) w *didaskaleionach*⁶⁷, druga przywołuje obecność posągów Muz w szkołach. Oba zwyczaje ostatecznie doprowadzą do tego, że w późniejszym okresie szkołę będzie się określać właśnie terminem *mouseion*⁶⁸.

Pierwsze świadectwo napotykamy u Aischinesa (IV w.), w mowie przeciwko Timarchosowi, gdzie znajdujemy wzmiankę sugerującą, że (wszystkie?) *didaskaleia* powinny mieć *mouseia*, tak jak w palestrach są *Hermaia*⁶⁹:

Zakazał [prawodawca] nauczycielom otwierać szkoły i palestry wcześniej, nim wejdzie słońce, oraz nakazał zamykać je przed zachodem, żywił bowiem jak najgłębsze podejrzenia wobec samotności i ciemności. Określił, jaka młodzież i w jakim wieku może tam przebywać oraz jakie władze mają być za to odpowiedzialne. Wyznaczył obowiązki niewolników odprowadzających dzieci. Wydał postanowienia w sprawie obchodów święta Muz w szkołach i uroczystości ku czci Hermesa w palestrach, a na koniec uregulował zasady wspólnych zabaw chłopców i ich udziału w chórach cyklicznych.

W tym wypadku termin *mouseia* (oddany w tłumaczeniu poprzez *święta Muz*) może oznaczać związane z Muzami święto dla uczniów szkoły, obejmujące np. popisy recytatorskie i muzyczne. Co więcej, z wywodu Aischinesa wynika, że *mouseia* w szkole reguluje prawo – choć niemal na pewno nie może tu być mowy o powiązaniu rozporządzenia z Solonem – a zatem może to dotyczyć całej *polis*. Nie wiemy, kiedy przepis mógł być wprowadzony, ale można przynajmniej wskazać na ewentualność związku regulacji z kodyfikacją praw religijnych przeprowadzoną przez Nikomachosa w końcu V w.⁷⁰ Poza tym, jeśli Aischines powołuje się na dawne prawo, a samo prawo jedynie reguluje stan faktyczny, to *mouseia* w szkołach muszą być co najmniej V-wieczne. Poza tym świadectwem *mouseia* jako święto poświęcone Muzom w szkole spotykamy także u ucznia Arystotelesa – Teofrasta. W jego *Charakterach* osoba skąpa nie chce puścić dzieci na *mouseia*, aby nie ponieść związanych z tym kosztów: „podczas święta muz nie posyła dzieci do szkoły i mówi, że są chore, aby nie płacić składki”⁷¹. Kolejne świadectwo spotykamy dopiero na inskrypcji z początku II w., która wzmiankuje święto Muz (*mouseia*) celebrowane przez *paidotribes*⁷².

Wśród świadectw wskazujących na obecność w szkołach posągów Muz wyróżnia się zachowana u Athenaiosia anegdota o kitharzyście Stratonikosie – działającym na przełomie V i IV w., ale przede wszystkim na początku IV – który miał mieć w swym *didaskaleionie* (przy czym chodzi tu chyba raczej o szkołę, w której Stratonikos nauczał – tylko? – gry na kitharze) dziewięć posągów Muz, jeden posąg Apollona, a tylko dwóch uczniów. Stratonikos żartobliwie miał odpowiedzieć pytającemu o liczbę uczniów w jego szkole, że razem z bogami ma ich dwunastu⁷³. Podobną anegdotę, tym razem o Diogenesie z Synopy, opowiada Diogenes Laertios. Filozof żartował sobie bowiem podobno z nauczyciela posiadającego wiele posągów Muz, ale niewielu uczniów⁷⁴. Także jeden z mimijambów Herondasa⁷⁵ poświadczał obecność posągów w *didaskaleionie* – bohaterowie (nauczyciel, matka ucznia i sam uczeń) zwracają się do Muz, jakby były obecne w szkole.

W późniejszej grece słowo *mouseion* spotykamy jako równoznaczne z terminem *didaskaleion*, co wyraźnie wskazuje na scalenie w wyobraźni Greków idei Muz jako opiekunek wychowania z samym procesem kształcenia⁷⁶.

Na związki Muz z edukacją wskazuje także ikonografia – w V w. wyraźnie pojawiają się na przedstawieniach tych bogiń różne elementy interpretowane jako mające związek z nauczaniem, np. papirus, rylec, zwoje etc.⁷⁷

Wszystkie powyższe świadectwa sugerują zadowolenie Muz w *didaskaleionach* w IV w., co musi oznaczać – i tak interpretuje to większość badaczy, zgodnie zresztą z danymi ikonograficznymi – że kult Muz w *didaskaleionie* pojawił się już co najmniej w V wieku. Pamiętajmy przy tym, co nie zawsze jest wyraźnie podkreślane, że zdecydowana większość znanych nam świadectw odnosi się jedynie do Aten – Aischines, Teofrast, Diogenes Laertios, Athenaios. Dopiero świadectwa pochodzące z czasów hellenistycznych – np. Herondas czy inskrypcja z *Sylloge inscriptionum graecarum* – poświadczają obecność Muz w sferze edukacji poza Attyką.

Ukoronowaniem – przynajmniej z naszej perspektywy – widocznego w źródłach procesu wiązania dotychczasowych patronek inspiracji poetyckiej z kształceniem było niewątpliwie ustanowienie ołtarza Muz w Akademii platońskiej. O wydarzeniu tym mamy zresztą niepewne i późne informacje, wokół których narosło sporo domysłów i interpretacji. Np. w pracach Ulricha von Wilamowitza-Möllendorffa i Pierre'a Boyancé'a⁷⁸ znalazł się pogląd, że zarówno członkowie Akademii jak i Lykejonu – w którym wprowadzono kult Muz za wzorem Akademii – tworzyli *thiasos* kultowy, a same szkoły były fundacjami religijnymi⁷⁹. Pogląd został jednak zakwestionowany przez Johna Lyncha⁸⁰, który – po skrupulatnej analizie świadectw – uznał, że Akademia była świecką instytucją edukacyjną związaną ze sferą religijną jedynie incydentalnie⁸¹. Jego głównym argumentem był

brak jakichkolwiek poświadczeń określenia Akademii czy Lykejonu jako *thiasos* w źródłach antycznych, jak też brak określenia członków szkoły jako *thiasotai*, a kierownika jako *thiasarchos*. O szkołach filozoficznych mówi się w zupełnie innych kategoriach – nie wskazujących na konotacje religijne – i nazywa się je np. *schole* czy *diatribe*⁸².

Proponowane przez niektórych badaczy datowanie wprowadzenia kultu w gaju Akademosy – wiemy o ołtarzu i posągach – na koniec V w. oparte jest na wątpliwej wartości świadectwach Sofoklesa i Filochorosa i przez to wyjątkowo dyskusyjne⁸³. Najrozsądniejsze wydaje się, że to sam Platon wprowadził kult w latach osiemdziesiątych IV wieku, kiedy zaczął tam nauczać⁸⁴. Jeśli zaś idzie o powody wprowadzenia kultu, to w świetle wcześniejszych uwag o roli kultu Muz w *didaskaleionach* ateńskich, wydaje się, że filozof przejął po prostu zwyczaj typowy dla różnych instytucji wychowawczych i przetworzył go skutecznie na własne potrzeby.

Podobnie sądzi także Robert Parker, który w najnowszej pracy poświęconej religii ateńskiej sugeruje, że jeśli efebia była elementem inicjacji w świat dorosłości i pełnego uczestnictwa w życiu politycznym i religijnym wspólnoty, to być może także rola Muz w *didaskaleionach* mogła być analogiczna do funkcji Hermesa (i Apollona) – *possibly [...] that initiation occurred even earlier*⁸⁵. Idąc dalej sądzi też, że kult Muz w Akademii i Lykejonie był po prostu przeniesieniem na wyższy poziom kultu z *didaskaleionów*, a poza tym wynikał z centralnej roli w edukacji greckiej tańca chóralnego, gry na instrumentach i zainteresowania rytmem.

Czy jednak znaczenie Muz, zwłaszcza gdy myślimy o Akademii Platona, mogło się ograniczać tylko do funkcji wychowawczych? Czy taka teza nie jest przesadą równie daleko posuniętą jak teza Wilamowitza i Boyancé? Szczególnie wobec tak dużej roli przypisywanej Muzom w dialogach platońskich⁸⁶. W wielu tekstach filozof rozróżnia między zwykłą Muzą poezji i wyższą Muzą filozofii, a w *Fajdosie* wyraźnie pokazuje, że prawdziwy miłośnik Muz – *mousikos aner* (człowiek poświęcony Muzom, związany z Muzami) czy *Mouson therapon* (sługa Muz) – to nie poeta a filozof⁸⁷. Poza tym obraz Muz w dialogach Platona jest niewątpliwie komplementarny do wprowadzenia ich kultu w Akademii. Przy czym istotne jest wskazanie na wyjątkowość tego gestu, gdyż boginie jako typowe dla kultury ustnej źródło wiedzy zostały wyraźnie odrzucone przez nowych intelektualistów – filozofów, historyków, sofistów. Zmiana ta była spowodowana wieloma czynnikami – m.in. pojawieniem się piśmienności, rozpadnięciem się *sophii* na współzawodniczące ze sobą formy dyskursów, czy wykształceniem się nowych gatunków literackich, które zakwestionowały wszechobejmujący autorytet poezji i poetów, a jednocześnie zajęły miejsce

i przejęły rolę, którą poezja pełniła⁸⁸. Dlaczego więc Platon – jeden z największych innowatorów – do nich wraca, dlaczego je ożywia? Można sądzić, że wynikało to w części z ich nowej roli opiekunek edukacji, a nie jak wcześniej – patronek inspiracji poetyckiej. Z drugiej strony Platon niewątpliwie chce się odróżnić w ten sposób od licznych innowatorów V-IV w. W związku z tym promuje obraz filozofa jako ucznia i wyznawcy Muz – odwołując się do znanego Ateńczykom obrazu, ale nadając mu nowe znaczenie. Wyjątkowo dogodny był przy tym fakt, że obraz Muz nie uległ nigdy takiemu sprecyzowaniu, które ograniczyłoby możliwość reinterpretacji cech bogin⁸⁹. Pozwalało to – nie tylko poetom – na dostosowywanie obrazu do potrzeb chwili, odbiorców i wizji twórczej autora. Ich związek nie tylko z inspiracją, komponowaniem i wykonaniem utworu, ale także z prawdą, wiedzą i etycznymi aspektami opowieści pozwoliły na szersze posłużenie się ich wizerunkiem. Pozwoliło to także na wyposażenie obrazu Muz w nowe cechy stosownie do zmian następujących w kulturze greckiej V i IV w. W ich wyniku boginie zostały powiązane przede wszystkim z nauczaniem, wykształceniem, gromadzeniem wiedzy i prowadzeniem wszelkiego typu badań, co jest widoczne w świadectwach dotyczących *didaskaleionów*, Akademii czy Lykeionu. Jednak nade wszystko widoczne jest w instytucji ufundowanej w Aleksandrii przez Ptolemeusza I (zapewne za radą ucznia Arystotelesa, Demetriusza z Faleronu) i zwanej powszechnie *Mouseionem* – *Mouseionem par excellence*⁹⁰.

Obraz Muz w V-IV w. odzwierciedla również proces zmian w kulturze związanych z utratą znaczenia władzy i majątku jako wyznaczników przynależności do elity i wyznaczników przewagi elity nad resztą społeczeństwa⁹¹. W wyniku tych przemian część dawnej arystokracji zaczęła poszukiwać innych sposobów wyodrębnienia się jako grupy⁹². Wśród nich najważniejszą rolę zaczyna odgrywać w IV w. wykształcenie, zwłaszcza filozoficzne. W ten sposób zaczęła powstawać nowa, kosmopolityczna elita, identyfikująca się poprzez swój udział w „kulturze”, a decydującą rolę w samym procesie odegrali filozofowie tworzący pierwsze szkoły postrzegane jako uniwersalne ośrodki wiedzy.

Nową jakość w obrazie Muz, ściśle powiązaną z samym sercem kultury greckiej, najlepiej wyraża Ciceron w *Tuskulankach*. W trakcie debaty nad właściwym modelem życia zestawia bowiem Dionizjusza, tyrana Syrakuz, z Archimedesem, którego grób Ciceron odnalazł podczas kwestury na Sycylii. W konkluzji wskazuje, „że nie można wybrać lepszego życia niż powiązanego z »theoria«, gdyż *cum Musis, id est cum humanitate et cum doctrina*”⁹³.

Oczywiście kult w Akademii, Lykejonie czy w Mouseionie aleksandryjskim to najbardziej znane przykłady nowej roli Muz. Jednak również mniej popularne miejsca kultu, takie jak w Megalopolis, Trapedzous, Tegei czy

Mantinei, mogły być także powiązane, mniej lub bardziej, z wychowaniem. W końcu passus Polibiusza, od którego rozpocząłem analizę, wyraźnie wskazuje na rolę edukacji choreicznej w życiu społecznym Arkadów.

Taki zestaw cech przypisywanych *mousike* (i Muzom), zwłaszcza w kontekście wniosków wynikających z lektury passusu Polibiusza (jak też licznych dialogów Platona), zbliża ostatecznie to pojęcie do naszego wieloznacznego terminu: **kultura**. I chyba wcale nieprzypadkowo, gdyż już jeden z pierwszych komentatorów Polibiusza – Johannes Schweighaeuser – miał w swym leksykonie następująco wyjaśniać sformułowanie: **muzyka prawdziwa** (*alethōs mousikē*), które pojawia się w dygresji Polibiusza:

*[...] significat, puto, se „Musicae” nomen nunc propria ac vulgari notione accipere; non illa latiore et augustiore, [...] qua humaniorum omnium literarum disciplina atque cultura eodem nomine designabatur*⁹⁴.

W podobny sposób oceniają termin *mousike* także Penelopa Murray i Peter Wilson we wstępie do najnowszej (2004) pracy zbiorowej dotyczącej *culture of „Mousikē” in the classical athenian city*. Według nich:

*„Mousikē”, the realm of the Muses, lies at the very heart of Greek culture, and is indeed a contender for the closest term in Greek to our (polymorphous) „culture”*⁹⁵.

Przypisy

- ¹ Polibiusz 4.20-21 – cyt. za: idem, *Dzieje*, t. 1, tł. S. Hammer, Wrocław 1957 (podkreślenia T. M.).
- ² Wśród najstarszych świadectw można wymienić: Pindar, *Oda olimpijska* 1.15 (frg. 32); Herodot 6.129, 3.123; Tukidydes 3.104.
- ³ Por. P. Murray, *Plato’s Muses: The Goddesses that Endure*, [w:] *Cultivating the Muse. Struggles for Power and Inspiration in Classical Literature* [cyt. dalej: *Cultivating the Muse*], ed. E. Spentzo, D. Fowler, Oxford 2002, s. 29-46, a zwłaszcza s. 29-30.
- ⁴ Por. E. Zwołski, *Choreia. Muza i bóstwo w religii greckiej*, Warszawa 1978, s. 5. W dalszej części tekstu będę używał zamiennie określeń *mousike*, muzyka i *choreia*.
- ⁵ Wszystkie daty, o ile nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do okresu przed naszą erą.
- ⁶ O kultach arkadyjskich ogólnie zob.: W. Immerwahr, *Die Kulte und Mythen Arkadiens*, Leipzig 1891.
- ⁷ Pauzaniusz 8.47.3 – tł. J. Niemirska-Pliszczyńska; cyt. za: Pauzaniusz, *Wędrowki po Helladzie*, t. 1-7, tł. i oprac. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. 8-10, tł. eadem i H. Podbielski, oprac. idem, Wrocław 1968-1989.
- ⁸ Zob. Pauzaniusz 8.45.5 – świątynia była wyjątkowo poważana i posiadała prawo azylu (idem 3.5.6).
- ⁹ M. Jost, *Sanctuaires et Cultes d’Arcadie*, Paris 1985, s. 106-109, 145-146 i 153-154.

- ¹⁰ Zob. G. F o u g é r e s, *Bas-reliefs de Mantinée*, „Bulletin de Correspondance Hellénique” 1888, nr 12, s. 105-128.
- ¹¹ Por. M. J o s t, op. cit., s. 229 – to czy posągi zostały zabrane pokojowo czy siłą jest rzeczą drugorzędną.
- ¹² Por. M. M a y e r, *Musen*, [w:] *Realencyklopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Stuttgart 1933, t. 16.1, s. 680-757, a zwłaszcza 703 – być może autor sugeruje się także obecnością Mnemosyne w Tegei.
- ¹³ O zależności kultowej między Trapedzous a Megalopolis, zob. R. S t i g l i t z, *Die Grossen Göttinnen Arkadiens*, Wien 1967, passim.
- ¹⁴ Por. T. S c h e e r, *Die Gottheit und ihr Bild. Untersuchungen zur Funktion griechischer Kultbilder in Religion und Politik*, München 2000.
- ¹⁵ Por. M. J o s t, op. cit., s. 231-232.
- ¹⁶ Ibidem, s. 491.
- ¹⁷ Przypomnijmy choćby *Hermaia* ateńskie wzmiankowane w jednej z mów A i s c h i n e s a (1.10).
- ¹⁸ Por. J. S o l o m o n, *Apollo and Lyre*, [w:] *Apollo. Origins and Influences*, ed. by J. S o l o m o n, Tuscon & London 1994, s. 37-46.
- ¹⁹ Por. S. A n e z i r i, *Die Vereine der Dionysischen Techniten im Kontext der hellenistischen Gesellschaft*, München 2003.
- ²⁰ Por. U. v o n W i l a m o w i t z - M ö l l e n d o r f f, *Der Glaube der Hellenen*, t. 1-2, Berlin 1931-1932, a zwłaszcza t. 2, s. 140-141.
- ²¹ Por. H e z j o d, *Opera et Dies* 654-662: „Tam to ja na igrzyska dzielnego Amfidamasa, / do Chalkidy, płynąłem, gdzie wyznaczyli nagrody / liczne synowie tego herosa; tam też – wyznaję – / hymnem zwyciężyłem i wziętem trójnog z uchemi. / **Potem ofiarowałem go Muzom na Helikonie, / tam, gdzie raz pierwszy mnie wiodły na drogę wdzięcznej pieśni.** / Tylem tylko doświadczył statków spojonych kołkami, / ale i tak ci wypowiem zamiar Dzeusa, co dierży egidę, / bo nauczyły mnie Muzy śpiewania pieśni przepięknej” (podkreślenie T. M.) – za: i d e m, *Narodziny bogów (Theogonia), Prace i Dni, Tarcza*, tł. i oprac. J. Ł a n o w s k i, Warszawa 1999.
- ²² Por. P l u t a r c h, *Moralia*, 402 C-D; por. też: I. R u t h e r f o r d, *Paeans by Simonides*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1990, nr 93, s. 169-209, a zwłaszcza s. 196-199.
- ²³ Por. P o r f i r i u s z, *Vita Pythagorei* 57 = Dikajarchos frg. 35 Wehrli; D i o g e n e s L a e r t i o s VIII 40 (FHG II p. 245 n. 32); P o r f i r i u s z, *Vita Pythagorei* 4 (HIERON. Adv. Jov. 1.42) = Timajos 566 (F 133 FGh); J a m b l i c h, *Vita Pythagorei* 30.171; 9.45; 30; por. także e.g.: Ch. R i e d w e g, *Pythagoras. Leben, Lehre, Nachwirkung*, München 2002.
- ²⁴ Por. D i o d o r 17.16.3-4; A r r i a n 1.11.1; D i o d o r 16.55; D i o n C h r y z o s t o m 2.2; P l u t a r c h, *Moralia* 14 B-C; o Amfipolis por. *scholia ad Eurypides, Rhesus* 346.
- ²⁵ Por. S a f o n a, frg. 150.
- ²⁶ Do tej opinii przychyliła się ostatecznie specjalista od kultów beockich A. S c h a c h t e r, *Muses*, [w:] *Oxford Classical Dictionary*, ed. S. H o r n b l o w e r, A. S p a w f o r t h, Oxford 2003, s. 1002.

- ²⁷ Por. Strabon 9.2.25 i 10.3.17.
- ²⁸ IG, I.³ 69 – *Inscriptiones Graecae*, t. I: *Inscriptiones Atticae Euclidis anno anteriores*, ed. D. Lewis et alii, Berlin 1994 (3 wyd.).
- ²⁹ Por. N. Alfieri, P. E. Arias, *Spina*, München 1958 – o naczyniu: s. 61-63, reprodukcje: s. 108-111.
- ³⁰ Por. *Corpus Vasorum Antiquorum. Italia: Museo Nazionale di Ferrara*, t. 1, ed. P. E. Arias, Ferrara 1963, nr inw. 3033, tabl. 12; A. Queyrel, *Mousa, Mousai*, [w:] *Lexicon iconographicum mythologiae classicae*, München 1984, t. 6.1, s. 657-681, t. 6.2, s. 383-407, a zwłaszcza nr 92, cf. nr 87, 88. Pełny opis naczynia zob: H. Froning, *Dithyrambos und Vasenmalerei in Athen*, Würzburg 1971, s. 75-85.
- ³¹ Por. H. Froning, op. cit., s. 75: *Sie wurde überzeugend als Argiope, die Mutter des Thamyris, gedeutet, die um den Sieg ihres Sohnes fleht*. W rzeczywistości – nawet jeśli jest to najczęściej wymieniana matka Thamyrisa – może się pod postacią na naczyniu kryć ktoś inny, bowiem mamy co najmniej kilka wersji genealogii Thamyrisa: por. G. Devereux, *Thamyris and the Muses*, „American Journal of Philology” 1987, nr 108.2, s. 199-201, a zwłaszcza przyp. 1. Poza tym musimy także uznać, że odbiorcy mogli odczytywać scenę zgodnie z lokalnymi czy znanymi im (nie tylko literackimi) wersjami opowieści. Z drugiej strony – inne znane wersje wskazują przede wszystkim jedną z Muz jako matkę, co w tym wypadku nie wchodzi ewidentnie w grę.
- ³² Por. Homer, *Iliada* 2.594-600; Eurypides, *Rhesus* 915-925; Diodor Sykylijski 3.67; Pauzaniasz 4.33.3. Por. A. Lesky, *Die Maske des Thamyris*, „Gesammelte Schriften” 1966, s. 169-175; G. Devereux, op. cit., s. 199-201.
- ³³ A. Necessian, *Argiope*, [w:] *Lexicon iconographicum mythologiae classicae*, op. cit., t. 2.1, s. 591: *Argiope, levant les bras, prie pour son fils dans le sanctuaire des Muses*.
- ³⁴ H. Froning, op. cit., s. 75-85.
- ³⁵ Por. J. Herington, *Poetry into Drama. Early Tragedy and the Greek Poetic Tradition*, Berkeley 1985.
- ³⁶ Jedyną sferą, w której kult patronek inspiracji poetyckiej może interesować społeczność wydaje się być kult zmarłych poetów, czy ogólniej „intelektualistów” – najwcześniejsze świadectwa pochodzą być może z IV w.
- ³⁷ Do dominujących elementów obrazu grupy żeńskich bóstw należą z pewnością: dziewiczość, zależność od innych bogów, zwłaszcza męskich, względna jednolitość, równorzędność i anonimowość w obrębie grupy. Charakterystyczne jest także podobieństwo imion odzwierciedlających cechy przypisywane całej grupie. Por. J. Larson, *Greek Nymphs*, Oxford 2001, *passim*.
- ³⁸ Ilissos: Płatton, *Phaedrus* 278b; L(e)ibethrion: Pauzaniasz 9.34.4 – tł. H. Podbielski.
- ³⁹ Tylko o nimfach leibethryjskich pisze np. Strabon 10.3.17; por. J. Larson, op. cit., s. 138.
- ⁴⁰ Ch. Walde, *Musen*, [w:] *Der Neue Pauly*, ed. H. Cancik, H. Schneider, Stuttgart 2000, t. 8, s. 512.
- ⁴¹ S. Wied, *Lakonische Kulte*, Leipzig 1893, s. 213.
- ⁴² A. B. Cook, *Zeus: A Study in Ancient Religion*, t. 1-3, Cambridge 1965 (2 wyd.), t. 1, s. 111-112 i 709.

- ⁴³ O Muzach w sferze mitycznej jako dopełnieniu porządku kosmicznego i *Hymnie do Dzeusa Pindara* (frg. 29-35); por. też: P. Pucci, *The Language of the Muses*, [w:] *The Song of the Sirens. Essays on Homer*, Lanham 1998, s. 31-48; A. Hardie, *Pindar's „Theban” Cosmogony (the First Hymn)*, „Bulletin of the Institute of Classical Studies of the University of London” 2000, nr 44, s. 19-40.
- ⁴⁴ Rhianos, frg. 19 Powell – tł. W. Appel (idem, *Klea kai aklea andron. Zarys dziejów greckiej poezji epickiej od Choirilosa do Nonnosy*, Toruń 2002, s. 90).
- ⁴⁵ Plutarch, *Questiones convivales* 8. 716f-717a: „[podczas lokalnych Agrioniów] kobiety szukają zbiegłego Dionizosa, następnie przestają i twierdzą, że uciekł do Muz i u nich się ukrywa”. Dzięki Plutarchowi wiemy także, że w Cheronei gdzieś między Petrachos (akropolis cheronejska) a górą Thourion (na wschód) znajdował się *mou-seion*. Por. W. Burkert, *Homo Necans. The Anthropology of Ancient Greek Sacrificial Ritual and Myth*, tł. P. Bing, Berkeley 1983, s. 176: *familiar pattern of dissolution followed by the order of the Muses*.
- ⁴⁶ Por. Pauzaniasz 3.17.5: „Na lewo od Ateny Chalkiojkos wzniesiono przybytek muz, ponieważ Lacedemończycy rozpoczynali bitwy nie przy dźwiękach trąb bojowych, lecz przy akompaniamencie fletów lub przy uderzaniu pałeczką w struny liry i kitary”.
- ⁴⁷ Por. Plutarch, *De cohibitione ira* 458e: „Lacedemończycy przeto dźwiękami fletu uśmierzają porywczosć walczących w boju i przed wojną składają Muzom ofiary, by wojownicy zachowali trzeźwą myśl”; oraz Plutarch, *Vita Lykurgi* 21: „Obwołano ich najbardziej umuzykalnionymi, a jednocześnie najbardziej wojowniczymi. Pewien lakoński poeta powiedział: »Pięknie ze szczękiem żelaza współzawodniczy dźwięk kitar«. Przed bitwą król składał ofiarę Muzom, przywołując – jak się zdaje – swym żołnierzom na pamięć wychowanie i gotowość do poddania się ocenie, by w boju gotowi byli na niebezpieczeństwa i dokonali czynów godnych czyjejś relacji” – tł. K. Korus; por. także Lukian, *De saltatione* 10.
- ⁴⁸ Plutarch, *Apophthegmata Laconiensia* 238b-c – tł. K. Jazdzewska. Problemem pozostaje nadal oczywiście rozkład akcentów między rolą muzyki w Sparcie a interpretacją Plutarcha.
- ⁴⁹ Warty podkreślenia jest brak informacji o ofierze dla Muz w opisie działań króla w *Ustroju Sparty* autorstwa Ksenofonta.
- ⁵⁰ Dodajmy tutaj, że interpretację wiążącą Muzy z ideą ładu i porządku społecznego uwiarygadnia także bliski związek tych bogiń z Charytami – por. B. MacLachlan, *The Age of Grace. Charis in Early Greek Poetry*, Princeton 1993.
- ⁵¹ Por. *scholia ad Homer, Odyseia* 3.267, p. 143, 15b Dind. = Demetriusz z Faleronu, frg. 144 SOD. Por. także P. Wilson, *Athenian Strings*, [w:] *Music and the Muses: The Culture of Mousike in the Classical Athenian City* [cyt. dalej: *Music and the Muses*], ed. P. Murray, P. Wilson, Oxford 2004, s. 269-306.
- ⁵² Por. E. Zwolski, op. cit., s. 94-101.
- ⁵³ Platon, *Leges* 672e sqq. i 795d sqq.; por. C. Calame, *Choruses of Young Women in Ancient Greece. Their Morphology, Religious Role, and Social Function*, tł. D. Collins, J. Orion, Lanham 1997 (oryg. Rome 1977), s. 223, przyp. 59.
- ⁵⁴ Oddzielny i obszerny rozdział poświęcił im m.in. Edward Zwolski w swej pracy o *chorei* w życiu Greków, zob.: E. Zwolski, op. cit., s. 77-138.

- ⁵⁵ Por. e.g.: H o m e r, *Iliada* 1.472-474: „Cały dzień młodzi Achaje tańcem i grą zjednywali / Boga, śpiewając mu pean przepiękny i stawiać pieśniami / Tego, co go dzi z daleka. Z radością Fojbos ich słuchał”.
- ⁵⁶ Por. P. W i l s o n, *Athenian Strings*, op. cit., passim.
- ⁵⁷ Oczywiście *molpe* ma szersze znaczenie i obejmuje nie tylko śpiew, ale także ruch taneczny, por. E. Z w o l s k i, op. cit., s. 11. O *Molpoi* por. też: *Lois sacrées de l'Asie Mineure*, ed. F. S o k o l o w s k i, Paris 1955, inskr. 50, a także komentarz Barbary K o w a l z i g, *Changing Choral Worlds: Song-Dance and Society in Athens and Beyond*, [w:] *Music and the Muses*, op. cit., s. 40 – do roli związku (i *mousike-chorei*) w Milecie: *The postulated identity of musical and polis-life could indeed be considered a mainstay of the archaic city*.
- ⁵⁸ Por. B. K o w a l z i g, op. cit., s. 39-65, a zwłaszcza s. 49: *Polytheistic choral dance is the foundation of society*.
- ⁵⁹ Por. A. S e e g e r, *Music and Dance*, [w:] *Companion Encyclopedia of Anthropology*, ed. T. I n g o l d, London 1994, s. 686-705; o roli *chorei* w zaznaczaniu stanów i czasu liminalnego, zob. A. v a n G e n n e p, *Obrzędy przejścia*, tł. B. B i a ł y, wstęp J. T o k a r s k a - B a k i r, Warszawa 2006.
- ⁶⁰ Oczywiście rytmy przejścia, zwłaszcza młodych jednostek, są ważne dla społeczności z wielu powodów. W czasie procesu inicjowania nowych członków społeczność potwierdza lub na nowo ustala – tych dwóch sytuacji czasami nie da się rozróżnić – zasady życia grupowego: podział na grupy wiekowe, przypisanie funkcji poszczególnym grupom płciowym, zasady udziału w życiu religijnym, status poszczególnych grup i jednostek w obrębie hierarchii społecznej etc. Por. także A. v a n G e n n e p, op. cit.; P. B o u r d i e u, *Language and Symbolic Power*, ed. J. B. T h o m p s o n, tł. G. R a y m o n d, M. A d a m s o n, Oxford 1991, a zwłaszcza rozdział 4: *Rites of Institution*, s. 117-126.
- ⁶¹ Jedną z najwszechstronniejszych analiz w tej materii jest cytowana już praca Clau-de'a Calame'a o chórach żeńskich w Sparcie, zob: C. C a l a m e, op. cit.
- ⁶² P o l l u k s 9.14 = Epicharm frg. 13 i 44 Kaibel.
- ⁶³ P l a t o n, *Leges* 653a-654b.
- ⁶⁴ A r y s t o f a n e s, *Nubes* 964 sqq.; por. też: *Ranae* 727 sqq. i 1054 sqq., gdzie jest mowa o tym, że system wszedł w konflikt z nowym modelem proponowanym np. przez sofistów.
- ⁶⁵ Por. C. C a l a m e, op. cit., s. 224: *It seems that in most regions of Greece musical and choral activity had a pedagogical value*.
- ⁶⁶ O zmianach w kulturze i nowym typie wychowania por. A. F o r d, *The Origins of Criticism: Literary Culture and Poetic Theory in Classical Greece*, Princeton 2002; R. C r i b i o r e, *Gymnastics of the Mind: Greek Education in Hellenistic and Roman Egypt*, Princeton 2004. Por. także C. C a l a m e, op. cit., s. 265: *I must add that the social changes brought about, among other technological changes, by the adoption in Greece of the Phoenician alphabet had a decisive influence on this Archaic institution [sc. inicjację – edukację choreiczną – T.M.]. The rites associated with it gradually changed or dissapeared, to be replaced by a scholastic type of education system*.
- ⁶⁷ Wymieniony tu termin *didaskaleion* oznaczał w literaturze antycznej generalnie szkoły, w których uczono czytania, pisania, rachowania i podstaw literatury. Mógł

też być jednak użyty na określenie dowolnej szkoły czy instytucji związanej jakoś z nauczaniem (np. filozofii), w tym także Akademii Platona.

⁶⁸ Terminy *mouseion* i *mouseia* przybierają różne znaczenia zależnie od kontekstu, miejsca, w którym się pojawiają, autora i epoki – pierwotnie słowo jest używane dość ogólnie w odniesieniu do miejsca – ale niekoniecznie, jak w LSJ (*Greek-English Lexicon*, ed. H. G. Liddell, R. Scott, with a revised supplement, Oxford 1996, 1 wyd. – 1843) wprost: *seat or haunt of the Muses* – miejsce pod opieką Muz (np. szkoły), miejsce nawiedzane przez Muzy, znajdujące się pod wpływem Muz – lub w odniesieniu do osób: grupa, osoba oddana Muzom czy umiejętnościom, nad którymi sprawują Muzy pieczę (śpiew, a zwłaszcza muzyka). W kontekście religijnym należy umieszczać użycie liczby mnogiej – *mouseia* – np. w odniesieniu do święta szkolnego. Jednak te same *mouseia* spotykamy także w platońskim zwrocie *mouseia logon*, który jest zapewne użyciem paralelnym do tego z tytułu dzieła Alkidamasa (*Mouseion*). Inne znaczenia w l. poj.: wspólnota kultowa, szkoła, podręcznik; w l. mn.: działania kultowe, ofiary dla Muz (por. zwrot *mouseia thysai*), święta z zawodami muzycznymi, literackimi. Termin pojawia się również jako tytuł dzieła – np. u Alkidamasa czy Kallimacha. Dotychczasowe opracowania terminu i zjawisk z nim związanych, patrz: E. Müller - Grupa, *Μουσείον*, [w:] *Realencyklopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, op. cit., t. 16, s. 797-821; W. H. Gross, *Mouseion*, [w:] *Kleine Pauly*, t. 3, Stuttgart 1969, s. 1482-1485; N. G. Wilson, Th. J. Haarhof, *Museum*, [w:] *Oxford Classical Dictionary*, op. cit., s. 1002-1003; A. Glöck, *Mouseion*, [w:] *Der Neue Pauly*, op. cit., t. 8, s. 507-511; G. Falder - Feytmans, *Μουσείον* – *Musee*, [w:] *Hommages a Joseph Bidez et a Franz Cumont*, Bruxelles 1949, s. 97-106; J. Oliver, *Moysēia in Late Attic Inscription*, „Hesperia” 1934, nr 3, s. 191-196.

⁶⁹ *Aischines* 1.10 – cyt. za: idem, *Mowy*, tł. i oprac. W. Lengauer, Warszawa 2004. Por. L. Deubner, *Attische Feste*, Berlin 1932, s. 217: *Den Hermaia der Palästreten entsprechen die den Musen gewidmeten Museia der Schulen, an denen die Schüler Proben ihrer Ausbildung abzulegen hatten*.

⁷⁰ Por. Lizjassz, *Oratio* 30; R. Parker, *Athenian Religion. A History*, Oxford 1996, s. 218-220.

⁷¹ Teofrast, *Characteres* 22.6 – tł. I. Dąmbska, cyt. za: Teofrast, *Pisma*, t. 1: *Pisma filozoficzne i wybrane pisma przyrodnicze*, tł. D. Gromska, J. Schnayder, *Charaktery*, tł. I. Dąmbska, Warszawa 1963.

⁷² Por. *Sylloge inscriptionum graecarum*, t. 1-4, ed. W. Dittenberger, Leipzig 1915-1924 (3 wyd.), inskr. 577.

⁷³ *Athenaios* 8.348d – por. P. Wilson, *Athenian Strings*, op. cit., s. 269-306, a zwłaszcza s. 290, gdzie autor pisze o *an Athenian of Euripides' old age*; Strattonikos jest znany przede wszystkim z dzieł Strabona i Atenajosa – por. zwłaszcza *Athenaios* 8.40-46, p. 347f-352d. Omówienie postaci i literatura u Petera Wilsona, *Athenian Strings*, op. cit., s. 290-292.

⁷⁴ *Diogenes Laertios* 6.69: „Przyszedłszy raz do szkoły, w której było dużo posągów Muz, a mało uczniów, powiedział: »Z bogami masz, nauczycielu, wielu uczniów«” – cyt. za: idem, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekład pod red. I. Krońskie, Warszawa 1982.

⁷⁵ *Herondas* 3.

⁷⁶ Por. e.g. Themistios, *Oratio* XXIV, 302d; Oppian, *Halieutica* 1.680, gdzie

zajęcia uczniowskie w szkole są określone jako działania służące Muzom, działania osób oddanych służbie Muz.

⁷⁷ A. Q u e y r e l, op. cit., s. 657-681.

⁷⁸ U. v o n W i l a m o w i t z - M ö l l e n d o r f f, *Antigonos von Carystos*, Berlin 1965 (II unveränderte Auflage – I Aufl. 1881); P. B o y a n c é, *Le culte des muses chez les philosophes Grecs. Études d'histoire et de psychologie religieuses*, Paris 1937.

⁷⁹ Wilamowitz wiązał uczyty, w których uczestniczą i które organizują członkowie szkoły z kultem jakiegoś bóstwa, a przede wszystkim Muz.

⁸⁰ J. P. L y n c h, *Aristotle's School. A Study of a Greek Educational Institution*, Berkeley 1972, passim.

⁸¹ Por. także: N. F. J o n e s, *The Associations of Classical Athens*, N.Y.–Oxford 1999, s. 227-234.

⁸² Por. J. P. L y n c h, op. cit., s. 109-110; autor opiera się tu na świadectwach D i o g e n e s a L a e r t i o s a (5.38) i P o l l u k s a (9.42, s. 368-369 Bekker), którzy wzmiankują prawo zaproponowane przez Sofoklesa z Sunion (307 r.) i kwestionujące istnienie szkół filozoficznych w Atenach. Por. także N. F. J o n e s, op. cit., s. 227-228.

⁸³ Por. J. P. L y n c h, op. cit., s. 116.

⁸⁴ Patrz: J. D. M i k a l s o n, *Religion in Hellenistic Athen*, Berkeley 1998, s. 64-65 – por. też: D i o g e n e s L a e r t i o s 4.1; F i l o c h o r o s F G r H III B 328 F22; zob. także: A t h e n a i o s 12.547d; D i o g e n e s L a e r t i o s 4.19; P a u z a n i a s 1.30.2.

⁸⁵ R. P a r k e r, *Polytheism and Society at Athens*, Oxford 2005, s. 251.

⁸⁶ Por. P. M u r r a y, *Plato's Muses: The Goddesses that Endure*, [w:] *Cultivating the Muse*, op. cit., s. 29-46; A. W. N i g t h i n g a l e, *Genres in Dialogue. Plato and the Construct of Philosophy*, Cambridge 1995.

⁸⁷ Por. P l a t o n, *Phaedrus* 248d; por. P. M u r r a y, *Plato's Muses*, op. cit.; e a d e m [ed.], *Music and the Muses*, op. cit.; e a d e m, *The Muses: creativity personified?*, [w:] *Personification in the Greek World from Antiquity to Byzantium*, ed. E. S t a f f o r d, J. H e r r i n, Aldershot 2005, s. 147-159.

⁸⁸ Por. K. M o r g a n, *Myth and Philosophy from the Presocratics to Plato*, Cambridge 2000, passim.

⁸⁹ Por. uwagi Effrosini S p e n t z o u, *Introduction: Secularizing the Muse*, [w:] *Cultivating the Muse*, op. cit., s. 1-28.

⁹⁰ Por. P. M. F r a s e r, *Ptolemaic Alexandria*, Oxford 1972, s. 305-335.

⁹¹ Por. A. W. N i g t h i n g a l e, *Spectacles of Truth in Classical Greek Philosophy. „Theoria” in its Cultural Contexts*, Cambridge 2004, zwłaszcza s. 15.

⁹² Por. P. W i l s o n, *Athenian Strings*, op. cit., passim.

⁹³ C y c e r o n, *Tusculanae Disputationes* 5.23: *Quis est omnium, qui modo cum Musis, id est cum humanitate et cum doctrina, habeat aliquod commercium, qui se non hunc mathematicum malit quam illum tyrannum* – „Czy ktokolwiek na świecie, jeśli choć trochę ma do czynienia z muzami, to jest z kulturą i nauką, nie wolałby być tym matematykiem aniżeli tamtym tyranem?” – tł. J. Ś m i g a j; cyt. za: C y c e r o n, *Pisma filozoficzne*, t. 3, tł. W. K o r n a t o w s k i, J. Ś m i g a j, Warszawa 1961, s. 716-717.

⁹⁴ J. S c h w e i g h a e u s e r, *Lexicon Polybianum*, Leipzig 1795, s. V.

⁹⁵ P. M u r r a y, P. W i l s o n, *Introduction: „Mousikē”, not Music*, [w:] *Music and the Muses*, op. cit., s. 1.

Tadeusz Cegielski

(Warszawa)

**POCZĄTKI MASONERII SPEKULATYWNEJ,
CZYLI WIELKIEJ ŁOŻY LONDYNU
ZMAGANIA Z HISTORIĄ I POLITYKĄ
(1717-1738)**

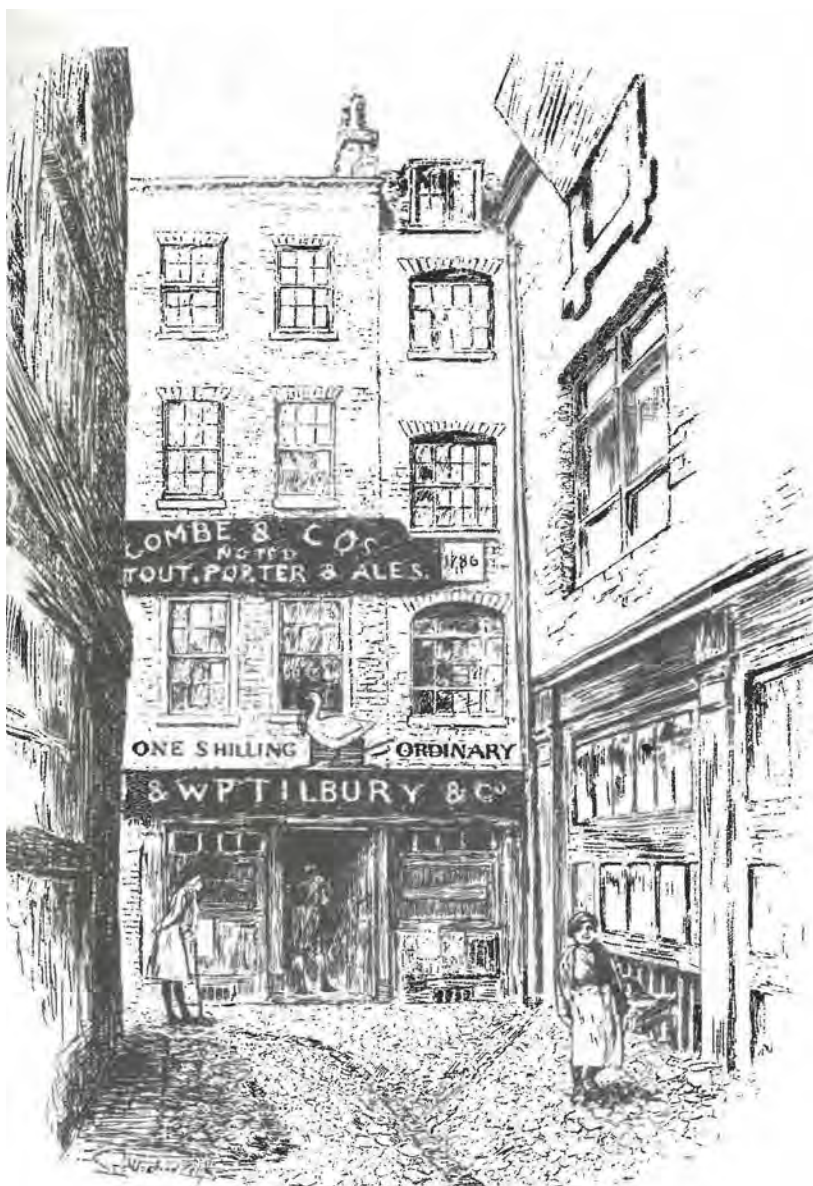
Od czasu opublikowania w 1990 roku monografii na temat szkockich początków wolnomularstwa spekulatywnego, autorstwa Davida Stevensona¹, historyka z Uniwersytetu Saint Andrews, definitywnie pogrzebana została wolnomularska legenda – a zarazem historiograficzna teoria – zgodnie z którą masoneria spekulatywna miałaby zrodzić się w wyniku ewolucji organizacji zawodowych ku „spekulatywnym” klubom przedstawicieli angielskich *middle classes*, podejmującym dyskusję nad problemami etyczno-filozoficznymi czy nawet politycznymi². Na dobrze udokumentowanym szkockim przykładzie Stevenson ukazał zasadniczą rolę łóż, których charakter można by opisać jako „kulturowy” czy „etnograficzny”. Już z początkiem XVII stulecia szkockie elity (dworskie, ziemiańskie, kościelne) zadbały, w trosce o zachowanie narodowego dziedzictwa kulturowego, o „pradawne” związki budowniczych i architektów. W miarę jak traciły one – w związku z przemianami w architekturze i ogólnymi procesami modernizacji społecznej i ekonomicznej – pierwotną rację bytu jako organizacje chroniące interesy mistrzów i czeladników mularskich, zyskiwały rangę jako „żywe zabytki” – trochę na wzór współczesnych nam trup folklorystycznych. W dniu patrona Szkocji, św. Andrzeja (30 listopada)³ lub w święta lokalnych patronów powtarzały barwne rytuały cechowe, przyjmując w swe szeregi kolejne osoby niezwiązane z rzemiosłem (*accepted masons* – mularzy przyjętych), organizowały pochody, festyny i kwesty. Opłaty wnoszone przy tych okazjach przez nowych członków pozwalały nie tylko egzystować tym folklorystycznym związkom, ale i stanowiły do-

datkowe źródło dochodów dla działających w nich rzeczywistych mistrzów mularskich, zrzeszonych równocześnie w organizacjach zawodowych. Szerzej o tej koegzystencji wolnomularstwa różnego typu, na przykładzie Anglii, piszę w dalszej części artykułu.

Prace Davida Stevensona nie wyjaśniają przecież – i to stanowi o ich słabszej stronie, na którą wskazywali recenzenci – w jaki sposób doszło do powstania w królestwie Szkocji łóż nowego, „spekulatywnego”, czy też „symbolicznego” typu⁴. Opisany przezeń przykład inicjacji sir Roberta Moray’a (zm. 1673) do loży w Edynburgu w 1641 roku⁵, tłumaczyć ma pojawienie się w lożach szkockich typowo „spekulatywnej”, bo hermetycznej symboliki⁶. Nie negując wpływu współtwórcy akademii nauk – *The Royal Society of London* (1660-1662) – znanego ze swego orędownictwa na rzecz braterstwa, przyjaźni i religijnej tolerancji, na rozwój duchowy tej czy innej loży, pamiętać musimy, że generalny zwrot ku „spekulatywności” dokonał się w Szkocji dopiero w trzeciej i czwartej dekadzie XVIII wieku.

Chronologia wydarzeń wskazuje, że wolnomularstwo symboliczne stanowiło import z Anglii, import przed którym pseudocechowe loże z Edynburga broniły się dość długo – choć nieskutecznie⁷. Ponieważ – wbrew sugestiom Stevensona – fenomen „spekulatywności” musiał mieć rodowód angielski, aby rozwikłać przynajmniej niektóre jego aspekty, winniśmy przyjrzeć się okolicznościom towarzyszącym procesowi narodzin *the Premier Grand Loge*, czyli Wielkiej Loży Londynu (*the Grand Lodge of London*, później: *the Grand Lodge of England*).

Bezpośrednim impulsem do ponownego podjęcia tego zadania⁸ stał się dla mnie zamiar opublikowania polskiego przekładu obu części⁹ sławnych *Constitutions* z 1723 roku, nie bez racji nazywanych „Biblią wolnomularzy”. Pierwsze wydanie historii i statutów „wolnych i przyjętych mularzy” Anglii, ich kontynuacja z roku 1738, 1756, 1767 i lat następnych, oraz dziesiątki edycji i wersji „narodowych”: amerykańska w 1734 roku, holenderska (francuskojęzyczna) w 1736 roku, francuska i niemiecka (francuskojęzyczna i w przekładzie na niemiecki) w 1742 roku; w 1781 roku także polska¹⁰ – wyznaczyły obowiązujące do dziś standardy wolnomularstwa spekulatywnego, a szczególnie jego głównego nurtu, opartego na idei „regularności” masońskiej. Fakt opublikowania pierwszej pełnej wersji polskiej dziełka pastora Jamesa Andersona, jak każdy przekład stanowiącej **nową interpretację** oryginału, stanowi zachętę do ponownego przemyślenia zawartych w nim zasad i wyrażających je pojęć, zazwyczaj dość odległych od tych, jakie znamy, i jakimi kierujemy się dziś – także na gruncie wolnomularskim.



Pub „Pod Gęsią i Rusztem”, autor nieznany.
Rysunek wykonany po 1897 roku, czyli dacie zniszczenia kamienicy,
w której znajdowała się słynna piwiarnia.
Pierwsze spotkanie Wielkiej Łoży odbyło się tu
24 czerwca 1717 roku (starego stylu).

Ze zbiorów autora.

Co wydarzyło się w piwiarni „Pod Gęsią i Rusztem”

Okoliczności, w których trzy loże londyńskie i loża z Westminster w dniu 24 czerwca, to jest na św. Jana Chrzciciela 1717 roku (dawnego stylu), na piętrze lokalu *The Goose and Gridiron Ale-House* przy St. Pauls Church-yard¹¹ powołały do życia *The Grand Lodge of London*, stały się z czasem przedmiotem wszechstronnej analizy historycznej¹². Mimo to, nie zostały one do końca wysвітłone. Popularna piwiarnia „Pod Gęsią i Rusztem”, której historia sięgała czasów sprzed Wielkiego Pożaru w 1666 roku i wiązała się głównie z życiem muzycznym stolicy¹³, nie była jedyną gospodą, w której zbierały się współpracujące ze sobą loże. Analogicznie, historyczne zebranie świętojańskie nie było pierwszym, które doprowadziło do zjednoczenia łóż. Niektórzy historycy sądzą, że Wielka Loża Londynu ukonstytuowała się rok wcześniej (1716), w *Apple-Tree Tavern* przy Charles Street, (Covent Garden), pomimo tego, że w drugim wydaniu swych *Constitutions* James Anderson zapewniał, że powstała tam jedynie *The Grand Lodge Pro Tempore*, która nie obrała wielkiego mistrza, ani też nie podejmowała jakichkolwiek uchwał. Tego rodzaju działania podjęte miały być – twierdzi Anderson – dopiero rok później, w lokalu „Pod Gęsią i Rusztem”¹⁴. Wielu badaczom tych kwestii, szczególnie spoza kręgu historyków brytyjskich, opinie pastora Andersona, było nie było prominentnego uczestnika wydarzeń, wydają się mocno stronnicze, a podane przezeń informacje podejrzane i niepewne¹⁵. Nieufność historyków wobec jednego z „ojców chrzestnych” wolnomularstwa spekulatywnego jest – do pewnego stopnia – uzasadniona. Jak się przekonamy, szkocki pastor potrafił rozmyjać się z prawdą – zawsze wtedy, kiedy sądził, że wymaga tego interes Wielkiej Loży!

Loże, które uczestniczyły w akcie powołania obediencji, wiodły swe nazwy – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – od lokali, w których się spotykały. Rola gospodarza przypadła więc loży *The Goose and Gridiron* („Pod Gęsią i Rusztem”); jako ukonstytuowana w 1691 roku była najstarszą z całej czwórki, toteż w 1770 roku otrzymała od Wielkiej Loży Anglii zaszczytny numer jeden oraz nazwę *The Lodge of Antiquity* („Loża Starożytna”). Należała do kategorii nazwanej przez historyków *The Red Apron Lodge* („Loża Czerwonego Fartucha”), a więc łóż prawdopodobnie o proveniencji katolickiej i jakobickiej (grupującej zwolenników odsuniętego od tronu w 1688 roku Jakuba II Stuarta). Kolejny warsztat to powstała w 1712 roku loża spotykająca się w gospodzie *The Crown* („Korona”) przy Parker’s Lane (dziś Parker’s Street), Lincolns Inn

Fields w Londynie. Wykreślona została z rejestru Wielkiej Loży w 1736 roku, prawdopodobnie z powodu wygaszenia jej aktywności. Trzecia londyńska loża-założycielka nazywała się *The Apple Tree* („Drzewo Jabłoni”) – od *The Apple Tree Tavern* przy Charles Street, Covent Garden. Kiedy w 1723 roku przyjęła Konstytucję Wielkiej Loży, otrzymała numer jedenasty (w miejsce trzeciego) i pod nim figuruje w spisie z 1729 roku¹⁶. Westminsterka loża *The Rummer and Grapes* („Szklarnica i Winne Grona”), która zbierała się w gospodzie o tej nazwie przy Channel Row, należała, tak jak loża numer jeden, do grupy *Red Apron* i bez wątpienia wiodła żywot znacznie starszy od udokumentowanego w zachowanych źródłach pisanych.

Wielka Loża, ukonstytuowana *pro tempore* 24 czerwca 1716 roku (pamiętajmy o konieczności dodania 11 dni do daty juliańskiego kalendarza, jakim posługiwano się w Anglii do stycznia 1752 r.), spotkała się jeszcze trzy razy, zanim przybrała swój ostateczny status: na św. Michała, Gabriela i Rafaela (29 września), na św. Jana Ewangelistę (27 grudnia) i w Dzień Zwiastowania (25 marca). Wraz ze świętem czerwcowym daty te od setek lat wyznaczały rytm życia operatywnych i pseudooperatywnych łóż angielskich; możemy więc sądzić, że i w następnych latach terminy zebrań Wielkiej Loży były dotrzymywane. Inna już sprawa, że zebrania obediencji nie zawsze musiały być efektywne. Jak wynika z relacji Williama Stuckeley’a, lekarza i członka *The Royal Society*, londyńska Wielka Loża „liczyła na początku niewielu członków, tak że czasami z trudem zebrać można było *quorum*”¹⁷.

Dawne Konstytucje i nowa wizja masonerii

Za pewne przyjąć możemy natomiast, że do trzecich corocznych wyborów wielkiego mistrza, które miały miejsce 24 czerwca 1719 roku, londyńska obediencja nie zdobyła specjalnej pozycji w środowisku lożowym. Mister Anthony Sayer (lub Sawyer, ok. 1672-1742), obrany wielkim mistrzem na inauguracyjnym posiedzeniu, był co prawda dżentelmenem, ale też człowiekiem przeciętnym i w dodatku niezamożnym (skoro kilka lat później figuruje w aktach Wielkiej Loży jako odbiorca finansowej pomocy)¹⁸. Pośrednim dowodem trudności, jakie towarzyszyły narodzinom „spekulatywnej” organizacji lożowej na Wyspach, może też być brak jakichkolwiek źródeł wyprodukowanych przez Wielką Lożę w pierwszych trzech latach jej istnienia – przy stosunkowo wysokiej liczbie enuncjacji prasowych, nie zawsze zresztą życzliwych wobec inicjatywy czterech łóż londyńskich.

Skład osobowy łóż podległych obediencji nie różnił się wiele od składu innych placówek Sztuki Królewskiej tamtego czasu. W lożach londyńskich pojawiali się, choć nie dominowali, dżentelmeni przy malejącym wraz z upływem czasu udziale wolnomularzy cechowych. Fakt ten nie oznaczał przecież, że loże stawały się bardziej „spekulatywne”, a więc i bardziej atrakcyjne dla lepiej wykształconej części społeczności Londynu. Formuła Wielkiej Łoży nie była wówczas w stanie przyciągnąć ani przedstawicieli ziemiańskiej szlachty, ani bogatego mieszczaństwa. Nie zadziałał jeszcze efekt mody – społecznego i obyczajowego snobizmu, który dopiero kilka lat później przysporzył zjednoczonym lożom liczną klientelę spośród dżentelmenów i zamożnych przedstawicieli „klas średnich” Anglii.

Nowym wielkim mistrzem, po raczej pozbawionym znaczenia Anthony Sayerze, obediencja londyńska obrała w 1718 roku Georga Payne’a (?-1757) – być może ze względu na jego szlachecki tytuł, *Esquire*¹⁹. Ale to właśnie Payne podjął pierwsze działania w celu dostarczenia wolnomularstwu londyńskiemu nowych zadań, zarazem dla ponownego określenia jego standardów i praw. „»Mularskie« tradycje łóż – stwierdza David Stevenson – bazowały dotąd na pamięci starych ludzi, którzy mieli niegdyś kontakty z cechowymi kamieniarzami (*working stonemasons*) i ich tradycjami, a także na licznych kopiach późnośredniowiecznych dokumentów znanych jako Dawne Konstytucje (*Old Constitutions*) lub Dawne Obowiązki (*Old Charges*). Zarówno tradycja ustna jak i Dawne Konstytucje różniły się stosownie do wersji, choć w każdym wypadku odnosiły się do zamiaru uregulowania życia kamieniarzy – a nie do londyńskiej socjety. Zaistniała więc potrzeba standaryzacji i sprawdzenia, czy wolnomularstwo może być produktem atrakcyjnym dla jego nowych – społecznie wyżej stojących – członków”²⁰.

W 1718 roku George Payne zażądał, aby „każdy brat, który będzie w stanie to uczynić, dostarczył teksty dawnych dokumentów dotyczących wolnomularstwa”. Akcja powiodła się i przysporzyła archiwom Wielkiej Łoży szeregu rękopiśmiennych egzemplarzy *Old Constitutions*²¹.

Po rocznym (1719/1720) sprawowaniu funkcji wielkiego mistrza przez Johna Theophilusa Désaguliersa, który – jak zobaczymy – miał okazję do zapoznania się z dawnymi rękopisami mularzy szkockich – Payne powrócił na urząd w czwartej kadencji (1720/1721) Wielkiej Łoży. Dzięki zaangażowaniu Payne’a i kontynuacji programu kolekcjonowania i badania źródeł, w dniu 24 czerwca 1721 roku Wielka Loża przyjęła Przepisy Generalne (*General Regulations*) jego autorstwa²². Stanowiły one konieczną regulację kwestii administracyjnych i proceduralnych, ale Payne i jego koledzy nie czuli się na siłach, aby podjąć materię ideowych podstaw związku oraz jego historycznych



Mr Anthony Sayer (Sawyer, ok. 1672-1742)
pierwszy mistrz Wielkiej Loży Londynu (1717/1718).
Ze zbiorów autora.

korzeni. W dniu 29 września 1721 roku nowoobрани wielki mistrz, książę Montagu wraz z Wielką Lożą „znalazłwszy poważne błędy” we wszystkich dostępnych im kopiach „starych gotyckich Konstytucji” (*the old Gothic Constitutions*), zwrócili się o pomoc do człowieka nieznanego szerzej w kręgach lożowych, ale którego antykwaryczne zamiłowania nie mogły zostać niezauważone. Osobą tą był pastor prezbiteriańskiego kościoła Szkocji – James Anderson. Tajemniczą postacią szkockiego wolnomularza, jego biografią intelektualną zajmiemy się w innym tekście; w tym miejscu stwierdźmy natomiast, że Anderson, którego lożowe doświadczenie nie było wielkie i sięgało najwyżej 1715 roku, zebrał się energicznie do pracy. Jego zadaniem było – jak relacjonuje nam w *Księdze Konstytucji* z 1723 roku:

*[...] przyjrzeć się krytycznie, poprawić i zebrać sposobem nowym i lepszym Historię, Obowiązki i Przepisy tego starodawnego Bractwa*²³.

O swojej pracy, wykonanej na zlecenie byłego już w drugiej połowie 1721 roku, wielkiego mistrza księcia Montagu, donosi, jak następuje:

*Przeto [autor] przebadał kilka rękopisów z Italii i Szkocji, z rozmaitych części Anglii (choć w wielu kwestiach błędnych), i stamtąd oraz z szeregu innych pradownych świadectw historycznych mularzy [wydobył] i niezwłocznie przedłożył powyżej spisane nowe Konstytucje, wraz z Obowiązkami i Przepisami Generalnymi*²⁴.

O tym, że Anderson sumiennie wywiązał się z obowiązków redaktora i kompilatora nowych ustaw bractwa, dowiadujemy się również z dedykacji, jaką zastępca wielkiego mistrza i – jak mamy prawo sądzić – faktyczny patron autora, John Theophilus Désaguliers, kieruje do aktualnego zwierzchnika Wielkiej Loży, księcia Whartona:

*Nie muszę wspominać Waszej Miłości o poświęceniu, jakie wykazał nasz uczony Autor, aby z dawnych źródeł zestawić i ułożyć tę księgę, oraz o tym, jak dokładnie wszystko zestawił i wykonał zgodnie z historią i chronologią, czyniąc Nowe Konstytucje sprawiedliwą i wierną relacją o Mularstwie od początku Świata aż do czasu objęcia Urzędu przez Waszą Miłość; zachowując przy tym to wszystko, co było w tych źródłach prawdziwie starodawne i w pełni autentyczne*²⁵.

Pochwała wysiłku intelektualnego, jaki włożony został w dzieło, rzuca równocześnie nieco światła na metodę „badawczą” zastosowaną przez „uczonego Autora”: z bogatego materiału historycznego wybrał jedynie to, co było

THE
CONSTITUTIONS
OF THE
FREE-MASONS.

CONTAINING THE
History, Charges, Regulations, &c.
of that most Ancient and Right
Worshipful *FRATERNITY*.

For the Use of the LODGES.



L O N D O N :

Printed by WILLIAM HUNTER, for JOHN SENEX at the *Globe*,
and JOHN HOOKE at the *Flower-de-luce* over-against *St. Dunstan's*
Church. in *Fleet Street*.

In the Year of Maſonry 5723
Anno Domini — — 1723

Faksimile strony tytułowej *Księgi Konstytucji*.
Wydanie pierwsze, w Londynie 1723 roku, w drukarni Williama Huntera.
Ze zbiorów autora.

„prawdziwie starodawne i w pełni autentyczne”. Nie wiemy, jakie to kryterium „dawności i autentyczności” stanowiło podstawę selekcji.

Z drugiej części dedykacji wynika, że także jej adresat nie zasypywał gruszek w popiele i sekundował Andersonowi w pracy. Désaguliers pisze bowiem:

[...] wszyscy Bracia będą zaszczytzeni dziełem, o który wiedzą, że zostało uważnie przeczytane i zaaprobowane przez Waszą Miłość, a które po zatwierdzeniu przez Wielką Lożę znajduje się teraz w druku na użytek Łóż²⁶

Nieco szczegółów dotyczących procedury aprobacji tekstu nowych Konstytucji dostarcza sam Anderson w cytowanym już ustępie z 1723 roku:

Autor zaś pozostawiający w całości uważną ich lekturę oraz poprawki poprzedniemu i obecnemu Zastępcy Wielkiego Mistrza, a także innym wykształconym Braciom, Mistrzom i Dozorcom poszczególnych Łóż w czasie Zgromadzenia Kwartalnego, dostarczył je pilnie samemu byłemu Wielkiemu Mistrzowi, wspomnianemu księciu Montagu, dla przebadania, poprawienia i aprobaty. Jego Miłość zaś, za radą kilku Braci rozkazał, aby pięknie wydrukowano je na użytek Łóż, chociaż nie były jeszcze całkiem gotowe do druku podczas jego wielko-mistrzostwa²⁷.

Z ostatniego zdania wynika jasno, że w chwili raczej pospiesznego – bo zaledwie po upływie kwartału – kończenia pracy nad *Konstytucjami*, zleceńodawca nie piastował już funkcji wielkiego mistrza, a więc nie miał prawa do wydania wspomnianego polecenia. Równocześnie dowiadujemy się, że polecenie wydał pomimo nieukończenia jeszcze dzieła (przez Andersona lub „wykształconych” braci-recenzentów). Sygnał, iż w procedurze akceptacji nowych *Konstytucji* mogły pojawić się jakieś nieformalności, powinien obudzić czujność historyka podejmującego się rekonstrukcji wydarzeń z lat 1721-1722. Kolejna wątpliwość związana z procedurą przyjęcia dokumentu przez Wielką Lożę, rodzi się w wyniku lektury późniejszego o czternaście lat drugiego wydania *Konstytucji*. W 1738 roku Anderson inaczej już opisuje całą sprawę. Jego relacja jest tym razem lakoniczna; pomija przy tym wcześniejszą aluzję do nie w pełni oficjalnego charakteru publikacji. Autor stwierdza jedynie, że na posiedzeniu Wielkiej Loży w dniu św. Jana Ewangelisty (27 grudnia) 1721 roku, przedstawił wyniki swojej pracy komisji złożonej z „czternastu uczonych Braci [powołanych] w celu przebadania rękopisu Andersona oraz zdania raportu”. W dniu 22 marca 1722 roku komisja raportowała, że:



TO
His GRACE the DUKE of
MONTAGU.

My Lord,

BY Order of his GRACE the
DUKE of WHARTON,
the present Right Wor-
shipful GRAND-MASTER
of the *Free-Masons*; and, as his
Deputy,

DEDICATION.

STITUTIONS a just and exact Ac-
count of *Masonry* from the Begin-
ning of the World to your GRACE'S
MASTERSHIP, still preserving all
that was truly ancient and authen-
tick in the old ones: For every
Brother will be pleas'd with the
Performance, that knows it had
your GRACE'S Perusal and Appro-
bation, and that it is now printed
for the Use of the *Lodges*, after it
was approv'd by the GRAND-
LODGE, when your GRACE was
GRAND-MASTER. All the *Brother-
hood* will ever remember the Ho-
nour your GRACE has done them,
and

DEDICATION.

Deputy, I humbly dedicate this
Book of the *Constitutions* of our
ancient *Fraternity* to your GRACE,
in Testimony of your honourable,
prudent, and vigilant Discharge
of the Office of our GRAND-
MASTER last Year.

I need not tell your GRACE what
Pains our learned AUTHOR has
taken in compiling and digest-
ing this Book from the old *Re-
cords*, and how accurately he has
compar'd and made every thing
agreeable to *History* and *Chronology*,
so as to render these New CON-
STITUTIONS

DEDICATION.

and your Care for their Peace,
Harmony, and lasting Friendship:
Which none is more duly sensible
of than,

My LORD,

Your GRACE'S

Most oblig'd and

Most obedient Servant,

And faithful Brother,

J. T. DESAGULIERS
Deputy Grand-Master.

Faksimile Dedykacji dla wielkiego mistrza, ks. Whartona.
Księga Konstytucji wydana w Londynie 1723 roku.
W części górnej strony pierwszej widoczny herb ks. Montagu.
Ze zbiorów autora.

[...] zapoznała się dokładnie z rękopisem Brata Andersona, to jest *Historii, Obowiązkami, Przepisami oraz Pieśnią Mistrza i po pewnych poprawkach* [oryg. *amendments*] zaaprobować go. Po czym [Wielka] Łoża wyraziła życzenie, aby Wielki Mistrz nakazał jego drukowanie²⁸.

Jak widać, zadanie wyznaczone jeszcze za drugiej kadencji George'a Payne'a wykonano teraz błyskawicznie. Nowe *Konstytucje* zostały opracowane, spisane, zrewidowane i zaaprobowane do publikacji w ciągu 6 miesięcy. Z niejasnych jednak przyczyn, skrywanych przez autora, jego dzieło nie doczekało się formalnej aprobaty **aktualnego** wielkiego mistrza. I jeszcze jedno: wydawać by się mogło, że ambitne plany kierownictwa Wielkiej Łoży oraz zapotrzebowanie na wiedzę o niesekretnych aspektach wolnomularstwa, czyniły z takiej publikacji zadanie priorytetowe. Mimo to, publikacja *Konstytucji* opóźniła się przynajmniej o rok. Skąd podobne opóźnienie?

Pierwszej z możliwych odpowiedzi udziela nam cytowany tu już francuski historyk Pierre Méreaux, w obszernej monografii, w której postawił sobie za cel „demystyfikację” okoliczności narodzin Wielkiej Łoży. Autor dowodzi, że w rzeczywistości nie było żadnego opóźnienia, jeśli idzie o druk *Księgi Konstytucji*: po pierwsze, nie odbyło się posiedzenie Wielkiej Łoży w grudniu 1721 roku; po drugie, nie powstała żadna „komisja historyczna”, złożona z „czternastu uczonych Braci”, po trzecie – o czym już wiemy – *Konstytucje* nigdy nie doczekały się *imprimatur* wielkiego mistrza²⁹.

Prowadzone – dopiero – od 24 czerwca 1723 roku oficjalne „minuty” (jak nazywano protokoły lożowe) nie zawierają – zauważa Méreaux – jakiegokolwiek wzmianki o *Konstytucjach* i ich formalnym przyjęciu przez Wielką Łożę. W tej sytuacji autor może jedynie zestawzić obie wersje Andersona (z 1723 i 1738 roku), aby wykazać kilkanaście między nimi sprzeczności. Méreaux śledzi również współczesną prasę londyńską (ukazywało się tu ok. 30 dzienników), która już u schyłku poprzedniego stulecia odnotowywała wszystkie działania wolnomularzy, było nie było, przedstawicieli miejskich elit. Co najważniejsze, porównuje relacje Andersona z zapiskami prowadzonymi na bieżąco przez dwóch naocznych świadków – członków kierownictwa Wielkiej Łoży. Josiah Villeneau i Thomas Morrice byli Wielkimi Dozorcami, równocześnie członkami paraoperatywnej loży *The Old Saint Paul's Lodge* („Przy Starym Kościele św. Pawła”), założonej przez kościelnych muzyków. W protokołach tej loży odnajdujemy szczegółowe notki z wszystkich posiedzeń Wielkiej Łoży w 1721 i roku następnym, a także relacje z innych zebrzań masonskich, w których bracia ci brali udział³⁰. Nie wchodząc w szczegóły badań francuskiego historyka, skonstatujmy, że z odkrytych przez niego wiarygodnych źródeł, dyskusja nad

Księgą Konstytucji odbyła się najwcześniej rok po dacie, podanej przez Andersona. Jesienią (w październiku lub listopadzie) 1722 roku prace trwały w najlepsze, a „komisja historyczna” nie zdążyła się jeszcze uformować! W znanym już nam pubie „Pod Gęsią i Rusztem”, na posiedzeniu tamtejszej loży w dniu 3 listopada, czcigodny (przewodniczący) John Bristow,

[...] donosił o nominacji Andersona dla zrewidowania Dawnych Konstytucji. Podzielał również opinię loży, że ani jej Czcigodny, ani Dozorcy nie powinni brać udziału w jakiegokolwiek komisji dotyczącej rewizji Konstytucji, na koniec zaś, że żadne zmiany nie powinny być wprowadzone do [praw] niegdyś ustalonych³¹.

Relacja z posiedzenia loży-założycielki numer jeden nie tylko pozwala skorygować nieścisłości i przekłamania – przecież drugiej i trzeciej rangi historycznej – jakich dopuścił się Anderson. Odkrywa przed nami równocześnie źródło pierwszego poważnego kryzysu w łonie nowego ruchu.

Kulisy „komisji historycznej”

Kryzys ów można by nazwać „kryzysem szybkiego wzrostu”; bardziej jednak konkretnych przyczyn szukać należy tak w sferze historii jak i bieżącej polityki. Co do pierwszej kwestii, to – jak mogliśmy stwierdzić – prace Andersona nad „poprawieniem” *Dawnych Konstytucji* wzbudziły silny opór braci, tym większy że redaktor stosował daleko niekonwencjonalne metody. Niewygodny dla Wielkiej Loży moment, jaki stanowią prace Andersona nad *Nowymi Konstytucjami* bractwa, długo pomijany był zarówno w „profańskich”, jak i oficjalnych – związanych z Wielką Lożą Anglii – opracowaniach na temat początków mularstwa spekulatywnego³².

O tym, że pewne rękopisy ważne z punktu widzenia historii bractwa zostały zniszczone, konkretnie zaś „spalone jeszcze w naszej epoce”, czyli około 1720 roku, przez samych braci, Anderson donosi w edycji *Constitutions* z 1738 roku. W końcowym fragmencie *Historii bractwa wolnych mularzy* wzmiankuje ważną okoliczność: w okresie działania „komisji historycznej” ujawniła się grupa braci przeciwnych publikacji³³. Informację o wewnątrzlożowej opozycji, podaną przez redaktora *Konstytucji*, potwierdza osiemnastowieczny znawca *Old Charges* i świadek epoki, brat William Preston (1742-1818) w *Illustrations of Masonry* (1772)³⁴.

O jakich rękopisach tu mowa i kto mógł dokonać tego zuchwałego czynu? I czy były to „liczne stare kopie gotyckich *Konstytucji*”, których Payne zażądał od braci podczas zgromadzenia Wielkiej Łoży w czerwcu 1718 roku? Anderson milczy na temat konkretnych sprawców, ale przybliży nam zniszczone obiekty. Po przedstawieniu czytelnikowi biografii i dokonań „brata Inigo Jonesa” (1573-1652), którego nazywa z emfazą „równorzędnym partnerem Palladio”, wzmiankuje na marginesie, że

*[...] podobnie stwierdził brat Nicholas Stone, jego [Jonesa] nadzorca prac, a to w rękopisie spalonym w 1720 roku*³⁵.

Wynikałoby z tego, iż Anderson zapoznał się z treścią dokumentu przed jego zniszczeniem i tym samym wszedł w posiadanie wiedzy niedostępnej innym wolnomularzom.

Kilkanaście stron dalej uaktualniona przez Andersona w 1738 roku wersja *Historii* przynosi informację, iż:

*[...] tego samego [1720] roku w niektórych łóżach prywatnych [oryg. certain private lodges] zostały pośpiesznie spalone przez pewnych sumiennych [oryg. scrupulous] braci rękopisy wielkiej wartości (ponieważ nie zostały jeszcze opublikowane drukiem) dotyczące Bractwa, jego Łóż, Przepisów, Obowiązków, sekretów i zwyczajów, szczególnie te zredagowane przez P[ana] Nicholasa Stone – dla zapobieżenia temu, by papiery te nie dostały się w niepowołane ręce*³⁶.

Rękopis, o którym mowa, istniał rzeczywiście i powstał ok. 1607 roku; jego autor Nicholas Stone (1586-1647) wzmiankowany był już w pierwszej edycji *Constitutions* jako pomocnik Inigo Jonesa³⁷. Angielski rzeźbiarz i budowniczy, zgodnie z wolnomularską tradycją miał być synem kamieniarza z Woodbury, (hrabstwo Devon). Kariera Nicholasa Stone’a stanowi – zdaniem angielskich dziejopisów wolnomularstwa – „klasyczny” przykład awansu od cechowego kamieniarza (*freestonemason*) do artysty rzeźbiarza i architekta, zarazem przykład przejścia od operatywnego, cechowego mularstwa do – wolnomularstwa symbolicznego³⁸. W źródłach Stone pojawia się jako *citizien and freemason of London* („obywatel i wolnomularz z Londynu”). W 1622 roku został „mistrzem mularskim króla”, był też członkiem zawodowego londyńskiego *Company of Freemasons*, któremu przewodniczył w latach 1633-1634. Posiadał szereg rękopisów należących kiedyś do Inigo Jonesa, które to w testamencie z 30 stycznia 1640 (1641) przekazał swoim dzieciom – wraz z innymi „manuskryptami, szkicami, projektami i instrumentami”³⁹. Z informacji tych jasno

wynika, że spuścizna po Stonie stanowiła obszerny fragment dokumentacji londyńskiej tradycji wolnomularstwa cechowego, a zważywszy rangę obu architektów, Inigo Jonesa i Nicholasa Stone'a – dokumentację najważniejszą! Winą za zniszczenie cennych dokumentów Anderson obarcza przy tym braci z „łóż prywatnych”, co w języku *Nowej Konstytucji* oznacza członków łóż „nie-regularnych”, a więc nie podlegających aktualnie Wielkiej Loży.

Zastanawia równocześnie beznamiętny ton, w jakim Anderson relacjonuje fakt zniszczenia dokumentów oraz to, że sprawców określa jako „sumiennych braci”, dbających jedynie o to, by dokumenty „nie dostały się w niepowołane ręce”. Powściągliwość niezwykła u autora, który na łamach swego dziełka wielokrotnie potępiał różnorakie akty niszczenia zabytków, nazywając je „barbarzyńskimi”, „dzikimi” itp. Nasuwa się podejrzenie, że sprawcą mularskiego *autodafé* był albo sam Anderson, albo ktoś z jego otoczenia, ktoś, czyj postępek chciał rozgrzeszyć pozostawiając też sprawcę anonimowym.

Zanim ustosunkujemy się do tej hipotezy, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, komu mogło zależeć na zniszczeniu papierów Stone'a? Zważywszy religijny i związany z nim polityczny podział wśród braci, podział na sprzyjających dynastii Stuartów katolików-jakobitów z jednej oraz protestanckich zwolenników dynastii hannowerskiej z drugiej strony, można postawić dwie, wykluczające się hipotezy: pierwszą, że dokumenty zniszczyli protestanccy członkowie loży z powodu ich jakobickiego, sprzecznego z polityką loży charakteru; oraz taką, że papiery padły ofiarą katolików, przeciwnych temu, by ich „tajemnice” wpadły w ręce protestanckich „odnowicieli” wolnomularstwa. Owe mularskie „sekrety” znajdujemy, na przykład, rozsiane w tekstach „katechizmów” – pełniących rolę „rytuałów” *avant la lettre* (Pierre Méreaux)⁴⁰. To, że katechizmy poszczególnych stopni wolnomularskich zawierać mogą spory ładunek skrywanych przed profanami informacji, dowiodły niedyskrecje niejakiego Samuela Pricharda (*Masonry dessected*) z 1730 roku – o czym w rozdziale pt. *Skąd przybywamy? Kim jesteśmy?*

Na tak postawione pytania dwudziestowieczni historycy francuscy bez wahania wskazali na możliwość pierwszą, a szukając sprawców *autodafé* – na Désaguliersa (Paul Naudon, René Wibaux) lub też na wolnomularzy spekulatywnych spod znaku Wielkiej Loży (czyli „produktu mularskiej dewiacji”), a w ich liczbie na Payne'a, Désaguliersa i Andersona (René Guénon, Henri-Félix Marcy)⁴¹. Henri-Félix Marcy zauważył przy tym, iż sprawcy – kimkolwiek by nie byli – musieli wykazać się nadzwyczajną determinacją, zarazem też ostrożnością, jako że „prawdziwi Anglicy przywiązują się do starych rękopisów”. Jednomysłności romańskich (i po części katolickich) „oskarżycieli” w interesującej nas materii, historycy angloamerykańscy przeciwstawili

bądź to milczenie, bądź to mniej lub bardziej jawną obronę „ojców założycieli” Wielkiej Łoży. Broniąc ich przed zarzutem niszczenia źródeł i manipulowania przeszłością – tym samym „sterowania” przyszłością – stawali w obronie cechowej „legendy założycielskiej” wolnomularstwa⁴².

Poszukiwanie zniszczonych papierów i zaginionych treści (a tym samym hipotetycznych sprawców) ułatwi nam wskazanie tych dokumentów, które ostatecznie obrano za podstawę pracy kompilacyjnej. Drobiazgowe śledztwo przeprowadzone przez Pierre’a Méréaux w sprawie „dawnych gotyckich *Konstytucji*”, za którym też – po części – ją referujemy, sugeruje, że najważniejszym rękopisem, który nie padł łupem ognia i dostarczył ideowej podstawy andersonowskim *Constitutions*, był słynny *Cook MS*. Nazwa dokumentu, datowanego najwcześniej na lata 1400-1410⁴³, pochodzi od jego wydawcy w 1861 roku, Matthew Cooka. Znajduje się obecnie w posiadaniu British Museum (pod sygn. M.S. 23198). To, co wyróżnia go spośród innych dokumentów⁴⁴, jakimi dysponował Anderson, to po pierwsze wiek i ranga rękopisu, który stał się po części prototypem popularnych wersji *Old Constitutions*. Po drugie, wyróżnia przedmiot główny, jaki stanowią statuty cechowe nadawane przez sprzyjającą mularzom władzę królewską, także królów Szkocji, po trzecie zaś niezwykła oszczędność tekstu w prezentowaniu spraw religii i stosunku do niej mularzy. Rękopis Cooka poświęca tym ostatnim zaledwie trzy krótkie wersy (od 834 do 836), które brzmią: „mularz winien przede wszystkim kochać Boga i Kościół Święty i wszystkich świętych”. Inne odniesienia do religii mają charakter pośredni i dotyczą postaci ze Starego Testamentu, traktowanych jako postaci historyczne.

Średniowieczny autor koncentruje się za to na tak bliskich Andersonowi materiałach organizacyjnych: *Kongregacji Mistrzów i Członków [Cechu]*. Wersy 901-960 *Cook MS* zostały też zacytowane w *Constitutions* z 1723 roku *in extenso*, z adnotacją, że „pochodzą z innego Rękopisu znacznie starszego”, a także, iż „rzeczona Kronika [czyli *Cook MS*] dodaje”:

[...] wspomniane Obowiązki i Prawa Wolnych Mularzy zostały przejrzane i przebadane przez naszego dawnego suwerena, króla Henryka VI i panów z jego wysokiej Rady, którzy przyzwolili na nie i stwierdzili, że są znakomite, i rozumne, od kiedy zostały wydobyte i zebrane z Kronik z dawnych czasów⁴⁵.

Pozostałe rękopisy, jakie stanowiły bazę źródłową zleconego Andersonowi opracowania, to późniejszej proveniencji, bo z czasów zmarłego w 1483 roku Edwarda IV, teksty z tzw. rodziny (rękopisów) Plot oraz manuskrypty Willia-

ma Watsona z 1687 roku. Spośród dostępnych dziś historykom *Old Charges* nie był znany Andersonowi najstarszy z rękopisów wolnomularskich – *Regius Poem. Regius MS* – określany również jako *Halliwel Manuscript* od nazwiska wydawcy i komentatora (1840), stanowił dar króla Jerzego II dla Muzeum Brytyjskiego (w 1757 r.). Napisany w formie poematu prawdopodobnie około 1390 roku, zawiera prócz zestawienia moralnych i zawodowych zasad, którymi winien kierować się mistrz mularski, także krótką narrację historyczną wraz z legendą o *Quatuor Coronati* – „czterech ukoronowanych” – mularzach-męczennikach za chrześcijaństwo z czasów rzymskich⁴⁶.

Szczegółowszą analizę historycznych treści *Księgi Konstytucji* przedstawimy w dalszej części wykładu. Z dotychczasowej natomiast wynika, że mając do wyboru dwie różne wizje dziejów, a tym samym współczesnego obrazu wolnomularstwa, pastor Anderson wybrał zdecydowanie świecką jego wersję, taką jaką rysuje się na kartach *Cook MS*, a która bardziej odpowiadała duchowym i politycznym (sic!) potrzebom londyńskiej grupy reformatorów wolnomularstwa. Ceną podobnego wyboru było zniszczenie tej części materiału źródłowego, który przeczył przyjętej koncepcji – tym samym anatema ze strony zwolenników tradycyjnej, katolicko-jakobickiej formy wolnomularstwa.

Okoliczność, na którą wskazaliśmy, że relacje Andersona z wydarzeń lat 1720-1721, zawarte w dwu kolejnych wydaniach *Konstytucji* nie pokrywają się, ba – pełne są sprzeczności, dowodzi bez wątpienia napięć i kontrowersji, jakie towarzyszyły procesowi formowania się Wielkiej Loży. Wydarzenia te stały się bezpośrednią przyczyną rocznego opóźnienia w publikacji *Księgi Konstytucji*⁴⁷.

„Czyszczenie” pierwotnego tekstu *Constitutions*, przyjętego w 1721 przez Payne’a, któremu tyle uwagi poświęcił Pierre Méreaux, byłoby więc bardziej skutkiem, niż przyczyną perturbacji w pracy Wielkiej Loży i jej – nigdy nie ukonstytuowanej, jak mamy prawo sądzić – „komisji historycznej”; miało bowiem źródło w zaburzeniach ogólniejszej natury. Spór o to, czy odnowione wolnomularstwo podąży drogą wyznaczoną przez tradycję łóż jakobickich – jak chcieli adwersarze Andersona – czy też nowym szlakiem, jaki wytyczyli, co prawda niekonsekwentnie, kolejni wielcy mistrzowie pochodzący z rodowej szlachty, to *pars pro toto* politycznego i ideowego konfliktu, który rozdzielał elity brytyjskie od czasów Sławetnej Rewolucji 1688 roku. Politykę pierwszych dekad XVIII stulecia określał spór między jakobitami, marzącymi o powrocie Stuartów na tron Anglii i zwolennikami dynastii hannowerskiej. Ta druga, objąwszy w 1714 roku wraz z Jerzym I panowanie w obu królestwach, angielskim i szkockim, miała już za sobą pierwszą rebelię jakobicką w latach 1715-1716, a w 1720 roku musiała pokonać następną.

Ducha „wielkiej” polityki wnieśli do *Premier Grand Lodge* ludzie pokroju Payne’a, Désaguliersa, książąt Montagu i Whartona; przecież londyńska obediencja potrzebowała ich, aby utrzymać swą przewagę w środowisku wolnomularskim. Potrzebowała wykształconych dżentelmenów, niezależnych finansowo, równocześnie dobrze notowanych w kręgach arystokracji i dworu królewskiego. Co najważniejsze – blisko związanych ze środowiskiem Wigów, którzy w latach 1714-1721 kierowani przez ambitnego lorda Stanhope’a, później zaś Roberta Walpole’a – skutecznie odpierali jakobickie próby osadzenia na tronie Anglii pretendenta, tzw. Jakuba III Stuarta (syna zdetronizowanego Jakuba II). Przeciwdziałając akcjom takich eminentnych Torysów, jak Bolingbroke oraz Oxford i wiążąc się z dynastią hannowerką, w latach 1717-1745 stali się Wigowie panami angielskiej polityki. Tymczasem, stawiająca swe pierwsze kroki na arenie publicznej Wielka Loża związana była – tak jak całe ówczesne wolnomularstwo – z tradycją torysowską. Désaguliers, w ślad za nim pastor James Anderson, przyczynili się w znacznym stopniu do zmiany tego stanu rzeczy. Argumentem, ba orężem w ich ręku stała się półoficjalnie – jak już wiemy – opublikowana pomiędzy 26 i 28 lutym 1723 roku (starego stylu) przez wydawców Johna Senexa i Johna Hooka w Londynie, *Księga Konstytucji* z 1723 roku.

Publikacja *Księgi Konstytucji* i ofensywa Wielkiej Loży

Treść *The Book of Constitutions of the Free-Masons* odzwierciedla sytuację i zamiary wolnomularstwa spekulatywnego w okresie piątej i szóstej kadencji Wielkiej Loży, a więc w latach 1721-1723. Obie jej części, historyczna i normatywna (właściwe statuty i przepisy wewnątrzlożowe), rejestrują ambicje kierownictwa obediencji do rozszerzenia jej wpływów ponad dotychczasowe granice i bariery: społeczne, wyznaniowe, polityczne i narodowe; równocześnie zaś wyrażają jego wiarę w starożytny, sięgający początków świata rodowód masonerii. Zawierają liczne aluzje co do tego, że tradycja wolnomularska łączy się integralnie z prastarą tradycją hermetyczną. Jednak zasadą, która w największym stopniu przyczyniła się do sukcesu formuły Wielkiej Loży Londynu, było jej propaństwowe nastawienie: wobec Korony, dynastii władającej Brytanią, kościoła Anglii. Artykuł drugi *Konstytucji* zatytułowany *O władzy państwowej najwyższej i podległej* głosił, co następuje:



Boston. Wolnomularski orszak żałobny
wielkiego mistrza Warrena,
poległego w amerykańskiej
wojnie o niepodległość w 1775 roku.

Staloryt z: F. T. B. C l a v e l, *Histoire pittoresque de la Franc-Maçonnerie et des sociétés
secretes anciennes et modernes*, Paris 1893, tablica 11.

Mularz, gdziekolwiek by nie przebywał i pracował, jest pokojowym poddanym władz państwowych; nigdy nie angażuje się w spiski i konspiracje przeciwko pokojowi i dobrobytowi narodu, ani też nie odnosi się lekceważąco do władz niższych rangą. Ponieważ Mularze zawsze krzywdzeni byli przez wojnę, rozlew krwi i zaburzenia, dawni królowie i książęta skłonni byli popierać owych rzemieślników dla ich pokojowej postawy i lojalności. W ten sposób [Mularze] praktycznie odpowiadali na oszczerstwa adwersarzy i powiększali chwałę Bractwa, które rozkwitało w czasach pokoju. Dlatego, jeśli któryś z Braci zbuntuje się przeciw państwu, nie powinien być popierany w swym buncie, jakkolwiek mógłby być żalowany jako człowiek nieszczęśliwy. Jeśli jednak nie zostanie uznany winnym innego przestępstwa, to choć lojalne Bractwo powinno i będzie musiało odżegnać się od jego buntu, aby chwilowo nie dawać rządowi pretekstu lub podstaw do politycznej podejrzliwości, nie będzie można wydrżyć go z Łoży, a jego stosunek do niej pozostanie niezmienny⁴⁸.

W sytuacji silnej opozycji tak jakobickiej jak i torysowskiej wobec panującej dynastii hanowerskiej, deklaracja lojalności wobec państwa jako takiego miała charakter deklaracji politycznej. Skonfrontowało to Wielką Łożę z jakobicką większością łóż angielskich (a także szkockich), na dłuższą jednak metę umożliwiło przyciągnięcie do nowej obediencji przedstawicieli dworu, rodziny panującej nie wyłączając.

Deklaracje szły w parze z konkretnymi działaniami, nie zawsze jednak zwieńczonymi sukcesem. Już elekcja i instalacja Johna Montagu, drugiego księcia Montagu (1690-1740), członka *the Royal Society*, ale też osobowości bujnej i kontrowersyjnej, na zwierzchnika Wielkiej Łoży w czerwcu 1721 roku, stanowiła zapowiedź nowego kierunku w polityce londyńskiej masonerii. Książę zdecydował, że powaga i znaczenie bractwa oraz jego wielkiego mistrza wymagają odpowiedniej oprawy: wolnomularze winni wyjść z cienia i prywatnych lokali, w których spotykali się dotychczas. Świętojańskie ceremonie miały w tym roku – po raz pierwszy – publiczny charakter. Bracia przemaszzerowali w uroczystej procesji ze starego kościoła św. Pawła do Stationers Hall, jednego z największych gmachów w Londynie.

W roku następnym, w maju 1722 Montagu posunął się – być może – o krok za daleko w manifestowaniu aktywnej roli bractwa w życiu publicznym. „Z wielkim udziałem Towarzystwa Wolnych Mularzy” położono kamień węgielny pod budowę nowego kościoła parafialnego, św. Marcina Polnego (*St. Martin in the Fields*)⁴⁹. Wolnomularze londyńscy zapoczątkowali w ten spo-

sób zwyczaj, który upowszechnił się pół wieku później w Ameryce Północnej. Zgodnie z nim, wolnomularze występujący w roli architektów – co prawda, już tylko symbolicznych – winni być obecni i odgrywać istotną rolę w poświęcaniu gmachów publicznych⁵⁰. W tym roszczeniu nie byłoby przecież nic zdrożnego, gdyby Montagu, ekscentryczny wielki mistrz, nie postanowił dokonać ceremonii dwa miesiące po tym, jak kamień w imieniu króla Jerzego I położył biskup Salisbury. Nie wiemy, czy ta niezręczność nie wywołała poważniejszych reperkusji. Pośrednim dowodem, że mogło tak się zdarzyć, byłoby to, że Anderson dwukrotnie (w 1723 i 1738 r.) relacjonując wydarzenie z dwóch ceremonii zrobił jedną – w dniu 19 marca. Ze względu na charakterystyczną różnicę w opisie ceremonii, jaka pojawiła się w późniejszej relacji Andersona, przytoczmy pierwszą i odpowiedni fragment drugiej relacji:

Biskup Salisbury – donosił w 1723 roku – przeszedł w godnej i licznej procesji, i ułożywszy kamień węgielny, uderzył wien dwakroć lub trzykroć młotkiem, po czym rozległo się granie trąb, a tłum ogromny wydał z siebie radosny okrzyk, jego Lordowska Mość zaś położył na kamieniu trzos zawierający 100 gwinei, jako dar Jego Królewskiej Mości dla rzemieślników⁵¹.

Anderson nie wymienia wolnomularzy jako uczestników uroczystości; w jej tle pojawiają się jedynie prawdziwi, „operatywni” mularze jako przyszli twórcy gmachu i beneficjenci królewskiego daru. Inaczej w 1738 roku, kiedy „uroczysta procesja” wyruszyła w kierunku budowy z udziałem „wielu Wolnomularzy”, aby położyć kamień węgielny przy południowo-wschodnim narożniku budowy i wykonać kielnią „trzy wielkie uderzenia”⁵². „Historia została napisana na nowo” – komentuje David Stevenson. My zaś dodajmy, że niezależnie od intencji pastora Andersona jego relacja ujawniła istotny rozwój wolnomularskiej rytualistyki. Poświęcanie „południowo-wschodniego narożnika budowy” i wykonanie kielnią „trzech wielkich uderzeń” to elementy rytuału masońskiego, który towarzyszy erygowaniu nowej loży – ceremonia, z którą musiał spotkać się w swojej karierze wolnomularskiej.

Upublicznienie wolnomularskich świąt, równocześnie zaś gesty, jakie książe Montagu wykonywał w stronę rządu i Korony, pozostawiły ślady w archiwach państwowych. Wkrótce po masońskiej uroczystości na placu budowy, kierownictwo Wielkiej Loży zwróciło się do lorda Townsenda, jednego z sekretarzy stanu (zarazem szwagra premiera Walpole’a), z zapytaniem czy kolejne, czerwcowe obchody nie napotkają sprzeciwu władz rządowych. Townsend udzielił stosownej zgody, ale zauważył, że aktywność braci będzie tolerowana

dopóty, „dopóki powstrzymają się przed czynieniem czegoś bardziej niebezpiecznego niż [kultywowanie] dawnych sekretów Stowarzyszenia” (*nothing more dangerous than the ancient Secrets of the Society*). Doświadczony polityk zdawał sobie sprawę, że wolnomularskie tajemnice nie mają większego znaczenia, tak długo, jak długo nie stają się wygodną przykrywką dla opozycyjnych, jakobicko-katolickich żywiołów. W pierwszych latach swojego istnienia masoneria spekulatywna z trudem pracowała na lepszą niż dotąd opinię u władz królestwa.

Obaw rządu nie mogła nie wzbudzić publiczna aktywność nowego od 24 czerwca 1722 roku (starego stylu) wielkiego mistrza, Philipa Jamesa Whartona, pierwszego księcia Wharton (1698-1731). Wybór tego księcia krwi na piątego już zwierzchnika obediencji odbył się w atmosferze skandalu: wbrew woli znacznej części braci, przy jednoczesnym pogwałceniu spisanych dopiero co przez Andersona zasad elekcji. Nie będąc mistrzem (czcigodnym) loży – co stanowiło warunek ubiegania się o funkcję w Wielkiej Loży⁵³ – Wharton zaaranżował swoją elekcję w gronie członków łóż nieregularnych – nie podlegających zwierzchności Wielkiej Loży. Śladu tych machinacji nie znajdziemy w relacjach Andersona, ale głośno o nich w londyńskiej prasie; dowodów dostarczają również zapiski w protokołach loży „Starego Kościoła św. Pawła”⁵⁴. *General Regulations (Przepisy generalne)* z czasów Payne’a stanowiły, że:

Wielka Loża składa się i jest formowana przez Mistrzów i Dozorców wszystkich regularnych łóż poszczególnych oficjalnie zatwierdzonych, z Wielkim Mistrzem jako Przewodniczącym, w dogodnym miejscu wyznaczonym przez Wielkiego Mistrza, gdzie nie będzie obecny żaden Brat, który nie jest członkiem wspomnianych wyżej [łóż regularnych]⁵⁵,

toteż zasady zostały pogwałcone na wszystkie możliwe sposoby, a przejęcie władzy miało charakter zamachu stanu. Nic tedy dziwnego, że ustępujący wielki mistrz książę Montagu nie uznał czerwcowych wyborów i aż do stycznia 1723 roku sprawował swój urząd. Ostatecznie dojść miało do kompromisu: Montagu zaakceptował następcę, który przyrzekł dotrzymywać praw Wielkiej Loży. Ponieważ Wharton był jakobitą i Torysem, otrzymał do pomocy dwóch protestanckich Wigów: pastora Johna Theophilusa Désaguliersa jako zastępcę oraz pastora Jamesa Andersona jako jednego z dwu wielkich dozorców⁵⁶.

To jednak „oficjalna”, andersonowska wersja wydarzeń. David Stevenson zwraca uwagę, że relacje prasowe z interesującego nas okresu malują nieco odmienny obraz. Nie wspominają one o *coup* z poniedziałku 24 czerwca, lecz

koncentrują się na uroczystościach z dnia następnego (o których z kolei nie wspomina Anderson), w czasie których obrano księcia wielkim mistrzem, zaś Désagulierse jako jego zastępcę – w miejsce oficjalnego kandydata Wielkiej Loży. Kompromis, o którym wspomina Anderson w 1738 roku, zawarty został już na samym starcie: zmienny i nieprzewidywalny Torys Wharton użyłskął przeciwwagę w konsekwentnym zwolenniku polityki Wigów – Désagulierze. Anderson należał najprawdopodobniej do mniejszości, która dopiero w roku następnym uznała wybór księcia⁵⁷. Wydaje się, że ta hipoteza zamyka ostatecznie problem rocznego opóźnienia w publikacji *Nowych Konstytucji*.

Być może Philip James szczerze pragnął przysłużyć się Wielkiej Loży, ale jego niespokojny, anarchistyczny duch wziął – jak bywało już wcześniej – górę nad dobrymi chęciami i rozsądkiem. Ten sympatyk jakobickiej opozycji, dziedzic olbrzymiej fortuny i wielu arystokratycznych tytułów (był drugim markizem Wharton, drugim markizem Malmesbury wśród parów Anglii oraz drugim markizem Catherlough wśród parów Irlandii) to pierwszy Brytyjczyk od XV wieku, który podniesiony został do rangi księcia (diuka). Jakub Franciszek Stuart, syn pretendenta Jakuba II Stuarta nadał mu w 1716 roku tytuł księcia Northumberland, ale w 1718 roku hanowerski władca Jerzy I, w nadziei przyciągnięcia do swego obozu, obdarzył 19-letniego Philipa tytułem księcia Wharton. Ten zaś, aby pokazać królowi swoje posłuszeństwo, formalnie zrezygnował z „jakobickiego” tytułu na rzecz „hanowerskiego”.

Najbliższe jednak lata pokazały, że młody książę zawiódł nadzieje, jakie pokładały w nim obie strony brytyjskiego konfliktu. Z początkiem lat dwudziestych jako członek Izby Lordów wystąpił po stronie Torysów i przeciwników rządów sir Roberta Walpola (1676-1745), z powodów – jak sam twierdził – nie tyle religijnych lub nacjonalistycznych, lecz czysto obyczajowych (kulturowych), jako „prawdziwy stary Torys” – tak jak jego ojciec Thomas Wharton. Wydawał opozycyjny periodyk „The True Briton” (1723-1724), ale swoją reputację konserwatywnego polityka i publicysty zszargał libertyńskimi ekscesami. Był członkiem-założycielem *Hell-fire Club*, który zasłynął z parodiowania rytuałów religijnych.

Prawdziwą katastrofą zakończyły się giełdowe interesy księcia. Jak wielu współczesnych zainwestował w akcje *South Sea Company* (Kompania Morza Południowego). Spekulacje akcjami tego towarzystwa doprowadziły w 1720 roku do głośnego krachu; wraz z „pianami mórz południowych” (*South Sea Bubble*) wyparował kapitał 120 tys. funtów szterlingów, który to po sprzedaży majątków w Irlandii Wharton włożył w giełdowe przedsięwzięcie. Upadek *South Sea Company* przywiódł do bankructwa wielu członków Wielkiej Loży (w ich

liczbie księcia Montagu i Jamesa Andersona). Wharton zapożyczał się teraz u jakobickich bankierów z City of London; w połowie trzeciej dekady XVIII stulecia jego dług wynosił już 70 tys. funtów (dla porównania: roczny dochód przedstawicieli londyńskiej klasy średniej to ok. 200 funtów); ucierpiała na tym również polityczna pozycja Whartona. W 1725 roku książę został zmuszony do przyjęcia misji jakobickiego ambasadora przy Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, jednak jego wiedeńska misja zakończyła się niepowodzeniem. Wharton wyjechał do Rzymu, stamtąd do Madrytu, gdzie w 1728 roku powołał do życia pierwszą tam lożę – długo jednak nie autoryzowaną przez londyńską obediencję. Również na emigracji, gdzie jego sytuacja finansowa nieustannie się pogarszała, nie zaniechał publicystycznych ataków na Walpole’a i rządzących w Wielkiej Brytanii Wigów, oskarżając ich o korupcję. Wspomagał jakobickie czasopismo „Mist’s Weekly Journal” wydawane przez Nathaniela Mista – i tak dalece dawał się we znaki premierowi Walpolowi, że ten zaproponował mu puszczenie w niepamięć przewinień oraz spłatę długów, jedynie pod warunkiem zaprzestania wrogiej Wigom akcji. Wharton odpowiedział wymierzonym w rządową „korupcję” pismem *Reasons for Leaving his Native Country* (*Powody opuszczenia kraju rodzinnego*), czym ostatecznie odciął sobie drogę powrotu do ojczyzny⁵⁸.

Rodowa duma, apodyktyczny i kapryśny zarazem charakter arystokraty, wreszcie pogłębiająca się choroba alkoholowa przyczyniły się do katastrofy także i jego wolnomularskiej kariery. Rok po swojej elekcji, w czerwcu 1723 roku bezskutecznie starał się skłonić Wielką Lożę do zmiany przepisów odnośnie do desygnowania zastępcy wielkiego mistrza. Książę zgodził się bowiem, aby jego następcą został przedstawiciel Wigów, Szkot hrabia Dalkeith, ale głośno zaprotestował przeciwko kandydaturze Désaguliersa, również Wiga, na stanowisko zastępcy wielkiego mistrza. Obrażony opinią braci, iż jego postępowanie „jest bezprecedensowe, niczym nie usprawiedliwione i nieregularne, prowadzące do zakłócenia harmonii”, książę opuścił zgromadzenie – fakt który minuty Wielkiej Loży odnotowały: „Były Wielki Mistrz opuścił salę bez stosownej ceremonii”⁵⁹. Jeśli jednak wierzyć opinii Jamesa Andersona, wyrażonej w drugim wydaniu *Księgi Konstytucji*, Wharton był dobrym wielkim mistrzem: przykładał się do wizytacji łóż i kreowania nowych; cenił sobie wolnomularzy za ich „uprzejmą i inteligentną konwersację”⁶⁰.

Pozytywną stroną burzliwej kadencji Whartona było przecież ukończenie prac nad *Nowymi Konstytucjami* oraz ich – choćby i nieformalna – aprobata ze strony kontrowersyjnego zwierzchnika londyńskiej obediencji.

Sukces i jego cena. Reakcja *Ancients Masons*

Polityce otwarcia się na angielskie elity, obranej przez kierownictwo Wielkiej Loży z początkiem dwudziestych lat stulecia, towarzyszyły spektakularne zmiany, jeśli idzie o skład społeczny i charakter łóż podlegających Londynowi. W okresie tym warsztaty zdominowane zostały przez *accepted* – „przyjętych” wolnomularzy, a więc osoby nie mające nic wspólnego z architekturą i organizacjami zawodowymi budowniczych. Co więcej, mamy prawo sądzić, że utraciły swój czysto „kulturowy”, paraoperatywny charakter, ponieważ w większym lub mniejszym stopniu podjęły zadania, które postawiły przed nimi Statuty Payne’a z 1721 i *Księga Konstytucji* z 1723 roku.

Przyjęły w swe szeregi wielu dżentelmenów, a nawet osoby wywodzące się z ziemiańskiej szlachty rodowej. Ton w łóżach zaczęli nadawać ludzie wykształceni, tacy jak członek *The Royal Society* John Theophilus Désaguliers i jego hugonockie środowisko. W najbliższym otoczeniu wielkiego mistrza znaleźli się także inni uchodźcy z Francji, zarazem członkowie londyńskiej akademii nauk: Abraham de Moivre (1667-1727), komentator i – tak jak Désaguliers – popularyzator dzieł Newtona, który przyjęty został w poczet *The Royal Society* w 1697 roku; David Durand, członek akademii od 1714 roku oraz Pierre des Méreaux przyjęty do akademii w 1720 roku i w tym samym czasie do Wielkiej Loży⁶¹. Absolwentem fakultetu medycznego w Cambridge i członkiem *The Royal Society* od 1718 roku był wielki mistrz obediencji, książę Montagu, znawca języka i kultury francuskiej, przyjaciel wygnańców z Francji – zarazem zwolennik Wigów i domu hanowerskiego.

Pojawienie się na czele Wielkiej Loży takich osób jak John książę Montagu i rok później Philipp James książę Wharton to – jak widzieliśmy – rezultat ambicji kierownictwa Wielkiej Loży, aby postawić na jej czele przedstawicieli arystokracji. Ukoronowaniem tych zabiegów było przyjęcie do wolnomularstwa następcy tronu, od 1721 roku, księcia Walii Fryderyka. Miało ona miejsce w 1737 roku, w jego rezydencji w kurorcie Bath, stanowiącej ówczesnie ośrodek rodzinnej i dworskiej opozycji przeciwko rządowi Jerzego II. Choć nadzieje i polityczne plany związane z księciem Walii, skupiającym wokół siebie religijnych dysydentów i różnej maści reformatorów, nie spełniły się z powodu przedwczesnej śmierci następcy tronu w 1751 roku, w wieku lat czterdziestu czterech, to sojusz wolnomularstwa nowego typu z hanowerską dynastią stał się faktem. Zdeterminował on dzieje i charakter masonerii angielskiej do dnia dzisiejszego.

Sukcesy Wielkiej Łoży na polu towarzyskim i politycznym, choć przeplatane kryzysami, szły w parze z sukcesem organizacyjnym. W ciągu pierwszych czterech lat od swego powstania powiększyła ona czterokrotnie liczbę podległych jej łóż – z 4 do 16, przy czym przez pierwsze dwa lata do Wielkiej Łoży przyłączyła tylko jedną lożę. Za to w 1725 roku już 52 loże angielskie uznawały jej zwierzchność, zaś w 1732 roku – 109⁶². W świetle studiów Jeana Barlesa, postępy obediencji zorientowanej na współpracę z nową dynastią spowodowały prawdziwy rozłam nie tylko w angielskim, lecz w całym brytyjskim ruchu wolnomularskim – nie tylko z powodu „jakobickiego” nastawienia łóż w obu królestwach⁶³. Mamy prawo sądzić, że gros warsztatów zachowało dotychczasowy „kulturowy” i jakobicki charakter. Jak można się było spodziewać, publikacja *Constitutions* w 1723 roku wywołała silny sprzeciw tych łóż, wiernych operatywnym i religijnym tradycjom wolnomularstwa. Można wręcz mówić o prawdziwej rebelii przeciwko Wielkiej Łoży i jej roszczeniom do zwierzchności nad całą masonerią angielską. Pomiędzy 1724 i 1726 rokiem ukazała się cała seria pamfletów wymierzonych nie tylko w Andersona i Désaguliersa, lecz także w innych członków nowej organizacji i ducha w niej rządzącego. Opozycjoniści, którzy określali się teraz jako *Ancient Masons* (Dawni Mularze) – w opozycji do *Moderns* spod znaku londyńskiej organizacji – podjęli również działania mające na celu ukazanie środowisku historycznych fundamentów „prawdziwego” mularstwa.

Latem 1722 roku, kilka miesięcy przed edycją *Constitutions* Andersona ukazała się broszura, zachowana dziś jedynie w dwóch egzemplarzach. Anonsowana była w lipcu i sierpniu na łamach periodyku „The Post Man and Historical Account”, numery od 60015 do 60019. Jej tytuł brzmiał, jak następuje: *The Old Constitutions Belonging to the Ancient and Honorable Society of Free and Accepted Masons. Taken from a Manuscript wrote above Five Hundred Years since (Dawne Konstytucje należące do Starodawnego i Czcigodnego Bractwa Wolnych i Przyjętych Mularzy. Zaczepnięte z rękopisu sprzed ponad pięciu stuleci)*, London: Printed, and Sold by J. Roberts, in Warwick-Lane, MDCCXXII (price Six-Pence)⁶⁴.

Minimalna cena edycji 6 pensów, wskazuje – zdaniem Pierre Méreaux – na fakt, że druk adresowany był do mularzy „przyjętych”, zarazem „operatywnych”. (Nie znamy ceny pierwszej edycji Andersona, ale druga kosztowała 10 szylingów i 6 pensów w formacie *in quarto* i 5 szylingów w małym – co by przeczyło tezie francuskiego historyka.) Broszura zawiera, m.in. *Obowiązki i Regulaminy*, które miały być przyjęte na zgromadzeniu mularzy w dniu 3 grudnia 1663 roku. Jakby wynikało z niektórych sformułowań czterostronicowego wstępu do *Constitutions* Robertsa („oskarżenia i oszczerstwa [wymierzone] przeciwko nim”), ich publikacja mogła stanowić bezpośrednią reakcję

na aktywność *Moderns*, skupionych w Wielkiej Loży, a zwłaszcza na krytykę poczynąń łóż dawnego typu.

Jaką krytykę i jakie „oskarżenia i oszczerstwa” mieli na myśli przedstawiciele *Ancients*? Odpowiedź na te pytania niesie – być może – następująca okoliczność. W dniu 31 grudnia 1728 roku, znany architekt Edward Oakley, czcigodny jednej z „nie zrzeszonych”, a więc nieregularnych łóż londyńskich, zaapelował w mowie wygłoszonej podczas posiedzenia w gospodzie „Pod Herbami Cieśli” przy Silver Street, aby postawić tamę

*[...] przyjmowaniu lub rekomendowaniu osób z gatunku pijaków, rozpustników, autorów kalamburów na temat religii świętej lub polityki, kłótników, ludzi irreligijnych lub profanów, piewców libertynizmu, osób niewykształconych lub niższej kultury, a w szczególności, aby mieć się na baczności przed tymi, którzy pragną przyjęcia dla osobistego interesu*⁶⁵.

Jeśli cytowana tu wypowiedź rzeczywiście zawiera krytykę nowej masonerii, na co wskazywałby fragment odnośnie do „religii świętej lub polityki”, wówczas nasunąć mógłby się wniosek, że reformatorów i ich zwolenników postrzegano jako mularzy o niższych kwalifikacjach etycznych i intelektualnych. Wydaje się przecież, że krytyka kierowana była również pod własnym adresem: jakby wynikało z wielu innych przekazów „dobre obyczaje” nie cechowały wszystkich bez wyjątków adeptów „sztuki”, zaś krytyczny stosunek do spraw religii i polityki nie stanowił monopolu *Moderns*. Ci ostatni zresztą świadomi byli własnych słabości. Zbliżony do Wigów i premiera Roberta Walpole’a, a więc najprawdopodobniej również środowiska Wielkiej Loży, londyński dziennik „London Journal” donosił 6 kwietnia 1723 roku, że:

*[...] jak się dowiadujemy, wolnomularze są zdecydowani użyć wszelkich metod, aby polepszyć swą reputację w oczach publiczności oraz, że [...] rozkazano, aby sprawiedliwie i z całą surowością ścigać osoby, które kompromitują ich swoim zachowaniem*⁶⁶.

Wzmianka ta stanowi bez wątpienia echo historycznej publikacji andersnowskich *Constitutions* pod koniec lutego 1723 roku, zawierających szereg przepisów dyscyplinujących tak całą organizację jak i poszczególnych jej członków.

Najsilniejszy jednak cios spadł na *Premier Grand Lodge* ze strony jej niedawnego zwierzchnika. Ksiązę Wharton w atmosferze skandalu – jak pamiętamy – obrany wielkim mistrzem w 1722 roku, odchodził z wolnomularskiego bractwa również w niesławie. Porzuciwszy Wigów na rzecz Torysów, ha-

nowerczyków dla jakobitów (w 1724 r.) i anglikanizm na rzecz katolicyzmu (w 1726 r.), powołać miał do życia w 1724 roku, niewątpliwie z jakobickiej inspiracji, byt bardziej literacki niż rzeczywisty pod nazwą – *The Ancient and Noble Order of Gormogons* (Starodawny i Szlachetny Zakon Gormogonów) – antymasońską organizację, której wystylizowane na modną aktualnie chińszczyznę reguły i rytuały, parodiowały wolnomularzy spekulatywnych. Warunkiem przyjęcia do Zakonu Gormogonów, który jakoby powstał „tysiąc lat przed narodzinami Adama”, było zerwanie wszelkich więzów z łożami wolnomularskimi. Dziwaczna, rzekomo wywodząca się z Chin nazwa organizacji stanowiła kwazianagram terminu znanego z wczesnonowożytnej literatury demonologicznej angielskiej i szkockiej – *Demogorgon* – a pochodzącego od greckiej Gorgony⁶⁷.

Gazeta „*Plaine Daler*” ukazująca się w Londynie dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i piątki, zamieściła w nr 51 z 14 września 1724 roku⁶⁸ obszerny materiał o charakterze satyrycznym – w duchu wielce nieprzyjawnym tak dla starej jak i nowej masonerii. Stanowiły go dwa listy „przebywającego aktualnie w Rzymie” dostojnika Zakonu Gormogonów, mandaryna Hong-Chi. Opatrzony obszernym komentarzem wydawcy apokryfy odzwierciedlają nie tylko ówczesne poglądy, niekoniecznie dla wolnomularstwa przychylne, ale też uwypuklają te cechy Sztuki Królewskiej, które były ze społecznego dystansu najlepiej widoczne lub też budziły szczególne emocje. Należały do nich zwłaszcza: roszczenia do starożytnego, sięgającego Adama i starotestamentowych postaci rodowodu, tajemnica i inicjacyjny charakter bractwa, także jego gotowość do przyjmowania w swoje szeregi przedstawicieli warstw niższych. Autora pamfletu drażniły na równi „ekumeniczne” zasady głoszone w *Konstytucjach*, z rzekomo katolickim charakterem masonerii i jej domniemanymi związkami z Rzymem, osobą papieża i kardynałami⁶⁹. Inne fragmenty utworów odnoszą się jednak bardziej do *Moderns* niż do podejrzewanych o związki z Kościołem katolickim *Ancients*; celem krytyki stały się zwłaszcza uchwalone w poprzednim roku *Constitutions*. Walka o ideowy charakter Wielkiej Łoży, o jej stosunek do rządzącej w Wielkiej Brytanii dynastii dopiero się zaczęła. Obecność w jej szeregach notorycznych jakobitów, takich jak ks. Wharton, czy choćby tylko polityczna chwiejność liderów (Andersona, Désaguliersa) powodowały, że sygnały, jakie otrzymywała angielska publiczność nie były jednoznaczne. Dlatego też krytyka, o której tu mowa, dotyczyć mogła, w gruncie rzeczy, całokształtu działalności masonerii nowego typu.

Wniosek taki nasuwa się zwłaszcza po lekturze redakcyjnego wstępu, którego autor deklaruje się jako wolnomularz niezadowolony z aktualnego stanu rzeczy w „Czcigodnym Towarzystwie Wolnych i Przyjętych Mularzy”.

„Daily Journal” z 29 września 1724 roku anonsowała, że w gospodzie „Pod św. Albanem” przy St. Alban Street, ukonstytuowała się nowa loża,

*[...] w celu regularyzacji nowych [oryg. modern] błędów wprowadzanych „pełzając” do dawnego [oryg. ancient] Bractwa Wolnych Mularzy i [że] jest pragnieniem wszystkich starych [oryg. old] prawdziwych mularzy znaleźć się w Stowarzyszeniu ich założycieli [oryg. founders], wspólnie z Jubalem, Jubelem [w Konstytucjach zwanym Jubalem], Tubal-Kainem i jego siostrą Nahamą, a także Ninivehem, Marcusem Gracchusem, Euklidesem, Hieramem [czyli Hiramem], Charlseem Martinem [czyli wg Konstytucji, Martelem], Athelstanem i jego dobrym przyjacielem św. Albanem, który wielce kochał Mularzy. Jest także życzeniem, aby obecni byli wszyscy ojcowie [sic!], mistrzowie i dozorczy łóż nie w celu dekonspirowania sekretów, ale dla dobra Bractwa. Nikt poniżej siedmiu lat nie zostanie przyjęty, zaś ci którzy przybędą winni wejść do loży z obnażoną dłonią i kolanem, tak jak jest to w zwyczaju*⁷⁰.

Autor satyrycznego tekstu, podpisujący się Verus Commodus, dodawał w zakończeniu, że jego celem były jedynie uwagi na temat pozbawionej treści,

[...] pustej [oryg. empty] księgi zatytułowanej „Konstytucjami” etc., którą jak stwierdzono, napisał pewien prezbiteriański nauczyciel, a która pompatycznie zaprezentowana została przez [...] matematycznego duchownego [oryg. divine].

Mowa, oczywiście, o Andersonie i Désaguliersie.

Te i inne pamflety na wolnomularzy spekulatywnych powstawały, bez wątpienia, w środowisku wykształconych dżentelmenów z Londynu; mularstwo dawnego typu stanowiło – jak można sądzić – bierne i nieme tło literackich popisów. Zresztą, główny bastion wolnomularstwa paraoperatywnego, znajdował się daleko poza granicami stolicy.

W Anglii lożom *Ancients* przewodziła istniejąca od XVII wieku wielka loża w mieście York, uznawana za lożę-matkę królestwa. W XVIII stuleciu organizacja nosiła nazwę *Honourable Society of Free Masons* („Czcigodne Stowarzyszenie Wolnych Mularzy”); począwszy zaś od 1725 roku *Society of Free and Accepted Masons* („Stowarzyszenie Wolnych i Przyjętych Mularzy”), a sama loża w Yorku tytuł Wielkiej Loży Wszechangielskiej. Szumne nazwy i tytuły kryły przecież organizacyjną słabość i rzeczywistość daleką od tej, jaką kreowała londyńska Wielka Loża. Jak wynika z lakonicznych *Minutes* („Minut”) zachowanych w *Archives of the Union-Lodge of York*, organizacja zbierała się rzadko, najwyżej raz lub dwa razy w roku, zaś w latach 1717-1721 nie zebrała

się w ogóle. Fakt ten może – przynajmniej po części – tłumaczyć, dlaczego właśnie w tym okresie wolnomularze londyńscy postanowili przejść inicjatywę. Doroczne zjazdy delegatów łóż w Yorku obierały przewodniczącego stowarzyszenia, początkowo z tytułem „prezydenta”; nie doprowadziły one jednak do utworzenia jednolitej, scentralizowanej organizacji, ani tym samym do uzgodnienia form, zasad i celów działania. Łoże „prywatne” – jak nazywano je w Londynie – pozostawały w pełni suwerennymi instytucjami, które nowej obediencji londyńskiej długo i skutecznie przeciwstawiały siłę tradycji i inercji⁷¹. Opór ten sprawił, że organizacyjny rozwój Wielkiej Łoży Londynu ograniczał się w pierwszej dekadzie istnienia do stolicy i jej najbliższych okolic. Dopiero w 1729 roku na liście łóż podległych *Premier Grand Lodge* pojawi się 13 placówek prowincjonalnych (oraz jedna zagraniczna – w Madrycie), z których przynajmniej dwie zostały świeżo utworzone⁷².

Sama wielka loża z Yorku przetrwała do 1744 roku, dopiero pod koniec swego istnienia ulegając ideowym wpływom Londynu. Reaktywowała się 17 marca 1761 roku, ale i w nowej postaci nie stała się obediencją w pełnym tego słowa rozumieniu⁷³. Pomimo prób, jakie podejmowała w latach sześćdziesiątych XVIII wieku, aby nawiązać przyjazne stosunki z Wielką Łożą Anglii, przez cały okres swego istnienia tworzyła *de facto* ośrodek opozycyjny wobec tej drugiej. Co ważniejsze, wszystkie loże angielskie, które odmówiły po 1723 roku ratyfikacji *Konstytucji* Andersona i odmawiały jej nadal – aż do utworzenia w latach 1751-1752 w Londynie konkurencyjnej Wielkiej Łoży – powoływały się, cóż z tego że bezpodstawnie, właśnie na tradycję Yorku. Owi zbuntowani wobec nowej idei masonerii wolnomularze, zgrupowani w sześciu łóżach londyńskich, określali się teraz jako *ancients* („pradawni”) – w odróżnieniu od londyńskich *moderns masons* („nowocześni mularze”). Pod wodzą Irlandczyka Laurence Dermotta (1720-1791) utworzyli w stolicy Anglii obediencję pod wymowną nazwą *Grand Lodge of England according to the Old Institutions* („Wielka Loża Anglii stosowna do Dawnych Instytucji”)⁷⁴.

Struktura powołana przez Dermotta przetrwała 36 lat; jej sukces zasadzał się w znacznej mierze na konsekwentnym negowaniu historycznej legitymacji Wielkiej Łoży i *Konstytucji* Andersona. Dlatego przed historykiem badającym początki wolnomularstwa spekulatywnego stałe zadanie prześledzenia relacji pomiędzy londyńską obediencją a ewolucją ruchu na Wyspach Brytyjskich. Winien on wskazać zarówno na atrakcyjność i nośność stworzonej przez środowisko Désaguliersa i Andersona idei wolnomularstwa „spekulatywnego” i „regularnego”, jak i na cenę, jaką przyszło mu zapłacić za sukces. Ceną tą była konieczność zerwania z faktyczną tradycją ruchu i zastąpienie jej całkiem nowym wyobrażeniem o „starożytności” mularstwa brytyjskiego.

Ojciec chrzestny: John Theophilus Désaguliers

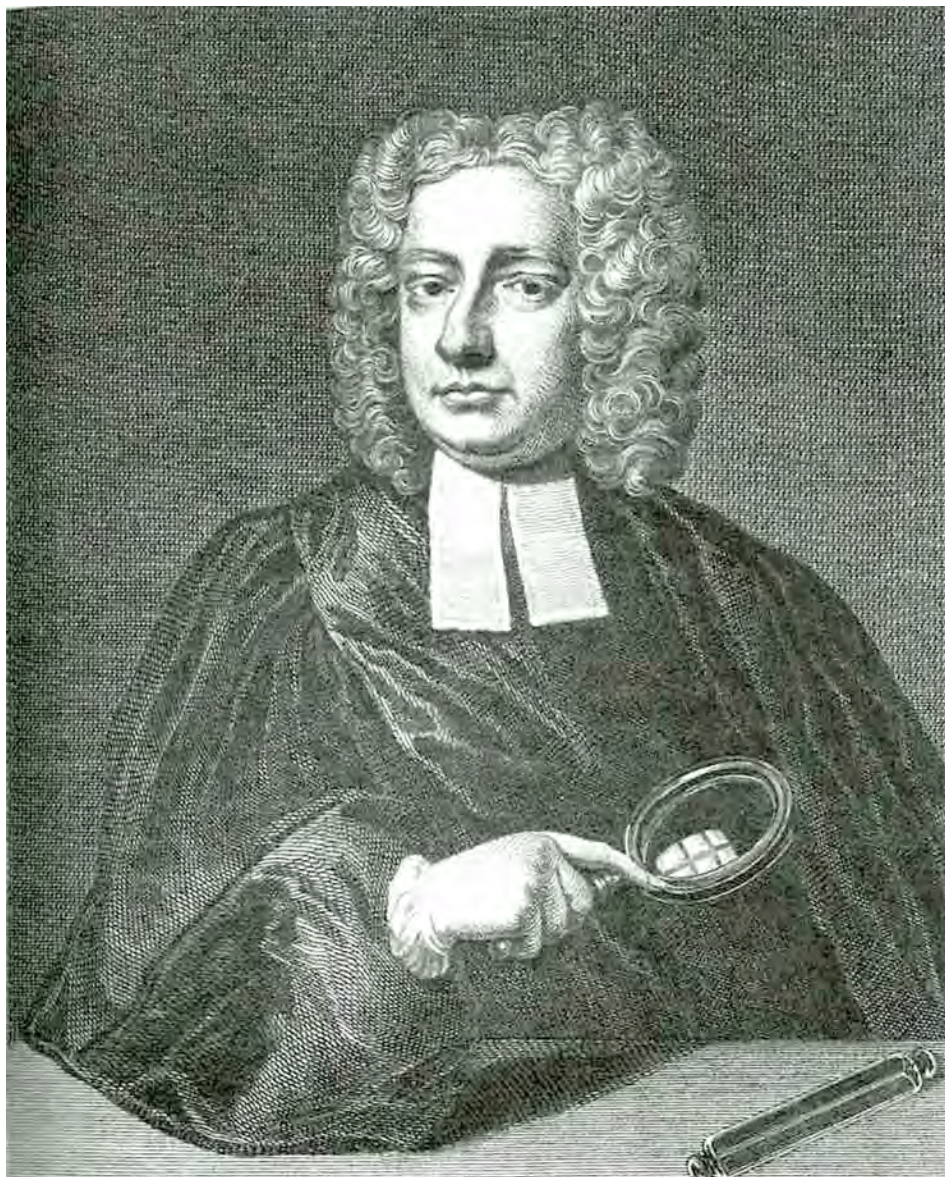
Przełom w sytuacji Wielkiej Łoży dokonał się – jak stwierdziliśmy – w wyniku elekcji Johna Theophilusa Désaguliers’a na stanowisko wielkiego mistrza w latach 1719-1720. Ten urodzony 1 marca (a więc 12 marca nowego stylu) 1683 roku w La Rochelle we Francji syn hugonockiego duchownego, Jeana Désaguliers’a (1641-1699), który emigrował do Anglii z pobudek religijnych, reprezentował nie tylko liczne w Londynie środowisko protestanckich uchodźców. Désaguliers junior stał się ważną postacią publiczną i przeszedł do historii przybranej ojczyzny zarówno jako uczony i popularyzator nauki, jak i wolnomularz, współtwórca Wielkiej Łoży. Wykształcony w tradycji eksperymetalnej nauki Francisca Bacona, doktor John Theophilus Désaguliers od 1712 roku, kiedy to po ukończeniu studia w Oxfordzie, do swej śmierci w 1744 roku poświęcił się upowszechnianiu teorii Newtona, zarazem badaniom nad praktycznym zastosowaniem jego nauki. W znacznej też mierze przyczynił się do budowy autorytetu sir Izaaka Newtona – nie tylko jako wielkiego odkrywcy, lecz także autorytetu w sprawach religii i moralności⁷⁵. Odegrał trudną do przecenienia i nie do końca jeszcze rozpoznaną rolę pośrednicząc pomiędzy intelektualnym środowiskiem *The Royal Society of London*, liberałami z otoczenia Johna Locke’a i partii Wigów a rodzącym się w jego obecności wolnomularstwem spekulatywnym.

Równocześnie łączył, wraz z kilkoma jeszcze uczonymi pochodzenia francuskiego i szkockiego, światy nauki, polityki i masonerii z środowiskiem religijnych uchodźców. Otwierał tym samym drogę do awansu społecznego wybitnym – tak jak on sam – jednostkom spośród francuskich hugonotów i szkockich presbiterian. Jednym z beneficjentów tych procesów stymulowanych przez doktora Désaguliersa był szkocki pastor presbiteriański, James Anderson.

Ważne szczegóły biografii Désaguliersa ojca i młodego Johna Theophilusa odnajdujemy w dokumencie skreślonym po części ręką tego drugiego w 1727 roku, stanowiącym rodzaj kwestionariusza przeznaczonego dla absolwentów Oksfordu – *Alumni Oxoniensis*. Désaguliers syn przedstawia w nim swoje *curriculum vitae* dołączając doń długą listę publikacji. Z kwestionariusza, dziś przechowywanego w *Bodleian Library* w Oksfordzie, dowiadujemy się, że wbrew przekonaniu biografów uczonego, jego ojciec, pastor Jean, urodzony w La Rochelle (głównym skupisku hugonotów) w 1644 roku, opuścił Francję nie w 1685 roku – w wyniku odwołania edyktu nantejskiego – lecz w roku

narodzin syna, to znaczy w 1683, oraz że uczynił to w pełni legalnie⁷⁶. Badania, jakie w archiwach hugonotów francuskich przeprowadził Pierre Méreaux dowodzą, że przyczyną emigracji pastora z miejscowości Aytré koło La Rochelle było oskarżenie ze strony tamtejszych władz i przegrany proces w 1761 roku, w wyniku którego Jean Désaguliers zrezygnować musiał ze urzędu ministra. Na wyjazd z Francji uzyskał w 1782 roku zgodę sygnowaną ręką ks. Kondeusza⁷⁷. Pastor sprzedał swój majątek ziemski (co znaczy, że pochodził prawdopodobnie z rodziny szlacheckiej) i udał się wpierw na anglo-normańską wyspę Guernsey pod panowaniem angielskim, a po dziewięciu latach tam pobytu osiadł w Londynie. Nie jest dla nas jasne, dlaczego kalwiński pastor zdecydował się opuścić wyspę, od XVI wieku zdominowaną przez francuskich protestantów. Być może sprawiły to czynniki materialne, być może jednak kryzys religijny. Tych delikatnych zapewne kwestii nie porusza kwestionariusz spisany przez syna. W Londynie, w listopadzie 1692 roku Jean Désaguliers przyjął anglikańskie wyznanie wiary i z rąk biskupa Londynu Henry Comptona funkcję diakona; cztery lata później, w czerwcu 1696 roku otrzymał stanowisko ministra francuskiej (hugonockiej) kaplicy przy Swallow Street w Londynie! Niezwykłe, nawet jak na tolerancyjny w tym czasie Londyn, podwójne przyporządkowanie duchownego, anglikańskie i kalwińskie, pozwoliło mu celebrować w kaplicy przy Swallow Street chrzty i małżeństwa zarówno w rycie reformowanym jak i anglikańskim. W tej samej kaplicy, istniejącej od 1689 roku na gruncie należącym do Korony angielskiej, w 1710 roku objął funkcję ministra pewien duchowny prezbiteriańskiego kościoła Szkocji – James Anderson. Tutaj też mogły (ale nie ma na to dowodów) przeciąć się po raz pierwszy drogi obu emigrantów-masonów – Désagulierisa juniora i Andersona⁷⁸.

Désaguliersowie, ojciec i syn, dołączyli do wciąż rosnącej w siłę emigracji hugonockiej w stolicy Anglii. Według danych londyńskiego *Huguenot Society*, w latach 1661-1670 znalazło tu schronienie 3.125 imigrantów z Francji, w następnym dziesięcioleciu (1671-1680) 3.100, zaś w kolejnej dekadzie (1681-1690) aż 7.100 osób wszystkich stanów i zawodów. Trudno przecenić ekonomiczną rolę, jaką z czasem odegrać miała francuska diaspora w większości reprezentująca wykwalifikowany „stan trzeci”. Emigracja pochodzenia szlacheckiego nie pozostawała przecież znikomą grupą; *the aristocratic part of the refugees* to niemal trzecia część całej francuskiej populacji⁷⁹. Ta grupa społeczna cieszyła się w Anglii szczególnymi wolnościami w dziedzinie religii; ich promotorem był wspomniany biskup Henry Compton, zaś beneficjentami ludzie pokroju pastora Désagulierisa seniora.



John Theophilus Désaguliers (1683-1744).

Ze zbiorów autora.

Biskup Londynu od 1675 roku, wcześniej zaś Oksfordu, Henry Compton (1632-1713) był synem hrabiego Northampton, absolwentem Queen's College w Oksfordzie, w czasach Restauracji nieprzejednanym wrogiem Jakuba II Stuarta, jednym z tych dostojników królestwa, którzy odsunęli go od tronu w Sławetnej Rewolucji 1688 roku. Sygnatariusz listu z 30 czerwca 1688 roku, zapraszającego Wilhelma III Orańskiego na tron Anglii, koronował go w Westminster w roku następnym. Był obrońcą praw protestantów angielskich i francuskich, z którymi prowadził rozległą korespondencję; w 1686 roku opublikował traktat *Episcopalia*, w którym minimalizował dogmatyczne różnice pomiędzy kościołem anglikańskim a protestantami z jednej, katolikami zaś z drugiej strony. Działania na rzecz zbliżenia pomiędzy zwaśnionymi wyznaniem chrześcijańskimi nie znajdowały przecież szerszego zrozumienia, a biskupa naraziły na reakcję ze strony kościoła Anglii⁸⁰.

Fakt, że Compton wkrótce po nominacji na biskupa Londynu (1675) został kapelanem loży działającej przy starym kościele św. Pawła (nazwanej później *The old Saint Paul's Lodge*), założonej przez śpiewaków kościelnych, nie miał zapewne związku z ekumenizmem duchownego. Loża, jak wiele innych w tym okresie, należała do kategorii „paraoperatywnych”, czy też „kulturowych” i problematyki tolerancji religijnej nie podejmowała. Znaczenie z naszego punktu widzenia ma to, że biskup zachował swą funkcję w loży aż do 1710 roku, kiedy to przeniósł swą działalność do nowej świątyni katedralnej. 4 czerwca tegoż roku Compton powierzył funkcję diakona anglikańskiego Désaguliersowi młodszemu – kontynuując tym samym układ zawarty z ojcem Johna Theophilusa. Nieco wcześniej, stanowisko kapelana *The old Saint Paul's Lodge* otrzymał – zastępując Comptona – Szkot, James Anderson. W ten sposób anglikański biskup Londynu stał się patronem dwóch protestanckich wolnomularzy, Francuza i Szkota⁸¹.

Dla nieznanym – po raz wtóry – przyczyn Jean Désaguliers, duchowny dwóch różnych wyznań chrześcijańskich, opuścił Londyn i przeniósł się do Islington, gdzie kierował szkołą aż do śmierci, w lutym 1699 roku (nowego stylu). W tejże szkole podstawy swojej edukacji, a więc znajomość łaciny, greki, angielskiego i historii, otrzymał John Theophilus. Od 1700 do 1705 roku, czyli do chwili opuszczenia szkoły, więcej czasu niż w ławach szkolnych spędzał na nauce pod kierunkiem znakomitego tutora, Sandersa of Sutton Coldfield. Studiując autorów klasycznych Désaguliers wykazał się równocześnie talentem i kompetencją w dziedzinach matematyki, astronomii i mechaniki.

23 października 1705 roku wstąpił – jak wynika z wypełnionego przezeń kwestionariusza – do oksfordzkiego kolegium Christchurch, w którym spędzić miał pięć owocnych lat. W 1709 roku otrzymał tytuł bakałarza, rok

później wyświęcony został – jak pamiętamy – na diakona kościoła anglikańskiego. W tym czasie naukowe zainteresowania Désaguliersa skoncentrowały się definitywnie na przedmiocie fizyki czyli „filozofii eksperymentalnej”; a w oksfordzkim kolegium Hart Hall otrzymał stanowisko wykładowcy – zastępując uznanego uczonego, doktora Keila. Tutaj też w 1712 roku uzyskał tytuł magistra – *Master of Arts*⁸². W tym samym roku poślubił Joan Pudsey, która w ciągu dziesięciu lat małżeństwa uczyniła go ojcem siedmiorga dzieci (zmarła w marcu 1721/1722). Potomkowie Désaguliersów w linii żeńskiej żyją do dnia dzisiejszego w Wielkiej Brytanii.

W 1713 roku John Theophilus przeniósł się wraz z żoną do Londynu. Następne lata dowiodły, że naukowe tytuły i święcenia kapłańskie, otrzymane w okresie oksfordzkim nie zamykały, lecz dopiero otwierały drogę dalszej edukacji i związanej z nią kariery. W przestronnym londyńskim mieszkaniu, zarazem laboratorium przy Channel Row w Westminster (przy tej samej ulicy w gospodzie *The Rummer and Grapes* znajdowała się siedziba Łoży – współzałożycielki Wielkiej Łoży Londynu), Désaguliers rozpoczął – jako pierwszy w dziejach angielskiej nauki – serię publicznych, płatnych pokazów z zakresu fizyki. Eksperymenty dotyczące zjawisk elektryczności, fizyki gazów, pokazy turbin parowych cieszyły się wielkim zainteresowaniem nie tylko ludzi wykształconych, lecz także członków dworu i z czasem samych monarchów z Jerzym I i Jerzym II włącznie. W tym wyjątkowo twórczym i szczęśliwym dla siebie okresie John Theophilus zawarł bliską przyjaźń z największym uczonym swoich czasów – a od 1703 roku prezydentem *The Royal Society* – sir Izaakiem Newtonem. W dniu 29 lipca 1714 roku Désaguliers wybrany został członkiem rzeczywistym *The Royal Society*; na łamach „Transactions” („Sprawozdań”) Towarzystwa Królewskiego opublikował szereg wartościowych, nagradzanych przez akademię rozpraw z zakresu fizyki eksperymentalnej, prac ogłaszanych również za granicą (Holandia, Francja, Niemcy) i wielokrotnie wznawianych. W historii nauki uchodzi za odkrywcę zjawiska przewodnictwa elektrycznego i opisu różnic pomiędzy materiałami przewodzącymi i nie przewodzącymi. Był jednym z pierwszych, którzy opisali zjawisko błyskawic jako efekt wyładowań elektrycznych. Badał i opisywał właściwości gazów, w tym powietrza. Miał sukcesy jako inżynier; pracował nad udoskonaleniem turbiny (maszyny) parowej. Wyniki swoich prac badawczych uczony zebrał w dwóch tomach *A Course of Experimental Philosophy* (*Kurs z dziedziny fizyki*), opublikowanych w odstępnie dziesięciu lat: tom pierwszy w 1734, tom drugi w 1744, w roku swojej śmierci. Z początkiem lat trzydziestych wielokrotnie odwiedzał Republikę Niderlandów, prowadząc tu wykłady w językach angielskim i francuskim, a w 1731 roku opublikował je w Rotterdamie w przekładzie na

niderlandzki. Pobyty uczonego w Holandii musiały mieć związek z wolnomularstwem. W Hadze przewodniczył łożu „delegacyjnej”, której zadaniem było inicjowanie księcia Lotaryngii, Franciszka Habsburga, przyszłego męża Marii Teresy i cesarza rzymsko-niemieckiego Franciszka I.

Dokonania Désaguliersa w dziedzinie fizyki zaowocowały członkostwem Francuskiej Akademii Nauk. Swoją naukową karierę ukoronował 16 marca 1718 roku najwyższym ówczesnie tytułem naukowym – doktora. Znamienne, że w dziedzinie nauk prawnych, jako że średniowieczna tradycja Uniwersytetu Oksfordzkiego nie znała stopni naukowych w dziedzinie fizyki. Tytułu w dziedzinie filozofii, o który się starał – odmówiono mu stanowczo. W oczach oksfordzkiego establishmentu domena naukowa „filozofii przyrody”, którą się zajmował, nie była jeszcze prawdziwą nauką!

W grudniu 1717 roku Désaguliers otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Wilhelma, biskupa Ely. Otworzyło mu to drogę do dalszej kariery w strukturach kościoła Anglii, równocześnie umożliwiło wejście do środowiska angielskiej arystokracji. Uczony otrzymał posadę rektora kościoła Saint Lawrence w Little Stanmore w pobliżu Edgware, w hrabstwie Middlesex, a także domowego kapłana Jamesa Brydgesa, pierwszego księcia Chandos.

Zwieńczeniem tej drogi było uzyskanie w 1727 roku stanowiska kapelana następcy tronu Anglii, księcia Walii Fryderyka. Dziesięć lat później Désaguliers będzie przewodniczył łożu, która inicjuje księcia Fryderyka. Popularny uczony i ustosunkowany kapłan znakomicie wykorzystywał swą pozycję dla umocnienia angielskiego wolnomularstwa. Sukcesy na polu nauki i Sztuki Królewskiej odbywały się jednak kosztem obowiązków kapłańskich. Biografowie przypominają, że wygłosił on zaledwie jedno kazanie⁸³ – lub też tylko jedno, dzięki publikacji, zapisało się w świadomości współczesnych⁸⁴.

Kościół w Stanmore, w którym Désaguliers piastował stanowisko dziekana, znajdował się na terenie posiadłości Jamesa Brydgesa, księcia Chandos, zwanej Canons Park. Tutaj kapłan poznał Niemca – George’a Friedricha Haendle’a, tak jak i on sam, domownika książęcego. Najprawdopodobniej to za sprawą Désaguliersa, kompozytor inicjowany został do wolnomularstwa. Odegrał ważną rolę kierując patronatem Brydgesa w dziedzinie nauk przyrodniczych i projektów budowy wodociągów⁸⁵. W czerwcu 1721 roku John Theophilus gościł na obiedzie w domu księcia w Canons; obecni byli wówczas liczni Szkoci, z burmistrzem (*provost*) Edynburga, Johnem Campbellem. Miesiąc później uczony odwiedził stolicę Szkocji na zaproszenie władz miejskich w celu zaprezentowania tu swojego projektu pozyskania wody dla miasta⁸⁶, a także – według innych źródeł – wygłoszenia wykładów połączonych z praktycznymi pokazami odkryć w dziedzinie elektryczności⁸⁷.

W Edynburgu zetknąć się miał po raz pierwszy z wolnomularstwem szkockim, a nawet przyjęty został 24 sierpnia 1721 roku do tamtejszej najstarszej loży *Mary's Chapel*.

Kiedy szkoccy gospodarze „znaleźli [Désaguliersa] w pełni wykształconym we wszystkich punktach dotyczących się Mularstwa, przyjęli go jako Brata do swojego stowarzyszenia”, gość z Anglii miał już za sobą funkcję wielkiego mistrza Wielkiej Loży Londynu w kadencji 1719/1720. Wraz z nim do loży przyjęto grupę miejskich oficjeli, z prowostem Campbellem na czele⁸⁸. Wizyta Désaguliersa w Edynburgu nie była przecież – wbrew twierdzeniu Davida Stevensona⁸⁹ – jego pierwszym kontaktem ze Szkocją. Związki Désaguliersa ze Szkocją zaczynają się najpóźniej w 1720 roku, kiedy to otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta Dunfermline (w pobliżu Edynburga). Być może – jak sądzi Pierre Méreaux – umożliwiła je przyjaźń z sir Peterem Halketem, Szkotem rezydującym w Londynie. Sprawa nie byłaby zapewne warta dziś wzmianki, gdyby nie okoliczność, co do której zgadzają się wszyscy cytowani tu biografowie Johna Theophilusa: nie wiemy, gdzie i kiedy przyjęty został do bractwa wolnych mularzy. Więc może na terenie Szkocji, jeszcze przed 1719 rokiem, jak sugeruje Pierre Méreaux? Nie wiemy, dla jakich to zasług uczony otrzymał tytuł honorowego mieszczanina Dunfermline, ale wydaje się prawdopodobne, że zasługi te położone być mogły przed 1720 rokiem: rok lub dwa wcześniej. W mieście, podobnie jak w sąsiednim Edynburgu, działały wszak operatywne i paraoperatywne loże. Kolejny argument to taki, że lożą macierzystą Johna Theophilusa nie mogła być placówka, której członkiem i kapelanem był jego ojciec, Jean Désaguliers. W zachowanych rejestrach loży „Przy Starym Kościele św. Pawła” figuruje jedynie nazwisko Désaguliersa seniora⁹⁰. Brak dokumentacji dla warsztatów wolnomularskich działających w Londynie przed 1717 rokiem lub ich szczątkowa jedynie postać sprawiają, że w tej i podobnych kwestiach pozostać musimy w sferze domysłów.

Przy powoływaniu Wielkiej Loży Désaguliers nie odegrał żadnej roli; najprawdopodobniej nie był jeszcze wolnomularzem. Jak *deus ex machina* pojawia się w źródłach wolnomularskich⁹¹ przy okazji elekcji na stanowisko wielkiego mistrza w czerwcu 1719 roku! A więc jeszcze jedna poszlaka na korzyść hipotezy o nieangielskich początkach wolnomularskiej drogi uczonego. Pierwszą lożą, która odnotowuje jego członkostwo, jest *The Horn* („Róg”) w Westminster – pod datą 1725. W tymże roku nazwisko Désaguliersa znajdujemy w obrazy londyńskiej placówki *Salomon's Temple Hemmings Row*⁹² („Świątynia Salomona przy Alei Hemmings”), a w 1730 roku na listach dwu innych łóż: *Bear and Harrow* („Niedźwiedź i Brona”) przy Butcher Row oraz *University Lodge* („Loży Uniwersyteckiej”).

Wydaje się przy tym pewne, że trzeci wielki mistrz Wielkiej Łoży Londynu zaczynał karierę w placówce o charakterze niespekulatywnym, podobnej do szkockiej *Mary's Chapel* – krótko przed obraniem go na to stanowisko⁹³. Pewnikiem jest również, że wizyta Désaguliersa w tej ostatniej miała brzemienne skutki dla treści pierwszych statutów *Premier Grand Lodge*. Powróćmy więc do wizyty uczonego w Edynburgu w sierpniu 1721 roku.

W zasadniczej sprawie, jaką było pozyskanie łóż szkockich dla nowej orientacji londyńskiej, Désaguliers nie odniósł sukcesu. Angielski reformator wolnomularstwa przyjęty został w Edynburgu serdecznie, ale jego inicjacja do legendarnej *Mary's Chapel* pozostała bez widocznych następstw dla ruchu w Szkocji. Przyczyny były wielorakiej natury, także politycznej. Désaguliers należał do promotorów zwrotu masonerii angielskiej ku Wigom i wspieranej przez nich dynastii hannowerskiej. Tymczasem tradycjonalistyczne warsztaty szkockie w jeszcze większym stopniu niż angielskie pozostały bastionem prostuartowskiej opozycji. Trudna do przyjęcia musiała być dla nich formuła religijnej i narodowej równości, zaproponowana przez Désaguliersa i jego zwolenników. Równie obco w oczach konserwatywnych Szkotów, w których szeregach nadal prym wiedli mistrzowie cechowi, prezentowały się intelektualne ambicje grupy londyńskiej: wszak pretekstem do wizyty Désaguliersa w loży edynburskiej były jego wykłady i pokazy w dziedzinach hydrauliki i elektryczności. Pewne nadzieje niedawny wielki mistrz londyński mógł wiązać z faktem, że elita Edynburga, reprezentowana przez burmistrza Campbella i jego otoczenie, dała się skłonić ku nowej wizji masonerii, ale widoki na głębsze zmiany w praktyce lożowej nie mogły być rychłe⁹⁴.

Z drugiej jednak strony, z edynburskiej wizyty Désaguliers wyniósł istotną dla ruchu angielskiego korzyść. Wrażenie wywarły na nim przechowywane w archiwach *Mary's Chapel* minuty posiedzeń, sięgające końca XVI stulecia (najstarsza pochodzi – jak dziś wiemy – z 1598 r.)⁹⁵. Także kilka innych łóż szkockich posiadało dokumenty dowodzące ich „pradawnej” genezy; oprócz minut posiedzeń dysponowały na przykład średniowiecznymi statutami cechu. Szkockie wolnomularstwo wydawało się przy tym wystarczająco podobne do angielskiego, aby zaakceptować zasady tego drugiego. Równocześnie rodziło się zasadne pytanie: czy szkoccy bracia nie dysponują wiedzą, która może być przydatna Anglikom?

Odpowiedź na to pytanie musiała być twierdząca. David Stevenson przypomina:

Miesiąc po wprowadzeniu Désaguliersa do wolnomularstwa szkockiego, Szkot Anderson został powołany przez Wielką Łożę, aby spowodował

przyjęcie przez angielską masonerię zrewidowanych konstytucji mularskich. Byłoby niezwykle kuszące skonkludować, że istnieje następujący związek pomiędzy dwoma wydarzeniami: zapoznawszy się z treścią dokumentów z Mary's Chapel – Désaguliers pośpieszył do Londynu i przekonał Wielką Lożę, iż potrzebna będzie ekspertyza na temat Szkocji⁹⁶.

Tę ekspertyzę, jak wiadomo, Wielka loża zleciła Jamesowi Andersonowi. Stevenson kontynuuje:

Jeśli zaakceptujemy związek pomiędzy edynburską wizytą Désaguliersa i pracą Andersona, otwartą pozostanie kolejna kwestia. Czy Désaguliers wiedział o ekspertyzie wykonanej przez Andersona, lub czy znał już wcześniej Andersona, lecz dopiero teraz zaakceptował fakt, że szkocki mularz posiadał wiedzę użyteczną dla mularza angielskiego?⁹⁷

Nie mamy jednoznacznej odpowiedzi na powyższe pytania. Wiemy przecież, że drogi ich przecięły się w okresie, kiedy za kadencji księcia Montagu John Theophilus wybrany został zastępcą wielkiego mistrza (czerwiec 1721), zaś James Anderson wielkim sekretarzem obediencji londyńskiej⁹⁸.

Skąd przybywamy? Kim jesteśmy?

Jeden z fenomenów Sztuki Królewskiej jako ruchu społecznego stanowi to, że już u progu swych historycznych dziejów zaangażował się on w badania i dyskusję nad swoją genezą i przeszłością. Zastanawiająca jest okoliczność, że zaledwie ćwierć wieku po powołaniu *Premier Grand Lodge* w Londynie (1717), pierwszej organizacji wolnomularzy spekulatywnych, kwestie pochodzenia, dziejów, a tym samym celu oraz „prawdziwego” charakteru wolnomularstwa, zakryte były dla oczu współczesnych. Otwierało to – o czym pisaliśmy w innych miejscach – pole dla najbardziej fantastycznych domysłów⁹⁹.

Materia, o której tu mowa, zdominowała kilka międzynarodowych konwentów wolnomularskich, m.in. w Wilhelmsbad w 1782 roku oraz dwa konwenty paryskie w 1785 i 1787 roku zorganizowane przez Filaletów, związek paramasoński zajmujący się badaniem historii i dogmatyki Sztuki Królewskiej. Geneza paryskiego stowarzyszenia „Przyjaciół Prawdy” i systematycznych prac mających na celu utworzenie wolnomularskiego archiwum oraz biblioteki, sięga przecież lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Staraniem wielkiego sekretarza Wielkiego Wschodu Francji (1772) Savalette de Lange (1746-

-1797) oraz skupionej wokół niego grupy adeptów, w trzy lata po utworzeniu francuskiej obediencji powstała Komisja Stopni i Archiwów (*Commission des grades et archives*). W latach 1775-1780 członkowie i współpracownicy tej komisji, przyjąwszy miano Filaletów, zgromadzili obszerną dokumentację dotyczącą wolnomularstwa oraz pokrewnych mu dyscyplin ezoterycznych, szczególnie alchemii¹⁰⁰.

Konwenty lat osiemdziesiątych nie przyniosły rozstrzygnięć, jeśli idzie o genezę i koncepcję Sztuki Królewskiej. Również i z tego powodu, że dyskutowano je nie tylko *sine irae et studio*. Konkurujące ze sobą wielkie loże, kapituły, wręcz całe odłamy masonerii usiłowały dowieść „starożytności”, zarazem niezwykle, ekskluzywnego charakteru swoich początków. Wolnomularstwo miało wywodzić się a to od starożytnych kapłanów egipskich, syryjskiej sekty esseńczyków, indyjskich braminów lub celtyckich druidów, a to od zakonów rycerskich, szczególnie zaś templariuszy, a to wreszcie od organizacji alchemików i filozofów hermetycznych (tzw. akademii). Tymczasem upowszechniona jeszcze w drugim i trzecim dziesięcioleciu XVIII wieku „legenda założycielska” *Premier Grand Lodge*, Wielkiej Łoży Londynu wiązała nie tylko początki, ale i całe dzieje wolnomularstwa ze „sztukami wyzwolonymi”, zwłaszcza architekturą oraz organizacjami budowniczych i architektów – lożami (*the lodges*). Aby przydać znaczenia powstającym licznie klubom nowego rodzaju, grupującym głównie przedstawicieli angielskich *middle-classes* a organizacją i zwyczajami nawiązującym do średniowiecznych w genezie organizacji zawodowych (*the Craft*), ich twórcy, sięgnęli do czasów Adama i biblijnych proroków. Mało tego, jak się przekonamy, przyporządkowali całą historię cywilizacji europejskiej (łącznie z dziejami religii, historią polityczną i społeczną) właśnie Sztuce Królewskiej wolnomularstwa.

Tę oryginalną interpretację, którą niemasoni traktowali ze zrozumiałym dystansem, znajdujemy w *The Book of Constitutions of the Free-Masons* (Księdze Konstytucji Wolnych Mularzy) z 1723 roku. Integralną część edycji *Constitutions* stanowiła właśnie historia związku pt. *The History [...], of the Right Worshipful Fraternity of Accepted Free Masons* (Historia Wielce Czcigodnego Bractwa Przyjętych Wolnych Mularzy). Zawiera ona treść skompilowanej przez Andersona legendy o dziejach masonerii; utożsamia wolnomularstwo ze sztuką architektury, nazywaną tu *The Royal Art*, w szerszym sensie ze sztuką wyzwoloną geometrii. Z podobnym ujęciem spotykamy się już w późnośredniowiecznych rękopisach, z których Anderson korzystał; niezwykle w *Historii Bractwa* jest przecież to, że ukazuje ona głębszy związek pomiędzy tymi „sztukami” i wyjaśnia, że w toku dziejów ludzkości udało się zredukować „sztuki mechaniczne” – a więc inżynierię – do abstrakcyjnych praw geometrii. Autor dokonuje



Engraved by John Pine in Aldersgate Street London.

Rycina z frontispisu *The Book of Constitutions of the Free-Masons*, 1723.

Widoczny z lewej, były wielki mistrz ks. Montagu wręcza tekst *Konstytucji* ks. Wharton (w książęcej koronie). Między nimi u dołu, graficznie przedstawienie 47. twierdzenia Euklidesa. Nad ukazaną w perspektywie architekturą, złożoną z Czterech Porządków (kompozytowego, korynckiego, jońskiego i doryckiego) wznosi się Rydwan Apollina – opiekuna Muz i Nauk. Kompozycję zamyka łuk pełny ze zwornikiem (ważny element wolnomularskiej symboliki), z widocznym na ostatnim planie szpalerem drzew lub krzewów. Postać w szacie duchownego po prawej, to bez wątpienia pastor John Theophilus Désaguliers – „szara eminencja” ówczesnej Wielkiej Loży. Identyfikacja pozostałych pięciu postaci jest niepewna, być może są to wielcy dozorcy kadencji 1722/1723.

Podpis pod miedziorytem głosi: *Endrav'd by John Pine in Aldersgate Street London;* „Rytowany przez Johna Pine przy Aldersgate Street, Londyn”.

przejścia od geometrii do obiektów architektonicznych jako wybitnych przykładów „geometrii w działaniu”.

Tak rozumianą Sztukę Królewską *Historia* Andersona wywodzi od biblijnego Adama, który to:

*[...] stworzony na podobieństwo Boga, Wielkiego Architekta Wszechświata, musiał mieć wypisane w sercu Sztuki Wyzwolone, a szczególnie Geometrię*¹⁰¹.

Jeśli pierwsze zdanie *Historii* traktuje o metafizycznym źródle ludzkiej wiedzy i prowadzi w krąg pojęć i symboli właściwych tradycji pitagorejskiej i platońskiej, to dalsza część wywodu koncentruje się wokół „geometrii w działaniu” czyli konkretnych już dokonań starożytnych, średniowiecznych i wreszcie „nowoczesnych” architektów i budowniczych. Skrupulatnie wyliczone przez autora obiekty, scharakteryzowane zostały z punktu widzenia pewnej, niewątpliwie platońskiej w genezie, ponadczasowej koncepcji piękna. Ideał ów zmaterializował się w osiągnięciach antycznych mistrzów, przy czym kulminację ich stanowić miała, datowana na 1004 rok przed Chrystusem pierwsza Świątynia jerozolimska i sąsiadujący z nią Pałac króla Salomona¹⁰². Po zburzonej przez Asyryjczyków, odbudowanej i ponownie zniszczonej świątyni Salomona, kolejna kulminacja Sztuki Królewskiej miała miejsce w Rzymie, w dobie „boskiego” cesarza Augusta. Za jego to panowania „urodził się Mesjasz Boży, Wielki Architekt Kościoła”¹⁰³. W atmosferze proklamowanego przez Augusta „powszechnego pokoju” oraz „rzymskiej wolności” rozkwitły nauki i sztuki, i osiągnęły „zenit chwały”. Wówczas to działał wielki Witruwiusz, po dziś dzień ojciec całej prawdziwej architektury¹⁰⁴. Znamienne, że mniej uwagi Anderson poświęca osiągnięciom greckich poprzedników Rzymian; być może dlatego, iż wiedza nowożytnych na temat sztuki Greków pochodziła niejako „z drugiej ręki”, bo źródła rzymskich, głównie z dzieła Witruwiusza. Ale to właśnie w greckim kontekście pojawia się zdanie, które zdaje się być kluczem do zrozumienia andersonowskiej koncepcji malarstwa „spekulatywnego”. Autor stwierdza bowiem:

*[...] nie spotykamy również Greków dochodzących do poważniejszej wiedzy z [zakresu] Geometrii, do czasów wielkiego Talesa z Miletu [...]. Jego uczeń, wielki Pitagoras potwierdził [tezę] autora czterdziestego siódmego postulat z pierwszej Księgi Euklidesa, które – jeśli jest należycie obserwowane – pozostaje podstawą całego Malarstwa: sakralnego, świeckiego i militarnego*¹⁰⁵.



Budowniczy Świątyni Salomona.

Ilustracja z *The Pocket Companion Book for Free Masons*, London 1735, prezentuje symbolikę typową dla wczesnej formy masonerii „spekulatywnej”:

Świątynia Salomona jako cel duchowy związku,
Słońce, Księżyc i pozostałe Planety jako siły rządzące Naturą i ludźmi.

Obok postaci Salomona (po prawej z planami)
stoi w fartuchu mularskim Hiram,
konstruktor Świątyni.

Ze zbiorów autora.

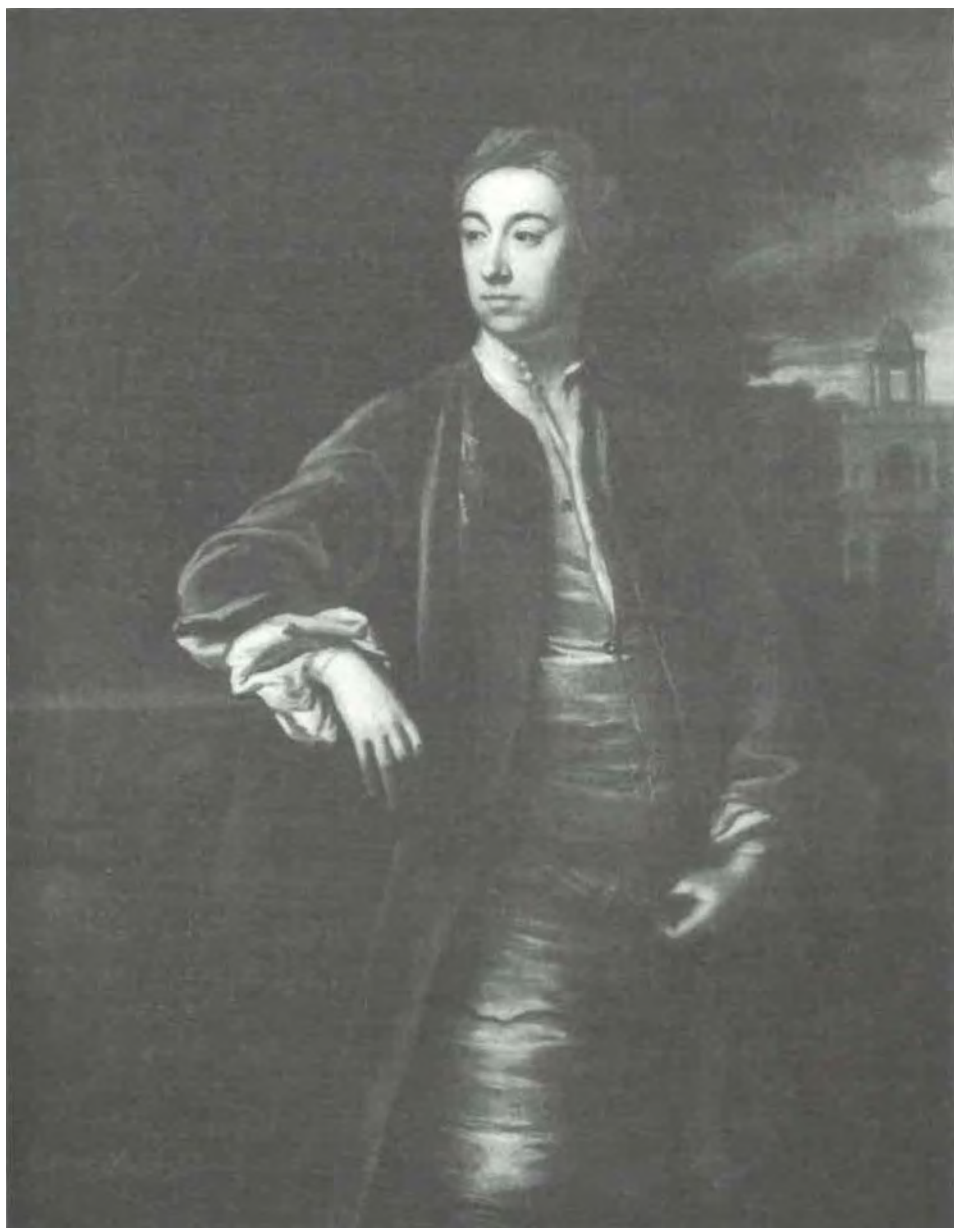
Zgodnie z tym twierdzeniem – przypomnijmy – suma kwadratów długości dwóch krótszych boków trójkąta prostokątnego równa się kwadratowi długości podstawy (dłuższego boku) tego trójkąta.

W istocie, wpływ tego i pozostałych twierdzeń Euklidesa na rozwój wiedzy był olbrzymi; 13 ksiąg *Elementów* – wraz z dodatkami komentatorów – stanowiły podstawowy podręcznik matematyki do XIX stulecia. Przejrzysta, logiczna struktura dzieła wywarła na myślenie naukowe większy wpływ niż jakikolwiek inny tekst. Znaczenie 47. twierdzenia Euklidesa dla wolnomularstwa potwierdza diagram umieszczony w dolnej części frontispisu z pierwszego wydania *Księgi Konstytucji* (por. ilustracja). Ów trójkąt prostokątny – czyli węgielnica – o bokach tworzących proporcję $3 \times 4 \times 5$ znalazł się w centrum wolnomularskiego symbolizmu i rytualistyki, nie stanowiących jednak przedmiotu wykładu Andersona¹⁰⁶. Zamysłem autorskim było bowiem ukazanie jawnej historii masonerii – a nie odsłonięcie jej sekretów.

Apologia klasycznego, opartego na geometrycznej harmonii wzorca piękna to przyczyna, dla której Anderson musiał rozwiązać zasadniczą trudność związaną z oceną dzieł budowniczych wieków średnich, szczególnie tych działających na terenie Szkocji i Anglii. Gotyckie (Anderson jak wszyscy jego współcześni nie odróżniał gotyku od romańszczyzny) gmachy świeckie i sakralne zasługiwały na podziw ze względu na ich rodzimy charakter, wielkość i związki z narodową historią. Z drugiej jednak strony właściwe dla „barbarzyńskiej” epoki zerwanie z klasycznym wzorcem piękna dyskwalifikowało je w oczach uczonego Szkota. W swej *Historii* dał wyraz zachwytowi nad odrodzonym „stylem Augusta”, naśladowanym przez „Bramante’go, Barbarę, Sansovina, Sangalla, Michała Anioła, Rafaela” i wielu innych nowożytnych artystów¹⁰⁷, zwłaszcza zaś nad „odrodzeniem palladiańskim”, widocznym w architekturze brytyjskiej XVII i początku XVIII stulecia.

Trzecia, współczesna już autorowi kulminacja sztuki architektury nastąpiła, kiedy to wpraw w Italii, później w Anglii architektura podniosła się ze średniowiecznego upadku i „pomieszania” – „przede wszystkim dzięki wielkiemu Palladio”. Doskonałość sztuki Andrea Palladia (1508-1580) obserwujemy w dziełach Inigo Jonesa (1573-1652) oraz młodego lorda Burlingtona¹⁰⁸. Richard Boyle, trzeci lord Burlington (1694-1754), dziedzic bajecznej fortuny studiował architekturę Palladia podczas dwukrotnego pobytu w Italii, później zaś starał się przenieść zdobytą tam wiedzę na rodzimy grunt, projektując wraz z grupą profesjonalnych architektów swoją rezydencję w Londynie (*Burlington House*).

Frontowa elewacja budynku, prominentnie usytuowanego przy Piccadilly, stanowiła też pierwszą pełną realizację neopalladiańską w Anglii.



Richard Boyle, trzeci lord Burlington (1694-1754).

Ze zbiorów autora.

Podziw autora *Historii* dla umiejętności „lorda-architekta” byłby jeszcze większy, gdyby mógł zapoznać się z późniejszą o kilkanaście lat realizacją *Chiswick House Garden* – rezydencją nawiązującą do słynnej *Villa Rotonda* Palladia z połowy XVI wieku.

Część wykładu Andersona poświęcona nowożytniej architekturze nie miałaby dziś większego znaczenia wobec faktu, że w jego epoce powstały o wiele bardziej profesjonalne teksty na temat „stylu Augusta” i „odrodzenia palladiańskiego”, jak choćby *Vitruvius Briannicus* Colena Campbella (1676-1729)¹⁰⁹. Twórca *Księgi Konstytucji* nie był wybitnym znawcą ani historii, ani architektury; odnosi się to zarówno do bazy źródłowej jak i przyjętej metody. Ta pierwsza przedstawia się nader skromnie: poza wymienionymi już dokumentami masonerii operatywnej (jak *Cook MS*), Biblią (zwłaszcza *Księgami Starego Testamentu* jak *Pierwsza i Druga Księgi Królewskie*) oraz znanymi z empii obiektami w Londynie, Westminsterze i miastach Szkocji, wiedzę o architekturze czerpał z niewielu już źródeł. Należał do nich traktat Witruwiusza (Vitruvius Pollio) *De architectura libri decem* (27-13 r. pne.) oraz prawdopodobnie wydane w Wenecji w 1570 roku dzieło Palladia *I Quattro Libri dell' architettura*.

Także historiograficzna metoda zastosowana przez Andersona nie spełnia dzisiejszych, akademickich standardów, ale jego bezkrytyczne podejście do przekazów źródłowych oraz podporządkowanie faktów przewodniej tezie, które nazwalibyśmy dziś prezentyzmem, nie są czymś wyjątkowym w jego epoce i sprawiają, że *Historia* „należy do konwencjonalnego nurtu głównego” późnonowożytnej literatury epickiej¹¹⁰.

To, co wyróżnia *Historię* spośród setek innych tekstów historiograficznych epoki, to fakt, iż jej wykład konsekwentnie przyporządkowany został jednej idei nadrzędnej: głoszeniu chwały wolnomularstwa spekulatywnego i jego twórców. Anderson bez wahania przypisał „starodawnemu” bractwu wolnych mularzy wszystkie osiągnięcia ludzkości w dziedzinach geometrii i architektury. Bractwo (niekiedy nazywane też stowarzyszeniem lub zakonem) istnieje nieprzerwanie od czasów biblijnych. Rozkwitało i tworzyło niezwykle dzieła w czasach pokoju i wolności – pod protektorem mądrych i sprawiedliwych władców. Wzorem dla tych monarchów był biblijny Salomon, nazwany przez Andersona „Wielkim Mistrzem Loży Jerozolimskiej”; przykładem dla budowniczych – konstruktor pierwszej Świątyni „Wielki Mistrz Świata, architekt Hiram Abif”. Mimo, że wielkie postaci historii – tak biblijnej jak i profańskiej – opisane zostały jako należące do bractwa wolnomularzy i stojące na jego czele (Chrystus przedstawiony został jako budowniczy, Wielki Architekt Kościoła), *The History* nie jest „dziwaczną aberracją”. Widoczny jest bowiem



Burlington House w Londynie.
Siedziba lorda Burlingtona zaprojektowana
w stylu neopalladiańskim w latach 1716-1718.
Widoczna na rycinie z połowy XIX wieku kolumnada
rozebrana została w 1868 roku.
Ze zbiorów autora.

głębszy zamysł autorski: kompleksowi geometryczno-architektoniczno-mularskiemu towarzyszają bowiem deklaracje o charakterze moralno-religijnym i politycznym. Deklaracje te przybierają różnoraki charakter w zależności od omawianej przez Andersona epoki.

Po pierwsze, utwór Andersona nie wspomina ani o Reformacji, ani o katolikach lub protestantach; w żaden sposób nie odnosi się do stosunków wyznaniowych – na Wyspach Brytyjskich czy w Europie. Życie Chrystusa, centralne wydarzenie w większości wersji historii, sprowadzone zostaje do prostego zdania, że za czasów cesarza Augusta „narodził się Mesjasz Boży (*God's Messiah*), Wielki Architekt Kościoła”¹¹¹. Słowo „Mesjasz” było, co prawda, powszechnie używane jako synonim Chrystusa, jako że zawierało w sobie akceptację jego boskości i wskazywało, że był on Synem Bożym. Ale w dosłownym znaczeniu – przypomina David Stevenson – to „pomazaniec”, „wysłannik”, „wybawiciel”.

Niezwykle trudno uwierzyć, że zastosowanie tego określenia w Konstytucjach było przypadkowe. Zarówno Anderson, jak i Désaguliers byli wystarczająco wykształceni w dziedzinie teologii, aby nie pozwolić sobie na przypadkowe odniesienie do Chrystusa.

– zauważa ten historyk i konkluduje, że mamy do czynienia z pośrednią akceptacją faktu, iż nie wszyscy wolnomularze uznają boskość Chrystusa. Może on natomiast być uznawany za „wysłanego przez Boga”¹¹². Innymi słowy, każda definicja odnośnie do religii mogłaby okazać się destrukcyjna. Taki wniosek nasuwa się szczególnie po lekturze pierwszego artykułu normatywnej części *Księgi Konstytucji*. Kwestią tą zajmiemy się w dalszej części naszej analizy.

Po wtóre, Anderson eksponuje rolę Szkocji w dziejach wolnomularstwa, a tym samym w ogólnym moralnym i intelektualnym procesie historycznym. Rola ta zaznaczyła się w czasach, kiedy doszło do upadku łóż na terenie Anglii. Tylko dzięki Jakubowi VI, szkockiemu królowi-masonowi, który zasiadł również na tronie Anglii, wolnomularstwo przetrwało w tym kraju. Z kolei, rządy Jakuba II Stuarta przyniosły w Anglii kryzys bractwa. Autor *Historii* nie wyjaśnia nam, dlaczego tak się stało, ale czytelnik otrzymuje czytelne przesłanie natury politycznej: Jakub II był katolikiem i absolutystą, a więc masoneria nie mogła kwitnąć za jego panowania. Dopiero nastanie króla Wilhelma III Orańskiego w wyniku rewolucji 1688 roku umożliwiło odrodzenie bractwa. W wydaniu z 1738 roku ocena najnowszych dziejów Anglii – w związku z tym położenia bractwa – zostanie bardziej wycieniowana: Anderson *expressis verbis* wspomina kontestację „kilku łóż Londynu” wobec

sir Christophera Wrena (1632-1723), wybitnego architekta i matematyka, budowniczego bazyliki św. Pawła, który za panowania Anny Stuart (1702-1714) przewodzić miał jako wielki mistrz masonerii stołecznej¹¹³. Skąd inąd wiemy, że środowisko protestantów, do którego Anderson należał, znalazło się po śmierci Wilhelma III (1701) w opozycji wobec rządów królowej Anny. Przywołany ustęp z drugiego wydania *Księgi Konstytucji* wskazuje więc na koincydencję pomiędzy przewrotem politycznym po śmierci Anny a utworzeniem Wielkiej Łoży przez wolnomularzy niezadowolonych z polityki Christophera Wrena. Zmiana na tronie brytyjskim w 1714 roku oznaczała powrót korzystnej dla protestantów koniunktury.

W 1713 roku nastąpił koniec wojny o sukcesję hiszpańską, a w latach 1715-1716 odnowiona przez Jerzego I protestancka monarchia odparła jakobicki atak na Wyspy. W interpretacji Andersona nastanie pokoju wraz z umocnieniem wolności obywatelskich umożliwiło prawdziwy triumf Sztuki Królewskiej. Masoneria rozkwitła w dziełach wielkiego augustiańsko-palladiańskiego stylu, londyńskie loże zaczęły zbierać się regularnie i odbywać swoje kwartalne i doroczne konwenty pod przewodnictwem wielkiego mistrza, księcia Montagu:

Teraz zaś wolnonarodzone Narody Brytyjskie, uwolnione od wojen tak domowych jak i zewnętrznych, radując się owocami pokoju i wolności, odzyskały swój szczęśliwy geniusz Mularstwa wszelkiego rodzaju, i jako że odnowili podupadłe loże Londynu, ich piękna metropolia rozkwitła, podobnie jak inne części kraju, w których istnieje kilka zacnych pojedynczych łóż, odbywających kwartalne zgromadzenia i wielkie zgromadzenie doroczne, podczas którego obyczaje i tradycje najbardziej pradownego i czcigodnego Bractwa są mądrze propagowane, a Sztuka Królewska należyte kultywowana, spoiwo zaś Bractwa zachowane, w taki sposób, że cała struktura przypomina dobrze wzniesione sklepienie. Kilkoro szlachty i dżentelmenów najwyższej rangi, wraz z przedstawicielami kleru i światłych mężów spośród większości zawodów i klas, którzy szczerze poddali pod rozagę i zaakceptowali podjęcie Obowiązków, tak aby pod naszym obecnym Czcigodnym Wielkim Mistrzem, najszlachetniejszym Johnem księciem Montague nosić znak Wolnego i Przyjętego Mularza¹¹⁴.

Fakt, że w końcowym fragmencie *Historii* z 1723 roku Anderson nie wspominał o następcy Montagu, księciu Wharton wynikał być może z tego, że ten fragment *Księgi Konstytucji* został ukończony zanim książę obrany został wielkim mistrzem. Trudniej jednak wytłumaczyć, dlaczego w tym opisie od-

nowionej masonerii zabrakło wzmianki o Wielkiej Loży; nazwa londyńskiej obediencji nie pojawia się ani razu w „historycznej” części wydawnictwa. David Stevenson jest zdania, że stało się tak z przyczyny opozycji wielu łóż wobec nowej, wcześniej nie znanej instytucji, zagrażającej ich niezależności¹¹⁵.

Spadkobierczyni tradycji ezoterycznej

Przynajmniej od lat trzydziestych XVIII zaprezentowana w pierwszej *Księdze Konstytucji* interpretacja dziejów bractwa wolnych mularzy przestała wystarczać twórcom Wielkiej Loży. Reformatorzy masonerii nie mogli nie zareagować na krytykę ideowych założeń masonerii spekulatywnej, a zwłaszcza jej pretensji do reprezentowania wzniosłych historycznych tradycji tak intelektualnych (w dziedzinie geometrii i innych nauk, architektury), jak i organizacyjnych (związki budowniczych). Pod koniec 1730 roku, w formie odrębnej, trudno dostępnej dziś broszury, zaś osiem lat później w drugim wydaniu *Constitutions*, Wielka Loża zawarła w formie aneksu zatytułowanego *A Defense of Masonry* (*Obrona wolnomularstwa*) polemikę z niezwykle krytycznymi wobec niej poglądami Samuela Pricharda. Ten był – jakby wynikało nie tylko z przydługiego opisu na stronie tytułowej¹¹⁶, lecz także kompetencji – brat lożowy, opublikował w październiku tegoż 1730 roku broszurę pod wymownym tytułem *Masonry Dissected* (*Masoneria prześwietlona*). Stwierdzał w niej, że:

[...] spośród wszystkich łgarstw, jakie wymyślił gatunek ludzki, żadne nie jest tak absurdałne, jak Tajemnica Masonerii.

i wyrokował:

[...] ta stara fabryka jest tak zrujnowana, że jeśli nie zostanie naprawiana przez jakąś dogłębną tajemnicę, to wkrótce zniknie¹¹⁷.

Jako dowód oskarżenia przytoczył – bezcenne dziś dla historyka – teksty katechizmów trzech stopni wtajemniczenia: uczniowskiego (*Enter'd Apprentice*), czeladnikowskiego (*Fellow Craft*) i mistrzowskiego (*Master*). Istotne znaczenie ma dla nas już sama konstatacja, że u progu czwartej dekady swojego istnienia wolnomularstwo spekulatywne przybrało formę systemu odrębnych stopni – jeszcze siedem lat wcześniej nieznaną Andersonowi. Ze *Statutów* opublikowanych w 1723 roku wynika jasno, że istniała wówczas tylko jedna kategoria członków bractwa – *Fellow Craft*, czyli pełnoprawnych wolnych mularzy, z nazwy tożsamy z dzisiejszymi „czeladnikami”, ale nie będących nimi. Analizę treści katechizmów opublikowanych przez Pricharda podej-

miemy w innym miejscu; teraz zauważmy, że autor wyraźnie i konsekwentnie przeprowadza rozróżnienie pomiędzy mularzami „operatywnymi” (*Operative Masons*), których kurtuazyjnie określa jako „przyjętych mularzy” (*Accepted Masons*) a „wolnymi i przyjętymi mularzami” (*Free and Accepted Masons*), o których nikt nie słyszał przed 1691 rokiem, a którzy roszczą sobie pretensje do różnych „tajemnic-nietajemnic” (*Mystery or no Mystery*)¹¹⁸. Ci pierwsi, z ich naiwnymi symbolami i rytuałami wydają się mało interesujący, ci drudzy to łgrze i megalomani. Z obu odłamów masonerii wywodzi się – twierdzi Prichard – sekta jeszcze bardziej oszukańcza – Gormogoni. Ci ostatni każą nam wierzyć, że należą do tradycji „preadamickiej”, a więc są jeszcze bardziej starożytni niż masoni, którzy wywodzą się od Adama¹¹⁹.

Jawne kpiny Pricharda z aspiracji Wielkiej Łoży i spora doza niedyskrecji zainteresowały publiczność angielską do tego stopnia, iż w ciągu siedmiu lat ukazało się siedem wydań *Masonry Dissected*, a w ślad za nimi pojawiły się przekłady na języki francuski i niemiecki – sygnał szybkiego rozprzestrzeniania się ruchu wolnomularskiego na kontynencie. W odpowiedzi na tak szeroko kolportowany paszkwil nie wystarczyło powtórzyć tezy i argumenty wyłożone w *Historii* Andersona. Anonimowy autor, dołączonej do *Księgi Konstytucji* – *A Defense of Masonry*¹²⁰, nie tylko rozbudowuje argumentację historyczną, ale także wyraźnie nadaje jej charakter odmienny od użytej przez Andersona w jego *Historii*. Wątki architektoniczny, religijny i polityczny schodzą tu na dalszy plan; tekst akcentuje uniwersalny charakter doktryny wolnomularskiej, która rozwijała „przez wiele wieków, w wielu krajach i językach” i przewinęła się przez się przez „wiele sekt i stowarzyszeń”. Wyjaśnia równocześnie, że nauka ta ma charakter symboliczny i tajemny. Powołuje się na przykład Egipcjan, którzy ukryli „główne tajemnice swojej religii pod znakami i symbolami, nazywanymi hieroglifami”¹²¹.

Niezależnie od błędnej, a charakterystycznej dla epoki interpretacji hieroglifów jako symbolicznego języka religii Egiptu, znajdujemy tu trafną definicję systemu ezoterycznego, jako wyrażonego symbolicznie i związanego z tajemnicą. W dalszej części wywodu autor wspomina o misteryjnym, inicjacyjnym charakterze masońskiej „wiedzy”, odróżniającym ją od „pospolitych i nieinicjacyjnych” (*vulgar and uninitiated*) – a więc egzoterycznych – systemów. Konsekwencją jest to, że zasadnicza część doktryny, dotycząca „tajemnic Boga”, utrzymana musi być w tajemnicy i przekazywana „bez książek lub pisma, lecz jedynie poprzez tradycję ustną”¹²².

Do przywołanych już wcześniej przez Andersona w jego *Historii* antycznych i biblijnych antenatów nauki wolnomularskiej *Obrona wolnomularstwa* dodaje następnych – wszystkich związanych z tradycją ezoteryczną:

Pitagorasa, który podróżował do Egiptu i tam wprowadzony został w tajemnice [...] stanowiące podstawę jego symbolicznej nauki [...].

Essenczyków [...] którzy byli rodzajem pitagorejczyków [...].

Kabalistów, inną jeszcze sektę, oddającą się ukrytym i tajemnym ceremoniom [...].

[...] druidów w naszym własnym narodzie, którzy byli jedynymi kapłanami pośród starożytnych Brytów¹²³.

Pośród szczegółów dowodzących, że kierownictwo *Premier Grand Lodge* około roku 1730 świadomie nawiązywało do tradycji ezoterycznej i w jej kontekście chciało widzieć masońską „wiedzę”, znajdujemy szereg odniesień do królowej nauk tajemnych – alchemii. *Obrona wolnomularstwa* przytacza znaną od XV wieku alchemiczną interpretację VI. księgi *Eneidy* Wergilusza: Eneasza za radą Sybilli zrywa złotą gałąź, aby za jej pomocą odnaleźć ciało swojego ojca, Anchizesa¹²⁴. Tekst utożsamia postać Anchizesa z Hiramem, konstruktorem świątyni Salomona, kierującym pracami tysięcy robotników zatrudnionych przy budowie świątyni i opłacanych zgodnie z posiadaną przez nich rangą: ucznia, czeladnika lub mistrza. Aby otrzymać zapłatę przewidzianą dla mistrza, należało podać Słowo Mistrza (*the Master's Word*). Wolnomularska legenda, ujawniona w *Masonry Dissected* Pricharda w części dotyczącej trzeciego, mistrzowskiego stopnia¹²⁵, opowiada o skrytobójczym zamachu trzech czeladników mularskich na Hiramę, który odmówił im wyjawienia owego Słowa Mistrza. Zabójcy ukryli ciało swej ofiary; na poszukiwanie zwłok Hiramę król Salomon wysłał siedmiu czeladników, którzy pod długiej wędrówce odnaleźli grób, przykryty mchem i torfem. Czeladnicy oznaczyli miejsce spoczynku Hiramę gałęzią akacji i powrócili do Salomona. Jak wynika z katechizmu stopnia mistrza, zbudowanego na streszczonej tu legendzie, piętnastu czeladników ubranych w rytualne fartuchy i rękawice, otrzymało od króla Salomona prawo asystowania przy pogrzebie mistrza Hiramę. Oni to, po wykonaniu szeregu gestów i znaków, będą mogli otrzymać Słowa Mistrza i tym samym „wcieli się” w postać Hiramę. Pozostajemy tu w kręgu prastarego mitu o śmierci i zmartwychwstaniu, o wiecznej, cyklicznej naturze Uniwersum.

Autor *A Defense of Masonry* podkreśla, że nie tylko motywy poszukiwania zmarłego i „złotej gałęzi” (w legendzie stopnia trzeciego jest nią gałąź akacji) łączy obie narracje: o odnalezieniu ciała Hiramę i zstąpieniu przez Eneasza do krainy cieni. W jego opinii Eneasza i czeladnicy mieli na widoku ten sam cel – przeniknąć „tajemnice losu”:

Główną przyczynę zstąpienia przez Eneasza do [krainy] cieni stanowiło poznanie ojcowskiej tajemnicy Losu, który powinien wypełnić się kiedyś jego potomkom. Powodem, dla którego Bracia tak pilnie poszukiwali swojego mistrza było, jak się wydaje, uzyskanie od niego sekretnego Słowa Masonerii, które winno zostać w przyszłości przekazane ich Bractwu¹²⁶.

W interpretacji Wielkiej Loży „sekretne Słowo Masonerii” nie jest zwykłym zapisem rozpoznawczych znaków, postaw i słów, służącym członkom operatywnej loży; staje się symbolem całej tajemnej wiedzy wolnomularstwa. Wiedzę tę, wolnomularską *gnosis* – jak wynika z cytowanego tu ustępu – mistrz Hiram zabrał ze sobą do grobu. Czeladnicy starający się odnaleźć ciało mistrza, symbolizują cel masonerii – jest nim odkrycie sekretów znanych ich poprzednikom. Tekst nie pozostawia również wątpliwości co do tego, że przedmiotem wolnomularskiego poznania jest los człowieka, a więc jego prawdziwe miejsce w świecie i stosunek do Boga. Pragnąc przeniknąć wyroki Opatrzności, człowiek prowadzi grę z Bogiem; taką grą była zawsze Sztuka Królewska alchemii, święta kabała, różne dyscypliny teurgiczne. Nasuwa się przecież pytanie, czy było kiedykolwiek wolnomularstwo?

Ani pierwsza ani też druga *Księga Konstytucji* nie udzielają jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie. *Obrona wolnomularstwa* ma za zadanie przekonać sceptycznego czytelnika, że bracia zjednoczeni w londyńskiej obediencji nie tylko są spadkobiercami wielowiekowej tradycji ezoterycznej, lecz uczynili z kultywowania jej główny cel związku. Konkluzja taka pozostaje jednak w sprzeczności z tekstem *Konstytucji* i towarzyszącej jej *Historii*, w którym kładzie się nacisk na etyczne i społeczne zadania bractwa z jednej oraz „operatywną” genezę wolnomularstwa z drugiej strony. Podobne rozłożenie akcentów, przy równoczesnym pomijaniu przez wielu, szczególnie dawniejszych historyków takich źródeł jak cytowana tu *Obrona wolnomularstwa* z 1730 i 1739 roku, stało się przyczyną konsekwentnego negowania ezoterycznych źródeł Sztuki Królewskiej¹²⁷. Podjęta tu dyskusja ma przecież na celu nie tylko wydobyć na światło dzienne określonej prawdy historycznej; jestem przekonany, że pominięcie ezoterycznego nurtu w historii wczesnego wolnomularstwa spekulatywnego utrudnia prawidłową ocenę rozlicznych funkcji – etyczno-religijnych, społecznych, politycznych – jakie nowy typ masonerii wypełniał w skomplikowanej rzeczywistości brytyjskiej pierwszej połowy XVIII wieku.

Można postawić w tym miejscu hipotezę, że podjęcie przez reformatorów masonerii spod znaku Wielkiej Loży wątków hermetycznych służyło nie tylko prestiżowi młodej organizacji. Wpisywało myśl wolnomularską w bogatą,

złożoną i wciąż rodzącą owoce tradycję intelektualną; umożliwiało londyńskim braciom korzystanie z rozlicznych programów, propozycji i konkretnych rozwiązań, których dopracowała się wyspiarska tradycja hermetyczna. Na plan pierwszy wysuwały się tu programy religijnej tolerancji oraz „prywatnej religii”, formułowane przez dwie siedemnastowieczne generacje angielskich Różokrzyżowców, od Roberta Fludda (1574-1637) poczynając¹²⁸. W toczącym się w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku światopoglądowym sporze Wielka Loża odcięła się od radykalnego stanowiska deistycznego, reprezentowanego przez tzw. wolnomyslicieli (*freethinkers*) – na rzecz bardziej umiarkowanego kierunku, aktualnie popieranego przez grupę uczonych, teologów i polityków skupionych wokół Izaaka Newtona¹²⁹.

Od „spekulatywności” do „regularności”

Dwie nowe i konstytuujące cechy wolnomularstwa rozumianego jako kontynuacja różnorodnych tradycji – w tym i tradycji cechowych – to jego „spekulatywność” oraz „regularność”. „Spekulatywnością” z jego ekwiwalentem, którym jest „symbolizm” sztuki masonerii, nazwać możemy nową jakość, jaką zyskały loże późnonowożytne, dzięki uznaniu starych statutów (*Old Charges*) i związanych z nimi rytuałów za symboliczny wehikuł etycznej, religijnej lub dowolnej innej spekulacji. Innymi słowy, loże symboliczne nakierowane zostały ku nowym celom, co zresztą nie podważało dawnych. Warsztaty mularskie nie przestały, na przykład, stanowić organów braterskiej samopomocy i klubów towarzyskich, jednocześnie jednak stały się miejscem duchowego doskonalenia swych członków.

Sam termin *speculative Masonry* jest jednak znacznie starszy od zjawiska, które opisuje. Pojawia się już w *Regius Manuscript* (XIV w.), przy okazji wzmianki o mecenacie saksońskiego władcy Anglii – Athelstana i jego – nieznanego historykom – syna ks. Edwina. „Z powodu swej **spekulatywności** został mistrzem; wielce kochał masonerię i mularzy. Sam też został mularzem” – czytamy, w odnalezionym w XIX wieku, rękopisie¹³⁰. Z następnego zdania dowiadujemy się, że Athelstan nadał mularzom „obowiązki i nazwy”. W tym też charakterze król-mularz i jego syn opiewani są w *Historii* Andersona, a także w wierszowanym tekście *The Master's Song, or the History of Masonry*, pióra tegoż autora. James Anderson nie znał przecież pojęcia masonerii spekulatywnej, być może i dlatego, że odkrycie *Regius MS* miało miejsce dopiero po śmierci pastora. Informacje zawarte w *Regius MS*, *Cook MS*, i w całej rodzinie tekstów wywodzących się z tego drugiego, dotyczące zwłaszcza statutów nadanych przez Athelstana oraz pierwszego dorocznego zgromadzenia łóż, które

miało się odbyć w mieście York – były i pozostały do dziś argumentem zwolenników teorii o czysto cechowym, zarazem średniowiecznym rodowodzie angielskiego mularstwa spekulatywnego¹³¹. Przyjmując za oczywisty fakt, że masoneria nowego typu nie powstała *ex nihilo* w 1717 roku, zdecydowanie odrzucam podobne spekulacje.

Cecha „regularności” wiąże się tylko i wyłącznie z faktem powstania w 1717 roku pierwszej organizacji mularzy spekulatywnych, Wielkiej Łoży Londynu, już wkrótce, bo w roku 1726 – w związku z szybkim rozwojem organizacyjnym – przemianowanej na Wielką Łożę Anglii. To właśnie *Premier Grand Lodge* narzuciła lub raczej starała się narzucić, wpierw całej masonerii brytyjskiej (a więc także szkockiej i irlandzkiej) a potem światowej, nowe standardy ideowe, rytualne i organizacyjne, skrótowo określane jako „regularność”. Dziś, u progu XXI stulecia wypracowane przez tę obediencję zasady są niemal powszechnie przyjmowane; w każdym razie to one wyznaczają główny nurt w uniwersalnym wolnomularstwie.

Inaczej jednak rzecz się miała w pierwszym półwieczu po uformowaniu Wielkiej Łoży. Nie tylko prowincjonalne, szczególnie północnoangielskie loże spekulatywne (związane, jak pamiętamy, z miastem York) kontestowały nowe reguły. Opozycja umacniała się w Szkocji i Irlandii, dlatego też w obu królestwach utworzono wielkie loże na wzór angielskiej. W 1751 roku, pod boki triumfującej dotąd obediencji londyńskiej wyrosła mniej liczna, lecz aktywna i wielce niebezpieczna konkurencja – nowa wielka loża (*Grand Lodge of England, according to the Old Institutions*), powołana przez tzw. *Ancients*¹³². Tym to mianem określili się – różnej zresztą proveniencji – przeciwnicy systemu *Premier Grand Lodge*. Swych adwersarzy nazwali *Moderns*, podkreślając że lansowane przez nich zasady są mniej starożytne, a więc o mniejszej wartości niż ich własne. Wbrew pozorom, konflikt dotyczył czegoś więcej niż, na przykład, prawidłowego wystroju loży Dozorców. Dotykał istoty wolnomularstwa spekulatywnego – jego regularności!

Z naszego, późniejszego o prawie trzy stulecia punktu widzenia angielscy, szkoccy i irlandzcy *ancients* tworzyli autentyczną alternatywę dla systemu londyńskiego – alternatywę w pewnym sensie zbliżoną do tej, która w tym samym czasie rodziła się po wschodniej stronie Kanału. Dysydenci kreowali wolnomularstwo o bardziej – jak sądzi wielu historyków – ezoterycznym, zarazem chrześcijańskim charakterze. Nie bez znaczenia okazał się fakt, że w szeregach *ancients* działało wielu katolików. Katolikiem był główny animator opozycyjnego ruchu, Irlandczyk – Laurence Dermott.

Co istotnego, jeśli pominąć wzmiankowany tu spór o autentyzm i czas powstania statutów i rytuałów, różniło system Wielkiej Łoży Anglii od innych

systemów? To pierwszy z ważniejszych problemów, których rozwikłaniu służyć może uważna lektura dwu pierwszych wydań *Konstytucji* Andersona.

W wyjaśnieniu tych kwestii użyteczne, przynajmniej po części, wydaje mi się przywołanie faktu – sygnalizowanego już wcześniej w pracy *„Ordo ex Chao”* (1994) – ewolucji organizacyjnych struktur wolnomularstwa. Proces ten można by opisać jako przemianę mularstwa rozumianego w XVII w. jako „obyczaj” (*custom* – w relacji Roberta Plotta z 1686 roku¹³³) ku formom zorganizowanym; początkowo „bractwo” (*fraternity*) lub „stowarzyszeniu” (*society*), a następnie „zakonowi” (*order*). James Anderson w tytule obu edycji swoich *Konstytucji* posługuje się określeniem *Fraternity*, zaś w tekście wymiennie terminami *Fraternity* oraz *Craft* i *Roayl Art* pisanymi konsekwentnie z dużej litery. Z kontekstów, w jakich pojawiają się interesujące nas terminy, wnioskować możemy, że pierwszy z nich – *Fraternity* odnosi się do społeczności mularzy, zorganizowanej w lożach i legitymującej się nadanymi przez władców *charges* czyli „obowiązkami” i przywilejami. Inaczej w przypadku *Craft* – który to termin przetłumaczyć możemy na kilka sposobów – „rzemiosło”, „kunszt”, „sztuka” oraz *Royal Art* czyli Sztuka Królewska. Dwie ostatnie nazwy związane są z umiejętnościami zawodowymi (jak stwierdziliśmy, angielska *masonry* to wspólna nazwa kilku zawodów służących sztuce szeroko rozumianej architektury). Ze znaczną dozą pewności możemy więc stwierdzić, że masoneria pojmowana była przez twórców Wielkiej Loży na równi jako tradycja zawodowa, jak i ściśle określona struktura. Ta ostatnia nazwana została, w końcowej partii tekstu, „zakonem”, w dodatku takim, który stanowił wzór dla „kilku czcigodnych i dawnych Stowarzyszeń i Zakonów”, które otrzymały „Obowiązki i Regulacje od Wolnych Mularzy, którzy są teraz najdawniejszym Zakonem na Ziemi”¹³⁴. Anderson konkluduje, że założyciele tych stowarzyszeń i zakonów byli zapewne wcześniej „członkami wspomnianego starodawnego i czcigodnego Bractwa”¹³⁵. Z cytowanego fragmentu *Konstytucji* wnioskować możemy, że określenie „bractwo” stosowano zamiennie z „zakonem” i „stowarzyszeniem”.

Różnie nazywane formy mularstwa stanowiącego przedmiot regulacji zawartych w dziełku Andersona odróżnione zostały przy tym wyrażnie od cechowych struktur organizacyjnych, nazywanych w Anglii *companies* – kompaniami. W omawianym tu fragmencie *Konstytucji* wymienia się je po raz pierwszy i ostatni, stwierdzając że *London Company of Freeman Masons* (skonstatujmy różnicę pomiędzy *Freeman Masons* i *Freemasons*!) uważana jest za sukcesorkę aktywnej w czasach Henryka V *The Company of Masons*¹³⁶.

Interesująca jest przy tym okoliczność, że użyty raz jeden w pierwszej *Konstytucji* Andersona termin *Order* wyparty został z czasem przez *Craft*, który

utrwalił się w terminologii anglosaskiej do dnia dzisiejszego. Możemy interpretować ją jako – zapewne świadomy – wyraz niezgody na ewolucję wolnomularstwa spekulatywnego ku pseudoreligijnym formom organizacyjnym. Inaczej w krajach kontynentalnych, w których „zakon” zastąpił od połowy XVIII wieku inne nazwy i pozostał w tytułaturze niemieckiej, skandynawskiej, po części i francuskiej.

Podsumujmy: dawne mularstwo cechowe, które straciło znaczenie w epoce nowożytnej oraz obyczaj łożowy, odnotowany w XVII wieku zarówno w Anglii jak i Szkocji i stanowiący odrębne od aktywności zawodowej zjawisko, zanikały szybko u progu następnego stulecia. Organizacje cechowe i loże paraoperatywne (opisane przez Davida Stevensona), których cel stanowiło podtrzymywanie dawnych obyczajów, wypierane były przez struktury Wielkiej Łoży Londynu. Te ostatnie nazywane były przez swych twórców „bractwem” lub nawet „zakonem” i określane zarazem jako „regularne” – w odróżnieniu od „nieregularnych” i „prywatnych” (*privat Lodges*)¹³⁷. Z lektury włączonych do dziełka Andersona *General Regulations*, uchwalonych w 1721 roku, odnosi się wrażenie, że izolacja Wielkiej Łoży od owych łóż prywatnych i zasiadających w nich „fałszywych Braci” (*false Brothers*) stanowiła jeden z ważniejszych celów reformy. W tym miejscu należałoby zadać pytanie, czy istnieje wewnętrzny, logiczny związek pomiędzy obu aspektami nowego mularstwa, jego „spekulatywnością” i „regularnością”?

Twierdząca odpowiedź na tak postawione pytanie wynikałaby z następującego rozumowania:

Uporczywa, wydawało by się nieracjonalna, bo tłumaczona jedynie zamiłowaniem do formalistyki lub ambicjami posiadania wyłączności na mularską „prawdę”, walka twórców Wielkiej Łoży Londynu o powszechne uznanie jej *Constitutions & General Regulations*, spory jakie prowadziła wewnątrz i na zewnątrz o różnorodne normy prawne i obyczajowe, nasuwa przypuszczenie, że „regularność” stanowiła dla nich coś więcej niż tylko zbiór zasad. „Regularność” jawi się nam raczej jakością, wynikającą z faktu posiadania statutow i ścisłego ich przestrzegania. Jakość nazywana przez Jamesa Andersona – *Regularity* płynęła, zgodnie z tą koncepcją, nie z takiej czy innej treści, lecz z samej formy.

Problem stanie się jeszcze czytelniejszy, jeśli statut, w konkretnym wypadku *Constitutions* z 1723 roku, przyrównamy do reguły zakonnej lub regulaminu wojskowego. To przecież reguła, a nie zakonnicy tworzą zakon, tak jak żołnierzem jest tylko ten, kto stosuje się do regulaminów wojskowych i tylko wtedy, kiedy to czyni. W przeciwnym wypadku staje się jedynie uczestnikiem maskarady, przebrany w mnisi lub wojskowy kostium. Wydaje się, że pil-

ne przestrzeganie zasady „czarterowania” łóż poszczególnych i wielkich łóż prowincjonalnych, a więc udzielania *know-how* na organizowanie warsztatów, widoczne w praktyce obediencji londyńskiej, gwarantować miało autentyzm Sztuki Królewskiej. Równocześnie przeciwdziałać winno było niebezpiecznym dla idei wolnomularskich (i interesów Wielkiej Łoży) maskaradom. Sprawa pozostała aktualna do dziś. Zasady, jakie kryją się obecnie pod pojęciem regularności (wiara w Istotę Najwyższą, opisywaną jako Najwyższy Architekt Wszechświata, obecność w loży „trzech światel” w postaci Księgi Praw, Cyrkla i Węgielnicy) mają znaczenie wtórne wobec faktu, że jedynie regularność chroni ruch wolnomularskich przed wszelkiego rodzaju „podróbkami” i uzurpacjami.

Co jest owym sednem, istotą mularstwa, chronioną usilnie przed wypaczeniem lub fałszerstwem? Na to pytanie odpowiedź będzie na pewno złożona. Powiedzmy, że jakkolwiek rozumiany, zrewidowany cel istnienia wolnomularstwa zawierał się w pojęciu spekulatywności. To ona przede wszystkim odróżniała loże nowego typu od starych, bez względu na to, czy te drugie miały charakter zawodowy czy też nie.

W stosunku do powyższej tezy można by zgłaszać różne zastrzeżenia. Jak pamiętamy, różnorodne elementy spekulatywne – czy też o charakterze symbolicznym – pojawiały się w praktyce lożowej (przynajmniej w Szkocji) już na początku XVII wieku. Należała do nich związana z renesansowym hermetyzmem „sztuka pamięci”, propagowana przez Giordana Bruna w poprzednim stuleciu¹³⁸. Podobnych precedensów można by przywołać, rzecz jasna więcej.

Wolno też przyjąć założenie, że jakaś część łóż traktowanych przez obediencję londyńską jako „prywatne”, czyli „nieregularne” (dotyczyłoby to, na przykład, starych jakobickich łóż związanych z miastem York,) posiadała cechy warsztatów spekulatywnych. Problem przecież w tym, że nie zachował się jakikolwiek materiał źródłowy dotyczący Anglii, który pozwoliłby udowodnić podobną hipotezę – przynajmniej jeśli idzie o pierwsze dwie dekady po powstaniu Wielkiej Łoży Londynu. Identycznie, jeśli idzie o Szkocję i związaną z nią – także organizacyjną przyjaźnią – Irlandię. Mimo zachowanego materiału źródłowego pierwszej rangi, jak wspomniane wcześniej minuty protokołów *Mary's Chapel Lodge* z Edynburga, prowadzonych nieprzerwanie od 1599 roku¹³⁹, brak podstaw, aby w odniesieniu do pierwszych dwóch – trzech dekad XVIII wieku mówić o spekulatywności tamtejszych warsztatów. Zdaniem tak kompetentnych autorów, jak Steven C. Bullock i Margaret C. Jacob, w „parafiańsko zaściankowych lożach” szkockich (Bullock) spekulatywność stanowiła import angielski, przed którym zresztą – tak jak przed ideologią Oświecenia – warsztaty te długo się broniły. Twórcy masonerii spekulatywnej,

jak wizytujący Edynburg w 1721 roku John Theophilus Désaguliers, zastępca londyńskiego wielkiego mistrza, dopatrywali się w praktykach szkockich pradawnych, zapoznanych gdzie indziej wartości¹⁴⁰. Można by zaryzykować twierdzenie, że archaiczne, pseudocechowe warsztaty z Edynburga – takie jak *Mary's Chapel* – stanowiły przez dłuższy czas nie podmiot, lecz **przedmiot** wolnomularskiej spekulatywności czy też spekulacji. Nie jest więc przypadkiem, że obszerniejszy i zarazem wiarygodny materiał źródłowy proveniencji szkockiej i irlandzkiej, dowodzący spekulatywnego charakteru łóż pochodzi dopiero z okresu po powołaniu tam wielkich łóż – w Irlandii już w 1730 roku, w Szkocji zaś sześć lat później (1736). Przyjęcie w tych krajach organizacyjnej formuły londyńskiej *Premier Grande Lodge*, zawierającej nie tylko masońskie *modus procedendi*, lecz także nakreślającej ideowe ramy, w jakich winna zamykać się aktywność braci, zaowocowało najwyraźniej szybką przemianą irlandzkiego i szkockiego wolnomularstwa w interesującym nas kierunku.

Z powyższych rozważań tak teoretycznych jak i historycznych, dotyczących istniejącego *implicite* związku pomiędzy dwoma aspektami późnonowoczesnego wolnomularstwa – jego regularnością i spekulatywnością – płynąłby wniosek ogólniejszej natury: widoczne w pierwszym półwieczu masonerii spekulatywnej powszechne dążenie do wykańczania gmachu stowarzyszenia i formalizowania jego struktur organizacyjnych, coraz to częściej określanych jako „zakon”, stanowiło nie tyle (pseudo)religijną aberrację – jak sądzi wielu autorów – co oczywistą prawidłowość. Ta ostatnia miała również kilka innych źródeł, ale najważniejszym wydaje się – być może nie zawsze uświadamiana sobie przez twórców – samoistna ranga **formy**, przesądzającej o treści i jakości ideowego przesłania. Znaczenie formy uwypuklił się jeszcze bardziej, jeśli z prawnoustrojowego poziomu faktów przejdziemy do poziomu rytualnego, dotrzemy do jądra masonerii spekulatywnej, które tworzy jej symboliczny, ezoteryczny język. Z tego punktu widzenia najmniejsze odejście od kanonu, najdrobniejsza zmiana językowych formuł, ikonografii, ubioru braci i wystroju łóży, mogła mieć poważne następstwa, w zasadzie katastrofalne dla pierwotnego przesłania. Język symbolu – jak każdy inny język – nie jest bowiem neutralnym, przeźroczystym medium. Jest sam w sobie przesłaniem.

Jeśli uznamy powyższe rozumowanie za prawidłowe, lepiej zrozumiemy, dlaczego obie strony konfliktu, jaki rozgorzał w Wielkiej Brytanii pomiędzy *ancients* i *moderns*, tak wielką wagę przykładły do obyczajowego i rytualnego szczegółu, dlaczego tak wiele czasu i energii poświęciły archiwalnym badaniom i dociekaniu właściwego kształtu **tradycji**. Na nieszczęście dla samych zainteresowanych a szczęście dla rozwoju Sztuki Królewskiej, geneza, forma i wymowa najstarszych – „gotyckich” źródeł masonerii, nie była jednoznacz-

na. Kolejne odkrycia – a dokonywano ich przez cały wiek XVIII i przynajmniej połowę następnego – przynosiły przekonujące lub nie, argumenty na rzecz to jednej, to drugiej strony sporu. Spór, do którego włączyli się z czasem profesjonalni historycy, nie związani organizacyjnie z wolnomularstwem, trwa zresztą do dzisiaj.

Na marginesie ostatniej kwestii warto zauważyć, że na swych autorów czeka ważny i intrygujący rozdział w historii historiografii. Jego przedmiotem będą prowadzone – jak stwierdziliśmy – już u zarania wolnomularstwa spekulatywnego kwerendy źródłowe do początków Sztuki Królewskiej. Podjęte zrazu na terenie Anglii, kontynuowane były na całych Wyspach Brytyjskich, na koniec w krajach Europy Zachodniej. W ostatnim dziesięcioleciu, nie bez związku z przemianami politycznymi w Europie Środkowo-Wschodniej, impet badawczy objął również kraje tego regionu. Badania przyczyniły się – szczególnie w XVIII i następnym stuleciu – do rozwoju metody historii, badań porównawczych, interdyscyplinarnych itp. – niezależnie od wszystkich fantastycznych teorii, jakie zrodziły się w ich ramach.

Przypisy

- ¹ D. S t e v e n s o n, *The Origins of Freemasonry: Scotland's Century, 1590-1710*, Cambridge 1990.
- ² Tradycyjny, ugruntowany w literaturze przedmiotu już w XIX stuleciu, obraz stopniowej ewolucji od wolnomularstwa „operatywnego” do „spekulatywnego” w historiografii polskiej prezentuje Ludwik H a s s, por. i d e m, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, zwłaszcza rozdz. 1; Ibidem, s. 31, przyp. 2 – bibliografia ważniejszych monografii opublikowanych w poł. XX w.
- ³ Inaczej niż w Anglii, gdzie patronem mularzy był św. Jan Chrzyciel (24 czerwca).
- ⁴ Por. obszerną, krytyczną recenzję Stevena C. B u l l o c k a z dwóch prac Davida Stevensona (D. S t e v e n s o n, *The Origins of Freemasonry*, op. cit., oraz i d e m, *The First Freemasons: Scotland's Early Lodges and Their Members*, Aberdeen 1988), zamieszczoną w: „Eighteenth-Century Life” 1996, vol. 20, no. 1, s. 80-92.
- ⁵ Stevenson pomija przecież fakt, że wg innych przekazów źródłowych, sir Moray przyjęty został do loży w Newcastle, a więc na gruncie angielskim, por. hasło w: E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, *Internationales Freimaurerlexikon*, Zürich 1932, szp. 1058-1059.
- ⁶ D. S t e v e n s o n, *The Origins of Freemasonry*, op. cit., s. 109 n.
- ⁷ Szczegóły na ten temat w dalszej części niniejszej pracy.
- ⁸ Po raz pierwszy podjąłem tę kwestię – wykorzystując m.in. pracę D. S t e v e n s o n a, *The Origins of Freemasonry*, op. cit. – w monografii: T. C e g i e l s k i, „Ordo ex Chao”. *Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, t. 1: „Oświecenie Różo-

krzyżowców” i początki masonerii spekulatywnej 1614-1738, Warszawa 1994, s. 199-203. Moim celem ówczas było wykazanie intelektualnych związków pomiędzy angielską masonerią spekulatywną a ezoteryką siedemnastowiecznych różokrzyżowców niemieckich i angielskich. Problem „przejęcia” od łóż o charakterze kulturowym ku „spekulatywnym”, zarazem „regularnym” znalazł się tym samym na drugim planie. Niniejszy artykuł ma na celu wypełnienie tej luki.

⁹ Druga, normatywna część *Księgi Konstytucji* wraz z aneksami, opublikowana zostanie w kolejnym numerze czasopisma „Ars Regia” w 2008/2009 r.

¹⁰ Odnalezienie i publikację znanej dotąd jedynie z zapisu w inwentarzach lożowych francuskojęzycznych „Statutów i rozporządzeń generalnych” Wielkiej Loży Narodowej Wielkiego Wschodu Polski (wraz z osiemnastowiecznym przekładem na niemiecki), zawdzięczamy Krzysztofowi Załęskiemu. Por. K. Załęski [ed.], *Konstytucje i Ustawy Generalne Wielkiego Mistrzostwa Polskiego i Litewskiego pod młotkiem Ignacego hr. Potockiego przyjęte i zaprzysiężone w roku 1781*, Warszawa 2007. Odnaleziony przez wydawcę, a zachowany do dziś prawdopodobnie tylko w jednym egzemplarzu druk z 1781 r. nie został odnotowany w *Bibliografii* Karola Estreichera.

¹¹ Budynek zburzony został w XIX w., ale znamy jego wygląd dzięki zachowanej rycinie, por. ilustrację na s. 51 wraz z komentarzem.

¹² Podsumowanie tej dyskusji i bibliografia por.: P. Ch. L u d z [ed.], *Geheime Gesellschaften*, L. von H a m m e r m a y e r, *Zur Geschichte der europäischen Freimaurerei und der Geheimgesellschaften im 18. Jahrhundert. Genese – Historiographie – Forschungsprobleme*, [w:] E. H. B a l á z s, *Beförderung der Aufklärung in Mittel- und Osteuropa. Freimaurer, Gesellschaften, Clubs*, Berlin 1979, s. 9-68, tu: s. 41-44; D. A. B i n d e r, *Die discrete Gesellschaft. Geschichte und Symbolik der Freimaurer*, Graz 1988, rozdz. 1. Z chóru głosów opiewających dokonania twórców *Premier Grand Loge* wyłamuje się Jean Barles, erudyta i historyk amator (był wysokim urzędnikiem poczty francuskiej), zob. J. B a r l e s, *Histoire du schisme maçonnique anglais de 1717 (1688-1730). Création de la Grande Loge des Londres*, Preface du Guillaume B a r l e s, Introduction de Jean-Pierre B a y a r d, Paris 1990. Książka jest zbiorem rozpraw opublikowanych w latach 1931-1937 na łamach lokalnego czasopisma „Les Archives de Trans-en-Provence”.

¹³ Przed 1666 r. znajdował się w tym miejscu budynek publiczny nazywany *The Mitre*, mieszczący prawdopodobnie pierwszą salę koncertową w Londynie. Jego właściciel, Robert Hubert był nie tylko melomanem, lecz także kolekcjonerem różnych „osobliwości”, toteż „Mitra” pełniła równocześnie funkcję prywatnego muzeum. Po rychłej odbudowie czteropiętrowy budynek przybrał miano *The Lyre of Apollo*, ponieważ spotykało się tutaj towarzystwo muzyczne. Nie jest wykluczone, że już dwa pierwsze wcielenia klubu przy St. Paul’s Church-yard miały jakiś związek z aktywnością łóż. Nowy właściciel budynku, nie podzielający zamiarów poprzednika, a może tylko bardziej praktycznie nastawiony, zamienił herb „lira Apolla z łabędziem w zwieńczeniu” na „gęś dziobiącą kratę rusztu u swych nóg”. Zmieniło się też jego przeznaczenie, a popularność wzrosła. Opisany został w poemacie z początku XVIII w., zamieszczonym w wydany w 1713 r. przewodniku po pubach londyńskich, autorstwa niejakiego Neda Warda. Zob. N. W a r d, *A Vade Mecum for Malt Worms or a guide to Good Fellows, with a hint on the probs and principal Customers of each House, in a method so plain that any thirsty person may easily find the nearest way from one house to another*, London 1713. Poemat opiewa nie tylko historię, wygląd i wygody lokalu, lecz także „miłą służącą o imieniu Hannah”. Opis historycznej gospody znajdziemy

także w szczegółowej relacji kanadyjskiego wolnomularza, J. Rossa Robertsona, który odwiedził ją w 1897 r., tuż przed wyburzeniem domu. Por. J. R. Robertson, *The History of Freemasonry in Canada, from its introduction in 1749. Embrac. A general history of the craft and its origin [...]*, t. 1-2, Toronto 1899, (Toronto 1900, 2 wyd.), s. 56. Por. także ilustrację na s. 51.

¹⁴J. Anderson [ed.], *The New Book of Constitutions of the Antient and Honourable Fraternity of Free and Accepted Masons. Containing Their History, Charges, Regulations, etc.*, Collected and Digisted by Order of the Grand Lodge from their old Records, faithful Traditions and Lodge-Books, For the Use of the Lodges, By [...], London 1738 [cyt. dalej: *Constitutions*, 1738], s. 101 n. (wszystkie cytaty w przekładzie T. Cegielskiego).

¹⁵Do szczególnie sceptycznych należą historycy francuscy: Jean Barles, op. cit., oraz Pierre Méreaux. Obszerna monografia tego ostatniego już w tytule wyraża dystans autora wobec „oficjalnej”, tj. brytyjskiej wersji wydarzeń związanych z powołaniem Wielkiej Łoży. Zob. idem, *Les Constitutions d'Anderson. Vérité imposture*, Préface de Maurice Schmeider, Paris 1995. Niezwykle eudycyjny (i równie stronniczy!) wykład Pierre Méreaux nie pozostał bez wpływu na historiografię niemiecką ostatnich dekad. Wznawiana parokrotnie (także w formie taniego *Taschenbuchu*) synteza Dietricha A. Binda, op. cit., podkreśla fakt rozłamu.

¹⁶W 1818 r. łoża nr 3 (11) przemianowana została na *The Lodge of Fortitude and Old Cumberland* („Łoża Męstwo i Old Cumberland”), pod którą to pracuje do dnia dzisiejszego. Łoża nr 4 w 1828 r. połączyła się z łożą *The Royal Inverness* („Królewska Peleryna”) i przemianowana została na *The Royal Somerset House and Inverness Lodge* („Łoża pod Somerset House i Królewską Peleryną”). Informacje na temat łoż-założycielek z 1717 r. zaczerpnąłem z oficjalnego „obrazu” (listy łoż) Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii: E. Letchworth [ed.], *John Lane's Masonic Records 1717-1894: Being lists of all the lodges [...]*, London 1895 (2 wyd.).

¹⁸E. Lennhoff, O. Posner, op. cit., szp. 1384 n.; D. A. Binder, op. cit., s. 21 n.

¹⁹*Esquire* (w skrócie *Esq.*), tytuł pisany zawsze po nazwisku, przysługujący tym synom szlacheckim, którzy nie dziedziczyli żadnego innego tytułu; w ang. hierarchii rang usytuowany powyżej „dżentelmena” (*the gentleman*) i poniżej „rycerza” (*the knight*).

²⁰D. Stevenson, *James Anderson: Man and Mason*, „Heredom. The Transactions of the Scottish Rite Research Society” 2002, vol. 10, s. 93-138, tu: s. 100.

²¹*Constitutions*, 1738, s. 110.

²²J. Anderson [ed.], *The Constitutions of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, etc. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity. For the Use of the Lodges*, London: Printed by William Hunter, for John Senex at the Globe, and John Hooke at the Flower-de-luce over-against St. Dunstan's Church, in Fleet-street, In the Year of Masonry 5723, Anno Domini 1723 [cyt. dalej: *Constitutions*, 1723], s. 58 (wszystkie cytaty w przekładzie T. Cegielskiego).

²³*Ibidem*, s. 73.

²⁴*Ibidem*.

²⁵*Ibidem*, s. V-VI.

²⁶*Ibidem*, s. VI.

²⁷*Ibidem*, s. 73.

- ²⁸ *Constitutions*, 1738, s. 113-114.
- ²⁹ P. M é r e a u x, op.cit., s. 314-316.
- ³⁰ Ibidem, s. 310-312.
- ³¹ Cyt. za: ibidem, s. 315.
- ³² Por. przyp. 42 niniejszego tekstu.
- ³³ P. M é r e a u x, op. cit., s. 105.
- ³⁴ Cyt. za: ibidem, s. 299.
- ³⁵ *Constitutions*, 1738, s. 99.
- ³⁶ Ibidem, s. 111.
- ³⁷ *Constitutions*, 1723, s. 39.
- ³⁸ Już nagrobek w miejscowym kościele parafialnym St. Giles, w Sidbury, przypisywany jego ojcu, Johnowi Stone'owi zawiera – zdaniem historyków – treści o proveniencji cechowej na równi z symbolicznymi, zob. M. S c a n l a n, *Fresh Light on Masonic Origins*, „Freemasonry Today”, Past Issues: Issue 12.
- ³⁹ P. M é r e a u x, op. cit., s. 299 n.
- ⁴⁰ Ibidem, s. 300 n.
- ⁴¹ Por. odpowiednio: P. N a u d o n, *Les Origines religieuses et corporatives de la franc-maçonnerie*, Paris 1979 (4 wyd.), s. 218; R. W i b a u x, *Introduction au régime templier*, Paris-Marseille 1934, s. 34; R. G u é n o n, *Études sur la franc-maçonnerie et le compagnonnage*, cz. 1-2, „Regnabit”, Février 1926 (cz. 1), s. 260, 264; April 1926 (cz. 2), s. 72; H.-F. M a r c y, *Essai sur l'origine de la franc-maçonnerie et l'histoire du Grand-Orient de France*, [b.m.w.] 1949, s. 75.
- ⁴² Por. „klasyczne” monografie i syntezy: D. K n o o p, G. P. J o n e s, D. H a m m e r, *The Early Masonic Catechisms*, Manchester 1978 (2 wyd.); B. E. J o n e s, *Freemasons Guide and Compendium*, London 1963 (2 wyd.), s. 81; J. H a m i l l, *The Craft. A History of English Freemasonry*, Wellingborough 1986.
- ⁴³ Większość dawnych ekspertów wskazywała na ok. 1450 r., por. hasło: *The Old Charges*, [w:] E. L H a w k i n s, *A Concise Encyclopaedia of Freemasonry*, London 1908. W nowszej literaturze data powstania rękopisu przesunięta została na pocz. XV w.; por. *A Catalogue of Extant Masonic MSS*, „Co-Mason” 1924, vol. 16 (January), s. 11 n.
- ⁴⁴ Opis Cook MS m.in. w: W. J. H u g h a n, *The Old Charges of British Freemasons*, London 1895.
- ⁴⁵ *Constitutions*, 1723, s. 33 n.
- ⁴⁶ E. J o u i n, *Les Origines du „Livre des Constitutions”*, [w:] J. A n d e r s o n, *Livre des Constitutions maçonniques*, Reproduction du texte original anglais de 1723 [...] publié par Mgr E. J o u i n, Paris 1930, s. 57-66; *Encyclopaedia Britannica*, t. 9, Chicago-London 1960, s. 733; na temat „czterech ukoronowanych” por. także: *Encyklopedia kościelna*, t. 2, Warszawa 1878, s. 175 n.
- ⁴⁷ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 103 n.
- ⁴⁸ *Constitutions*, 1723, s. 50.
- ⁴⁹ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op.cit., s. 104. Pierwsza wzmianka o tym kościele pochodzi z 1222 r.; przebudowany w XVI i XVII w. ostateczny kształt uzyskał w latach 1721-1726 na podstawie projektu Jamesa Gibbsa (1682-1754) przedstawiciela

angielskiego baroku, pracującego wcześniej dla opiewanego przez Andersona architekta-amatora, lorda Burlingona (zob. *Constitutions*, 1723, s. 47 n. – przypiski autora). Budowa pochłonęła 60 tys. funtów; krytykowana przez współczesnych znalazła wielu naśladowców w Ameryce Północnej.

⁵⁰ Na temat kultuwowanego m.in. przez George'a Washingtona łóżowego obyczaju kładzenia kamienia węgielnego pod gmachy publiczne w Ameryce, zob. T. C e g i e l s k i, *Kamienie węgielne Stanów Zjednoczonych*, „Ars Regia” 1994, nr 1 (6), s. 125-131.

⁵¹ *Constitutions*, 1723, s. 44 – przypisek autora.

⁵² *Constitutions*, 1738, s. 120-121. Dokładny opis wydarzenia prezentuje A. F. R o b b i n s, *The Earliest Years of English Organised Freemasonry*, „Ars Quatuor Coronatorum. Transactions of the Quatuor Coronati Lodge No. 2076” 1909, vol. 22, s. 67.

⁵³ Ks. Wharton został w 1722 r. przyjęty do loży „Pod Królewskimi Orłami” (*The King's Arms*); jego dotychczasowa kariera wolnomularska nie trwała więc nawet półrocza. Na temat formalnych warunków, jakie musiał spełnić kandydat na wielkiego mistrza (jego zastępcę, wielkich dozorców itd.) zob. *Constitutions*, 1723, artykuł IV, s. 51.

⁵⁴ Por: P. M é r e a u x, op. cit., s. 320-322.

⁵⁵ Ibidem, s. 61.

⁵⁶ *Constitutions*, 1738, s. 114 n.

⁵⁷ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 106 n.

⁵⁸ L. B. S m i t h, *Philip James Wharton, Duke of Wharton and Jacobite Duke of Northumberland*, [w:] H. C. G. M a t t h e w, B. H a r r i s o n [ed.], *The Oxford Dictionary of National Biography*, vol. 58, London 1960, s. 367-370.

⁵⁹ W. J. S o n g h u r s t [ed.] *Minutes of the Grand Lodge of Freemasons of Englnd, 1723-1739*, [w:] *Quator Coronati Antigrapha, Masonic Reprints of the Quator Coronati Lodge*, t. 10: 1913, s. 50-53.

⁶⁰ *Constitutions*, 1738, s. 115.

⁶¹ J. B a r l e s, op. cit., s. 269-272.

⁶² Ilościowy rozwój systemu Wielkiej Loży Londynu ilustrują wykazy podległych jej łóż, zamieszczone w kolejnych edycjach andersonowskich *Constitutions* z 1738, 1756, 1767, 1776 i 1784 r. Zob. także rycinę autorstwa Fabrice D u B o u r g, prezentującą nazwy i emblematy łóż związanych z tą obediencją w: B. P i c a r t, *Ceremonies et Coutumes religieuses de tous les peuples du Monde*, Paris 1736.

⁶³ J. B a r l e s, op. cit.

⁶⁴ Reprodukacja stron tytułowych wydawnictwa, zob. P. M é r e a u x, op. cit., s. 324.

⁶⁵ Cyt. za: ibidem, s. 137.

⁶⁶ Ibidem, s. 138.

⁶⁷ Obszernie i kompetentnie na temat apokryficznego zakonu, zob. G. K l o s s, *Geschichte der Freimaurerei in England, Irland und Schottland aus ächten Urkunden dargestellt (1685 bis 1784) nebst einer Abhandlung über die Ancient Masons*, Leipzig 1847, s. 90-99.

⁶⁸ „Plaine Daler”, nr 51 (14 IX 1724), por. P. M é r e a u x, op. cit., s. 136 n.; dokładniej i inaczej, por. G. K l o s s, op. cit., s. 97.

⁶⁹ G. K l o s s, op. cit., s. 97 n.

⁷⁰ Ibidem, s. 97-99.

⁷¹ J. G. F i n d e l, *History of Freemasonry, from its origin down to the present day*, London 1869 (2 wyd.), s. 159-170; E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, op. cit., szp. 429.

⁷² J. B a r l e s, op. cit., s. 73-76, 276.

⁷³ Po opublikowaniu andersonowskiej *Księgi Konstytucji* w 1723 r. przewodniczący stowarzyszenia przyjął tytuł „wielkiego mistrza” (*Grand Master*), zaś jego asystenci tytuły „wielkich dozorców” (*Grand Wardens*), które pojawiły się w Konstytucjach londyńskich. Rytuały stosowane przez loże Yorku wykazywały istotne podobieństwo do znanych z praktyki londyńskiej, por. J. G. F i n d e l, op. cit., s. 160, 163, 166-167.

⁷⁴ E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, op. cit., szp. 63-66, 325-326.

⁷⁵ Wnikliwie na temat roli Izaaka Newtona jako przywódcy głównego, „umiarkowanego” nurtu ideowego w angielskiej rewolucji lat 1689-1720, a także o związkach pomiędzy kierowanym przez uczonego *The Royal Society* a Wielką Lożą, zob. Margaret C. J a c o b, *The Newtonians and the English Revolution 1689-1720*, Hassocks 1976, zwłaszcza s. 218-229.

⁷⁶ Przekonaniu, że Désaguliersowie opuścili Francję potajemnie, wraz z 300 tys. innych prześladowanych hugonotów, dałem wyraz w pracy: T. C e g i e l s k i, „*Ordo ex Chao*”, op. cit., s. 204. Wykorzystałem wówczas takie opracowania, jak: D. A. B i n d e r, op. cit., s. 24. Błędnie również informowałem, że John Theophilus był absolwentem fakultetu medycznego.

⁷⁷ Por. P. M é r e a u x, op. cit., s. 92. Znamienne, że tradycyjną tezę o ucieczce rodziny Désagulierów z Francji w roku rewokowania edyktu nantejskiego powtarza autor najnowszej biografii Johna Theophilusa, R. W i l l i a m W e i s b e r g e r, *J.T. Désaguliers: Newtonian Experimental Scientist*, „Heredom. The Transactions of the Scottish Rite Research Society” 1998, vol. 7; i d e m, *The Career of John Theophilus Désaguliers: An Annotated Bibliographical Essay*, „Heredom. The Transactions of the Scottish Rite Research Society” 1999-2000, vol. 8.

⁷⁸ P. M é r e a u x, op. cit., s. 92-95.

⁷⁹ Ibidem, s. 93, 95.

⁸⁰ Ibidem, s. 97 n.

⁸¹ Ibidem, s. 100. *Nota bene* we wszystkich znanych mi opracowaniach encyklopedyczno-słownikowych, z *British Encyclopaedia* i *Wikipedią* włącznie, prezentowani są jako cudzoziemcy, którzy zrobili karierę w Anglii.

⁸² Przebieg naukowej kariery Désagulierów juniora obszerne relacjonuje R. W. W e i s b e r g e r, *J.T. Désaguliers*, op. cit., ukazując ją na tle intelektualnej atmosfery Anglii XVII i pocz. XVIII w. W wielu szczegółach, dotyczących kościelnej, towarzyskiej i wolnomularskiej kariery uczonego, biografię uzupełniają: J. B a r l e s, op. cit., s. 186-189; 269-272; P. M é r e a u x, op. cit., zwłaszcza rozdz. 5, s. 88-142, oraz przy okazji biografii pastora Andersona, D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., zwłaszcza s. 101 n.

⁸³ E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, op. cit., szp. 337. Powszechny był zwyczaj publikowania treści kazań wygłoszonych przez wybitnych teologów i popularnych kaznodziei. Désaguliers nie zaliczał się jednak ani do jednej, ani do drugiej kategorii.

⁸⁴ Wskazówki dla dalszych poszukiwań bio- i bibliograficznych, por. R. W. W e i s b e r g e r, *The Career of John Theophilus Désaguliers*, op. cit., s. 100 n.

- ⁸⁵ C. H. C. B a k e r, M. I. B a k e r, *The Life and Circumstances of James Brydges, First Duke of Chandos*, Oxford 1949, s. 194.
- ⁸⁶ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 101.
- ⁸⁷ P. M é r e a u x, op. cit., s. 102. Obszernie wizytę Désagulierisa w Edynburgu relacjonuje J. B a r l e s, op. cit., 269-272.
- ⁸⁸ H. C a r r, J. R. D a s h w o o d [ed.], *The Minutes of the Lodge of Edinburgh, Mary's Chapel, No 1, 1598-1738*, [w:] *Quator Coronatorum Antigraha, Masonic Reprints of the Quator Coronati Lodge*, t. 13: 1962, s. 269-70. Całość protokołów *Mary's Chapel Lodge*, por. J. E. M c A r t h u r [ed.], *The Lodge of Edinburgh (Mary's Chapel) No 1. Quatercentenary of Minutes 1599-1999*, Edinburg 1999.
- ⁸⁹ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 101.
- ⁹⁰ P. M é r e a u x, op. cit., s. 102, 107. Francuski autor słusznie kwestionuje tu hipotezę Jeana B a r l e s a, op. cit., jakoby pojawiająca się w źródle osoba o nazwisku Désagulieris mogła być Johnem Theophilusem.
- ⁹¹ E. L e t c h w o r t h [ed.], op. cit.
- ⁹² Słowo *Row* (= *Rotten Row*) w nazwie ulic oznacza „aleję do konnej jazdy w Hyde Park”, „miejsce uczęszczane przez eleganckie towarzystwo”.
- ⁹³ Opinię na temat krótkiego lożowego stażu Désagulierisa w 1719 r. dzielają: E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, op. cit., szp. 337.
- ⁹⁴ J. B a r l e s, op. cit., s. 269-272. Na opór środowiska *Mary's Chapel* wobec londyńskiej koncepcji wolnomularstwa zwraca uwagę również D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 102, ale perspektywę rychłej reorientacji łóż szkockich ocenia – zgodnie ze swą tezą główną – optymistycznie.
- ⁹⁵ Por. H. C a r r, J. R. D a s h w o o d [ed.], op. cit.
- ⁹⁶ D. S t e v e n s o n, *James Anderson*, op. cit., s. 102.
- ⁹⁷ Ibidem.
- ⁹⁸ Ograniczone rozmiary niniejszego tekstu każą autorowi zrezygnować z przedstawienia biografii Jamesa Andersona, po to by omówić jego dokonania na gruncie wolnomularstwa, zwłaszcza przeanalizować *Historię bractwa*, która wyszła spod jego pióra. Pełniejszą informację na temat życia i duszpasterskiej aktywności Andersona czytelnik znajdzie w projektowanej edycji całości tekstu *Księgi Konstytucji z 1723 r.*
- ⁹⁹ T. C e g i e l s k i, „Sztuka królewska” a chrześcijaństwo. Ezoteryzm wolnomularski w XVII i XVIII wieku, „Kwartalnik Historyczny” 1984, z. 4, s. 727-746; treści zawarte w tej pracy są rozwinięte w: i d e m, „*Ordo ex Chao*”, op. cit., rozdz. 7, s. 199-232, zwłaszcza 207-211.
- ¹⁰⁰ P. C h e v a l l i e r, *Histoire de la Franc-Maçonnerie française*, t. 1: *La Maçonnerie: École de l'Égalité (1725-1799)*, Paris 1992, s. 251-253.
- ¹⁰¹ *Constitutions*, 1723, s. 1.
- ¹⁰² Ibidem, s. 9-15.
- ¹⁰³ Ibidem, s. 24.
- ¹⁰⁴ Ibidem, s. 25.
- ¹⁰⁵ Ibidem, s. 20 n. Mowa o *Elementach Euclidesa* (ok. 365-ok. 300 r. pne.) prezentujących 465 tez zebranych w 13 księgach.

¹⁰⁶W tradycji wolnomularskiej węgielnica (trójkąt prostokątny) stanowi symbol doskonałości, względnie dążenia do moralnej perfekcji. Na temat znaczenia 47. twierdzenia Euklidesa dla wolnomularstwa, zob. T. Green, *The 47th Proposition of the 1st Book of Euclid as part of the jewel of a Past Master*, „Ars Quatuor Coronatorum. Transactions of the Quatuor Coronati Lodge No. 2076” 1901, vol. 14, s. 27-30.

¹⁰⁷Ibidem, s. 39.

¹⁰⁸Ibidem, s. 39-41. Richard Boyle, 3. lord (hrabia) Burlington i 4. lord (hrabia) Cork (1694-1754), w wieku dziesięciu lat spadkobierca ogromnej fortuny w Anglii i Irlandii, znany jako „lord-architekt” (*the architect Earl*) odegrał samodzielną rolę w odrodzeniu palladiańskim w Anglii. W latach 1714-1719 odbył trzy zagraniczne *Grand Tours* zapoznając się w prowincji Veneto (1719), w pñ. Włoszech, z dziełami Andrea Palladia, z którego *Quattro Libri dell' Architettura* nie rozstawał się podczas podróży. Innym źródłem jego inspiracji były plany wykonane przez Inigo Jonesa lub – w większym jeszcze stopniu – przez ucznia Jonesa, Johna Webba.

¹⁰⁹Colen (Colin) Campbell (1676-1729) szlachcic szkocki, dziedzic Cawdor Castle, prawnik, architekt i wydawca. Jako architekt pozostawał pod wpływem swojego wybitnego rodaka, Jamesa Smitha (ok. 1645-1731), któremu bliskie były rozwiązania palladiańskie. Od powrotu lorda Burlingtona z Italii w 1719 r., kiedy to Campbell zastąpił Jamesa Gibbsa w rozbudowie londyńskiej rezydencji Burlingtonów, wspierał młodego lorda w dziele projektowania i upowszechniania form neopalladiańskich. W 1715 r. (względnie w 1717 – niewyraźny zapis na tytułowej planszy) Campbell rozpoczął publikację teki miedziorytów, dedykowanych królowi Jerzemu I, pt.: *Vitruvius Britannicus, or The British Architect, Containing the Plans, Elevations, and Sections of the Regular Buildings, both Public and Private in Great Britain, by Colen Campbell Esqr.*, London: Sold by the author [...] John Nicholson [...] Andrew Bell [...] W. Taylor [...] Henry Clements [...] and Jos. Smith [...].

¹¹⁰*For in his [Anderson's] time that was the conventional mainstream of the past, not a bizzare aberration* – sądzi D. Stevenson, zob. *idem*, *James Anderson*, op. cit., s. 111.

¹¹¹*Constitutions*, 1723, s. 24.

¹¹²D. Stevenson, *James Anderson*, op. cit., s. 115 n.

¹¹³*Constitutions*, 1738, s. 109.

¹¹⁴*Constitutions*, 1723, s. 47 n.

¹¹⁵D. Stevenson, *James Anderson*, op. cit., s. 113.

¹¹⁶S. Prichard, *Masonry Dissected, Being A[n] Universal and Genuine Description of All its Branches from the Original to this Present Time. As it is deliver'd in the Constituted Regular Lodges Both in City and Country According to the Several Degrees of Admission [...]*, London: Printed for J. Wilford, at the Three Flowered Laces behind the Chapter Homes near St. Paul's, 1730.

¹¹⁷Ibidem s. 21.

¹¹⁸Ibidem, s. 6.

¹¹⁹Ibidem.

¹²⁰*A Defense of Masonry, publish'd A.D. 1730. Occasion'd by a Pamphlet call'd „Masonry Dissected”* [w:] *Constitutions*, 1738, s. 216-226. Niektórzy historycy przypisują tekst Andersonowi ale analiza poglądów w nim zawartych wyraźnie wskazuje inne autorstwo.

¹²¹Ibidem, s. 219 n.

¹²²Ibidem, s. 220 n.

¹²³Ibidem, s. 224.

¹²⁴Ibidem.

¹²⁵S. P r i c h a r d, op. cit., *The Master's Degree*, s. 17-20.

¹²⁶*A Defense of Masonry*, op. cit., s. 225.

¹²⁷Polemice z tezą o ezoterycznych źródłach masonerii spekulatywnej poświęcił znaczną część swojej twórczości Wilhelm B e g e m a n n, zob. i d e m, *Vorgeschichte und Anfänge der freimaurerei in England*, t. 1: *Die alten englischen Werklogen und ihre Sprösslinge*, Berlin 1909, s. XI, s. 3-6; i d e m, *Comenius und die Freimaurer. Zeugnisse für die geschichtlichen Zusammenhänge aus der maurischen Literatur*, „Am Rauchen Stein” 1904, Heft 9, s. 345-350.

¹²⁸Kwestie omówione zostały w pracy: T. C e g i e l s k i, „Ordo ex Chao”, op. cit.

¹²⁹Atmosferę intelektualną doby „kryzysu świadomości”, tj. przełomu XVII i XVIII w. rekonstruuje zwłaszcza M. C. J a c o b, op. cit.; na temat stanowiska Wielkiej Loży, por. ibidem, s. 220-224.

¹³⁰*For of the speculatyfe he was a masater, and he lovyd welle masonry and masons. And he bicom a mason hymselfe* – cyt. za: *Transcript of the Cooke MS*, edited by the Canonbury Masonic Research Centre, <http://www.canonbury.ac.uk/library/texts/cookemstrans>; por. W. J. H u g h a n, *The Old Charges of the British Freemasons*, London 1895, s. 210 n.

¹³¹Wszechstronnie na temat *Old Charges*: F. M. H u n t e r, *The Regius Manuscript*, Portland 1952.

¹³²Por. s. 77 n. niniejszego tekstu.

¹³³T. C e g i e l s k i, „Ordo ex Chao”, op. cit., s. 135-36.

¹³⁴*The Brethren in foreign Parts have also discover'd that several noble and ancient Societies and Orders of Men have derived their Charges and Regulations from the Free Masons (which are now the most ancient Order upon Eart) and perhaps were originally all Members too of the said ancient and worshipful Fraternity* – cyt. za: *Constitutions*, 1723, s. 82.

¹³⁵Ibidem.

¹³⁶Ibidem.

¹³⁷Por. ibidem, s. 67.

¹³⁸D. S t e v e n s o n, *The Origins of Freemasonry*, op. cit., s. 90 n.

¹³⁹Por. J. E. M c A r t h u r [ed.], op. cit.

¹⁴⁰Zob. recenzje: S. C. B u l l o c k, op. cit., s. 80-92.

Maria Notkowska

(Warszawa)

**„CZARODZIEJSKI FLET”
CZYLI MARZENIE DWÓCH WOLNOMULARZY
O IDEALNYM PAŃSTWIE**

Czarodziejski flet to chyba najbardziej wieloznaczna z oper Wolfganga Amadeusza Mozarta. Libretto napisane przez Emmanuela Schikanedera z pozoru jest klasyczną baśnią: oto dzielny królewicz otrzymuje zadanie uratowania pięknej królowny, zaś nagrodą ma być jej ręka, bohaterowie przeżywają wiele przygód, muszą stawić czoła rozmaitym niebezpieczeństwom, jednak misja kończy się sukcesem, dobro zwycięża nad złem i wszyscy żyją długo i szczęśliwie. Nie brakuje baśniowych postaci i bajkowych rekwizytów, takich jak: damy Królowej Nocy – do złudzenia przypominające wróżki, ptasznik Papageno – podający się za człowieka, ale pokryty osobliwym upierzeniem, magiczne dzwonki oraz tytułowy – czarodziejski flet. Jednak wystarczy uważniej przeczytać tę opowieść, by odkryć, że pod powierzchnią baśni kryje się zdumiewający swoją złożonością traktat filozoficzny.

Nie jest (i nigdy nie był) tajemnicą fakt, że ów traktat to w istocie skrócony i kondensowany wykład myśli wolnomularskiej przedstawiający najważniejsze ideały masonerii. Zaś jedno z głównych miejsc zajmują w nim sprawy władzy, polityki i społeczeństwa. Jaka powinna być władza, by można ją było nazwać dobrą, mądrą i sprawiedliwą? Jak powinno być zorganizowane społeczeństwo, w którym jednostka mogłaby czuć się szczęśliwa? Jakimi wartościami powinno się kierować? Jakie cechy i cnoty powinien posiadać każdy członek owej społeczności? Oto pytania, które stawiają autorzy *Czarodziejskiego fletu*. Odpowiadając na nie, autorzy malują wizję doskonałego porządku społecznego czyli wolnomularską i zarazem oświeceniową utopię przepełnioną wiarą, że raj na ziemi jest możliwy. Bo czym innym niż wyznaniem

tej wiary jest końcowy chór I aktu głoszący królestwo niebieskie na ziemi, gdy tylko wśród ludzi zapanuje cnota i sprawiedliwość? Przecież sama forma opowieści przywodzi na myśl klasyczną utopię¹: oto mamy bohaterów (Tamina i Papagena), którzy wyruszają w daleką i niebezpieczną podróż, zaś u jej kresu docierają do nieznanej im krainy (państwa Sarastra). Na miejscu okazuje się, iż rządy w tej krainie są tak doskonałe, a obyczaje jej mieszkańców tak nieskazitelne, że ludzie żyją tam w stanie pełnego szczęścia. Jak więc zorganizowana jest ta niezwykła wspólnota, jak zachowują się jej członkowie, jakie wartości wyznają?

W owym idealnym społeczeństwie na pierwszym planie znajduje się człowiek: pojmowany nie jako abstrakcyjna ludzkość czy jakaś inna zbiorowość, lecz jako konkretna jednostka i postrzegany indywidualnie, nie zaś na tle jakiegokolwiek grupy. Główni bohaterowie opowieści – Tamino i Papageno – zawsze występują tylko i łącznie w swoim imieniu, nie są reprezentantami żadnej grupy. Również jako autonomiczne jednostki decydują się wstąpić do tej nowo poznanej wspólnoty. Każdy z nich musi odpowiedzieć sam za siebie, czy chce to zrobić. Jednak samo „tak” nie wystarczy. By zostać przyjętym do społeczności, należy pomyślnie przejść rytuały inicjacyjne, wykazać się silnym charakterem, także zwalczyć własne słabości². Wspólnota ta jest więc w gruncie rzeczy elitarna – jej członkami mogą stać się tylko ludzie, którzy wnieśli się na odpowiedni poziom duchowy. Z drugiej strony jednak do udziału w niej zaproszony jest każdy – zarówno szlachetny Tamino, jak i błaznujący Papageno. Wbrew niektórym interpretacjom, również płeć nie jest barierą zamykającą dostęp do owego społeczeństwa. Przykładem jest Pamina – przeszedłszy wraz ze swym ukochanym pomyślnie inicjacyjne obrzędy, także zostaje przyjęta do bractwa³. W idealnej społeczności panuje równość szans i nie istnieją żadne z góry nadane przywileje czy ograniczenia. Wnioski są dwa – po pierwsze samo bycie człowiekiem jest najwyższą godnością, wyższą od jakiegokolwiek innej; po drugie powodem wyróżnienia może być własna zasługa w dążeniu do doskonałości. Bowiem doskonalenie samego siebie stanowi podstawowe prawo, ale jednocześnie i obowiązek istoty ludzkiej. Nie jest to łatwe – wymaga wiele wysiłku i pracy, tylko pod tym warunkiem jednak można osiągnąć pełnię człowieczeństwa⁴.

Obserwowane przez widzów przeżycia głównych bohaterów mają nas przekonać o tym, że istnieje wiele oblicz człowieczeństwa, podobnie istnieje wiele dróg, którymi można podążać w celu zdobycia doskonałości. Na początku drogi do wspólnoty Wtajemniczonych znajduje się z jednej strony pokora, uznanie własnej niedoskonałości i niewiedzy, z drugiej pragnienie oświecenia i mądrości. „O wieczna nocy, kiedy znikniesz? Kiedy moje oczy odnajdą świa-

MOZART. 1770.



Wolfgang Amadeusz Mozart jako młodzieniec.

Rysunek ołówkiem, autor nieznany, 1770.

Dzięki uprzejmości archiwum Opery Kameralnej w Warszawie.

“tło?” – pyta młody książę przed zamkniętymi bramami świątyni⁵. By podążać do doskonałości niezbędna jest wytrwałość, bo nikt przecież nie mówi, że droga ta jest łatwa i prosta. Wręcz przeciwnie: czekają na niej niebezpieczeństwa i wyrzeczenia. Tamino musi pokonać swój własny strach przed nieznanym, choć wie że grozi mu nawet śmierć. Musi także być silniejszy niż jego miłość do Paminy, mimo iż widzi, że jego milczenie przyprawia dziewczynę o rozpacz. Młodzieniec ufa jednak w opiekę bóstw i pragnie być wierny przyjętemu zobowiązaniu – dzięki temu ma siłę cierpliwie znieść próby⁶. I właśnie o obowiązkach przypomina swemu towarzyszowi podróży, przywołując go wciąż do porządku. Bo Papageno niestety nie wykazuje odpowiedniego hartu ducha: w burzową noc ogarnia go przerażenie, za nic w świecie nie jest w stanie dotrzymać nakazu milczenia, daje pełną wiarę słowom Trzech Dam kłamliwie zapowiadających jego rychłą zgubę. Zresztą, ptasznik od początku nie wygląda na bardzo spragnionego oświecenia. Ów człowiek natury – jak sam o sobie mówi – wcale nie potrzebuje mądrości, by być szczęśliwym. Daje się namówić do podjęcia prób dopiero, gdy kapłani oświadczają mu, że jest to niezbędny warunek odnalezienia wymarzonej ukochanej. Nic więc dziwnego, że Papageno nie przechodzi pomyślnie egzaminów⁷.

Jednak każdy człowiek jest wolny i tak samo, jak ma prawo wybrać drogę do ideału, tak ma prawo ją odrzucić. Jeśli widzi swoje szczęście gdzie indziej, to ma prawo znaleźć je właśnie tam. Dlatego Papageno, choć nie przechodzi pomyślnie prób, odnajduje swą wymarzoną ukochaną⁸, widząc w niej alternatywną drogę rozwoju własnego życia (budowanie rodziny i domu) wobec drogi Tamina opartej na wtajemniczeniu. Jedyną sprawą, która zdaje się przeczyć owej koncepcji powszechnej wolności, jest sprawa Paminy. Oczywiście, decyzję, by razem z Taminem przejść jego ostatnią próbę podejmuje sama, ale dlaczego została siłą porwana z pałacu matki? Dlaczego Sarastro mówi do niej: „Nie chcę cię zmuszać do miłości, ale wolności ci nie dam”?⁹

Choć najwyższą wartością jest pojedynczy człowiek, nie znaczy to wcale, że społeczność ta jest zbiorem oddzielonych od siebie jednostek. Wręcz przeciwnie – w idealnym społeczeństwie ludzie darzą się przyjaźnią, a ich obowiązkiem jest wspierać się wzajemnie. Wspólnota żyje w zgodzie i harmonii, ponieważ ani zemsta, ani pogarda dla błędzących nie są w niej znane. Gdy któryś z jej członków zbłądzi, obowiązkiem pozostałych jest pomóc w powrocie na łono dobra¹⁰. Podobne normy panują również w stosunku do kandydatów. W czasie swych prób nie są oni pozostawieni sami sobie – cały czas czuwają nad nimi ci, którzy inicjację już przeszli; są ich przewodnikami i nauczycielami¹¹. W doskonałej społeczności ogromne znaczenie ma nie tylko miłość braterska, ale też i ta bardziej zmysłowa. Papageno i Pamina głosząc

jej pochwałą śpiewają: „Mąż i niewiasta, niewiasta i mężczyzna wznoszą się do boskości”. Rzeczywiście – miłość jest związana ze sferą natury, ale jednocześnie ma w sobie coś boskiego i uszlachetniającego¹². By móc się nią cieszyć, należy stać się jej godnym, należy oczyścić się duchowo i wypróbować swój charakter – podobnie jak to jest z mądrością. Zresztą dla Tamina i Paminy droga do mądrości jest jednocześnie drogą do miłości, do jej spełnienia. Co więcej, dla tych, którzy nie zasługują na oświecenie – tak jak Papageno – miłość jest jedynym sposobem na jakiegokolwiek, choćby najmniejsze uszlachetnienie swej duszy¹³. Bo Papageno też nie od razu na dobre odnajduje ukochaną. Dopiero gdy zazna cierpienia, a nawet rozpacz, staje się godny Papageny¹⁴.

W idealnym państwie również do władzy uprawniona wyłącznie własna zaśluga – rządy sprawuje ten z członków społeczności, który jest najbardziej zaawansowany w drodze do mądrości będącej połączeniem wiedzy i doskonałości etycznej. Sarastro, przedstawiany przez autorów *Czarodziejskiego fletu* jako wzór władcy, rzeczywiście na kartach libretta zdaje się być postacią nieskazitelną moralnie, podobnie jak Królowa Nocy – przez kontrast – uosabia antywzór. Sarastro sprawiedliwie karze okrucieństwa Monostatos, dobroduszenie przebacza Paminie próbę ucieczki, ma nawet dość wspaniałomyślności, by zrezygnować z zemsty na Królowej Nocy, zaś jej córkę poucza, iż „w tych świętych murach zemsta jest nieznana”, a ludzie prowadzeni wzajemną miłością wybaczą wrogom¹⁵. Niczym dobry duch czuwa nad Taminem, Papagenem i Paminą dbając, by spełniło się przeznaczone im szczęście. Trudno jednak uchronić się przed wątpliwościami, czy aby Sarastro nie uszczęśliwia swych podopiecznych wbrew ich woli, albo przynajmniej poza nią. Dlaczego wobec Paminy ucieka się do tak drastycznego środka jak porwanie? Dlaczego trzyma ją pod strażą? Dlaczego nie pozwala najwyczajniej stęsknionej córce nawet słowem wspomnieć matki, dlaczego każdą wzmiankę o niej przerywa wpół zdania?¹⁶ Z kolei zakres jego wiedzy jest wręcz imponujący: Sarastro z góry zna uczucia, czyny i zamiary pozostałych postaci, czasem wie o nich nawet więcej niż one same o sobie (wie o miłości Paminy do Tamina zanim jeszcze dziewczyna tak naprawdę ją sobie uświadomi). Kilka razy w jego wypowiedziach pojawiają się wprost słowa „Wiem wszystko”¹⁷. Czyżby więc był wszechwiedzącym?

I tutaj pojawia się pytanie, kim tak właściwie jest ta tajemnicza postać? Najwyższym kapłanem Ozyrysa i Izis? Przewodniczy przecież naradzie kapłanów, wznosi modły do bóstw, zaś wyjaśniając powody uprowadzenia Paminy przedstawia samego siebie jako wykonawcę boskiej woli¹⁸. Jego władza byłaby więc wtedy władzą teokratyczną sprawowaną w imieniu istot wyższych. Może Sarastro jest mędrce, który doszedł do najwyższego poznania i przeniknął

wszystkie tajemnice wszechświata i dlatego właśnie nic nie może się przed nim ukryć? A może on wcale nie jest człowiekiem, lecz jakąś tajemniczą nadludzką istotą? Myślę, że takie podejrzenia wcale nie są bezpodstawne. Oprócz rozległości jego wiedzy zdumienie budzi także jego potęga. Właściwie to on kieruje losem bohaterów opowieści. By wola bogów mogła się wypełnić, porywa Paminę z pałacu jej matki; to on przedstawia Wtajemniczonym Tamina jako kandydata do bractwa (co jest absolutnie podstawowym warunkiem starań o księżniczkę), on też czuwa nad przebiegiem prób, jakie musi przejść młodzieniec zanim stanie się godnym swej ukochanej. Pośłańcy władcy nie zapominają również o Papagenie i dbają, by mógł otrzymać za żonę przeznaczoną mu Papagenę. Wobec zagrożenia ze strony Królowej Nocy zachowuje niczym niezmacony spokój, mimo że wie, jak poważne jest to zagrożenie. Władczyni królestwa nocy to przecież jego najzacieklejszy wróg: pragnie zniszczyć jego państwo, a jego samego zgładzić, a jednak on zdaje się zupełnie o niej nie myśleć, prawie wcale o niej nie wspomina, a jeśli już to tylko po to, by z niewzruszoną pewnością oświadczyć, że zamiary mrocznej królowej nie powiodą się¹⁹. Jakby jego klęska była rzeczą zupełnie niemożliwą, jakby jego potędze nic nie mogło zagrozić. Co więcej – jeśli dobrze przyjrzeć się temu, jak owa postać istnieje w czasie, wnioski okazują się również zaskakujące. Sarastro nie ma bowiem przeszłości: nie wiadomo, skąd pochodzi, ani jakie były jego losy. A jednocześnie jest jedynym spośród bohaterów opowieści, którego sytuacja nie zmienia się w wyniku wydarzeń. Tamino i Papageno znajdują ukochane, Królowa Nocy wraz ze swym dworem oraz zdrajcą Monostatosem giną pochłonięci przez ziemię, zaś Sarastro wciąż trwa niezmienny, taki sam na końcu jak i na początku – jak gdyby istniał poza czasem. Czy więc owa wszechwiedząca, wszechpotężna i bezczasowa istota jest tylko najwyższym sługą bogów, czy też sama znajduje się bliżej boskości niż człowieczeństwa?²⁰ Trudno odpowiedzieć na to pytanie, lecz równie trudno oprzeć się wrażeniu, że Sarastro przez swych poddanych jest otaczany boskim kultem. Bo czym innym niż wyrazem właśnie takiego kultu są hymny pochwalne na jego cześć, w których wyraźnie nazywany jest bóstwem?²¹

Owa idealna kraina nie zna czegoś takiego jak samodzierżawie w carskim stylu. Sarastro, choć tak potężny, mądry i cnotliwy, nie sprawuje władzy niepodzielnej i jako władca znajduje się pod kontrolą społeczeństwa. Otacza go rada kapłanów, która wspólnie z nim podejmuje decyzje, wyraża swe opinie oraz której tłumaczy on swoje postępowanie. Próby inicjacyjne Tamina rozpoczynają się przecież dopiero, gdy członkowie zgromadzenia wyrażą na to zgodę, upewniwszy się, że młody książę rzeczywiście jest godzien tego zaszczytu. Na posiedzeniach owej rady panuje całkowita swoboda głosu. Każdy

może bez skrępowania wyjawić swoje wątpliwości, zaś Sarastro wysłucha go i udzieli oczekiwanych wyjaśnień. Jednak gdy sprawa zostanie już omówiona, a decyzja zapadnie, kapłani posłusznie czekają na rozkazy władcy gotowi skrupulatnie je wypełnić²². Skoro bowiem decyzje podejmowane są wspólnie, oznacza to, że członkowie społeczności zobowiązani są posłusznie wypełniać polecenia władcy dotyczące wprowadzenia w życie przyjętych ustaleń. A więc relacje między rządzącymi a rządzonymi opierają się w istocie na kompromisie, w którym obie strony rezygnują z części swoich uprawnień: jedna z pełni władzy, druga z prawa do oporu.

Tłem, na którym tym jaśniej błyszczy doskonałość ustroju państwa Sarastra, są rządy Królowej Nocy – przedstawionej przez Schikanedera i Mozarta jako antywzorzec władcy. Podstawą jej działania zdaje się być fałsz i zwodniczość. I nie na darmo symbolem tej kobiety jest noc; bo tak jak w ciemnościach nie można rozpoznać prawdziwego kształtu rzeczy, tak ze słów Królowej Nocy wyłania się zupełnie wykrzywiony obraz rzeczywistości. Nawet sam widz pada ofiarą jej kłamstwa. W pierwszej chwili ukazuje się mu przecież jako potężna władczyni i zarazem cierpiąca matka, której przemocą odebrano dziecko i która zasługuje na szczere współczucie²³. Dopiero później jej prawdziwa natura i jej faktyczna słabość wychodzi na jaw. Władzę sprawuje dzięki mamieniu swych poddanych i szerzeniu zabobonów wśród nich, zaś o jakimkolwiek ujawnianiu własnych zamiarów lub wyjaśnianiu czynów nie ma mowy. Oszukuje Paminę mówiąc jej, że Tamino będzie dla niej stracony, jeśli przystąpi do Wtajemniczonych; oszukuje Tamina odgrywając przed nim niewinną ofiarę²⁴. Mroczna jest także dusza Królowej Nocy. O ile Sarastro nie zna zemsty, o tyle ona nie zna przebaczenia: „Piekielna zemsta kipi w moim sercu” – tak zaczyna się jej słynna aria w II akcie. I można by zapytać, co tak naprawdę chce pomścić owa władczyni ciemności. Czy porwanie i krzywdę córki, czy raczej utratę Słonecznego Kręgu? Decyduje się przecież poświęcić Paminę i oddać jej rękę okrutnemu Monostatosowi w zamian za obietnicę pomocy z zniszczeniu władcy słonecznego państwa²⁵. Trudno oprzeć się wrażeniu, że na całym świecie liczy się dla niej najbardziej ona sama, że na wszystko patrzy z własnej egoistycznej perspektywy. Oburzona pyta córkę, jak może kochać kogoś, kto ma związki z jej (Królowej) śmiertelnym wrogiem. Nie dość, że sama zdaje się być całkowicie opanowana przez zło, to jeszcze próbuje zaszczepić je swej córce zmuszając ją – pod groźbą klątwy – do zamordowania Sarastra. Jak bardzo różni się to od dobrej nowiny o przebaczeniu, jaką ten ostatni ogłasza przerażonej dziewczynie...²⁶

Można stwierdzić, że członkami wspólnoty nie rządzi wprost Sarastro, ale prawo ustanowione przez bogów – niezmiennie i uniwersalne. Nie jest ono

skomplikowane: sprowadza się właściwie do podstawowych nakazów moralnych, takich jak miłość bliźniego czy obowiązek dążenia do dobra²⁷. Podlegają mu wszyscy bez wyjątku – z władcą włącznie – i dla każdego z nich jest ono jednakowe. Jest to prawo powszechne. Jednak, tak jak każde prawo, wymaga interpretacji. I tu widzimy rolę Sarastra jako tego, kto najlepiej spośród całej społeczności wypełnia nakazy i kto posiadał największą mądrość²⁸. A kim są ci bogowie-prawodawcy? Lub inaczej zadajmy to pytanie – jaka religia panuje w doskonałym państwie? Sprawa jest dość niejasna: jedyne bowiem czego się dowiadujemy, zaświadcza że istnieją siły wyższe, że śmierć nie kończy istnienia, że bóstwa opiekują się ludźmi i wymagają od nich przestrzegania zasad moralności²⁹. Ciężko nazwać ten zbiór zasad wyrafinowaną teologią – są to w gruncie rzeczy założenia przyjmowane w każdej religii. O niczym więcej, np. dogmatach czy specjalnych formach kultu, nie ma mowy. Czyżby więc w ten sposób Schikaneder i Mozart chcieli przedstawić owe najstarsze, pierwotne wierzenia, z których potem miały się rozwinąć wszystkie inne? Mam tu na myśli wierzenia starożytnego Egiptu. Można by przyjąć taką interpretację – tym bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę cały egipski kostium *Czarodziejskiego fletu* (i oczywiście egipskie imiona bóstw). Starożytny Egipt był wszak w epoce Oświecenia uznawany za źródło kultury i cywilizacji, a wielu myślicieli właśnie w religii tego państwa widziało pierwszą religię, jaka pojawiła się na świecie³⁰. Możliwe też, że autorzy opery po prostu nie chcieli jednoznacznie wypowiadać się na temat religii – ich zamiarem było jedynie podkreślenie konieczności istnienia jakiegoś systemu wierzeń bez dokładnego precyzowania, którą z wiar mają na myśli.

W idealnym społeczeństwie wiedza i racjonalność otoczone są szczególnym szacunkiem. Wiedza jest wręcz jednym z fundamentów tej wspólnoty, tym, co ją tworzy. Jej członkowie na kartach libretta są określani jako „wtajemniczeni”³¹. Wtajemniczenie zaś jest niczym innym, jak właśnie zdobyciem wiedzy. Państwo Sarastra to państwo światła – a światłem tym jest światło rozumu, które pozwala poznać prawdziwy kształt rzeczywistości i bez którego nie można mówić o sprawiedliwej władzy. Czyż Tamino nie wyzbywa się swych złudzeń na temat Królowej Nocy w momencie, gdy musi podać uzasadnienie tych opinii? Czy jedna z głównych różnic między despotyzmem mrocznej władczyni a sprawiedliwością słonecznego państwa polega na tym, że w tym drugim rządzeni mają prawo znać powody i motywy działań tego, kto sprawuje rządy? I czy młody książę nie poddaje się inicjacji także po to, by zdobyć mądrość niezbędną do władania?³² Co również warto podkreślić, wiedza ma wymiar etyczny – oprócz poznania rzeczywistości jest również rozeznaniem dobra i zła. Ten, kto posiadał wiedzę, posiadał i cnotę³³.

Wizja, którą malują Schikaneder i Mozart ma swoje korzenie w obu nurtach Oświecenia: tym klasycznym spod znaku Encyklopedii i tym mistycznym, zwróconym ku Tajemnicy. Zdecydowanie głównym źródłem inspiracji pozostaje myśl wolnomularska i ogólniej – „sztuka królewska”. Stąd właśnie bierze się obraz społeczeństwa jako braterskiego związku oraz koncepcja przynależności nie wrodzonej, lecz nabytej, stąd pewna niechęć do wyrażnego i kategorycznego wypowiedziania się w sprawach religii przy jednoczesnym przekonaniu, że źródło moralności jest transcendentne³⁴. Stąd także uczynienie kompromisu i gotowości do wzajemnych ustępstw jedną z podstaw życia społecznego. Zasada osobistej zasługi to nic innego, jak dosłowne wręcz przejęcie zapisu z Konstytucji Andersona, który głosi: „O awansie Mularzy decydują wyłącznie ich prawdziwa wartość i osobista zasługa”³⁵. Idea ciągłego doskonalenia się etycznego człowieka ma rodowód sięgający jeszcze wcześniejszych niż wolnomularstwo gałęzi „sztuki królewskiej” – mam tu na myśli alchemię, zwłaszcza alchemię duchową, która główny akcent kładzie na przemianę i „uszlachetnianie” duszy samego alchemika³⁶. Jak już wspomniałam, ów projekt jest oświeceniowy także w tym sensie, w jakim najczęściej rozumie się Oświecenie. Samo pytanie postawione przez autorów *Czarodziejskiego fletu* – pytanie o społeczeństwo, które zapewni ludziom szczęście – jest kto wie, czy nie głównym pytaniem epoki. Schikaneder i Mozart odpowiadając na nie opierają się na podstawowych założeniach ówczesnej filozofii: że możliwe jest szczęście na tym świecie, a nie dopiero w przyszłym i że człowiek to istota wolna, obdarzona prawem, by dążyć do owego szczęścia, oraz dzięki potędze swego rozumu, dysponująca możliwością osiągnięcia tego celu. Nie brakuje także tak charakterystycznej dla tamtych czasów wiary, że – jak to napisał jeden z autorów Wielkiej Encyklopedii – „ludzie są plastyczni i można ich uformować wedle wymagań”³⁷. Czym innym bowiem jak właśnie formowaniem człowieka i jego charakteru są próby, przez które przechodzi Tamino, a też i nauki udzielane mu przez kapłanów. Tym zaś, co chyba najbardziej łączy wizję twórców opery z myślą oświeceniową jest koncepcja władzy: jednocześnie etycznej i w pełni racjonalnej, prowadzącej dialog z rządzonymi i mającej jako swój główny cel – dobrobyt wspólnoty.

Oczywiście, jak w przypadku każdej utopii, trudno również i tutaj uniknąć wątpliwości. Czy dla niektórych prawo do szczęścia nie zmienia się w przymus szczęścia? Czy jakikolwiek śmiertelnik jest w stanie sprostać wymaganiom stawianym władcy? Co stanie się, jeśli rządzący, który w realnym świecie jest przecież tylko człowiekiem ze wszystkimi naturalnymi ludzkimi niedoskonałościami, rzeczywiście uwierzy w swoją boskość, mądrość i nieskazitelność? Co się stanie, jeśli nawet będzie pamiętał, że jest człowiekiem, ale uwierzy, że

jest pomazańcem bogów, który we wszystkim, co czyni, wypełnia ich wolę? Co jeśli korzystając ze swojego monopolu na interpretację prawa, wypaczy jego sens?

A jednak, mimo tych wszystkich wątpliwości jest to naprawdę piękny obraz. Oto z jednej strony znajduje się – jako najwyższa wartość – człowiek. Jest on autonomiczną jednostką, niezdominowaną przez żadną zbiorowość, posiada wolność, a zwłaszcza prawo do szczęścia i rozwoju. On też dzięki potędze swojego rozumu jest w stanie korzystać z tego prawa, a zamiast walczyć z innymi ludźmi, darzy ich przyjaźnią i pomocą – wszystko z powodu jego natury – którą jest dobro. Z drugiej strony pojawia się państwo, które nikomu nie zamyka drogi do awansu. Państwo, którym włada najlepszy, w którym rządzeni nie są niewolnikami, lecz współpracownikami i partnerami.

Jest w operze wolnomularskiej Schikandera i Mozarta jeszcze coś, co urzeka szczególnie. W tym marzeniu-baśni autorzy pomieścili, już wyłącznie artystyczną mocą, przeczucie rychłego spełnienia, podkreślone często pojawiającym się słowem *bald* – „wkrótce”. Przewija się ono przez całą operę. Tak jakby autorzy *Czarodziejskiego fletu* widzieli już pierwsze zwiastuny nadchodzącego świtu, który raz na zawsze rozproszy mrok i przyniesie ludzkości szczęście na wieki. Jednak szczęście nie nadeszło, a wizja autorów okazała się być – jak pisze Michel Vovell – ostatnim wyrazem oświeceniowego snu³⁸. Owo „wkrótce” przyniosło rozchodzące się po całym kontynencie wiadomości z Francji o coraz to nowych i z czasem coraz bardziej przerażających okrucieństwach popełnianych w imię tychże właśnie oświeceniowych ideałów, w czasie budowy społeczeństwa mającego wcielać je w życie. Oświecona i rozmarzona Europa osłupiała... I rzeczywiście nawet dziś, po ponad dwustu latach, myśląc o takich dziełach jak *Czarodziejski flet* trudno uciec przed pytaniami: jak to się stało, że ów piękny oświeceniowy sen nagle zamienił się w krwawy koszmar? Gdzie popełniono błąd? Co zawiodło? Projekt? Wykonanie?

Przypisy

- ¹ B. B a c z k o, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 105.
- ² *Die Zauberflöte: eine grosse Oper in zwei Aufzügen*, Textbuch von Emmanuel S c h i k a n d e r, die Musik von Wolfgang Amadeus M o z a r t, mit einem Nachwort von Günter Q u a r g, Köln 1991, akt II, scena 3.
- ³ Ibidem, akt II, scena 28.
- ⁴ Ibidem, akt II, scena 1.
- ⁵ Ibidem, akt I, scena 15.

- ⁶ Ibidem, akt II, scena 2, 17.
- ⁷ Ibidem, akt II, scena 3, 5, 23.
- ⁸ Ibidem, akt II, scena 24.
- ⁹ Ibidem, akt I, scena 18.
- ¹⁰ Ibidem, akt II, scena 12.
- ¹¹ Ibidem, akt II, scena 1.
- ¹² Ibidem, akt I, scena 14.
- ¹³ Ibidem, akt II, scena 3.
- ¹⁴ Ibidem, akt II, scena 25, 29.
- ¹⁵ Ibidem, akt I, scena 19, akt II, scena 12.
- ¹⁶ Ibidem, akt I, scena 18, akt II, scena 1.
- ¹⁷ Ibidem, akt II, scena 11, 12.
- ¹⁸ Ibidem, akt II, scena 1.
- ¹⁹ Ibidem, akt II, scena 1, 12.
- ²⁰ Por. J. Starobinski, *1789. Emblematy rozumu*, Warszawa 1997, s. 103.
- ²¹ *Die Zauberflöte*, op. cit., akt I, scena 18.
- ²² Ibidem, akt II, scena 1.
- ²³ Ibidem, akt I, scena 6.
- ²⁴ Ibidem, akt I, scena 6, akt II, scena 8.
- ²⁵ Ibidem, akt II, scena 8, 30.
- ²⁶ Ibidem, akt II, scena 8.
- ²⁷ Ibidem, akt II, scena 1.
- ²⁸ J. Starobinski, *Światła i moce: „Czarodziejski flet”, „Zeszyty literackie” 2006, nr 94, s. 40.*
- ²⁹ *Die Zauberflöte*, op. cit., akt II, scena 1, 6.
- ³⁰ T. Cegielski, „*Ordo ex chaos*”. *Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1994, s. 40.
- ³¹ *Die Zauberflöte*, op. cit., akt II, scena 1.
- ³² Ibidem, akt I, scena 15, akt II, scena 21.
- ³³ Ibidem, akt II, scena 1.
- ³⁴ Por. J. Anderson, *Obowiązki Wolnego Mularza, wyjęte ze starodawnych dokumentów Łóż zamorskich oraz tych w Anglii, Szkocji i Irlandii, na użytek Łóż w Londynie: do czytania w czasie przyjmowania nowych Braci lub kiedy Mistrz tak zarządzi*, tłum. T. Cegielski [maszynopis], art. I.
- ³⁵ Ibidem, art. IV.
- ³⁶ T. Cegielski, op. cit., s. 46.
- ³⁷ M. Vovelle, *Wstęp*, [w:] *Człowiek Oświecenia*, ed. M. Vovelle, Warszawa 2001, s. 10.
- ³⁸ Ibidem, s. 35.

Tadeusz Cegielski

(Warszawa)

CZY „CZARODZIEJSKI FLET” JEST OPERĄ MASONSKĄ¹

Jedna z legend towarzyszących przedwczesnej śmierci Mozarta głosi, że kompozytor zamordowany został przez lożowych współbraci za ujawnienie w operze *Czarodziejski flet* tajemnych rytuałów wolnomularskich. Ten wyjątkowo absurdalny pomysł, zrodzony w kręgach przeciwników masonerii, bierze przecież początek z okoliczności jak najbardziej autentycznych.

Tak kompozytor jak i autor libretta, Emanuel Schikaneder, byli wolnomularzami. Warto pamiętać, że do tego kręgu należał także Karl Ludwig Giesecke (prawdziwe nazwisko: Metzler), aktor związany z twórcą „Theater an der Wien”, który bardzo zachęcał obu artystów do wystawienia *Czarodziejskiego fletu*. Miał on też odegrać istotną rolę w tworzeniu libretta opery. Z tej trójki najdłuższy staż lożowy miał za sobą Mozart. Kompozytor przyjęty został pod koniec 1784 roku do wiedeńskiej loży „Pod Dobroczynnością” (*Zur Wohltätigkeit*), najprawdopodobniej dzięki rekomendacji przyjaciela, barona Ottona von Gemmingen. Schikaneder inicjowany został w lipcu 1788 do loży w Ratybonie; o jego karierze wolnomularskiej wiemy niewiele. Również w 1788 roku do wiedeńskiej loży „Pod Nowoukoronowaną Nadzieją” (*Zur Neugekrönten Hoffnung*) dopuszczony został Giesecke.

Nie ma przecież wątpliwości co do tego, że akces Mozarta do wolnomularstwa nie był sprawą przypadku czy – jak to się nieraz zdarzało – zwykłego snobizmu. Wolfgang Amadeusz nie tylko pilnie uczęszczał na zebrania lożowe i poznawał arkana Sztuki Królewskiej masonerii. Wolnomularskie idee i zasady: braterstwa ludzi różnych stanów, religii czy światopoglądów musiały być szczególnie bliskie kompozytorowi. Nie raz przecież dano mu odczuć, że talent, osobisty wdzięk i popularność nie zawsze wystarczają, aby być traktowanym na równi z wielkimi tego świata. Społeczne, także obyczajowe i reli-

gijne przesady, które zwalczali wolnomularze, nie były w oczach Wolfganga Amadeusza jakimiś abstrakcyjnymi problemami...

Łożowa rytualistyka, z jej przemawiającymi do wyobraźni symbolami, rytmiką kroków, uderzeń młotka Czcigodnego (czyli przewodniczącego Łoży) i obu Dozorców, którym odpowiadają na stuknięcia laski Mistrza Ceremonii, oklaski i zawołania Braci, cała ta niezwykła, zarazem wzniosła atmosfera znalazła odbicie w twórczości Mozarta. Gorliwy adept komponuje nie tylko *Mularską muzykę żałobną* (*Maurerische Trauermusik*, K. 477), utwór orkiestrowy wykonany podczas łoży żałobnej po śmierci dwóch współbraci: księząt Mecklenburg-Schwerin i Esterhazy czy również przeznaczone dla łoży pieśni i kantaty: *Dir, Seele des Weltalls* (K. 429), *Zerfließet heut' geliebte Brüder* (K. 483). Do przepojonych wolnomularską symboliką dzieł zaliczane są nawet: *Psalm 129* na chór i orkiestrę (K. 93) i *Sancta Maria, Mater dei* (K. 273), a więc kompozycji sprzed 1784 roku.

Złożone, niejednoznaczne związki pomiędzy wolnomularską etyką i symboliką a twórczością Wolfganga Amadeusza intrygowały zawsze tak muzykologów, wykonawców, jak i „zwykłych” miłośników muzyki. Jacques Henry, publikujący we Francji historyk kultury, dostąpił inicjacji wolnomularskiej, aby – jak pisze w książce o symbolice masońskiej w twórczości Mozarta² – „dzielić z kompozytorem jego wizje świata”. Do historii mozartowskich interpretacji przeszła *Liturgia masońska*, zainscenizowana przez Ryszarda Peryta w 1993 roku w Teatrze na Wyspie w Łazienkach warszawskich. Na nie mające precedensu przedstawienie złożył się dramat heroiczny *Thamos, König in Ägypten*, wraz z uwerturą, *Symfonią Es-dur* (K. 184) oraz dwoma wolnomularskimi kantatami. Napisany przez barona Tobiasa Philippa von Geblera utwór, do którego w 1773 i następnie 1779 roku Mozart skomponował muzykę, przez niektórych interpretatorów Mozarta uważany jest za dalekiego poprzednika *Czarodziejskiego fletu*.

Niezwykłość wspólnego dzieła Mozarta i Schikanedera polega – z naszego punktu widzenia – na tym, że można odczytywać je na kilka różnych, choć nie znoszących się wzajemnie sposobów. Kluczowy pod każdym względem będzie tu dramatyczny zwrot w postawie księcia Tamino i tym samym całej akcji: wysłuchawszy racji Sarastra i jego kapłanów, Tamino przechodzi na stronę porwawcy pięknej Paminy. Zagadką pozostaje dla widza, dlaczego kierujący się wzniosłymi ideałami kapłan sięgnął po takie środki jak fizyczna przemoc (w dodatku zastosowana wobec zupełnie bezbronnej ofiary)?³ Ponieważ w samym librecie nie znajdziemy już dalszych wskazówek, odwołać się musimy do intuicji, wyobraźni, a także do historycznych kontekstów, w których zrodził się muzyczny dramat z 1791 roku.

Jedna z możliwych interpretacji wiąże *Czarodziejski flet* z politycznymi wydarzeniami, jakimi żyła naddunajska monarchia. Europą wstrząsnęła rewolucja francuska; zaangażowana w jej zwalczanie Austria przeżywała wewnętrzny kryzys, wywołany śmiercią cesarza-reformatora Józefa II (w lutym 1790), klęskami na frontach wojennych i sukcesą Leopolda II. W tym kontekście opera Mozarta byłaby alegoryczną przypowieścią o problemie władzy monarszej, a zwłaszcza jej relacji z władzą duchowną, „kapłańską”, czyli kościelną: Po śmierci męża, Królowa Nocy uważała, że należy się jej pełnia władzy. Domagała się przekazania sobie także symbolu „władzy dziennej” – „Kręgu słonecznego” (*Siebenfaches Sonnenkreis*). Kapłani i Sarastro, w imię ideałów harmonii i równowagi, sprzeciwiali się oddaniu władzy jednej osobie, zwłaszcza zaś kobiecie... Dlatego zaplanowali „zamach stanu”, którego celem było odsunięcie od władzy Królowej Nocy. Dziś są to wszystko mało czytelne odniesienia do politycznego i światopoglądowego sporu, jaki toczył się w łonie austriackich elit: o to, czy świecka czy raczej duchowna władza ma mieć prymat w katolickim państwie. Oświecony reżim Józefa II kontynuował politykę, zgodnie z którą Kościół, ściśle podporządkowany monarchii, stanowić miał skuteczny instrument w ręku świeckiego władcy. Środowisko wolnomularskie, na ogół przeciwne autokratycznym rządóm Józefa II, spoglądało na problem odmiennie. Skłonne było bronić duchowej niezależności Kościoła i jego wiernych przed cenzorskimi zakusami władzy świeckiej. Uważało, że potrzebna jest równowaga obu czynników.

Polityczne aluzje i odniesienia z końca XVIII wieku nie przesłaniają však bardziej uniwersalnych interpretacji – interpretacji, które nazwać moglibyśmy wolnomularskimi. Przeczytajmy jeszcze raz libretto pióra Schikanedera. Aby okazać się godnym tronu i ręki Pamin, książę Tamino musi przejść przez obrzęd wtajemniczenia, a zwłaszcza próby milczenia, wody i ognia. Inicjacyjny charakter tego wątku dramatycznego nie ulega wątpliwości; każdy, kto interesował się wolnomularstwem wie, że warunkiem otrzymania wolnomularskiego „światła”, jest pomyślne odbycie trzech symbolicznych podróży i związanych z nim prób. Próby te związane są z żywiołami Wody, Powietrza i Ognia, przy czym żywioł pierwszy – Ziemi – jest tym, z którego symbolicznie „wyłania się” kandydat. W trakcie owych podróży niewtajemniczonemu, czyli „profanowi”, udzielane są moralne nauki: o słabościach, które trzeba przezwyciężać i zasadach, jakimi kierować musi się adept Sztuki Królewskiej. Dowiaduje się z nich, że wolnomularz poskramia prymitywne namiętności i żądze, że winien zachować umiar i rozsądek, że powinien być tolerancyjny i wyrozumiały dla poglądów odmiennych od własnych, że zawsze i wszędzie dążyć winien do doskonałości... Ta wyraża się w braterskiej miłości, miłości, która koniecznie ogarnąć musi związki między mężczyzną i kobietą.

Libretto *Czarodziejskiego fletu* przepojone zostało podobną moralistyką. Moralistyką zapewne naiwną z dzisiejszego i „profańskiego” punktu widzenia... Królowa Nocy jest ucieleśnieniem zgubnych ambicji i niepohamowanej żądzy władzy. Jako alegoria Ciemności przeciwstawiona zostaje alegorii Światła. Sarastro i jego krąg kapłański reprezentują bowiem najwyższe wartości:

[...] nie znamy zemsty, jeżeli ktoś zbłądzi, podajemy mu rękę [...] tu wszyscy wzajemnie się kochają [...] nie ma miejsca na zdradę, gdyż każdy przebacza nieprzyjaciółom.

W trakcie obrzędu inicjacji kandydat, któremu zawiązano oczy przepaską, i który niepewnie, w jednym bucie i jedną stopą bosą stąpa po chwiejnej kładce, traci w końcu równowagę i spada w przepaść. Upadek taki skończyłby się dla niego fatalnie, gdyby nie pomocna dłoń towarzyszącego mu (a niewidocznego dlań) brata. Lekcja ta, komentowana podczas obrzędku łóżowego przez brata Mówcę, jest równie czytelna, jak ta, której udziela Sarastro: na pytanie, czy młody książę podoła próbom, odpowiada: „on jest więcej niż księciem – on jest człowiekiem”.

Osobie szlachetnego Tamina przeciwstawiona została postać pełnego życia, dobrodusznego, ale i prostackiego Papagena. Sympatyczny wesołek nie dba o wyższe, duchowe wartości; kapłański zamysł, aby poddać go obrzędowi wtajemniczenia na równi z Taminem, wydaje się nam wręcz niedorzeczny. Nie ulega przecież wątpliwości, że materialna, cielesna i „profańska” strona życia, symbolizowana przez Papagena, ma swoje uroki...

Pełna niedopowiedzeń i dwuznaczności opowieść o inicjacji Tamina przywodzi na myśl bądź to pozornie bajkowe, późne utwory Szekspira – *Cymbelina*, *Opowieść zimową* i *Burzę*⁴, i bądź to nieco późniejszą od mozartowskiej opery, niezwykle opowieść o inicjacji Alfonsa van Wordena z *Rękopisu znalezionego w Saragossie* Jana Potockiego. Podobieństwo fabularnego schematu opery i powieści jest miejscami uderzające: w obu wypadkach bohaterowie poddani zostaną próbom; w tej grze stawką jest władza, władza monarsza, absolutna i rozciągająca się na **cały świat**. Sposób sukcesji, pozornie dziwaczny i skomplikowany, w obu utworach ustanowiony zostaje przez tajemniczego kapłana, reżysera i zarazem mistrza całej ceremonii. Odpowiednikiem Sarastro z *Czarodziejskiego fletu* jest w powieści Potockiego szejk Gomelezów, faktyczny władca trzech wielkich kręgów cywilizacyjnych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu⁵.

Wolnomularski charakter „pierwszej prawdziwej opery” – jak określił *Czarodziejski flet* Beethoven – dostrzeżony został bardzo wcześnie. W 1794 roku,



Scena z przedstawienia opery
Czarodziejski flet W. A. Mozarta w Warszawskiej Operze Kameralnej
w dniu 15 września 2006 roku.

Reżyseria – Ryszard Peryt, scenografia – Andrzej Sadowski,
kierownictwo muzyczne – Ruben Silva.

Na zdjęciu od lewej do prawej:

Andrzej Jaworski (I Zbrojny), Tomasz Krzysica (Tamino)
i Jerzy Mahler (II Zbrojny).

Dzięki uprzejmości archiwum Opery Kameralnej w Warszawie.

Ludwig von Batzko na łamach „Journal des Luxus und der Moden” interpretował arcydzieło Mozarta w duchu Sztuki Królewskiej jako wyraz walki pomiędzy Światłem i Ciemnościami. Czasopismo austriackich wolnomularzy, „Wiener Journal für Freymaurer” pisało o analogiach pomiędzy misteriami egipskimi i wolnomularskimi, a wykształcona publiczność nie mogła nie kojarzyć zawartych tu opisów z akcją *Czarodziejskiego fletu*. W opinii wielu współczesnych libretto opery było rodzajem „opowieści z kluczem”; postać Sarastro identyfikować należało z duchowym przywódcą austriackich wolnomularzy, zmarłym właśnie w 1791 roku baronem Ignazem von Bornem, osobą szczególnie podziwianą przez brata Mozarta. Wskazywano na związek głównego motywu *Uwertury* z symboliką pracy wolnomularskiego młotka nad „surowym kamieniem” – upostaciowującym tu pracę nad samym sobą, nad własną niedoskonałością. Również wszechobecna w muzyce liczba „trzy” miałyby prowadzić wprost do wolnomularskich pojęć i symboli. Taką interpretację proponował sam Schikaneder – jak wynika z zachowanego sztychu przedstawiającego pierwszą inscenizację opery. Dziewiętnastowieczne projekty scenografii często też nawiązywały do Sztuki Królewskiej. Bardziej aluzyjnie czynił to w dekoracjach dla opery w Berlinie wybitny architekt Karl Friedrich Schinkel, zaś zupełnie już dosłownie, przedstawiając Sarastro i Tamina w wolnomularskich fartuszkach i z młotkami w ręku – romantyczny malarz i kompozytor Peter Lyser.

Przypisy

- ¹ Tekst niniejszy, pt. *Czy „Czarodziejski flet” jest operą masońską? Jeśli odpowiedź na podobne pytanie jest twierdząca, co właściwie to znaczy?*, opublikowany został po raz pierwszy w programie Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu: W. A. M o z a r t, *Czarodziejski flet. Die Zauberflöte*, Premiera 30 grudnia 1998, Poznań 1998.
- ² J. H e n r y, *Mozart Frere Macon. La symbolique maçonnique dans l'oeuvre de Mozart*, Aix-en-Provence, 1991.
- ³ S. D u b i s k i, „Czarodziejski flet” to więcej niż bajka, „Ruch Muzyczny” 1996, nr 6, s. 31-33.
- ⁴ A. P a w ł o w s k i, *Rzeczywistość i nierzeczywistość w ostatnich sztukach Williama Shakespeare’a*, Praca kwalifikacyjna do przewodu I stopnia, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza, Warszawa 1998.
- ⁵ M. O t o r o w s k i, *Klucz do „Rękopisu...” Jana Potockiego*, cz. I, „Ars Regia” 1995-1996, nr 9-10, s. 11-35. Więcej informacji na temat masońskich inscenizacji *Czarodziejskiego fletu*, zob.: E. L e n n h o f f, O. P o s n e r, *Internationales Freimaurerlexikon*, szp. 1742-1743.

Adam Podlewski

(Warszawa)

**WSZYSTKO WINA TO MASONA
– KARYKATURALNY OBRAZ MASONERII
W „DOLINIE TRWOGI”
ARTURA CONAN DOYLE’A**

Artur Conan Doyle, lekarz, pisarz, publicysta i podróżnik, twórca literatury detektywistycznej, fantastycznej i okultystycznej, autor opowieści o Sherlocku Holmesie, w swoim pasjonującym życiu doświadczył także epizodu masonskiego¹. Członkostwo nie wpłynęło na jego twórczość w sposób znaczny, o ile nie liczyć generalnych założeń estetycznych i etycznych, które z innymi adeptami Sztuki Królewskiej z pewnością podzielał. Jeśli szukać konkretnych masoników w twórczości pisarza, w większości nie są to znaleziska ciekawe.

Masoneria i organizacje paramasonskie występują często na kartach powieści Conan Doyle’a. Zwykle jako motyw poboczny, część świata przedstawionego – tak samo jak naturalnym elementem wiktoriańskiej i edwardiańskiej Anglii były wolnomularskie loże i ich działalność. Przejawy Sztuki Królewskiej w opowieściach o Sherlocku Holmesie nie powinny dziwić nikogo znającego realia epoki. Jednak Artur Conan Doyle napisał powieść, w której wątek masonski jest osią fabuły. Chodzi o publikowaną w latach 1914-1915 na łamach „Stranda” i wydaną w formie książkowej w 1915 roku – *Dolinę trwogi*².

Jest to szczególna pozycja w twórczości autora. Czwarta z pełnowymiarowych powieści o Sherlocku Holmesie, przez wielu miłośników Conan Doyle’a (także przez autora niniejszego tekstu) uznawana za najlepszą w dorobku pisarza. Wyróżnia się więc z pośród innych książek autora. Podobnie jak *Studium w szkartacie* jest zbudowana z dwóch części, z których tylko pierwsza stanowi klasyczną zagadkę i opisuje zmaganie detektywa z tajemnicą. Drugi segment tekstu to szerokie tło dla przestępstwa, retrospekcja wyjaśniająca podłoże zbrodni.

Podobnie jak wspomniane *Studium w szkartacie*, *Dolina trwogi* ukazuje czytelnikowi świat egzotyczny – przynajmniej z punktu widzenia londyńskiego czytelnika. Można nazwać takie tło „egzotyką dalszą”, w przeciwieństwie do „bliższej”, częstszej w opowieściach o Holmesie. Dla angielskiego odbiorcy powieści opisy dzikiej Ameryki mogły się wydać znacznie bardziej tajemnicze niż na przykład liczne wątki indyjskie w doylowskich książkach³. Tak samo jak druga z „amerykańskich” powieści, *Dolina* opisuje losy zamkniętej i tajemniczej społeczności, gdzie pod pozorami porządku i spokoju dojrzewa zbrodnia. O ile w *Studium* przyczyną wszelkiego zła była zdegenerowana wspólnota religijna, tu mamy do czynienia ze zdegenerowaną organizacją paramasońską.

Dolinę trwogi można interpretować na wiele sposobów, niekoniecznie jako powieść teorii spisków. Łatwo wpisać ten tytuł w szerszą literaturę trwogi i kryzysu (czy nawet katastrofizmu) przełomu wieków. Podobnie jak *Tajny agent* i *W oczach zachodu* Josepha Conrada, bądź *Po tamtej stronie* Alfreda Kubina opisuje w warstwie narracyjnej kryzys państwa jako strażnika ładu, przegraną oficjalnych i prawnych instytucji wobec (fizycznych lub duchowych) kryzysów współczesności⁴. Chciałbym jednak spojrzeć na *Dolinę trwogi* jako inteligentne i prowokacyjne użycie popularnego motywu „masońskiego spisku”.

Zakon Wolnych Ludzi

Przedstawiony na kartach powieści Prześwietny Zakon Wolnych Ludzi⁵ to oczywiście karykatura masonerii. Organizację należałoby nazwać paramasońską, gdyż narrator powieści nie zaznacza związków zakonu z regularnym wolnomularstwem. Nie ma mowy o uznaniu łóż Wolnych Ludzi przez oficjalne struktury masońskie. Jest to jednak poważna organizacja, liczna i rozprzestrzeniona w Stanach Zjednoczonych. Czytelnik dowiaduje się jedynie o dwóch konkretnych łóżach – w Vermissie i w Chicago, ale członkowie zakonu chwalą się wpływami organizacji w całym kraju, a numery łóż (Vermissa – 341!) sugerują poważną liczbę członków⁶ całego zakonu⁷. O rzeczywistej sile Wolnych Ludzi czytelnik dowiaduje się w zakończeniu powieści – co prawda schwytani przestępcy z Vermissy nie zostali ocaleni przez współbraci, jednak wyraźnie zaznaczono, że Zakon podjął szeroko zakrojone działania, mające na celu obronę sądzonych. Następnie wciąż zachował środki potrzebne na wyłączenie organizacji Morartiego do usunięcia zdrajcy. Ponadto, w czasie sądenia członków gangu władze musiały zastosować specjalne środki ostrożności, aby „stronniczy przestępców nie zastraszyli strażników prawa”⁸.

Trzon łoży w Vermissie stanowią pospolicci gangsterzy. Jeśli nawet pomiędzy Wolnymi Ludźmi zdarzają się osoby z początku nieświadome sposobów działania organizacji (jak brat Morris), to z czasem zakon korumpuje niewinnych i zmusza ich – groźbą lub sugestią – do współudziału w zbrodniach.

Mimo że brat Morris deklaruje, iż przystąpił do zakonu wierząc w szczytne cele Wolnych Ludzi, autor nigdzie nie ucina spekulacji na temat prawdziwego oblicza organizacji. Choć nieprawidłowości i wypaczenia górnołotnych idei stanowią jedynie fakt literacki, to czytelnik podążający za logiką spisku może odnieść wrażenie, że również inne organizacje braterskie – a więc „prawdziwe” łoże mogą być jedynie przykrywką dla zbrodniczej działalności.

„Twardym jądrem” powieściowej organizacji są gangsterzy niegdyś działający w Chicago. Ci stanowią elitę wewnątrz związku i to oni sięją złe wzorce wśród inicjatorów, którzy naśladują starszych braci w bezwzględności i oddaniu zbrodniczemu przywódcy. Stanowi to skrzywione, karykaturalne odbicie masońskiej idei kształcenia w braterstwie – młodzi rekruci z Doliny są psuci przez przykład starych wyjadaczy.

Przynajmniej z pozoru, łoża rządzona jest na sposób demokratyczny – w rozdziale drugim części drugiej Ted Baldwin zapowiada, iż zamierza nawet kandydować na następną kadencję i zastąpić McGintiego. Jednakże szybko okazują się, że tradycyjny sposób wybierania władzy jest czystą fikcją – mistrz Ginty groźbą zniechęca rywala. W dodatku, niedługo potem czytelnik dowiaduję się, że McGinty zarówno swoją pozycję w łoży, jak i godność radnego zawdzięcza agitacji i przemocy swoich gangsterskich stronników:

Poza funkcjami tajnymi [...] był również urzędnikiem miejskim – radcą i zarządcą drogowym, wybranym dzięki głosom swoich zbirów, którzy oczekiwali za poparcie otrzymać od mistrza nagrody⁹.

Spisek ogarnia więc całe życie górniczej wioski – ponad jawnymi strukturami władzy, aparatem sprawiedliwości (wielokrotnie Wolni Ludzie wspominają o łapówkach dla policjantów) stoi porządek prawdziwy, choć ukryty. Stróże prawa – przynajmniej ci nie zepsuci przez Organizację – mogą jedynie bezsilnie przyglądać się złu wokół. Ostatecznie, diaboliczna łoża zostaje pokonana dzięki interwencji z zewnątrz (co ważne – nie organów municypalnych, stanowych bądź federalnych, ale prywatnej agencji detektywistycznej, wynajętej przez przedsiębiorców!) oraz tajnej inicjatywie kapitana Marvina:

Wreszcie mogę wyłożyć karty na stół. Jestem Edward Birdy z agencji Pinkentona. Zostałem wysłany, aby zniszczyć twój gang. [...] Nikt, absolutnie

nikt – nawet z moich najbliższych – nie wiedział, że tylko udawałem. Jedyne kapitan Marwin i moi zwierzchnicy byli tego świadomi.

– wyznaje z ulgą bohater, kiedy jego misja dobiega końca¹⁰.

Spisek jest odporny na broń prawa i oficjalnego porządku – pokonać go można jedynie przyjmując jego taktykę – tajemnicę i podstęp. Tak samo jak członkowie Zakonu bronią się kłamstwami, tworząc dla braci fikcyjne alibi, tak ostatecznie zostają pokonani także kłamstwem agenta Birdiego.

Spiskowcy potrafią kreować rzeczywistość i jej pozory. Jedną z misji McMurdo (*alias* Edward Birdy, *alias* John Douglas) było zastraszenie dziennikarza, chcącego zdemaskować poczynania Wolnych Ludzi. Brat Morris wielokrotnie wspomina, iż obawia się o własne życie. Gdyby zdradził choćby najmniejszy z sekretów łoży, ta ukarałaby go surowo. Skarbnik łoży doradza także kamratom ostrożność, wskazując, iż nadmierne zbrodnie mogłyby przyciągnąć uwagę władz i kompanii górniczych, co oznaczałoby kłopoty dla pseudozakonu.

Dlatego jawność jest groźna dla sprzysiężenia; na krótką metę łoża może sobie poradzić z zagrożeniem demaskacją, ale całkowite odsłonięcie sekretów organizacji pozbawiłoby ją władzy. Rozbicie spisku musi więc opierać się na obydwu metodach – tajnej infiltracji i demaskacji, czyli użyciu kłamstwa w dotarciu do prawdy.

Wspomnieliśmy już o niemożności pokonania spisku siłami państwa. Tę prawdę odsłania przed czytelnikiem znów brat Morris, który zauważa, że:

Stopniowo wyniszczamy drobnych ciułaczy – i co z tego mamy? Na ich miejsce przychodzą wielkie kompanie [...], które nie boją się nas. Możemy przekupić lub likwidować ich lokalnych agentów, ale na ich miejsce przyjdą inni [...]. Zwykli ludzie nas nie skrzywdzą – nie mają ku temu środków ani pieniędzy, a dopóki my nie rujnujemy ich do cna, mamy ich w garści. Ale jeśli wielcy gracze odkryją, że stoimy im na drodze, nie zawahają się, aby nas usidlić i oszdzic¹¹.

Jest to diagnoza niezwykle pesymistyczna. W połączeniu z dominującą nad powieścią logiką spiskową sugeruje niemal beznadziejną sytuację ciemzonego przez sprzysiężenie prostego człowieka. Sam obywatel nie jest w stanie pokonać otaczającego go zła. Jedyne zainteresowanie wielkich tego świata (i tak jest w przypadku Doliny, gdzie łoża zostaje rozbita dzięki pieniądзом kompanii górniczych) może obalić tyrana. Pozostaje otwartym pytanie, czy owi „możni” nie są jedynie bardziej wyrafinowanym gatunkiem spiskowców – czyniącym jawnie to, z czym łoża w Vermissie się kryje.

Władza zakonu zostaje ostatecznie obalona, ale powieść nie posiada *happy endu*. Bliżej nieokreślona część bractwa przetrwała prześladowania i – być może – gotuje się do odbudowania imperium zła. Zemsta na zdrajcy okazuje się możliwa dzięki działalności profesora Moriartiego – innego spiskowca. Epilog historii nie pozostawia złudzeń co do szansy na zwycięstwo nad konspiracją:

Śledztwo w sprawie Johna Douglasa zostało przekazane wyższej instancji, gdzie ustalono że przestuchiwany działał w obronie własnej. Niech pani zabierze go z kraju za wszelką cenę – napisał Holmes to pani Douglas – Działając tu siły nawet bardziej zabójcze niż te, którym uciekł. Pani mąż nie zazna spokoju w Anglii¹².

Detektyw wyraził tę myśl już po rozwiązaniu sprawy, odślonięciu niemal wszystkich sekretów i przekazaniu klienta pod opiekę władz. Mimo tych zabezpieczeń, Douglas ginie z rąk siepaczy innego spiskowca – Moriartiego, który w jednej osobie skupia całą demoniczność łoża w *Dolinie trwogi*. Wyrwanie jednego pędu ukrytego chwastu nie oznacza pozbycia się całego korzenia.

Teoria spisku

Niemal wszystkie powieści Artura Conan Doyle’a charakteryzują się niezwykle „trafioną”, to jest interesującą dla jego współczesnych tematyką. Zarówno przygody Sherlocka Holmesa, jak i inne teksty autora skupiają jak w soczewce fascynacje masowego odbiorcy technologią, egzotyką i zbrodnią. Właściwie każdy wątek twórczości pisarza odzwierciedla zainteresowanie realnym zjawiskiem. W przypadku *Doliny trwogi* za taki można uznać działalność organizacji tajnych.

Jakie było bezpośrednie podłoże zainteresowania niejawnymi przysiężeniami? Kultura angielska, zwłaszcza ta popularna, również opisywała spiski. Jednakże w porównaniu z zainteresowaniem w innych krajach (zwłaszcza we Francji praktycznie od połowy XIX wieku do pierwszej wojny światowej, lub Polsce w czasach międzywojennych) „spiskologia” nie jest tak popularnym motywem. Wyłączając z zainteresowania prasę typowo brukową (nastawioną na tanią sensację z definicji) w obiegu intelektualnym mniej miejsca zajmowały niejawne przysiężenia. Literatura angielska nie ma swoich *Ludzkich tajemnic*¹³ – to jest archetypicznej powieści spiskowej. Gatunek nie rozwinął się na szerszą skalę. Z późniejszych debat publicznych należy wymienić dyskusję wokół publikacji *Protokołów Mędrców Syjonu* w „Timesie”¹⁴, która od początku naznaczona była zdrowym krytycyzmem wobec rzekomych rewelacji.

Zapewne wyobrażenie statystycznego mieszkańca Londynu na temat masonerii lepiej oddaje wpis ze sławnego *Słownika londyńskiego* Karola Dickensa Młodszego:

Nie sposób wymienić tu wszystkich łóż w Mieście [...], ale szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć w „Wolnomularskim Kalendarzu Podręcznym”, wydawanym przez Spencera [...] pod oficjalnym patronatem Łoży¹⁵.

Dla Anglika dobrze znani i często widywani wolnomularze nie stanowili groźnej tajemnicy, ale normalny element życia społecznego ich kraju.

W porównaniu z literaturą, kulturą i masowymi wyobrażeniami Francuzów¹⁶, angielski dorobek „spiskologiczny” jest nad wyraz skromny. Spróbujmy się zastanowić, co mogło zainspirować zainteresowanie czytelnika, dla zaspokojenia którego Conan Doyle napisał swoją powieść.

Afera fiszkowa widziana z Londynu. Teoria spisku w skali makro

Najbliższą dacie wydania powieści sprawą masońską¹⁷, która zdobyła rozgłos w Europie, jest francuska „afera fiszkowa” z przełomu lat 1904 i 1905. Media angielskie przyjęły sensację dość chłodno, nie poświęcając jej zbyt wiele uwagi. Być może miało na to wpływ nagromadzenie innych, ważniejszych wydarzeń zagranicznych, przede wszystkim zdumiewający Europejczyków przebieg wojny japońsko-rosyjskiej, a także zdominowanie tematyki francuskiej przez negocjację traktatu wojkowego, przyszłego traktatu z roku 1907. Dalece odmienna była też optyka postrzegania wydarzeń francuskich – prześledziłem to zainteresowanie na przykładzie „Timesa”, na łamach którego *Affaire des fiches* wydaje się być tylko jednym z licznych aspektów debaty na temat ustaw laicyzacyjnych. Należy pamiętać, że wyważony ton tej gazety nie jest reprezentatywny dla całej prasy i różni się od relacji tzw. bulwarówek. Jednak „Times” stanowi – moim zdaniem – próbkę skali zainteresowania.

Sprawę relacjonowano między 4 listopada a 23 grudnia 1904 roku. Już 4 listopada ukazał się artykuł o debacie parlamentarnej w sprawie ministra Combesa – krótka depesza na pierwszej stronie i artykuł właściwy w doniesieniach zagranicznych na stronie czwartej¹⁸ (zwyczajowe miejsce depesz z zagranicy). W żadnym z numerów tego okresu nie wyróżniono afery fiskowej z rubryki regularnych doniesień francuskich¹⁹. Te spisane były w ostrożnym tonie (częste użycie słowa *alleged* i obszerne cytaty parlamentarzystów francuskich pozostawione bez redakcyjnego komentarza). Nie zamieszczono żadnych od-

dzielnym artykułów na temat Wielkiego Wschodu Francji i nie relacjonowano debaty na temat roli obediencji w życiu politycznym Trzeciej Republiki.

Następne doniesienie (11 listopada) – również w stałej „rubryce francuskiej” – relacjonuje przebieg głosowań nad sprawozdaniem ministra Combesa i generała Andre oraz wspomina o incydencie z udziałem posła Gabriela Syventona. Od tej poru niemal zupełnie zanika wątek związku sprawy z Wielkim Wschodem – ważniejszą informacją (nawet dla tak poważanego pisma jak „Times”!) jest spoliczkowanie generała Andre i wynika z tego powodu awantura na sali.

18 listopada (również w zwykłej rubryce depesz francuskich) przytoczone zostały słowa Syventona, oskarżające masonów o spisek przeciwko niemu, jako obrońcy jawności życia publicznego w republice. Redakcja pozostawia tą wypowiedź bez komentarza.

Od 25 listopada cała sprawa komentowana jest już wyłącznie jako przejaw debaty laicyzacyjnej. Nawet szokująca i sensacyjna wiadomość o śmierci Gabriela Syventona (8 grudnia, podana w numerze z 16 grudnia) zajmuje około jednej piątej kolumny i hipotezy inne niż samobójstwo nie są traktowane przez redakcję poważnie. W depeszy z dnia 23 grudnia, kiedy samobójstwo skompromitowanego i pozwanego posła Syventona zostaje ostatecznie uprawdopodobnione przez wstępne dochodzenie policyjne, zamieszczony zostanie obszerny biogram zmarłego. Jest to ostatni bezpośrednio łączący się ze sprawą wątek opisywany przez „Timesa”. Teorie spiskowe, wskazujące na mord polityczny, zrelacjonowane zostały jedynie na marginesie pierwszej notatki, a później tylko przypomniane (i kolejny raz zdementowane) po ustaleniu, że poseł popełnił samobójstwo. Notki z 16 i 23 grudnia o Gabrielu Syventonie redakcja zamieściła tuż po relacji z debaty sejmowej nad Tamizą.

Można więc ocenić, jak znikome zainteresowanie towarzyszyło „największej aferze masońskiej Trzeciej Republiki”. Wątpię, czy ów fakt medialny mógłby zainteresować czytelników Conan Doyle’a, a samego pisarza natchnąć do stworzenia spiskowej powieści. Jednak materia tej sprawy może tworzyć doskonały archetyp interpretacji wszelkich teorii spiskowych – mamy do czynienia z podejrzeniem spisku generalnego, przeżerającego najwyższe władze państwowe.

Jakkolwiek sprawa nie zostałaaby wyjaśniona, podążający za logiką tajemnicy czytelnik prasy, odbiorca medialny nie może nie zadać sobie pytania: czy to już wszystko? Czy cała prawda została odsłonięta? I kiedy kończą się możliwości realnego, prawnego czy nawet publicystycznego dociekania, to pytania te przechodzą na grunt kultury, prowokując do tworzenia wizji tyleż tajemniczych, co spiskowych.

O ile więc sama afera fiszkowa nie stworzyła medialno-kulturowego faktu elektryzującego czytelników Conan Doyle’a, była im znana. Nie rozwinięty, ale jednak obecny na obrzeżach debaty publicznej był model spisku w skali makro. Niektóre elementy tej konstrukcji można dostrzec w *Dolinie trwogi*.

Sprawa Morgana jako archetyp masońskich teorii spiskowych w skali mikro

Istnieje wręcz archetypiczna inspiracja wszelkich fobii antymasońskich. Jest nim wydarzenie znacznie bardziej odległe w czasie, ale bliższe Conan Doyle’owi i jego czytelnikom – kulturowo rzecz biorąc. Zaszło ono w świadomości anglosaskiej i po angielsku zostało dogłębnie opisane. Chodzi o porwanie oraz prawdopodobne zabójstwo Williama Morgana²⁰, a także wszelkie wydarzenia związane z nieudanym poszukiwaniem winnych tej zbrodni, z lata i jesieni 1826 roku.

Wydarzenie to okaże się niezwykle ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, historia Morgana i śledztwo w jego sprawie jest – przynajmniej w interpretacji nieprzychylniej masonerii – idealnym przykładem na próbę przejęcia faktycznej władzy przez organizację tajną (w dużej mierze udaną). Po wtóre, sprawa Morgana jest bezpośrednio związana z zachowaniem masońskiej tajemnicy – powodem likwidacji zdrajcy mogła być próba zdemaskowania prawdziwego oblicza loży.

Ważniejsza od materialnej sprawy jest, rzecz jasna, rzeczywistość idei, którą wytworzyła sprawa Morgana. Tak więc zgodnie z logiką spiskową:

1. Loża w Batavii działała wedle archetypicznego wzorca spisku. Dokonała morderstwa na zdrajcy, a następnie – używając sieci nieoficjalnych wpływów – zdołała „ukręcić sprawie łeb”. Ograna władzy municypalnej zadziałały jako manifestacja woli tajnego sprzysiężenia.

2. Loża w Batavii broniła się przed ujawnianiem własnych sekretów. Treść wyznań Morgana ma drugorzędne znaczenie (tym bardziej, że *Tajemnice wolnomularstwa*²¹ zamiast planów podboju świata przez diabolicznych masonów, opisywały tajemnicze – ale z punktu widzenia spokoju publicznego – zupełnie niegroźne rytuały). Bardziej istotny jest sam fakt zdrady i naruszenia tajemnicy.

W uzupełnieniu do punktu pierwszego – masoni działali w celu „kreacji jawnej rzeczywistości” – poprzez prześladowanie wydawcy Millera oraz pomoc podejrzanym podczas śledztwa, zacierali ślady „przecieku”, usiłowali zneutralizować zagrożenie wynikające z naruszenia tajemnicy.

W żadnej encyklopedii czy leksykonie nie można odnaleźć definicji „teorii spiskowej”, którą można by uznać za zupełnie neutralną, mającą jedynie charakter poznawczy i nie będącą głosem w debacie politycznej i światopoglądowej. Ale próbując stworzyć szkielet takiej definicji, musimy przyjąć dwa założenia, konstytuujące przekonanie o spiskowym mechanizmie danego wydarzenia.

1. Uznanie za prawdziwe lub bardzo prawdopodobne istnienie grupy ludzi działającej w określonym – i innym niż oficjalnie deklarowany – celu oraz dla ułatwienia swego zadania prowadzącej te działania niejawnie i wykorzystującej instytucje do tego nieprzeznaczone.

2. Przekonanie, iż jednym z priorytetów takowej grupy jest zachowanie bezwzględnej tajemnicy na temat jej rzeczywistych celów i metod działania.

Jeśli tak zakreślimy protodefinicję „teorii spiskowej”, a za przykład „teorii spiskowej w skali makro” uznamy nieprzychylną masonerii interpretację afery fiszkowej, natomiast za „teorię spiskową skali mikro” uprowadzenie Williama Morgana – łatwo dostrzeżemy wykorzystanie obydwu tych modeli w powieści Artura Conan Doyle’a.

Obojętnie, czy logikę spisku traktuje się jako „fenomen paranoi politycznej”²², czy niekiedy uzasadniony paradygmat poznawczy, należy przyznać, że stanowi ona fenomen intelektualny, istotny wycinek świata idei. Oprócz wątpliwego zastosowania dla opisu rzeczywistości materialnej może służyć do kreacji rzeczywistości kulturowej. I – jak w powieści *Dolina trwogi* – może stać się użytecznym narzędziem budowy fascynującej fabuły.

Spisek w *Dolinie trwogi*

Sytuacja opisana w powieści sytuacja znacznie bardziej odpowiada modelowi Morgana niż aferze fiszkowej, choć korzysta z elementów obydwu wzorców. Jest to spisek o nieokreślonych do końca granicach, jednak związany z konkretnym miejscem – tytułową doliną. Może zostać pokonany (choćby tymczasowo) poprzez interwencje z zewnątrz zdrowych, niezsutych przez spisek czynników. Czytelnik do końca nie potrafi rozstrzygnąć, czy działalność Wolnych Ludzi jest zbrodnicza tylko w łóżach z doliny, czy też spisek obejmuje większy obszar (być może cały kraj). Pierwsze rozwiązanie akceptują bohaterowie powieści, acz ostateczny rozwój wydarzeń stawia przy nim znak zapytania. *Dolina trwogi* została skażona spiskiem w skali mikro, z pewnymi sugestiami co do istnienia spisku w skali makro.

Używana przeze mnie kategoria „logiki spiskowej” widoczna jest właśnie w możliwości istnienia szerszych niż opisane, ram sprzysiężenia. Także epi-

log powieści podąża tym tropem, pozostawiając czytelnika w pesymistycznym przekonaniu, iż spisku nie sposób do końca wykryć i unieszkodliwić, gdyż każdy przeoczony fragment tajemnego korzenia może zregenerować całość niebezpiecznego chwastu.

Analizując powieść założyłem, iż Conan Doyle znał i świadomie korzystał z wyżej opisanych modeli spiskowych, a jego czytelnicy – częściowo podświadomie – rozpoznawali je. Wymienione modele zaspokajały (zaspokajają nadal wśród dzisiejszych odbiorców) poznawcze i quazi-poznawcze potrzeby czytelnika, podobnie jak opisy innych przygód detektywa zaspokajały czytelniczną fascynację zbrodnią, technologią i egzotyką – co stanowiło źródło atrakcyjności opowiadań o Sherlocku Holmesie. Sądzę, że mój pobieżny opis tych modeli w porównaniu z treścią powieści, potwierdza te intuicje.

Wszystko вина to masona?

Z jakiego powodu Artur Conan Doyle, sam będąc (najprawdopodobniej) wolnomularzem, tak beztrząsowo użył w swej kreacji nieprzychylnych wobec masonerii modeli myślenia? Przykład amerykański – wyraźny kryzys masonerii pod wpływem ruchów kontestacyjnych końca lat dwudziestych dziewiętnastego wieku (i późniejszych)²³ – pokazywał, że „idee mają konsekwencje”, i nawet ukazanie w sposób prześmiewczy danego sposobu myślenia ma realne szanse wzbudzić niezamierzony przez twórcę efekt.

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta. Artur Conan Doyle tworząc powieść był przede wszystkim pisarzem, nie zaś lojalnym bratem-wolnomularzem. Konstruując „pokraczną” masonerię z Vermissy posłużył się raczej popkulturową kliszą, niż wiedzą na temat tajnych stowarzyszeń. Doskonale musiał wiedzieć, jak karykaturalny portret wolnomularstwa tworzy. Jednak obraz, który ostatecznie namalował, był witrażem wyobrażeń jego czytelników, artystycznie przetworzonym wyobrażeniem powszechnym. Znany z poczucia humoru i zdolności do autoironii pisarz zgrabnie połączył wymogi wciągającej fabuły z wielkim żartem, czy wręcz satyrą na organizację, której był przecież lojalnym członkiem. Nie warto dopatrywać się w tym głębszych przyczyn, niżli chęć opowiedzenia wciągającej i egzotycznej historii.

I zapewne słowo „egzotyka” okaże się najbardziej pomocne przy opisywaniu masońskiej powieści Conan Doyle’a. Jak wspomnieliśmy, opowieść spełnia warunki „egzotyki dalszej” – świata dalekiego i tajemniczego z punktu widzenia londyńskiego mieszczucha. Pomysł przypisania łożu masońskiej roli ośrodka diabolicznego spisku również wzmacnia efekt niesamowitości. Ci

sami ludzie, których można zobaczyć na ulicach City, szanowani obywatele, których okazałe siedziby w niczym nie przypominają tajnych kryjówek, miełoby się w książkowej rzeczywistości okazać pospolitymi zbrodniarzami? Jest to koncept równie kusząco abstrakcyjny, co uczynienie z genialnego profesora matematyki głównego łotra Zjednoczonego Królestwa.

A to oznacza, że logika spisku, nawet jeśli okazuje się bezwartościowym narzędziem poznawczym, może się ludziom przysłużyć. Jeśli nie dla zbawienia świata z rąk niegodziwców, to chociaż dla zacnej rozrywki.

Przypisy

- ¹ Oficjalna witryna Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii (UGLoE): <http://www.grand-lodge-england.org/masonry/famous-masons.htm>.
- ² Zob. A. C. D o y l e, *The Valley of Fear*, „Strand Magazine” 1914, New York 1915. Wydanie polskie: i d e m, *Dolina trwogi*, tł. Tadeusz E v e r t, Warszawa 1998; jednakże wszystkie cytaty pochodzą ze zmodyfikowanego tłumaczenia autora niniejszego tekstu i podane za: Gutenberg Project, <http://www.gutenberg.org/etext/3289>; por. <http://sirconandoyle.com/canon/novels/valley/index.php>.
- ³ Owa „bliska egzotyka” jest traktowana jako coś zupełnie naturalnego. To, co jeszcze u poprzednika Conan Doyle’a, Wilkie C o l l i n s a, mogło zbudować całą tajemnicę powieści (mam na myśli indyjski wątek *Księżycowego kamienia*), kilkadziesiąt lat później warto było jedynie drobnej wzmianki. Wątki indyjskie np. z biografii Watsona lub Morana są zaznaczane ledwie z ułamkiem tego zainteresowania co amerykańska przeszłość bohatera *Doliny trwogi* – Douglasa.
- ⁴ Warto zauważyć, że ten nurt literacki zrodził także własną parodię – prześmiewczego *Człowieka, który był Czwartkiem* Gilberta Keitha C h e s t e r t o n a.
- ⁵ *Eminent Order of Freeman*.
- ⁶ Znaczną jak na pojedynczą organizację. W porównaniu z liczebnością i powszechnością masonerii i organizacji paramasońskich w „złoty latach masonerii”, to jest w pierwszej i drugiej dekadzie XIX w. (mniej więcej do sprawy Morgana i powstania zorganizowanego ruchu antymasońskiego). Podsumowanie siły amerykańskich adeptów „sztuki królewskiej”, zob. R. P F o r m i s a n o, K. S m i t h K u t o l o w s k i, *Antimasonry and Masonry: The Genesis of Protest, 1826-1827*, „American Quarterly” 1977, vol. 29, no. 2, przyp. 143.
- ⁷ Jednakże autor nigdy nie zdradza szczegółów organizacji zakonu. Jedną z tajemnic powieści jest niepewność co do rzeczywistych założeń i celów Wolnych Ludzi jako całości i czy przypadek związku łoży z gangiem zwykłych rzezimieszków był wyjątkiem. Nie jest przesądzone, czy łoża w Vermissie i zaprzyjaźnione łoża stworzyły jedynie lokalny spisek, czy całość zakonu stanowi potężny „układ”. Do problemu wrócimy.
- ⁸ A. C. D o y l e, op. cit., s. 123.
- ⁹ Ibidem, s. 106.
- ¹⁰ Ibidem, s. 168.

- ¹¹ Ibidem, s. 124.
- ¹² Ibidem, s. 172.
- ¹³ E. S u e, *Les Mystères du peuple*, Paryż 1849-1856.
- ¹⁴ 16 i 17 sierpnia 1921 roku. Treść publikacji została poddana krytycznemu osądowi przez samą redakcję.
- ¹⁵ Zob. <http://www.victorianlondon.org/organisations/dickens-freemasonry.htm>.
- ¹⁶ Najlepiej znanym spiskowym fenomenem jest oczywiście tzw. oszustwo Taxila. Zwięzły opis wydarzeń w artykule Waldemara W o j n a r a, *Za kulisami wielkiej mistyfikacji. Działalność Leona Taxila (1885-1897)*, „Ars Regia” 1994, nr 6, s. 65-80.
- ¹⁷ W szerokim tego słowa rozumieniu. *Affaire des fiches* dotyczyła oczywiście Wielkiego Wschodu Francji, nie zaś masonerii regularnej.
- ¹⁸ „The Times” (*weekly edition*), 4 December 1904, s. 1, 4-5.
- ¹⁹ Dla porównania – przez cały ten czas (i kilka miesięcy dłużej), wojnę japońsko-rosyjską opisywano w oddzielnej rubryce, zajmującej średnio stronę (ze zdjęciami lub mapami), acz czasem obejmującą do trzech stron. Oczywiście, konflikt zbrojny był nieporównywalnie ważniejszy od francuskiego skandalu, ale proporcje miejsca poświęconego doniesieniom są znaczące – *Affaire des fiches* mogła liczyć na średnio 10% depesz z Dalekiego Wschodu.
- ²⁰ Streszczenie faktografii w tej sprawie w: *Antimasonry and Masonry*, op. cit., s. 139-165.
- ²¹ W. M o r g a n, *The Mysteries of Free Masonry*, Batavia 1826.
- ²² W. G r i b b i n, *Antimasonry, Religious Radicalism, and the Paranoid Style of the 1820's*, „The History Teacher” 1974, vol. 7, no. 2, s. 241.
- ²³ *Antimasonry and Masonry*, op. cit., s. 160-163.

MATERIAŁY

KONSTYTUCJA, HISTORIA, PRAWA, OBOWIĄZKI, PRZEPISY, REGULACJE I ZWYCZAJE WIELCE CZCIGODNEGO BRACTWA PRZYJĘTYCH WOLNYCH MULARZY^a;

zebrane z ich podstawowych dokumentów oraz wiernie przestrzeganych wielowiekowych tradycji, do czytania przy przyjęciu nowego Brata, kiedy lektury podejmie się Mistrz lub Dozorca, albo też zleci ją innemu Bratu:

Rok Światowy 1.

4300 rok przed Chrystusem

Adam, nasz pierwszy rodzic, stworzony na podobieństwo Boga, Wielkiego Architekta Wszechświata, musiał mieć wypisane w sercu Sztuki Wyzwolone, a szczególnie Geometrię; albowiem nawet po Upadku odnajdujemy zasady Geometrii w sercach jego potomków, które to rozwinięte zostały z biegiem czasu w [s. 2] dogodną metodę wnioskowania – dzięki stosowaniu reguł proporcji uzyskanych z mechaniki. Od kiedy sztuki mechaniczne dały [ludziom] wykształconym możliwość redukcji elementów Geometrii do metody, szlachetna ta nauka stała się, dzięki podobnej zmianie, podwaliną wszystkich sztuk (szczególnie Mularstwa i Architektury) oraz regułą, która kieruje nimi i urzeczywistnia je.

Bez wątpienia, w tych wczesnych czasach Adam uczył swych synów Geometrii i jej zastosowania – dogodnych dla kilku przynajmniej sztuk. Odkrywamy bowiem, że Kain zbudował miasto, które poświęcił, albo ofiarował swemu najstarszemu synowi Henochowi; kiedy zaś stał się władcą po-

łowy ludzkości, potomni naśladowali jego królewski przykład w ulepszaniu tak szlachetnej nauki, jak i użytecznej sztuki¹.

Nie ma powodu sądzić, że Set, który był władcą drugiej połowy ludzkości a także pierwszym astronomem, nie został w równym stopniu wprowadzony [przez Adama], lub że nie poświęcił podobnej troski nauczaniu potomnych Geometrii i Mularstwa; [s. 3] on też, żyjąc pośród nich, wielce już przewyższał Adama².

Bez zważania wszakże na niepewne relacje, możemy ostrożnie wnioskować, że stary świat, który przetrwał 1656 lat, nie mógł nie znać Mularstwa; oraz że oba rody, Seta i Kaina, stworzyły wiele niezwykłych dzieł, aż w końcu Bóg rozkazał i polecił Noemu, dziewiętemu po Secie, budowę wielkiej Arki, która choć z drewna, powstała dzięki Geometrii i zgodnie z prawami Mularstwa.

Anno Mundi 1757.

2247 Ante Christum

Noe i jego trzech synowie, Jafet, Sem i Cham, wszyscy szczerzy Mularze, zachowali poprzez Potop tradycje i umiejętności predeluwiańczyków; obszernie też poinformowali o nich swoje powiększające się potomstwo. Dlatego też około sto jeden lat po Potopie odnajdujemy niezmierną liczbę [ludzi], jeśli wręcz nie całą rasę Noego, w dolinie Szinear, zatrudnionych przy budowie miasta i wielkiej wieży w celu uczynienia sobie znaku [s. 4] i aby zapobiec ludzi tych rozproszeniu. I chociaż doprowadzili dzieło do monstrualnej wysokości, przez swą próżność sprowokowali Boga do pomieszenia im mowy, co spowodowało ich rozproszenie; mimo to zręczność [tych budowniczych] w Mularstwie godna jest wysławienia. Spędzili ponad pięćdziesiąt trzy lata na tej kolosalnej pracy, a po swym rozproszeniu upowszechnili wielką wiedzę w różnych częściach świata, w których znaleźli dla niej dobre zastosowanie przy urządzaniu królestw,

¹ Również inne sztuki zostały przez nich ulepszone, a to metalurgia przez Tubal-Kaina, muzyka przez Jubal, pasterstwo i budowa namiotów przez Jabal, która to ostatnia [sztuka] jest prawdziwą Architekturą.

² Dzięki pewnym pozostałościom Starożytności odnajdujemy jednego z nich, boskiego Henocha (który nie umarł, lecz został żywcem przeniesiony do Nieba), wieszczącego ostateczną pożogę w Dniu Sądu (jak uczy nas święty Sędzia), a także powszechny Potop dla ukarania świata. Henoch wznosił dwie wielkie kolumny (niektórzy jednak przypisują je Setowi): jedną z kamienia, drugą z cegły, na których wyryte zostały [zasady] sztuk wyzwolonych, etc. Kolumna kamienna przetrwała w Syrii do czasów Wespazjana, cesarza.

*A[nn]o M[undi] 1810.**2194 Ante Ch[ristum]*

rzeczpospolitych i dynastii. Chociaż zaginęła ona później w większości części Ziemi, zachowała się w Szinearze i Asyrii, gdzie Nimrod³, założyciel tej monarchii zbudował po rozproszeniu [ludzi] wiele wspaniałych miast, jak Erech, Akkad oraz Kalne w Szinear, skąd następnie przeniósł się do Asyrii i zbudował Niniwę, Rechobot-Ir, Kalach i Resan.

W okolicach nad Tygrysem i Eufratem działało wielu wykształconych kapłanów i matematyków, [s. 5] znanych pod imieniem Chaldejczyków i Magów, którzy to zachowali dobrą wiedzę – Geometrię, od kiedy królowie, władcy oraz wybitni ludzie poparli Sztukę Królewską. Nie jest jednak stosowne, aby bardziej jawnie mówić o tej kwestii – za wyjątkiem [zebrań] formalnych łóży.

Dzięki temu zarówno nauka jak i sztuka upowszechniły się w czasach późniejszych w odległych krajach; nie mniej pomieszanie języków czy dialektów, które choć mogło dopomóc wzlotom mularskich zdolności i dawnej powszechnej praktyce obcowania bez mówienia oraz wzajemnego rozpoznawania się na odległość, nie powstrzymało doskonalenia Mularstwa w każdej prowincji i porozumiewania się [Mularzy] za pomocą różnych narodowych dialektów.

Bez wątpienia, Sztukę Królewską zaprowadził w Egipcie Misraim, drugi syn Chama, około sześciu lat po pomieszanu [języków] pod Babel oraz stu sześćdziesięciu po Potopie, kiedy to Misraim doprowadził ku temu miejscu swoją kolonię (dlatego „Misraim” oznacza po hebrajsku Egipt), dzięki temu, że rzeka Nil występuje z brzegów. Owocowało to wkrótce udoskonaleniem w dziedzinie Geometrii, sprawiając, że Mularstwo stało się bardzo potrzebne. Dawne wspaniałe miasta Egiptu, z ich gmachami, szczególnie zaś słynnymi piramidami, dowodzą początkowego smaku i geniuszu tego starożytnego królestwa. Mało tego, jedna z egipskich piramid⁴ [s. 6] uznana

³ Nimrod, który oznacza „buntownika”, to imię nadane przez Świętą Rodzinę i przez Mojżesza. Wśród przyjaciół w Chaldei jednak, jego wcześniejsze imię brzmiało Belus, co oznacza „Pan”. Był czczony później jako Bóg przez wiele ludów pod imieniem Bel lub Baal, by stać się Bachusem starożytnych lub Ber-Chusem, synem Chusa.

⁴ Większość marmurowych głazów, przeniesionych niezmierzoną drogę z kamieniołomów Arabii, miało 30 stóp długości; ich podstawa pokryła powierzchnię 700 stóp z każdej strony, czyli 2800 stóp w obwodzie i 481 w linii pionowej. Pewien starożytny król egipski, długo przed tym, jak Izraelici stali się ludem, zatrudniał każdego dnia przy ich obróbce, przez całych dwadzieścia lat, trzysta sześćdziesiąt tysięcy ludzi – ku chwale Imperium, i aby mieć dla siebie grobowiec.

została pierwszym z siedmiu cudów świata, o którym to relacja historyków i podróżników jest wręcz nie do wiary.

Święte Kroniki informują również o tym, że jedenastu wnuków Kanaana (najmłodszego syna Chama) obwarowało się wkrótce w fortecach oraz okazałe umocnionych miastach, oraz że wzniosło najpiękniejsze świątynie i pałace. Kiedy bowiem Izraelici podbili dla siebie kraj [Kanaan], znaleźli go tak regularnie ufortyfikowanym, że bez bezpośredniej interwencji Boga na rzecz narodu wybranego Kanaanejczycy pozostaliby niezdobyci i niepokonani. Nie mamy też podstaw, aby myśleć inaczej o innych synach Chama, czyli o jego pierworodnym Kuszi w Południowej Arabii oraz o Put lub Puts (teraz nazywanym Fezem) w Zachodniej Afryce.

Na pewno też sprawiedliwe i waleczne potomstwo Jafeta (najstarszego syna Noego) również podczas wędrówki na wyspy ludzi wyznania niemożliwego musiało być zręczne w dziedzinach Geometrii i Mularstwa. Niewiele przecież wiemy o ich dokonaniach i cudach [architektury], od czasu kiedy pierwotna wiedza [s. 7] upadła w zawierusze wojny lub zanikła z braku niezbędnego kontaktu z kulturalnymi i wykształconymi narodami. Dopiero, kiedy kontakt ten wznowiony został w późniejszych wiekach, stwierdzamy, że potomstwo Jafeta przedzierzgnęło się w szczególnie zdolnych architektów.

Również potomstwo Seta miało możliwość uprawiania użytecznej sztuki – nawet ci, którzy założyli swoje kolonie na południu i wschodzie Azji. W jeszcze większym stopniu dotyczyło to tych, którzy żyli w wielkim imperium Asyrii, w oddzielnych państwach lub też mieszała się z innymi rodami. Mało tego, święta gałąź [rodu] Sema (z której to, jeśli idzie o ciało, pochodził Chrystus) nie mogła nie być wprawna w uczonych sztukach Asyrii. Dla tego około dwustu sześćdziesięciu ośmiu lat po pomieszanu [języków] przy [wieży] Babel Abraham zawezwany został z Ur chaldejskiego,

A[nno] M[undi] 2078.

1926 Ante Ch[ristum]

gdzie poznał Geometrię oraz sztuki jej przyporządkowane, a których [treść] mógł skrupulatnie przekazać Izmaelowi, Izaakowi, a za pośrednictwem Ketry – również synom; za pośrednictwem zaś Izaaka: Ezawowi, Jakubowi oraz dwunastu Patriarchom; ba, Żydzi wierzą, że Abraham także Egipcjan zapoznał z nauką asyryjską.

Co prawda, niektóre rodziny długo wykorzystywały jedynie architekturę militarną, w czasach gdy były gośćmi pośród obcych; ale po czterystu trzydziestu latach ich wędrówki dobiegły kresu. Około osiemdziesięciu sześciu

laty przed Wyjściem królowie Egiptu zmusili większość z nich do złożenia narzędzi pasterskich

A[nno] M[undi] 2427.

1577 Ante Ch[ristum]

oraz wojennych ekwipunków i [s. 8] wyszkolili ich w innym rodzaju architektury, a to w kamieniu i cegle – o czym pouczają nas Pismo Święte oraz inne Kroniki. Bóg panował nad nimi sprawiedliwie, z zamiarem uczynienia z nich dobrych Mularzy, zanim jeszcze posiadli Ziemię Obiecaną, słynną później z najbardziej niezwykłego Mularstwa.

Podczas kierowanej przez Mojżesza wędrówki przez Arabię do Kanaan, Bóg zechciał natchnąć mądrością serca Besaleela, z pokolenia Judy oraz Oholiba, z pokolenia Dana, aby wzniesli najświetniejszy Namiot, czyli przybytek Arki Przymierza, w którym rezydowała

A[nno] M[undi] 2514.

1490 Ante Ch[ristum]

Szechinah, a który to [przybytek], choć nie z kamienia czy cegły, ukształtowany został przez Geometrię. Powstało najpiękniejsze dzieło architektury (stanowiące wzór dla późniejszej Świątyni Salomona), zgodnie z planem, który Bóg ukazał Mojżeszowi na Górze. Będąc bardzo zręcznym w całej nauce egipskiej i bosko natchnionym wyższym poznaniem i znajomością Mularstwa, [Mojżesz] został głównym Mistrzem Mularzem, jak również królem Jessurun.

Tak oto Izraelici opuszczając Egipt tworzyli prawdziwe królestwo Mularzy, [ludzi] dobrze wyszkolonych, pod kierownictwem Wielkiego Mistrza Mojżesza, który, dopóki przebywali na pustyni, często wprowadzał ich uroczyście do regularnych i walnych łóż, i nadawał mądre ustawy, nakazy etc., które oni ściśle obserwowali! Ale więcej proroctw nie powinno się [tutaj] prezentować. [s. 9]

A[nno] M[undi] 2554.

1450 Ante Ch[ristum]

Po zdobyciu Kanaan Izraelici nie tylko utrzymali sztukę mularską dawnych mieszkańców, lecz także ulepszyli ją dzięki specjalnemu kierownictwu Niebios; lepiej ufortyfikowali i umocnili domy miejskie i pałace starszyny i tylko, dopóki stało Tabernakulum, nie sprostali zadaniu w architekturze sakralnej – ale nie trwało to długo. Najpiękniejszą budowlą sakralną Kana-

anejczyków była świątynia Dagona w Gazie filistyńskiej, wspaniała i wystarczająco obszerna, aby przyjąć pod dach pięć tysięcy osób; była ona pomysłowo podtrzymywana przez dwie główne Kolumny⁵, stanowiąc – co trzeba przyznać – imponujący dowód olbrzymiej zręczności w prawdziwym Mularstwie.

Wszakże świątynia Dagona i najwspanialsze konstrukcje z Tyru i Sydonu nie mogą się równać nieśmiertelnej, wiecznej Świątyni Boga w Jeruzalem, zaczętej i ukończonej ku zdumieniu całego świata, w krótkim czasie siedmiu lat i sześciu miesięcy, przez najmędrszego człowieka i najznakomitszego króla Izraela, Księcia Pokoju i Architektury – Salomona (syna Dawida, któremu [s. 10] odmówiono zaszczytu bycia człowiekiem z krwi i kości). [Zbudowano ją] pod Boskim kierownictwem, bez odgłosu narzędzi robotników, mimo że zatrudniono [przy niej] nie mniej niż 3.600 wyższych urzędników⁶ czyli Mistrzów Mularzy^b, aby kierowali pracą zgodnie z instrukcjami Salomona, przy udziale 80.000 rębaczy kamienia w Górach [Libanu], czyli czeladników, oraz 70.000 robotników,

razem ----- 153.600,

oprócz lewitów pod Adoniramem do pracy w Górach Libanu na zmianę z Sydończykami, a to 30.000,

dając łącznie ----- 183.000,

których wielką liczbę zręcznych mularzy Salomon zawdzięczał Hiramowi lub Huramowi, królowi Tyru; ten zaś wysłał swoich mularzy i cieśli do Jeruzalem, [s. 11] zaś jodły i cedry Libanu do Joppy, pobliskiego portu morskiego.

⁵ A które słynny Samson obalił na władców filistyńskich i tym samym zadał sobie taką samą śmierć, jaką ściągnął na wrogów, za to, że wyłupili mu oczy. Było to po tym, jak wyjawiał swoje sekrety żonie, co wydało go w ręce [wrogów]. Z powodu tej słabości nie miał też zaszczytu znaleźć się w szeregach Mularzy. Nie jest przecież wskazane pisać o tym więcej.

⁶ W 1 Krl, V, 16 nazywani są **מִידְדָּה**^A *harodim*, czyli władcami lub starszymi asystującymi królowi Salomonowi, którzy nadzorowali pracę i których liczba wynosiła tylko 3.300. Jednakże 2 Krl, II, 18 nazywa ich **מִנְחָנִים**^B *menatzhim*, czyli nadzorcami i opiekunami ludzi pracujących, w liczbie 3.600, ponieważ [pozostałych] trzystu mogło być bardziej oryginalnymi artystami oraz nadzorcami wzmiankowanych 3.300; lub też, przeciwnie, nie tak znakomitymi i zaledwie zastępcami Mistrzów, zapożyczającymi ich miejsca w wypadku śmierci lub nieobecności. W ten sposób mielibyśmy zawsze komplet 3.300 aktywnych Mistrzów, chyba że byłiby oni nadzorcami 70.000 **שִׁיא לָכֶם** *ish sabbal*, czyli tragarzy albo robotników, którzy nie byli mularzami, lecz służyli 80.000 **שִׁיא כְּזֶה**^C *ish chotzeb*, czyli rębaczom, nazywanym również **גְּהִילִים** *ghiblim*, czyli kamieniarzami i rzeźbiarzami, a także **בֹּנֵי**^D *bonai*, budowniczymi w kamieniu, którzy częściowo należeli do Salomona, częściowo zaś do Hiram, króla Tyru, [o czym] 1 Krl, V, 18.

Przed wszystkim, wysłał swego imiennika Hiram lub Hurama, najbardziej utalentowanego mularza na Ziemi⁷.

⁷ Czytamy (2 Krn, II, 13), że Hiram, król Tyru (zwany tam Huramem) powiada w swym liście do króla Salomona: „wysłałem ci roztropnego człowieka” **מְרוּהַל יָכָא**^E *le Huram Abhi*. Nie należy tłumaczyć tego [wersu] zgodnie ze zwykłą greką lub łaciną: „Huram mój ojciec”, tak jakby ten architekt był ojcem króla Hiram; jego opis, wers 14, obala [to twierdzenie]: Oryginał jasno głosi: „Huram, mojego ojca”, to znaczy, głównego Mistrza Mularza mojego ojca, króla Abibalusa (który to powiększył i upiększył miasto Tyr, jak informują nas starożytne historie, skąd to Tyryjczycy byli w tym czasie najbardziej doświadczonymi mularzami) – choć niektórzy sądzą, że Hiram-król mógłby nazywać Hiram Ojcem-architektem, jak w dawnych czasach wykształceni i fachowi ludzie pragnęliby być określani, czy w sposób, w który Józef nazywany był Ojcem Faraona, a sam Hiram – Ojcem Salomona; [porównaj:] 2 Krn, IV, 16), gdzie powiedziane jest:

הַמְלֵךְ הַלְמֵלֵךְ^H

Shelomoh lammelech Churam ghanafah

„Czy Huram, jego ojciec, uczynił królowi Salomonowi”

Wszakże trudność zostanie natychmiast przezwyciężona, jeśli przyjąć, że słowo Abif jest nazwiskiem Hiram Mularza, nazywanego także (Kpł, II, 13) Hiramem-Abi, jak również Hiramem-Abif. Dzięki obszernemu opisowi w Kpł, II, 14, łatwo możemy wnioskować, że jego nazwisko nie miało być ukryte. Takie cytowanie czyni sens pełniejszym i doskonalszym, a więc: że Hiram, król Tyru wysłał królowi Salomonowi swego imiennika, Hiram-Abif, Księcia Architektów, opisanego w 1 Krl, VII, 14, jako syn wdowy z pokolenia Neftalego, zaś w 2 Krn, II, 14, wspomniany król Tyru nazywa go synem kobiety z córek Danitek; w obu ustępach, że ojciec Hiram był Tyryjczykiem. Trudność ta została usunięta dzięki przypuszczeniu, że jego matka albo pochodziła z pokolenia Dana, albo z córek z miasta nazywanego Dan, z pokolenia Neftalego, zaś zmarły ojciec był Neftalitą, przez co matka nazywana była wdową Neftality. Ojca zwą więc Tyryjczykiem, nie z powodu pochodzenia lecz zamieszkania, tak jak Obed Edom, Lewita nazywany jest Gittaimczykiem, ponieważ żyje pośród Gittaimczyków, zaś apostoł Paweł Tarsyjczykiem. Zakładając pomyłkę tłumaczy, że ojciec Hiram był rzeczywiście Tyryjczykiem z krwi, a jego matka z pokolenia bądź to Dana, bądź to Neftalego, unikniemy przeszkody w uznaniu jego szerokich zdolności. Jeśli ojciec był brązownikiem, to on sam był pełen mądrości i rozum, zdolny wykonać wszystkie prace w mosiądzu. Kiedy król Salomon posłał po niego, wówczas król Hiram stwierdził w liście do Salomona: „posyłam ci obecnie mądrego, roztropnego człowieka [...]. Umie on wyrabiać przedmioty ze złota i ze srebra, z brązu i z żelaza, z kamieni, z drewna, z czerwonej i z fioletowej purpury, z bisioru i karmazynu. Umie on wykonywać wszelkie rzeźby i obmyślać każdy projekt, jaki będzie mu dany, razem z twymi artystami i artystami mego pana, a twego ojca Dawida”. Ów przez Niebiosa inspirowany rzemieślnik zachował tę reputację podczas wznoszenia Świątyni i przy pracach nad jej sprzętami, z dala od widowisk [odgrywanych przez] Aholiaba i Bezaleela, pozostając zawsze zdolnym do wszystkich rodzajów Mularstwa.

[s. 12] Także kolosalny wydatek uwydatnił doskonałość Świątyni, ponieważ prócz ogromnych przygotowań [ze strony] króla Dawida, jego [jeszcze] bogatszy syn Salomon i wszyscy bogaci Izraelici i szlachta wszystkich sąsiadujących królestw znacznie przyczynili się złotem, srebrem i drogimi klejnotami, które to [wydatki] urosły do sumy wręcz niewiarygodnej.

Nie usłyszymy już o niczym równie wielkim na terenie Kanaan [jak Świątynia]; mur który ją otaczał miał 7.700 stóp w obwodzie. [s. 13] Żadna inna sakralna budowla nie była godna równać się z nią z powodu doskonale proporcjonalnych i pięknych wymiarów, od wspaniałego portyku na wschodzie poczynając, na świetnym i godnym czci *Sanctum Sanctorum* na zachodzie kończąc; a także dla najbardziej uroczych i wygodnych apartamentów króla oraz książąt, kapłanów, również lewitów, Izraelitów i ludzi wyznania niemożeszowego. [Budowla ta] była domem modlitwy wszystkich ludów, zdolna przyjąć we właściwej świątyni, na wszystkich dziedzińcach i w apartamentach nie mniej niż 300.000 ludzi – według skromnej kalkulacji zakładającej łokieć kwadratowy na osobę.

Jeśli zważymy, że [budowla ta] miała 1453 kolumny z marmuru z Paros, z dwukrotnie większą liczbą pilastrów, a wszystkie posiadały wspaniałe kapitele w kilku porządkach oraz około 2246 okien; oprócz dekoracji wzdłuż gościńca niewymownie [piękne] i kosztowne ozdoby wewnątrz (można by powiedzieć tu o wiele więcej) winniśmy dopełnić jej widok tak, aby przekroczyć wyobraźnię oraz stwierdzić, że słusznie uznana została za najwspanialsze, tak wcześniej jak i później, dzieło mularskie na Ziemi oraz za główny cud świata. Ofiarował ją i konsekrował, w najbardziej uroczysty sposób, król Salomon.

Pominąwszy wszystko, co nie powinno i naprawdę nie może być komunikowane pisemnie, niech wolno nam w zamian zapewnić, że jakkolwiek było zamiarem Niebios kultywowanie Sztuki Królewskiej^c, to nie zostałaby ona udoskonalona, gdyby Bóg nie raczył być pouczyć naród wybrany, jak wystawić wspomniany wcześniej łupkowy namiot oraz jak zbudować [s. 14] w całości ów cudowny dom. [Dom] odpowiedni dla niezwykłego blasku Jego chwały, w którym to przebywał pomiędzy cherubinami w miejscu ofiarnym i dawał stąd często ustne odpowiedzi.

Najokazalszy, najznakomitszy, najpiękniejszy i najsławniejszy gmach przyciągnął wkrótce do Jerozolimy ciekawych go artystów spośród wszystkich narodów. Chcieli oni przyjrzeć się jego osobliwościom, w takim stopniu, w jakim dozwolone to było nie-Żydom. Odkryli też wkrótce, że cały świat z wszystkimi jego umiejętnościami nie może dorównać Izraelitom, jeśli idzie o roztropność i sprawność architektów. [Działo się to] w czasach, gdy mądry król Salomon był Wielkim Mistrzem Łoży w Jeruzalem, uczony król Hiram

– Wielkim Mistrzem w Tyrze, zaś natchniony Hiram Abif – Mistrzem pracy. Mularstwo cieszyło się zawsze bezpośrednią opieką i kierownictwem Niebios, kiedy [ludzie] szlachetni i mądrzy poczytywali sobie za zaszczyt wspierać mistrzów i rzemieślników, i kiedy Świątynia prawdziwego Boga stała się cudem [w oczach] wszystkich podróżników. Dzięki niej jako najdoskonalszemu wzorcowi poprawili po powrocie architekturę w swoim kraju.

Po ukończeniu budowy Świątyni Salomona Mularstwo ulepszone zostało we wszystkich sąsiadujących krajach; ponieważ wielu artystów zatrudnionych pod [kierownictwem] Hiram Abifa rozproszyło się później do Syrii, Mezopotamii, Asyrii, Chaldei, Babilonii, Medii, [s. 15] Persji, Arabii, Afryki, Azji Mniejszej, Grecji i różnych części Europy. Uczyli tam sztuki wyzwolonej [Geometrii] wolnourodzonych synów znamienitych osób, dzięki którym biegłości królowie, książęta i możni wzniesli wiele sławnych gmachów. [Artyści ci] stawali się Wielkimi Mistrzami, każdy w swoim terytorium, pragnąc dorównać [poprzednikom] w doskonaleniu się w Sztuce Królewskiej; ba, możemy stwierdzić to samo w Indiach – od czasu nawiązania [z nimi] stosunków. Żaden jednak z narodów oddzielnie, ani też wszystkie razem, nie mogły rywalizować z Izraelitami, dalece ustępując im w Mularstwie, a Świątynia [Izraelitów] pozostała nieśmiertelnym ideałem⁸.

[s. 16] Mało tego, wielki monarcha Nabuchodonozor nie zdołał nigdy, mimo swych niekwestionowanych przewag, podnieść własnego Mularstwa do pięknej siły i wielkości dzieła Świątyni – którą to zburzył w wojennej furii, 416 lat po jej poświęceniu. Kiedy jednak prowadzone przezeń wojny dobiegły końca i proklamowano powszechny pokój, [władca ten] oddał swe serce Architekturze.

Dlatego też uważa się, że świątynia Diany z Efezu wybudowana została po raz pierwszy przez któregoś z potomstwa Jafeta, które osiedliło się w Jonii około czasów Mojżesza; przecież była ona wielokrotnie niszczona, ale dzięki udoskonaleniom w Mularstwie odbudowywana. Nie jesteśmy w stanie określić, czy jej ostatnie wspaniałe erygowanie (które uczyniło ją kolejnym spośród Siedmiu Cudów Świata) poprzedziło czasy Świątyni Salomona, jednak było to wiele po tym, jak królowie Azji Mniejszej zjednoczyli się na 220 lat, w celu ukończenia [świątyni w Efezie] – z 107 kolumnami z najlepszego marmuru, a wiele z nich z wysmienitymi rzeźbami (każda na koszt króla, przez Mistrzów Mularzy Dresifona i Archifrona), podtrzymującymi strop i dach z czystego cedru – tak jak drzwi i okładziny wykonano z cyprysu. Dzięki temu stała się najpiękniejszą świątynią w Azji Mniejszej, o długości 425 i szerokości 220 stóp. Mało tego, tak zachwycająco została wykonana, że Kserkses, który podczas marszu na Grecję spalił wszystkie świątynie, ją tylko pozostawił całą. Ostatecznie jednak została podpalona i spalona przez niegodziwego człowieka, tylko z powodu żądzy rozgłosu – w dniu, w którym urodził się Aleksander Wielki.

*A[nno] M[undi] 3648.**356 Ante Ch[ristum]*

Został Wielkim Mistrzem Mularzem; kierując pełnymi pomysłów artystami pojmanymi w Judei, a także z innych zdobytych krajów, wzniósł rzeczywiście największe dzieło na Ziemi, a to mury⁹ i miasto, pałace i [s. 17] wiszące ogrody, most i świątynię Babilonu, trzeci spośród Siedmiu Cudów Świata, przecież wyraźnie ustępujące najwyższej doskonałości Mularstwa, świętej, urzekającej, przepięknej świątyni Boga. Żydowscy jeńcy mieli specjalny wkład w powstanie wspaniałych budowli Nabuchodonozora. [s. 18] Konieczność wykonywania pracy spowodowała, że zachowali wielką zręczność w Mularstwie i nadzwyczaj sprawnie odbudowali na dawnych fundamentach świątynię i święte miasto Salem –

⁹ O grubości 87, wysokości 350 stóp, obwodzie 480 furlongów czyli 60 mil brytyjskich na dokładnym kwadracie o piętnastomilowym boku, zbudowanym z wielkich cegieł, połączonych twardym bitumenem z pradawnej doliny Szinear – ze stu bramami z mosiądzu oraz 25 po bokach, i z 250 wieżami o dziesięć stóp wyższymi niż mury.

Ze wspomnianych 25 bram z każdej strony wychodziło 25 ulic w linii prostej, a więc łącznie 50 ulic, każda o długości 15 mil, z czterema półulicami przy murach, każda 200 stóp szeroka, pełne zaś ulice miały 150 stóp szerokości. W ten sposób całe miasto podzielone zostało na 676 kwadratów, każdy o dwóch i jedna czwarta mili obwodu; wzdłuż nich znajdowały się domy na trzy lub cztery piętra wysokie, dobrze przyozdobione i zaopatrzone w dziedzicze, ogrody etc. Odnoga Eufratu biegła przez środek, z północy na południe, ponad którą zbudowano w środku miasta okazały most, długości furlonga i 30 stóp szerokości, wspaniałym sposobem, ponieważ bez umieszczenia filaru w rzece. Na dwóch końcach tego mostu znajdowały się dwie wspaniałe rezydencje: Stary Pałac, siedziba dawnych królów na końcu wschodnim, na terenie czterech kwadratów; oraz Nowy Pałac na końcu zachodnim zbudowany przez Nabuchodonozora, o powierzchni dziewięciu kwadratów, z wiszącymi ogrodami (tak bardzo wysławianymi przez Greków), w których wysokie drzewa mogły rosnąć jak na polach, wzniesione w kwadracie o 400 stopach z każdego boku, podtrzymywane przez tarasy na kolosalnych łukach, zbudowanych na [innych] łukach, w ten sposób, że najwyższy taras zrównywał się z murami miasta, z osobliwymi akweduktami dla nawadniania wszystkich ogrodów. Dawna [wieża] Babel została ulepszona i stała na wschodnim brzegu rzeki, zaś Nowe Miasto na brzegu zachodnim, o wiele większe od Starego [Miasta], zbudowane z zamiarem przewyższenia Niniwy tą stolicą – choć nigdy nie miało nawet połowy mieszkańców [Niniwy]. Rzeka opasana została ceglanyymi nadbrzeżami, grubymi jak mury miejskie, o długości dwudziestu mil, a to piętnastu mil w obrębie miasta i dwu mil i pół, ponad i pod nim dla utrzymania wody w jej kanale. Każda ulica, która krzyżowała się z rzeką, posiadała bramę z brązu prowadzącą do wody na obu brzegach. Aby zapobiec powodziom w lecie, na zachodzie miasta leżało cudowne jezioro, o obwodzie 160 mil, z kanałem prowadzącym doń z rzeki.

A[nn]o M[undi] 3468.

536 Ante Ch[ristum]

– co wielki Cyrus nakazał edyktem czy też dekretem, zgodnie ze Słowem Bożym, które przepowiedziało tak jego wyniesienie, jak i ów dekret. [s. 19] Ustanowiwszy Zorobabela, syna Szealtiel (z plemienia Dawida, poprzez Natana, brata Salomona, którego królewski ród wygasł) głową czyli władcą brańców oraz przywódcą Żydów i Izraelitów, którzy powracali do Jerozolimy, Cyrus [spowodował, że] zaczęli oni kłaść fundamenty pod Drugą Świątynię. Skończyliby [budowę] szybko, gdyby Cyrus żył; ostatecznie położyli głowicę w szóstym roku [panowania] Dariusza, monarchy perskiego.

A[nno] M[undi] 3489.

515 Ante [Christum]

[Świątynia] została z radością ofiarowana, z wieloma ofiarami, przez Zorobabela, władcę i generalnego Mistrza Mularza Żydów, około dwudziestu lat po dekreście wielkiego Cyrusa. Chociaż Świątyni Zorobabela daleko było do Świątyni Salomona, gdyż nie przystrojono ją równie bogato złotem i dia-

Na Starym Mieście znajdowała się dawna wieża Babel, na planie kwadratu o obwodzie połowy mili, złożona z ośmiu kwadratowych [u podstawy] wież, zbudowanych jedna na drugiej, ze schodami na zewnątrz i dokoła nich, prowadzących do obserwatorium na szczycie, na wysokości 600 stóp (czyli 19 stóp wyżej niż najwyższa piramida) – dzięki czemu [Babilończycy] stali się pierwszymi astronomami. W salach wielkiej wieży, o sklepionych sufitach podtrzymywanych przez kolumny 75 stóp wysokie, oddawano bałwochwalczą cześć bogu Belusowi, do czasu, kiedy [Nabuchodonozor] potężny Mularz i Monarcha nie wznosił dokoła tego słupa świątyni o [rozmiarach] dwu furlongów z każdej strony czyli jednej mili w obwodzie. Złożył tu święte trofea ze Świątyni Salomona i złoty posąg 90 stóp wysoki, który poświęcił w dolinach Dury, tak jak już wcześniej składowano w wieży wiele innych złotych posągów i wiele drogocennych przedmiotów, o wartości ponad 21 milionów szterlingów, którymi to zawładnął później Kserkses.

Kiedy wszystko zostało ukończone, król Nabuchodonozor przechadzał się uroczyście po swoich wiszących ogrodach i dokonując stąd przeglądu całego miasta, napawał się dumą ze swego potężnego dzieła, mówiąc: „czyż to nie wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę królestwa, dzięki potędze mej władzy i dla zaszczytu dla mej królewskości?” Wszakże дума króla została natychmiast skarcona przez Niebios a i ukarana gwałtownym szaleństwem trwającym siedem lat, dopóki nie oddał czci Bogu Niebios, Wszechpotężnemu Architektowi Wszechświata, fakt ogłoszony dekretem w całym jego imperium. Zmarł następnego roku, zanim jego wielki Babilon zamieszkaný został nieco ponad w połowie (choć [król] trzymał w niewoli wiele narodów). Nigdy też Babilon nie został w pełni zaludniony, ponieważ 25 lat po śmierci [Nabuchodonozora], wielki Cyrus zdobył Babilon i przeniósł tron do Suzy w Persji.

mentami, ani też różnymi gatunkami kamieni szlachetnych, nie posiadała w swym wnętrzu Szechinah i świętych szczątków Mojżesza, etc., została przecież wzniesiona dokładnie nad fundacją Salomona i zgodnie z jego planem i była wciąż najbardziej regularnym, symetrycznym i okazałym gmachem na całym świecie – jak często zaświadczały i potwierdzały [nawet] wrogość Żydów.

Ostatecznie, Sztuka Królewska upowszechniona została w Grecji, której mieszkańcy nie pozostawili śladów podobnego postępu w Mularstwie, jak [budowniczy] Świątyni Salomona¹⁰. [s. 20] Ich najdawniejsze budowle, takie jak cytadela w Atenach, z Partenonem czy świątynią Minerwy, także świątynie Tezeusza, Jupitera Olimpijskiego, etc., wreszcie portyki, fora, teatry i gimnazjony, publiczne sale, niezwykle mosty, regularne fortyfikacje, solidne okręty wojenne oraz majestatyczne pałace, wzniesione zostały po Świątyni Salomona, większość z nich nawet po Świątyni Zorobabela.

Nie napotykały również Greków dochodzących do poważniejszej wiedzy z [zakresu] Geometrii, do czasu wielkiego Talesa z Miletu, filozofa który zmarł pod władzą Belsazara i w dobie niewoli żydowskiej.

A[nno] M[undi] 3457.

547 Ante Ch[ristum]

Jego uczeń wszakże, wielki Pitagoras potwierdził [tezy] autora czterdziestego siódmego postulatu [s. 21] z pierwszej Księgi Euklidesa, która – jeśli należycie obserwowana – jest podstawą całego Mularstwa: sakralnego, świeckiego i militarne¹¹.

¹⁰ Grecy długo pozostawali w stanie zwyrodnienia i barbarzyństwa, zatraciwszy pierwotną biegłość w Mularstwie (którą to przodkowie ich zdobyli w Asyrii) z powodu częstego mieszania się z innymi barbarzyńskimi ludami, wzajemnych najazdów i niszczących krwawych wojen – dopóki dzięki podróżom i kontaktom z Azjatami i Egipcjanami nie odnowili swojej wiedzy w [dziedzinie] Geometrii oraz Mularstwa zarazem, chociaż kilku Greków miało zaszczyt posiadać je [wcześniej].

¹¹ Pitagoras podróżował do Egiptu w roku, w którym zmarł Tales [z Miletu]. Przebywając 22 lata pomiędzy kapłanami stał się ekspertem w [dziedzinie] Geometrii i całej nauki egipskiej – dopóki nie został pojmany przez Kambyzesa, króla Persji i wysłany do Babilonu, gdzie pozostawał w bliskich stosunkach z chaldejskimi magami i wykształconymi Żydami babilońskimi. Zapożyczył od nich wielką wiedzę, która uczyniła go bardzo sławnym w Grecji, gdzie nastąpił później szczyt jego kariery i gdzie zmarł (A[nno] M[undi] 3479, 525 przed Chrystusem), a także w Italii, w czasie, kiedy Mordechaj był pierwszym ministrem Ahaswerusa króla Persji, a dziesięć lat po ukończeniu świątyni Zorobabela (A[nno] M[undi] 3498, czyli lat 506 przed Chrystusem).

W owych czasach ludy Azji Mniejszej dawały silne wsparcie Mularzom, którzy wznosili wszelkiego rodzaju okazałe budowle, spośród których jednego zapomnieć nam nie wolno, jako że zwykle stawia się go między Siedmioma Cudami Świata. Było to Mauzoleum, to jest grób Mauzolosza, króla Karii, położone pomiędzy Licją i Jonią; zbudowane zostało na rozkaz pogrążonej w żałobie wdowy po nim, Artemizji, na zboczu góry Taurus w tymże królestwie – jako wspaniałe świadectwo jej miłości. Mauzoleum wzniesione z najwspanialszego marmuru, liczyło sobie w obwodzie 411 stóp, wysokości 25 łokci, otoczone 26 kolumnami pokrytymi najświetniejszymi rzeźbami, otwarte na wszystkie strony z łukami o szerokości 73 stóp.

3652 *A[nno] M[undi]*,
352 *A[nte] C[hristum]*.

Wykonali je czterej najświetniejsi Mistrzowie Mularscy i rzeźbiarze owych czasów – [s. 22] część wschodnią Skopas, zachodnią Leochares, północną Briaks, a południową Tymoteusz.

Po czasach Pitagorasa Geometria stała się ukochaną nauką Grecji, gdzie wyrosło wielu uczonych filozofów, którzy to odkryli zasady proporcji, czy też elementy Geometrii, i dostosowali je do potrzeb sztuk mechanicznych¹². Nie ma też potrzeby wątpić, że Sztuka Mularska dotrzymywała kroku Geometrii; czy raczej postępowała za nią, stopniowo wprowadzając udoskonalenia, aż wspaniały Euklides z Tyru objawił się w Aleksandrii,

3700 *A[nno] M[undi]*
304 *A[nte] C[hristum]*

zebrawszy rozrzucone elementy Geometrii, utworzył z nich metodę, która nie została od owego czasu zmieniona, (a za co imię jego sławione będzie na wieczne czasy. [Dokonał tego] pod egidą Ptolemeusza, syna Lagosa, króla Egiptu, jednego z bezpośrednich następców Aleksandra Wielkiego.

[s. 23] Kiedy więc ta szlachetna nauka zaczęła być wpajana w sposób bardziej metodyczny, Sztuka Królewska zyskała większy szacunek i wzięcie

¹²Lub też pożyczili od innych narodów to, co podawali za swoje wynalazki, jak [uczynili] Anaksagoras, Enopides, Brison, Antyfon, Demokryt, Hippokrates i Teodor z Cyreny, nauczyciel boskiego Platona, który udoskonalił Geometrię i wydał sztukę analityczną. Z jego Akademii wyszła znaczna grupa [uczonych], którzy w krótkim czasie rozniesli swoją wiedzę aż do najdalszych stron świata, jak to Leodamos, Teajtet, Archytas, Leon, Eudoksos, Menaichmos, oraz Ksenokrates, nauczyciel Arystotelesa, z którego szkoły wyszli Eudemos, Teofrast, Arysteus, Isidoros, Hypsikles i wielu innych.

wśród Greków, którzy z czasem osiągnęli w niej zręczność i świetność, taką samą jak ich azjatyccy i egipscy mistrzowie.

Kolejny król Egiptu Ptolemeusz Filadelfos, wielki reformator sztuk wyzwolonych i wszelakiej użytecznej wiedzy, który zgromadził największą bibliotekę na Ziemi, a który nakazał po raz pierwszy przełożyć na grekę Stary Testament (a przynajmniej Pięcioksiąg). Został on wyśmienitym architektem i mularskim wielkim mistrzem, wzniosłszy, pośród innych wielkich gmachów, słynną wieżę Faros¹³, piątą spośród Siedmiu Cudów Świata.

3748 A[nno] M[undi]

256 A[ante] C[hristum].

[s. 24] Przyjmujemy chętnie, że już wkrótce narody Afryki, aż po wybrzeża Atlantyku, zaczęły naśladować Egipt w podobnych ulepszeniach, choć annały zawodzą w tej kwestii i nie ma podróżników dość odważnych, by odkryć cenne szczątki Mularstwa tych sławnych ongiś narodów.

Nie powinniśmy także zapominać o uczonej wyspie Sycylii, gdzie działał fantastyczny geometra Archimedes¹⁴,

3792 A[nno] M[undi]

212 A[nte] C[hristum]

i gdzie został nieszczęśliwie zamordowany, kiedy to Syrakuzy zostały zdobyte przez rzymskiego generała Marcellusa. Właśnie z Sycylii, jak też i z Grecji, Egiptu i Azji, starożytni Rzymianie nauczyli się nauki i sztuki, ponieważ

¹³ Na Wyspie w pobliżu Aleksandrii, u jednego z ujść Nilu, dzieło niezwykle wysokości i najbardziej pomysłowego rzemiosła, a całe z najszlachetniejszego marmuru; kosztowała 800 talentów czy też około 480.000 koron. Pracami kierował, pod nadzorem króla, Systratos, mularz wyjątkowego talentu; wielce je później podziwiał Juliusz Cezar, który dobrym był sędzią w większości spraw, szczególnie jednak w kwestiach wojny i polityki. Wieżę wzniesiono jako latarnię morską portu w Aleksandrii, stąd też latarnie morskie w basenie Morza Śródziemnego często nazywano Faros. Niektórzy jednak umieszczają w jej miejsce, jako piąty cud świata, wielki obelisk Semiramidy, wysoki na 150 stóp, o powierzchni 24 stóp kwadratowych u podstawy, czy też 90 stóp w obwodzie na poziomie gruntu, cały wykonany z jednego bloku kamienia kształtu piramidy, przywieziony z Armenii do Babilonu, w czasie oblężenia Troi – jeśli wierzyć historii Semiramidy.

¹⁴ Podczas gdy Erastotenes i Konon, którzy nastąpili po wybitnym Apolloniosie z Pergi działali z powodzeniem w Grecji, a po nich wielu jeszcze przez narodzinami Chrystusa, którzy, choć nie byli czynnymi mularzami, byli dobrymi geometrami, a co najmniej oddawali się Geometrii, która jest trwałą podstawą prawdziwego Mularstwa i jego zasadą.

wszystko, co wiedzieli wcześniej, było nikłej [wartości] zarówno poślednie, jak i nieregularne. Jednak, gdy podporządkowali sobie narody [trzech konwentów], dokonali ogromnych odkryć oraz, jak przystało na mądrych mężów, nie ludy, ale nauki i sztuki wraz z najwybitniejszymi nauczycielami oraz wykonawcami powiedli w niewolę do *Rzymu*. Ten stał się ośrodkiem tak nauki, jak i centrum władzy imperialnej, aż osiągnęli [Rzymianie] szczyt swej chwały

4004 A[nno] M[undi]

za panowanie Augusta Cezara (podczas którego narodził się Mesjasz Boga, Wielki [s. 25] Architekt Kościoła), który [to władca] położył kres wojnom na świecie, ogłaszając pokój powszechny. Wielce zachęcał owych zręcznych artystów licznie zrodzonych w rzymskiej wolności, podobnie jak uczonych mężów oraz ich uczniów; szczególnie jednak wielkiego Witruwiusza, po nasze czasy ojca wszystkich prawdziwych architektów.

Wierzy się przeto nie bez powodu, że wspaniały August został Wielkim Mistrzem Łoży w Rzymie, jako że oprócz patronowania Witruwiuszowi, wielce dbał o dobrobyt członków cechu, czego dowodem jest wiele wspaniałych budowli, wzniesionych za jego panowania, które stanowią wzór i standard prawdziwego Mularstwa po wsze czasy i w rzeczy samej stanowią apogeum architektury azjatyckiej, egipskiej, greckiej i sycylijskiej. Często [osiągnięcia] te określa się stylem augustiańskim, który to w naszych czasach staramy się co najwyżej naśladować, nie mogąc wciąż osiągnąć jego doskonałości.

Stare źródła mularskie zdradzają liczne szczegóły dotyczące łóż [powstałych] wśród cywilizowanych narodów – od początku świata, zwłaszcza w okresach pokoju, kiedy władze świeckie czujące odrazę do tyranii i niewolnictwa, dawały należną swobodę jasnemu i wolnemu geniuszowi swych szczęśliwych poddanych. Dlatego Mularze, przed wszystkimi innymi artystami, byli zawsze ulubieńcami wybitnych [twórców]. Stawali się niezbędnymi dla ich wielkich przedsięwzięć [podejmowanych] we wszelkiego rodzaju [s. 26] materiałach, nie tylko w kamieniu, cegle, drewnie, gipsie, ale także w płótnie i skórze – czegokolwiek by nie używano do wznoszenia namiotów oraz wszelkiej architektury.

Nie wolno zapomnieć, że również malarze i rzeźbiarze¹⁵ zawsze uważani byli za dobrych mularzy, podobnie jak budowniczcy, kamieniarze, murarze,

¹⁵ A działo się tak nie bez powodu, jako że starożytni sądzili, że zasady cudownej proporcji w budowlach skopiowane zostały, czy też przeniesione z proporcji ludzkiego ciała. Skutkiem tego Fidiasz zaliczany jest do starożytnych mularzy za wznie-

cieśle, stolarze, czy wytwórcy namiotów oraz niezmiernie wielu innych rzemieślników, których można by tu wymienić, a którzy działają zgodnie z [prawami] Geometrii oraz zasadami budownictwa; choć [s. 27] żaden od czasów Hirama Abifa nie zasłynął równymi mu talentami we wszystkich dziedzinach Mularstwa. I na tym dosyć.

Wśród pogan jednakże, dopóki w czasach tak przed, jak i po panowaniu Augusta, aż po piąty wiek po Chrystusie, należycie kultywowano szlachetną naukę Geometrii¹⁶, miano Mularstwo w wielkim podziwie i szacunku. Jak długo trwała chwała Cesarstwa Rzymskiego, propagowano należycie Sztukę Królewską – aż po *Ultima Thule*. Zakładano łoże niemal przy każdym rzymskim garnizonie, skutkiem czego wielkodusznie przekazywały one swą wiedzę północnym i zachodnim krańcom Europy, które pozostawały barbarzyńskie przed rzymskim podbojem, chociaż nie wiemy jak długo. Niektórzy sądzą bowiem, że w niektórych częściach Europy zachowały się pewne pozostałości dobrego Mularstwa, pochodzące sprzed tego okresu, wzniesione pierwotną zręcznością, jaką przynieśli ze sobą pierwsi koloniści, jak budowle celtyckie, wzniesione przez dawnych Galów, a także dawnych Brytów [s. 28], którzy byli kolonią Celtów na długo przed tym, jak Rzymianie dokonali inwazji na ich Wyspę¹⁷.

sienie posągu bogini Nemesis w Ramnos, wysokiej na 10 łokci, a także posągu Minewry w Atenach, wysokiego na 26 łokci; oraz posągu Jowisza Olimpijskiego, stojącego w jego świątyni w Achai, między miastami Elis i Pisa, uczynionego z niezliczonych kawałków porfiru, posągu tak wyśmienitego i o tak wspaniałych proporcjach, że uznano go za jeden z Siedmiu Cudów Świata. Następnym z nich był Kolos z Rodos, a był to największy posąg z metalu, jaki kiedykolwiek wzniesiono, poświęcony Słońcu. Wysoki na 70 łokci, który wyglądał z oddali jak potężna wieża, stał u wejścia do portu, między jego nogami przepływać mogły pod pełnymi żaglami największe statki, postawiony w 12 lat przez Karesa, sławnego mularza i rzeźbiarza z Sykion, i nauczyciela wielkiego Lizypa z tego samego Bractwa. Mocarny ten Kolos stał przez lat 56 i obalony został przez trzęsienie ziemi. Leżał potem w ruinach, ku zadziwieniu świata aż do Roku Pańskiego 600, kiedy sułtan Egiptu wywiózł jego szczątki na grzbietach 900 wielbłądów.

¹⁶Przez Menelausa, Klaudiusza Ptolemeusza (który był także księciem astronomów), Plutarcha, Eutociusa (który zebrał odkrycia Filona, Dioklesa, Nikomedesa, Sporusa i Herona, uczonego mechanika) także Ktesibiosa, wynalazcy pomp (sławnego przez Witruwiusza, Proklosa, Pliniusza, i Athenajosa) oraz Geminosa, przyrównywanego przez niektórych do Euklidesa, także Diofantosa, Nikomachosa, Serenosa, Proklosa, Papposa, Teano i wszystkich geometrów, wybitnych kontynuatorów sztuk mechanicznych.

¹⁷Rdzenni mieszkańcy rzymskich kolonii mogli wprzód zapoznać się z budową cytadel i mostów, jak i innych niezbędnych fortyfikacji, później zaś, kiedy kolonizacja przyniosła pokój, wolność i dostatek, aborygeni owi zaczęli naśladować uczo-

Kiedy jednak Goci i Wandale, którzy nigdy nie zostali podbici przez Rzymian, jak powszechny Potop zalali Imperium Rzymskie i w wojowniczej furii oraz z ogromnej niewiedzy doszczętnie zniszczyli wiele spośród najwspanialszych budowli lub uszkodzili inne, oszczędzając tylko nieliczne. Co się tyczy narodów Azji i Afryki: dotknęło je to samo nieszczęście z rąk mahometan, których wielki plan polega wyłącznie na tym, by nawracać świat ogniem i mieczem, miast kultywować Sztuki i Nauki.

An[no] Dom[ini] 448

Tak oto po upadku Imperium Rzymskiego, kiedy zostały wyparte brytyjskie garnizony, Anglowie oraz inni mieszkańcy Dolnej Saksonii, zaproszeni przez dawnych Brytów do pomocy przeciw Szkotom i Piktom [s. 29], z czasem podporządkowali sobie południową część tej Wyspy, którą nazwali Anglią, to jest „ziemią Anglów”. Będąc krewniakami Gotów lub może rodzajem *Wandalów*, o równie wojowniczym charakterze, jako niewykształceni poganie nie zajmowali się niczym, prócz wojny, dopóki nie zostali chrześcijanami. Wówczas nazbyt późno opłakiwali niewiedzę swych ojców, która to przyczyniła się do zaginięcia rzymskiego Mularstwa: nie wiedzieli przecież, jak ją odwrócić.

Stając się jednak wolnym ludem (co potwierdzają stare saskie prawa) i wykazując skłonność do Mularstwa, wkrótce zaczęli¹⁸ naśladować ludy Azji, Greków i Rzymian w zakładaniu łóż i wspieraniu Mularzy [s. 30]; uczyli się nie

nych i cywilizowanych kolonizatorów w Mularstwie, mając tedy czas i możliwości, by wznosić znamienite budowle. Ba, nawet sztuka okolicznych ludów, które nie zostały podbite, przejęła wiele od rzymskich garnizonów w czasie pokoju i swobodnej łączności, kiedy to zapragnęły one dorównać wielkości Rzymu. Wdzięczne za to, że podbój stał się dla nich środkiem do wyzwolenia z dawnej niewiedzy i przesądów, znalazły upodobanie w Sztuce Królewskiej.

¹⁸Bez wątpienia, kilku królów Sasów i Szkotów, wraz z wieloma pośród szlachty, wielkich właścicieli ziemskich oraz wyższego kleru, zostało Wielkimi Mistrzami owych wczesnych łóż, za przyczyną wielkiej pobożności powszechnej w owym czasie, która nakazywała wnoszenie świątyń chrześcijańskich, co mogło skłonić ich także do poznania praw, obowiązków, przepisów, obyczajów i praktyk dawnych Łóż, spośród których wiele mogło zostać zachowanych dzięki tradycji. Wszystkie zaś wielce prawdopodobnie zachowały się w tych częściach Wysp Brytyjskich, które nie zostały podbite przez Sasów, skąd z czasem mogły zostać przeniesione, ku większej radości Sasów, niżli próby odnowy Geometrii i Rzymskiego Mularstwa, jak i w innych wiekach ludzie większą ciekawością i troską otaczali prawa, formy i obyczaje swoich społeczności, niż ich Sztuki i Nauki.

Ani jednak tego, co zostało przekazane, ani sposobu w jaki się to dokonało, nie może być komunikowane z pomocą pisma, jako że w rzeczy samej żaden człowiek nie może tego pojąć bez Klucza, [jakim jest przynależność do] Cechu.

prawo, by zachować i stosować rzeczzone przez wszystkie przyszłe czasy i ustalili godną płacę dla Mularzy operatywnych etc.

Z upływem czasu, kiedy loże stały się liczniejsze, Najczcigodniejszy Mistrz i Bracia, za zgodą panów królestwa polecieli (ponieważ większość znaczących ludzi była wówczas Mularzami), aby w przyszłości podczas ustanowienia lub dopuszczenia Brata^g, Mistrz lub Dozorca odczytywał Statut wraz z dołączonymi tutaj Obowiązkami, osoby zaś, które miałyby być przyjęte na Mistrzów Mularskich lub Mistrzów Prac, powinny zostać przeegzaminowane, czy posiadają dość zręczności, by służyć wszystkim panom, tak najniższym jak i najwyższym, na honor i cześć rzeczonej Sztuki, a także na korzyść ich panów; ci bowiem będą ich zwierzchnikami, którzy zatrudniają ich i płacą za służbę i podróże.

Oprócz wielu innych spraw, rzeczona Kronika dodaje, że:

wspomniane Obowiązki i Prawa Wolnych Mularzy zostały przejrzane i przebadane przez naszego dawnego suwerena, króla Henryka VI i panów z jego wysokiej Rady, [s. 34] którzy przyzwolili na nie i stwierdzili, że są znakomite i rozumne, od kiedy zostały wydobyte i zebrane z Kronik z dawnych czasów²⁰.

W trzecim roku panowania wspomnianego króla Henryka VI, kiedy ten miał około czterech lat, parlament przyjął ustawę, która dotyczyła wyłącznie

²⁰ W innym, dawniejszym jeszcze manuskrypcie czytamy:

Że kiedy Mistrz i Dozorca spotkają się w Loży, jeśli zajdzie taka potrzeba, szeryf danego hrabstwa lub burmistrz lub radny miasta, w którym dojdzie do Zgromadzenia, powinni zostać przyjęci na Członków i towarzyszy Mistrza, by pomóc mu przeciwko buntownikom i aby wspierać prawa królestwa.

Iżby przyjęci Gzeladnicy w chwili ich ustanowienia [członkami Bractwa] przysięgli nie być złodziejami, ani złodziei nie wspierać, że podróżować będą uczciwie za swoją płacę, miłować będą swych Braci jak siebie samych i pozostaną wierni królowi Anglii i Królestwu i Loży.

Że na takim Zgromadzeniu ustalone zostanie, czy który z Mistrzów czy Braci nie złamał któregoś z ustalonych artykułów. Jeśli zaś podobny złoczyńca, który winien stawić się przed Zgromadzeniem, okaże się buntownikiem i nie przybędzie, w takiej sytuacji Loża ustali, że ten porzuci (lub odstąpi) Mularstwo, i nigdy więcej nie będzie wykonywał tego Rzemiosła. Gdyby złamał [owe prawa], szeryf hrabstwa uwięzi go, a wszystkie jego dobra przekaże w ręce królewskie, aż okazana mu zostanie łaska, a on sam uwolniony. W tym głównie celu ustanawia się owe zgromadzenia, by tak najwyżsi jak i najniżsi godnie służyli rzeczonej Sztuce w całym królestwie Anglii.

Amen i niech tak się stanie.

operatywnych Mularzy; w przeciwieństwie do Statutów [wydanych] dla robotników [s. 35], skonfederowanych nie dla pracy, ale dla wyceny [dzieła] i zarobków; ponieważ takie porozumienia – jak przypuszczano – zawarte na zebraniach Łóz Generalnych, nazwanych w tym akcie kapitułami i zgromadzeniami Mularzy, uznano za stosowne wymierzyć wspomniany akt przeciwko tym zgromadzeniom²¹. Kiedy jednak rzeczony król Henryk VI przybył na [posiedzenie] stanów w Man, Mularze przedstawili jemu i jego lordom wspomniane wyżej Kroniki i Obowiązki. Oni zaś, co zrozumiałe, przejrzyli je i uroczyście zatwierdzili jako dobre i rozsądne. Co więcej, ów król i jego lordowie [s. 36], zanim jeszcze dokonali owego przeglądu Kronik, musieli być przyjęci do Wolnych Mularzy. Podczas rządów króla Henryka, zanim doszło do niepokojów, silnie wspierano Mularzy. Nie zdarzyło się też, aby podczas tego, czy któregoś późniejszego panowania, akt ten był egzekwowany, a Mularze za jego przyczyną zaniedbali^h swoje loże, lub by uznali za warte zachodu angażować szlachetnie urodzonych i wybitnych Braci, by ci akt ów odwołali; ponieważ Mularze operatywni, którzy znaleźli się poza Łożą, pogardzają podobnymi kombinacjami, inni zaś wolni Mularzeⁱ nie mają nic wspólnego z naruszaniem statutów robotniczych²².

²¹ *Tertio Henrici Sexti, Cap. I. An[no]. Dom[ini]. 1425.*

Tytuł: *Mularze nie będą zrzeszać się w kapituły i zgromadzenia.*

Jako że za przyczyną dorocznych kapituł i zgromadzeń, które co roku zwołują Mularze, właściwe działanie i skutki Statutu o robotnikach zostały otwarcie złamane i pogwałcone poprzez przeciwstawianie się prawu, z wielką szkodą dla wszystkich gmin, nasz rzeczony suwerenny władca, chcąc sprawie tej przeciwdziałać, za poradą i zgodą wcześniej wymienionych, i na szczególną prośbę gmin, nakazał i ustalił, iż takowe kapituły i zgromadzenia nie będą się odtąd odbywać; gdyby zaś zdarzyć się miało inaczej, ci którzy takowe kapituły i zgromadzenia zwołują i czynią, jeśli się którego pochwyci, zostaną osądzeni jako przestępcy, jak i wszyscy inni Mularze, którzy się na takowe kapituły i zgromadzenia stawia, zostaną ukarani więzieniem, a także zapłacą karę i okup wedle woli królewskiej.

Co. Inst. 3. p. 99.

²² Akt ów uchwalony został w czasach niewiedzy, kiedy prawdziwa nauka była przestępstwem, Geometria zaś wyklęta jako czarnoksiężstwo; nie może on tedy stanowić ujmy na honorze starożytnego Bractwa, które z całą pewnością nigdy nie zachęcałoby swych operatywnych współbraci do jakichkolwiek spisków. Daje się wszak wiarę, zgodnie z tradycją, temu że parlamentarzyści znajdowali się pod zbyt silnym wpływem niepiśmiennego kleru, który ani nie należał do przyjętych^j Mularzy, ani nie rozumiał Architektury (inaczej niż kler wcześniejszych wieków), traktując całe Bractwo jako niegodne. Kler sądził przy tym, że posiada niepodważalne prawo, by za przyczyną ustnej [katolickiej] spowiedzi^k znać wszelkie [jego] tajemnice. [Ponieważ] jednak Mularze nigdy nie spowiadali się ze swych tajemnic, rzeczony Kler poczuł się wielce obrażony i zaczął podejrzewać Mularzy o niegodne czyny, a w czasie niepełnoletności monarchy uznał za niebezpiecznych dla państwa i wkrótce wpłynął

[s. 37] Królowie Szkocji od najdawniejszych czasów aż po Unię obu Koron wydatnie wspierali Sztukę Królewską, na co wskazują szczątki wspaniałych budowli w tym starożytnym królestwie oraz tamtejsze loże, które przez wiele setek lat przechowują nieustannie kroniki i tradycje dowodzące wielkiego szacunku tych królów dla szlachetnego Bractwa. Zawsze dawało ono obfite dowody swej miłości i lojalności, z których wynikał stary toast pośród szkockich Mularzy, to jest *Niech Bóg błogosławi Króla i Rzemiosło!*¹

Królewski przykład nie pozostał bez odzewu ze strony szlachty, ziemiaństwa i kleru Szkocji, które to [klasy] dla dobra Rzemiosła i Bractwa we wszystkim dołączyły do swych monarchów. Sami zaś królowie bywali częstokroć wielkimi mistrzami, aż pośród innych [przywilejów] Mularze Szkocji uzyskali prawo do posiadania stałego i zatwierdzonego Wielkiego Mistrza oraz Wielkiego Dozorcy. Otrzymywali oni pensję od Korony, a także wyraz uznania ze strony każdego Nowego Brata w Królestwie tuż po jego wstąpieniu [do Bractwa]; celem było nie tylko regulowanie wszystkiego, co może wydarzyć się pośród Bractwa, lecz także rozpatrywanie i rozstrzyganie wszelkich sporów pomiędzy Mularzem a jego Panem, ukaranie Mularza, jeśli na to zasłużył i zobowiązanie obu [Wielkiego Mistrza i Wielkiego Dozorcy] do wypełnienia identycznych kadencji: Podczas nieobecności Wielkiego Mistrza (którym mogła być jedynie osoba szlachetnie urodzona) posiedzeniom przewodniczył Wielki Dozorca. Przywilej ten pozostał w mocy aż do [s. 38] Wojen Domowych;

[A. D.] 1640

teraz jednak jest martwy; nie może też być skutecznie przywrócony, dopóki Król nie zostanie Mularzem, ponieważ nie został obecnie zastosowany podczas Unii obu Królestw.

[A. D.] 1707

Wielka troska, jaką Szkoci okazywali prawdziwemu Mularstwu, okazała się z czasem bardzo użyteczna dla Anglii, jako że uczona i wielkoduszna królowa Elżbieta, która roztoczyła opiekę nad innymi Sztukami^m, tej nie poświęcała uwagi, jako że będąc kobietą, nie mogła zostać Mularzem, chociaż

na parlamentarzystów, by powstrzymali podejrzane zgromadzenia operatywnych Mularzyⁿ poprzez wydanie aktu, który rzuciłby niesławę na całe czcigodne Bractwo, na korzyść którego tak przed, jak i po rzeczonym okresie wydano wiele innych aktów prawnych.

jak inne wielkie niewiasty mogła zatrudniać Mularzy, wzorem Semiramidy i Artemizji²³.

Kiedy po jej zgonie król Jakub VI Szkocki odziedziczył koronę Anglii, jako Król Mularz odbudował łoża angielskie; ponieważ był [też] pierwszym królem Wielkiej Brytanii, stał się pierwszym władcą na świecie, który odrodził architekturę rzymską z ruiny gotyckiej Ignorancji. [s. 39] Jako, że po wielu wiekach ciemnych czy też nieuczonych, kiedy tylko wiedza została na powrót ożywiona, a Geometria odzyskała należne jej miejsce, cywilizowane narody zaczęły dostrzegać nieład i niewłaściwość gotyckich budowli, i w wiekach piętnastym i szesnastym styl augustiański podnieśli z ruin we Włoszech Bramante, Barbaro, Sansovino, Sangallo, Michał Anioł, Rafael z Urbino, Giulio Romano, Serglio, Labaco, Scamozzi, Vignola i wielu innych wspaniałych architektów, ponad wszystko jednak wielki Palladio, który nie znalazł jeszcze we Włoszech godnego naśladowcy, choć w Anglii stawiał mu czoła nasz Mistrz Mularz^o – wielki Inigo Jones.

Choć jednak słusznie wszyscy prawdziwi Mularze czczą pamięć owych włoskich architektów, stwierdzić tu należy, że styl augustiański nie został odnowiony przez żadną koronowaną głowę, dopóki król Jakub VI Szkocki, czyli Jakub I w Anglii nie zatrudnił wspomnianego już znakomitego Inigo Jonesa, któremu zlecił budowę swego pałacu królewskiego Whitehall, a podczas panowania nad całą Wielką Brytanią, budowę Banqueting House, jego pierwszej części, jaka została wzniesiona, a która jest najpiękniejszą salą na Ziemi. [Wówczas to] utalentowany pan Nicholas Stone działał jako Mistrz Mularz pod [kierownictwem] architekta Jonesa.

[s. 40] Po zgonie monarchy, jego syn, król Karol I, również Mularz, patronował panu Jonesowi w stanowczym zamiarze dokończenia Whitehall, dzieła jego królewskiego rodzica, zgodnie z projektem pana Jonesa. Niestety jednak przeszkodził mu w tym Wojny Domowe²⁴.

²³ Elżbieta, zazdrosna o wszelkie zgromadzenia swych poddanych, o których przedmiocie nie była należycie informowana, próbowała znieść doroczne spotkania Mularzy jako niebezpieczne dla jej rządów. Ale jak za pośrednictwem tradycji przekazali starzy Mularze, kiedy na polecenie Jej Wysokości szlachetnie urodzone osoby stawily się z odpowiednią siłą w Yorku, i w dzień św. Jana zostały przyjęte do Łoży, nie uczyniły też użytku ze swej broni i złożyły do Królowej wielce godny raport o starożytnym Bractwie, skutkiem czego polityczne lęki i wątpliwości królowej zostały rozwiane; [królowa] zostawiła Mularzy w spokoju, jako ludzi uznawanych za szlachetnych i mądrych przez wszystkie cywilizowane narody, lecz lekce sobie ważyła Sztukę przez całe swe panowanie.

²⁴ Plan i prospekt tego wspaniałego projektu wciąż istnieją, a wybitni architekci oceniają, że przewyższa wszystkie inne pałace w znanej części Ziemi, a to dla symetrii,

A. D. 1666

Kiedy wojny dobiegły końca, a rodzina królewska przywrócona, odrodziło się również prawdziwe Mularstwo; zwłaszcza po nieszczęsnym wydarzeniu, jakim był pożar Londynu *Anno* 1666, jako że domy miejskie odbudowane zostały raczej w stylu rzymskim. Gdy zaś król Karol II ufundował [s. 41] obecną katedrę świętego Pawła w Londynie (jako że stary gotycki gmach spłonął) wielce podobną w stylu do [bazyliki] świętego Piotra w Rzymie, budową kierował pomysłowy architekt, sir Christopher Wren. Król ów ufundował również – według projektu pana Inigo Jonesa, nakreślonego przed śmiercią architekta – pałac królewski w Greenwich. Postawiony przez jego zięcia, pana Weba, zamieniony został obecnie na przytułek dla marynarzy. Ufundował także Chelsea College, przytułek dla żołnierzy, w Edynburgu zaś założył i ukończył pałac królewski Haly Rood House, zaprojektowany i postawiony przez baroneta Williama Bruce’a Barta, Mistrza robót królewskich w Szkocji²⁵. Tak więc oprócz tradycji [podtrzymywanej przez] żyjących starych Mularzy, na której możemy polegać, mamy wiele powodów, by wierzyć, że król

solidności, piękna oraz wygody architektury, a także oryginalności, która cechuje wszystkie projekty i realizacje mistrza Jonesa i już na pierwszy rzut oka pozwala dostrzec jego autorstwo. Mało tego! Jego potężny geniusz przekonał szlachtę i ziemiaństwo całej Brytanii (jako że był równie szanowany w Szkocji jaki w Anglii), by przyjąć i odnowić starożytny styl Mularstwa, nazbyt długo zapomniany, którą to [odnowę] widać po licznych budowlach wzniesionych w owych czasach, z których tylko jedna zostanie tu wymieniona, najmniej znana, choć prawdopodobnie jedna z najwspanialszych: sławetna brama Ogrodu Fizycznego w Oksfordzie, wzniesiona przez Henry’ego Danversa hrabiego Danby, która kosztowała jego Lordowską Mość wiele setek funtów, i jest wielce osobliwą niewielką budowlą, wyjątkową tak pośród wcześniej, jak i później wzniesionych. Na jej froncie umieszczono następującą inskrypcję:

GLORIAE DEI OPTIMII MAXIMI,
HONORI CAROLI REGIS,
IN USUM ACADEMIAE ET REIPUBLICAE, ANNO 1632
HENRICUS COMES DANBY

NA CHWAŁĘ BOGA JEDYNEGO NAJWYŻSZEGO,
NA CZEŚĆ KRÓLA KAROLA,
NA POŻYTEK AKADEMII I RZECZYPOSPOLITEJ, W ROKU 1632
[wzniósł] HENRYK HRABIA DANBY

²⁵ Był to dawny Pałac Królewski przebudowany w stylu augustiańskim, tak zgrabny, że kompetentni sędziowie ocenili go jako najwspanialszy budynek należący do Korony. Pomimo, że nie jest zbyt wielki, jest jednocześnie wspaniały i wygodny, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, z sporymi – ogrodami i bardzo rozległym parkiem, jak i wszystkimi odpowiednimi udogodnieniami.

Karol II był przyjętym Wolnomularzem^P; każdy bowiem przyzna, iż udzielał wielkiego poparcia tym rzemieślnikom.

Jednakże za panowania jego brata, króla Jakuba II, mimo że nadal wznoszono budynki [w stylu] rzymskim, łoże Wolnomularzy w Londynie wielce popadły w zapomnienie, nie będąc odpowiednio uczęszczanymi i utrzymywanymi. [s. 42] Po rewolucji Anno 1688²⁶, król Wilhelm, chociaż był wojowniczym księciem, posiadał dobry smak w kwestiach architektury. Kontynuował budowę rzeczonych dwóch słynnych przytułków w Greenwich i Chelsea, postawił znakomitą część [s. 43] pałacu królewskiego Hampton Court; założył również i wykończył swój niezrównany pałac w Loo w Holandii etc. Wspinały przykład tego sławetnego księcia (który przez większość uznawany jest

²⁶Jednak za królewskim przykładem jego brata, króla Karola II miasto Londyn wzniosło przestawny pomnik, w miejscu w którym rozpoczął się Wielki Pożar, cały z litego kamienia, wysoki na 202 stopy – kolumnę porządku doryckiego (wielce podobną do kolumn Trajana i Antonina w Rzymie), o średnicy 15 stóp, we wnętrzu której znajduje się osobliwa klatka schodowa z czarnego marmuru, a na szczycie żelazny balkonik, z którego można oglądać miasto i przedmieścia; jest to najwyższa kolumna znana na Ziemi. Jej podstawa ma powierzchnię 21 stóp kwadratowych i wysokość 40 stóp, przednia część której ozdobiona została wielce osobliwymi emblematami, *basso relievo* wykutymi przez słynnego rzeźbiarza pana Gabriela Cibbera, z wielkimi łacińskimi inskrypcjami po bokach: ufundowano Anno 1671 oraz ukończono Anno 1677.

Również w tym czasie Stowarzyszenie Kupców^q odbudowało Królewską Giełdę w Londynie (jako że stary budynek został zniszczony przez ogień), całą z kamienia, w rzymskim stylu, najwspanialszy budynek tego typu w Europie, z posągami króla z białego marmuru, naturalnych rozmiarów, na środku placu (wykuty przez słynnego mistrza-snycerza i rzeźbiarza, pana Grinlina Gibbonsa, słusznie podziwianego w całej Europie, godnego rywala, jeśli nie lepszego od najsłynniejszych włoskich mistrzów), na piedestale którego to posagu umieszczono poniższą inskrypcję:

Carolo II. Caesari Britannico
 Patriae Patri
 Regum Optimo Clementissimo Augustissimo
 Generis Humani Delicijs
 Utriusque Fortunae Victori
 Pacis Europae Arbitro
 Marium Domino Ac Vindici
 Societas Mercatorum Aadventur. Angliae
 Quae Per CCCC Jam Prope Annos
 Regia Benignitate Floret
 Fidei Intemerate Et Gratitude Aeternae
 Hoc Testimonium
 Venerabunda Posuit
 Anno Salutis Humanae MDCLXXXIV.

za Wolnomularza) wpłynął na szlachtę, ziemiaństwo, zamożnych i uczonych [mieszkańców] Wielkiej Brytanii, by szeroko przyjąć styl augustiański, który pojawia się tedy w najosobliwszych budynkach wzniesionych od owych czasów w całym Królestwie. Kiedy w dziewiątym roku panowania naszej błogostawionej pamięci władczyni królowej Anny, Jej Królewska Mość i parlament uchwalili akt o wzniesieniu pięćdziesięciu nowych kościołów parafialnych w Londynie, Westminsterze i na przedmieściach, królowa [s. 44] zleciła jego wykonanie Komisji złożonej z kilku spośród ministrów państwa, arystokracji krwi, wielkich posiadaczy ziemskich oraz znakomitych obywateli, dwóch arcybiskupów, kilku biskupów oraz przedstawicieli wyższego kleru. Nakazali oni, aby rzeczzone nowe kościoły zostały wzniesione w starożytnym rzymskim stylu, czego dowodem są już wzniesione budowle. Obecni zaś czi-

Karolowi II Imperatorowi Brytanii
Ojcu Ojczyzny
Najlepszemu Najłaskawszemu i Najdostojniejszemu z Królów
Klejnotowi Rodu Ludzkiego
Nieporuszonemu zarówno przez przeciwności, jak i zwycięstwo
Arbitrowi Pokoju Europejskiego
Komandorowi i Władcy Mórz
Towarzystwo Kupców Anglii Które od prawie CCCC [400] Lat
Rozkwita pod Królewską Łaską
To Świadectwo
Niewzruszonej Lojalności i Wiecznej Wdzięczności
Wzniosło w głębokim Szacunku
W Roku Zbawiciela MDCLXXXIV [1684]

Nie powinniśmy także zapominać o słynnym teatrze w Oksfordzie, za panowania rzeczzonego króla zbudowanym przez arcybiskupa Sheldona na jego wyłączny koszt. [Teatr] pośród wielu innych wspaniałych dzieł zaprojektował i pokierował jego budową Sir Christopher Wren, architekt królewski cieszący się słusznym podziwem ciekawych. Przylegające doń Muzeum, wspaniały budynek wzniesiony [został] kosztem owego znakomitego Uniwersytetu, na którego terenie powstały także inne rzymskie [w stylu] budowle, jak to kaplica Trinity College, kościół Wszystkich Świętych przy High Street, dziedziniec Peckwater w Christchurch College, nowy budynek drukarni, oraz przebudowany cały Queen's College etc., dzięki hojnym donacjom kilku znakomitych darczyńców, jak i dzięki rozumieniu dobra publicznego, troskliwości i wierności zwierzchników kolegiów, którzy powszechnie dzielili prawdziwy smak do rzymskiej Architektury.

Uczony Uniwersytet Cambridge nie mając do swej dyspozycji równie szczodrych donacji, nie posiada tak wielu wspaniałych budowli, szczyci się jednak dwoma z najosobliwszych i najwspanialszych w swym rodzaju w całej Wielkiej Brytanii (za wyjątkiem może kaplicy króla Henryka VII w Opactwie Westminsterkim); pierwszym jest gotycka budowla, kaplica w King's College, drugim zaś jest budynek [w stylu] rzymskim – biblioteka Trinity College.

godni członkowie Komisji, mając równie [jak tamci] znakomity smak w sprawach Architektury, wprowadzają nadal w życie ów podziwu godny wielki plan, przywracając do życia starożytny styl na rozkaz, ze wsparciem i zachętą naszego obecnego władcy, króla Jerzego, który z wielkim ukontentowaniem położył kamień węgielny pod budowę swojego kościoła parafialnego św. Marcina Polnego na South-East Corner (pełnomocnikiem Jego Wysokości przy owej okazji był obecny biskup Salisbury), który wznoszony jest obecnie na koszt parafian – potężny, obszerny i piękny²⁷.

Krótko mówiąc, potrzeba by wielu grubych tomów, by wymienić wszystkie wspaniałe przykłady potężnego wpływu Mularstwa od stworzenia świata,

²⁷Biskup Salisbury przeszedł w godnej i licznej procesji, i ułożywszy kamień węgielny, uderzył węł dwakroć lub trzykroć młotkiem, po czym rozległo się granie trąb, a tłum ogromny wydał z siebie radosny okrzyk, jego Lordowska Mość zaś położył na kamieniu trzos zawierający 100 gwinei, jako dar Jego Królewskiej Mości dla rzemieślników. Następująca inskrypcja została wykuta na kamieniu węgielnym i osłonięta arkuszem blachy ołowianej:

D. S.
SERENISSIMUS REX GEORGIUS
PER DEPUTATUM SUUM
REVERENDUM ADMODUM IN CHRISTO PATREM
RICHARDUM EPISCOPUM SARISBURIENSEM
SUMMUM SUUM ELEEMOSYNARIUM
ADSISTENTE (REGIS JUSSU)
DOMINE THO. HEWET EQU. AUR.
AEDIFICIORUM REGIORUM CURATORE
PRINCIPALI
PRIMUM HUIUS ECCLESIAE LAPIDEM
POSUIT
MARTIJ 19^o ANNO DOMINI 1721
ANNOQUE REGNI SUI OCTAVO.
POŚWIĘCA BOGU
JEGO NAJJAŚNIEJSZA MOŚĆ KRÓL JERZY
POPURZEZ SWOJEGO PEŁNOMOCNIKA
PRZEWIELEBNEGO OJCA W CHRYSZTUSIE
RICHARDA LORDA BISKUPA SALISBURY
WIELKIEGO JAŁMUŻNIKA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI
W OBECNOŚCI (NA ROZKAZ KRÓLEWSKI)
SIR THOMASA HEWETTA RYCERZA
BUDOWLI JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI
GŁÓWNEGO NADZORCY
POŁOŻYŁ
KAMIEŃ WĘGIELNY TEGO KOŚCIOŁA
19. MARCA ROKU PAŃSKIEGO 1721
I ÓSMEGO ROKU JEGO PANOWANIA.

w każdym wieku i w każdym państwie, [s. 45] jakie można zebrać od historyków i podróżników: zwłaszcza jednak w tych częściach świata, z którymi Europejczycy kontaktują się, i z którymi handlują, odkryte zostały takie szczątki starożytnych, potężnych, osobliwych i wspaniałych kolumnad, tak że nie sposób powstrzymać żalu z powodu powszechnych zniszczeń, dokonanych przez Gotów i muzułmanów. Należy zatem wnioskować, że żadna Sztuka nie była nigdy tak propagowana jak ta, [s. 46] jak również żadna nie była tak dalece użyteczna dla Ludzkości²⁸.

²⁸ Lista i opis wszystkich osobliwych rzymskich budynków w samej Wielkiej Brytanii wzniesionych od odrodzenia stylu rzymskiego nie miałyby końca, kilka spośród nich można tu wymienić, oprócz już wspomnianych:

Pałac królowej w Greenwich – należący do Korony.

Wielka galeria w Somerset Gardens – do Korony.

Gunnersbury House w okolicach Brentford w hrabstwie Middlesex – własność Księcia Queensbury.

Lindsay House w Lincoln's Inn Fields – [własność] księcia Ancaster.

Schody York nad Tamizą, na terenie York Buildings.

Kościół św. Pawła w Covent Garden – księcia Bedford.

Zamek Wilton w Wiltshire – hrabiego Pembroke.

Zamek Ashby w Northamptonshire – hrabiego Strafforda.

Stoke Park tamże – lorda Arundel.

Wing House w Bedfordshire – Jaśnie Wielmożnego Pana Stanhope

Cheveaning House w Kencie – hrabiego Stanhope

Ambrose Bury w Wiltshire – lorda Carletona.

Wszystkie zaprojektowane zostały przez niezrównanego Inigo Jonesa, a budową większości z nich kierował on sam lub jego zięć, pan Web, według projektów pana Jonesa.

Istnieje także wiele budowli wzniesionych przez innych architektów, pracujących pod wpływem tego samego szczęśliwego geniuszu, jak to:

Wieża kościoła Bow w Cheapside – wzniesiona przez sir Christophera Wrena.

Hotham House w Beverley w Yorkshire – [zbudowany przez] baroneta sir Charles Hotham.

Melvin House w Fife – hrabia Levin.

Longleat House w Wiltshire – wicehrabia Weymouth.

Chesterlee House w hrabstwie Durham – John Hedworth Esq.

Montague House w dzielnicy Bloomsbury w Londynie – książę Montague.

Zamek Drumlanrig w Nithsdalehire – książę Queensbury.

Zamek Howard w Yorkshire – hrabia Carlisle.

Stainborough House tamże – hrabia Strafford.

Zamek Hopton w Linlithgowshire – hrabia Hopton.

Zamek Blenheim w Woodstock w Oxfordshire – książę Marlborough.

Zamek Chatsworth w Derbyshire – książę Devonshire.

Pałac w Hammilton w Clydesdalehire – książę Hammilton.

Wanstead House w Epping Forest w Essex – lord Castlemain.

Ba, gdyby to było celowe, można by okazać, że od starodawnego Bractwa [Mularzy] wiele czcigodnych tradycji zapożyczyły z upływem czasu stowarzyszenia, czyli zakony rycerzy, podobnie jak zakony religijne, jako że żaden nie był lepiej ustanowiony, uczciwiej założony, i nikt w bardziej uświęcony sposób nie stosował się do własnych praw i obowiązków, niżli czynili to Przyjęci Mularze. Poprzez wszystkie wieki i we wszystkich krajach utrzymywali [s. 47] i umacniali swoje znaczenie w sposób właściwy dla siebie, którego poznać nie mogą [nawet] najbardziej wścibscy i wykształceni – choć często podejmowano takie próby – podczas gdy Mularze rozpoznają się i miłują wzajemnie, przemawiając w różnych językach lub [czyniąc to] nawet bez pomocy mowy.

Teraz zaś wolnonarodzone Narody Brytyjskie, uwolnione od wojen tak domowych jak i zewnętrznych, radując się owocami pokoju i wolności, odzyska-

Duncomb Park w Yorkshire – Thomas Duncomb Esq.

Zamek Mereworth w Kencie – Jaśnie Wielmożny John Fane Esq.

Sterling House w pobliżu zamku Sterling – książę Argyle.

Kinross House w Kinrosshire – baronet sir William Bruce.

Zamek Stourton w Wiltshire – Henry Hoar Esq.

Willbury House tamże – William Benson Esq.

Zamek Bute na Wyspie Bute – hrabia Bute.

Walpole House w pobliżu Lynn Regis w Norfolk – Jaśnie Wielmożny Robert Walpole Esq.

Burlington House na Picadilly, St. James's, Westminster – hrabia Burlington.

Dormitorium King's School w Westminsterze – Korona.

Tottenham Park w Wiltshire – lord Bruce.

Trzy ostatnie budynki zostały zaprojektowane i wzniesione przez hrabiego Burlingtona, który ma wielkie szanse zostać najlepszym architektem Brytanii (o ile jeszcze nim nie jest), słyszeliśmy także, iż Jego Lordowska Mość zamierza wydać drukiem bezcenne pamiątki po panu Inigo Jonesie, dla kształcenia innych architektów.

Oprócz wielu innych budynków wzniesionych w tym samym stylu rzymskim, a także wielu innych budowli, które go naśladują, a których nie można przypisać do żadnego konkretnego stylu, istnieje wiele wspaniałych, pięknych i wygodnych budowli, nie biorąc tu pod uwagę błędów pewnych architektów. Obok czcigodnych i wyniosłych budowli gotyckich, jak katedry, kościoły parafialne, kaplice, mosty, stare pałace królów, szlachty, biskupów, ziemian, znanych dobrze podróżnikom i wszystkim, których interesuje historia hrabstw, czy pradawne zabytki wielkich rodów etc., jak i liczne budowle w stylu rzymskim, które znaleźć można w dziele architekta pana Campbella, wyśmienitej książce zatytułowanej *Vitruvius Britannicus*. Jeśli zaś skłonność do prawdziwie starożytnego Mularstwa przeważa z czasem pośród szlachty, ziemiaństwa oraz uczonych mężów (co wielce jest prawdopodobne) Wyspa ta stanie się Najpiękniejszą na Ziemi pod względem projektowania, rysunku i realizacji projektów, zdolną do tego, by uczyć wszelkie inne Narody we wszystkim, co tyczy się Królewskiej Sztuki.

ły swój szczęśliwy geniusz Mularstwa wszelkiego rodzaju, i jako że odnowili podupadłe łóżę Londynu, ich piękna metropolia rozkwitła, podobnie jak inne części kraju, w których istnieje kilka zacnych pojedynczych łóż, odbywających kwartalne zgromadzenia i wielkie zgromadzenie doroczne, podczas którego obyczaje i tradycje najbardziej pradawnego i czcigodnego [s. 48] Bractwa są mądrze propagowane, a Sztuka Królewska należycie kultywowana, spoiwo zaś Bractwa zachowane, w taki sposób, że cała struktura przypomina dobrze wzniesione sklepienie. Kilkoro szlachty i dżentelmenów najwyższej rangi, wraz z przedstawicielami kleru i światłych mężów spośród większości zawodów i klas, którzy szczerze poddali pod rozagę i zaakceptowali podjęcie Obowiązków, tak aby pod naszym obecnym Czcigodnym Wielkim Mistrzem, najszlachetniejszym Johnem księciem Montague nosić znak Wolnego i Przyjętego Mularza^f.

Z oryginału angielskiego przełożył
Tadeusz Cegielski

Przypisy tłumacza

- | | |
|--|---|
| <p>^a J. A n d e r s o n [ed.], <i>The Constitutions of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, etc. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity. For the Use of the Lodges</i>, London: Printed by William Hunter, for John Senex at the Globe, and John Hooke at the Flower-de-luce over-against St. Dunstan's Church, in Fleet-street, In the Year of Masonry 5723, Anno Domini 1723.</p> <p>^b Ibidem, <i>Master-Masons</i>.</p> <p>^c Ibidem, <i>the Royal Art</i>.</p> <p>^d Ibidem, <i>King's Free-Mason</i>.</p> <p>^e Ibidem, <i>General-Surveyor</i>.</p> <p>^f Ibidem, <i>General Lodge</i>.</p> | <p>^g Ibidem, <i>At the Making or Admission of a Brother</i>.</p> <p>^h Ibidem, <i>neglected</i>.</p> <p>ⁱ Ibidem, <i>free Masons</i>.</p> <p>^j Ibidem, <i>accepted</i>.</p> <p>^k Ibidem, <i>auricular Confession</i>.</p> <p>^l Ibidem, <i>The King and the Craft</i>.</p> <p>^m Ibidem, <i>Arts</i>.</p> <p>ⁿ Ibidem, <i>working Masons</i>.</p> <p>^o Ibidem, <i>Master-Mason</i>.</p> <p>^p Ibidem, <i>an accepted Free-Mason</i>.</p> <p>^q Ibidem, <i>Society of Merchant Adventures</i>.</p> <p>^r Ibidem, <i>a Free and Accepted Mason</i>.</p> |
|--|---|

Przypisy redakcyjne (dzięki uprzejmości p. Bohdana Kosa)

- | | |
|---|--|
| <p>^A Prawidłowe pochodzenie frazy: 1 Krl, V, 30; wyraz prawdopodobnie błędnie złożony przez zecera drukarni Willama Huntera, winien brzmieć: מידרה.</p> <p>^B Prawidłowe pochodzenie słowa: 2 Krn, II, 17; wyraz winien brzmieć: מיהצנמ.</p> <p>^C Wyraz winien brzmieć: שיא בצח.</p> | <p>^D Wyraz winien brzmieć: יגב.</p> <p>^E Wyraz winien brzmieć: ברוחל יבא.</p> <p>^F Wyraz winien brzmieć: ברוח.</p> <p>^G Wyraz winien brzmieć: ויבא.</p> <p>^H Wyraz winien brzmieć: הלמל.</p> |
|---|--|

KRZYSZTOFA ZAŁĘSKIEGO SŁOWNIK WOLNOMULARZY POLSKICH ZAWODÓW WYZWOLONYCH

Redakcja „Ars Regia” przekazuje do rąk Czytelników niezwykle słownik, obejmujący okres historii polskiej masonerii od najdawniejszego jej momentu, aż po dzień dzisiejszy. Słownik ten prezentuje nazwiska członków łóż polskich i zagranicznych, którzy jednocześnie wykonywali zawody, uznawane za wolne. Stąd też tytuł dzieła przekazanego nam przez autora, tytuł który wydał się najtrafniejszy – *Słownik wolnomularzy polskich zawodów wyzwolonych*.

Autor oparł swoje opracowanie na następujących publikacjach: S. Załęski, *O masonerii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich* napisał ks. [...], Kraków 1889; Toż, wydanie 2. poprawione, Kraków 1908; S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929; L. Hass, *Uzupełnienia i aneksy do Wykazu [...] Małachowskiego-Łempickiego* (w druku); S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1930; S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo polskie a muzyka*, Warszawa 1926 (odbitka z „Wiadomości Muzycznych”); L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980; L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999; T. Cegielski, *Cezary Leżeński – Masoni bez maski* (recenzja książki), „Rocznik Mazurka Dąbrowskiego” 2006 (Toruń), nr 9, s. 128-129, oraz na materiałach archiwalnych Biblioteki Narodowej i Muzeum Narodowego.

Słownik składa się z czterech grup tematycznych ukazujących środowisko artystyczne w Polsce. I tak, pierwsza grupa nazwisk wiąże się z architekturą

ły swój szczęśliwy geniusz Mularstwa wszelkiego rodzaju, i jako że odnowili podupadłe łóże Londynu, ich piękna metropolia rozkwitła, podobnie jak inne części kraju, w których istnieje kilka znacznych pojedynczych łóż, odbywających kwartalne zgromadzenia i wielkie zgromadzenie doroczne, podczas którego obyczaje i tradycje najbardziej pradawnego i czcigodnego [s. 48] Bractwa są mądrze propagowane, a Sztuka Królewska należycie kultywowana, spoiwo zaś Bractwa zachowane, w taki sposób, że cała struktura przypomina dobrze wzniesione sklepienie. Kilkoro szlachty i dżentelmenów najwyższej rangi, wraz z przedstawicielami kleru i światłych mężów spośród większości zawodów i klas, którzy szczerze poddali pod rozagę i zaakceptowali podjęcie Obowiązków, tak aby pod naszym obecnym Czcigodnym Wielkim Mistrzem, najszlachetniejszym Johnem księciem Montague nosić znak Wolnego i Przyjętego Mularza^f.

Z oryginału angielskiego przełożył
Tadeusz Cegielski

Przypisy tłumacza

- ^a J. A n d e r s o n [ed.], *The Constitutions of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, etc. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity. For the Use of the Lodges*, London: Printed by William Hunter, for John Senex at the Globe, and John Hooke at the Flower-de-luce over-against St. Dunstan's Church, in Fleet-street, In the Year of Masonry 5723, Anno Domini 1723.
- ^b Ibidem, *Master-Masons*.
- ^c Ibidem, *the Royal Art*.
- ^d Ibidem, *King's Free-Mason*.
- ^e Ibidem, *General-Surveyor*.
- ^f Ibidem, *General Lodge*.
- ^g Ibidem, *At the Making or Admission of a Brother*.
- ^h Ibidem, *neglected*.
- ⁱ Ibidem, *free Masons*.
- ^j Ibidem, *accepted*.
- ^k Ibidem, *auricular Confession*.
- ^l Ibidem, *The King and the Craft*.
- ^m Ibidem, *Arts*.
- ⁿ Ibidem, *working Masons*.
- ^o Ibidem, *Master-Mason*.
- ^p Ibidem, *an accepted Free-Mason*.
- ^q Ibidem, *Society of Merchant Adventures*.
- ^r Ibidem, *a Free and Accepted Mason*.

Przypisy redakcyjne (dzięki uprzejmości p. Bohdana Kosa)

- ^A Prawidłowe pochodzenie frazy: 1 Krl, V, 30; wyraz prawdopodobnie błędnie złożony przez zecera drukarni Willama Huntera, winien brzmieć: **מידרה**.
- ^B Prawidłowe pochodzenie słowa: 2 Krn, II, 17; wyraz winien brzmieć: **ביהצנמ**.
- ^C Wyraz winien brzmieć: **שיא בצח**.
- ^D Wyraz winien brzmieć: **יגב**.
- ^E Wyraz winien brzmieć: **ברוחל יבא**.
- ^F Wyraz winien brzmieć: **ברוח**.
- ^G Wyraz winien brzmieć: **ויבא**.
- ^H Wyraz winien brzmieć: **הלמל**.

KRZYSZTOFA ZAŁĘSKIEGO

SŁOWNIK

WOLNOMULARZY POLSKICH

ZAWODÓW WYZWOLONYCH

Redakcja „Ars Regia” przekazuje do rąk Czytelników niezwykle słownik, obejmujący okres historii polskiej masonerii od najdawniejszego jej momentu, aż po dzień dzisiejszy. Słownik ten prezentuje nazwiska członków łóż polskich i zagranicznych, którzy jednocześnie wykonywali zawody, uznawane za wolne. Stąd też tytuł dzieła przekazanego nam przez autora, tytuł który wydał się najtrafniejszy – *Słownik wolnomularzy polskich zawodów wyzwolonych*.

Autor oparł swoje opracowanie na następujących publikacjach: S. Załęski, *O masonerii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich* napisał ks. [...], Kraków 1889; Toż, wydanie 2. poprawione, Kraków 1908; S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929; L. Hass, *Uzupełnienia i aneksy do Wykazu [...] Małachowskiego-Łempickiego* (w druku); S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1930; S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo polskie a muzyka*, Warszawa 1926 (odbitka z „Wiadomości Muzycznych”); L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980; L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999; T. Cegielski, *Cezary Leżeński – Masoni bez maski* (recenzja książki), „Rocznik Mazurka Dąbrowskiego” 2006 (Toruń), nr 9, s. 128-129, oraz na materiałach archiwalnych Biblioteki Narodowej i Muzeum Narodowego.

Słownik składa się z czterech grup tematycznych ukazujących środowisko artystyczne w Polsce. I tak, pierwsza grupa nazwisk wiąże się z architekturą

oraz ogólnie kształtowaniem przestrzeni, czyli architektów, budowniczych i ogrodników. Grupę drugą tworzą nazwiska artystów rzeźbiarzy, malarzy, rysowników, rytowników, także drukarzy – a więc osób związanych ze sztukami plastycznymi. Trzecią dziedzinę sztuki, której reprezentantów zawiera *Słownik* stanowią muzyka i teatr. Czwarta część listy to nazwiska rzemieślników, w tym zegarmistrzów, medalierów, jubilerów, krawców, rękawiczników i innych.

Pomimo tego, że niniejszy *Słownik* jest tylko skromnym wyborem nazwisk polskich wolnomularzy okresu od XVIII do XX wieku, pozwala on ocenić, jak bardzo Sztuka Królewska popularna była wśród artystów. Wskazuje na to ogromna liczba malarzy i muzyków (w obu grupach pojawia się aż 248 nazwisk). Mamy prawo sądzić, że idee zawarte w *Księdze Konstytucji* Andersona (a także w innych dokumentach mularskich), zawierały treści odpowiadające artystom – bez względu na epokę, w której żyli – ich naturalnej potrzebie wolności i realizowania demokratycznych zasad istnienia wśród ludzi. Instytucja, jaką była niegdyś loża, dawała tym obywatelom sposobność nie tylko do spotkania innych podobnie myślących, ale też do wcielania w życie owych idealistycznych zasad. O tym zaś, że próby takie były podejmowane, zaświadcza obecność w lożach równocześnie przedstawicieli arystokratycznych i szlacheckich elit społeczeństwa polskiego, na równi z osobami niskiego, plebejskiego pochodzenia. Przykładem niech tu będzie przynależność do loży „Bracia Polacy Zjednoczeni” księcia Józefa Antoniego Poniatowskiego i zegarmistrza Leona Kuhajewskiego. Czytelnik uważnie przeglądając *Słownik* na pewno dostrzeże wiele przykładów podobnej sytuacji. Przedstawiamy Państwu tekst Krzysztofa Załęskiego jako zapowiedź bardziej szczegółowo opracowanego *Słownika*.

Redakcja

Krzysztof Załęski

(Warszawa)

**SŁOWNIK
WOLNOMULARZY POLSKICH
ZAWODÓW WYZWOLONYCH**

Po nazwisku umieszczono informacje o profesji lub godności świeckiej, następnie stopień rytu (I, II, III itd.), godność w wolnomularstwie oraz datę (od lat wolnomularskich należy odjąć 4000, do miesiący dodać 2). Znak □ oznacza lożę, znak □□ oznacza loże. Zastosowano następujące skróty:

Ad. – Adopcynna □;
af. – afiliowany;
Arch. – Archiwista;
Br. – brat;
czł. – członek;
czł. cz. – członek czynny;
czł. h. – członek honorowy;
czł. nieob. – członek nieobrazowany;
Doz. – Dozorca;
Dyr. – Dyrektor;
fr. – francuski język;
Harm. – Harmonia;
Jałm. – Jałmużnik;
Kap. – Kapitularna □;
Kat. – Katedra;
koresp. – korespondencja;
l. – lat, latach;
M. – Mistrz;
Mów. – Mówca;
Muz. – Muzyka;
N. – Narodowy;
Nam. – Namiestnik;
niem. – niemiecki język;
P. – Polska;

Piecz. – Pieczętarz;
Podsk. – Podskarbi;
poł. – połowa;
Prow. – Prowincjonalna □;
przyj. – przyjęty;
Przyspos. – Przysposobiciel;
Rachm. – Rachmistrz;
reg. – regularyzowany;
Sokr. – Sekretarz;
Sęd. – Sędzia;
Sk. – Skarbnik;
skreś. – skreślony;
Służ. – Służebny;
St. – Stuart;
św. – świecki;
urz. – urząd;
w. – wielki;
W.L. – Wielka Loża;
wł. – włoski język;
właśc. – właściwie;
wsch. – wschód;
W.W. – Wielki Wschód;
zak. – zakonny;
zał. – założyciel.

Część I – Architektura

architekci i budowniczowie:

Baliński Stefan, architekt i malarz. II; czł. □Jedność Słowiańska (r. 5821).

Birkenthal Izydor, architekt. I – 16 I 1881, II – 13 X 1881, III – 28 X 1881; czł. □Discipoli lui Pytagora (fr. Disciples de Pythagore, W.W. Francji) w Gałacz; skreś. ze spisu czł. za niepłacenie składek 13 II 1884.

Janko Jan, architekt. III; czł. □Osiris (r. 5820/21).

Knakfus Marcin, architekt księcia biskupa wileńskiego. I – 1778, III; czł. □Bon Pasteur w l. 1778-1780; czł. cz. trzech niższych □□ wileńskich (r. 5781).

Koch Jan, budowniczy. III; czł. □Hesperus; jako przeszły do Wiecznego Wsch. w obrazie □Hesperus (r. 5818/19).

Kubicki Jakób, intendent generalny budowli w Królestwie Polskim. VII; czł. h. □□Świątynia Izis (r. 5811/12) i Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Landau Stanisław Józef, architekt. I – 2 III 1926, III – 9 II 1928; czł. □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu. W 1930 W.L.N.P. korespondowała z nim w sprawie zakupów książek do swej biblioteki.

Lisowski Piotr, architekt i prawnik. Czł. □Walerian Łukasiński (W.L.N.P.) w Warszawie; 2 X 1997 – 33°.

Lob Sebastian, budowniczy. I; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5787).

Makowiecki Jerzy Zdzisław, architekt. Przyj. przed 1923, czł. jednej z warszawskich łóz W.L.N.P.; w l. 1934-1935 piastował godność II W. Przyspos. Imię zak. Witold Wokulski.

Mann Ludwik, budowniczy w Płocku. VI; Podsk. □Albertyna Doskonałości (r. 5808); czł. cz. i Sekr. do koresp. niem. □Szczere Połączenie (r. 5811); M. Kat. □Zum Dreieck (r. 5821).

Markiewicz Witold, architekt i urbanista. I – 1980, III; czł. □Agni (W.W. Francji) w Paryżu, później □Kopernik № 679 (W.L. Francji, od 23 X 1992 № 748 W.L.N. Francji). W 1993 współzał. □France № 77 (W.L. Państwa Izrael) w Jerozolimie.

Michejda Tadeusz, architekt. Przyj. 25 I 1936 w □Staszic (W.L.N.P.) w Zagłębiu Dąbrowskim, należał do niej aż do samorozwiązania 26 X 1938.

Natanson Stefan, architekt. Przyj. 9 V 1892 w □Le Mont Sinaë № 6 (Rada

Najwyższa Francji, następnie W.L. Francji) w Paryżu, 12 VI 1893 nadano mu stopień M., czł. co najmniej do 1895.

Pawłowicz Kazimierz, inżynier architekt. Przyj. w 1910 w □Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; w l. 1917-1919 należał do □Zmartwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie. W l. 1919-1920 był czł. zał. tzw. □Radziwiłowicza (niezależna) w Warszawie, następnie należał do jednej z warszawskich łóż W.L.N.P.

Poussier Józef, architekt gubernialny. III; pokrył □Gorliwy Litwin (r. 5818).

Prozorow Iwan, architekt. Pod koniec 1910 czł. □Jedność (W.W. Ludów Rosji) w Wilnie; od lipca 1911 czł. □Litwa (W.W. Ludów Rosji) tamże.

Puget Zbigniew, architekt. Przyj. 30 XI 1962 w polskiej □Kopernik № 679 (W.L. Francji) w Paryżu, III – 1 XII 1966; później uśpił się.

Romanowski Wincenty, podarchitekt. Przyj. 4 IV 1870 w □Coroană lui Stefan-cel-Mare (fr. Couronne d'Etienne le Grand, W.W. Francji) w Botuszach, pełnił w niej funkcję Br. Służ.

Szpilowski Hilary, budowniczy departamentu warszawskiego. III; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12).

Welke Jan Fryd, budowniczy. I; czł. cz. □Hesperus (r. 5818/19).

Wielhorski Jan Fryderyk, architekt i rysownik. Przyj. 4 VII 1898 w □Les Droits de l'Homme (W.W. Francji) w Paryżu; skreś. w 2. poł. 1914 za niepłacenie składek.

Wilke Jan Fryderyk, budowniczy. I; czł. □Hesperus (r. 5818/19).

Zug Szymon Bogumił, architekt i ogrodnik w Warszawie od 1756. Nobilitowany w 1768 w □Zum zweischneidigen Schwerdte, w 1780 I Doz.

Zwilling, architekt. Przyj. 22 XII 1888 w □Hiram (W.W. Francji) w Botuszach, czł. co najmniej do 1889.

ogrodnicy:

Franke Konrad, artysta ogrodnik w Nieborowie. II; czł. nieob. □Göttin von Eleusis (r. 5819).

Krämer Ludwik, ogrodnik. III; Służ. □Zum Goldenen Leuchter (r. 5805).

Piotrowski Antoni, ogrodnik miejski. W 1893 i 1894 Sekr. □Amicitia (wł. Amicizia, W.W. Włoch) w Mihăileni (Rumunia), faktycznie w Czerniowcach.

Część II – Sztuki plastyczne

rzeźbiarze:

Bärend Karol, medalier. III; czł. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Bodemüller Beatus, rzeźbiarz. I – 1819/1820; czł. □ Zur Halle der Beständigkeit.

Engling Emanuel Siegfried, rzeźbiarz w srebrze i mosiądzu. II; czł. □ Göttin von Eleusis w 1787.

Galli Mikołaj, sztukator rzeźby marmurowej w Krakowie (†1830 w wieku 44 l.). III; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Gefłowski [właśc. Gawłowski] Emanuel Edward, rzeźbiarz. 26 IV 1883 uzyskał w Londynie stopień Royal Arch. Należał wtedy do Polish National Lodge № 534 i Polish National Chapter, gdzie w 1884 piastował godność II Strażnika; uśpił się w 1889; w 1892 był Czcigodnym Polish National Lodge.

Holtzheuser (Holzhaeusser, Holzhausser) Jan (Johann Philips) medalier mennicy warszawskiej. VII; urzędnik □ W. Warszawskiej (r. 5770-5780).

Iwanowski [Kazimierz?], rzeźbiarz zamieszkały w Paryżu. W 1903 czł. □ we Francji.

Lewandowski Stanisław Roman, rzeźbiarz i medalier. Przyj. przed 1918 w □ Humanista (Symboliczna W.L. Węgier; od 8 XII 1918 W.L. Wiednia) w Bratysławie, faktycznie w Wiedniu i należał do niej do powrotu do kraju w 1930; tego roku zaprojektował pieczęć W.L.N.P.

Maliński Paweł, profesor sztuki rzeźbiarskiej. I; czł. cz. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

De Marival Grave (Piotr Gravet), konserwator du Cabinet des Estampes króla Stanisława Augusta.

Wittig Edward Maurycy, rzeźbiarz. W l. 20. czł. jednej z warszawskich łóż W.L.N.P. Imię zak. Aviato. W l. 1925-1938 Poręczyciel (gwarant) przyjaźni W.L. Francji w W.L.N.P.

malarze i rysownicy:

Archacki Henryk, grafik, malarz, dziennikarz i historyk. Czł. od 11 VI 1937 □ Kościuszko № 1085 w Nowym Jorku, w 1941 II Doz., w 1942 i 1978 I Doz., w 1943 Czcigodny, 1944 Sekr., 1968 Kapelan, później historyk łóży; od 28 X 1977 W. Przedstawiciel W.L. Stanu Montana w W.L. Stanu Nowy Jork.

- Bacciarelli Marcell**, malarz nadworny króla Stanisława Augusta. Czł. □Bouclier du Nord (r. 5784).
- Bach Dominik Karol Daniel Fryderyk**, artysta malarz. Czł. □Bouclier du Nord (r. 5785); czł. □La Réunion des Amis Sincères w Rzymie (r. 5788).
- Badekopf Andrzej**, malarz. II; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Benner Henryk (Jean Henri)**, malarz i miniaturzysta; w l. 1815-1816 przebywał w Warszawie. V; czł. cz. nieob. na wsch. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Blumschein**, artysta malarz. I; czł. cz. □Doskonałość (r. 5821).
- Brodowski Antoni**, malarz, sekretarz w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. I – 3 VII 1815; czł. □Świątynia Izis.
- Brodowski Józef**, artysta malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. IV; od 27 IV 1816 czł. cz. □Przesąd Zwyciężony (r. 5822).
- Brożek**, artysta malarz z Sévres, departament Seine-et-Oise. Wolnomularz w l. 70. XIX wieku.
- Bruder Franciszek (Johann Friedrich Franz)**, malarz pejzażysta. II; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Courtin Ludwik**, malarz dekorator. II; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Cercha (Cyrcha) Ezechi**el, artysta malarz. I – 30 VI 1817; czł. □Świątynia Izis.
- Dadlez Zofia**, artystka malarka. Do końca 1938 czł. □Góra Wawel w Krakowie rytu Le Droit Humain.
- Damel Jan**, artysta malarz. III; skreś. z listy czł. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Dauvigny (d'Auvigny) Karol**, malarz. III; I St. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Długoszowski Wieniawa Bolesław**, wojskowy, lekarz, poeta, malarz. Przyj. w 1919 w loży-matce w Warszawie, przyszłej □Kopernik; w l. poł. l. 20. czł. □Walerian Łukasiński.
- Domański Kajetan**, uczeń szkoły Batignolskiej; w 1915 służył w wojsku, rysownik. Czł. □L'Humanité (W.W. Francji) w Asnières; w 1898 skreś. z listy czł. za niepłacenie składek.
- Dümke Ernest**, malarz. III; czł. cz. □Françaises et Polonaises Réunis (r. 5813/14).
- Fogel Zygmunt** – patrz Vogel.
- Gładysz Jan Krystian**, artysta malarz i litograf, dekorator teatralny. Reprezentant □Świątynia Stałości (r. 5820).
- Głowacki Józef Hilary**, artysta malarz. III; czł. h. □Doskonała Jedność

(r. 5820); czł. h. □Gorliwy Litwin; czł. h. □□Dobry Pasterz i Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Grzybowski Piotr, artysta malarz. Czł. □Kościuszek № 1085 (W.L. Stanu Nowy Jork) w Nowym Jorku, w 1999 młodszy Doz.

Gucewicz. Czł. □Doskonała Jedność; czł. Rady dla wykładania regulaminu (r. 5780-90).

Hanauer Stanisław, artysta malarz. III; czł. cz. □Dobry Pasterz (r. 5821).

Hübner Maciej, artysta plastyk. Czł. □Europa (W.W. Francji, od 1997 W.W.P.) w Warszawie; 8 VII 1997 współzał. W.W.P.

Janiszewski Marcin, litograf i literat, nauczyciel rysunków i kaligrafii. III; czł. cz., zastępca Sekr. i Arch. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Jannasch Jan Gotlib, malarz portrecista. III; czł. h. □Göttin von Eleusis (r. 5787).

Januszewicz Marcin, artysta malarz. IV; czł. cz. □Gorliwy Litwin; czł. h. □Dobry Pasterz (r. 5821).

Joteyko Polikarp, malarz. II; czł. cz. □Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Kazimirowski Eugeniusz Marcin, artysta malarz. Czł. □Orzeł i Pogoń (Le Droit Humain) w Wilnie.

Kiessling (Kissling, Kisling) Gottlieb (Bogumił, Jan Bogumił), malarz, sztycharz, nauczyciel rysunków. III; czł. □Dobry Pasterz (r. 5821).

Kokular Aleksander, artysta malarz. I; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5819).

Kosiński Józef, malarz nadworny króla polskiego. VII; czł. cz. □Świątynia Mądrości (r. 5805); I St. □Świątynia Izis (r. 5811/12); kandydat na urz. w W.W.N.P. (r. 5813); W. St. W.W. (r. 5816-5819).

Krieger Wilhelm, malarz (w podróży). III; czł. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Kulikowski Jan, profesor rysunków w szkole publicznej w Żytomierzu. III; zastępca Podsk. □Ciemności Rozproszone (r. 5820).

Kurczyński Stanisław, wojskowy, rysownik i malarz amator, nauczyciel rysunku w szkole artylerii i inżynierii. VII; II Doz. □Świątynia Izis (r. 5811/12); Arch. W.W.N.P. (r. 5816); W. M. Obrzędów W.W.N.P. (r. 5819); czł. h. □□Kazimierz Wielki (r. 5819/20) i Pochodnia Północna (r. 5820). Rysował kartę tytułową *Pieśni wolno-mularskich* (ok. 1810, rytował Liber).

Küntzel Chr. Got., malarz. V; czł. cz. □□Göttin von Eleusis (r. 5787) i Zum Goldenen Leuchter (r. 5805).

- Labarthe Jean Louis**, pisarz i rysownik. I – 14 XI 1779; czł. w l. 1779-1783
□Le Parfait Silence, w 1781 zastępca Sekr., 1782 Strażnik Pieczęci, 1783 Sekr.; af. w 1785 w □Bouclier du Nord, Arch. w 1787.
- Lampi Franciszek Ksawery**, malarz. I, II i III – 1819-1820; czł. □Zur Halle der Beständigkeit.
- Langenhöfel Erwin Egidius**, malarz portrecista. I; czł. zamiejscowy w 1808
□Zum Samariter w Warszawie.
- Lebeda (Lebioda, Liebeda) Michał**, malarz. III; I St. □Cnota Uwieńczona, czł. od 1813 (r. 5821).
- Lemański Jan**, malarz. I, II – 1819; czł. □Bracia Polacy Zjednoczeni.
- Lesseur (Leserowicz) Wincenty de**, malarz miniaturzysty. I – kwiecień 1784; czł. w l. 1784-1785 □Bouclier du Nord; uczestnik posiedzenia wolnomularzy polskich 14 VIII 1797 w Warszawie.
- Letronne Ludwik (Louis)**, artysta rysownik i miniaturzysta, litograf. III; Sęd. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Lewicki Jan Nepomucen**, malarz, rytownik i fotograf. I – 14 X 1836; czł. □Saint Jean de Jérusalem (W.W. Francji) w Nancy, od 1839 w stopniu M.; należał do niej do 1848.
- Lipski Jan**, nauczyciel rysunku. Czł. □Wolność Odzyskana w Lublinie (r. 5820).
- Lurczyński Mieczysław**, poeta, prozaik, malarz. I – 15 XII 1961, II – 28 VI 1963, III – 28 VI 1964; czł. polskiej □Kopernik № 679 (W.L. Francji) w Paryżu; uśpiony po październiku 1964.
- Łyczek Henryk**, plastyk. Czł. □Nadzieja (W.W. Francji, od 1997 W.W.P.).
- Łęski Józef Franciszek Stanisław**, astronom, matematyk, filozof, kartograf, malarz, rysownik i grafik amator. W wolnomularstwie już w 1785; czł. h. □Świątynia Izis (r. 5811/12).
- Michałowski Cyprian**, artysta malarz. III; czł. cz. □Wolność Odzyskana (r. 5815).
- Molinari Aleksander Ludwik**, malarz i grafik. Czł. □Vrais Amis Réunis (W.W. Francji) w Awinionie przed 12 VI 1832, kiedy to, w stopniu Ucznia, przeszedł do polskiej □L'Aigle Blanc et le Cavalier tamże.
- Moüller**, portrecista i malarz krajobrazów, nauczyciel rysunku w Szkole Kadetów. Wolnomularz w 1797 w Warszawie.
- Müntz Johann Heinrich**, malarz pejzażysta, rysownik, architekt i inżynier wojskowy. II Doz. □Szczęśliwe Oswobodzenie w 1781.

- Okuń Edward Franciszek Mateusz**, malarz, rysownik, ilustrator. Około 1911 przyj. do loży w Rzymie, wchodzącej w skład W.L.N. Włoch; w 1917-1921 czł. polsko-włoskiej □Polonia (W.L.N. Włoch) tamże. W 1920 lub 1921 af. w □Kopernik (W.L.N.P.) w Warszawie, która przez pewien czas odbywała posiedzenia w jego mieszkaniu (czł. do samorozwiązania 26 X 1938). Był autorem ex-librisu W.L.N.P.
- Oleszkiewicz Józef**, artysta malarz, mistyk. Czł. □Orzeł Biały w Petersburgu; czł. h. □□Przyjaciele Ludzkości, Zum Guten Hirten (r. 5821).
- Ottosielski Konstanty**, malarz. I; czł. cz. trzech niższych □□ wileńskich (r. 5781).
- Perdisch Adolf**, malarz. II; czł. □Françaises et Polonaises Réunis (r. 5813/14).
- Pfeyfer Jan**, artysta malarz. I; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12).
- Pietruszewski Józef**, malarz. I; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Poniatowski Józef Antoni**, książę, minister Wojny, marszałek Francji; rysownik. III; czł. □Świątynia Izis (jeszcze w XVIII wieku); czł. h. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5808); kandydat na urz. w W.W.N.P. (r. 5813)
- Riesener**, malarz. I; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Romanowski Filip**, artysta malarz, litograf. III; Arch. □Jedność Słowiańska (r. 5821).
- Rustem Jan**, profesor zwyczajny Uniwersytetu Wileńskiego, artysta malarz. VI; czł. h. □Doskonała Jedność (r. 5820); czł. cz. i Sęd. □Zum Guten Hirten; zał. i czł. h. □□Gorliwy Litwin, Szkoła Sokratesa, Jutrzenka Wschodząca i Cnota Uwieńczona (r. 5821).
- Santoire de Varenne Karol**, artysta malarz (historyczny). VI; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Siekierczyński W.**, artysta malarz. III; czł. cz. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Sontag Józef**, artysta. I; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5816).
- Szczepański Stanisław**, artysta malarz, popularyzator sztuki. W I. międzywojennych XX wieku czł. jednej z warszawskich łóz Federacji Polskiej Zakonu Wszechświatowego Zjednoczenia Wolnomularstwa (Le Droit Humain).
- Szyk Artur**, malarz i karykaturzysta. Czł. □France Démocratique (W.W. Francji) w Nicei; skreś. za niepłacenie składek w 2. poł. 1932.
- Vésus Klaudiusz**, artysta malarz. III; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Vogel Gottfried**. II; czł. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Vogel Zygmunt**, rysownik. VII; czł. Kap. □Rycerze Gwiazdy z □Göttin von Eleusis.

Wagner Krzysztof, artysta malarz. IV; czł. cz. i Piecz. □ Zum Guten Hirten (r. 5821); czł. h. □ Gorliwy Litwin.

Walter Franciszek Teodor, artysta malarz. III; czł. □ Persévérante Amitié (W.W. Francji) w Paryżu, urlopowany w 1847 na czas nieograniczony.

Winiarz-Orsza Jerzy Edward, legionista, malarz. Czł. □ Machnicki (W.L.N.P.) w Warszawie. Zginął w Jastarni ratując tonącego.

Woydyno Władysław, malarz, architekt. Czł. jednej z warszawskich łóż W.L.N.P., w 1925 W. Sekr., 1926 W. Strażnik Pieczęci.

Woyniakowski Kazimierz, artysta malarz. I – 14 VI 1797; czł. □ w Warszawie.

Zamorski Kordian Józef, legionista, generał; malarz, konserwator dzieł sztuki. Czł. □ Tomasz Zan w Wilnie, następnie jednej z łóż warszawskich oraz □ Św. Michała Archanioła rytu Le Droit Humain. W Londynie af. w □ International Concorde № 977; 20 V 1952 w □ Nephtys Mark № 32 (do 16 XI 1954); po 1950 utrzymywał więź z paryską □ Kopernik.

Zarankiewicz Baz., malarz, był prezydentem miasta Nieświeża. II; czł. cz. □ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Zeyll, artysta malarz. Czł. cz. □ Françaises et Polonaises Réunis.

Złotek-Złotkiewicz Marek, artysta plastyk. Czł. □ Kopernik № 679 w Paryżu, af. w □ Kopernik w Warszawie, czł. zał. □ La France (W.L.N.P.); W. M. W.L.N.P. (r. 6006).

Zuber Juliusz, rysownik [?]. Przez jakiś czas między 1862 a 1867 czł. Kap. □ Dante Alighieri (W.W. Włoch) w Turynie.

Żurawski-Jordan Alfons, artysta malarz w Paryżu. I – 1875; czł. □ Les Bien-faiteurs Réunis, co najmniej do 1886.

rytownicy:

Frey Jan Zachariasz, miedziorytnik. III; czł. □ Zum Samariter (r. 5808).

Lebrun Thomas, grawer. Czł. □ Le Parfait Silence (r. 5780).

Lehman (Lehmann) Fryderyk (Friedrich Leonard), miedziorytnik. III; czł. cz. i zastępca M. Obrzędów □ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Mizutowicz [Mizułowicz?] Tadeusz, rytownik, nauczyciel kaligrafii. Czł. □ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Münchheimer Samuel, pieczętarz, sztycharz i miedziorytnik, fabrykant guzików od 1817. Kandydatura (gotowość wstąpienia do wolnomularstwa) zgłoszona pomiędzy 9 VIII-30 IX 1815 w □ Orzeł Biały Przywrócony w Siedl-

cach, I – przed 12 V 1817 (przyj. przez Piotra Bogorskiego); III w □Le Phoenix (W.W. Francji) w Paryżu, czł. w 1817; af. 13 X 1817 w □Świątynia Izis, czł. w l. 1817-1819.

Reichel Jan Jakób, sztycharz nadworny Jego Królewskiej Mości. III; Bibliotekarz □Göttin von Eleusis.

Weiss Izidor, sztycharz. IV; czł. □Gorliwy Litwin i Gościnnik □Zum Guten Hirten (r. 5821).

drukarze:

Dacków Aleksander, zecer artystyczny. Przyj. do wolnomularstwa przed 1935 w jednej z warszawskich łóż W.L.N.P.; w 1935 czł. zał. □Przesąd Zwycięzony i jej Czigodny do oficjalnego samorozwiązania 26 X 1938.

Lossmann Samuel, drukarz.

Mehwald Karol, drukarz. III; czł. □Hesperus (r. 5818/19).

Część III – Muzyka i teatr

muzycy i śpiewacy:

Arnold Karol, artysta muzyk. Czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5818).

Bartkiewicz Andrzej, artysta muzyk. II; czł. □Świątynia Izis (r. 5811).

Barytkiewicz Andrzej, artysta muzyk. II; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12).

Biały Feliks, artysta muzyk. II; czł. cz. □Gorliwy Litwin; wiek zak. 3 l., wiek św. 33 l. (r. 5821).

Bielawski Józef, artysta muzyk, profesor Konserwatorium. III; Dyr. Harm. □Astrea na wsch. Warszawy (r. 5819).

Blumschein, artysta muzyk. I; czł. cz. □Doskonałość na wsch. Płocka (r. 5821).

Boguński Baltazar, artysta muzyk. Czł. □Przesąd Zwycięzony (r. 5814).

Borowski Wincenty, artysta muzyk. III; czł. cz. □Gorliwy Litwin; wiek zak. 4 l., wiek św. 49 l. (r. 5821).

Bystry Kacper, artysta muzyk. II; czł. cz. □Przyjaciele Ludzkości; wiek zak. 2 l., wiek św. 24 l. (r. 5821).

Czapiewski Jan, artysta muzyk. II; czł. cz. □Doskonałość (r. 5821).

Derka Jan, muzyk. I; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5819).

- Deromme Marcin**, artysta muzyk. VI; czł. cz. nieob. na wsch. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Feuillide Ludwik**, artysta muzyk. II; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Fischer Jan**, artysta muzyk, kontrabasista. III; czł. □Göttin von Eleusis przed 1795; af. 20 X 1806 w □Zum Tempel der Weisheit.
- Freit Michał**, artysta muzyk. I; czł. cz. □Pochodnia Północna (r. 5820).
- Giuliani Michał**, muzyk. I; czł. cz. □Dobry Pasterz na wsch. Wilna (r. 5820).
- Gorączkiewicz Wincenty**, artysta muzyk. III; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony od 18 III 1818 (r. 5822).
- Gräbner Chr. Lebr.**, organista i kantor. III; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Hart Antoni**, wirtuoz kapeli króla polskiego. III; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Heintz Karol**, wirtuoz polskiej królewskiej kapeli nadwornej. IV; czł. cz. □Bogini Eleusis na wsch. Warszawy (r. 5787).
- Jacobi Karol**, muzyk. I; czł. cz. □Zum Dreieck, wiek zak. 4 l., wiek św. 25 l. (r. 5821).
- Kaliwoda Karol**, artysta muzyk. III; czł. □Göttin von Eleusis przed 1795; af. 20 X 1806 w □Zum Tempel der Weisheit.
- Kamiński Maciej**, artysta muzyk. III; czł. h. □Świątynia Izis (r. 5811/12).
- Klaffenbach Henryk**, muzyk. II; czł. cz. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Korbut Piotr**, artysta muzyk. IV; Br. Harm. □Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).
- Kratzer Kazimierz**, artysta. Czł. □Przesąd Zwyciężony (r. 5813).
- Krzyżanowski Józef**, artysta. Czł. □Przesąd Zwyciężony (r. 5813).
- Kurtz Karol**, kantor ewangelicki. III; jako przeszły do Wiecznego Wsch. w obrazie □Hesperus (r. 5818/19).
- Lehmann Karol**, artysta muzyk, skrzypek. I; czł. □Göttin von Eleusis przed 1795; af. 20 X 1806 w □Zum Tempel der Weisheit.
- Lentz Mikołaj**, artysta muzyk. IV; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Leopold Antoni**, artysta muzyczny. II; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12).
- Łoziński Jan**, artysta muzyk. III; czł. h. □Pochodnia Północna (r. 5820).
- Łoziński Józef**, artysta muzyk. IV; czł. cz. □Szczęśliwe Oswobodzenie, wiek zak. 5 l., wiek św. 34 l. (r. 5820).
- Magnus Karol**, muzyk. I; czł. □Zorza Wschodnia w Dubnie w l. 1818-1819.

- Marciszewski Kazimierz**, artysta muzyk. III; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony od 22 I 1815 (r. 5822).
- Mertke Wilhelm**, muzyk z Rygi. I; czł. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Mitschki Józef**, trębacz pułku kirasjerów von Wagenfelda. III; Br. Służ. □Zum Goldenen Leuchter.
- Nowakowski Jan**, artysta muzyk. V; czł. □Przesąd Zwyciężony (r. 5812-5822).
- Paliwoda Karol**, artysta muzyk. III; czł. □Göttin von Eleusis przed 1795; af. 20 X 1806 w □Zum Tempel der Weisheit.
- Paulman Szymon Aleksander**, muzyk. Przyj. 20 IV 1882 w □Unirea (fr. Union, W.W. Francji) w Ploëști, 1 XI 1882 uzyskał stopień Czeladnika, 1 VI 1883 stopień M.; af. 10 VI 1886 w □Inteleptii Din Heliopolis (fr. Sages d'Héliopolis, W.W. Francji) w Bukareszcie.
- Peszke Jan**, artysta muzyk. II; czł. cz. □Świątynia Minerwy (r. 5821).
- Poznański Józef**, artysta muzyk. III; czł. cz. i II St. □Szkola Sokratesa (r. 5820).
- Reischkrämer Johann Heinrich**, trębacz pułku von Wagenfelda. I, II – 1805; czł. □Zum Goldenen Leuchter w l. 1801-1805.
- Rivoli Wacław**, muzyk (w podróży). III; czł. nieob. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Rom Ludwik**, artysta muzyk. IV; czł. cz. □Wolność Odzyskana na wsch. Lublina (r. 5815); czł. h. □Świątynia Równości na wsch. Lublina (r. 5820).
- Różański Maciej**, artysta muzyk. III; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony od 27 IV 1816 (r. 5822).
- Schade Ernest Gottlieb**, artysta muzyk. III; czł. cz. □Göttin von Eleusis.
- Serwaczyński Michał**, artysta muzyk. IV; czł. cz. □Wolność Odzyskana (r. 5815); czł. h. □Świątynia Równości (r. 5820).
- Serwaczyński Stanisław**, skrzypek i kompozytor, dyrektor orkiestry. I; czł. □Wolność Odzyskana w Lublinie (r. 5820).
- Sobieski Andrzej**, artysta muzyk. III; Dyr. Muz. □Świątynia Minerwy (r. 5821).
- Sokołowski P.**, artysta muzyk. III; czł. cz. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Sokulski Antoni**, artysta muzyk. III; M. Harm. □Doskonała Jedność (r. 5820); M. Harm. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Stefani Jan**, artysta muzyk. V; czł. Kap. □Rycerze Gwiazdy z □Bracia Polacy Zjednoczeni.

- Stolpe Alojzy**, arysta muzyk. IV; czł. Kap. □Rycerze Gwiazdy z □Göttin von Eleusis.
- Stolpe Antoni**, artysta muzyk. III; Dyr. Harm. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Strawiński Maciej**, artysta muzyk. I; czł. cz. □Pochodnia Północna (r. 5820).
- Szalkiewicz Wincenty**, artysta muzyk. II; czł. cz. □Pochodnia Północna (r. 5820).
- Szczepanowski Stanisław**, muzyk, powstaniec listopadowy, emigrant we Francji i w W. Brytanii. Przyj. 27 XII 1834 w □Canongate Kilwinning № 2 (W.L. Szkocji) w Edynburgu.
- Szuściski Jan**, artysta muzyk. III; czł. cz. i M. Harm. □Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).
- Tarnawski Stanisław**, śpiewak operowy i reżyser. Przyj. w 1912 w □Humanista (Symboliczna W.L. Węgier) w Bratysławie, faktycznie we Wiedniu.
- Tarquinio Ludwik**, artysta muzyk. VII; czł. cz. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Tivoli Wacław**, muzyk (w podróży). III; czł. nieob. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Tuszyński Michał**, artysta muzyk. II; czł. cz. □Gorliwy Litwin (r. 5821).
- Ungar Jerzy (Georges)**, zwany **Téodoroff**, śpiewak operowy. Przyj. 20 III 1906 w □La Parfaite 'Harmonie (W.W. Francji) w Tuluzie; af. 17 VII 1906 w □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu, w niej 1 IV 1908 nadano mu stopnie Czeladnika i M.; uśpił się 22 XII 1921.
- Vinnen**, artysta muzyczny Teatru Narodowego. III; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Wagner Karol**, artysta muzyk. II; czł. □Göttin von Eleusis; af. w 1806 w □Zum Tempel der Weisheit.
- Wagner Ludwik**, muzyk. I; czł. □Przesąd Zwyciężony w l. 1810-1813.
- Weynert Antoni**, wirtuoz nadworny Jego Królewskiej Mości. VII; czł. cz. □Göttin von Eleusis; czł. Kap. □Rycerze Gwiazdy z □Astrea; I St. □Astrea (r. 5819).
- Wierzbicki Kazimierz**, artysta muzyk. I; czł. cz. □Pochodnia Północna (r. 5820).
- Wilkoszewski Ad.[am?]**, muzyk. II – 1850; czł. □Modestia cum Libertata (W.L. Szwajcarska Alpina) w Zurychu.
- Żwierowicz Maciej**, artysta muzyk. IV; Br. Harm. □Szczęśliwe Oswobodzenie na wsch. Nieświeża (r. 5820).

dyrygenci i kompozytorzy:

- Eisrich Karol**, dyrektor muzyczny w Teatrze Niemieckim. III; czł. h. □Dobry Pasterz (r. 5821).
- Elsner Józef**, muzyk, dyrygent, kompozytor; czł. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. III; czł. cz. □Zum Goldenen Leuchter (r. 5805); czł. h. □Świątynia Izis (r. 5811/12); Rachm. W.W.N.P.; deputowany □Prawdziwa Jedność do W.W.N.P. (r. 5819); czł. Najwyższej Kapituły; czł. h. □□Świątynia Równości i Pochodnia Północna (r. 5820); M. Kat. □Świątynia Stałości; czł. h. □Świątynia Minerwy (r. 5821).
- Eytner**, kompozytor, kłarnecista, czł. kapeli królewskiej w 1784. Wolnomularz przed 1797.
- Jacobi Heinrich**. I – 1816, II; Dyr. Muz. □Zum Dreieck w Płocku (r. 5820).
- Kamiński Adam**, autor okolicznościowych śpiewów wolnomularskich. Czł. □Gorliwy Litwin po 1816.
- Kuciński Leo**, skrzypek i dyrygent. W wolnomularstwie osiągnął stopień Kawalera Kadosz (1933/1934).
- Kurpiński Karol**, kompozytor i dyrektor orkiestry Teatru Narodowego. VI; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12); Dyr. Harm. W.W.N.P. (r. 5819); czł. h. □□Astrea (r. 5819) i Kazimierz Wielki (r. 5819/20).
- Lessel Wincenty**, kapelmistrz. II; czł. h. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Mazurkiewicz Tadeusz**, pianista, dyrygent. Przyj. przed 1929; czł. □Machnicki (W.L.N.P.) w Warszawie w 1929.
- Meier Kajetan**, kapelmistrz królewski. I; czł. □Bogini Eleusis.
- Ogiński Michał**, książę, hetman w. litewski, Kawaler Orła Białego. Czł. □□ w Wiśniowcu i Dukli (r. 5742-5749); W. Nam. Prow. □Doskonała Jedność (r. 5784).
- Rogowski Ludomir Michał**, kompozytor i dyrygent. W 1934 zgłosił gotowość wstąpienia do □Svoboda (W.L. Jugosławija) w Dubrowniku.
- Schuppanzigh Ignacy**, dyrektor orkiestry. I; czł. nieob. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Seredowski**. I – 21 IX 1812, II – 21 V 1814; Służ. do Muz. □Świątynia Izis.
- Siekierski Franciszek**, artysta muzyk, kompozytor *Polonaise quasifantasia* z 1815. III; czł. cz. □Astrea (r. 5819).
- Wróblewski Emil Tadeusz**, kompozytor. Przyj. 1 III 1862 w □Persévérante Amitié (W.W. Francji) w Paryżu, w niej 6 IV 1862 nadano mu stopień M.;

w l. 1866-1867 czł., następnie czł. zamiejscowy □Les Philadelphes (Obrządek Memphis Zreformowany) w Londynie.

Würfel Wacław, muzyk kompozytor. III; czł. cz. □Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

nauczyciele:

Baschny Ferdynand, profesor muzyki. I – 18 I 1864, III – 26 II 1864; czł. □Inteleptii Din Heliopolis (fr. Sages d'Héliopolis, W.W. Francji) w Bukareszcie.

Bojarski Józef, nauczyciel muzyki. I; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Droste August, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □Pochodnia Północna (r. 5820).

Goll Korneli, metr muzyki. I; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony od 11 X 1820 (r. 5822).

Graff Teofil, nauczyciel muzyki, artysta muzyk. III; czł. cz. □Françaises et Polonaises Réunis (r. 5813/14).

Heski Franciszek, metr muzyki. III; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony (r. 5818).

Hicke Ignacy, nauczyciel muzyki. II; czł. cz. □Osiris (r. 5820/21).

Holland Dawid, profesor muzyki Uniwersytetu Wileńskiego, kompozytor. IV; jako czł. □Gorliwy Litwin przeszedł do □Dobry Pasterz, której był czł. cz. (r. 5821).

Janicki Mikołaj, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Jawurek Józef, nauczyciel muzyki, kompozytor. V; czł. h. □Świątynia Minery (r. 5821).

Klapeccki Tomasz, nauczyciel muzyki. V; czł. cz. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Kleczel Karol, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □Hesperus (r. 5818/19).

Krämer Jakub, profesor muzyki. Zgłosił chęć wstąpienia do □Fraternité (Symboliczna W.L. Węgier) w Czerniowcach.

Kusznik F. J., profesor muzyki. W l. 70. XIX wieku czł. □Saint Jean de Jérusalem (W.W. Francji) w Nancy.

Kusznik Karol, profesor muzyki. Przed 1836 czł. □Écossaise de la Trinité (W.W. Francji) w Dunkierce; af. 5 VIII 1836 w □Saint Jean de Jérusalem w Nancy, IV stopień w 1837.

- Lentz Henryk**, nauczyciel muzyki. Czł. cz. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Linhard Jan**, nauczyciel muzyki. II; czł. cz. □ Osiris (r. 5820/21).
- Maleczyński Melchior**, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).
- Mozart Amadeus Wolfgang** [właśc. **M. Johannes Chrysostomus Wolfgang Gottlieb**], nauczyciel muzyki, zamieszkały we Lwowie. I – 1819 lub 1820; czł. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5820).
- Pezold Jan**, nauczyciel muzyki. I; czł. cz. □ Osiris (r. 5820/21).
- Różyczka Józef**, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Vorbrod Karol**, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Wagner Józef**, nauczyciel muzyki. IV; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Witkowski Józef**, nauczyciel muzyki. III; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni.
- Zawadzki Michał**, nauczyciel muzyki. V; czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Bracia Polacy Zjednoczeni.
- Zoelner Karol**, nauczyciel muzyki. I; czł. cz. □ Hesperus (r. 5818/19).

dyrektorzy i reżyserzy teatralni:

- Bielawski Józef**, autor, reżyser. III; Dyr. Muz. □ Astrea (r. 5819).
- Bogusławski Wojciech**, aktor, dyrektor teatru. Czł. cz. □ Świątynia Mądrości (r. 5805).
- Heckert Gotlib**, dyrektor Teatru Niemieckiego. III; czł. h. □ Dobry Pasterz; czł. □ Louise zum Aufrichtigen Herzen i.O.Tilit (r. 5821).
- Kurpiński Karol**, dyrektor orkiestry Teatru Narodowego i kompozytor, dyrektor teatru. VI; czł. cz. □ Świątynia Izis (r. 5811/12); Dyr. Harm. W.W.N.P. (r. 5819); czł. h. □ □ Astrea (r. 5819) i Kazimierz Wielki (r. 5819/20).
- Kratzer Kazimierz Augustyn** [brat Walentego], artysta aktor, kapelmistrz, dyrektor teatru. I; czł. □ Przesąd Zwyciężony (r. 5813).
- Niedzielski Szymon**, aktor, dyrektor teatru. I; czł. cz. □ Osiris (r. 5820/21).
- Niemcewicz Julian Ursyn**, poeta, autor, historyk, rysownik amator; poseł na Sejm Czteroletni, sekretarz Senatu, czł. Izby Edukacyjnej. Czł. h. i M. □ Bouclier du Nord (r. 5784).

Osiński Ludwik, dyrektor Teatru Narodowego, pisarz Sądu Kasacyjnego Księstwa Warszawskiego; czł. Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. VII; czł. h. □Szczere Połączenie; M. Kat. □Świątynia Izis; Arch. W.W.N.P. (r. 5811); W. Mów. W.W.N.P. (r. 5812, 5815/16, 5819); czł. Najwyższej Kapituły (r. 5820/21); czł. h. □Doskonała Jedność; Prezes Kapituły Niższej Św. Temida; czł. h. □Astrea (r. 5819); czł. h. □□Szkola Sokratesa, Świątynia Równości i Pochodnia Północna (r. 5820); czł. h. □Świątynia Minerwy (r. 5821).

Piwko Wilhelm, reżyser Teatru Niemieckiego. III; czł. h. □Gorliwy Litwin (r. 5820); czł. □Izis na wsch. Rewla; czł. h. □Zum Guten Hirten (r. 5821).

artyści dramatyczni i tancerze:

Anczyc Franciszek, artysta dramatyczny. III; czł. cz. i h. □Szkola Sokratesa (r. 5820); czł. h. □Dobry Pasterz (r. 5821); czł. cz. i pomocnik M. Harm. □Gorliwy Litwin, wiek zak. 4 l., wiek św. 41 l. (r. 5821).

Casselli Francesco, baletmistrz. I – 28 VI 1788; czł. □Le Parfait Silence w l. 1778-1780.

Damse Józef, aktor. I – 16 I 1815, II – 27 VI 1815; czł. □Świątynia Izis.

Duclos Franciszek, artysta dramatyczny. II; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).

Dmuszewski Ludwik, artysta dramatyczny Teatru Narodowego, poeta; czł. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. VII; czł. cz. □□Świątynia Mądrości, Zum Goldenen Leuchter (r. 5805) i Świątynia Izis (r. 5811/12); czł. h. □□Astrea i Kazimierz Wielki (r. 5819); czł. h. □Szkola Sokratesa (r. 5820); Dyr. Harm. W.W.N.P.; czł. h. □Świątynia Minerwy (r. 5821).

Evert Joh. Carl, artysta dramatyczny. I; czł. □Zum Bienenkorb (r. 5805).

Grandville, artysta dramatyczny. VI; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).

Herrmann Otto, artysta dramatyczny. I; czł. □Zum Samariter (r. 5808).

Jaroszewski Ignacy [ps. **Jan Kochanowski**], artysta dramatyczny. III; czł. cz. □Przesąd Zwyciężony od 13 V 1818 (r. 5822).

Kamiński Kasper, aktor, antreprenier Teatru Polskiego. I; czł. cz. □Złoty Pierścień (r. 5819).

Kracer Wincenty, artysta dramatyczny. IV; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).

Kratzer Walenty, aktor, śpiewak, dyrygent. Czł. □Przesąd Zwyciężony (r. 5813).

Kurpiński Jan, artysta. III; czł. cz. □Astrea (r. 5819).

- Kurtz (Courtz) Daniel**, baletmistrz. Af. 22 VI 1777 w □Le Parfait Silence, czł. w l. 1777-1783 (M. Obrzędów).
- Masłowski Andrzej**, radca municypalny, artysta. III; czł. cz. □Françaises et Polonaises Réunis (r. 5813/14).
- Osińska Rozalia z Bogusławskich**, żona Ludwika Osińskiego, aktorka. I – 1810; czł. Ad. □Eden.
- Phillis René**, artysta. V; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Plettner Karol A.**, artysta dramatyczny. III; czł. cz. □Zum Guten Hirten (r. 5821).
- Riva Valentin**, tancerz. Af. 22 VI 1777 w □Le Parfait Silence, czł. w l. 1777-1780.
- Rywacki Jan**, artysta Teatru Narodowego. I; czł. cz. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).
- Skibiński Kazimierz**, artysta dramatyczny. III; czł. cz. □Gorliwy Litwin; czł. h. □□Szkola Sokratesa i Zum Guten Hirten (r. 5821).
- Szczurowski Jan**, artysta dramatyczny. IV; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12).
- Szymanowski Marcin**, artysta dramatyczny. VII; Czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Szymkajło Jan**, artysta dramatyczny. Czł. □Przesąd Zwyciężony (r. 5821).
- Szymkajło**, artysta dramatyczny. III; czł. h. □Szkola Sokratesa (r. 5820); czł. cz. □Gorliwy Litwin; czł. h. i Br. Harm. □Zum Guten Hirten (r. 5821).
- Wagner Victorie**, aktor. I – 16 X 1777; czł. □Le Parfait Silence w l. 1777-1780.
- Werowski Ignacy**, artysta dramatyczny. I; czł. cz. □Świątynia Izis, wiek św. 36 l. (r. 5818).
- Wolski Józef**, artysta dramatyczny. IV; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Zdanowicz Józef**, artysta dramatyczny. I – 14 VIII 1815, II – 5 II 1816, III – 11 XI 1816; czł. □Świątynia Izis.
- Żółkowski Alojzy**, artysta dramatyczny. IV; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).

Część IV – Rzemieślnicy

jubilerzy:

- Borkowski Józef**, jubiler. II; czł. □Zum Dreieck (r. 5821).

- Glembowieski**, pośrednik w handlu kamieniami szlachetnymi. Czł. □La Clemente Amitié (W.W. Francji) w Paryżu.
- Hirsch Józef**, wytwórca biżuterii. I – 1851, II i III; czł. □Étoile de Bethléem (W.L.N. Francji) w Paryżu; reg. i przyj. w stopniu Ucznia w □Les Bienfaiteurs Réunis (W.W. Francji), w 1862 już w stopniu M.
- Hirsch Markus**, oprawiacz kamieni szlachetnych. Przyj. w 1851 w □Étoile de Bethléem w Paryżu, tamże II; 22 VI 1852 reg. w stopniu Ucznia w □Les Philadelphes (Obrządek Memphis, W.W. Francji); af. 2 VI 1856 w □Les Sectateurs de Ménés (Obrządek Misraem); w 1862 wtajemniczony 90° Obrządku Memphis. Zarazem od 1860 czł. □Les Bienfaiteurs Réunis, w 1861 III Przyspos. w stopniu Kawalera Różanego Krzyża.
- Jacobson Krystyn Wilhelm**, kupiec, jubiler. I – 7 III 1780; czł. □Le Parfait Silence w l. 1780-1783.
- Jannasch (Janasz) Fryderyk**, jubiler dworu carskiego. Czł. □Bouclier du Nord; czł. □Palestina w Petersburgu w 1815, Przewodniczący w l. 1818-1819; czł. h. □Pietra k' Istnie w Petersburgu; oficer honorowy w □Astrieja tamże.
- Korn Fryderyk**, jubiler. IV; czł. cz. □Göttin von Eleusis (r. 5787).
- Krasnopolski [?] Ignacy**, mistrz wyrobu złotych łańcuszków. W 1881 czł. □La Ruche libre (W.L. Symboliczna Szkocka) w Paryżu; w l. 1882-1886 obecny na posiedzeniach □Travail et Vrais Amis Fidèles; w 1884 czł. Komisji Wykonawczej W.L. Symbolicznej Szkockiej.
- Kuczyński Kacper**, jubiler. I; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Landeck (Landowski) Bernard**, robotnik jubilerski. W l. 1860-1862 czł. cz. □Le Temple des Familles (W.W. Francji) w Paryżu; w 1863 czł. □La Fraternité des Peuples. Po 1871 czł. □Les Philadelphes w Londynie, następnie był czł. zał. □La Fédération tamże.
- Schüller Franciszek**, jubiler. I – 16 XII 1781; czł. □Le Parfait Silence w l. 1781-1782.
- Schwarz Michał**, jubiler. II; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Stackert Franciszek**, jubiler. V; czł. cz. □Bouclier du Nord (r. 5819).
- Weichbart Gaetan**, jubiler. I – 15 VI 1781; czł. □Le Parfait Silence w l. 1781-1782.
- Weinzieher Ludwik**, artysta jubiler. III; czł. cz. i II St. □Gorliwy Litwin.

zegarmistrzowie:

- Besson Jan Fr.**, zegarmistrz, jeden z 4 starszych (prezbitrów) zboru ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego) w Warszawie. Podsk. □L'Union Arbi (r. 5769).
- Bourgent Adolf**, zegarmistrz. I – 27 V 1867, II – 24 XII 1867, III – 26 XII 1867; czł. □Discipoli lui Pytagora (fr. Disciples de Pythagore, W.W. Francji) w Gałaczu.
- Ettinger Juliusz**, zegarmistrz. I – 16 IV 1867, II – 2 XII 1867, III – 3 XII 1867; czł. □Discipoli lui Pytagora (fr. Disciples de Pythagore, W.W. Francji) w Gałaczu; 28 VI 1880 – 18°.
- Huzarski Bernard**, kupiec prowadzący sprzedaż zegarków. Przyj. 4 VIII 1882 w □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu, III – 1 VI 1883.
- Jacobson Dawid**, zegarmistrz. I – 10 VI 1880 w □Zoile Polaire (W.W. Francji) w Paryżu; III – 23 XI 1880 w □L'Amitié Parfaite, czł. co najmniej do 1890.
- Josefovitz D. M.**, zegarmistrz. I – 26 II 1881, II – 2 II 1882; czł. □Inteleptii Din Heliopolis (fr. Sages d'Héliopolis, W.W. Francji) w Bukareszcie.
- Kuhajewski Leon**, zegarmistrz. II; czł. cz. □Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).
- Rosenblum Teodor**, zegarmistrz. Przyj. 11 XII 1869 w □Le Travail (od 1873, po połączeniu z inną lożą, □Le Travail et Persévérante Amitié, W.W. Francji) w Paryżu; 28 IV 1870 w □Union Parfaite de la Persévérance (W.W. Francji) w Paryżu nadano mu zastępczo (z upoważnienia loży macierzystej) stopnie Czeladnika i M.; czł. □Le Travail et Persévérante Amitié był przynajmniej do 1875.
- Schmidt Jan**, zegarmistrz. 11 III 1867 nadano mu stopień M. w □Coroană lui Stefan-cel-Mare (fr. Couronne d'Etienne le Grand, W.W. Francji) w Botuszanach.
- Stahlmann Fryderyk Robert**, zegarmistrz, jubiler. Przyj. 4 XI 1868 w □Zoile Polaire (W.W. Francji) w Batignolles, 19 VII 1871 nadano mu stopień M.; był czł. jeszcze w 1873.

krawcy i rękawicznicy:

- Czarnecki Ignacy**, rękawicznik. I – 4 VIII 1868, III – 16 VII 1869; czł. □L'Amitié (W.W. Francji) w Paryżu.
- Frydenberg Wolf-Victor**, wytwórca galanterii skórzanej. I – 6 V 1913, II –

- 1 II 1914, III – 20 IV 1920; czł. □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu.
- Igielnik Adolf**, krawiec. I – 29 XI 1921; czł. □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu.
- Kamioner Edward**, wytwórca lamp. I – 7 VII 1870; czł. □La Clémentine Amitié (W.W. Francji) w Paryżu.
- Khour [Chur?] Samuel**, krawiec damski. Inicjację w □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu wyznaczoną na 21 II 1922 odłożono na rok.
- Kwapiszewski Michał Wacław**, właściciel wytwórni sztucznych kwiatów. Czł. □L'Amitié (W.W. Francji) w Paryżu w 1891.
- Lindenblith (Lindeblicht) Ignacy**, wytwórca portmonetek. I – 7 IV 1870, II – 4 VIII 1870; czł. □Orientalna (Obrządek Memphis, W.W. Francji) w Paryżu; uśpił się 8 V 1872.
- Marmor [właśc. Milcher] Jakub**, krawiec. I – 5 V 1869, II – 20 IV 1870, III – 11 I 1871; czł. □L'Étoile du Bosphore (W.W. Francji) w Konstantynopolu.
- Mercik Ludwik**, krawiec. Czł. Polish National Lodge № 778 (Zjednoczona W.L. Anglii) w Londynie, w 1864 Czcigodny; 23 I 1862 przyj. do Polish National Chapter (Zjednoczona W.L. Anglii) w Londynie, Przewodniczący w 1867 i 1871.
- Muśnik Maurycy**, krawiec. I – 20 XII 1920, III – 16 XII 1922; czł. □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu.
- Nowakowski Stanisław**, kuśnierz. Czł. Polish National Lodge № 534 (Zjednoczona W.L. Anglii) w Londynie, w 1863 Czcigodny; w 1862 przyj. do Polish National Chapter (Zjednoczona W.L. Anglii) w Londynie, w 1870 II zastępca Przewodniczącego.
- Popik Adolf**, krawiec. I – 11 IV 1893, III – 10 IV 1895; czł. □Le Mont Sinaï № 6 (Rada Najwyższa Francji, od 1894 W.L. Francji) w Paryżu.
- Rosner Leopold Jerzy**, krawiec. I – 27 XII 1921, III – 30 IV 1923; czł. □La Fraternité des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu.
- Roszé (Roozé) Mateusz**, krawiec. I – 1833, III – 7 II 1835; czł. □Persévérante Amitié (W.W. Francji) w Paryżu; w 1835 także czł. □Sincéer Amitié (W.W. Francji) w Paryżu; w 1837 otrzymał stopień VII.
- Śączewski Maksymilian**, krawiec. I – 27 III 1878, II – 2 VI 1880, III – 8 VI 1881; czł. □Bélisaire (W.W. Francji, Algier).
- Schlamm Józef**, krawiec odzieżowy. I – 10 IX 1856, III – 16 I 1858; czł. □Persévérante Amitié (W.W. Francji) w Paryżu.

- Siwiński Władysław**, krawiec. W 1923 zgłosił kandydaturę do □La Fraternelle des Peuples (W.W. Francji) w Paryżu.
- Speer Adolf**, kapelusznik. I – 26 XI 1873, III – 26 X 1874; czł. □Moeris (W.L.N. Egiptu, Kair) w Aleksandrii; af. 23 III 1882 w □Inteleptii Dîn Heliopolis (fr. Sages d'Héliopolis, W.W. Francji) w Bukareszcie.
- Spiegel Leon**, krawiec odzieżowy. I – 20 X 1863, III – 19 XII 1865; czł. □Jérusalem des Valées (W.W. Francji) w Paryżu.
- Tchórzewski Hipolit**, krawiec. Od 1891 czł. □Persévérance (W.L. Szwajcarska Alpina) w Genewie; III – 1894.
- Tchórzewski Michał**, brat Hipolita, krawiec. Od 1894 czł. □Persévérance (W.L. Szwajcarska Alpina) w Genewie; II – 1896.
- Zawadzki Tomasz**, krawiec. Af. 26 XI 1839 w □Union Parfaite de la Persévérance (W.W. Francji) w Paryżu. W Kapitułe Obrządku Hederon w Paryżu 12 IV 1841 nadano mu stopień VII. W l. 1848-1849 czł. Komisji Organizacyjnej W.L.N. Francji.

Część V – Inni

- Bylewski Józef**, artysta. I; czł. cz. □Astrea (r. 5819).
- Brunelli**, artysta. I – 11 X 1811; czł. □Bouclier du Nord.
- Ciechomski Mateusz**, artysta. II; czł. cz. □Astrea (r. 5819).
- Długosz Józef**, fabrykant mebli. I, II i III – 1819/1820; czł. □Zur Halle de Beständigkeit.
- Feyerstein**, cieśla. Br. Służ. □Bouclier du Nord w l. 1810-1811.
- Gartenberg-Sadogórski Mikołaj Piotr**, dyrektor mennicy warszawskiej. Czł. zał. 29 IV 1772 □Mars – wojskowa (Jassy).
- Goerska August**, „znakomity artysta”. III; czł. cz. □Françaises et Polonaises Réunion (r. 5813/14).
- Grochowiecki Bogumił**, artysta. I – pocz. 1815, II – 3 XII 1818; czł. □Świątynia Izis.
- Kruszyński Jan**, dyrektor Gabinetu Starożytności w Puławach. I; czł. cz. □Świątynia Izis (r. 5811/12); deputowany do W.W.N.P. z □Węzeł Jedności (r. 5819).
- Mertzinski Józef**, stolarz artystyczny. I – 17 VI 1852, II i III – „par urgente” 3 XII 1852; czł. □Les Amis Bienfaisant le Imitateurs d'Osiris Réunion

nis (W.W. Francji) w Paryżu; af. 10 II 1853 w □Bonaparte, której czł. był przynajmniej do 1865.

Paliński Józef, wytwórca maszynek do papierosów. I – 17 V 1864, III – 19 XII 1865; czł. □Jérusalem des Vallées Égyptiennes (W.W. Francji) w Paryżu.

Rom Ludwik, artysta. IV; czł. □Wolność Odzyskana; czł. h. □Świątynia Równości (r. 5820).

Sandbeck Karol, artysta. I; czł. cz. □Wschodzące Słońce (r. 5820).

Schancenbach (Schaucencach) Aleksander, stolarz. Przyj. 4 XI 1863 w □Le Temple des Amis de l'Honneur Français (W.W. Francji) w Paryżu, 20 VIII 1864 nadano mu stopień M., w l. 1865-1866 był członkiem zamiejscowym (przebywał w Londynie).

Schmidt-Ciążyński, antykwariusz i kolekcjoner, swoje zbiory londyńskie przekazał w 1883 Muzeum Narodowemu w Krakowie. Przyj. 15 VI 1852 w □Les Bienfaiteurs Réunis (W.W. Francji) w Paryżu, 30 XI 1852 nadano mu „par urgence” stopień M.

Schröder Justus Karol, pracownik mennicy w Stralsundzie w 1761, Elblągu 1762-1763, Mitawie 1763-1764, następnie w Warszawie. Czł. □Zu den Drei Brüdern (W.L. Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego), w 1769 Przewodniczący, w 1788 II Doz.

Schwartz Mateusz, majster wyrobów srebrnych. IV; czł. cz. □Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Strahl Karol, artysta. III; czł. cz. i Sekr. do koresp. niem. □Zum Guten Hirten (r. 5821).

Szmit Jakub, artysta. I – styczeń 1815; czł. □Świątynia Izis.

Weredke, artysta. III; czł. □Les Françaises et Polonaises Réunis (r. 5808).

Wiener Józef, fabrykant rączek do parasoli. I – 17 XII 1869; czł. □Les Hospitalitiers Français (W.W. Francji) w Paryżu.

Krzysztof Załęski

(Warszawa)

**NIEZNANY FRAGMENT MOWY
FRANCISZKA KSAWEREGO KOSSECKIEGO,
WYGŁOSZONEJ W KRAKOWSKIEJ ŁOŻY
„PRZESĄD ZWYCIĘŻONY”
W 1810 ROKU**

Badacz dziejów polskiej masonerii Stanisław hr. Małachowski-Łempicki (1884-1959) opublikował w 1929 roku, w serii „Biblioteki Krakowskiej” (nr 69) drukowanej przez Anczyca i Spółkę, rozprawę zatytułowaną *Dzieje Wolnego Mularstwa w Krakowie 1755-1822*. W rozdziale 5, dotyczącym obudzenia w 1810 roku loży „Przesąd Zwyciężony”¹, erygowanej w roku 1786, przytoczona została in extenso *Mowa Miana przy otwarciu □ w Krakowie na przywrócenie dawnéy □ S. Jana pod osobnym tytułem Przesąd Zwyciężony, na Wschodzie Krakowskim. w Dniu Nowego Roku. Dnia 1go Mscia 1go R: p: Ś: 5810. przez B: M: téyże □ F: X: K: C. L. Stéy Martyniki w Paryżu*. Ogłoszono ją drukiem jeszcze tego samego roku w Drukarni Gröblowskiej. Wcześniej od Małachowskiego-Łempickiego, bo w roku 1908, krótki fragment *Mowy* cytował ksiądz Stanisław Załęski².

Autorem *Mowy* był Franciszek Ksawery Kossecki (1778-1857) herbu Rawicz, syn Stanisława, zamożnego ziemianina, cześnika podolskiego i posła na sejm i Józefy z Wiślockich. Franciszek Ksawery Kossecki to postać o złożonej osobowości i barwnej biografii³. Powstaniec kościuszkowski (akces do powstania złożył już 19 kwietnia 1794 r.), kontynuował służbę wojskową po przedostaniu się w 1797 roku do Włoch, gdzie wstąpił (w randze podporucznika) do 1. batalionu piechoty Legionów Henryka Dąbrowskiego. Po awansowaniu do stopnia porucznika został mianowany przybocznym adiutantem gen. Karola Kniaziewicza, z którym po kampanii neapolitańskiej 1798-1799 składał Dyrektoriatowi zdobyte chorągwie.

Krzysztof Załęski

(Warszawa)

**NIEZNANY FRAGMENT MOWY
FRANCISZKA KSAWEREGO KOSSECKIEGO,
WYGŁOSZONEJ W KRAKOWSKIEJ ŁOŻY
„PRZESĄD ZWYCIĘŻONY”
W 1810 ROKU**

Badacz dziejów polskiej masonerii Stanisław hr. Małachowski-Łempicki (1884-1959) opublikował w 1929 roku, w serii „Biblioteki Krakowskiej” (nr 69) drukowanej przez Anczyca i Spółkę, rozprawę zatytułowaną *Dzieje Wolnego Mularstwa w Krakowie 1755-1822*. W rozdziale 5, dotyczącym obudzenia w 1810 roku loży „Przesąd Zwyciężony”¹, erygowanej w roku 1786, przytoczona została in extenso *Mowa Miana przy otwarciu □ w Krakowie na przywrócenie dawnéj □ S. Jana pod osobnym tytułem Przesąd Zwyciężony, na Wschodzie Krakowskim. w Dniu Nowego Roku. Dnia 1go Mscia 1go R: p: Ś: 5810. przez B: M: téjże □ F: X: K: C. L. Stéy Martyniki w Paryżu*. Ogłoszono ją drukiem jeszcze tego samego roku w Drukarni Gröblowskiej. Wcześniej od Małachowskiego-Łempickiego, bo w roku 1908, krótki fragment *Mowy* cytował ksiądz Stanisław Załęski².

Autorem *Mowy* był Franciszek Ksawery Kossecki (1778-1857) herbu Rawicz, syn Stanisława, zamożnego ziemianina, cześnika podolskiego i posła na sejm i Józefy z Wisłockich. Franciszek Ksawery Kossecki to postać o złożonej osobowości i barwnej biografii³. Powstaniec kościuszkowski (akces do powstania złożył już 19 kwietnia 1794 r.), kontynuował służbę wojskową po przedostaniu się w 1797 roku do Włoch, gdzie wstąpił (w randze podporucznika) do 1. batalionu piechoty Legionów Henryka Dąbrowskiego. Po awansowaniu do stopnia porucznika został mianowany przybocznym adiutantem gen. Karola Kniaziewicza, z którym po kampanii neapolitańskiej 1798-1799 składał Dyrektoriatowi zdobyte chorągwie.

W 1798 roku opracował *Katechizm* dla żołnierzy. Już w randze kapitana brał udział w kampanii nadreńskiej 1800 roku. Wraz z grupą oficerów legionu naddunajskiego (którego był współorganizatorem) podał się do dymisji 5 maja 1801 roku i wrócił do Warszawy. Poświęcał się pracom literackim wydając wraz z Cyprianem Godebskim „Zabawy Przyjemne Pożyteczne” (1803-1806) oraz przekładając z francuskiego *Historię wyładowań przedsięwziętych do Anglii, Szkocji, Irlandii od Juliusza Cezara aż do naszych czasów z wielu dodatkami historycznymi*. W 1805 roku został powołany na członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zachęcało go do napisania historii Legionów. Pracował nad dziejami Legionów gromadząc materiały historyczne, zachęcając Godebskiego do spisania relacji o oblężeniu Mantui, a Wincentego Axamitowskiego – dziejów artylerii legionowej. Godebski poświęcił mu swą powieść *Grenadier filozof*, 1805 i wiersz *Sen do Xawerego Kosseckiego*, 1807.

W początkach 1806 roku Franciszek Ksawery Kossecki został przyjęty do loży „Złoty Lichtarz” (następnie „Świątynia Mądrości”), przyczyniając się do nawiązania kontaktów między wolnomularstwem warszawskim a paryskim (jako członek paryskiej loży *Saint Louis de la Martinique des Frères Réunis* osiągnął 5^o wtajemniczenia przed 9 października 1806 r.). W 1807 roku wstąpił do powstających wojsk polskich i wraz z Józefem Zajączkiem i Godebskim organizował legię II (północną) w departamencie kaliskim. Dnia 19 stycznia 1807 roku został mianowany szefem batalionu legii II i p.o. szefa sztabu gen. Zajączka, a 9 marca 1807 roku majorem 8. p. piechoty Księstwa Warszawskiego, brał udział w kampanii 1807 roku przeciw Prusom. Dnia 27 grudnia 1807 roku w stopniu pułkownika powołany został na stanowisko szefa sztabu legionu II gen. Józefa Zajączka; uczestniczył w wojnie 1809 roku i był ranny w bitwie pod Jedlińskiem. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari (1808) i Legii Honorowej (1809). Po śmierci Godebskiego w 1809 roku, Kossecki wznosił mu pomnik na cmentarzu Powązkowskim i zaopiekował się jego rodziną.

W okresie Księstwa Warszawskiego niechętny księciu Józefowi Poniatowskiemu, zbliżył się do jakobinów polskich. Nawiązał bliskie i przyjazne kontakty z Hugonem Kołłątajem, a po jego śmierci zamierzał ogłosić prace rękopiśmienne oraz biografię zmarłego. Dnia 20 marca 1810 roku mianowany został szefem sztabu I okręgu wojsk Księstwa Warszawskiego przy boku gen. Zajączka, a 25 maja 1812 roku awansował na generała brygady. W wojnie 1812 roku uczestniczył w szturmie Smoleńska. Walczył pod Kajdanowem, Borysowem i nad Berezyną. W 1813 roku był komendantem departamentu płockiego, a od 20 stycznia dowódcą Modlina. Po kapitulacji twierdzy dostał się do niewoli rosyjskiej. Po uwolnieniu, wziął udział w reorganizacji armii



Ceremonia wręczenia trofeów wojennych
Napoleonowi przez gen. Kniaziewicza,
na dziedzińcu Pałacu Luksemburskiego w Paryżu
dnia 8 marca 1799 roku.

Władysław Oleszczyński, 1. poł. XIX wieku.

Za: E. Ł u n i ń s k i, *Napoleon. Jego życie i czyny w obrazach – Legiony i Księstwo Warszawskie*,
wydane przez Towarzystwo Akcyjne Orgelbranda i Synów, Warszawa 1911, s. 33.

Królestwa Polskiego, powołany na dowódcę 2. brygady 1. dywizji piechoty i komisarza pełnomocnego do rozgraniczenia Królestwa z Prusami. Faktycznie wycofał się ze służby wojskowej i jako urzędnik do specjalnych poruczeń przy namiestniku Królestwa, współdziałał przy organizowaniu rządu. Od 2 lutego 1816 roku był radcą sekretarzem stanu przy Radzie Administracyjnej i członkiem Rady Stanu, sprzyjając procarskiemu kursowi władz Królestwa. W 1818 roku otrzymał *Order św. Stanisława*; 3 września 1823 roku awansował na generała dywizji; w 1829 roku otrzymał *Order św. Włodzimierza*.

W okresie Królestwa Polskiego osiągnął wysokie godności w polskiej masonerii. W latach 1816-1821 był członkiem loży „Kazimierz Wielki” (przez pewien czas jako namiestnik); w latach 1816-1819 piastował urząd miecznika Wielkiego Wschodu Polskiego; członkiem Najwyższej Kapituły Wielkiego Wschodu pozostawał w latach 1820-1821, będąc jednocześnie członkiem honorowym łóż „Astrea” i „Świątynia Minerwy” w Warszawie oraz „Świątynia Równości” w Lublinie, stając się narzędziem przenikania wpływów rządowych do wolnomularstwa. Gdy władze podjęły decyzję o zakazie działalności towarzystw tajnych, Kossecki został przez Zajączka mianowany przewodniczącym Komisji Centralnej do uregulowania własności likwidowanej masonerii (12 sierpnia 1822 r.); w duchu prorządowym oddziaływał też na masonerię w Rzeczypospolitej Krakowskiej za pośrednictwem rezydenta rosyjskiego J. Zarzeckiego. W 1825 roku w imieniu Rady Skarbu informował Wojciecha Bogusławskiego o przyznanej mu emeryturze⁴.

Podczas powstania listopadowego dochował wierności wielkiemu ks. Konstantemu. Usunięty przez sejm z Rady Administracyjnej opuścił Warszawę i na wezwanie cara udał się do Petersburga. Na żądanie Rządu Narodowego został 1 maja 1831 roku wykreślony z listy generałów. Po upadku powstania powrócił do Warszawy jako członek Rządu Tymczasowego (mianowany 14 marca 1832 r.), dyrektor prezydujący Komisji Sprawiedliwości (27 marca 1832 r.) i prezes Komisji Emerytalnej (7 maja 1832 r.), odznaczony został tegoż roku *Orderem Orła Białego*. Oprócz majątków ziemskich na Podolu i Lubelszczyźnie posiadał fabrykę sukienną w Przedborzu. Kossecki był członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego i autorem *Rysu wiadomości historycznych o układzie zbioru praw rosyjskich*, 1834. Posiadał dużą kolekcję polskich monet i medali. Przeniesiony na emeryturę 22 maja 1835 roku, „w nagrodę wiernej służby” otrzymał całkowitą pensję dożywotnią i prawo noszenia munduru generała rosyjskiego. Zmarł w Warszawie i został pochowany w podziemiach kościoła Kapucynów.

Małachowski-Łempicki na stronie 40. swojej pracy (*nota bene* wydanej jako reprint w roku 1993 przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie, w na-



Franciszek Xawery Kossecki (1778-1857)
Portret olejny nieznanego autora,
dawniej w zbiorach Stanisława Patka.

Za: E. Ł u n i ń s k i, *Napoleon. Jego życie i czyny w obrazach – Legiony i Księstwo Warszawskie*, wydane przez Towarzystwo Akcyjne Orgelbranda i Synów, Warszawa 1911, s. 48.

kładzie 3000 egzemplarzy), kończąc cytowanie tekstu napisał: „Na tem urywa się egzemplarz broszury mowy Kosseckiego, z którego korzystałem. Odnosi się jednak wrażenie, iż mowa w tem miejscu jest już niedaleką końca”. Autor *Dziejów Wolnego Mularstwa w Krakowie* dysponował tekstem 16-stronicowym, zapewne tym samym, który odnotował Karol Estreicher⁵.

Obecnie, dysponując pełnym, liczącym 23 strony tekstem Mowy Kosseckiego, pragniemy zapoznać Czytelników z nieznanym Stanisławowi Małachowskiemu-Łempickiemu jej zakończeniem:

Ileż Wielki W.: Paryzki nie liczy Ministrów, Senatorów, Wodzów, i uczonych za Członków swoich, którzy wszyscy mają sobie za zaszczyt być WW: MM.: i oraz z niemi pracować w Łozach.

Możnasz pomyśleć, aby systema małej wagi, igraszek lub kuglarstwa, mogło znaleźć stronników i lubowników w każdym Narodzie, w każdym klimacie?.... Możnasz pomyśleć aby podobne systema, wszystko pożerającemu czasowi, i znikomości wszystkich ziemskich rzeczy, zdołało się oprzeć?... Oparto się jednak W.: M.: temu zaburzeniu, widziało zaczynające się, i kończące wieki. – Zgrzybiałe, kwitnie ieszczce. – A wszechwładna Opatrzność pozwala nam się spodziewać, iż nie przestanie żyć i kwitnąć, poki rospadająca się kula ziemska swemi rozwaliskami wspinałéy téy i odwiecznéy Budowy nie zawali, i w swoich ią dopiero gruzach pochłonie.

Tak iest.: wielki, szlachetny i poszanowania godny iest Cel, do którego nas doprowadzasz, trzy razy po trzy razy doskonałe M.: Któż bowiem nie byłby przekonany o ważności ostatecznego naszego Celu do którego dążym? Czuiąc, iakie obowiązki to przekonanie na niego wkłada!... Winniśmy uszanowanie Zakonowi, i temu wszystkiemu co do niego należy. – Winniśmy posłuszeństwo Jego przykazom, i przełożonym, którzy czuwają nad Jego prawami: bez posłuszeństwa, nicbyśmy nie przyczynili do Budowy nad którą pracujemy. – Przekonani należycie o wielkim Celu naszego Zgromadzenia, ileż czujemy radości w każdym zdarzeniu, i w każdej okoliczności, która służy do rozprzestrzenienia i pomnożenia Jego świetności. Jakąż nową gorliwością jesteśmy ożywieni, dopełniając wszystkich naszych powinności WW: MM.: Przez natężenie wszelkich naszych usiłowań, abyśmy się okazali godnemi członkami, tego szanownego Towarzystwa.

Dzień dzisiejszy, uroczyscie obchodzony we wszystkich □□, nayuroczystszym iest dla Nas, i niezatartym w pamięci naszéy będzie tym, iż

M O W A

Miana przy otwarciu ☐
w Krakowie na przywró-
cenie dawnéy ☐ S. Jana
pod osobnym tytułem

Przesąd Zwyciężony, na Wfcho-
dzie Krakowskim.

w DNIU NOWEGO Roku.

~~Dnia~~ 1go Msca 1go R: p: Ś: 5810.

przez

B: M: téyże ☐ X-C-22

F: X: K:

C. L. Stęy Martyniki w Paryżu.

w Drukarni Gröblowskiéy

1810 Roku.

Strona tytułowa *Mowy*

Franciszka Xawerego Kosseckiego, Kraków 1810.

Reprodukcja z oryginału w zbiorach własnych autora.

nam się dostał udział szczęścia i chluby, że po rozpedzonych chmurach, które tak dawno ten Wschód zaciemniały, przywracamy mu dawną Jego Świątynią.

Nie są że to uczucia wasze SS.· BB.·, które tu wyrażam; a gdy nam Najwyższa Opatrzność dozwoliła, dożyć tak szczęśliwego dnia. Dziś gdy poświęcamy Świątynię Przesądu Zwycięzonego na Wschodzie Krakowskim, która Zakonowi większy wzrost, i nową świetność krajowi naszemu obiecuje. Nikt mi z Was moi BB.· niezaprzeczy zapewne, gdy powiem: że nową gorliwością i radością serca wasze zajęte, i że w duszy waszłej ponawiacie przyrzeczenia; usiłowania, prace, i gorliwość waszą dobru Zakonu podwoić, i na zawsze poświęcić.

Imieniem wszystkich BB.· naszych po całym świecie na obchód dzisiejszy uroczystości razem w □□ zebranych, i pracujących, – Witam Was zacni BB.· i członki dawnéj □ Wsch.· Krakowskiego. Wy to iścieście tym płomieniem, co go tak długo przykrywały popioły, ale które gorliwość waszą przytłumić niezdolały. Nam szczęśliwym przeznaczeniem dostał się udział, rozgrzebania onych; podam wam dłoń naszą Braterską, z radością witamy was, i tulemy do naszego łona. Złączeni na zawsze, korzystamy z przestrogi Filozofa Rymotworcy, którego wiersz wziętem za dewizę moiéj do was odezwy, abyśmy się nie dali podéść, a zbyt śpieszną gorliwością w pomnożeniu świetności przywróconéj Świątyni, bez wyboru i rozwagi, niedozwalali łatwego do niéj wstępu. Niech zaufanie i przekonanie o ważności Celu i prac naszych, poprzedzi każdego nowo-przypuszczonego; niech nowo przyjęty wierzy zapewnieniu Towarzystwa, godność i szlachetność Zakonu tego wymaga; a tak niepomozemy Zgromadzenia ludźmi, którzy bez przenikliwości, zastanowienia, namysłu, zbyt ufni w swoim rozumie; znaydując wszędzie trudność, zniecierpliwieni nieodkryciem tajemnic, niedoczekaniem skrytości, uwłaczają Zakonowi powątpiewaniem o wielkim i ważnym onego Celu, do którego pracami naszymi dążym.

Dawszy tę przestrogę potrzebny do zachowania ostrożności, pozwolicie SS.· BB.· tu razem zgromadzeni, abym niewymowny głos mój zakończył przypomnieniem powinności iednego B.· względem drugiego.

Zgoda, wzajemna pomoc, i ścisła iedność. „Jesteśmy synami iednego Oycy? (mówi Brama Indyjski,) iedna nas ziemia żywi, iedno oświeca słońce. Zostańmy w zgodzie i iedności, a w Świątyni Cnoty i Światła przebywać będą pokój, szczęście i radość”.

Przypisy

- ¹ Łoża „Przesąd Zwyciężony” (*Prejugé vaincu; Zum überwundenen Vorurteil*) powstała 9 III 1786 r., a dyplom erekcyjny od „Wielkiej Łoży Prowincjonalnej Katarzyna pod Gwiazdą Północną” otrzymała 17 XII 1786 r. Pracowała w domu na Wesołej (ul. Kopernika) do 18 III 1790 r., kiedy to ze względu na wypadki polityczne zakończyła działalność. Wskrzyszona 1 III 1810 r. przystąpiła do Wielkiego Wschodu Polskiego, a jej reprezentantem został jeden z założycieli, Franciszek Ksawery Kossecki. Prace swe zamknęła w kwietniu 1812 r. z powodu okoliczności wojennych. Ponowne otwarcie prac nastąpiło 5 VIII 1814 r. W 1815 r., po trzyletnich staraniach, mistrz katedry Soter Darowski otrzymał dyplom na otwarcie w Krakowie loży kapitułarnej niższej „Góra Wawel”, której instalacja odbyła się 26 II 1819 r. W następnym roku podjęto nie uwieńczone sukcesem starania o otworenie w Kielcach (gdzie zamieszkiwała znaczna liczba braci-członków „Przesądu Zwycięzonego”) loży „Gwiazda Nadziei”. Dnia 30 X 1822 r. „prace loży na czas nieograniczony zawieszono zostały”; przestała także pracować kapituła niższa „Góra Wawel”. Łoża „Przesąd Zwyciężony” liczyła w chwili zamknięcia 385 członków. Prowadziła zakrojoną na szeroką skalę działalność dobroczynną, a w chwili likwidacji oddała znaczną część funduszy Siostrom Miłosierdzia i oo. Bonifratrom.
- ² S. Z a ł ę s k i, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822*, Kraków 1908, s. 139-140.
- ³ J. S k o r o n e k, *Kossecki Franciszek Ksawery*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968-1969, s. 296-298 [z bibliografią]; L. H a s s, *Wolnomularze polscy w lożach Zachodu. Dwie pierwsze dekady XIX wieku*, „Ars Regia” 1998-1999, nr 13-14, s. 173-174.
- ⁴ Muzeum Narodowe w Warszawie, Teki Osieńskich, 443. Odpowiedź gen. Kosseckiego z dnia 20 VI 1825 r. informująca, że „poczynając od daty najwyższej Decyzji to jest od dnia 13. b. mca z funduszy Ogólnych Skarbu wsparcia rocznego i dożywotniego w Summie Cztery tysiące złotych polskich, które według woli swojej, pobierać może w gotowiźnie, lub też w dochodach ziemskich, to jest przez wydzierżawienie folwarku Rządowego, którego dochód anszlagowy odpowiada wysokości pomocnego mu wsparcia. Względem czego Pan Bogusławski stosowną Deklarację Kommissy Rządowej Przychodów i Skarbu złożyć winien”.
- ⁵ K. E s t r e i c h e r, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1874, s. 446.



MASONICA W POLSCE I NA ŚWIECIE

Artur Jan Kukuła

(Lublin)

HIERONIM STROYNOWSKI

(1752-1815)

Hieronim Stroynowski urodził się 20 września 1752 r. we wsi Chodaczów niedaleko Tarnopola na Ukrainie (woj. ruskie)¹. Rodzina Stroynowskich wywodziła się ze starej szlachty krakowskiej herbu Strzemię, której część przesiedliła się na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Początkową edukację Stroynowski odebrał w domu rodzinnym, następnie kontynuował naukę w kolegium w Żłoczowie, prowadzonym przez pijarów. W wieku lat czternastu wstąpił do zgromadzenia pijarskiego (nowicjat w Podolińcu na Spiszu, 1766-1768). Studia zakonne odbył w kolegiach podolinieckim i rzeszowskim, zaś obowiązkowe praktyki nauczycielskie w pijarskich placówkach oświatowych w Żłoczowie i Międzyrzecu Koreckim (1772-1773)². Komisja Edukacji Narodowej oddelegowała dobrze zapowiadającego się nauczyciela do Warszawy, aby edukował „szlachecką młodź” w elitarnym Collegium Nobilium. W konwiktzie warszawskim Stroynowski przez sześć lat uczył logiki, geometrii, nauki moralnej i prawa, prawdopodobnie jako jeden z pierwszych w języku polskim (1774-1780). W tym też czasie uzupełnił swoje studia teologiczne w Studium Teologii Spekulatywnej, które działało przy krakowskim kolegium pijarskim (1775-1776)³. W 1776 r. otrzymał w Warszawie święcenia kapłańskie z rąk bpa Kaspra Cieciszowskiego.

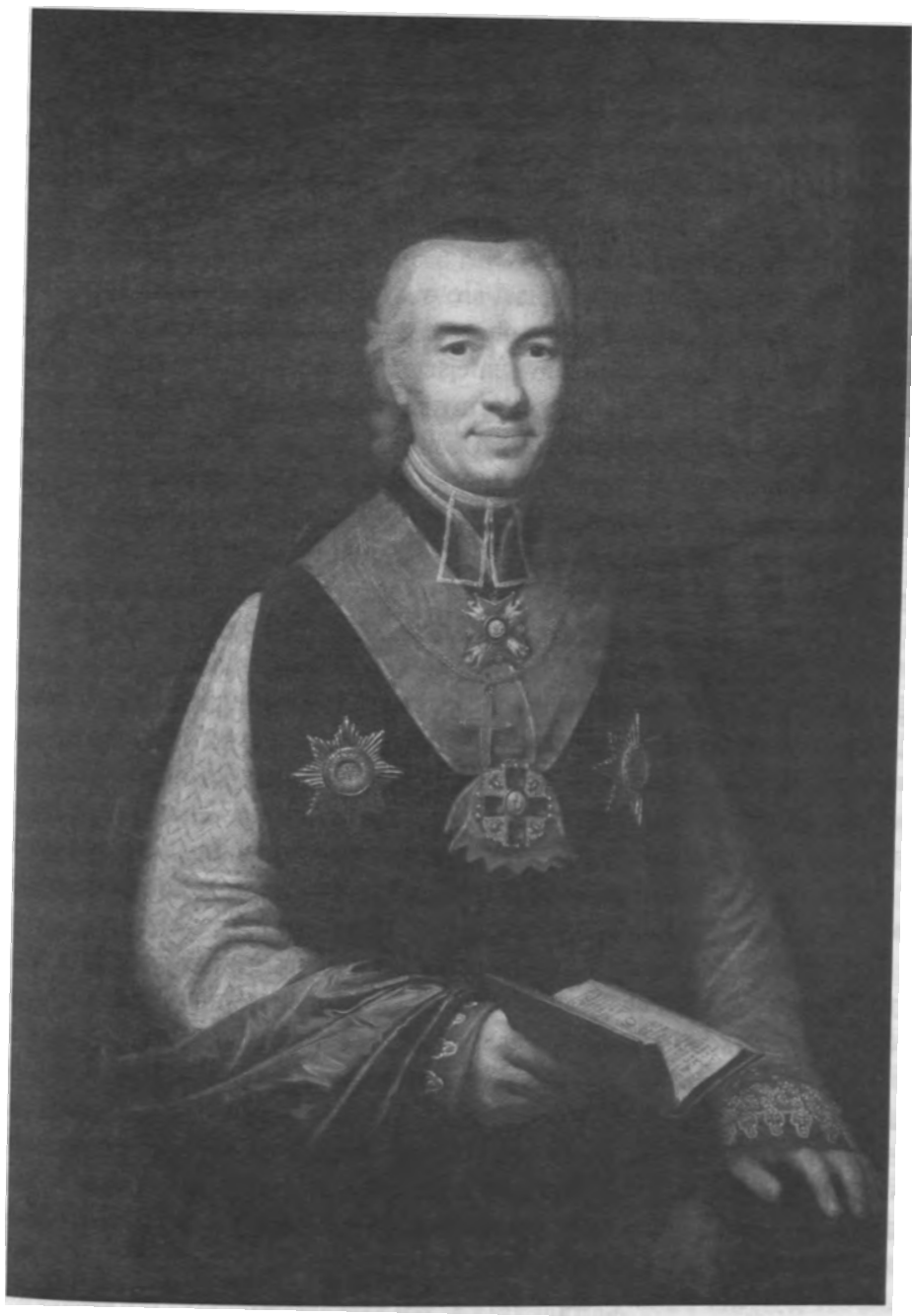
Sukcesy pedagogiczne Stroynowskiego w Collegium Nobilium, a zwłaszcza popularyzowana przez niego w języku polskim, naturalistyczna nauka modnych wówczas fizjokratów francuskich, zjednały mu uznanie w kręgach naukowych i politycznych. W 1780 roku Komisja Edukacji Narodowej skierowała go do pracy w reformowanej Akademii Wileńskiej. W Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego powierzono Stroynowskiemu kierownictwo nowej katedry – Katedry Prawa Natury i Ekonomii Politycznej⁴. Za-

nim jednak rozpoczął pracę akademicką, został oddelegowany do Krakowa, jako opiekun młodzieży litewskiej przygotowywanej do zawodu nauczyciela w tamtejszym Seminarium Kandydatów Stanu Akademickiego (1781-1783)⁵. Dwuletni pobyt w Krakowie Stroynowski wykorzystał na swoją dalszą edukację teologiczną i prawniczą, uzyskując stopnie doktora teologii oraz doktora prawa świeckiego i kanonicznego. Podczas pobytu w Krakowie poznał osobiście wielu wybitnych uczonych, m.in. Hugona Kołłątaja, Antoniego Popławskiego i Bonifacego Garyckiego.

Po powrocie do Wilna w 1783 r. Stroynowski rozpoczął wykłady z prawa i ekonomii⁶. Jednym z głównych celów jego pracy akademickiej było zapoznanie Polaków z nauką francuskich „ekonomistów” ze słynnej szkoły François Quesnaya. Stroynowski był przekonany, że fizjokratyzm może złagodzić feudalne stosunki społeczne panujące wówczas w Polsce oraz przynieść wymierne korzyści gospodarce krajowej. Zbudowana od podstaw dzięki jego wiedzy oraz wysiłkowi Katedra Prawa Natury była pierwszą katedrą ekonomii politycznej w Polsce i prawdopodobnie pierwszą na świecie⁷.

Prowadzone przez Stroynowskiego wykłady prawa i ekonomii szybko zyskały rozgłos. W 1785 r. ukazało się jego najważniejsze dzieło, pt: *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*⁸. Praca ta stała się na kilka najbliższych dziesięcioleci jednym z najważniejszych polskich podręczników do nauki prawa i ekonomii. Była też podstawowym podręcznikiem do nauki wymienionych dyscyplin w zreformowanym na początku XIX w. szkolnictwie rosyjskim. W pracy tej, prześiąkniętej duchem fizjokratyzmu, Stroynowski dał wyraz osobistym poglądom na państwo, prawo, ekonomię krajową, a także na panujące wówczas stosunki społeczne⁹. Wskazał przy tym na zasadnicze wady ustroju Rzeczypospolitej wynikające, jak uważał, z nieznamości prawa naturalnego. Jako przedstawiciel pijarów oraz wileńskiej Szkoły Głównej Stroynowski brał udział w udoskonalaniu obowiązujących od 1783 r. Ustaw szkolnych. Pracował przy redakcji nowych Ustaw, które weszły w życie w 1790 r.¹⁰ Na sejmie grodzieńskim w 1793 r. wybrano go na członka Komisji Edukacji Narodowej.

Pod koniec lat 80. XVIII w. szwankujące zdrowie zmusiło Stroynowskiego do wyjazdu na kurację leczniczą do Włoch (1787-1788). Przebywał m.in. we Florencji, Neapolu i Rzymie, dużą część czasu poświęcając na kontakt z językiem, sztuką, polityką i nauką włoską. Jeśli chodzi o sprawy naukowe, szczególnie interesował się prawem studiując dorobek czołowych przedstawicieli włoskiej myśli prawniczej. Wśród poznanych przez Stroynowskiego znako- mitości nauki włoskiej znaleźli się, m.in.: Cesare Beccaria, Gaetano Filangieri i Angelo Fabroni. Kontakty z wybitnymi intelektualistami, a także uczestnic-



Portret olejny Hieronima Stroynowskiego
pędzla Józefa Peszke, początek XIX wieku.
Dzięki uprzejmości Muzeum Narodowego w Krakowie.

two w dyskusjach naukowych, zaowocowały uzyskaniem przez Stroynowskiego członkostwa w renomowanych włoskich towarzystwach naukowych – Akademii florenckiej (1787) i Akademii arkadyjskiej w Rzymie (1788). Pobyt we Włoszech wpłynął na jego poglądy w dziedzinie prawa (zwłaszcza prawa karnego). Stroynowski stał się zwolennikiem i propagatorem humanitarnego nurtu ówczesnego prawodawstwa karnego. Dał temu wyraz w swoim późniejszym dorobku legislacyjnym¹¹.

Początek lat 90. XVIII w. zapisał się w życiorysie Hieronima Stroynowskiego piękną kartą współpracy z obozem reformatorskim Sejmu Wielkiego (1790-1793). Współpracując z najważniejszymi osobistościami ówczesnego życia politycznego, liderami obozu reformy, w ich liczbie z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim i Hugonem Kołłątajem, podjął się kilku ważnych zadań legislacyjnych. Pracując w sejmowej Deputacji Konstytucyjnej przygotowywał ostatni z rozdziałów (XI) *Projektu do formy rządu*, pt.: *Stopnie i warunki urzędników w Rzeczypospolitej* (1790)¹². Następnie opracował projekt Ustawy dotyczącej reformowanego wówczas sądu najwyższego Rzeczypospolitej, sądu sejmowego – prawo *O sądach sejmowych*, które Parlament polski uchwalił 17 maja 1791 r.¹³ W czerwcu 1791 r. powołano do istnienia Deputację Kodyfikacyjną mającą przygotować nowy kodeks prawa cywilnego i kryminalnego dla Rzeczypospolitej oraz związanych z nimi procedur (tzw. *Kodeks Stanisława Augusta*). Stroynowski przyjął zaproszenie do pracy nad kodeksem. Opracował jego generalny podział, wraz ze wstępem, projektując tym samym ramy nowego zbioru praw. Przygotował też propozycje podziału pierwszej części kodeksu, Księgi I (*O własności i należytości*), jak również wprowadzenie do niej rozdziału VIII (*O porządku sukcesji*)¹⁴.

Hieronim Stroynowski dał się poznać jako entuzjastyczny zwolennik *Ustawy Rządowej*. Wygłoszona w niedługim czasie po jej uchwaleniu jego – *Mowa o Konstytucji Rządu Ustanowionej dnia trzeciego i piątego Maja Roku 1791* „wielbiła konstytucję bezwzględnie”¹⁵. Stała się słynna w całej Rzeczypospolitej, a poruszony nią dogłębnie król Stanisław August Poniatowski nakazał ją niezwłocznie wydrukować, aby „nie tylko powszechnie od wielości czytelników odebrała pochwały, ale i stała się tak powszechnie użyteczną, jaka jest w swojej istocie dobrą”¹⁶. Manifestując swoje oddanie dla Konstytucji, Stroynowski został członkiem pierwszego polskiego stronnictwa politycznego – Zgromadzenia Przyjaciół Ustawy Rządowej 3 Maja, które zainaugurowało działalność w Warszawie 21 maja 1791 r.

W okresie porozbiorowym Hieronim Stroynowski poświęcił się bez reszty sprawom edukacji publicznej oraz ratowaniu zasłużonej dla nauki polskiej wszechnicy wileńskiej. W latach 1798-1799 pełnił funkcję prezesa Koła Du-

chownego Trybunału Litewskiego. W 1799 r. został wybrany rektorem Szkoły Głównej Wileńskiej. Uczelnia odzyskała za jego rządów (1799-1806) dawne znaczenie oraz prestiż. Pełniąc funkcję rektorską Stroynowski stawiał mężnie czoło niespodziewanemu zagrożeniu, którym okazała się próba przejęcia świeckiej uczelni przez zgromadzenie jezuitów. Zachowanym w Rosji pomimo kasaty zakonu jezuitom przewodził wówczas Gabriel Gruber z Połocka, który starał się wykorzystać przychyłność cara Pawła I dla katolicyzmu¹⁷. Jezuiti rozbudzając antyrewolucyjne i antyświęciennicze fobie Imperatora usiłowali przejąć kontrolę nad szkołami w całym Cesarstwie rosyjskim, w tym nad wileńską Szkołą Główną (1800-1801)¹⁸. Stroynowski w zdecydowany sposób przeciwstawił się próbie zawłaszczenia uczelni przez zakon. Spotkały go za to surowe represje ze strony władz carskich, na krótko trafił nawet do więzienia¹⁹. Dzięki zdecydowanej postawie rektora plany jezuitów zostały ostatecznie pokrzyżowane. Ich porażkę przypieczętowała niespodziewana śmierć cara Pawła I (11/23 III 1801).

Celem organizacyjnej działalności Hieronima Stroynowskiego w okresie jego rektoratu, który przypadł na czasy wielkiej reformy szkolnictwa rosyjskiego, było doskonalenie systemu edukacji publicznej połączone ze stopniowym umacnianiem w nim pozycji uniwersytetu. Starania Stroynowskiego zmierzały też do takiego urządzenia ówczesnego szkolnictwa, aby mogło ono w pełni korzystać z osiągnięć nauki europejskiej. Stroynowski dostrzegał potrzebę uprawiania wszystkich nauk, nie mniej jednak szczególnie zależało mu na wysuwających się wówczas na czoło naukach przyrodniczych. Dążył do tego, aby edukacja młodzieży opierała się na fundamencie prawa naturalnego. W jego przekonaniu taka właśnie edukacja mogła przynieść pożytek państwu i obywatelom oraz zbudować wolne od przesądów destruktywnego sarmatyzmu społeczeństwo obywatelskie.

Niezależnie od zabiegów na rzecz uczelni wileńskiej, Stroynowski przyczynił się w sposób decydujący do powodzenia reformy oświatowej w cesarstwie rosyjskim, którą zapoczątkował na początku XIX w. car Aleksander I. Aleksander pragnął upodobnić Rosję do oświeconych monarchii zachodnioeuropejskich. Imperator oparł reformę rosyjskiego szkolnictwa na polskich doświadczeniach (KEN) i na Polakach związanych wcześniej z komisją edukacyjną. Korzystając z rad swojego przyjaciela, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, przyszłego kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego (od 1803), a także sternika rosyjskiej polityki zagranicznej (1804-1806), zaprosił do pracy nad systemową reformą oświaty rektora Stroynowskiego. Stroynowski wykorzystując posiadaną wiedzę prawniczą i edukacyjną, a także bogate doświadczenie pedagogiczne, włączył się w reformę z wielkim powodzeniem. Współpracując

ściśle z ks. Adamem Jerzym Czartoryskim, Ministrem Oświecenia Publicznego hr. Piotrem Zawadowskim oraz członkami Tajnego Komitetu cara pilotującymi reformę (A. J. Czartoryski, P. Stroganow, N. Nowosilcow i W. Koczubej), przygotował schemat organizacyjny dla reformowanego szkolnictwa rosyjskiego oraz najważniejsze akty prawne mające regulować jego funkcjonowanie. Były to: memoriał *O zasadach publicznego oświecenia w Rosyjskim Imperium* (1802), *Tymczasowe przepisy oświecenia publicznego* (1803), *Instrukcja dla wizytatorów* (1805). Stroynowski przygotował również Statut dla utworzonego dzięki jego inicjatywie w 1803 r., na bazie wileńskiej Szkoły Głównej – Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego²⁰.

Ramy prawne i organizacyjne, które Stroynowski nadał zreformowanemu szkolnictwu rosyjskiemu nosiły wyraźne podobieństwo do systemu, który zbudowała Komisja Edukacji Narodowej²¹. Okres swojego rektoratu wykorzystał nie tylko do zabezpieczenia interesów wszechnicy wileńskiej, ale także do wzmocnienia zagrożonego po upadku Rzeczypospolitej polskiego szkolnictwa na ziemiach zaboru rosyjskiego. Dzięki Stroynowskiemu Uniwersytet Wileński stał się na początku XIX w. najważniejszą uczelnią wyższą cesarstwa rosyjskiego. W dużej mierze jego zasługą było to, że w nowo utworzonym uniwersytecie, jak i w podlegających mu szkołach, zachowany został język polski, jako język wykładowy²². Przygotowana przez Stroynowskiego propozycja nowej organizacji oświaty rosyjskiej, uwzględniająca w poważnym stopniu interesy szkolnictwa polskiego (przeforsowana dzięki wpływowemu księciu A. J. Czartoryskiemu), przyczyniła się do utrzymania w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. wysokiej pozycji polskich placówek oświatowych oraz języka polskiego w nauczaniu na terenach zaboru rosyjskiego²³. Dzięki Stroynowskiemu oświata publiczna na ziemiach wschodnich nie istniejącego już państwa polskiego mogła funkcjonować jeszcze przez długi czas na dogodnych dla Polaków warunkach, zaś unikalny polski dorobek w dziedzinie reform szkolnych drugiej połowy XVIII w. mógł przetrwać w zaborze rosyjskim, a nawet dalej się rozwijać dla dobra narodu i kultury polskiej.

Hieronim Stroynowski jest dobrym przykładem człowieka „oświeconego” epoki Voltaire’a i Rousseau. Ten gruntownie wykształcony intelektualista, poliglota, członek polskich oraz zagranicznych towarzystw naukowych²⁴, miłośnik i kolekcjoner dzieł sztuki, bibliofil, był, jak pisał o nim Jan Gwałbert Rudomina: „grzeczny i obyczajny, obejściem się pełnem delikatności i chęci podobania się, przypominał polerowany wiek Stanisława Augusta”²⁵. Jak przystało na masona, „tolerant dla wszelkich opinii religijnych i niereligijnych, dawał sam z siebie przykład piękny wyrozumiałości”²⁶. Potrafił myśleć perspektywicznie oraz wznosić się ponad podziały światopoglądowe czy stanowe.

W pierwszej kolejności liczyły się dlań idee, dobro społeczeństwa, a zwłaszcza pomyślność nauk i edukacji. Uważał, że najlepszą i jedynie możliwą drogą wiodącą do zmiany feudalnych stosunków społecznych w Polsce jest praca nad przemianą świadomości obywateli, w szczególności stanu szlacheckiego²⁷. Był przekonany o tym, że prawdziwe „oświecenie” społeczeństwa jest możliwe tylko poprzez właściwą, tj. opartą na prawie naturalnym, wyzwoloną z pęt katechizmu i sarmatyzmu edukację. Stroynowski sądził, że jedynie nowoczesna i obywatelska edukacja, kształtująca otwartą umysłowość młodego pokolenia, może ewolucyjnie zmienić oblicze kraju, uczynić go bardziej sprawiedliwym, dostatnim, przyjaznym dla wszystkich obywateli bez względu na dzielące ich różnice majątkowe czy stanowe²⁸.

Ta godna uznania postawa obywatelskiej troski o sprawy społeczne i państwowe, a także światopogląd Stroynowskiego, odzwierciedlały w dużej mierze ideały wolnomularstwa, z którym był związany. Czasy w których żył, były czasami swoistej mody na wszelkiego typu tajne stowarzyszenia oraz wiedzę ezoteryczną, za którą podążały przede wszystkim środowiska „oświecone”, tj. arystokracja, intelektualiści, a także wyższe duchowieństwo. Stroynowski również nie oparł się przemożnemu wpływowi wolnomularstwa i przystąpił do niego nie zważając na prawnokanoniczne sankcje z tym związane. Jego udział w masonerii nie budzi wątpliwości. Potwierdza go spis członków wileńskiej loży „Gorliwy Litwin” do której należał Stroynowski²⁹.

Biorąc pod uwagę gruntowne wykształcenie teologiczne i prawnicze Stroynowskiego, można mieć pewność, że jego decyzja o inicjowaniu do masonerii była świadoma i musiała być gruntownie przemyślana. Wynikała prawdopodobnie z przekonania do idei głoszonych przez wolnomularstwo. Stroynowski wstąpił do masonerii na przekór prawu i dyscyplinie kościelnej. Nie widział w tym przeszkody, ani dla swojego sumienia, ani dla sprawowanej przez siebie posługi kapłańskiej. Uczestnictwo w wolnomularstwie korespondowało z naturalistycznym, deistycznym światopoglądem Stroynowskiego, który ujawnia się wyraźnie w jego dorobku, w dziele pt. *Nauka prawa przyrodzonego*, a także w licznych *Mowach*³⁰. Rozważając pobudki, które kierowały Stroynowskim przy wstępowaniu do masonerii, z dużą dozą pewności można zaryzykować twierdzenie, że była to motywacja ideowa, szlachetna, nie zaś snobizm czy liczenie na profity.

Hieronim Stroynowski związał się z pracującą w języku polskim wileńską lożą „Gorliwy Litwin”³¹. Placówką kierował poseł starodubski i starosta berznicki Mateusz Zyniew. Stroynowski tytułowany profesorem prawa naturalnego należał do wspomnianej tu loży przynajmniej od początku osiemdziesiątych lat XVIII w. (1781)³² i pełnił w niej funkcję jałmużnika. Pojawił się w struktu-

rach wolnomularstwa wileńskiego dość niespodziewanie, na co zwrócił uwagę Stanisław Małachowski-Łempicki³³. Z tych samych źródeł dowiadujemy się, że był również w tamtym czasie sekretarzem dziesięcioosobowej Rady, która organizowała prace wileńskich warsztatów wolnomularskich. Radzie przewodził marszałek Kazimierz Strawiński. Stroynowski był drugą co do rangi osobą w tym ciele, reprezentował jednocześnie w Radzie „Gorliwego Litwina”³⁴. Informacje dotyczące wolnomularskiej działalności Stroynowskiego są skąpe, głównie z tego powodu, że większa część archiwów poszczególnych łóż litewskich z interesującego nas okresu została zniszczona w momencie zamykania tych placówek, bądź też zaginęła³⁵. W „obrazie” „Gorliwego Litwina” z 1788 r. nie odnajdujemy już nazwiska Stroynowskiego. Nie pojawia się ono więcej w zachowanych materiałach źródłowych dotyczących wolnomularstwa litewskiego. Możemy więc przyjąć, że Hieronim Stroynowski wycofał się ostatecznie z masonerii ok. 1788 r.³⁶

Najbardziej prawdopodobnym powodem zakończenia przez Stroynowskiego działalności lożowej były poważne problemy zdrowotne, które w 1787 r. zmusiły go do wyjazdu na kurację leczniczą do Włoch³⁷. W późniejszym czasie nie mniejszą przeszkodą dla jego działalności wolnomularskiej okazały się liczne obowiązki związane z uczelnią wileńską, a także jego działalność legislacyjna w sejmie oraz sytuacja polityczna w kraju. Łoża „Gorliwy Litwin” istniała do 1789 r., kiedy jej prace zostały przerwane „pod wpływem rozwoju wydarzeń w Sejmie i kraju”³⁸. W 1794 r. księgi budownicze „Gorliwego Litwina” przejął sekretarz loży Maciej Bobrowicz, który zniszczył dokumentację placówki³⁹. Wraz z tym utracone zostały bezpowrotnie materiały do historii interesującej nas loży masonskiej, które mogły dostarczyć wielu cennych informacji dotyczących wolnomularskiej działalności nie tylko Stroynowskiego.

Znaczący wpływ na zakończenie działalności lożowej Stroynowskiego miały zapewne, początkowo lekceważone przez niego, względy natury prawnokanoniczej, brane pod uwagę w kontekście dalszej kariery kościelnej. W 1790 r. Stroynowski sekularyzował się za zgodą Stolicy Apostolskiej. Opuścił wówczas zgromadzenie pijarskie i został kapłanem diecezjalnym. Miało to prawdopodobnie związek z jego planami biskupimi. Od początku lat 90. Stroynowski wielokrotnie otrzymywał beneficja oraz pełnił coraz to nowe funkcje w strukturach Kościoła rzymsko-katolickiego⁴⁰. Na początku XIX w. doszły do tego najwyższe godności kościelne uwieńczone biskupstwem wileńskim (biskup pomocniczy łucki 1806, administrator diecezji wileńskiej 1808, prekanonizowany na biskupstwo wileńskie 14 IX 1814). Hieronim Stroynowski był osobą bardzo wpływową, co widać szczególnie w przypadku jego starań o godność biskupią⁴¹. W 1807 r. został powołany na członka Rzymsko-Kato-

lickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu. Funkcję tę pełnił do 1814 r. Był też pomysłodawcą utworzenia przy Uniwersytecie Wileńskim centralnego seminarium duchownego dla kleru katolickiego z całego cesarstwa rosyjskiego. Stroynowski pragnął, aby była to placówka elitarna, nowoczesna, kształcąca kapłanów przeznaczonych do pełnienia wyższych funkcji w Kościele. Seminarium rozpoczęło działalność po wielu latach starań Stroynowskiego i Adama Jerzego Czartoryskiego 24 maja 1808 r.

Po klęsce powstania kościuszkowego, która zwiastowała ostateczny upadek Rzeczypospolitej, Hieronim Stroynowski w przeciwieństwie do wielu ważnych postaci tamtego czasu, nie poddał się nastrojom rezygnacji. Bez dłuższego namysłu przystąpił do bezkrwawej, pełnej trudów i wyrzeczeń batalii o zachowanie oryginalnego dorobku edukacyjnego Komisji Edukacji Narodowej. Była to jedyna możliwa wówczas walka o językową i kulturową tożsamość Polaków. Stroynowski był prawdopodobnie przekonany, że jedyną szansą na zachowanie niezależności wobec absolutnej władzy zaborców jest sprawnie działające szkolnictwo, w którym pozostawiono by miejsce dla języka polskiego i polskiego nauczyciela. Słusznie oceniał, że tylko konsekwentna, w dużej mierze „sekretna” na wzór działania masonskiego misja edukacyjna, której się podjął, ma szansę przynieść w perspektywie długofalowej, pożądane efekty. W ten właśnie sposób Hieronim Stroynowski przyczynił się do zbudowania w zaborze rosyjskim fundamentów, na których w pierwszej połowie XIX stulecia mogły się odrodzić niepodległościowe aspiracje społeczeństwa polskiego. Ich efektem były, z jednej strony „praca organiczna” nad wzmocnieniem kulturowej tożsamości Polaków, z drugiej zaś strony zryw niepodległościowy powstań 1830 i 1863 r. Szkolnictwo polskie zaboru rosyjskiego pierwszej połowy XIX w., w tym kuźnica polskiej inteligencji, którą stał się wyniesiony na wyżyny przez Stroynowskiego Uniwersytet Wileński, przyczyniły się bezpośrednio do rozbudzenia ducha narodowego Polaków w epoce romantyzmu⁴².

Za swoją działalność naukową, edukacyjną i legislacyjną Hieronim Stroynowski został odznaczony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego *medalem Merentibus* (1791/1792) oraz *Orderem św. Stanisława* (1794)⁴³, a przez cara Aleksandra I *Orderem św. Anny* pierwszej klasy (1806)⁴⁴. Stroynowski był członkiem wymienionych już włoskich towarzystw naukowych, Towarzystwa Ekonomicznego w Petersburgu, współpracował też z warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

Zmarł po nagłej, niespodziewanej chorobie 5 sierpnia 1815 r. w folwarku Czarci Kąt (lit. Elnokumpiai) k. Wilna, należącego do wileńskiego probostwa pw. św. Jana, w przeddzień swojego uroczystego ingresu na biskupstwo wileńskie. Pochowano go, zgodnie z jego ostatnią wolą, w grobowcu rodzinnym

Stroynowskich w Horochowie, w majątku jego rodzzonego brata Waleriana Stroynowskiego, zasłużonego posła i działacza politycznego z okresu Sejmu Wielkiego, sygnatariusza Konstytucji 3 Maja.

Przypisy

- ¹ Dokumenty do genealogii rodziny Stroynowskich (1622-1931): Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. IV. 9744 (6), V. 9784; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walowski, Warszawa 1880-1902, t. 1, s. 604.
- ² Archiwum Pijarów w Krakowie, poz. 477, *Matricula Provinciae Polonae Sch. P. (1742-1867). In qua nostrorum dies natalis, dies ingressus et votorum, studia, officia, mores, decreta diligentiae quotannis cuiuslibet notatur*; M. J. Adamczyk, *Szkoły pijarskie w Podolinie i ich związki z Polską (1643-1848)*, Wrocław 1995, s. 162.
- ³ A. Piłta, *Przyczynki do dziejów polskiej prowincji pijarów (1642-1992)*, Kraków 1993, s. 106.
- ⁴ *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej (1773-1785)*, oprac. M. Mietera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 134. Utworzenie tej katedry było zgodne z linią działania komisji edukacyjnej, która lansowała nową, naturalistyczną filozofię oświeceniową. Komisja „świadomie usuwając – starą – filozofię, jako obałamucającą umysły, zalecała prawo natury”, za: J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579-1831)*, Kraków 1899-1900, t. 2, s. 505.
- ⁵ *Protokoły posiedzeń KEN*, op. cit., s. 134, 164; *Matricula*, op. cit.
- ⁶ *Matricula*, op. cit.; J. Bieliński, op. cit., t. 2, s. 12 n.
- ⁷ Na temat osiągnięć H. Stroynowskiego w dziedzinach prawa i ekonomii, zob.: S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960; Z. Pietkiewicz, *Ekonomiści w Polsce: przyczynek do dziejów ekonomii politycznej u nas. Hieronim Stroynowski*, „Dodatek Miesięczny do Przeglądu Tygodniowego” 1887, t. II, nr 7, s. 149-189; S. Dziewulski, *Polska myśl ekonomiczna na wszechnicy wileńskiej*, Warszawa 1920; E. Lipiński, *Historia polskiej myśli ekonomiczno-politycznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975; K. Opalek, *Hieronim Stroynowski – przedstawiciel postępowej myśli prawniczej polskiego Oświecenia*, „Państwo i Prawo” 1952, R. VII, s. 9-33; J. Rosicka, *Ekonomia a Oświecenie chrześcijańskie. Pijarzy i fizjokratyzm*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX wieku*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa-Kraków 1993, s. 185-204.
- ⁸ *Nauka Prawa Przyrodzonego, Ekonomiki Politycznej y Prawa Narodów Przez X. Hieronima Stroynowskiego S.P. Teologii y obojga Prawa Doktora, Publicznego Profesora Prawa Natury y Politycznego w Szkole Głównej W. X. Lit. Dla pożytku Uczniów y Słuchaczy do druku podana w Wilnie w Drukarni Królewskiej przy Akademii, Roku 1785*, Wilno 1785 (1 wyd.).
- ⁹ Ibidem; por. też: K. Opalek, op. cit., s. 9-33.
- ¹⁰ H. Płoska, *Pijarzy wizytatorami Komisji Edukacji Narodowej*, „Nasza Przeszłość” 1962, t. 15, s. 285-295.
- ¹¹ *Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów*, ed. Stanisław Borowski, Warszawa 1928, s. 26-27, 63-66, 90-91, 175-181; K. Opalek, op. cit., s. 9-33.

- ¹² A. J o b e t, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773-1794). Jej dzieło wychowania obywatelskiego*, przeł. i uzup. M. C h a m c ó w n a, przedmową opatrzył H. B a r y c z, Wrocław 1979, s. 203-205; *Projekt do formy rządu*, Warszawa 1790. Odmienny pogląd na autorstwo tego tekstu przedstawił B. L e ś n o d o r s k i, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788-1792)*, „Studium Historyczno-Prawne”, Wrocław 1951, s. 162.
- ¹³ „Za co powszechność nie ma wiedzieć, że piękny rozdział konstytucji naszej o sądach sejmowych jest dziełem J. X. o Stroynowskiego, kanonika kijowskiego” (*Głos J. W. Imci Pana Piusa Kicińskiego, posła ziemi litewskiej, na sesji sejmowej dn. 10 X 1791 miany*) – za: W. S m o l e Ń s k i, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*, Warszawa 1912, s. 48.
- ¹⁴ Zob. *Kodeks Stanisława Augusta*, op. cit., s. 26-27, 63-66, 90-91, 175-181.
- ¹⁵ W. S m o l e Ń s k i, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1896, s. 78; była to *Mowa: O Konstytucji Rządu Ustanowionej dnia trzeciego i piątego Maja R. 1791. Czytana na posiedzeniu publicznym Szkoły Głównej W. X. Lit. dnia pierwszego Lipca 1791*, Wilno 1791; A. G r z e ś k o w i a k - K r w a w i c z, *Walka polityczna o Konstytucję 3 Maja. Maj 1791 - maj 1792*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. Jerzy K o w e c k i, Warszawa 1991, s. 95-109.
- ¹⁶ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps. IV. 736: *List Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Hieronima Stroynowskiego z dnia 26 lipca 1791 roku*.
- ¹⁷ Towarzystwo Jezusowe zostało zniesione przez papieża Klemensa XIV mocą brewe: *Dominus ac Redemptor* z 22 VII 1773. Rozwiązaniu zakonu sprzeciwiły się paradoksalnie tylko prawosławna Rosja i protestanckie Prusy, gdzie jezuici przetrwali aż do swojego odnowienia w 1814 r. – zob. M. L o r e t, *Kwestia legalności bytu o.o. jezuitów na Białej Rusi po zniesieniu zakonu w r. 1773*, Lwów 1912; na temat o. G. Grubera, zob.: J. G i ż y c k i, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół do niej należących*, Kraków 1905; M. G o d l e w s k i, *Śmierć ojca Grubera i obiór jego następcy*, „Kwartalnik Teologiczny” 1904, z. 3-4, s. 1-6.
- ¹⁸ *Polnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperii. Sobranije Pierwoje*, Petersburg 1830, t. 26, s. 339: *Ukaz cara Pawła I z 12 XI 1800*.
- ¹⁹ *Dielo ob. arestowanii čerez dwie niedieli na chleb i wodu Wilenskoj Akademii Rektora, Prielata Stroynowskiego za podaczu wzdornawo prošenja*, za: B. Ż o n g o ł o w i c z, *Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego (1792-1802)*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1925, R. I, s. 38.
- ²⁰ *Ustawy czyli ogólne postanowienia Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i Szkół jego Wydziału*, za: S. T r u c h i m, *Pijarski projekt organizacji szkolnictwa w Rosji na początku XIX wieku*, [w:] *Pijarzy w kulturze dawnej Polski. Ludzie i zagadnienia*, praca zbiorowa, Kraków 1982, s. 229.
- ²¹ Zob.: S. T r u c h i m, *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa w początkach XIX wieku*, Łódź 1960, s. 45 n.; D. B e a u v o i s, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, Rzym-Lublin 1991, t. 1, s. 20 n.
- ²² Zob.: J. D y b i e c, *Tradycje Komisji Edukacji Narodowej na ziemiach litewsko-ruskich w początkach XIX wieku*, „Studia Pedagogiczne” 1973, t. 29, s. 183-193; J. B i e l i Ń s k i, op. cit., t. 3, s. 531-551.
- ²³ Zob.: L. Z a s z t o w t, *Kresy 1832-1864: szkolnictwo na ziemiach litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 44-56; J. D y b i e c, op. cit., s. 181-222.

- ²⁴ Zob.: *Historia Nauki Polskiej*, red. A. Suchodolski, t. 6; *Dokumentacja bio-bibliograficzna. Indeks biograficzny*, Wrocław 1974, t. 1 i 2, s. 653-654; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Warszawa 1970, t. 6, cz. 1, s. 240-243.
- ²⁵ J. G. Rudomina, *Żywot Hieronima Stroynowskiego Rektora Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego i Biskupa Wileńskiego*, Wilno 1839, s. 37.
- ²⁶ J. Bartoszewicz, *Hieronim Stroynowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 95.
- ²⁷ Por.: S. Tyniec, *Pijarzy a sprawa włościańska*, „Nasza Przeszłość” 1962, t. 15, s. 137-197; H. Stroynowski, *Nauka prawa przyrodzonego*, Warszawa 1805, s. 13-56.
- ²⁸ H. Stroynowski, op. cit., s. 46-48; A. Marchwiński, *Poglądy filozoficzno-prawne Hieronima Stroynowskiego*, Warszawa 1930, s. 83-90.
- ²⁹ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps 456: *Tableau de la □ inférieure à l' Orient de Vilna sous le titre Lithuaniens Zelés l' an vulgaire 1781 le 5 janvier*.
- ³⁰ Stroynowski był „skrajnym naturalistą” (S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 35) oraz zwolennikiem chrześcijaństwa deistycznego. Swoje poglądy zaprezentował w najważniejszym dziele pt. *Nauka prawa przyrodzonego*, które ukazało się w wielu wydaniach, a także w licznych *Mowach*, w większości wydanych drukiem: *Mowa o nieszczęśliwych dla ludzi skutkach z powodu Niedostatecznej znajomości praw moralnych*, wygłoszona 29 XI 1783 r. w Szkole Głównej Wileńskiej i prawdopodobnie wydrukowana; *Mowa przy ofiarowaniu Dzieła Swojego Pod Tytułem: Nauka prawa przyrodzonego do Biblioteki Najjaśniejszemu Królowi Stanisławowi Augustowi odwiedzającemu Akademię w Wilnie, Dnia 20 Miesiąca Lutego 1797*, Wilno 1802; *Mowa przy rozpoczęciu lekcyj prawa w gimnazjum wołyńskim*, Warszawa-Wilno 1806; *Mowa przy opuszczeniu rektoratu (1806)*, [b.m.w.] 1806; *Mowa na obchód koronacji cesarza Aleksandra I miana d. 29 września 1801 roku*, Wilno 1801; *Mowa przy rozpoczęciu dwuletniego kursu nauki prawa przyrodzonego w Wilnie, dnia 5 października 1789 miana z woli Komisji Edukacji Narodowej na sesji dnia 24 stycznia 1790*, Warszawa 1790; *Mowa Hieronima Stroynowskiego, kanonika Kijowskiego o Konstytucji Rządu Ustanowionej dnia trzeciego i piątego Maja R. 1791. Czytana na posiedzeniu Publicznym Szkoły Głównej W. X. Lii. dnia pierwszego lipca R. 1791*, [b.m.w.] 1791.
- ³¹ „Poz. 112: »Litwin Gorliwy« (Lithuaniens Zelés) na ws.: Wilna; założona przez □ »Katarzynę pod Gwiazdą Północną« 15 grudnia r. 1780, świętojańska, pracowała w jęz. polskim, należała do W.W.N.P., zamknęła prace w r. 1812; wskrzeszona w r. 1816 staraniem braci Norwida, Chodźki, prałata Dłuskiego i in. Po wskrzeszeniu pierwszym mistrzem katedry był bp. sufragan Puzyna, I dozorcą prałat archidiakon wileński Dłuski; pracowała do kasaty w r. 1821 N. 83,90” – za: S. Małachowski - Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929, s. 44.
- ³² „Poz. 5529: Stroynowski Hieronim, biskup wileński, czł. Komisji Edukacji, rektor i profesor nauk przyrodniczych Akademii Wileńskiej. Elu. Jał. □ »Gorliwy Litwin« (r. 5781)”, za: S. Małachowski - Łempicki, *Wykaz polskich łóż*, op. cit., s. 287. Skład loży „Gorliwy Litwin” w 1781 r.: „mistrz katedry Mateusz Zyniew, I dozorcą marszałek upicki Michał Straszewicz, II dozorcą Strawiński, mistrzem obrzędów gen. Major Stanisław Sołtan, sekretarzem naczelnik drukarni Szelutta, skarbnikiem Henryk Jerzy d'Aubry, mówcą kanonik Michniewski, jałmużnikiem Hieronim Stroynowski, I stuartem starosta w Miednikach Zabłocki, II stuartem radca dworu

cara rosyjskiego Hrebnicki, bratem strasznym Kazimierz Towiański, inspektor pałacu w Wilnie” – za: S. Małachowski - Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1930, s. 5, oraz i d e m, *Wykaz polskich łóż*, op. cit., s. 287.

³³ S. Małachowski - Łempicki, *Wolnomularstwo*, op. cit., s. 10.

³⁴ Na początku lat 80. XVIII w. (1781) na terenie Wilna działało łącznie 5 warsztatów wolnomularskich włączając łożę, w której pracował Stroynowski. Były to: „Doskonała Jedność” (*Union Parafaite*), „Gorliwy Litwin” (*Lithuaniens Zelés*), „Dobry Pasterz” (*Bon Pasteur*), „Świątynia Mądrości” (*Zum Tempel der Weisheit*) i kobieca „Doskonała Wierność” (*de la Fidelie Parafaite*) – za: W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, „Studia Historyczne”, Warszawa 1923, s. 142.

³⁵ Zwracał na to uwagę Stanisław Małachowski-Łempicki pisząc, że informacje o łożach litewskich z XVIII w. są fragmentaryczne, zob. i d e m, *Wolnomularstwo*, op. cit., s. 9; por. też: W. Zahorski, *Przyczynek do dziejów wileńskiej loży masońskiej „Gorliwy Litwin”*, „Litwa i Ruś”, t. 1, z. 3, Wilno 1912 (Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. Cz. 2185).

³⁶ Stan osobowy warsztatu loży „Gorliwy Litwin” w 1788 r. przedstawiał się następująco: mistrzem katedry był hrabia Michał Brzostowski, I dozorcą starosta w Miednikach Zabłocki, II dozorcą Wawrzyniec Gucewicz, mówcą prałat Michał Dłuski, podskarbm Froeben, jałmużnikiem Tadeusz Woynicki, sekretarzem Maciej Bobrowicz, II stuarterm marszałek trocki Kazimierz Strawiński, za: S. Małachowski - Łempicki, *Wolnomularstwo*, op. cit., s. 10; L. Haas, *Ze studiów nad wolnomularstwem polskim ostatniej ćwierci XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 3, s. 596.

³⁷ Interesującą relację z pobytu we Włoszech Stroynowski daje w listach pisanych do Joachima Chreptowicza, zob.: Biblioteka Jagiellońska, Zbiór Rękopisów, sygn. 3514.

³⁸ L. Haas, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 236.

³⁹ S. Małachowski - Łempicki, *Wolnomularstwo*, op. cit., s. 10.

⁴⁰ Po sekularyzacji w 1790 r. otrzymał kanonię kijowską, a następnie probostwo w Korcu wołyńskim (1792/1793); został członkiem kapituły wileńskiej (1793) i otrzymał probostwo wileńskiego Kościoła akademickiego pw. św. Jana (1797); w 1803 r. prałat scholastyk katedry wileńskiej.

⁴¹ Godność biskupa koadiutora łuckiego Stroynowski otrzymał dzięki poparciu samego cara Aleksandra I, który prosił o sakrę dla niego biskupa łuckiego Kaspra Cieciszowskiego: „Do Biskupa Łucka. Dowiedziawszy się o tym, że kierując się opinią instytucji wyznania katolickiego, byliście nakłonieni do wybrania koadiutora, który mógłby kiedyś godnie Was zastąpić w funkcji episkopatu, wyróżniającego się dzięki Waszym cnotom apostolskim, myślę, że nie mógłbym dać bardziej słusznego dowodu mojego szacunku, jak nakłonić Was do wybrania na koadiutora prałata i rektora Uniwersytetu Wileńskiego Hieronima Stroynowskiego. Jego wartości moralne i wiedza sprawiają również, że jest on godny waszego wyboru, gorliwość jaką włożyście w spełnienie prośby, którą Wam przekazałem przyda Wam godności i uczyni Was godnym mojego szacunku. Aleksander, S. Petersburg, 2 lutego 1803. Do biskupa Cieciszowskiego w Łucku” – zob. *Archivum Secretum Vaticanum. Processus Consistoria-*

les, Archiwum Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II, sygn. 143, k. 276 (list w jęz. francuskim, tłum. autora).

⁴² Fizjokratyczna myśl szerzona przez Hieronima Stroynowskiego bez wątpienia wpłynęła na młode pokolenie zaboru rosyjskiego przełomu XVIII i początków XIX w. Ciekawostką jest, że sam Adam Mickiewicz kształcił się na podręczniku Stroynowskiego *Nauka prawa przyrodzonego*. Mickiewicz wykorzystywał ten podręcznik także do nauczania w okresie, kiedy był nauczycielem literatury, historii i prawa w Kownie (lata 1819-1823). Intelktualna formacja Mickiewicza kształtowała się pod wpływem fizjokratycznego dzieła Stroynowskiego, zob. L. M e y e t, *Mickiewicz nauczycielem prawa*, [w:] *Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Małachowskiego 1870-1895*, Lwów 1899, s. 321-330.

⁴³ Zob.: S. Ł o z a, *Kawalerowie Orderu św. Stanisława 1765-1813*, Warszawa 1925, s. 65, 90; Z. P u c h a ł s k i, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000, s. 58.

⁴⁴ „Kurier Litewski” 1806, nr 67: „Wilno d. 25 sierpnia. Najwyższy reskrypt dany na Imię byłego Rektora Uniwersytetu Wileńskiego Biskupa Stroynowskiego. Panie Biskupie Stroynowski! Z Naymiłościwszego względu na prace, gorliwość Waszą, z iaką przykładaliście się do rozszerzenia Nauk i urządzenia zaprowadzeń Szkolnych w wydziale Wileńskiego Uniwersytetu, czynię Was Kawalerem orderu św. Anny pierwszej klasy, którego znaki przyłączając, rozkazuję Wam włożyć ie na siebie, i nosić podług ustaw, na dowód MOIEGO ukontentowania z waszych usług! Na Autentyku własną JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI ręką podpisano: ALEKSANDER W. S. Petersburg d. 4 Augusta 1806 Roku, Kontrasygnował Graf Piotr Zawadowski”.

Emil Kipa

(Kraków)

Z DZIEJÓW MASONERII W POLSCE

**Referat wygłoszony na posiedzeniu
Polskiej Akademii Umiejętności dnia 21 października 1929 roku¹**

I

Niezależnie od większej lub mniejszej ilości nowych przyczynków archiwalnych, jakie w ostatnich dwudziestu latach przynoszą poszczególne prace, traktujące historię masonerii w Polsce, ani jedna z nich nie wyszła poza pewien cykl wiadomości, które dosłownie powtarza się u nas w kółko, bez krytycznego rozpatrzenia. Najszerzej rzecz ujmujący ks. Stanisław Załęski (*O masonerii w Polsce*, Kraków 1908, 2. wyd.) czerpie całą swą wiedzę historyczną przede wszystkim z artykułu o Polsce, pomieszczonego w masońskim wydawnictwie *Handbuch der Freimaurerei*, które zna w wydaniu trzecim z roku 1900. Odtąd już nikt *Handbuchu* nie pomijał, tylko że nikomu na myśl nie przyszło spojrzeć do dawniejszych wydań tej podstawowej, w swoim rodzaju jedynej publikacji. Pierwsze jej wydanie wyszło w latach 1822-1828 w Lipsku, u Brochhausa w trzech tomach, pt.: *Encyklopädie der Freimaurerei, nebst Nachrichten über die damit in wirklicher oder vorgeblicher Beziehung stehenden geheimen Verbindungen in alphabetischer Ordnung, von C. Lenning, durchgesehen, und mit Zusätzen vermehrt, herausgegeben von Sachkundigen*. Dodajmy od razu, że rzeczoznawcą tym był Franciszek Mossdorf.

Informacje o masonerii w Polsce mieszczą się w tym wydaniu w tomie trzecim na stronach 105-116. Okazuje się przede wszystkim, że następne wydania *Encyklopedii*, tj. drugie z lat 1863-1867 i trzecie – oba wyszły pod zmienionym tytułem jako *Handbuch* – po prostu przedrukowują te informacje, z pew-

nymi tylko zmianami. Co jednak ważniejsze, ten podstawowy po dziś dzień zarys historii masonerii w Polsce jest pióra polskiego. Wydawcy niemieccy *Handbuchu* z roku 1900 fakt ten przemilczeli, a innych historyków jeden tylko Gould w swojej epokowej *History of Freemasonry*, przed czterdziestu z górą laty, nie bez pewnej satysfakcji podkreśla polskość źródła swoich informacji o Polsce.

Posłuchajmy co mówi Lenning:

Nie będąc zakazanym, nigdy tutaj (tj. w Polsce) wolnomularstwo nie kwitło. Od czasu do czasu powstawały tam wprawdzie liczne loże, ale stałe wrzenie w jakim się ten kraj znajdował, nigdy nie pozwoliło im dłużej istnieć. Tylko w okresie wpływów pruskich pracowało w Warszawie kilka łóż, które jednakowoż znowu upadły.

Po tej nie bardzo życzliwej dla nas wzmiance, która wyczerpała, zdaje się, pogląd Lenninga, czytamy dalej uwagę Mossdorfa:

Ponieważ wiadomość o stanie mularstwa w tym państwie jest jeszcze bardzo niezupełna, dla wielu czytelników będzie zapewne rzeczą przyjemną znaleźć tutaj poniższy wyciąg z rękopiśmiennej „chronologicznej wiadomości o istnieniu wolnomularstwa w Polsce”, którą jeden z braci warszawskich, J.N.B. w roku 1818 ułożył i przesłał zmarłemu Br. Gerlachowi we Fryburgu, tym bardziej, że zawiera ona niejedno co ogólnie zasługuje na zapamiętanie.

Przedsięwzięte przez autora poszukiwania w Niemczech, dzięki nieocenionej pomocy znakomitego znawcy masonerii – dra Bernharda Beyera, wydały rezultat pozytywny. W papierach Mossdorfa, znajdujących się w archiwach, znalazł się manuskrypt pt.: *Kurze, chronologische Nachricht von der Existenz der Freimaurerei in Polen* z nazwiskiem – Br(uder) Jan Nepomucen Bieliński. Dużo danych wskazywało na to, że podane nazwisko jest pseudonimem. Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił, już w czasie czytania niniejszych uwag na posiedzeniu Wydziału, stwierdzić identyczność fragmentów Walentego Wilkowskiego ogłoszonych przez ks. Jana Fijałka w dodatku do pracy p. St. Małachowskiego-Łempickiego², z pracą rzekomego Jana Nepomucena Bielińskiego. Nie mogąc wchodzić na razie w szczegóły, autor zaznacza jeno ogólnie, że uzyskaliśmy prażródło wszelkich naszych informacji o historii masonerii w Polsce, pisane przez człowieka mającego bezpośredni dostęp do istniejącego jeszcze wtedy prawie w całości archiwum Wielkiego Wschodu Polski.

II

Badanie historii masonerii na terenie polskim nie wyczerpuje zagadnienia. Pozostaje do zbadania udział Polaków w organizacjach masońskich za granicą. Nie mogę kusić się o dokładność, pozwolę sobie na parę przykładów.

Na plan pierwszy wysuwa się osobistość króla Stanisława Leszczyńskiego, filozofa dobroczynnego, znakomitego statysty, a zarazem „ojca wolnomularstwa lotaryńskiego”. Co za perspektywy otwiera ocena jego działalności pisarskiej i społecznej z tego punktu widzenia. Późniejszy chronologicznie jest Tadeusz Kościuszko. Do masonerii należy od lata 1779 roku. Nie brak jego nazwiska nigdy, gdy mowa o masońskim otoczeniu Waszyngtona, a ostatni historyk w rewolucji amerykańskiej – Sidney Morse, wprost nazywa Kościuszkę bratem³. Masonem był też Pułaski.

Toczona niedawno w kołach masońskich dyskusja na temat dopuszczalności języka innego niż ojczysty w lożach przy inicjacji (przyjmowaniu) ujawniła interesujący fakt z praktyki loży edynburskiej w XVIII wieku – inicjowano przy zastosowaniu wielkiego ceremoniału, przy asyście wojska itp., trzech oficerów w języku łacińskim. Wszyscy trzech oficerowie byli Polakami.

Nie brakło w XVIII wieku Polaków prawie nigdzie w organizacjach masońskich zagranicznych, przy czym odegrali oni tam rolę czynną, raczej dodatnią. W ojczyźnie byli pionierami idei reformy, a dzieło Sejmu Czteroletniego kierowane było przez masonerię polską, która zaniedbała nawet z tego powodu pracę lożową. Wdzięczny byłby to temat do opracowania, analogiczny do niedawno ogłoszonej pracy Martina⁴.

Z epoki po upadku powstania kościuszkowskiego czeka na zbadanie udział Polaków – legionistów w masonerii włoskiej i emigrantów siedzących w Paryżu – we francuskiej. Obraz loży „Bracia Zjednoczeni” powstającej pod auspicjami Wielkiego Wschodu Włoskiego, a działającej „na Wschodzie 1-go pułku piechoty linii polskiej roku Prawdziwego Światła 5805 a 12. dnia a. miesiąca”, podpisany własnoręcznie przez Czcigodnego Grabińskiego, Drugiego Wielkiego Dozorcę Chłopickiego i innych – przedstawia najbarwniejszą mozaikę ludzi i narodów. Loża ta afiljuje trzeciego dnia 5 miesiąca r.: p.: s.: 5806 w Ankonie, gdzie została zreorganizowana przez kapitana Ignacego Aleksandra Blumera, posiadającego wysoki stopień kawalera Różanego Krzyża, członka loż: *Les Freres Réunis a la Or.: De Cap Français a St. Domingue en American [sic!] et de la Colombe de Paris*.

Po krótkim okresie piętnastu lat istnienia Wielkich Wschodów Ks. Warszawskiego i Królestwa Polskiego ten stan rzeczy, tj. udział Polaków w ob-

cych lożach, był stanem normalnym przez cały wiek XIX. Tu znowu można zauważyć, że organizacja Towarzystwa Demokratycznego dziwnie przypomina system organizacji przyjęty w masonerii. Do dziś istnieje w Londynie *Polish National Lodge* (No. 538), założona w roku 1846, z klejnotem przedstawiającym orła rozpiętego na krzyżu (egz. w Muzeum Lubomirskich we Lwowie, po Ordonie). Dziwnie też czasem historia się powtarza, jeżeli np. Wielki Wschód Włoski zakłada lożę polską z grona wychowanków szkoły oficerskiej w Cuneo.

Obok tego, interesujący byłby do rozpatrzenia moment napływu żywiołu niemieckiego do łóż w Poznańskim, aż do ich zupełnej germanizacji. I na odwrót – znowuż żywioł polski odegrał pewną rolę w dziejach organizacji masonerii niemieckiej, a w osobie takiego – Trentowskiego, trwalsze nawet po sobie pozostawił ślady.

III

Ostatnią dziedzinę w badaniach nad masonerią polską tworzą zagadnienia natury dogmatycznej i prawnoorganizacyjnej. Faktem pozostanie, że nikt z historyków polskich nie zna Andersona *Constitutions of Freemason* (1723). Nikt absolutnie nie interesował się *Landmarkami*. Wymieniamy dwa dokumenty myśli masońskiej najważniejsze – streszczające niejako w sobie dogmatykę masońską, a obowiązujące z całą surowością, bezwzględną po dzień dzisiejszy. Z tych źródeł bierze dopiero początek cały systemat wytworzonych z biegiem czasu rytuałów, tak różnorodnych i w Polsce. Skoro też wydał ks. Załęski w drugiej części swego dzieła, ale w tej formie jest to materiał surowy, czekający dopiero na krytycznoporównawcze rozpoznanie, zbadanie co jest zwykłym przekładem, a co przedstawia oryginalną polską myśl masońską. Obie konstytucje (z 1784 i 1820) nie są u nas również porównawczo rozpatrzone. Konstytucja 1820 roku wywołała całą, polemiczną literaturę na swój temat – prawie że nie znaną.

U Wilkoszewskiego znajdujemy także szczegóły organizacyjne dotyczące podziału Wielkiego Wschodu na: Wschód wewnętrzny (składający się z suwerennej kapituły liczącej 27 członków, wybieranej dożywotnio oraz 2 kapituł wyższych i 8 niższych) i Wschód zewnętrzny reprezentowany przez loże symboliczne, podzielone na prowincje. O tym również głucho w naszej literaturze. Roli stopni wyższych i suwerennej kapituły nikt u nas nie próbował nawet określić, mimo że tu właśnie tkwi sedno rzeczy, tajemnica działań i występów wolnomularzy na zewnątrz.

Przypisy

- ¹ Za: Polska Akademia Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, *Sprawozdania z czynności i posiedzeń*, Kraków 1929.
- ² Aby dać pojęcie o stosunku części ogłoszonej do całości, zaznacza autor, że ogłoszone fragmenty sięgają w owym rękopisie od końca strony 16 do połowy 19 i od strony 23 do 26 (ostatniej). Ogłoszona została zatem mniej więcej jedna piąta część pisma Walentego Wilkoszewskiego.
- ³ Patrz: Sidney H a y d e n, *Washington and his Masonic Compeers*, Nowy York 1905, s. 380: *By both Washington and Laffayette he was highly esteemed as an officer and a man. With both he became connected in the fraternal bonds of Masonic fellowship. He was not a Mason when he entered the army of the Revolution, but he became one in the summer of 1779.* Por. też: Charles H. C a l l a h a n, *Washington, the Man and the Mason*, Waszyngton 1813; Sidney M o r s e, *Freemasonry in the American Revolution*, Waszyngton 1913, [w:] *The Masonic Service Association of the U.S.* 1924, s. 125: *After the defeat of Gates and Camden, Washington placed Brother Nathaniel Greene in charge of the Southern army, and gave him a number of his best officers. Greene's staff consisted of von Streuben as drill master; Kosciuszko engeneer; colonel Otho Wiliams – general adjutant, Generals Harry Lee and William Washington – commanding the dragons; and Morgar – the rangers and riflemen; all brothers Masons.*
- ⁴ Gaston M a r t i n, *La Franc-Maçonnerie française et la preparation de la Révolution*, Paris 1926; zob. i d e m, *Manuel d' historize de la Franc-Maçonnerie française*, Paris 1920. Obie rzeczy źródłowe, wysokiej wartości naukowej.

Łukasz Tomasz Sroka

(Kraków)

**MASONICA
KSIĘDZA JANA NEPOMUCENA FIJAŁKA
W ZBIORACH BIBLIOTEKI NAUKOWEJ
PAU I PAN W KRAKOWIE**

Wśród wielu legatów, którymi została obdarzona Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, bardzo ważne miejsce zajmują materiały księdza Jana Nepomucena Fijałka (1864-1936). Dar księdza profesora Fijałka cieszy się dużą popularnością i stanowi inspirację oraz wsparcie dla kolejnych pokoleń badaczy. Na wysoką ocenę dorobku Fijałka wpływa nie tylko jego talent, ale w równym stopniu olbrzymia pracowitość. Nie bez znaczenia jest imponujące wykształcenie, które zdobył. W 1883 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po roku przeniósł się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował do roku 1887. Dalszą edukację kontynuował w Rzymie. Uczęszczał do Szkoły Paleograficznej, gdzie uzyskał dyplom paleografa-archiwisty. W tym samym czasie studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim, otrzymując w 1889 roku doktorat w Liceum Papieskim św. Apolinarego. Po powrocie do zniewolonej ojczyzny poświęcił się pracy naukowej i dydaktycznej. Związał się z Uniwersytetem Lwowskim, gdzie doszedł nawet do godności rektora (1903-1904), a następnie Uniwersytetem Jagiellońskim. Na Uniwersytecie Jagiellońskim objął Katedrę Historii Kościelnej, w roku akademickim 1914/1915 powierzono mu funkcję dziekana Wydziału Teologicznego. W 1930 roku z przyczyn zdrowotnych odszedł na emeryturę¹.

Ze względu na zainteresowania oraz profesję darczyńcy, dominują materiały związane z dziejami Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem Kościoła polskiego i jego ustawodawstwa oraz historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Osobnym artykułem² podjęty został temat licznych judaiców zebranych przez księdza profesora. Stosunkowo małą część (i wszystko na to wskazuje – zapomnianą) zbioru stanowią masonica. Zgromadzone przez księdza Fijałka masonica rozdzielone zostały na trzy części.

Pierwsza z nich (opatrzona sygnaturą 4777), to: *Dodatek. Wiadomość o lożach polskich i wielkich ich mistrzach z lat 1788-1818, podana przez Walentego Wilkoszewskiego, pułkownika wojsk polskich, wielkiego archiwistę Wielkiego Wschodu Polskiego w Warszawie d. 23 czerwca 1818*. Jest to autograf z przepisany przez księdza Fijałka *in extenso* dokumentem sporządzonym przez Walentego Wilkoszewskiego.

Druga część (sygnatura 5432), to spis łóż wolnomularskich – zasadniczo – z ziem polskich. Ten materiał składa się z 365 kart, formatu B5, a na każdej z nich wypisana jest nazwa jednej z łóż; niektórym z nich towarzyszą dodatkowe informacje, na przykład nazwy miejscowości: „Astrea” – Warszawa, „Polak Dobroczyanny” – Dubno, „Sarmata Cnotliwy” – Dukla, „Stałość Uwieńczona” – Poznań etc³.

W trzeciej części (sygnatura 5433) znajdziemy między innymi notatki bibliograficzne (karty 1-21) w oryginalnej obwolucie zatytułowanej: *Towiańszczyzna. Towianizm: (Gnosis polska) przeniesiony na grunt narodowo-polityczny: mesjanizm*. Notatki informują o kilkunastu pracach wydanych na ziemiach polskich i za granicą, poświęconych tematyce zdefiniowanej w obwolucie⁴.

Oprócz tego, w tej części zbioru znajduje się kilkanaście artykułów prasowych poświęconych wolnomularstwu. Są to głównie wycinki prasowe pochodzące z: „Dziennika Narodowego”, „Gazety Warszawskiej”, „Kuriera Poznańskiego” oraz „Słowa Polskiego”, a wśród nich⁵:

1. K. M. Morawski, *Alchemik z Norymbergi. Z powodu książki Pawła Ritter'a: „Leibnitz Aegyptischer Plan”*;
2. K. M. Morawski, *Co to jest masoneria*;
3. *Egzotyczne spory. Krótka recenzja książki autora: Modest Kunicki, „Moskowska Masoneria i doradniki greko-katolickiej hierarchji”*, wydanie 1934 (nakładem własnym);
4. Jerzy Drobnik, *Jak Markiz włoski Polskę z Prusami godził*, „Gazeta Warszawska” 1934, nr 5;
5. *Masoneria a rozbiory Polski. Odczyt dr Kazimierza Morawskiego. Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego”*, „Kurier Poznański” 1934, nr 184;
6. *Masoneria atakuje*, „Dziennik Narodowy”;

7. Stanisław Kozicki, *Masoneria i Polska. Z powodu książki K. M. Morawskiego „Źródło rozbioru Polski”*, 1936;
8. *Masoneria, patryjotyzm i nacjonalizm we Włoszech*;
9. *Masoneria w Polsce. Odczyt adw. Janusza Rabskiego w Narodowym Zrzeszeniu Adwokatów*, „Dziennik Narodowy” 1936, nr 120;
10. Dr M. Morawski, *Pierwsza „kruczata” masonerii. Felieton niedzielny*;
11. K. M. Morawski, *Trochę historii od strony kulis... Feljeton kulturalny*;
12. Tadeusz Bielecki, *W podziemiach drezdeńskich*;
13. K. M. Morawski, *Wtajemniczenie ostatniego króla. W dwóchsetlecie urodzin Stanisława Augusta*;
14. Władysław Folkierski, *Z dziejów masonerii w Polsce. Z mroków oświecenia, 1936 r.*

Już pobieżna lektura powyższych artykułów pozwala na stwierdzenie, iż są one nieprzychylnie, a nawet wrogie w stosunku do wolnomularstwa, nazywanego najczęściej masonerią (od fr. *maçonnerie*). Klasyczne zarzuty wobec wolnomularstwa – niczym w soczewce – zostały skupione w relacji z wystąpienia Janusza Rabskiego (1900-1941) w Narodowym Zrzeszeniu Adwokatów zamieszczonej w „Dzienniku Narodowym” (1936, nr 120). Warto zwrócić uwagę, że Rabski – adwokat, polityk, działacz akademicki i powieściopisarz należał do nietuzinkowych postaci ruchu narodowego w okresie międzywojennym. Zaangażował się w działalność Obozu Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej. Posiadał niewątpliwe zasługi w walce o niepodległość ojczyzny, chociaż jej dobro postrzegał w specyficzny endecki sposób⁶. W relacjonowanym przez „Dziennik Narodowy” półtoragodzinnym wystąpieniu prelegent:

[...] długą, źródłową charakterystykę poświęcił omówieniu „ducha” masonerii, na wskroś materialistycznego i areligijnego, bez miejsca dla Boga⁷.

W dalszej kolejności:

[...] podkreśliwszy judaistyczny charakter ducha masonskiego i związki masonerii z żydostwem, które sprawiły, że masoneria stała się swego rodzaju pomocniczą organizacją żydostwa światowego i omówiwszy rolę masonerii czysto żydowskiej, t.j. „Bnei Brith”⁸ i jej założenia organizacyjne, zmierzające do władztwa Żydów w świecie – prelegent przeszedł do omówienia początków masonerii w Polsce, w epoce saskiej⁹.

Rabski stwierdził również, że:

*[...] czas najwyższy, aby w Polsce o działalności masonerii – mówiono tak głośno i otwarcie, jak to ma miejsce we Francji*¹⁰.

A zatem, podsumujmy: masoneria jest – materialistyczna, bezbożna, oddana na usługi Zydów, a na dodatek nie można otwarcie o niej rozmawiać. Z innego artykułu znajdującego się w omawianym zasobie dowiemy się jeszcze, że masoneria wykazuje szczególne zainteresowanie właśnie Polską, z czego naturalnie nic dobrego nigdy nie wynikało i wynikać nie może.

Niniejszy tekst, ograniczony objętościowo, posiada charakter źródłoznawczy i nie rości sobie pretensji do tego, aby stanowić wolnomularską apologetykę. Z antymasońskimi fobiami skutecznie rozprawiają się chociażby rzetelne, oparte na szerokiej podstawie źródłowej, książki Ludwika Hassa. Odpowiednie do tego okresu chronologicznego, który występuje w materiałach księdza Fijałka, są przynajmniej trzy prace Ludwika Hassa: *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku; Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928 oraz Świat wolnomularski. Konkrety (lata trzydzieste – lata dziewięćdziesiąte XX wieku)*¹¹.

Interesujące jest także to, że adwokat Rabski zasygnalizował również dwie (różne) kwestie, które wcale nie stoją w sprzeczności z tym, co się pisze w pracach – skądinąd – przychylnych wolnomularstwu. Otóż konkluduje, że dla wolnomularzy:

*[...] założeniem organizacyjnym jest, że „masonerię powinno się odczuwać wszędzie, ale nie odkrywać jej nigdzie”. Natomiast [...] w drugiej części swego odczytu [...] omówił zachowanie się masonerii w momencie odbudowania się państwa polskiego i stosunek jej do przewrotu majowego 1926 roku, kiedy to znaczny odłam masonerii przewrót poparł, a odłam drugi pragnąc pozostać „wiernym” klasycznym zasadom wolnomularstwa – ustosunkował się do przewrotu negatywnie*¹².

Ostatni fragment zdaje się przeczyć nie tyle wolnomularzom, co literaturze antywolnomularskiej, według której wszyscy wolnomularze, niezależnie gdzie mieszkają i kim są „działają na rozkaz” bliżej nieokreślonej centrali. Tymczasem niejednolite stanowisko wolnomularzy polskich w stosunku do tak zasadniczego wydarzenia w historii państwa potwierdza tezę o (mniejszej lub większej) polaryzacji stanowisk w „świecie wolnomularskim”¹³.

Na uwagę zasługuje (niekompletny i nie podpisany) artykuł prasowy zwracający uwagę na ścisły związek włoskiego ruchu patriotyczno-rewolucyjnego z masonerią.

Jedynym krajem, w którym małżeństwo patryjotyczno-masońskie w dawnej do dziś, dnia przechowało się postaci, choć coraz bardziej staje się niedobrane, są Włochy. Przyczyną tej trwałości wyjątkowe warunki, wśród których ten związek na gruncie narodowego życia włoskiego został zawarty. Był on tu nie tylko związkiem ideowym, lecz i opartym na wspólności interesów przymierzem dwóch zbiorowości, dwóch kierunków na razie w danej fazie swego rozwoju jedno wspólne mających zadanie. Zadaniem tem była walka ze świecką władzą papieża, dla patryjotów włoskich w epoce wojen zjednoczenia główną przeszkodą, którą musieli w dążeniu do swego celu narodowego przezwyciężyć, dla masońskiej braci głównym i ostatecznym celem wszelkich ich wysiłków bojowych¹⁴.

Istotnie, środowiska włoskich patriotów walczących o zjednoczenie ojczyzny wzajemnie przenikały się ze strukturami wolnomularskimi. Symbolem tego związku jest rewolucjonista, działacz na rzecz zjednoczenia Włoch i wolnomularz Giuseppe Garibaldi (1807-1882)¹⁵. Zastąpił jako dowódca korpusu strzelców alpejskich w czasie wojny austriacko-włosko-francuskiej w 1859 roku, organizator wyprawy na Sycylię w 1860 roku, gdzie przyczynił się do obalenia dynastii Burbonów i włączenia tego terytorium do niepodległych Włoch, oraz dowódca ochotników w obronie republiki francuskiej przeciwko wojskom pruskim w 1870 roku. Inna rzecz, że dla autora tekstu:

[...] w istocie rzeczy różnice są tu znaczne, zbliżenie tylko czasowe. Co dla jednych jest tylko środkiem, dla drugich staje się celem. Patryjotyzm włoski nie tylko może, lecz w dobrze zrozumianym interesie ojczyzny musi się pogodzić z kościołem¹⁶.

Jednym z czołowych przedstawicieli intelektualistów związanych z ruchem narodowodemokratycznym był Kazimierz Marian Morawski. Wszystko wskazuje na to, że pierwsze miejsce w szeregu zapewniało mu właśnie permanentne, agresywne atakowanie wolnomularstwa i wszelkich związanych z nim ruchów ideowych. W omawianych materiałach znajduje się kilka jego artykułów. Należy też pamiętać, iż spod jego pióra wychodziły również publikacje książkowe. Odczyt zatytułowany *Masoneria a rozbiory Polski*, opublikowany na łamach „Kuriera Poznańskiego” (1934, nr 184)¹⁷, wskazuje że Morawski od dłuższego zastanawiał się nad tym, co mogło spowodować upadek Rzeczypospolitej. Fakty oczywiste, takie jak warcholstwo klasy panującej i znaczące opóźnienia w rozwoju gospodarczym i militarnym w stosunku do państw sąsiednich zostawił na boku. Bardzo szybko zidentyfikował głównego wroga ojczyzny, jednego i wygodnego: masonierię i związany z nią ruch różokrzyżowców. Zebrawszy wszystkie swoje – niezbyt lotne – myśli wydał

dziełko pod tytułem *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów* (Poznań 1936)¹⁸. Najwidoczniej, światlejsi endecy musieli uznać, że dywagacje Morawskiego nie służą im i ośmieszają ich nurt, skoro już w rok później z ripostą wystąpił nie kto inny, jak wybitny i narodowo usposobiony historyk Władysław Konopczyński. Praca Konopczyńskiego *Wolnomularstwo a rozbiór Polski*, wydana nakładem Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (1937) dobitnie udowodniła, że tezy Morawskiego są bałamutne i nie poparte żadnymi wiarygodnymi dowodami. Najgorsze jednak, co spotkało Morawskiego, to wytknięcie mu rażącego braku logiki i to już na pierwszej stronie tekstu:

Akt oskarżenia, – bo tak trzeba określić treść, bieg myśli i ton książki, obejmuje głównie przygotowanie do pierwszego rozbioru, krótko dotyka transakcji 1772 r., krócej 1793, pomija cios ostateczny, – zadany nam w dwa lata później. Wskutek tego ograniczenia nie pada z ust autora nazwisko masona Kościuszki, ani księcia Józefa, ani księcia Adama; nie dochodzimy też do wyjaśnienia, przez jaką perwersję miałby ten sam duch, ten sam podziemny czynnik najpierw zabijać wolność polską a rozpętywać wolność Francuzów, rozniecać ją u Belgów, Włochów, Hiszpanów i in. Narodów, przez jaką głupotę poświęcać Kościuszkę trzem despotom, pomnażać armie wrogów Francji o sto tysięcy bagnatów, aby zaraz potem prowadzić Napoleona do podeptania tychże despotów¹⁹.

Do trzeciej części daru księdza Fijałka należą również materiały poświęcone towianizmowi i różokrzyżowcom²⁰. Do naszej dyspozycji są notaty we wspomnianej już, oryginalnej obwolucie oraz artykuł prasowy K. M. Morawskiego, pt.: *Ahaswer „Różokrzyż”*. Notaty mają charakter przede wszystkim bibliograficzny. Zostały sporządzone własnoręcznie przez ks. Fijałka. W sumie jest ich osiemnaście, przeważnie liczą tylko kilka linijek tekstu.

O ile towianizm został stosunkowo dobrze spopularyzowany przez polską literaturę i historiografię²¹, to różokrzyżowcy wciąż owiani są „mgłą tajemnicy”, mimo, że istniejące w tym zakresie zaległości – przynajmniej od lat dziewięćdziesiątych XX wieku – są nadrabiane, głównie za sprawą solidnych przekładów²². Tymczasem jest to ruch, który odcisnął na wolnomularstwie widoczne piętno. To, co łączy obydwie idee, to między innymi wspólni przeciwnicy i podobne oskarżenia kierowane pod ich adresem²³.

Zgromadzone przez księdza profesora Jana Nepomucena Fijałka materiały nie stanowią ani największego, ani najważniejszego zbioru masoników w Polsce. Nie są to również jedyne masonica znajdujące się w Bibliotece Naukowej PAU i PAN²⁴. Przy tej okazji warto wspomnieć chociażby rękopis traktujący

o „systemie masońskim”, datowany na początek XIX wieku. Można w nim na przykład przeczytać, iż:

Równość i wolność są prawami istotnymi człowieka w oryginalnej, czyli pierwiastkowej jego doskonałości wziętymi z rąk natury. Pierwsze nadwężenie tej równości zadane zostało przez własność; a pierwsze naruszenie wolności wyrządzono przez społeczeństwo polityczne, czyli rządy. Jediną podporą własności i rządów są prawa religijne i cywilne. Więc dla przywrócenia człowieka do jego pierwotnych praw równości i wolności, trzeba zacząć od zgubienia wszelkiej religii i cywilnego społeczeństwa, a skończyć na zniwelowaniu wszelkiej własności²⁵.

Mimo wszystko pamięć o masonicach ks. Fijałka nie powinna zagać. Świadczą one, iż znany i ceniony w kręgach kościelnych duchowny interesował się wolnomularstwem, chociaż niekoniecznie darzył je sympatią. Tak czy inaczej musiał uważać to zjawisko, czy też nurt ideowy za istotne. Współcześni badacze wolnomularstwa zyskują szereg materiałów, które mogą ich wspomóc w prowadzonych pracach, a może nawet naprowadzić na kolejne, równie ciekawe ślady...

Przypisy

- ¹ Zob.: J. S t a s z e l, *Jan Fijałek – kapłan i uczoney. Działalność w ekspedycji rzymskiej Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 101-179; W. S e m k o w i c z, *Fijałek Jan Nepomucen*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 441-443 oraz A. V e t u l a n i, *Rektor Jan Fijałek – człowiek i badacz*, Kraków 1937 (odczyt wygłoszony 6 XI 1937 na posiedzeniu Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego).
- ² Zob. Ł. T. S r o k a, *Judaica księdza Jana Nepomucena Fijałka w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 5: *Ludzie Lwowa, Studia z dziejów Lwowa*, red. K. K a r o l c z a k, Kraków 2005, s. 185-191.
- ³ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [cyt. dalej: BN PAU i PAN], sygn. 5432. Poza tym na kartach znajdują się ciągi liczb, np.: „Nadzieja Ukoronowana” 411 (295), 415 (61); „Naród Boży” 349 (263), 418 (156); „Patriotyzm Prawdziwy” 159 (159), 418 (155) etc. W niektórych przypadkach liczby zapewniają niemal całą kartkę.
- ⁴ BN PAU i PAN, sygn. 5433. Wymienione są m.in. prace: A. R ó ż a n s k i, *Towiański, jego cele polityczne i specjalna religia*, Poznań 1882; *Słowo pociechy. Rozmyślenia religijno-polityczne nad męczennictwem i przyszłym zmartwychwstaniem Polski*, Paryż 1841.
- ⁵ BN PAU i PAN, sygn. 5433. Część artykułów nie zawiera imienia i nazwiska autora oraz nazwy czasopisma i daty wydania.
- ⁶ Ibidem. Zob. też: J. R a b s k i, *Zagadnienie żydowskie*, Lublin 1932; por.: R. M o-

d r a s, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, Kraków 2004 oraz „Midrasz” 2006, nr 6 (110), podejmujący temat: „Polska wszechpolska”.

⁷ BN PAU i PAN, sygn. 5433.

⁸ Na temat B'nei B'rith, zob.: H. D o m a n s k a, *Gdański Zakon Synów Przymierza. Dzieje żydowskiego wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie, lata 1899-1938*, Gdynia 2002; P. G o o d m a n, *B'nai B'rith. The first lodge of England 1910-1935*, London 1936.

⁹ BN PAU i PAN, sygn. 5433.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982; i d e m, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984; i d e m, *Świat wolnomularski. Konkrety (lata trzydzieste – lata dziewięćdziesiąte XX wieku). Geografia, liczebność, odłamy, nurty, ponadpaństwowe porozumienia i organizacje*, t. 1: *Trudne czasy 1932-1945*, Łowicz 2004.

¹² BN PAU i PAN, sygn. 5433.

¹³ Por. L. C h a j n, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984, s. 409-415.

¹⁴ BN PAU i PAN, sygn. 5433.

¹⁵ Zob. T. W i t u c h, *Garibaldi*, Wrocław 1983.

¹⁶ BN PAU i PAN, sygn. 5433.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Pracę wydała Księgarnia św. Wojciecha.

¹⁹ W. K o n o p c z y Ń s k i, *Wolnomularstwo a rozbiór Polski*, Lwów 1937, s. 3.

²⁰ BN PAU i PAN, sygn. 5433.

²¹ Na temat towianizmu, zob. A. S i k o r a, *Towiański i rozterki romantyzmu*, Warszawa 1984.

²² Na temat różokrzyżowców, zob.: R. E d i g h o f f e r, *Różokrzyżowcy*, tł. K. M a r c z e w s k a, Warszawa 1998, P. S é d i r, *Różokrzyżowcy: historia i nauka*, tł. J. P r o k o p i u k, Warszawa 1994.

²³ Jak zauważa Tadeusz Cegielski: „Warto przecież odnotować, że wizja judeomasonskiego spisku stanowiła niejako produkt wtórny w stosunku do zrodzonej jeszcze z początkiem XVII w. idei **spisku uczonych**. Zgodnie z nią stowarzyszeni w *Niewidzialnym Kolegium Christiana Rosencreutza* mędrcy pracowali nad uwolnieniem ludzkości od skutków grzechu pierworodnego: ciemnoty, przesądu, nietolerancji religijnej, głodu i chorób. Wizja, której hołdowali najwybitniejsi myśliciele epoki, z Francisem Baconem i Izaakim Newtonem, legła z początkiem XVIII w. u fundamentów wolnomularskiej utopii braterstwa ludzi; ludzi światłych, tym samym wolnych. Nowożytna masoneria spekulatywna przetworzyła zasadnicze wątki intelektualne programu Różokrzyżowców, okroiła je z konfesyjnych podtekstów, a zwłaszcza z protestanckiego prozelityzmu, nadała im bardziej świecki, etyczny i zarazem mniej ekskluzywny charakter”. Cyt. za: T. C e g i e l s k i, *Żydzi – masoni – spiskowcy* (wstęp do: H. D o m a n s k a, op. cit., s. 17-18). Zob. też: i d e m, *„Ordo ex Chao”. Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1994.

²⁴ BN PAU i PAN, sygn. 2024, *Notaty różnej treści zawierające wypisy dotyczące medycyny, astrologii, heraldyki, masonerii*.

²⁵ Ibidem.

Bogumił M. Woźniakowski
(Kraków)

**PIŚMIENNICTWO WOLNOMULARSKIE
ORAZ MASONICA WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W ŁODZI**

Wolnomularstwo, zwane również masonerią, jest to międzynarodowy ruch etyczny. Powstał w 1717 roku w Anglii i stosunkowo szybko rozprzestrzenił się po świecie ogarniając wszystkie kontynenty. Leżące u jego podstaw idee, a nade wszystko podstawowa formuła głosząca, iż treścią wolnomularstwa jest praca dla dobra ludzkości poprzez doskonalenie moralne swoich członków oraz podstawowy zręb obrzędowości, są zawsze jednakowe niezależnie od terytorium oddziaływania. Nie istniała i nie istnieje żadna struktura, która obejmowałaby całe wolnomularstwo i nim kierowała. Zarazem jednak – jak to ma miejsce we wszystkich ruchach i organizacjach uniwersalistycznych – ukształtowały się regionalne i lokalne różnicowania.

Narodowe odrębności i aspiracje sprawiły, że już od lat 30. XVIII wieku dokonywał się proces podziału organizacyjnego masonerii na całkowicie samodzielne piony krajowe – z czasem przyjął się na ich określenie termin „obediencje” – z własnymi Wielkimi Łożami bądź Wielkimi Wschodami na czele.

Od schyłku lat 70. XIX wieku świat wolnomularski jest podzielony na dwa podstawowe odłamy. Jeden z nich, pod przewodnictwem ideowym Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii, opiera się w dużym stopniu na organizacjach krajów anglosaskich, sam określa się jako „wolnomularstwo regularne”. Po zakończeniu II wojny światowej nastąpiło zaostrzenie jego negatywnego stosunku do drugiego wielkiego odłamu, w którym czołową rolę odgrywa Wielki Wschód

Francji. Odłam ten nazywamy „wolnomularstwem nieregularnym” lub „wolnomularstwem liberalnym”.

Jedną z podstawowych różnic między tymi odłamami jest stosunek do „Istoty Wyższej”, odmienny w wolnomularstwie regularnym i nieregularnym. Pierwsze z nich wymaga uznania istnienia „Istoty Wyższej”, określanej mianem „Wielkiego Budowniczego (Architekta) Świata”. Natomiast w wolnomularstwie nieregularnym, kwestię wiary czy niewiary w „Istotę Wyższą” traktuje się jako sprawę wyłącznie osobistą, toteż przy inicjacji adeptci nie są zmuszani, czy też w jakikolwiek inny sposób skłaniani do deklarowania się w tym względzie. Podczas posiedzeń obrzędowych u „regularnych” przed Czcigodnym Łoży leży na ołtarzu „Księga Praw”, którą może być *Biblia, Koran*, czy też inna księga uznawana za świętą przez swoich wyznawców. Wolnomularstwo nieregularne niekiedy określa siebie również mianem „wolnomularstwa agnostycznego”. Dla łatwiejszego rozróżnienia obu tych nurtów, pierwszy nazywamy „anglosaskim”, a drugi „romańskim”.

W Polsce pierwsze organizacje wolnomularskie pojawiły się już w latach 20. XVIII wieku. Pierwszą polską lożą była działająca w roku 1720 loża „Czerwone Bractwo”, następnie w 1729 roku powstała loża „Trzech Braci”. Pomimo rosnącej wrogości Kościoła katolickiego, który w bullach z lat 1738 i 1751 ekskomunikował wolnomularzy, masoneria polska rozwijała się żywiołowo aż do upadku szlacheckiego państwa, a w okresie niewoli dzieliła los całego społeczeństwa. Wolnomularzami byli wybitni Polacy epoki, m.in. twórcy Konstytucji 3 Maja z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim i Ignacym Potockim na czele, książę Józef Poniatowski, Józef Wybicki, gen. Jan Henryk Dąbrowski, gen. Józef Zajaczek.

W roku 1821 w Królestwie Polskim loże zostały zlikwidowane dekretem carskim; na skutek tego z terytorium ziem polskich zorganizowane wolnomularstwo zniknęło na prawie 90 lat, a pojawiło się ponownie dopiero około roku 1910. Aktywiści odrodzonej formalnie w 1920 roku Wielkiej Łoży Narodowej „Polacy Zjednoczeni”, w dużym stopniu wywodzili się z kręgów zwolenników Józefa Piłsudskiego. Drogi łóż i piłsudczyków zaczęły się jednak rozchodzić po 1926 roku, lecz dopiero śmierć w 1935 roku samego Piłsudskiego pozbawiła polskie wolnomularstwo swoistego „parasola ochronnego”. Po jego śmierci wolnomularze stawali się częstszym celem napaści już nie tylko ze strony kół nacjonalistycznych oraz klerykalnych, ale również obozu sanacyjnego. W październiku 1938 roku, uprzedzając o miesiąc dekret prezydenta Ignacego Mościckiego o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, Wielka Loża Narodowa podjęła decyzję o samorozwiązaniu i rozwiązaniu, czyli „uśpieniu bezterminowym”, podległych jej placówek.

Po wybuchu II wojny wolnomularze polscy kontynuowali działalność na emigracji, m.in. w utworzonej wiosną 1940 roku w Paryżu loży „Kopernik”, która wyjąwszy okres okupacji niemieckiej, działa do dnia dzisiejszego.

W kraju, w głębokiej konspiracji, dopiero w lutym 1961 roku „obudzona” została Loża Matka Polski „Kopernik”, imiennicza paryskiej. Pracująca w Warszawie loża stała się fundamentem odrodzonej w grudniu 1991 roku Wielkiej Loży Narodowej Polski, reprezentującej nurt anglosaski. Z nim związana jest, w sposób nieformalny, utworzona w 1992 roku Fundacja „Sztuka Królewska w Polsce”, oraz ukazujący się od września tegoż roku periodyk „Ars Regia”. Od kwietnia 1991 roku pracują również loże związane z Wielkim Wschodem Francji, reprezentujące nurt romański. W listopadzie 1997 roku loże te utworzyły własną, niezależną obediencję Wielki Wschód Polski. Z nią, w sposób nieformalny, powiązane jest ukazujące się nieregularnie od lata 1993 roku czasopismo „Wolnomularz Polski”. Również od lipca 1993 roku ujawniły działalność loże mieszane, to jest takie, do których mogą należeć jednocześnie kobiety i mężczyźni, loże te powołały Polską Jurysdykcję Zakonu Mieszanego *Le Droit Humain* („Prawa Człowieka”), a następnie Federację Polską.

Zarówno wolnomularze, jak i ich przeciwnicy, przez te prawie trzy wieki działalności wytworzyli interesujące i bardzo obfite piśmiennictwo, będące istotną częścią ogólnego dorobku piśmiennictwa powszechnego.

Pierwsze, nie tyle profesjonalne bibliografie, ile uproszczone spisy książek o wolnomularstwie rejestrowały pod koniec XVIII wieku około 500 tytułów. Jednak już XIX-wieczna solidna bibliografia Georga Klossa, *Bibliographie der Freimaurer und der mit ihr in Verbindung gesetzten geheimen Gesellschaften*, wydana we Frankfurcie nad Menem w 1844 roku, liczyła już ponad 5300 pozycji; jej reprint wydany został w Gratzu w 1970 roku. Natomiast pomnikowa, czterotomowa bibliografia Augusta Wolfstiega, *Bibliographie der freimaurerischen Literatur*, która wychodziła w Lipsku w latach 1912-1926 zamieściła około 43000 opisów bibliograficznych książek i artykułów (reprograficzne wydanie tej bibliografii ukazało się w 1964 roku).

Do literatury wolnomularskiej zaliczamy konstytucje i statuty, śpiewniki, a także teksty poświęcone rytuałom masonskim. Na specjalną uwagę zasługują te teksty, które wydane zostały specjalnie do użytku na rytualnych zebraniach łóż. Są to, np. komplety rytuałów wszystkich stopni danej Wielkiej Loży.

Odrębną część literatury rytualistycznej stanowią tzw. pisma zdradzieckie, autorstwa byłych masonów, bądź opracowane przez wrogów wolnomularstwa na podstawie informacji uzyskanych od byłych wolnomularzy. Do wczesnych przykładów tego typu literatury należą, m.in. pamflet autorstwa Anglika Sa-

muela Pricharda, *Masonry Dissected* wydany w Londynie w roku 1730, oraz praca, której autorem był Francuz Larudan, *Les frances-maçons ecrases* wydana w Amsterdamie w 1747 roku.

Jednak najobszerniejszą część literatury wolnomularskiej stanowi piśmiennictwo dotyczące historii masonerii.

Pierwszy zarys legendarnej historii bractwa znalazł się już w pracy autorstwa pastora prezbiteriańskiego Jamesa Andersona *The Constitutions of the Free-Masons*, które ukazały się w Londynie w 1723 roku. Statuty te, zwane powszechnie *Konstytucjami Andersona*, były pierwszym dokumentem drukowanym wolnomularstwa spekulatywnego, zawierały jego deklarację ideową i statut organizacyjny. Do dnia dzisiejszego są podstawowym aktem prawnym i ideowym masonerii.

Najwcześniejsze krytyczne opracowania dotyczące dziejów wolnomularstwa pojawiły się w 1. połowie XIX wieku, jak np. praca, której autorem był F. T. B[egue]-Clavel, *Histoire pittoresque de la Franc-Maçonnerie et des societies anciennes et modernes*, wydana w Paryżu w 1844 roku.

Wartościowa materiałowo synteza dziejów wolnomularstwa zatytułowana *Geschichte der Freimaurerei*, wyszła spod pióra Niemca Josefa Gabriela Findla w 1861 roku. Do końca XIX wieku miała siedem wydań i przetłumaczona została na siedem języków.

Autorem drugiej obszernej, składającej się z sześciu tomów, syntezy był Anglik Robert F. Gould. Jego praca nosiła tytuł: *The History of Freemasonry, its Antiquities, Symbols, Constitutions, Customs* i ukazała się w Londynie w latach 1886-1887, a jej skrócone wydanie wyszło w 1903 roku.

Na początku XX wieku natomiast, ukazały się prace Wilhelma Begemanna o wolnomularstwie angielskim, *Vorgeschichte und Anfänge der Freimaurerei in England*, wydana w Berlinie w latach 1909-1910, oraz szkockim, *Der Alte und Angenommene Schottische Ritus und Friedrich der Grosse*, wydana również w Berlinie w 1913 roku. Opracowania autorstwa Begemanna są do dnia dzisiejszego fundamentalnymi pracami dokumentującymi tezę o pochodzeniu wolnomularstwa od cechów średniowiecznych budowniczych.

Polskie piśmiennictwo wolnomularskie pojawiło się dość późno, bo dopiero w latach 80. XVIII wieku. Do czasu likwidacji masonerii w 1821 roku opublikowano niespełna 200 broszur zawierających mowy, pieśni i statuty wolnomularskie, m.in. projekt ustawy konstytucyjnej z 1820 roku, czy spisy członków niektórych łóż.

Przez wiele dziesięcioleci podstawą wiadomości o wolnomularstwie polskim był artykuł pt. *Polen* w trzecim tomie niemieckiej encyklopedii wolnomularskiej: *Encyklopädie der Freimaurerei*, którą wydano w Lipsku w latach

1822-1828 pod nazwiskiem Carla Lenninga (był to pseudonim księgarza niemieckiego z Paryża – Hessego). Polski oryginał tego artykułu – kronikarza Walentego Wilkoszewskiego, *Rys historyczno-chronologiczny Towarzystwa Wolnego Mularstwa w Polsce* – pozostał w rękopisie do roku 1968, kiedy to Tadeusz Świącicki wydał go w „Oficynie Poetów i Malarzy” w Londynie.

Dopiero w 1889 roku w Krakowie ukazała się praca jezuita ks. Stanisława Załęskiego (1843-1908): *O masonii w Polsce od 1742 do 1822*. Jej drugie, rozszerzone, wydanie wyszło w roku 1908 również w Krakowie. Publikacja ta ma charakter antymasoński, ale jest rzetelna pod względem faktograficznym, zaś w załącznikach zawiera spisy członków łóż polskich i polskie teksty rytuałów.

Pierwszą w XX wieku na ziemiach polskich propagandową broszurą wolnomularską było opracowanie Andrzeja Jana Niemojewskiego (1864-1921): *O masonerii i masonach. Szkic popularny*, wydane w Warszawie w 1906 roku nakładem czasopisma „Myśl Niepodległa”.

Wiele uwagi poświęcili wolnomularstwu polskiemu również historycy, jak np. Władysław Smoleński (1851-1926) w pracy: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* z 1891 roku, czy Szymon Askenazy (1865-1935) w dziełach: *Księżę Józef Poniatowski 1763-1813* z 1904 roku, oraz *Łukasieński*, t. 1-2, z 1908 roku.

Problematyką wolnomularską interesowali się także powieściopisarze. Wśród nich istotną rolę odegrał Stefan Żeromski (1864-1925), a szczególnie jego powieść *Popioły*, która w odcinkach ukazywała się w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1902-1903, a wydanie książkowe pochodzi z 1904 roku. Również Andrzej Strug, właściwe nazwisko Tadeusz Gałęcki (1871-1937), w swojej twórczości podejmował zagadnienia masońskie, m.in. w *Chimerze* z 1918 roku, jak też w *Wyspie zapomnienia*, która w odcinkach ukazywała się w „Kurierze Polskim” w roku 1921, a jej wydanie książkowe wyszło dopiero w roku 1962. Andrzej Strug był czynnym wolnomularzem, w latach 1920-1929 stał na czele polskiego wolnomularstwa regularnego. Także Marii Dąbrowskiej (1889-1965) te zagadnienia nie były obce. W jej przypadku obcowanie z ideami wolnomularskimi sprowadzało się do życia wśród masonów. Zarówno bowiem jej pierwszy mąż Marian Dąbrowski (1882-1925), jak i szwagier Józef Dąbrowski, pseudonim literacki Grabiec (1876-1926), a przede wszystkim Stanisław Stempowski (1870-1952), od roku 1927 towarzyszył życia pisarki, oraz jego syn Jerzy Stempowski, pseudonim literacki Paweł Hostowiec (1893-1969) – byli czynnymi masonami. Stanisław Stempowski pełnił ważne funkcje wolnomularskie, piastował m.in. godność Wielkiego Sekretarza, jak i Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Wiele informacji o wolnomularzach okresu II Rzeczypospolitej zawarła pisarka w swoich *Dziennikach*,

których pierwszy wybór (ocenzurowany, 5 tomów) w opracowaniu Tadeusza Drewnowskiego ukazał się w 1988 roku, a wybór drugi (2 serie, w 7 tomach) w latach 1996-1999¹.

Jednak opracowania historyczne o niekwestionowanej wartości pojawiły się dopiero w okresie międzywojennym, zaś najwybitniejszym reprezentantem tego rodzaju twórczości, utrzymanej na wysokim poziomie, był znawca problematyki – Stanisław Małachowski-Łempicki (1884-1959) – sędzia Sądu Okręgowego, następnie notariusz, historyk i religioznawca, wolnomularz, autor kilkudziesięciu artykułów i kilku książek dotyczących dziejów masonerii, m.in. pomnikowego opracowania: *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, które ukazało się w Krakowie w 1929 roku nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.

Od 1805 roku ukazywały się również encyklopedie i słowniki wolnomularskie. Najwięcej tego typu wydawnictw wyszło w Niemczech. Należy do tej grupy, m.in. wspomniana już wyżej encyklopedia Lenninga, czy też *Internationale Freimaurer-Lexikon* autorstwa Eugena Lenhoffa i Oskara Posnera, wydany w Zurychu w roku 1932. Jego reprint ukazał się kilkakrotnie po II wojnie światowej. Bardzo ciekawym wydawnictwem polskim tego rodzaju jest *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj* z 1934 roku (reprint z 1989 r.). Zawiera m.in. tłumaczenie hasła *Polen* zaczerpnięte z leksykonu Lenhoffa. Był to pierwszy w dwudziestoleciu międzywojennym, jednoznacznie propagandowy, ogólnie dostępny druk wolnomularski.

Równie obszerna jest publicystyka antymasońska, do której zaliczamy wymienione wcześniej „pisma zdradzieckie” oraz wielką liczbę książek i broszur jawnie antymasońskich, które ukazywały się głównie we Francji i Niemczech. Klasycznym przykładem podobnej literatury jest twórczość Leo Taxila (właśc. nazwisko Gabriel-Antoine Jogand-Pages). W latach 1885-1894 opublikował kilka książek, w których kreślił fantastyczny i zmyślony obraz obejmującej cały świat hierarchii łóżowej, niemoralnych misterii oraz kultu szatana. W okresie późniejszym kontynuatorami takiego postrzegania wolnomularstwa byli, m.in.: Arnaud de Lassus, Jean Marques-Riviere, James D. Shaw, Tom Chale McKenney, Jose Maria Caro Rodriquez, John J. Robinson.

Odrębną grupę wydawnictw stanowiły prace hitlerowskich propagandystów i pseudouczonech. Ich autorzy nie tylko zwalczali wszelkie treści związane z szeroko pojmowaną ideologią masońską, ale – co miało szczególnie drastyczną wymowę – obarczali jednocześnie masonerię oraz Żydów za wszelkie niepowodzenia i klęski narodu niemieckiego. Istniały zresztą różne szczeble tej propagandy. Powstawały prace pozornie obiektywne, spokojne w tonie, ale umiejętnie sugerujące podstawowe tezy propagandy o wszechwinie Żydów

i wolnomularzy, jak np. opracowanie gen. Ericha Ludendorfa, pt. *Vernichtung der Freimaurerei*, wydane w 1927 roku w Monachium, wielokrotnie później wznawiane. Pisano też i wydawano dla żołnierzy frontowych propagandowe, bezwartościowe broszurki, utrzymane na niskim poziomie.

W Polsce na przełomie XVIII/XIX wieku czołowym reprezentantem publicystyki antymasońskiej był członek zakonu ojców reformatów, Karol Surowiecki (1754-1824). Pierwsze prace wydał jeszcze w czasach stanisławowskich. Na początku XIX wieku spolszczył rozprawę zacieklego wroga masonerii, francuskiego księdza Augustyna Barruela, *Święte tajemnice Massonii sprofanowane*. Opublikował ją w 1805 roku w Warszawie, lecz dla ominięcia kłopotów cenzorskich podał jako miejsce wydania Lwów. Następcami Surowieckiego byli głównie: Józef Sebastian Pelczar, Feliksa Eger, Mieczysław Skrudlik, zaś w ostatnim okresie Henryk Czepułkowski, Stanisław Krajski, Andrzej Zwoliński.

Badania prowadzone obecnie przez historyków, socjologów oraz psychologów społecznych koncentrują się w znacznej mierze wokół problemów rozwoju społeczeństw, także rozwoju idei społecznych. W polu powyższych zainteresowań znalazła się również problematyka wolnomularska. Takie nachylenie badawcze jest uzasadnione i zrozumiałe, bowiem wolnomularstwo, podobnie jak i sami wolnomularze, odegrało znaczącą rolę w wielu obszarach życia społecznego XVIII, XIX, także XX wieku. Owocem badań naukowych z tego zakresu jest duża liczba publikacji, niestety niezbyt licznie reprezentowanych w polskich bibliotekach².

Obecnie niekwestionowanym najwybitniejszym polskim znawcą wolnomularstwa jest Ludwik Hass. Wartościowe opracowania wyszły także spod pióra historyków, jak Tadeusza Cegielskiego, Przemysława Waingertnera, Jerzego Wojtowicza, znawczyni poezji masońskiej – Elżbiety Wichrowskiej, kustosza zbiorów masońskich biblioteki uniwersyteckiej w Poznaniu – Andrzeja Karpowicza, filozofa Andrzeja Nowickiego, zmarłego kilka lat temu literata Jerzego Siewierskiego oraz lekarza psychiatry Tadeusza Nasierowskiego. Wśród wymienionych jedynie Andrzej Karpowicz oraz Elżbieta Wichrowska podejmują zagadnienia związane z problematyką książki masońskiej³. Rozproszone informacje o tej tematyce można również odnaleźć w pracach Ludwika Hassa.

Jak na razie, jedynie Biblioteka Śląska w Katowicach oraz Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu opublikowały katalogi swoich druków masońskich (D. Musioł, E. Tyrna Danielczyk, *Masonica w zbiorach Biblioteki Śląskiej. Katalog*, Katowice 1998; A. Karpowicz, *Katalog druków współczesnych w zbiorach masońskich Biblioteki w Poznaniu*, Poznań 2000⁴).

Przez pewien okres dostępna była również strona internetowa Wydawnictwa Wspierania Procesu Edukacji, pn. *Polskojęzyczna literatura wolnomularska*, która udostępniała współczesnemu czytelnikowi książki o masonerii – przede wszystkim opracowania sprzed 1938 roku, dziś trudno dostępne i mało znane, a także nowości uznanych polskich i obcych autorów. Pozycje ukazywały się w nakładach 100-200 egzemplarzy i były dostępne wyłącznie w sprzedaży internetowej.

Jeden z największych w Europie, a największy w Polsce, zbiór literatury wolnomularskiej posiada Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu. Zbiór ten pochodzi z dawnych bibliotek łódzkiej wolnomularskich ze Śląska oraz Pomorza i stanowi wydzieloną część księgozbioru z własnym katalogiem i inwentarzem. Przechowywany jest głównie w filii biblioteki – w XVIII-wiecznym pałacu w Ciężeniu nad Wartą, w woj. wielkopolskim (pow. słupecki, gm. Łądek). Zasób liczy przeszło 80 000 tomów.

Masonica w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi w porównaniu z zasobem poznańskim są o wiele skromniejsze, liczą bowiem jedynie 135 tytułów w 202 woluminach, z czego 94 tytuły (135 wol.) w języku polskim, a 41 (47 wol.) to pozycje w innych językach. Wśród nich najwięcej, bo 28 tytułów (33 wol.) to pozycje w języku niemieckim, 12 (13 wol.) – francuskim oraz 1 – włoskim. Biblioteka posiada 15 druków XIX-wiecznych, z czego 6 polskich, 6 w języku niemieckim i 3 w języku francuskim. W jej zasobach znajduje się także 17 pozycji wydanych na początku XX wieku, do roku 1918, ściślej – 10 opracowań polskich, 4 – niemieckie i 3 – francuskie. Sześć pozycji w całym zbiorze nie ma podanych dat wydania (2 po polsku, 2 po niemiecku, 1 po francusku i 1 po włosku). Zbiór ten w całości opracowany, nie został wydzielony i niestety nie posiada własnego katalogu oraz inwentarza. Stanowi integralną część księgozbioru zasadniczego.

W większości pozycje te zostały nabyte drogą zakupu w antykwariatach, a publikacje nowsze, w księgarniach i hurtowniach książek. Kilka z nich posiada znaki własnościowe miejskiej księżnicy łódzkiej z okresu międzywojennego, jak też kilka znaków miejskiej niemieckiej biblioteki w Łodzi z czasów okupacji hitlerowskiej (*Städtische Volksbucherei zu Litzmannstadt*).

Choć jest to zbiór niewielki, w jego skład wchodzi kilka pozycji bardzo interesujących zarówno dla dziejopisarza wolnomularstwa, jak i historyka książki. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje omówiona już praca Augustyna Barruela z 1805 roku (sygn. 2256) – najstarszy druk poświęcony masonerii, będący w posiadaniu Biblioteki. Warto również wymienić najstarszy druk obcojęzyczny, będący jej własnością, mianowicie wydane około 1840 ro-

ku w Paryżu dziełko anonimowego autora, *La Loge Chapitrale et Areopagiste des Trinosaphes* (sygn. 259005). Znajduje się tu również najstarsze obcojęzyczne opracowanie o dziejach polskiej masonerii, pt. *Geschichte der Freimaurerei in Polen* (sygn. 162800), autorstwa Salomona Goldbauma, lwowskiego pisarza i kupca żyjącego w latach 1836-1910, wydane w Budapeszcie w 1898 roku. Warto wymienić też: dwa wydania dzieła księdza Stanisława Załęskiego (wyd. z 1889 r. – sygn. 25901; wyd. z 1908 r. – sygn. 68049), opracowanie Andrzeja Niemojewskiego (2 egz. – sygn. 1022 i sygn. 258998) i klasyczne już dziś tytuły: Josefa Gabriela Findla, *Geschichte der Freimaurerei*, wydanie lipskie z 1870 roku (sygn. 258992) i Eugena Lenhoffa, *Die Friemaurer*, Zurich 1932 (sygn. 258957), oraz wspomniane już antymasońskie opracowanie autorstwa Ericha Ludendorfa (sygn. 97476).

Na szczególną uwagę zasługują cztery publikacje książkowe, które w okresie międzywojennym wydane zostały w drukarni Jan Cotty w Warszawie⁵. Od roku 1919 jej współwłaścicielem i kierownikiem był Karol Szejnbok, czynny wolnomularz. Wspomniane pozycje to, w kolejności wydań: *Konstytucja Wielkiej Loży Narodowej „Polacy Zjednoczeni”* z 1928 roku (sygn. 52446), egzemplarz o tyle cenny, gdyż posiada oryginalne podpisy za zgodność Stanisława Stempowskiego – Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży oraz Zygmunta Dworzanicza – jej Wielkiego Sekretarza; Karola Seriniego, *Symbol w Wolnomularstwie* z 1933 roku (2 egz., sygn. 23565 i sygn. 259050), jedyna w XX wieku polska teoretyczna publikacja z tej dziedziny; *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj. Wypisy* z 1934 roku (2 egz., sygn. 22975 i sygn. 259051), a także *Raport Rady Związku Szwajcarskiego dla Zgromadzenia Związkowego o żądaniu ludu zakazaniu wolnomularstwa i podobnych stowarzyszeń w świetle raportu rządu szwajcarskiego* z 1937 roku (sygn. 117551).

Wojewódzka i Miejska Biblioteka im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi posiada również trzy zeszyty czasopisma „Ars Regia” (sygn. 8478 A). Są to nr 1 z 1992 roku oraz nr 2 (3) i nr 3-4 (4-5) z 1993 roku. Jest to, jak już wspomniano, obecnie jedyny w Polsce fachowy periodyk poświęcony myśli i historii wolnomularstwa.

Mimo, iż zbiór masoników w Bibliotece Piłsudskiego jest niewielki, jednak zasługuje na uwagę ze względu na posiadane, a omówione wyżej ciekawsze opracowania, jak też pozycje nowsze i współczesne, które w miarę możliwości są na bieżąco uzupełniane, tak aby zaspokoić potrzeby osób zarówno profesjonalnie, jak i po amatorsku zajmujących się wolnomularstwem.

Przypisy redakcji

- ¹ Zob. T. N a s i e r o w s k i, *Żeromski, Strug, Dąbrowska a psychiatrzy wolnomularze*, Warszawa 1997.
- ² Polskie omówienie współczesnej literatury naukowej zamieścił w swojej pracy J. W o j t o w i c z, *Masoneria – wielka niewiadoma?*, Toruń 1992, s. 115-121.
- ³ Zob. A. K a r p o w i c z, *Książka wolnomularska XVIII i XIX w. Katalog wystawy*, Poznań 1996; i d e m, *Zbiory masonskie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Ars Regia” 1992, nr 1, s. 148-156; i d e m, *Polonica w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Ars Regia” 1993, nr 2 (3), s. 139-141; E. W i c h r o w s k a, *Polska poezja wolnomularska w XVIII i na początku XIX wieku*, „Ars Regia” 1992, nr 1, s. 48-68; e a d e m, *Antologia poezji masonskiej*, Warszawa 1996, s. 5-28. Dyskusja redakcyjna na temat tej antologii w opr. K. S k w i e r c z y ń s k i e g o – zob. „Ars Regia” 1995-1996, nr 1-2 (9-10), s. 153-163.
- ⁴ Zob. nowszy katalog: A. K a r p o w i c z, *Biuletyn nabytków. Współczesne druki wolnomularskie i wolnomularstwa dotyczące, opracowane w latach 2000-2001*, Poznań 2002.
- ⁵ Więcej o drukarni, zob.: *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, szp. 426-427; *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 133.

Krzysztof Voisé

(Warszawa)

MUZYKA MASONSKA – OSOBLIWY GATUNEK MUZYCZNY

Rozważania w związku z edycją płyty

*... a wkoło głowy chłopca promienie się złocą ...
czy to diadem? Czy światło ducha skwitłe mocą?*

J.W. Gothe

Muzyka wiernie towarzyszy życiu każdego z nas i nic w tym nadzwyczajnego: tworząc dystans wobec naszej egzystencji, jednocześnie przybliża ją nam, poddając refleksji wiele trudnych aspektów codzienności. Potrafi wyrazić coś, co jest niewyrażalne, a co jednocześnie zawiera syntetyczny obraz otaczającej nas rzeczywistości, zarazem dojmujących nas przeżyć.

Kompozytor zatem, z każdym nowym dziełem, pozostaje wyrazicielem ściśle określonych uczuć. Wiemy o tym dobrze dzięki pamiętnikom, listom, wyznaniom, czy różnym enuncjacjom twórców. Nieczęsto jednak kompozytor ujawnia rodzaj uczucia będącego bodźcem powstania dzieła. Wyjątkowo tylko umieszcza jednoznaczny, nie budzący żadnych wątpliwości tytuł – literacką etykietę: *Die Wut über den verlorenen Die roschen* Beethovena, jego *Symfonia Eroica composta per festeggiare il sovvenire d'un grand uomo* oraz *Oda do radości* (włączona do IX Symfonii). Dodać można by utwory, nie tylko Beethovena, które noszą na wpół literackie tytuły: scherzo, ballada, nokturn itp. Cóż się jednak okazuje przy bliższej analizie uczuć, które wywołane zostały przez te utwory u odbiorcy?

Słuchacz, którego wyobraźnia błądzi jedynie wśród niezliczonych przypadkowych przeżyć psychicznych – nigdy nie będzie mógł należycie ocenić dzieła sztuki, ani wynieść z jego słuchania głębszej korzyści. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na fakt głębokiej różnicy kondycji między słuchaczem a twórcą: kompozytor to człowiek, który wyraża swoje uczucia za pośrednictwem dźwięków, tak jak malarz wyraża je za pomocą barw. Słuchacz zaś z reguły wypowiada się w słowach. Obaj więc wypowiadają się odmiennym językiem. Jeżeli zaś spotkamy słuchaczy, którzy manifestują swe uczucia za pomocą muzyki, to czerpią oni materiał muzyczny z repertuaru już gotowego (nucenie czy też gwizdanie). Jednakże właśnie praca intelektu, która umożliwia powstawanie dzieła, zniekształca pierwotne uczucie leżące u podstawy dzieła i będące jak gdyby jego zarodkiem. Uczucie i myślenie są warunkami koniecznymi powstawania dzieła muzycznego – jak i wszelkiego dzieła w ogóle – jednakże ani jedno, ani drugie nie może być warunkiem wystarczającym.

Powstaje więc pytanie: czy słuchacz może bez reszty zrozumieć i ocenić ów wkład intelektualny kompozytora, jaki zawarty jest w każdym dziele muzycznym? Z teoretycznego punktu widzenia jest to możliwe. Zaznajomiony, choćby powierzchownie, z głównymi zagadnieniami muzyki zawsze będzie mógł odnaleźć w utworze muzycznym coś, co ma dla niego wartość – nie tylko dzięki silnemu wzruszeniu, ale też dzięki bezpośredniemu doznaniu piękna. Istnieje, co prawda, powierzchowny zarzut, że ten kto walczy z czysto emocjonalnym reagowaniem na muzykę, pragnie odebrać słuchaczom uczucia związane z doznaniem dzieła muzycznego, niczego w zamian słuchaczom nie dając. Nie jest on słuszny: nie chodzi tu bowiem o pozbawienie słuchaczy doznania emocji, lecz o ich pogłębienie, gdyż zdobywanie wiedzy pomaga w osiąganiu doznań czysto intelektualnych i duchowych. Przygotowanie intelektualne do odbioru sztuki, w tym muzyki, jest oczywistością, szczególnie dla osoby wykształconej. Czy jednak słuchacz dysponujący odpowiednim aparatem poznawczym może odpowiedzieć na pytanie – czy istnieje muzyka masońska? Czy znany jest taki gatunek muzyczny?

Pragnę w tym miejscu przywołać nazwisko kompozytora Jeana Sibeliusa (1865-1957), który swoją twórczość, tak bardzo zależną od wspomnianych emocji i duchowych doznań, poświęcił próbie zbliżenia do wolnomularskich idei. I co oczywiste, w kontekście tez postawionych we wstępie, wymaga właśnie owego pogłębiającego rozumienia sztuki – przygotowania od odbiorcy jego dzieł.

Utwory Sibeliusa fascynują do dziś, lecz tylko niewielki procent słuchaczy zdaje sobie sprawę, iż wsłuchując się w ich harmonię, wstępują wyobraźnią w świat, którym rządzi kult tradycji i dotrzymania tajemnicy. Szkoda, że

mało znane są bardziej pogłębione analizy jego działalności kompozytorsko-masońskiej. Wspaniała i twórcza postać Jeana Sibeliusa pozostaje w cieniu, przysłonięta popularnością Mozarta-masona. Poniżej, z konieczności w wielkim skrócie, historia powstania dzieł kompozytora, który poświęcił większość swej artystycznej pracy Wielkiej Loży Finlandii oraz masonerii *in generalis*.

Kiedy czytamy minuty z zebrania Loży-Matki „Suomi” z 1922 roku dowiadujemy się, że Sibelius miał skomponować całkowicie nową i oryginalną muzykę dla swojego warsztatu, a za tę przysługę został nawet zwolniony z wpisowego za pierwszy rok. Zanim przystąpił do właściwego procesu kompozytorskiego, przychodził często do loży i improwizował na renomowanej harmonii Mannborg. Te niewinne „zabawy” przy organach dały początek *Surumarssi*, znanej kompozycji, która stała się później częścią rytuału wolnomularskiego III stopnia. Wielki mistrz i wszyscy bracia bardzo byli zainteresowani ideą stworzenia czegoś nowego dla loży; wkrótce więc wystąpili do Sibeliusa z oficjalnym projektem napisania utworu, który obejmowałby całość rytuału. Za pewną kwotę, która pomogła przy tworzeniu, parę tygodni później, dnia 12 stycznia 1927 roku Sibelius przedstawił finalną wersję dzieła. Czcigodny loży – Vilianevi – wdzięczny kompozytorowi zapewnił mu artystyczną przyszłość i ogólne „zaistnienie”. Kompozytor został też dożywotnio honorowym członkiem loży „Suomi”.

Cała kompozycja składała się z ośmiu części, ale przede wszystkim początek – marsz pogrzebowy i finałowy hymn wzbudziły ogólny podziw i są wykonywane do dziś, a loża „Suomi” jest niezmiernie dumna z posiadania oryginału partytury. Podczas premiery utworu wniesiono fińską flagę i oddano jej odpowiednie honory.

Wsluchajmy się na chwilę w mroczną harmonię kompozycji Sibeliusa. Posłuchajmy także dzieł innych kompozytorów, mniej lub więcej znanych. Sławnego Wolfganga Amadeusza Mozarta, a z polskiego już gruntu Elsnera, Kurpińskiego, aby zadać pytanie: jak rozpoznać kompozycję masońską? Próbując rozstrzygnąć kwestię istnienia tego osobnego i osobliwego gatunku muzycznego, pragnąłbym ograniczyć się do wskazania dwóch rodzajów przekazu – masońskiego słowa i masońskiego rytmu – obecnych w muzyce.

Ten pierwszy, może łatwiejszy (przynajmniej nie wymagający wiedzy kompozytorskiej!), powinien, a nawet musi być oparty na różnego rodzaju alegoriach, przenośniach, porównaniach, aby w zręczny i właściwy sposób zatuzsować np. fragmenty rytuału, czy innych momentów życia lożowego, chociażby czas, w którym loża pracuje. Niektóre z nich przecież, w sposób ogólny odsłaniają niewielką część rytuału, zmuszając niewtajemniczonego słuchacza do pobudzenia wyobraźni:

*[...] Freres, renez-vous en ligne, et vous serez enchantes.
Quand l'astre qui nous eclaire, se plongera dans les eaux,
Vous reseverez le salaire de vos penibles travaux.*

Stara, cytowana tu pieśń, jedna z tysięcy wykonywanych niegdyś we francuskich łóżach, jest przekazem słownym, na jaki autor tekstu mógł sobie pozwolić, pozostawiając jednocześnie słuchaczowi otwarte pole do interpretacji. A więc: „Stańcie w rzędzie, a będziecie zadowoleni” – Co to znaczy...? Wystarczy więc stanąć w rzędzie, aby być zadowolonym? „Kiedy promień was oświeci, topiąc się w wodzie” – jaki promień...? Jaka woda...? A w końcu: „Dostaniecie wynagrodzenie za waszą trudną pracę” – Jakie wynagrodzenie...? Materialne czy inne...? Za jaką pracę...?

Istnieją również kompozycje mniej ambitne, które okryte zasłoną dobroci i piękna upewniają nas o wartościach wolnomularskiego braterstwa:

*[...] Les Monarques de la terre...
ne prennent-ils de nos lecons?
Bientot nous n'aurions plus de geurres,
s'ils veulent etre Macons.*

„Monarchowie Ziemi... czyż nie uczą się od nas? Wkrótce nie będzie wojen, jeżeli zechcieliby być Mularzami” – jak stwierdzamy, jest to przekaz słowny jak najbardziej pacyfistyczny, z pewnością nieco pretensjonalny, a przecież jasny i bezpośredni... Jak gdyby reklama zachęcająca do używania takiego czy innego produktu.

Drugi rodzaj przekazu – rytmiczny – jest już bardziej złożony. Dotyczy on trafnych wartości metrycznych, tak aby wyrazić własny obraz zamierzonego projektu. Jak wiadomo, nie tylko kąty proste, linie równoległe czy umowne hasła są podstawą symboliki masońskiej. Cały – powiedzmy – wolnomularski system numerologiczny jest także solidnym fundamentem prawidłowego działania i egzystencji loży.

Wspomniana tu numerologia daje kompozytorowi wiele możliwości jej użycia. Biorąc pod uwagę niezliczoną ilość kombinacji harmoniczno-cyfrowo-rytmicznych, staje się prawdziwą przyjemnością posłużenie się nimi w sposób adekwatny do zamierzonej wizji kompozycyjnej. Później, to już tylko zasłużona uczta. Naturalna symbioza pomiędzy instrumentami, czasami zaskakującym rytmem... a wszystko to oplecione ciekawym metrum. Dodajmy do tego partię solową jakiegoś instrumentu lub linię wokálną do poematu Schiller'a – i oto prawdziwy powód do dyskusji. Było to przecież naszym zamierzeniem... *n'est pas?* Czy moglibyście Państwo zwrócić uwagę na par-

tie blachy i kotłów na początku i podczas całej kompozycji: *Sur le tombeau d'Hiram* mojego autorstwa? Większość metrum zastosowanego w tym utworze użyłem całkowicie świadomie, z premedytacją. W *repetitivo* rytmicznych odnajdujemy meritum symboliki masońskiej! (Pisząc to, pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na ważny fakt, iż nic w sztuce nie jest: „uderzająco banalne”, „zwykłe”, „od niechcenia” czy „proste”. Wszystkie elementy są przemyślane, zanalizowane i użyte ze wspomnianą już premedytacją.)

Podobnych przekazów, czy też komunikatów znajdujemy wiele w dokonaniach różnych twórców. Obecnych nie tylko w muzyce, ale i w poezji, architekturze, malarstwie, teatrze – w których symbole masońskie okazują się wszechobecne i ewidentne. Najważniejsza wydaje się zdolność stworzenia przez artystę i odnalezienia przez odbiorcę wspomnianego już komunikatu. Chciałbym zatem uczulić Państwa na wszelkiego typu podteksty czy alegorie (niekiedy całkiem banalne), gesty, pozycje czy zwykłą mimikę aktora podczas spektaklu, od niechcenia pociągnięte linie na malarskim płótnie, czy wreszcie użycie prostego rytmu w kompozycji.

Piotr Cegielski

(Sztokholm)

**BRAT GÖSTA STENMAN,
PIERWSZY MARSZAND HELSINEK**

Fińscy wolnomularze mecenasami sztuki

W grudniu 1919 roku podczas otwarcia Pałacu Sztuki w Helsinkach – największej i najelegantszej galerii sztuki w niepodległej zaledwie od roku Finlandii, orkiestrę poprowadzić ma Jean Sibelius. Godzina inauguracji już wybiła, w salonach czeka cała elita kraju z prezydentem republiki, ale po wielkim kompozytorze ani śladu. Właściciel galerii Gösta Stenman nie traci jednak głowy i wybiega na poszukiwanie Sibeliusa do pobliskich restauracji. Trop okazuje się właściwy. Znalazłszy geniusza muzyki w stanie lekkiej niedyspozycji, Stenman stosuje radykalną metodę przywrócenia mu sił – serwuje Sibeliusowi pół butelki szampana. Muzyk odzyskuje formę, prowadzi brawurowo orkiestrę, nazajutrz o Pałacu Sztuki i jego hucznej inauguracji mówią całe Helsinki. Czy anegdota ta¹ jest prawdziwa, czy nie – nieważne, dość, że dobrze oddaje klimat pierwszych lat budowania tkanki kulturowej Finlandii – kraju zupełnie nowego na politycznej mapie Europy. Lat wielkich przemian, dokonania organizacyjnych, intelektualnego i kulturalnego przyspieszenia oraz ogromnego entuzjazmu czy zgoła euforii, zapewne w jakimś stopniu porównywalnej z atmosferą panującą w tym samym czasie w świeżo niepodległej II Rzeczypospolitej. Istotną rolę w tym procesie odegrali fińscy wolnomularze, często pochodzenia szwedzkiego, ale zawsze w pełni lojalni wobec swojej nowej ojczyzny. Precyzyjnie mówiąc, w chwili opisywanych powyżej wydarzeń byli to jeszcze przyszli członkowie łóż jako, że pierwsza z nich powstała w Helsinkach po przeszło stuletniej przerwie w 1922 roku².

Gösta Stenman (1888–1947) to urodzony w Finlandii Szwed i marszand sztuki. Był teozofem, różokrzyżowcem i wolnomularzem, stopień mistrzowski uzyskał w loży świętojańskiej (rytu szwedzkiego) „St. Augustin” w Helsinkach, najprawdopodobniej w 1923 roku³. Wielki kompozytor Jean Sibelius, wł. Johan Julius Christian Sibelius (1865-1957) od 18 sierpnia 1922 roku był członkiem-założycielem pierwszej loży niepodległej Finlandii „Suomen Loosi No. 1”, autorem rytualnej muzyki masońskiej (*Musique Religieuse* 1927, opus 113), do dziś wykorzystywanej w pracach wielu łóż, m.in. amerykańskich. W 1935 roku stał się również członkiem „American Lodge of Research”.

Gösta Stenman handlując sztuką dorobił się dużego majątku. Był jednak nie tylko kupcem. Z czasem okazał się wytrawnym krytykiem sztuki, doradcą i dostawcą szwedzkiego dworu królewskiego, a przede wszystkim odkrywcą kilku wielkich artystycznych talentów. I to przede wszystkim talentów kobiecych. Jest to godne podkreślenia, gdyż w czasach, w których działał, nie było jeszcze wcale oczywiste, iż kobietom należy się w sztuce równoprawne miejsce obok mężczyzn. Nie było na przykład przyjęte, by miały indywidualne ekspozycje. Mogły wystawiać w grupie, albo u boku męża. Ale Stenman konsekwentnie ignorował podobne uprzedzenia.

W 1917 roku odkrył dla świata wspaniałą modernistkę, określaną przez współczesnych jej Finów jako dekadentka, Helenę Schjerfbeck (1862-1945). Po studiach we Francji, Wielkiej Brytanii i Włoszech przez 15 lat malowała tylko dla siebie w prowincjonalnym fińskim mieście Hyvinkää (szw. Hyvinge). W praktyce więcej prac niszczyła niż malowała. Jej autokrytycyzm stał się niemal destrukcyjny, podobnie jak u jej rówieśniczki, genialnej francuskiej rzeźbiarki Camille Claudel.

Pierwsza indywidualna wystawa, którą Stenman zorganizował w swoim salonie w Helsinkach to punkt zwrotny w jej karierze. Miała wtedy 55 lat! Marszand zaczął wypłacać jej stałą pensję, po raz pierwszy w życiu przestała mieć problemy finansowe. W dwadzieścia lat później Stenman przypieczętował jej sławę wystawą w Sztokholmie. Dziś prace Heleny Schjerfbeck, rzadkie na rynku, kosztują od 200 tys. do 1,5 mln euro⁴.

Drugą malarką, która zawdzięczała mu karierę (pośmiertną już niestety i nie tak wielką jak Schjerfbeck, choć też dysponowała jednym z najlepszych pędzli Finlandii), była Fanny Churberg (1845-1892). I ona, podobnie jak jej rodaczka, nie była pewna swego talentu. Mając 35 lat przestała malować, by zająć się tekstyliami. Zbyt szybko uwierzyła w głosy krytyki zarzucającej jej pracom połowiczność wykończenia i szkicowość. Dopiero monograficzna wystawa zorganizowana w 1919 roku przez Stenmana otworzyła oczy krytyki i publiczności.



Helene Schjerfbeck, *Autoportret*, 1912.
Fot. Aurora Boreal.

Zasługi Stenmana nie ograniczają się tylko do popierania malujących kobiet. To on wywalczył pierwszoplanową pozycję dla najwybitniejszego fińskiego ekspresjonisty Tyko Sallinena (1879-1955), finansując i wystawiając jego prace wbrew szyderczym drwinom i ogromnemu oporowi niemal całego fińskiego środowiska artystycznego. Wypromował również innego czołowego przedstawiciela tego nurtu Jalmari Ruokokoski (1886-1936), choć ten nie ułatwiał życia swojemu mecenasowi, produkując szybko i dla zysku czasem po kilkadziesiąt replik swoich prac.

Gösta Stenman był też twórcą dwóch imponujących prywatnych kolekcji, które stały się później podstawą liczących się fińskich zbiorów muzealnych. Swoje pieniądze na zakupy obrazów powierzyli mu przede wszystkim inni wolnomularze: bankier Ane Gyllenberg (1891-1977) oraz wzięty lekarz, profesor Karl Hedman (1864-1931).

Kolekcję Hedmana można dziś obejrzeć w Österbottens Museum w Vaasa (szw. Vasa), którego był założycielem i szefem. Termin „kolekcja Hedmana” jest zresztą nie do końca ścisły. Stenman pożyczał od niego pieniądze na działalność swojego Pałacu Sztuki. Odsetki spłacał w postaci obrazów. Kryzys końca lat 20. sprawił jednak, że nie był w stanie zwrócić rat długu. Oddał wówczas Hedmanowi pod zastaw 142 prace fińskich malarzy z przełomu XIX i XX wieku. Długu nigdy nie spłacił, utratę tych obrazów przeżył bardzo ciężko.

Kiedy indziej, potrzebując pilnie gotówki sprzedał mu znacznie poniżej wartości swoją prywatną kolekcję sztuki francuskiej. Były wśród niej prace takich autorów jak Henri Matisse, Edgar Degas, Eugène Delacroix, Maurice de Vlaminck, Jean-François Millet. W ten sposób Hedman, a później jego rodzinne miasto Vaasa wzbogaciło się o świetną kolekcję. Również Stenman – jako doradca – kryje się za zbiorem prac mistrzów włoskich, holenderskich i niemieckich z kolekcji Hedmana. Hedman stworzył także jedną z największych w zachodniej Europie kolekcji rosyjskiej porcelany, ale ta raczej Stenmana nie interesowała.

Zbiory Gyllenberga są dziś udostępnione publiczności w jednym z najświetniejszych fińskich muzeów prywatnych – Gyllenberg Art Museum w Helsinkach. Obok Helene Schjerfbeck, w tym pełnym uroku budynku malowniczo położonym tuż nad brzegiem morza na wyspie Granö, reprezentowane są takie tuzy, jak: Tycjan, Tintoretto, Tiarini czy Piero di Cosimo. A także interesujący *Tryptyk dla Zakonu Wolnomularzy (Prawda, Miłosierdzie i Braterstwo)* wspomnianego Tyko Sallinena, jak się okazało zbyt nowoczesny jak na gusta zamawiających pracę. Gyllenberg zakłopotany odmową wykupienia obrazów przez lożowych braci nabył je sam. Umieścił je w swym biurze, skąd przeniesiono je po wybudowaniu muzealnego aneksu do willi Gyllenbergów.



Fanny Churberg, *Pejzaż zimowy*, 1880.
Fot. Aurora Boreal.

Niestety obrazy, z motywami biblijnymi zawieszonymi gdzieś między realizmem, symbolizmem a ekspresjonizmem, są artystycznie słabe, czas nic im nie pomógł. Stanowią tylko ciekawy przyczynek do tematu – wolnomularstwo a sztuka. Gyllenbergowi udało się umieścić w swojej rezydencji jeszcze inne motywy masońskie. W 1935 roku zamówił witraże z motywami wolnomularskimi, które zaprojektował Gunnar Clement (1906-2000)⁵.

W 1927 roku Helsinki stały się już dla Stenmana za ciasne. Przenosi się do Londynu. Tam jednak nie przestanie być *outsiderem*, choć odnosi kilka spektakularnych sukcesów. Porażki przyjmuje z dystansem. Za to w Sztokholmie, dokąd sprowadza się w 1930 roku, staje się po kilku latach postacią pierwszoplanową. Przechodzi do historii fińskiego i szwedzkiego handlu sztuką jako pierwszy marszand, który łączy pod jednym dachem sztukę starą i najnowszą, zagraniczną i miejscową. Pozwala mu na to talent biznesowy i równoczesna wrażliwość na sztukę (w młodości sam próbował malować). Jako czuły krytyk sztuki lansuje nowe trendy i talenty, jako zapalony antykwariusz szuka (i znajduje!) „swojego” Rubensa i Rembrandta, jako inwestor jest w ciągłej pogoni za dobrymi lokatami. Jego przyjaciel, poeta a zarazem wieloletni szef domu aukcyjnego „Bukowski” w Sztokholmie, Karl Asplund zauważył wprawdzie, że w atrybucjach ponosiła Stenmana czasem fantazja, a wspomagała ją „prawie hipnotyczna władza jaką miał nad krytykami i klientami”⁶, ale to właśnie wszystkie te cechy naraz czyniły go tak wybitną postacią rynku sztuki.

Wybitny zbiór około 250 prac fińskiego malarstwa początku XX wieku, stworzył także inny fiński wolnomularz, Amos Anderson (1878-1961). Kolekcja ta stanowi trzon ekspozycji kolejnego czołowego helsińskiego muzeum sztuki: Amos Andersons Konstmuseum. Anderson po studiach ekonomii w Niemczech i Wielkiej Brytanii szybko stał się liczącym się w całej Finlandii finansistą. Wielki talent do biznesu sprawił, iż w ciągu kilkunastu lat z wydawcy małego magazynu ekonomicznego stał się właścicielem (1921) oraz redaktorem naczelnym (1928-1936) największej szwedzkojęzycznej gazety Finlandii „Hufvudstadsbladet”, a także czołowym potentatem drukarskim kraju. W latach 1922-1927 był posłem do parlamentu. Równocześnie pasjonował się sztuką i architekturą. W 1921 roku opublikował obszerną pracę o średnio-wiecznej architekturze sakralnej na terenach Finlandii. Pisał i reżyserował przedstawienia teatralne.

Anderson uchodził za człowieka bezwzględniego w interesach, ale równocześnie większość dochodów i niemal cały swój majątek przeznaczył na rzecz kultury oraz inne cele publiczne. Subsydiował Villę Lante – Instytut Fiński w Rzymie, Salon Sztuki oraz Teatr Szwedzki w Helsinkach, konserwację wielu zabytków sakralnych oraz Akademię Sztuki w rodzinnym Turku. Rezyden-



Gunnar Clement. Projekt witraża z herbem Gyllenbergów
i motywami wolnomularskimi, 1935.
Ze zbiorów autora.

cję Villa Ekudden podarował państwu z przeznaczeniem na siedzibę prezydentów młodej republiki. Dziś mieści się w niej Muzeum Urho Kekkonena. Z kolei secesyjną kamienicę w Helsinkach, w której mieszkał, przeznaczył na muzeum sztuki, otwarte w 1965 roku. Muzeum specjalizuje się w nowoczesnej i współczesnej sztuce fińskiej, wciąż dokonując licznych zakupów prac żyjących autorów. Mecenat artystyczny Amosa Andersona trwa więc nadal, 45 lat po jego śmierci⁷.

Przypisy

- ¹ Przytacza ją w swojej pracy E. K r o h n, *Upptäckare i konstens värld. Gösta Stenman*, Stockholm 1970, s. 71-72.
- ² Więcej na temat historii wolnomularstwa w wolnej Finlandii, zob. P. C e g i e l s k i, *Wolnomularstwo Finlandii w siedemdziesięciolecie pracy w niepodległym kraju*, „Ars Regia” 1997, nr 1-2 (11-12), s. 257 n.
- ³ W tej samej loży inicjowany był Ane Gyllenberg, o którym piszę dalej. Masonem był także cytowany powyżej prof. Eino Krohn.
- ⁴ O ile Skandynawowie i światowy rynek nie mają problemów z docenieniem Helene Schjerfbeck, to świadomość jej klasy i znaczenia wciąż obca jest wielu historykom i kuratorom sztuki, którzy uczyli się na starych, zwłaszcza anglosaskich podręcznikach. Słusznie zauważa w „Tygodniku Powszechnym” (nr 18, 1 V 2005, s. 25) krytyk sztuki Bogusław D e p t u ł a, iż brak Schjerfbeck na sztandarowej wystawie 1900: *Art at the Crossroads* przygotowanej w Royal Academy of Arts w Londynie i w Guggenheim Museum w Nowym Jorku to gruby błąd: „Nie znalazło się tam miejsce ani dla Malczewskiego, ani dla Boznańskiej, która wraz z Finką Helene Schjerfbeck stanowi niewątpliwie jedno z najciekawszych artystycznie i socjologicznie zjawisk sztuki europejskiej przełomu XIX i XX wieku. Obrazy dwóch samotniczek byłyby na tej wystawie prawdziwą rewelacją”.
- ⁵ Więcej na ten temat, zob. Camilla N y b e r g, *Ane Gyllenberg som konstsamlare och samlingen i Villa Gyllenberg*, Helsinki 2002, s. 110 n.
- ⁶ K. A s p l u n d, *Konst, kännare, köpmän*, Stockholm 1962, s. 150.
- ⁷ Więcej na temat A. Andersona, zob. w trzech pracach biograficznych: Torstena S t e i n b y, *Amos Anderson*, Esbo 1979; i d e m, *Amos Anderson. Press och kultur*, Helsingfors 1982; i d e m, *Elva uppsatser*, Helsingfors 1993.

Anna Kargol

(Kraków)

PROBLEM PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE W ŚWIECIE KORESPONDENCJI LÓŻ B'NAI B'RITH

W początkach XX wieku Suwerenny Zakon B'nai B'rith (Synów Przymierza) – utworzony w 1847 roku w Chicago jako odłam wolnomularstwa – rozwijał się prężnie nie tylko w Ameryce i Europie, lecz niemal na całym świecie. Gdy fala żydowskich emigrantów sięgnęła terytorium Palestyny, natychmiast powstały tam loże B'nai B'rith. Najstarsze i najważniejsze z pośród nich pracowały w Jerozolimie, Jaffie, Safed, a nawet w Aleksandrii i Kairze – zgodnie z planem stworzenia jednej, centralnej loży dla Palestyny, Egiptu i Syrii¹. Jaki był powód, dla którego członkowie B'nai B'rith tak bardzo pragnęli utworzenia centralnej loży dla tego olbrzymiego i zróżnicowanego, jeśli idzie o status prawnomiędzynarodowy, terytorium?

W omawianym tu okresie polityka Wielkiej Brytanii sprzyjała żydowskim nadziejom na własną, narodową siedzibę. Na terytorium Palestyny koncentrowała się polityczna aktywność Żydów, ale też nie kończyła się na niej. W samej zaś Palestynie Zakon B'nai B'rith miał odegrać podwójną, co najmniej, rolę. Po pierwsze, miał zaoferować pomoc osadnikom w organizacji nowego życia. Po drugie, pragnął być świadkiem oraz uczestnikiem lokalnej polityki, prowadzonej przez brytyjskich i arabskich oficjalów, a także na bieżąco informować o niej światowe władze B'nai B'rith.

Zakon B'nai B'rith powstał jako humanitarne stowarzyszenie, z zasady odżegnujące się od jakiejkolwiek aktywności natury politycznej lub religijnej. Jednakże warunki żydowskiego życia przesądziły o poważnym zaangażowaniu w kwestię Palestyny, fundamentalną dla egzystencji Żydów. Należy więc przyjąć, że wbrew zasadom zawartym w statucie, cały Zakon zaangażowany

był nie tylko w społeczne i kulturalne życie Żydów, lecz także – faktycznie – w politykę.

Zgodnie z powyższym, palestyńska filia B'nai B'rith utrzymywała kontakty nie tylko z władzami Zakonu w Ameryce, lecz także z wieloma placówkami w Europie. Również polskie loże B'nai B'rith pozostawały w ścisłym kontakcie z Wielką Lożą Palestyny, zaś wieści z tego kraju były omawiane w Polsce jako sprawy najwyższej rangi. Polskie placówki Zakonu angażowały się – jak wiemy – w materię politycznych fundamentów egzystencji Żydów w II Rzeczypospolitej, przede wszystkim jednak w sprawę utworzenia państwa żydowskiego oraz wyjazdu Żydów do Palestyny. Świadczą o tym zachowane fragmenty korespondencji pomiędzy lożami Zakonu.

Niniejszy tekst opiera się głównie na korespondencji loż polskich, z tego też powodu dotyka także kwestii aktywności politycznej B'nai B'rith w Polsce. Zakon angażował się w tym kraju – podobnie jak inne jego loże rozrzucone po świecie – w stworzenie wpierw Organizacji Syjonistycznej, później zaś, po 1930 roku Agencji Żydowskiej, generalnie zaś – w realizację dziewiętnastowiecznego jeszcze, syjonistycznego projektu Teodora Herzla – budowy siedziby Żydów w Palestynie². W 1929 roku brytyjskie władze, egzekwujące Mandat Palestyński udzielony przez Ligę Narodów, zgodziły się na utworzenie instytucji, która mogłaby z nimi kooperować na powierzonym terytorium. Powołana w ten sposób do życia w 1929 roku Agencja Żydowska, działała jednak w zgodzie raczej z zasadami statutu *Białej Księgi* z 1922, niż z wcześniejszą *Deklaracją Balfoura*³. Prowadziła równocześnie polemikę z rozpowszechnionym poglądem, że *Deklaracja* to droga do utworzenia w Palestynie Państwa Żydowskiego i podporządkowania żyjących tam Arabów zwierzchnictwu Żydów. Zgodnie z *Białą Księgą*, to nie „Palestyna miałaby zamienić się w narodowe centrum wszystkich Żydów”, lecz – jedynie – „w Palestynie mogłoby powstać narodowe centrum Żydów”⁴.

Co więcej, działania Agencji wzbudziły zastrzeżenia Komitetu Wykonawczego B'nai B'rith. Władze Zakonu opracowały listę błędów, których dopuściła się Agencja. B'nai B'rith dostrzegał, przede wszystkim, zagrożenie zaprzepaszczenia przez Żydów ich historycznej szansy. Najcięższe oskarżenie dotyczyło niewykorzystania możliwości porozumienia z Arabami w sprawie budżetu terytorium mandatowego. Wcześniej, palestyńscy korespondenci B'nai B'rith donosili, że szanse na porozumienie z arabskimi mieszkańcami Palestyny wydają się całkiem realne⁵. Tym sposobem, loże zakonne kreowały opinie wpływowych grup żydowskich, pozostających w kontakcie z podobnymi grupami w Ameryce i w Europie – włączając w to Polskę⁶. Wielka Loża Dystryktu Polskiego była regularnie informowana o zmiennych warunkach

w Palestynie. Przechowany w dokumentach polskiego Zakonu list brata Waschitz'a – adwokata z Hajfy, adresowany był do prezydenta Dystryktu Polskiego – Leona Adera. Zawiera on nie tylko opis sytuacji palestyńskiej, ale również próbę wyjaśnienia międzynarodowej polityki wobec Wschodu – widzianej z lokalnej perspektywy. Wskazuje, że ważną rolę w kształtowaniu się sytuacji odegrały organizacje takie, jak kluby, loże i paramasońskie zakony żydowskie. W liście dra Waschitza, datowanym w Hajfie 30 grudnia 1929 roku, ukazującym ówczesne poglądy na przyczyny konfliktów z Arabami oraz rosnącej przepaści i nieprzyjaźni pomiędzy obydwooma narodami, czytamy:

Nic dziwnego, że populacja arabska widząc zmiany w stylu życia – w formach zastrzeżonych wyłącznie dla Żydów – wpływające na całe otoczenie, reaguje tak gwałtownie. Inercja reaguje na postęp. To, że reakcja ta nie była dotychczas zbyt widoczna, wynika z faktu, że arabskie rządzące klasy społeczne wiele zyskały na emigracji Żydów. Ci bowiem płacili za grunty ogromne sumy, potrzebowali też lokalnych produktów rolnych, przynajmniej do czasu, gdy sami zaczęli je wytwarzać. W rezultacie było cicho i spokojnie. Następnie nadszedł kryzys emigracyjny. Ustała aktywność rynku nieruchomości. Zapotrzebowanie ze strony Żydów zmalało, nie tylko z powodu stagnacji, lecz dlatego, że zaczęli oni produkować na własne potrzeby. Przywódcy arabscy zaczęli wznosić raban i irytować Żydów. Ostatecznie, arabski tłum ujrzał w Świątyni Salomona symbol Państwa Żydowskiego, a respektując go musieliby być zgodni z ortodoksją żydowską⁷.

Waschitz opisał również zewnętrzne aspekty spraw palestyńskich, zaznaczając, że wrogość Arabów wobec Żydów była podsycana tak wewnątrz, jak i zewnątrz Palestyny. Jak się przekonamy, tamtejsze władze B'nai B'rith rozumiały, że przyszłość Palestyny waży się pośród sprzecznych międzynarodowych interesów. Czytamy dalej w liście:

Zbudowano zatem Zachodnią Ścianę [w Jerozolimie]. Stoi za tym znany polityk, Richmond, który podburza jak tylko może⁸. Działa on w przebraniu dyrektora palestyńskich zabytków, lecz jego prawdziwa misja jest zupełnie inna. Jeśli byłby on prawdziwym dyrektorem, nie pozwoliłby nikomu dotknąć, ani naprawiać Ściany z epoki Heroda i Chrystusa. Czemu nie odnowią Świątyni Świętego Przymierza, której nikt nie tknie mimo, że jest ona w ruinie? Lecz Richmond potrzebuje renowacji Ściany dla swojej intrygi przeciwko Deklaracji Balfoura, stanowiącej dla pewnych grup polityków kość niezgody. Anglia, zagrożona w czasie wojny, rozdawała obietnice. Kto by przypuszczał, że Żydzi chwycą za dany im palec i nie

wypuszczą go? Lecz polityka panarabska domaga się całej dłoni ze wszystkimi pięcioma palcami. Polityka ta zmierza do połączenia wszystkich krajów arabskich pod protektorem Anglii, za maską narodowej niezależności Arabów. Unia Arabska oznacza dla Anglii więcej niż wsparcie ze strony Żydów. Pracuje nad tym cała ekipa intrygantów politycznych, chociaż, z tego co wiem, praca ta rozbiega się w różnych kierunkach. Pułkownik Laureus chce zjednoczenia Arabii pod protektorem potomków króla Husajna. Philby i Richmond⁹ bronią Ibn Saudy¹⁰. Jak na dzisiaj, Anglia obecna jest w Omanie, Bagdadzie, Makce. W Jemenie, przeszkadzają jej nieco Włosi, lecz w zamian dzierży ona Aden, port będący ważnym punktem handlowym. Jedynie Syria z Bejrutem oraz Damaszek pozostają pod wpływami Francji. Czym jest Arabia bez Damaszk? To jak ciało bez głowy. Dlatego Anglia pożąda Damaszk jako najbogatszej i najpiękniejszej stolicy Kalifa, której nawet Mahomet nie chciał odwiedzić ze strachu przed utratą swojego przyszłego Raju, w przypadku gdyby miał go dostać na ziemi. We wrześniu 1918 roku Laureus wyrusza do Damaszk w towarzystwie grupy rebeliantów, aby potwierdzić angielskie wpływy w tym mieście. W przeciągu dwóch najbliższych lat los Damaszk waży się na szali pomiędzy Anglią i Francją. Francuska dyplomacja upiera się przy postanowieniach Układu, stanowiącego podział Arabii i przyznającego Damaszek we władanie własnego kraju. Anglia usiłuje utrzymać Francję w szachu za pomocą „fait accompli” i koronuje swojego przyjaciela, współczesnego króla Mezopotamii – Faizala, na króla Syrii. Wtedy właśnie przybywam do Palestyny. Prym wiedzie tu idea panarabska i Anglia nie może pozwolić na to, by Palestyna stanęła na drodze do zjednoczenia. Angielska administracja zaczęła tworzyć i nawoływać do uczestnictwa w klubach chrześcijańsko-muzułmańskich¹¹.

Walka o wpływy między Anglią a Francją znalazła odbicie w nastawieniu łóż *stricto* wolnomularskich, działających na terenie Palestyny. Ich rodowód tam ma prawie tak długą historię jak B'nai B'rith. Około roku 1888 powstały tu loże chrześcijańsko-muzułmańskie, pod jurysdykcją wolnomularskiego Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego. RSDU przepełniony motywami religijnej ekumenii był akceptowany głównie w środowiskach angloamerykańskich oraz niektórych islamskich, zorientowanych liberalnie i prozachodnio¹². Działo też wolnomularstwo francuskie w jego silnie upolitycznionym odłamie liberalnym (nieregularnym) – Grand Orient de France¹³ – zabiegające o wzmocnienie wpływów Francji w Palestynie. Przywędrowało na terytorium palestyńskie z Wielkiej Loży Konstantynopola, która pracowała wówczas

w siedmiostopniowym obrządku i podlegała Wielkiemu Wschodowi Francji. W roku 1911 ze środowiska tego wyszły dwie grupy: jedna z nich powołała lożę „Świątynia Salomona” oraz Wielki Wschód Turcji; druga utworzyła lożę „Bankai” w Jaffie. W 1913 roku nastąpił kolejny podział, tym razem zarówno w loży „Świątynia Salomona”, jak i „Bankai”. Odlączeni bracia założyli pierwszą lożę pod protekcją Wielkiego Wschodu Francji – lożę „Moriah”¹⁴. Szeregi loży „Moriah” zasilali nawet, zrzeszeni w tym właśnie czasie, bracia z młodszej Otomańskiej Wielkiej Loży Jerozolimy. Chociaż oficjalnym językiem kraju był arabski, „Moriah” pracowała po francusku i nie dopuszczała do swego grona nikogo, kto nie władał tym językiem. Ze względu na to, że przybysze oraz grupa miejscowych – pozostająca pod wpływem jakichś ksenofobów – należeli w większości do „Świątyni Salomona”, działalność „Moriah” odbierana była przez tych ostatnich jak wyzwanie. W łonie „Moriah” konflikty wpłynęły na rozluźnienie więzi braterskich:

[...] miejscowe elementy tureckie i arabskie nie są w stanie zrozumieć i nabyć zasad podstawowych wolnomularstwa, a w konsekwencji wcielić ich w życie.

– oceniała w swoich dokumentach loża „Moriah”. Więzy ze wspomnianymi „elementami” były jednak tolerowane, ponieważ istnienie frankofilskiej loży miało uczynić prostszym francuski podbój Palestyny. „Moriah” pracowała w rezultacie na rzecz kolonialnego interesu Francji¹⁵. Jak donosi dr Waschitz:

Tak oto, administracja angielska zaczęła tworzyć kluby chrześcijańsko-muzułmańskie i nawoływać. Efekty były następujące – arabska demonstracja prowadzona przez Lorda Majora i inne niepokoje: „Nie ma sposobu, by spełnić Deklarację Balfoura; należy ją anulować”. Lord George nie znalazł czasu dla Weizmana. Anglia ma nadzieję na mandat obejmujący całe terytorium Syrii, nie wyłączając Palestyny, pragnąc jednak uniknąć dźwignia brzemienia Balfoura. Nadchodzi San Remo. Anglia posunęła się za daleko i Francja pozostaje w Syrii. Jeśli Anglia chce pozostać w Palestynie, musi przystać na włączenie Deklaracji Balfoura do statutu mandatu. Idea panarabska padła jak długa. Faizal został wygnany z Damaszku. Jedynym osiągnięciem Anglii było odlączenie Transjordanii od Palestyny. [...] Anglia, korzystając ze swego uzbrojenia oraz pieniędzy, zorganizowała rebelię przeciwko Francji. Zdawało się nawet, że rebelia odniesie sukces. Wówczas lord Plumer zbudował drogę na północ, zaś po rozwiązaniu żandarmerii palestyńskiej zorganizował Transjordańskie Korpusy Graniczne,

nie dopuszczające Żydów. Francja jednak nie traci swojej potęgi. Po wielu miesiącach, pewna grupa rebeliantów wycofuje się do Transjordanii wraz ze swoim przywódcą Sultaniem el Atrachem. Idea panarabska upada raz jeszcze. Zrujnowany Damaszek pozostaje we francuskich rękach. Tu jednak intryga się nie kończy. Unia Arabska mogłaby zjednoczyć wszystkie kraje arabskie, włącznie z Palestyną, lecz bez Syrii, zwracając siłę grawitacji ku Syrii i Damaszkowi. Anglia myślała, że włączenie Palestyny do Panarabii mogłaby pozbawić jej niewygodnej Deklaracji Balfoura. [...] W tymże jednak momencie zmienia się rząd w Londynie i władzę przejmuje Partia Pracy. Philby przypomniał sobie, że dawniej sam był członkiem tejże partii, zaś Sidney Webb (obecnie lord Passfield) jest jego dobrym przyjacielem. Zauważył on, że rząd sprzeciwiał się „ściślej władzy” nad Wschodem i chciał zwiększyć lokalną samodzielność. Philby natychmiast wyruszył do Londynu, wysyłając swoim przyjaciołom wiadomość o treści: „nadszedł czas uchylenia Deklaracji Balfoura”. Jako, że Partia Pracy jest związana postanowieniami Deklaracji, Philby publikuje w Londynie artykuł, w którym zgadza się na „duchowe centrum” dla Żydów, jednak wyklucza jego znaczenie polityczne. Czy punkt taki mógłby stać się komentarzem do Deklaracji, nad którą właśnie pracował Passfield? To kontynuacja Białej Księgi, „która zaprzecza sensowi judaizmu” i stwarza możliwość – w przypadku gdyby rząd doszedł do władzy – odbudowy Zachodniej Ściany, niemalże, w postaci meczetu¹⁶.

Walka o wpływy – oznaczająca działania na rzecz zwiększenia bazy rekrutacyjnej wśród społeczeństwa Palestyny – pomiędzy francuskimi i „szkockimi” lożami, gromadzącymi Anglików oraz muzułmanów nie była jednostkowym fenomenem na tym terenie. Po stronie żydowskiej istniało wiele aktywnych organizacji, które posiadając strukturę lożową, walczyły między sobą, reprezentując odmienne frakcje syjonizmu. Burzyły zatem jednolitość podejścia Żydów wobec autorytetu mandatowego.

O wpływy polityczne konkurowały przede wszystkim dwie organizacje. Obydwie posiadały parawolnomularską strukturę zakonną – B'nai B'rith i B'nai Moses (Synowie Mojżesza). Ten drugi powstał w Odessie, założony przez Ahada Haama, mimo że pierwsze spotkanie zakonu odbyło się w 1890 roku w Warszawie. Po trzech latach istnienia władze przeniosły się do Jaffy, ale jej loże istniały nadal w Rosji. Kierunek polityczny loż Ahada Haama odnosił sukcesy, co oznaczało w praktyce przewagę idei „duchowego syjonizmu”, zwanego także „syjonizmem narodowym”. W myśl tej idei Palestyna miała

pozostać jedynie duchowym centrum Żydów, natomiast diaspora miała walczyć o jej pełną autonomię¹⁷.

Politykę B'nai B'rith „psuło” ponadto wiele innych grup (często tajnych). Sam Zakon uznawał się za stronnika *Deklaracji*, interpretowanej w sposób obowiązujący przed *Białą Księgą* z 1922 roku. Cytowany tu dr Waschitz w następujący sposób pisał o grupie B'rith Shalom i jej przywódcy¹⁸:

Tak oto Philby daje znak ku rozpoczęciu niepokojów i odnajduje wsparcie niektórych członków organizacji B'rith Shalom z panem Magnes na czele. [...] Wziąłem udział w spotkaniu Waad Leumi¹⁹ w Jerozolimie, w czasie którego pan Magnes²⁰ przedstawił swój punkt widzenia, występując jako gość. Jego teoria jest podobna do tej Philby'ego. Gdy panowie ci spotkali się wcześniej, Philby pomógł Magnesowi opublikować artykuł w jednej z gazet amerykańskich. Wielki Komisarz również zgadza się z Magnesem i podziela jego punkt widzenia. Podczas spotkania Magnes zaproponował, by nie odrzucać Deklaracji, lecz by „zinterpretować ją”. Został zignorowany. Zaoferował więc, że zaprezentuje pewne dokumenty Komisji ad hoc, lecz nikt nie był nimi zainteresowany. Komisja rozprawiała o potrzebie silnego rządu, zaspokajaniu życzeń, potrzebie ofiary, konieczności odbudowy zrujnowanych miejsc i bezpieczeństwa publicznego [...]. Wielki Komisarz i inni byli zaskoczeni i zawiedzeni panem Magnesem; spodziewali się oni bowiem, że spowoduje on rewolucję w sposobie myślenia Żydów. Ten zaś sprowokował jedynie wspólny protest palestyńskich i amerykańskich Żydów. Nie sądzę, by nawet Europa podążyła za jego tokiem myślenia. „Międzynarodowy teren trzech religii, trzech języków i dwóch narodów” – to całkowity nonsens. W ramach wyjaśnienia; Magnes nie jest żadnym rektorem [jak się tutaj mówi], jest on tylko kanclerzem. Nie może wygłosić żadnego wykładu, bowiem nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Jest jedynie zreformowanym kaznodzieją. Do Palestyny wysłał go jego szwagier, gdy nie mógł dłużej znieść jego intryg, ubarwionych bolszewizmem i pacyfizmem. Uniwersytet daje mu jednak 10 000 funtów szterlingów rocznie, ponieważ jego stanowisko opłaca kilku bogatych Amerykanów. Nie przyniósł nam on żadnych pożytków, narobił za to szkód. Fakt ten ujawniło dochodzenie Komisji Parlamentarnej. Arabowie rozwinęli skrzydła. W międzyczasie Arabowie zaczęli – powołując się na Święte Skrypty – żądać wyznaczenia miejsc możliwych do zapisania w prawie, które nie były zastrzeżone ani przez Białą Księgę, ani też przez Akty Kongresu Arabskiego. W odpowiedzi Komisja Parlamentarna zaoferowała tak dużo miejsc, że w kon-

sekwencji pycha żądających została stępiona. Właściwie zapoczątkowały to listy Balfoura i lorda George'a. Ale to Komisja przedstawiła Arabom poparcie rządu. I tak, koniec końców, rząd wraz z Arabami stanęli po jednej, a Żydzi – po drugiej stronie. Arabowie demonstrowali. Żydzi milczeli. Może za bardzo. Będziemy mówić głośniejsze, gdy zostanie zgłoszona następna Komisja. Zwykle mówię o walce marzeń. Philby pisze, że chciałby spełnić marzenie Syjonu. Zapomina jednak, że marzy także o Damaszku, a między tymi marzeniami przebiera relacja wykluczająca. Jeśli mógłbym przedstawić ją kilka dni temu któremuś z brytyjskich oficerów, mógłbym dodać, że tylko jedna droga wiedzie do Damaszku. Jest nią Druga Księga Salomona, rozdział 8, wersy 5 i 6. [...] Osobiście – pisze Waschitz – przeżyłem ciężkie czasy. Nie tracę nadziei²¹.

Cała społeczność B'nai B'rith skarżyła administrację brytyjską o podżeganie do aktów przemocy i kierowanie narodowych uczuć Arabów przeciwko Żydom. Bracia z Palestyny pisząc do Prezydenta Zakonu Alfreda M. Cohena (Cincinnati), w liście z dnia 1 października 1929 roku, załączyli opis masakry w poprzednim, 1928 roku:

Kto jest odpowiedzialny za te zamieszki? – pytały palestyńskie loże – Nie ma żadnej wątpliwości, że odpowiedzialnością za nieszczęście należy obciążyć wysokich oficjów brytyjskiej administracji Palestyny, w których rękach leży los miejscowych. Sięgając daleko wstecz, do czasów administracji generała Bols'a, oficjaliści byli pozostawiani w kraju o tyle, o ile mieli poglądy antysemityczne. Ci, w ciągu tych wszystkich lat, nauczyli przywódców arabskich taktyk propagandowych wymierzonych przeciwko Żydom i polityce Narodowego Domu Żydów. Istnieją niezbita i konkretne dowody, że administracja państwa zdawała sobie sprawę z przygotowań do ataku na Żydów, czynionych otwarcie i potajemnie przez przywódców arabskich, dowodzonych przez muftiego Jerozolimy. Kierownictwo syjonistyczne wiele razy zwracało uwagę rządu na niebezpieczeństwo leżące w tego typu agitacjach, lecz rząd nie uczynił nic, aby zapobiec tej straszliwej tragedii. Pułkownik Patterson, w swojej książce „With the Jewish Legion in Palestine” relacjonuje, że brytyjski gubernator dużego miasta w Palestynie przed zamieszkami majowymi w 1921 roku oświadczył, że gdy rozpoczną się ataki na Żydów, on będzie jedynie siedział przy oknie, obserwował wydarzenia i śmiał się. Te humanitarne [sic!] słowa, pochodzące z ust człowieka, który przedstawia się jako osoba kulturalna, są typowe dla charakteru i jakości oficjalnych członków administracji palestyńskiej²².

Niepokoje przeobraziły się w prawdziwe nieszczęście i masakrę. Zgodnie z listem do Alfreda Cohena, doprowadziły do śmierci 129 osób i zranienia kolejnych 500. Oprócz zamierzonej bezczynności administracji brytyjskiej, B'nai B'rith obserwował wzrost arabskich uczuć narodowych. W liście z 13 października 1929 roku czytamy:

Jakie są przyczyny wybuchu? W czasach rządów tureckich sytuacja większości arabskich mieszkańców kraju była zła. Beduini zwykli przemierzać kraj i rozbijać swe namioty, gdziekolwiek znaleźli pastwiska dla swoich stad. [...] Dla kontrastu, efendi wiedli szczęśliwe i pełne luksusu życie na koszt chłopów. Wraz z podbojem kraju przez Brytyjczyków i ustanowieniem go Żydowskim Domem Narodowym nadeszła zmiana stylu życia jego mieszkańców. [...] Kondycja ekonomiczna chłopów wyraźnie się polepszyła. Rozwój kraju, związany głównie z osadnikami żydowskimi, w znacznym też stopniu pomógł chłopom, zaś efendi poczul, że ich pozycja nad fellahami została zachwiana. Administracja zaś wymagała od nich spełnienia różnych obligacji i opłacania podatków, redukując tym samym ich bezczynny dostatek. Nie uczucia narodowe – te nigdy nie były rozwinięte wśród Arabów (a jesteśmy obecnie świadkami najbardziej prymitywnego rodzaju tego uczucia, bowiem religia islamska oparta jest raczej o kredo kosmopolityczne, nie zaś narodowe) – lecz prywatne interesy wyższych klas efendi stanowią prawdziwe przyczyny wrogości wobec Żydów. Ich ruch w istocie szybko powstaje przeciwko rządowi, który podbił kraj²³.

List do prezydenta Cohena opisuje w szczegółach bierne nastawienie Agencji Żydowskiej do pokojowych starań o przekonanie Arabów do stanowiska Żydów. Tę samą opinię – relacjonowaną już w artykule – przedstawił Polski Komitet Wykonawczy Dystryktu XIII. W liście czytamy dalej:

Obojętność, jaką w czasie klęski Kierownictwa Syjonistycznego, którego przywódcy w kraju zmieniali się wielokrotnie, wykazali oficjale brytyjscy co do poszukiwania sposobu wyjaśnienia rzeszom arabskim, kogo może ona zaliczyć do swoich prawdziwych przyjaciół, a kogo do wrogów, oraz rozgłos nadawany każdemu, małemu czy dużemu przedsięwzięciu po stronie żydowskiej, przyczyniły się do tego, co stało się grobowym nieszczęściem. Na spotkaniu w Tel Avivie B'nai B'rith uznało za niezbędne przyjęcie stanowczego podejścia do wszystkich kwestii związanych z osadnictwem w Eretz Yisrael. Komitet uznał, że Zakon B'nai B'rith, jako największa organizacja żydowska na świecie, która rozpostarła się po całym globie, a której wpływy są bardzo duże i która od dawna udowadniała swą

silę na pożytek Żydów w Rosji i Rumunii, musi odegrać znaczącą rolę w problemie rekonstrukcji. Nasz Zakon musi również chronić materialnie i duchowo interesy populacji żydowskiej w Eretz Yisrael, zabezpieczyć egzystencję Żydowskiego Domu Narodowego w Eretz Yisrael i kontynuować jego rozwój, który – szczególnie po ostatnich wydarzeniach – stał się kwestią prestiżu całego Izraela, nie tylko zaś samego syjonizmu. Jeżeli ponieśliśmy klęskę, będzie ona śmiertelnym ciosem dla całego Izraela, wówczas zaś rozpacz osiągnie Żydów w każdym kraju ich wygnania i całkowicie odciągnie młodzież żydowską od judaizmu, lecz również populacja żydowska w Eretz Yisrael wraz ze wszystkimi swoimi osiągnięciami ostatniego półwiecza, zostanie zniszczona i starta z powierzchni krainy tak, jak gdyby nigdy nie istniała. [...] Tam, gdzie pewna liczba Łóż B'nai B'rith w Palestynie tworzy i organizuje blok ludzi urodzonych w kraju, albo żyjących tu od dłuższego czasu, znających kondycję krainy i jej mieszkańców, a spośród których wielu ma bezpośrednie powiązania z Arabami, tam leży obowiązek wsparcia dyrektorów Agencji Żydowskiej we wszystkich sprawach, odnoszących się do propagandy wśród Arabów oraz rozprowadzenia informacji po osiedlu żydowskim w Eretz Yisrael i błogosławieństwa, jakie dostarcza rdzennej ludności arabskiej. Nasza Wielka Loża będzie służyć celowi propagandy na sąsiednich terytoriach arabskich z pomocą Łóż B'nai B'rith w Egipcie i Syrii, a także przy wsparciu kręgów żydowskich w Bagdadzie. Zgromadzenie wyodrębniło dla tego celu podkomitet, który będzie negocjował z dyrektorami Agencji Żydowskiej i zaoferuje jej pomoc Wielkiej Loży²⁴.

Plan B'nai B'rith nie powiódł się nawet w niewielkim stopniu, nie przyniósł jakichkolwiek praktycznych rezultatów²⁵. Niemniej, podejście Zakonu godne jest docenienia. Nauczając doktryny Herzla, a w konsekwencji propagując ideę Państwa Narodowego, krytykując stagnację panującą w Agencji Żydowskiej oraz respektując porozumienie żydowsko-arabskie, Zakon wspierał, jak wszystkie jego loże na świecie, działalność Agencji. Zaczął też pracę nad precyzyjnym, praktycznym planem – jak przekonać populację arabską do akceptacji swojej obecności na terytorium Palestyny. Być może, w języku współczesnej polityki można by to nazwać „pierwszym krokiem do dialogu”.

*Z angielskiego przełożył
Bartosz Samitowski*

Przypisy

- ¹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta B'nai B'rith [cyt. dalej: APKr BB], t. 28, s. 11, *Szczegóły spotkania Centralnego Zarządu Administracyjnego Komitetu Wykonawczego Niezależnego Zakonu B'nai B'rith, odbytego w Chicago we wtorek, 19 grudnia 1922 r.*
- ² Światową Organizację Syjonistyczną założył Theodor Herzl w 1897 r. w trakcie Pierwszego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Dopiero jednak w 1929 r. powstała Agencja Żydowska, która w zamierzeniu miała włączać w swoje szeregi przedstawicieli innych ruchów syjonistycznych. W wykorzystanych w artykule dokumentach B'nai B'rith nazwano ją Powiększoną Agencją Syjonistyczną (Rozszerzoną Agencją Żydowską), a w skład jej wchodziła 50% syjoniści i 50% niesyjoniści.
- ³ Deklaracja, ogłoszona w 1917 r. przez angielskiego ministra Balfoura, który obiecał stworzyć państwo żydowskie w Palestynie, uległa ograniczającej te plany zmianie w 1922 r., w wyniku ustaleń z tzw. *Białej Księgi*, opublikowanej przez rząd Wielkiej Brytanii.
- ⁴ Por. APKr BB, t. 60, s. 63, *Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Wykonawczego XIII Dystryktu.*
- ⁵ Ibidem, s. 61.
- ⁶ Ibidem, s. 63. Mimo wątpliwości, Polski Komitet Wykonawczy opowiedział się po stronie Agencji Żydowskiej, biorąc pod uwagę trudne czasy, jakie dla niej nastały po zamieszkach arabskich w 1929 r. oraz rozmiary emigracji.
- ⁷ Por. APKr BB, t. 242, s. 249 n., *List dr E. Ph. W a s c h i t z a do Wielkiej Łoży Dystryktu Polskiego*, Hajfa, 30 XII 1929: *No wonder, that the Arabian population feeling these essential changes in the way of living – no matter that only in the forms limited to the Jews – influencing the whole surroundings, reacts so violently. The inertia reacts to progress. The whole situation in which the reaction mentioned above wasn't very much visible before, was due to the fact that the Arabian social class in power benefited a lot from the Jewish emigration. The Jews paid very high prices when buying land, they needed local agricultural products, at least before they were able to produce themselves.*
As a result, there was peace and quiet. Then the crisis of emigration came. Animation on estate market ceased. The demand among the Jews decreased, not only because of the stagnation but also due to the fact that the Jews started to produce on their own.
The Arabian leaders started to make noise and irritate the Jews. In consequence, the Arabian mob sees in the Temple of Solomon the symbol of the Jewish State, in respect to which they are agree with the Jewish orthodoxy.
- ⁸ Ernest Richmond – architekt, doradca Wielkiego Komisarza. Por. P. J o h n s o n, *A History of the Jews*, Londyn 1987; wydanie polskie: i d e m, *Historia Żydów*, tł. M. Godyń, M. Wójcik, A. Nielicki, Kraków 2000, s. 343.
- ⁹ H. St. John Philby – adwersarz wpierw Abdullaha z Jordanu, a następnie króla Sauda – sam został muzułmaninem. Por. W. L a q u e r, *A History of Zionism*, Londyn 1972, s. 253.
- ¹⁰ „Odnośnie do Konferencji Pokojowej w 1919 r. Londyn poinformował Paryż, że chciał Palestyny i Mezopotamii oraz »dobrej więzi między nimi«; a także, że nie pragnął aneksji ani Syrii, ani Libanu. W tym samym jednak czasie Brytyjczycy wspierali ambicje Emira Faizala stworzenia niepodległego państwa syryjskiego, cze-

go Francuzi oczywiście zaakceptować nie mogli. Porozumienie między Londynem i Paryżem stało się możliwe dopiero wówczas, gdy Brytyjczycy postanowili opuścić Faizala". Więcej zob. W. L a q u e u r, op. cit., rozdz.: *The Struggle for the Mandate*, s. 450-451.

¹¹ APKr BB, t. 242, s. 251-252, *List dr E. Ph. W a s c h i t z a do Wielkiej Loży Dystryktu Polskiego*, Hajfa, 30 XII 1929: *So they have built the Western Wall. There is also a well known politician, Richmond, behind it, who incites as he can. He acts behind a mask of the director of the Palestinian Ancient Objects, but in fact, his mission is completely different. If he were a real director, he wouldn't have even allowed for touching the Wall from the Herod's and Christ's epoche or repairing it. Why don't they renovate the the Temple of the Holy Sepulchre, which is in ruin but nobody dares to touch it. But Richmond needs the renovation of the Wall for his political intrigue against the Balfour's Declaration, which is a bone of contention for certain groups of politicians.*

England, when being oppressed during the war, scattered the promises. Who could have expected that the Jews caught the finger which was given to them and didn't release it. But the Pan - Arabian policy demands the whole hand with all five fingers.

This policy tends to unite the Arabian countries under the protectorate of England and behind the mask of national selfdependence of Arabs. The Arab Union means more for England than the support of the Jews. The whole group of political intriguers works on it, although, as far as for now, this work goes in different directions.

Colonel Laureus wants to unite Arabia under the protectorate of King Husain's progeny. Philby and Richmond protect Ibn Sauda. As for today, the English are present in Oman, Bagdad, Macca. In Jemen, they are a little disturbed by Italians, but in return they hold Aden a harbour which is an important trade-point. Only Syria with Bejrut and Damascus remains under the French influence.

What does Arabia without Damascus means? It is like a body without its head. So England tends to Damascus as the richest and most beautiful Kalif's capital to which even Mahomet didn't want to come, being afraid of losing his future Paradise in case he reached it on earth.

In october 1918, Laureus leaves for Damascus with a group of rebellants in order to confirm the English influence there. Within two years the fate of Damascus is being weighted on the scale between England and France. French diplomacy clings to the statements of the Treaty declaring the partition of Arabia and claims Damascus for them.

England wants to hold France in check with „fait accompli” and crowns friend of England, the contemporary King of Mezopotamia Faizal as the King of Syria. At this time I came to Palestine. The PanArabian idea was winning and England couldn't let Palestine get in the way to the union. So the English Administration started to create Christian-Muslim clubs and to incite.

¹² Bibliotheque Nationale de Paris, Manuscriptes, Franc-Maçonnerie [cyt. dalej: BNP Ms., FM], Impr 4279, *Pismo Loży GodF*, 18 XI 1913.

¹³ Jest to alternatywna nazwa Wielkiego Wschodu Francji.

¹⁴ BNP Ms, FM, Impr 4279, *Pismo Loży GodF*, 19 IV 1913.

¹⁵ Ibidem, *Pismo Loży GodF*, 27 VI 1913.

¹⁶ APKr BB, t. 242, s. 252 n., *List dr E. Ph. W a s c h i t z a do Wielkiej Loży Dystryktu Polskiego*, Hajfa, 30 XII 1929: *So English Administration started to create the Christian-Muslim clubs and to incite. The effects were the following; Arabian demonstration lead by*

the Lord Mayor and other disturbances: „There is no possibility to fulfill the Balfour's Declaration; it must be cancelled”.

Lloyd George had no time for Weizman. England hopes for mandate containing the whole territory of Syria, non excluding Palestine but without the Balfour's burden.

San Remo approaches. England went too far and France stays in Syria. If England wants to stay in Palestine it must agree for the incorporation of the Balfour's Declaration into the mandate's statements. The PanArabian idea fell through.

Faizal was expelled from Damascus. England's the only achievement was the disconnection of Transjordanian from Palestine. [...]

England using its arms and money, organised the rebellion against France. It even seemed to be a success. Then Lord Plumer built the road towards the North and after the dissolution of the Palestinian gendarmerie he formed the Transjordanian Border Corps excluding the Jews.

But France doesn't lose its power. After long months, some groups of rebels come with drew to Transjordanian with their leader Sultan el Atrach. The PanArabian idea falls once again. Damascus in ruin remains in French hands.

The intrigue doesn't want to surrender. The Arabian Union could contain all the Arabian countries with Palestine but without Syria and let the gravity force act towards Syria and Damascus. England thought that the incorporation Palestine to PanArabia could get rid of the unpleasant Balfour's Declaration. [...]

But at that moment, the government in London changes and the Labour Party is in power. Philby remembered that he used to be the party's member himself and Sidney Webb (the current Lord Passfield) the Colonie's Minister is his good friend.

He noticed that the government was against „a strict rule” in the East and wanted to enlarge the self-government. Immediately Philby left to London and sent a message to his friends; „the time to abolish the Balfour's Declaration has come”.

Because the Labour Party is tied with the statements of the Declaration, Philby publishes an article in London in which he agrees for „the spiritual center” for the Jews but excludes the center in its political sense. Could this be a commentary to the Declaration which is being worked out by Passfield? Is it a continuation of the White Book which denies the sense of Judaism, but creates a possibility – just in case – of rebuilding the Western Wall almost into the Mosque – when the government is in power.

¹⁷ T. G l u z i ń s k i, *Zmierzch Izraela*, Warszawa 1933, s. 275.

¹⁸ „Najważniejszą spośród zorganizowanych grup, oddanych idei binarodowości, było B'rith Shalom, który pokazał się w połowie lat dwudziestych XX w. Liczba członków grupy nigdy nie przekroczyła dwustu, ona sama zaś była mocno krytykowana przez główny nurt syjonizmu [...]. Duchowym mentorem grupy był Martin Buber, filozof i uczony, który sam pozostawał pod wpływem idei Ahada Haama”, za: M. T e s s l e r, *A History of the Israeli Palestinian Conflict*, Indiana University Press 1994, s. 182; „B'rith Shalom przestało istnieć w 1933”, cyt. za: W. L a q u e r, op. cit., s. 265.

¹⁹ C. B r z o z a, *Żydowska mozaika polityczna w Polsce 1917-1927*, Kraków 2003, s. 81.

²⁰ Rabbi Judah Magnes był reformowanym kaznodzieją z Nowego Jorku, gdzie nauczał w Tempel Emanu-El; por. P. J o h n s o n, op. cit., s. 372.

²¹ APKr BB, t. 242, s. 254-256, *List dr E. Ph. W a s c h i t z a do Wielkiej Łoży Dystryktu Polskiego*, Hajfa, 30 XII 1929: *So Philby gives the sign to start the disturbances and he*

finds some confederates within the B'rith Shalom organisation with Mr Magnes as the leader. [...]

I took part in the meeting of Waad Leumi in Jerusalem during which Mr Magnes presented his outlooks as a visitor. His theory is similar to the Philby's one. When they met together before, Philby helped Magnes to publish his article in one of American journals. High Commissioner also agrees with Magnes and shares his point of view. During the meeting Magnes proposed not to renounce the Declaration entirely but „to interpret it”. He was ignored. So he offered to present some documents to the ad-hoc Commission, but nobody was interested in the matter. They spoke about the need of strong government, fulfilling the wishes, the necessity of sacrifice, the necessity of rebuilding the ruined places, and public security, [...].

High Commissioner and others are surprised and dissatisfied with Magnes. They expected that he would cause a revolution in the Jewish way of thinking, but he only provoked a united protest of Palestinian and American Jewry. I don't think that Europe will follow him either. „An international land of three religions, three languages, and two nations” – a great nonsense.

As an explanation; Magnes is not any rector, he is only a chancellor. He cannot give any lectures because he doesn't have satisfactory qualifications, he is only a reformed preacher. He was sent to Palestine by his brother-in-law when he couldn't stand Magnes's intrigues coloured by bolshevism and pacifism.

But University gives him 10 000 pounds sterling annually, because some rich Americans from Joint pay and it keeps him at the post. He didn't bring any profits to us but he caused a great harm. This fact was brought to the daylight by the Parliament's Commission's investigation. The Arabs spreaded their wings.

In the meantime, they will start to interfere with the the Holy Scriptures and demand the places not included in the White Book or Arabian Congress Acts to be jot down. Parliament's Commission was ordering about others so much that in consequence it's pride was finally blunted. Balfour's and Lloyd George's letters were the beginning. But the Commission wasn't so needless, in the end, because it showed the government supports the Arabs. The Government and the Arabs stayed on the one side, the Jews on the other.

Arabs demonstrated. The Jews were quiet. Maybe too quiet. We will speak louder when the next Commission will be proclaimed.

I used to talk about fight of the dreams. Philby writes that he wants to fulfil the dream of Syjon. But he forgets that he also dreams of Damascus. There is a relation between these two dreams. One excludes the another. If I could present it several days ago to one of the British officer, than I could add, that only one way lead to Damascus. The 2th Book of Salomon chapter 8 linet 5 and 6. [...] Personally I am through very rough times. I don't lose hope.

²² Ibidem, t. 117, s. 47, List palestyńskiego B'nai B'rith do Prezydenta B'nai B'rith Order w Cincinnati, 1 X 1929: *There is no doubt that the responsibility for the calamity must be lodged with the high officials of the British Palestine administration, in whose hands were the destinies of the local inhabitants. From as far back as the vile military administration of General Bols, officials have been left in the country who were injected with antisemitic poison. These have, during all these years, though the Arab leaders propaganda tactics against the Jews and against the policy of a Jewish National Home. There are clear and definite proofs that the administration of the county were aware of the preparations being made openly and secretly by the Arab leaders, headed by the Mufti of Jerusalem, for an attack on the Jews. The Zionist Executive had on many occasions drawn the attention of the Government to the danger lying in such agitations, but the Government did nothing whatever to prevent the terrible calamity. Colonel Patterson in his book „With the Jewish Legion in Palestine” relates that*

a British Governor of a large town in Palestine had stated before disturbances of May 1921 that when the attacks on Jews would break out, he would merely sit at his window, watch the proceedings and laugh. These humanitarian [sic!] words coming from the lips of a responsible official who professes to be a cultured person is typical of the character and qualities of the official members of the Palestine Administration.

- ²³ Ibidem, t. 242, s. 19, 201, List palestyńskiego B'nai B'rith do Prezydenta Zakonu B'nai B'rith w Cincinnati, Alfreda Cohena, 13 X 1929: What are the causes of the outbreak? In the day of Turkish rule the condition of the majority of Arab inhabitants in the country was bad. The Bedouins used to wander about the country and pitched their tents wherever they could find pasture for their flocks. [...] In sharp contrast the effendis led a happy and luxurious life at the expense of the peasants. With the conquest of the country by the British and its Proclamation to make it a Jewish National Home there came a change in the life of the inhabitants. [...] The economic condition of the peasants thus greatly improved. This development of the country due to a great extent to Jewish settlers benefitted also the peasants greatly, and the effendis felt that their way over the felaheen was being undermined. That found that the Administration demanded from them also to fulfil their obligations and pay their taxes, tending to reduce their former idle affluence.

Not nationalistic feelings – feeling of this description there was never amongst the Arabs – (and it is now but the most primitive manifestation of such feeling that we are witnessing since the islamic religion is basically a cosmopolitan creed not the national one), but private interests of the upper ranks of effendis are the real causes of the enmity against the Jews. The movement in fact is rapidly developing into one against the Government which conquered the land.

- ²⁴ Ibidem: The indifference of the British officials at beat and the failure of the Zionist Executive, whose leaders in the country have been changed many times, to find the right course how to explain to the Arab milititudes who their real friends are and who their enemies and the publicity given to every enterprise great and small on the part of the Jews have all contributed to what approached a desaster of grave dimension.

The meeting of the B'nai B'rith in Tel Aviv found it necessary to take a firm attitude to all the questions connected with the settlement in Eretz Yisrael. The Committee considers that the Order „B'nai B'rith” as the largest Jewish organisation in the world which has spread its wings upon the face of globe and whose influence is very great and which has long shown its strength for the benefit of the Jews in Russia and Romania must play a great part in the problem of reconsruction. Our Order must also protect materially and spiritually the vital interrests of the Jewish population in the Eretz Yisrael, safeguards the exsistance of the Jewish National Home in Eretz Yisrael and further its development which particulary after the last events have become questions of prestige to the whole of Israel and not Zionist alone.

If we suffer defeat it will be a deadly blow to all Israel and than not only will despair seize the Jews in every country of their exile and force the Jewish youth entirely away from Judaism, but also the Jewish population in the Eretz Israel with all its achievements in the course of half a centry will be gone and destroyed from the face of the land as if it had not existed. [...]

Where as the number of the B'nai B'rith Lodges in Palestine compose and organise block of those born in the country or who have been settled for a score of years who know the conditions of the land and its inhabitants, and many of whom have direct connections of with the Arabs there rest upon as the duty to come to the aid of the Directors of the Jewish Agency in all matters appertaining to propaganda amongst the Arabs and to spread informations upon the Jewish Settlement in Eretz Israel and the blessing which brings in its train to the native Arab population. Our Grand Lodge will serve with the help of the B'nai B'rith Lodges in

Egypt and Syria also with the assistance of the Jewish circles in Baghdad, for propaganda in neighbouring Arab territory. For this purpose the meeting selected a sub-committee which will enter into negotiations with the Directors of the Jewish Agency and offer the service of the Grand Lodge.

- ²⁵ Żydowska Agencja Telegraficzna informowała 30 XII 1930 r., że arabski kierownik zaakceptował tekst opinii na temat *Białej Księgi*, napisany przez sekretarza arabskiego kierownika Aunibeya Abdula Hadiego. Dokument ten oznaczał porażkę grupy Wielkiego Muftiego, który apelował, by odrzucić *Białą Księgę*. Sekretarz reprezentował jednak bardziej umiarkowane stanowisko (informacje ZAT za krakowskim magazynem „Nowy Dziennik”, nr 1, 1 I 1931). Był to następny krok ku *Białej Księdze*, omijający *Deklarację Balfoura*.

KRONIKA

MAREK ŻŁOTEK-ŻŁOTKIEWICZ WIELKIM MISTRZEM WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ POLSKI

W dniu 24 czerwca 2006 roku na posiedzeniu Wielkiej Łoży Narodowej Polski będącym Walnym Zgromadzeniem delegatów stowarzyszenia pod tą samą nazwą, odbyły się wybory Wielkiego Mistrza na kadencję 2006-2009. Został nim, wybrany jednogłośnie, dotychczasowy jej Wielki Namiestnik, Wielce Czcigodny Brat Marek Żłotek-Żłotkiewicz. Zgromadzenie przyjęło ponadto zaproponowany przez elekta skład Wielkiego Warsztatu i Zarządu Stowarzyszenia.

Piąty Wielki Mistrz odrodzonej w 1991 roku Wielkiej Łoży Narodowej Polski urodził się 26 marca 1957 roku w Warszawie. Jest absolwentem Wydziału Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, projektantem i przedsiębiorcą. Do wolnomularstwa został przyjęty we Francji, gdzie przebywał i pracował w latach 1981-1990, do Łoży-Macierzystej „Kopernik” No. 679 (*Grande Loge de France*) z I wpisem od 11 października 1990 roku. Afiliował do warszawskiej Łoży-Matki „Kopernik” w 1991 roku i wziął udział w reaktywowaniu Wielkiej Łoży Narodowej Polski 27 grudnia 1991 roku. Pełnił szereg funkcji w WLNP: wielkiego mistrza obrzędów (1991-1992), wielkiego skarbnika (1992-1997), wielkiego sekretarza (1998-2000) oraz dwukrotnie wielkiego namiestnika (1997-1998, 2005-2006). Jest również członkiem Rady Najwyższej 33^o i Ostatniego Stopnia Suwerennego Zakonu Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego (od 1993).

Redakcja

CEZARY LEŻEŃSKI (1930-2006)

W dniu 5 grudnia 2006 roku, w wieku 76 lat przeszedł do Wiecznego Wschodu Brat Cezary Leżeński, w latach 1998-2006 prezydent Federacji Polskiej Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego. W czasie okupacji Cezary Leżeński był członkiem Szarych Szeregów, jednym z najmłodszych uczestników Powstania Warszawskiego – łącznikiem plutonu szturmowego Armii Krajowej w batalionie Zaremba-Piorun. W 1944 roku odznaczony został Krzyżem Walecznych; był oficerem rezerwy WP w stopniu ppłk. Ukończył studia polonistyczne i dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych. W latach 1969-1981 redaktor naczelny „Kuriera Polskiego”, w latach 80. działacz opozycji demokratycznej; w latach 90. założyciel i redaktor naczelny miesięcznika „Poland Today”, także współzałożyciel Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego. Środowisko wolnomularskiego żegna jednego z wskrzesicieli ruchu w III RP; światowi pisarza, historyka i publicystę, autora kilkunastu poczytnych książek, książek dla dzieci i dla dorosłych, ostatnio także z dziejów Sztuki Królewskiej w Polsce; dzieci żegnają swojego przyjaciela, w latach 1972-1982 i od 1993 roku do chwili obecnej kanclerza Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu. Zapamiętają go również mali mieszkańcy miasta Rabka – zawdzięczają mu pomnik Świętego Mikołaja. Honorowy obywatel miast Nowy Dwór Mazowiecki i Nowy Orlean (USA), także honorowy obywatel państwa Izrael; w 2001 roku zyskał tytuł Sprawiedliwego Pośród Narodów Świata. Zapamiętamy Go wszyscy jako wspaniałego i zacnego człowieka, wypróbowanego i serdecznego przyjaciela, brata, kolegę – dla nas po prostu Czarka.

Pożegnaliśmy Czarka we wtorek 12 grudnia 2006 roku na Cmentarzu Wojskowym Powązki w Warszawie, o godz. 13.00 przy asyście wojskowej oraz ekumenicznej asyście religijnej pastora Kościoła ewangelicko-reformowanego, księdza Kościoła rzymsko-katolickiego oraz rabina. Obecni byli także siostry i bracia wszystkich Obediencji polskiego wolnomularstwa. W rocznicę śmierci Czarka, w sobotę 1 grudnia 2007 roku odbyło się spotkanie poświęcone Jego pamięci – pamięci żołnierza, przyjaciela dzieci, działacza społecznego, wolnomularza i pisarza wreszcie. Przybywając niezwykle licznie do siedziby jednego z warszawskich muzeów tak bracia, jak i profani, tak



znajomi, jak i przyjaciele Zmarłego dali w ten prosty sposób wyraz przywiązania do osoby Czarka, a także zainteresowania jego dokonaniem, których znaczenie i rozmiar zaczynamy dopiero z czasem odkrywać.

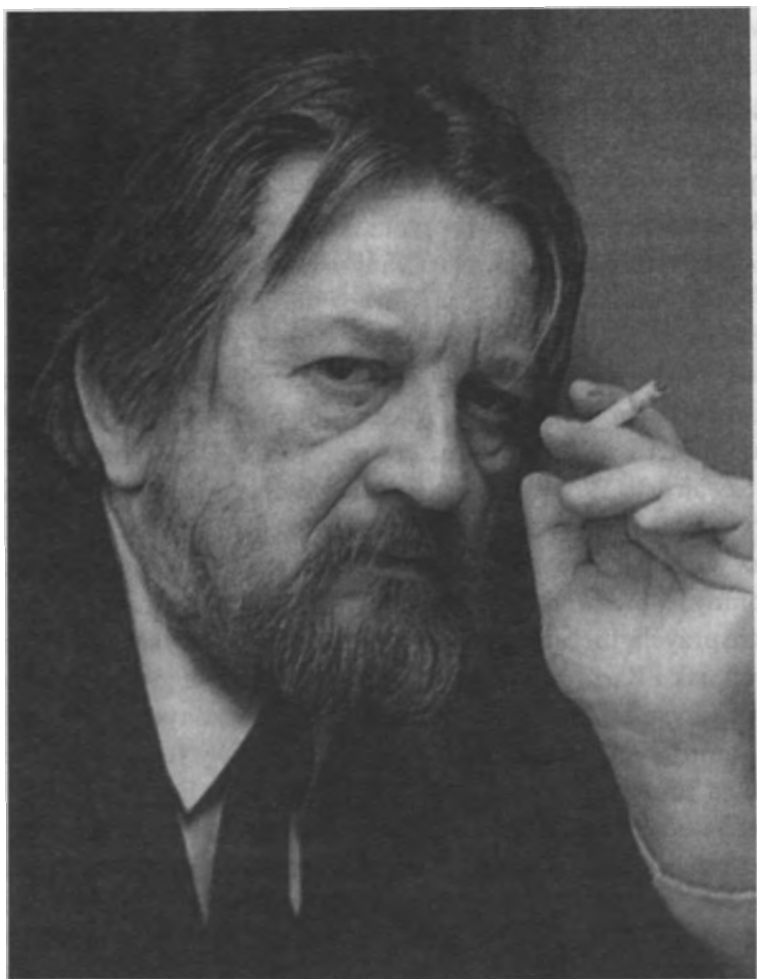
Tadeusz Cegielski

PIOTR KUNCEWICZ (1936-2007)

Dnia 9 kwietnia 2007 roku Sztuka Królewska poniosła kolejną, po śmierci Brata Cezarego Leżeńskiego, wielką stratę. Odszedł do Wiecznego Wschodu, w wieku 71 lat, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski. W świecie profańskim był postacią znaną, znaczącą, zarazem lubianą i szanowaną: pisarzem i krytykiem literackim, prezesem Związku Literatów Polskich, 11 listopada 2004 roku został wybrany Wielkim Mistrzem WWP. Znany jest przede wszystkim jako eseista (*Samotni wobec historii*, 1967; *Antyk zmęczonej Europy*, 1982, 1988), krytyk literacki (*Grochowiak*, 1976; *Cień ręki*, 1977; *W poszukiwaniu codzienności*, 1979), powieściopisarz (*Szumy*, 1976; *Dęby kapitołińskie*, 1970, 1973; *Zamieć*, 1972) i autor wielotomowej panoramy literatury polskiej pt. *Agonia i nadzieja*, t. 1: *Literatura od 1919* (1993), t. 2: *Literatura od 1939* (1993), t. 3: *Poezja polska od 1956*, część 1 i 2 (1994). Napisał ponadto *Goj patrzy na Zyda* (2000). Jest również poetą i pisarzem o rozległych zainteresowaniach, obejmujących m.in. filozofię i religioznawstwo, historiozofię i socjologię, wiele dziedzin wiedzy ezoterycznej, ale także dzieje Ziemi i Wszechświata, paleontologię, biologię i medycynę. Za wybitne osiągnięcia w twórczości literackiej i za zasługi w działalności społecznej Piotr Kuncewicz odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2002).

Piotr Kuncewicz urodził się 19 marca 1936 roku w Warszawie, jako syn znanej pisarki Marii Kuncewiczowej. W latach 1952-1956 studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1961 roku doktoryzował się pracą o liryce Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1959-1967 był adiunktem w Instytucie Badań Literackich PAN. Od roku 1965 był członkiem, a w latach 1993-2003 prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. W latach 1969-1971 piastował funkcję kierownika literackiego Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, zaś w latach 1971-1973 wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Od 1973 roku zajmował się wyłącznie pracą literacką. Entuzjasta Europy i europejskości, pionier – nie tylko na gruncie polskim – idei „patriotyzmu europejskiego”, zapisał w swojej ostatniej, bardzo osobistej książce *Legenda Europy* (2005):

Europa to „samoświadomość jej mieszkańców”, Europa to droga do wielkości Polski, tak jak innych krajów naszego kontynentu. Europejskość to



patriotyzm udziału we wspólnym dziedzictwie kultury, prawa, sztuki, w triumfach i tragediach, a nawet zbrodniach historii. Odpowiedzialność za wszystko, to zarazem prawo do wszystkiego. Mamy powody do wstydu i prawo do dumy.

Takie są – zdaniem Kuncewicza – najważniejsze składniki brewiarza Europejczyka, którymi chciałby się podzielić ze swoimi czytelnikami.

Tadeusz Cegielski

POWRÓT SYNÓW PRZYMIERZA

Bez większego rozgłosu medialnego (jeśli pominąć nieprzychylnie komentujące na łamach „Naszego Dziennika”) w dniu 9 września 2007 roku organizacja B’nai B’rith International wznowiła – po bez mała siedemdziesięciu latach od sławnego dekretu prezydenta RP z listopada 1938 roku – swoją działalność na terenie Polski. Nasz kraj okazał się ostatnim spośród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w którym nie reaktywował się jeszcze B’nai B’rith. Pierwsza loża Zakonu Synów Przymierza, paramasońskiej organizacji oświatowej i filantropijnej, erygowana została w Warszawie, w obecności wiceprezydenta Zakonu Daniela S. Marischina oraz grupy dostojników z Waszyngtonu, braci i sióstr z Anglii, Francji, Turcji, USA, Holandii, Niemiec, Włoch, Szwajcarii, Rumunii oraz Belgii. Instalacja liczącej 37 braci i sióstr loży warszawskiej była zasługą w pierwszym rządzie braci Michela Zaki z Antibes oraz Witolda Zyssa z Paryża; w kraju zaś dra Andrzeja Friedmana, który został obrany jej przewodniczącym, oraz Malka Kafki, sekretarza generalnego loży; także przychylnej atmosfery i wsparcia ze strony władz tak Stanów Zjednoczonych, jak i Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrazem tego poparcia była obecność na uroczystości Ambasadora Stanów Zjednoczonych w RP oraz podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, pani Ewy Jurczyk-Ziomeckiej.

Pani Ewa Jurczyk-Ziomecka odczytała zebranim list gratulacyjny prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W liście tym pan prezydent krytycznie odniósł się do aktu delegalizacji stowarzyszeń wolnomularskich w 1938 roku, określając go jako „rezultat absurdałnych obaw, nieporozumień i wprowadzających w błąd okoliczności”*. Zwrócił uwagę na inny jeszcze aspekt historycznego wydarzenia, jakim jest odbudowa polskiej gałęzi B’nai B’rith International: powstały 164 lata temu w małej nowojorskiej kawiarni związek grupy żydowskich emigrantów z Niemiec stał się z czasem „najważniejszą międzynarodową organizacją walczącą z rasizmem, antysemityzmem i ksenofobią”. „Polska – czytamy w prezydenckim dokumencie – jest szczególnie wdzięczna za akcję Ligii Przeciwko Oszczerstwom (*Anti-Defamation League*) powołanej przez B’nai B’rith wspólnie z Amerykańskim Kongresem Żydowskim (*American Jewish Congress*), wspierającą nasze wysiłki mające na celu zmianę nazwy obozu Auschwitz i sprzeciwiającą się z całą mocą użyciu określenia »polskie obozy koncentracyjne«”. Prezydent RP wyraził również satysfakcję z faktu, że tak jak było to przed wojną, członkowie B’nai B’rith należą do grupy wybitnych obywateli Polski – naukowców, pisarzy, osób aktywnych na polu publicznym,

a także zwrócił uwagę na fakt, iż „wzajemne stosunki między Polską i Izraelem należą do najlepszych w Europie”. Na koniec przypomniał słowa Jego Świątobliwości papieża Benedykta XVI z grudnia 2006 roku, skierowane do przedstawicieli B’nai B’rith: „nasz udręczony świat potrzebuje świadectwa ludzi dobrej woli, zainspirowanych przekonaniem, że my wszyscy stworzeni na podobieństwo Boga, posiadamy niezbywalną godność i wartość. Żydzi i chrześcijanie zostali powołani do współpracy w uświęceniu świata poprzez głoszenie duchowych i moralnych wartości bazujących na naszej wierze”.

Odrodzenie polskiej gałęzi Zakonu Synów Przymierza przywitali również prezydent B’nai B’rith International, pan Moishe Smith, oraz prezydent B’nai B’rith Europe, pan Reinold Simon, podkreślając, że warszawską uroczystość poprzedziły trwające ponad 10 lat wysiłki. Dygnitarze ci wyrazili nadzieję na szybki rozwój organizacji na terenie Polski.

Tadeusz Cegielski

* Przekład z angielskiej oficjalnej wersji listu prezydenta Lecha Kaczyńskiego, zamieszczonego na stronach internetowych B’nai B’rith International. Nie dysponujemy, niestety, polskim oryginałem tekstu.

AWANTURA O DOBRZYCĘ

Na miano awantury zasłużyły sobie niewątpliwie wydarzenia z lat 2004-2006, związane z odwołaniem przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego przewodniczącego Rady Muzeum w Dobrzycy, profesora Tadeusza Cegielskiego, zakończone prawomocnym wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 28 kwietnia 2006 roku. Wyrok ten oddalił skargę kasacyjną Województwa Wielkopolskiego na uchylene przez wojewodę wielkopolskiego głośniejszego swojego czasu uchwały sejmiku z jesieni 2004 roku. Na wniosek grupy radnych z Ligi Polskich Rodzin sejmik odwołał przewodniczącego Rady Muzeum Zespół Pałacowo-Parkowy w Dobrzycy argumentując, że jako członek władz „tajnej organizacji pod nazwą Wielka Loża Narodowa Polski” popada on w konflikt z art. 13 Konstytucji RP, który zakazuje m.in. organizacji przewidujących utajnienie struktur lub członkostwa. Przynależność przewodniczącego Rady Muzeum do takiej organizacji, czyli WLNP, uzasadnia – zdaniem radnych – jego odwołanie z funkcji w Radzie Muzeum.

Nieważność w całości tej uchwały stwierdził wojewoda wielkopolski rozstrzygnięciem nadzorczym z dnia 9 listopada 2004 roku – „ze względu na istotne naruszenie prawa”. Jako organ nadzorujący prace Sejmiku wojewoda uznał, że działalność Tadeusza Cegielskiego w Wielkiej Loży Narodowej Polski „nie może stanowić podstawy odwołania go ze składu Rady, gdyż funkcjonuje ona [WLNP] w ramach obowiązującego w Polsce porządku korporacyjnego i prowadzi działalność jako zarejestrowane stowarzyszenie”. W swoim rozstrzygnięciu wojewoda wielkopolski podkreślił również, że „ewentualne naruszenie art. 13 Konstytucji RP musi zostać udowodnione w postępowaniu sądowym i dopiero prawomocny wyrok delegalizujący daną organizację może stanowić podstawę do podejmowania jakichkolwiek działań w stosunku do jej członków. Ocena dokonana przez Sejmik narusza natomiast wyrażoną w art. 32 ust. 2 Konstytucji zasadę równości i zakaz dyskryminacji. Uchwała została ponadto wydana z naruszeniem art. 11 ust. 3 ustawy o muzeach, gdyż pogwałciła zasadę kadencyjności członków rady muzeum”^{*}.

Wydarzeniom z jesieni 2004 roku towarzyszył znaczny rozgłos medialny. Na temat uchwały Sejmiku ukazało się kilkadziesiąt artykułów i wywiadów w prasie lokalnej i ogólnopolskiej, poświęcono jej programy radiowe i telewizyjne. W ciągu jednej doby na forum internetowym portalu *Onet.pl* pojawiło się ponad 3600 wpisów internautów, dowodząc nie tylko szerokiego zainteresowania problematyką masonerii, lecz także kwestią praw obywatelskich, naruszonych przez Sejmik wielkopolski. Sprawą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich, ale – wypada podkreślić – szybkie i stanowcze działanie pana wojewody wyręczyły w pełni urząd RPO.

Sejmik wojewódzki, nieustannie inspirowany przez radnych LPR, nie dał za wygraną i od rozstrzygnięcia wojewody wielkopolskiego odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu. Ten, wyrokiem z dnia 20 stycznia 2005 roku, oddalił w całości skargę Sejmiku, uznając iż odwołanie Tadeusza Cegielskiego z Rady Muzeum w Dobrzycy „stanowi naruszenie wolności i praw konstytucyjnych, a w szczególności zasady równości i zakazu dyskryminacji”.

W tej sytuacji nieustępliwi radni zmienili taktykę i w skardze kasacyjnej pominęli „argument wolnomularski” na rzecz rzekomego prawa Sejmiku do „swobodnego uznania” przy powoływaniu i odwoływaniu członków rad muzealnych – z pominięciem zasady kadencyjności. W swoim niekorzystnym dla radnych wyroku NSA podkreślił, że pojęcie „swobodnego uznania” nie może oznaczać „dowolności i prowadzić do naruszenia innych obowiązujących norm prawnych”.

Tyle w materii czysto prawnej. Urząd wojewody i sądy RP stanęły – za-uważmy – szybko i skutecznie w obronie pogwałconych przez Sejmik praw obywatelskich. Od strony „materialnej” czy też merytorycznej sprawa przedstawiała się znacznie gorzej. Radna Barys z LPR, sprawująca funkcję przewodniczącego Komisji Kultury, krytykowała nieustannie statut Muzeum w Dobrzycy i zawarty w nim projekt powołania w murach odbudowanego właśnie pałacu Muzeum Polskiego Oświecenia i Wolnomularstwa. Dowodziła – wbrew powszechnie znanym faktom historycznym – że ani założyciel majątku w XVIII wieku, Augustyn Gorzeński, ani jego sukcesorzy z oświeceniem i masonerią nie mieli nic wspólnego. Dalsze wydatkowanie środków wojewódzkich na „propagandę masońską” uznała za karygodne. Kierownictwo Muzeum nękanie było nieustającymi kontrolami i inspekcjami, co dezorganizowało jego pracę.

Tymczasem jeszcze w 2004 roku przewodniczący Rady Muzeum postanowił, że zrzeknie się swej funkcji i członkostwa w Radzie w momencie korzystnego dlań wyroku sądu administracyjnego. W okresie od jesieni 2004 do wiosny 2005 roku nękanym był telefonami z województwa wielkopolskiego, w których pytano go, kiedy wreszcie zrzeknie się – jak zapowiedział – swojej funkcji. W tej sytuacji, po wyroku WSA w Poznaniu w styczniu 2005 roku, złożył dymisję, która została przyjęta na posiedzeniu Rady w maju 2005 roku. Swoją decyzję uzasadnił, po pierwsze faktem, iż po kilkunastu latach pracy pod kierunkiem pierwszego dyrektora Muzeum, pana Michała Karalusa, zadanie podniesienia z ruin pałacu w Dobrzycy i jego otoczenia zostało znakomicie wypełnione, a więc i jego misja zakończyła się; po drugie zaś, że jego dalsza obecność w Radzie może tylko – wobec nieprzyjaznego stosunku radnych – zaszkodzić interesom Muzeum.

Sejmik województwa wielkopolskiego zmienił w 2005 roku statut Muzeum, usuwając z niego zapis o powołaniu w Dobrzycy Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa. Zastąpił go projektem muzeum polskiego ziemiaństwa i tradycji patriotycznych. Radę Muzeum opuścili pracownicy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zainteresowani rozwijanym od wielu lat projektem oświeceniowo-wolnomularskim. Tymczasem odwiedzający Dobrzycę turyści nadal pytają o muzeum wolnomularstwa...

Jan Pasterz

* Wszystkie cytaty pochodzą z Uzasadnienia wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 28 IV 2006, sygn. akt II OSK 525/05.

SŁOWACJA POTĘGĄ MASONSKĄ!

Polskiemu i światowemu wolnomularstwu przybył potężny sojusznik. I to z najmniej oczekiwanej strony – Słowacji, naszej południowej sąsiadki. Okazuje się, że ten niewielki katolicki kraj opanowany został przez masonerię! Skutki tego, przynajmniej, zdumiewającego stanu rzeczy, są już dziś, a i zapewne pozostaną w przyszłości, spektakularne. Sensacyjną informację podajemy w ślad za dwoma wybitnymi ekspertami–masonologami: ekspertem zagranicznym oraz ekspertem krajowego autoramentu. Pierwszy to dr Peter Bielik: „jeden z największych słowackich, katolickich specjalistów w kwestiach związanych z masonerią”^{*}; drugi zaś dr Stanisław Krajski, którego tu rekomendować nie musimy. Najmłodszą jednak generację naszych Czytelników, której nieobca jest postać Harry Pottera, informujemy, że dr Krajski jest autorem spektakularnego odkrycia – ustalił on już kilka lat temu i ogłosił na łamach „Naszego Dziennika”, że polska masoneria „zamilkła”, a jej „organ” czyli czasopismo „Ars Regia” zszedł do podziemia. Rzecz jasna, pozornie tylko, ponieważ faktycznie rodzimi masoni „wcielili się” w Harry Pottera. Gazeta „Nasz Dziennik” i teraz przychodzi w sukurs wszystkim złaknionym obiektywnej, profesjonalnej wiedzy na temat wolnomularstwa. W nr 249 z października 2007 roku publikuje obszerny wywiad dra Krajskiego z drem Bieliem. W odredakcyjnym przypisie czytamy, że Peter Bielik „z wykształcenia geograf”, gość *Rozmów niedokończonych* w TV Trwam i w Radiu Maryja, jest autorem opublikowanej niedawno w Polsce książki *Przeciwko Kościołowi: fałszerze prawdy – lewica – masoni*. Przed wprowadzeniem w szczegóły słowackich wydarzeń, Bielik na prośbę Krajskiego, aby „krótko i celnie scharakteryzował masonerię”, wyjaśnia, co następuje:

Masoneria to autostrada do piekła. Ze względu na swoje dwie główne doktryny liberalizmu i okultyzmu, godzi ona wprost w najważniejsze przykazanie: kochać Boga ponad wszystko. [...] Masoneria prowadzi ludzi do złamania wszystkich przykazań Dekalogu. Bezpośrednio prowadzi do stłumienia religijności w życiu, na przykład likwidując szkoły kościelne, skłaniając do pracy w niedzielę (na przykład poprzez otwieranie w tym dniu sklepów), zmierza do legalizacji aborcji, eutanazji, rozwodów, homoseksualizmu, pochwała pozamatrimonialne życie seksualne, antykoncepcję, propaguje szkodliwe z moralnego, ale również zdrowotnego punktu widzenia, obyczaje. Domaga się likwidacji majątku kościelnego. A to jest

przecież rabunek. Swoje cele realizuje często poprzez przemoc i za nic ma ludzkie życie i własność prywatną.

Przyznajmy, krytycznie, że charakterystyka nieco przydługa, ale dr Bielik nie jest pierwszym, który ma trudności ze zdefiniowaniem przedmiotu swoich naukowych dociekań... Przejdźmy już do kwestii zasadniczej. Po opisanu zagrożeń, jakie dla Słowacji i Polski stwarza wolnomularstwo, które to „chce zniszczyć państwo narodowe” i „wytworzyć jedno państwo światowe, dla którego europejskie federalne państwo jest tylko formą przejściową”, dr Bielik opisuje działania masonerii na Słowacji:

Masoneria ma na Słowacji wielkie wpływy. Większość ludzi działa tu według masonskich zasad, a nie według chrześcijańskich wartości. Główne massmedia są antychrześcijańskie i promasonskie.

W rezultacie panoszenia się masonerii –

[...] sytuacja Kościoła katolickiego na Słowacji nie jest najlepsza. Większość dzieci uczęszcza w szkole na lekcje religii, ale rodzice najczęściej nie mogą im służyć jako wzór żywej wiary. Podczas reżimu komunistycznego

– który jak domyślamy się, był agenturą światowej masonerii –

zniszczono wiele kościołów. Najgorszy nie jest jednak brak kościołów, ale brak katolickich mediów. Działa katolickie radio Lumen [Światło], którego słucha ok. 200 tys. ludzi, co stanowi ok. 5% społeczeństwa. Zaczyna nadawać katolicka telewizja, ale brakuje katolickiej prasy. Jest tylko jeden tygodnik o nakładzie 80 tys. egzemplarzy [...] w liberalnych mediach wciąż wzrasta liczba programów antykatolickich.

Oszczędźmy naszym Czytelnikom dalszego wyliczania tych okropności. Tym bardziej, że dr Bielik „pociesza”, że problemy Słowacji nie są czymś wyjątkowym. Masoneria, której „sprzyjali ostatni przywódca komunistyczny Gorbaczow i niektórzy liberalni doradcy prezydenta Jelcyna”, zadomowiła się także w Rosji. Z tego też powodu „w Rosji zapanował chaos, a większość społeczeństwa zbiedniała”. Ten fatalny układ należy chyba jednak do przeszłości; domyślamy się z wypowiedzi dra Bielika, że obecny prezydent Rosji zrobił z masonami porządek. Tym gorzej dla Polski, w której „tak jak w całej Europie [...] masoneria ma wielkie znaczenie”. Na przykład – dowodzi słowacki masonolog –

[...] miała wpływ na dokonanie rozbiorów Polski pod koniec XVIII wieku, na charakter i przebieg powstań 1794, 1830 i 1863 roku. W tej częś-

ci Polski, która była pod zaborem niemieckim, zabiegała o germanizację i protestantyzację Polaków.

Niestety – i tu znów słowa koniecznej krytyki pod adresem dra Krajskiego – nie wykazuje się on należytą dociekliwością i z powodu źle pojętej kurtuazji nie dociska swego rozmówcy. Pozostajemy więc w niepewności, czy słowacki rozmówca jest wystarczająco poinformowany o złowrogich, zakulisowych działaniach Tadeusza Kościuszki, których celem było doprowadzić do upadku powstania 1794 roku, niesłusznie nazywanego „kościuszkowskim”? Wszak – rzecz to z trudem tylko skrywana przed Polakami – Kościuszko był masonem! W dodatku masonem amerykańskim, a więc szczególnie niebezpiecznym wrogiem ludzkości. To samo oficerowie, którzy stali na czele powstania listopadowego (choć ci w czasach Napoleona należeli tylko do masonerii francuskiej), nie wspominając o rządzie „czerwonych” z 1863 roku, który musiał mieć coś wspólnego z rosyjskimi bolszewikami...

Zapytany o opinię na temat odrodzonego niedawno w Polsce zakonu B'nai B'rith, dr Bielik powiedział:

[...] z tego, co wiem, formalnie nie jest masonerią, ale z masonerią łączy go sposób wyboru członków, rytuał, hierarchiczny porządek, a zwłaszcza duch. Mówi się, że ta organizacja odgrywa decydującą rolę w masonerii.

Słowacki ekspert nie ukrywa więc, że pod płaszczykiem łóż wolnomularskich ukrywać się może organizacja jeszcze bardziej groźna niż sama masoneria!

Relacjonowaną tu rozmowę kończy Krajski retorycznym zapytaniem, „czy my, katolicy różnych krajów, nie powinniśmy zjednoczyć się w obronie przed masońskimi zakusami, przed demoralizacją i dechrystianizacją?”. Odpowiedź, jaką otrzymuje jest, oczywiście, pozytywna. Drżycie wszyscy mściciele i gorszyciele spod znaku cyrkla i węgelnicy!

T. C.

* Cytaty pochodzą z: *Masoneria jest wielkim zagrożeniem dla Kościoła* (Z dr Peterem Biełkiem, jednym z największych, słowackich specjalistów w kwestiach związanych z masonerią, rozmawia Stanisław Krajski), „Nasz Dziennik”, nr 249, 24 X 2007.

RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

Cezary Leżeński, *Masoni bez maski*,

Graffiti BC, Toruń 2006, ss. 270.

Masoni bez maski autorstwa Cezarego Leżeńskiego to pozycja ze wszechmiar godna polecenia czytelnikowi i jako taka zasługująca na dokładniejsze omówienie. Wymagająca również głębszej refleksji i krytycznej analizy – właśnie ze względu na walory poznawcze i zawarte w niej przesłanie.

Tytuł książki Leżeńskiego może wprowadzić zrazu w błąd sugerując, że mamy do czynienia z jeszcze jedną próbą zdemaskowania opiewanych w „czarnej legendzie” masonerii – spisków i zakulisowych działań na zgubę wiary, kościołów i narodów. Czytelnik złakniony sensacji rodem z prasy brukowej (nazywanej dziś *tabloidami*) będzie przecież rozczarowany. Autor w istocie „zdejmuje maskę masonom” – jak głosi informacja z ostatniej strony okładki – po to jednak, aby pod maską ukazały się twarze ludzi wybitnych, pod wieloma względami zasłużonych dla polskiej ojczyzny, którzy przez zapomnienie potomnych lub zwykłą niewiedzę nie zapisali się w naszej świadomości jako wolnomularze. Przyczyną podobnego stanu rzeczy mogła być także właściwa adeptom wolnomularstwa powściągliwość i niechęć do bulwersowania otoczenia swoją przynależnością do Sztuki Królewskiej. Jedną z elementarnych zasad lożowej obyczajowości jest – obok koncyliacji, umiarkowania i dyskrecji – właśnie owa skromność, która na pytanie „czy jesteś wolnomularzem” każe odpowiedzieć: „za takiego mnie moi bracia uważają”.

Najnowsza książka Cezarego Leżeńskiego (niżej podpisany ceni go szczególnie za kryminalną opowieść osnutą na kanwie eposu Mickiewicza – *Miłość i zbrodnia w Soplicowie*) przynosi biografie kilkudziesięciu wolnomularzy – Polaków żyjących na przestrzeni dwóch i pół stuleci. Są to niekiedy postaci dobrze znane jak: król Stanisław August, jego bratanek ks. Józef Poniatowski, gen. Jan Henryk Dąbrowski, Julian Ursyn Niemcewicz; czy w XX już

stuleciu: Julian Osterwa, gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Janusz Korczak (Henryk Goldszmit), Antoni Słonimski, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski; niekiedy jednak osoby całkiem zapomniane – jak owi biskupi i kanonicy, którzy na przełomie XVIII i XIX licznie zasilali łoże w Koronie i na Litwie. Jeśli w ogóle ich dziś wspominamy, to właśnie z racji wolnomularskiej aktywności. Wspomniana grupa – duchowieństwo Kościoła rzymsko-katolickiego – zyskała dzięki pracy Leżeńskiego rodzaj zbiorowego portretu w rozdziałach: *Ottarz Mariacki, biskupi, księża i święci w masonerii* oraz *Prymas masonem* (Gabriel Podoski).

Ów propozograficzny element związany z katolickim duchowieństwem stanowi przecież wyjątek. Założeniem Autora była prezentacja różnych biografii i różnorodnych osobowości, także przedstawicieli tych narodów, wyznań i religii, które na ogół zgodnie żyły we wspólnym domu polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. W książce znajdziemy więc sylwetki wybitnego włoskiego artysty – Bacciarellego; żydowskiego oficera, kawalera orderu *Virtuti Millitari* – Berka Joselewicza lub ewangelików niemieckiego często pochodzenia, którzy odnaleźli w Polsce swoją ojczyznę. Obok zasłużonych obywateli obu – Pierwszej i Drugiej – Rzeczypospolitych stoi także przynajmniej jedna postać kontrowersyjna – osiemnastowieczny prymas Gabriel Podoski, człowiek – mimo swych talentów – mający jak najgorszą prasę wśród potomnych. Do tej grupy należałoby zaliczyć również – pominiętego jednak w tekście pracy – targowiczanina Szczęsnego Potockiego, który w polskiej masonerii zaszedł niezwykle wysoko i piastował nawet godność wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Polski.

W galerii ciekawych portretów przywołanych przez Leżeńskiego wspólną pozostaje wolnomularska rama. Płyne stąd ważny wniosek dla czytelnika: wbrew różnym teoriom socjohistorycznym, przynależność do Sztuki Królewskiej – widziana z szerszej czasowej perspektywy – nie była udziałem jednej tylko grupy społecznej. U zarania dziejów polskiej masonerii prym wiodła arystokracja, to wynika jasno z materiału dowodowego zgromadzonego przez Autora. Ta elita feudalnego społeczeństwa – oświecona, poważnie traktująca swoje obowiązki wobec świata, spragniona też bywała wielkoświatowych nowinek i interesującej rozrywki. Wraz z arystokracją, nazywaną w Polsce magnaterią, do łoż wstępowali również liczni cudzoziemcy zamieszkujący w Warszawie i kilku jeszcze miastach (Gdańsk, Toruń, Poznań, Lwów, Kraków): wszak łoże były miejscem oparcia dla tych, którym w obcym środowisku brakowało tego oparcia na co dzień. Do tej grupy należeli najpewniej – dodajmy od siebie – założyciele wspomnianego w pracy „Bractwa Czerwonego” (*La Confrerie Rouge*), rekrutujący się spośród tzw. jakobitów – brytyjskich katolików, zwolenników obalonego w 1688 roku Jakuba Stuarta, króla

Szkocji i Anglii. To właśnie prześladowani na Wyspach katolicy przynieśli do kontynentalnej, katolickiej części Europy znajomość wolnomularskiego rzemiosła (*the Craft*). Stało się tak już z końcem XVII wieku (w Polsce warsztaty „Bractwa Czerwonego” pojawiły się ok. 1720 r.) – na długo przed przełomowym dla historii wolnomularstwa spekulatywnego powołaniem Wielkiej Łoży Londynu w czerwcu 1717 r.

Zajrzyjmy ponownie do tekstu Leżeńskiego. Wynika z niego również, że za dwoma pierwszymi grupami społecznymi – magnaterią oraz obcokrajowcami, często uciekającymi przed prześladowaniami w swojej ojczyźnie – do łóż wstępowała wykształcona szlachta schyłku epoki stanisławowskiej; z tej grupy rekrutowali się posłowie na Sejm Czteroletni (1788-1792), szczególnie jego drugiej kadencji. Cezary Leżeński przypomina, że spośród 359 posłów (wybranych w dwóch turach) aż 74 było wolnomularzami (s. 29). Udział adeptów Sztuki Królewskiej będzie jeszcze większy wśród członków sprzysiężenia z 2 maja 1791 roku, poprzedzającego uchwalenie Konstytucji oraz wśród zwolenników Ustawy Rządowej. W liczbie 150 członków założycieli Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji 3 Maja znajdujemy jedną trzecią (50 osób) braci-wolnomularzy (s. 30).

Kolejny wniosek płynący z lektury *Masonów bez maski* dotyczący społecznego składu polskiej masonerii: szybki rozwój szkolnictwa (Komisja Edukacji Narodowej), armii, a w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego administracji różnych szczebli spowodował, że statystyczny adept Sztuki Królewskiej z magnata, ziemianina, kupca lub artysty-cudzoziemca – stawał się oficerem, urzędnikiem, nauczycielem lub literatem – innymi słowy: inteligentem. I tak zrodzony z początkiem XIX wieku związek inteligencji z masonerią stanie się regułą obowiązującą – jeśli pominąć okres nieistnienia polskich łóż od czasu carskiego dekretu z 1822 r. – do dnia dzisiejszego. Dodam tu od siebie, że dopiero w ostatnim piętnastoleciu pojawili się w lożach krajowych obediencji (Wielka Łoża Narodowa Polski, Wielki Wschód Polski i Międzynarodowy Zakon Mieszany „Prawo Człowieka”) przedstawiciele rodzącej się w Polsce klasy średniej. Okoliczność ta zbliża nieco rodzimą masonerię do zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. W dalszym jednak ciągu obserwujemy w polskich lożach „nadreprezentację doktorów habilitowanych” (Ludwik Hass), a więc liczebną przewagę intelektualistów nad innymi grupami. Próbką, jaką tworzą biogramy zaprezentowane w książce Leżeńskiego, jest tym bardziej wartościowa, że posiada charakter losowy. Nie ulega wątpliwości, że Autorowi przyświecał inny nieco cel niż wykład na temat społecznej struktury polskiej masonerii. Ta ostatnia problematyka stanowi jak wiadomo – obok politycznej orientacji adeptów – właściwy przedmiot prac Ludwika Hassa.

Kluczem do pocztu polskich wolnomularzy autorstwa Cezarego Leżeń-
skiego jest niewątpliwie ich wieloraki udział w pracy dla Ojczyzny, służba *pro
publico bono* na polu nauki, kultury i polityki. Dowodzi tego również lista na-
zisk, jakie pojawiają się w rozdziałach poświęconych wiekowi XX: Jan Hem-
pel, Jerzy Stempowski, Marian Falski, Antoni Słonimski, Jan Józef Lipski,
Hipolit i Tadeusz Gliwicowie, Klemens Szaniawski. Obok międzywojennych
działaczy społecznych i publicystów spotykamy tu twórców Klubu Krzywego
Koła oraz Komitetu Obrony Robotników. Interesująco, bo zarówno wielowy-
miarowo jak i obiektywnie wypadł portret „Janka” – Lipskiego, jak nazywali
go przyjaciele. Wybitnego historyka literatury i działacza opozycji demokra-
tycznej charakteryzują w książce wypowiedzi przyjaciół i wolnomularskich
braci. Leżeński cytuje obszernie wypowiedź Huberta Janowskiego, członka
działającej w podziemiu loży „Kopernik” w Warszawie (od 1991 r. Łoży-Mat-
ki Wielkiej Łoży Narodowej Polski):

*Wolność, równość, braterstwo, tolerancja, pomoc bliźniemu, patriotyzm –
to są masonskie zasady. Jan Józef wolnością żył i wolnością zarażał. No-
wożytnie paradoksy równości były treścią jego rozważań i były tym bólem,
który kazał mu działać dla publicznego dobra, przeciw „równościowym”
ideologiom, za równymi prawami ludzi. Był dla wielu bratem z wyboru
i sam wybierał sobie wielu braci – niczym współczesny filomata był w tym
hojny, widział świat jako braterską spójnię. Pomagał bliźnim. Chronił
uczucia patriotyczne od chorób szowinizmu. Wolnomularstwo było dla
niego po prostu człowieczeństwem [...] Komu najbardziej zbrakło Jana
Józefa Lipskiego? – Braciom, przyjaciołom. [Czcigodny, (w:) Jan Józef
– spotkania i spojrzenia, Warszawa 1996, s. 106.]*

Do tego epitafium dla zmarłego w 1991 roku Lipskiego dodaje Leżeński:

*I jest to chyba najbardziej poruszające świadectwo, jakie wolnomularz
mógł wystawić drugiemu wolnomularzowi (s. 236).*

Innym aspektem polskiego wolnomularstwa, jaki interesuje Autora, jest sto-
sunek jego adeptów do kwestii wiary, religii i Kościoła. Ważny przyczynek do
poznania masonskiej koncepcji transcendencji, symbolizowanej przez Wiel-
kiego Architekta (Budownika) Wszechświata, stanowią rozdziały poświęcone
katolickiemu duchowieństwu. Cezary Leżeński próbuje odpowiedzieć na py-
tanie, jak to się stało, że mimo surowych zakazów i kar, jakie od czasów bulli
In eminenti Klemensa XII (1738) nakładał Rzym na katolików-masonów, pol-
skie duchowieństwo (ale także europejskie, Autor wspomina, s. 13, o dwóch

tys. osób) dość licznie reprezentowane było w osiemnastowiecznych łóżach. Wpływ ideologii Oświecenia, świecki styl życia – to tylko niektóre z możliwych a wyłożonych przez Autora przyczyn. Na pewno było ich więcej. Dodajmy tu kryzys ideologiczny i polityczny, jaki dotknął w XVIII wieku Stolicę Apostolską, także konflikt pomiędzy hierarchią Rzeczypospolitej a Rzymem, widoczny w dobie rozbiorów państwa polsko-litewskiego. Prymasi, zwłaszcza ks. Michał Poniatowski, nie akceptowali prorozbiorowej polityki papieży. Do rozdźwięków z Papiestwem prowadziła wreszcie reformatorska na polu kościelnym działalność księcia Michała, metropolity gnieźnieńskiego.

W odczuciu niżej podpisanego główne źródło lekceważenia, jakie część polskiego (i nie polskiego) wyższego kleru okazywała papieskim zakazom, kryło się przecież w trudnej dziś do wyobrażenia feudalnej, rodowej dumie purpuratów. Przecież z nielicznymi tylko wyjątkami (jak w Polsce biskup Marcin Kromer czy biskup kardynał Stanisław Hozjusz) ordynariusze Kościoła, ich sufragani, członkowie kapituł katedralnych, generałowie zakonów, przeorzy i opaci rekrutowali się z klasy szlacheckiej, a właściwie spośród jej górnej, arystokratycznej warstwy. To owa duma, ugruntowana na przestrzeni stuleci tradycją niczym nie ograniczonej władzy, taką samą jaką posiadali w swych domowych majątkach, kazała arystokratom, sternikom nawy kościelnej, wybiórczo traktować papieskie dekrety.

Podobnie jak wielcy panowie feudalni postępowali władcy świeccy, zarówno ci potężni, jak i ci słabi – przykładem ostatni elekci polscy, August III i Stanisław August. Upowszechniona w dobie Renesansu, klasyczna, późnorzymska doktryna suwerenności pozwalała monarchom Europy ograniczać wpływ Papiestwa na sprawy ich królestw. Dokumenty papieskie od dawna poddawane były państwowej cenzurze we Francji, w XVIII wieku także w Austrii i Hiszpanii. Surowa kontrola poczynań kurii rzymskiej rozciągnięta została, rzecz jasna, w państwach protestanckich: Prusach, Danii, Szwecji. O publikowaniu jakichkolwiek dokumentów papieskich nie mogło być mowy w Zjednoczonym Królestwie, gdzie kler katolicki miał surowy zakaz publicznej działalności. Skutkiem francuskiego tzw. gallikanizmu i austriackiego józefinizmu (doktryn prymatu państwa nad kościołami) było to, że w tych „arcykatolickich” monarchiach nie ogłoszona została żadna z osiemnastowiecznych bulli wymierzonych w wolnomularstwo (1738, 1751). Antymasońskie dokumenty obowiązywały natomiast w Rzeczypospolitej, a encyklika Benedykta XIV z 1751 roku zahamowała na wiele lat rozwój Sztuki Królewskiej w Koronie i na Litwie.

Wśród portretów osób duchownych odmalowanych przez Leżeńskiego nie brakło przedstawiciela wyznań reformowanych – księdza Karola Seriniego,

pastora Kościoła ewangelicko-augsburskiego i profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Serini był, jak przypomina Autor, członkiem loży „Wolność Przywrócona” od 1929 roku, zarazem autorem ważnych a rzadkich na polskim gruncie prac teoretycznych na temat wolnomularstwa. Do dziś wartość zachowała nieukończona rozprawa Seriniego pt. *Symbol w wolnomularstwie*, przypomniana w 1992 roku na łamach pierwszego numeru czasopisma „Ars Regia”. Kościoły protestanckie, inaczej niż Kościół rzymski, nie potępiały (i nie potępiają) wolnomularstwa, ale – jak czytamy – „pastor Serini nie ujawniał swej przynależności lożowej” (s. 134) – co wydaje się być postawą typową dla większości rodzimych adeptów.

Oprócz refleksji nad specyfiką Sztuki Królewskiej w ogóle, a polskiej masonerii w szczególności, Autor obdarza czytelnika mnóstwem interesujących szczegółów, anegdot, mało znanych faktów. Książka napisana została żywym i barwnym stylem – co powinno jej zjednać szerszy krąg odbiorców. Przybiera też stosowną formę publikacji popularnonaukowej – z ważniejszymi elementami warsztatu naukowego na końcu: przypisami źródłowymi, bibliografią i słowniczkiem, o którym jeszcze poniżej.

Dobre prawo Autora – także z powodu rozległości tematu – polegało na swobodzie wyboru bohaterów książki. Mimo sporej objętości (270 stron), tekst nie mógł pomieścić wszystkich interesujących i godnych przypomnienia postaci. Dlatego Cezary Leżeński wyposażył książkę w słowniczek zatytułowany *Wolnomularze w Polsce i na świecie – bardziej znane osobistości*, w którym obok mężów stanu, uczonych i artystów z całego świata znaleźli się także liczni – a nie występujący w tekście – rodzimi przedstawiciele symbolicznej kielni. Lista to daleka przecież od wyczerpania. Zainteresowanych głębiej problemem *who is who* w polskiej masonerii XIX i XX wieku odsyłam do cytowanego przez Autora słownika biograficznego Ludwika Hassa: *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999* (Warszawa 1999); w tym miejscu pozwolę sobie zaproponować kilka uzupełnień, życząc jednocześnie Autorowi szybkiego wyczerpania nakładu i wznowienia jego *Masonów bez maski*. Sugerowałbym wprowadzenie do tekstu kilku jeszcze osób nie wymienionych – z przyczyny merytorycznej – w słowniku Ludwika Hassa, zarazem tylko tych, które powiązane były z opisanymi już przez Leżeńskiego postaciami.

Rozdział pt. *Teatr widzę ogromnie polski*, poświęcony Wojciechowi Bogusławskiemu, zyskał by – moim zdaniem – dzięki wzmiance o wieloletniej przyjaźni i artystycznej współpracy twórcy sceny narodowej z Józefem Elsnerem (1769-1854). Ten naturalizowany w Polsce Niemiec (urodzony na Śląsku) znany jest głównie jako nauczyciel Chopina, współtwórca Towarzystwa Muzycznego w Warszawie oraz dyrektor muzyczny Teatru Narodowego. Leżeń-

ski przypomina w słowniku, że był on wolnomularzem, ale mało kto pamięta, że Elsner już w pierwszym okresie pobytu w Polsce przyjaźnił się i współpracował nie tylko z wybitnymi rodakami-Niemcami działającymi na zaanektowanych przez Prusy ziemiach polskich: pisarzem i kompozytorem E.T.A. Hoffmannem, czy dramatopisarzem Zachariasem Wernerem (*nota bene* aktywnymi wolnomularzami). Wspólnie z Bogusławskim stworzył kilkanaście oper, oratoriów i *singspieli* (śpiewogier); sam był autorem muzyki do 38 dzieł scenicznych. Komponował, a Bogusławski pisał libretta i reżyserował opery; niekiedy sam w nich występował jako aktor. Pierwszym sukcesem autorskiej spółki było wystawione we Lwowie (1797) oratorium *Isakahar król Guaxary* – wielogodzinny spektakl poświęcony... Indianom peruwiańskim. Historyczny kostium nie przesłaniał widzom aktualnej wymowy utworu. W Peruwiańczykach walczących o wolność swojej ojczyzny widzowie polscy bez trudu rozpoznawali samych siebie. Minęły jednak tylko trzy lata od insurekcji kościuszkowskiej... Aktywność tandemu Bogusławski – Elsner przerwała dopiero śmierć Polaka w 1829 r. Podobno do samego końca artyści utrzymali system pracy wynikający ze słabej polszczyzny Elsnera: Bogusławski „na żywo” tłumaczył na niemiecki swoje libretta; Elsner zasiadał wówczas do pisania partytury. Odnotujemy również, że obaj należeli do łóż warszawskich; największa warszawska placówka „Świątynia Isis” zbierała się przez pewien czas w domu Bogusławskiego. Do związków Bogusławskiego ze Sztuką Królewską przyczynił się również fakt, że jego następcą w teatrze warszawskim (od 1814), prywatnie zaś zięć, aktor Ludwik Osiński, był również bratem-wolnomularzem. Bogusławski wstąpił się w jako pierwszy w Polsce dyrektor teatru, który wystawił *Czarodziejski flet* Mozarta. Sam też operę wyreżyserował.

Także rozdział poświęcony Konstytucji 3 Maja zatytułowany *Ojczyznę moją wszelkimi sposobami ratować* można by wzbogacić informacją, że główni architekci historycznego kompromisu, który umożliwił szybkie prace nad tekstem ustawy zasadniczej, zarazem autorzy tego tekstu: król Stanisław August, przywódca opozycji (czyli stronnictwa narodowego) Ignacy Potocki (1750-1809) i wreszcie Włoch, ksiądz Scipione Piattoli (1749-1809), który sekretarzował obu mężom stanu – to bracia łożowi. Dwóch ostatnich koniecznie należałoby umieścić w słowniczku, obok figurujących już tam Potockich: Stanisława Kostki (1755-1805) i Stanisława Szczęsnego (1752-1805). Ignacy, autor pierwszej wersji majowej konstytucji i promotor sojuszu polsko-pruskiego, to także pierwszy wielki mistrz odradzającej się w latach 1780-1785 regularnej (wywodzącej się od Wielkiej Łoży Anglii) obediencji Rzeczypospolitej.

Z epoką stanisławowską związany jest również drugi, obok bp. Gabriela Podoskiego, polski prymas-wolnomularz. Sympatie królewskiego brata – Mi-

chała ks. Poniatowskiego (1736-1794) okazywane adeptom masonerii były doskonale znane współczesnym; także fakt, że w jego rezydencji w Jabłonnej k. Warszawy stałe rezydowało kilku braci. Współcześni nie wiedzieli jednak, że podczas podróży do Anglii w drugiej fazie Sejmu Czteroletniego (1790-1792) prymas Polski fetowany był na Wyspach jako prezes Komisji Edukacji Narodowej i uhonorowany członkostwem w Royal Society (najstarszej w Europie Akademii Nauk). Dał się również wciągnąć na listę członków związanego bezpośrednio z Wielką Lożą Anglii Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Sztuk Pięknych. W aktach Towarzystwa odnotowany został jako wolnomularz, ale szczegóły dotyczące domniemanej inicjacji Poniatowskiego nie są nam znane: sprawa wymagałaby dalszych badań źródłowych. Wiedzę o nieznaney dotąd londyńskiej aktywności abp. Michała Poniatowskiego zawdzięczamy kwerendzie przeprowadzonej w Anglii przez badaczkę biografii prymasa, Katarzynę Karaskiewicz (por. zwłaszcza jej *Zakres władzy świeckiej prymasów polskich w teorii i praktyce w drugiej poł. XVIII w.*, praca doktorska, Wydział Historyczny UW, Warszawa 2002)

Reasumując: polski czytelnik dostaje do rąk wartościową, rzetelną w warstwie merytorycznej i świetnie napisaną pozycję dotyczącą wolnomularstwa. Rzuca tym samym snop światła na mroczny obszar społecznej niewiedzy na temat ruchu społeczno-etycznego i intelektualnego, który odegrał ważną rolę w historii narodów Polski i Litwy.

Tadeusz Cegielski

Warszawa, październik 2006

Hanna Domańska,
Eugenia pod Ukoronowanym Lwem. Dzieje loży
i wolnomularzy Gdańska i Sopotu, XVIII-XIX wiek,
POLNORD, Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 2006, ss. 152.

Hanna Domańska, niestrudzona w odkrywaniu tajemnic gdańskiej masonerii, prezentuje dziś – kilka lat po publikacji zatytułowanej *Gdański Zakon Synów Przymierza* – nową książkę poświęconą największej i najważniejszej loży działającej w obszarze miasta. Była nią „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem”, loża wolnomularska powołana do życia w czerwcu 1775 roku i działająca – niemal nieprzerwanie – przynajmniej do 1935 roku, kiedy to uległa

likwidacji wraz z innymi placówkami symbolicznej kielni. Zasluga Autorki nie kończy się wszakże na rekonstrukcji odległych już w czasie wydarzeń. Hanna Domańska dotarła również do źródeł, głównie relacji, dotyczących aktywności gdańskich wolnomularzy regularnych (a więc tych związanych z Wielką Lożą Narodową Polski) w 90. latach wieku dwudziestego i z początkiem stulecia bieżącego. Niezwykle krótki dystans czasowy dzielący historię od rekonstruowanych wydarzeń często powoduje trudności z pozyskaniem wiarygodnych źródeł, równocześnie stwarza pokusę interpretacji uproszczonych, odpowiadających potrzebom chwili. Autorka ustrzegła się tych niebezpieczeństw; dzięki temu powstała unikalna „mała monografia” obudzonej do życia w marcu 2001 roku „Eugonii pod Ukoronowanym Lwem” (zawarta w 3 rozdziale książki zatytułowanym: *Feniks z popiołów*). Czytelnik znajdzie w nim również wiarygodne informacje na temat prehistorii odnowionej gdańskiej loży, sięgającej drugiej połowy lat 90. Niżej podpisany poczytuje sobie za zaszczyt to, że miał możliwość uczestniczenia w większości z opisanych przez Hannę Domańską wydarzeń. Jeśli nawet jego ocena faktów różni się od interpretacji Autorki, przyznać musi, że fakty te zrekonstruowane zostały obiektywnie i prawidłowo.

Kiedy już Czytelnik zaspokoi swoją ciekawość odnośnie do najnowszego rozdziału dziejów loży „Eugonia” (ze zrozumiałych jednak względów Autorka nie mogła przytoczyć nazwisk wszystkich *dramatis personae*) zapewne z satysfakcją zapozna się z treścią zasadniczej – w moim przekonaniu – drugiej części pracy. Pod mniej efektownym i nieco akademickim tytułem: *Wybrane biografie* kryje się zbiorowy (choć złożony z rekonstrukcji kilkudziesięciu indywidualnych losów) portret elit Gdańska ukazany – poczynając od końca XVIII, następnie XIX i wreszcie XX stulecia, na końcu II wojny światowej i momencie zagłady historycznego miasta – kończąc. Na portret ten złożyły się tak „profańskie” jak i wolnomularskie życiorysy ludzi pochodzących z różnych epok, różnych warstw społecznych, charakteryzujących się różnorodnymi korzeniami etnicznymi, religijnymi, odmiennymi tradycjami i sposobami myślenia. Życiorysy te rzucają – w moim przekonaniu – wiele światła na dwa fenomeny tworzące materię książki: wielokulturowego miasta nad ujściem Wisły oraz Sztuki Królewskiej wolnomularstwa. Ludzi opisanych przez Hannę Domańską: Niemców, Polaków, Żydów, także najstarszych gospodarzy pomorskiej ziemi – Kaszubów, łączyła jak wynika jasno z tekstu, wspólna pasja: praca na rzecz miasta, na rzecz społeczeństwa. Ta praca, która jak ujmują to rytuały lożowe, jest „jedyną nagrodą i pocieszycielką” brata-wolnomularza. Symbolizują ją białe fartuszki uczniowskie, przypasywane nowoprzyjętym braciom; dowiadują się wówczas, że bez nich „nie powinni pokazywać się w loży”. Wraz

z fartuszką nowy adept otrzymuje parę białych rękawiczek, a następnie zostaje poinformowany, że biel ich oznacza „czystość intencji”. Można te proste symbole, zaczerpnięte z cechowej tradycji masonerii, interpretować również w szerszej, bo właśnie społecznej płaszczyźnie. Wolnomularz to ktoś, kto nie tylko przeszedł symboliczne próby w obrzędzie wtajemniczenia – i został tym samym członkiem lożowej wspólnoty – lecz także świadomy i oddany członek społeczeństwa, dobry obywatel i patriota.

Patriotyzm gdańszczan-wolnomularzy, opisanych przez Domańską, miał specyficzny, oświeceniowy i pozytywistyczny zarazem charakter. Nakierowany był na lokalną wspólnotę, na typową „małą ojczyznę” jaką stanowił historyczny Gdańsk. Patriotyzm pozbawiony zapewne cech heroicznych – daleki od romantycznego mesjanizmu, jaki w dobie porozbiorowej, a także w XX wieku cechował inteligenckie środowiska w Polsce. Ten patriotyzm, stroniący od wzniosłych haseł, za to owocujący konkretnymi dokonaniem w dziedzinie oświaty, nauki, opieki i medycyny społecznej, także gospodarki, stanowi i dziś wielką wartość. W odbudowanej suwerennej Rzeczypospolitej bywa niestety coraz rzadszy i dlatego warto, aby właśnie jego przykład został uratowany przed zapomnieniem.

Nie tylko współcześni gdańszczanie, ciekawi przeszłości swego miasta znajdą w lekturze książki interesujące i pobudzające wyobraźnię informacje czy anegdoty. Także historyk wolnomularstwa natrafi tu na mało dotąd spopularyzowane wątki – związane z miejscem spotkań braci i podejmowanymi przez loże pracami w dziedzinie filantropii czy oświatowej i kulturalnej (podrozdziały 6 i 7: *Miejsca lożowe, Życie kulturalne*). Organizowane przez „Eugenię” od początku XX wieku akcje pomocy zimowej i przyjęcia choinkowe dla dzieci z ubogich rodzin, to być może skromny, ale wiele znaczący symbol całej masonerii działającej na terenie Rzeszy Niemieckiej. W III Rzeszy, w dobie nazizmu i prześladowań wolnomularzy (wielu, jak wiadomo, trafiło do obozów koncentracyjnych) niebieski znaczek społecznej pomocy zimowej – niezapominajka czyli „*Vergiss-mein-nicht*” – stał się nie tylko znakiem rozpoznawczym niemieckich masonów, lecz także symbolem duchowej niezgody na rządy przemocy i bezprawia. Dziś jest odznaką honorową noszoną przez braci z Niemiec, niejako „znakiem firmowym” łóż niemieckich.

Niżej podpisany nie zgadza się przecież ze wszystkim, co wyczytał w pięknej książce Hanny Domańskiej. Jako historyk wolnomularstwa polemizować musi z zawartą w pierwszym rozdziale koncepcją wolnomularstwa jako ruchu powstałego już z początkiem XVII wieku, a więc w dobie tzw. starszych różokrzyżowców niemieckich, których przywódcą był protestancki teolog z Tybingi, Johann Valentin Andreae. Nie jest też – jego zdaniem – prawdą, jako-

by znana i dziś w Polsce organizacja ezoteryków o nazwie A.M.O.R.C. miała coś wspólnego tak z twórcami głośnych manifestów *Fama Fraternitatis* (1614) oraz *Confessio Fraternitatis* (1615), jak i z samym wolnomularstwem. W znacznej mierze tradycje okultystyczne, obserwowane przez współczesnych nam różokrzyżowców, sprzeczne są z racjonalnym obrazem świata manifestowanym przez wolnomularstwo – tak w jego zasadniczym, „regularnym” nurcie, reprezentowanym przez Wielką Zjednoczoną Lożę Anglii (w Polsce przez Wielką Lożę Narodową) jak i agnostycznym i liberalnym, tworzonym głównie przez Wielki Wschód Francji (w naszym kraju przez Wielki Wschód Polski). Zresztą, niezależnie od swej genezy, którą zawdzięczamy społecznemu geniuszowi Anglików, Szkotów i Irlandczyków początku epoki Oświecenia (przypomnijmy: Wielka Loża Londynu ukonstytuowała się w 1717 roku), wolnomularstwo było i na szczęście pozostało prostą życiową formułą, opartą na ideach braterstwa i tolerancji. Masoneria to sposób na lepsze, bardziej rozumne i godziwe życie, a nie droga do rzekomych tajemnic Boga i Natury. Z wielopłaszczyznowego, w tym i politycznego programu siedemnastowiecznych różokrzyżowców, zwolenników duchowej alchemii – masoneria przejęła głównie symbole, pojęcia i postulat powszechnej odnowy tak etycznej, jak i intelektualnej. Z obskurantyzmem powstałego w Niemczech z początkiem XVIII wieku Zakonu Złoto- i Różokrzyżowców (który na krótko przeniknął do struktur państwa pruskiego po śmierci Fryderyka II w 1786 roku) tak historyczne, jak i dzisiejsze wolnomularstwo nie ma nic wspólnego.

Poruszony tu problem genezy samej Sztuki Królewskiej masonerii stanowi przecież wątek drugorzędny w książce Hanny Domańskiej. Jej wartość tkwi gdzie indziej, o czym niechybnie przekona się jej Czytelnik.

Tadeusz Cegielski

**François Rosset i Dominique Triaire,
*Jan Potocki. Biografia,***

**przełożyła Anna Wasilewska,
Wydawnictwo WAB, Warszawa 2006, ss. 517.**

Niesłabnące tak w Polsce, jak i za jej granicami zainteresowanie twórczością Jana hrabiego Potockiego (1761-1815), ugruntowane w pierwszym rzędzie popularnością *Rękopisu znalezionego w Saragossie* (tytuł oryginalny *Manuscrit*

trouvée à Saragosse), powieści autorstwa krajczyca koronnego (a także kongenialnej adaptacji filmowej Jerzego Wojciecha Hasa z 1964 roku) zaowocowało w ostatnich latach udanymi – w opinii niżej podpisanego – próbami prezentacji życia i dokonań człowieka, którego twórczością i barwną biografią obdzielić można by kilka ludzkich istnień. Pierwszą chronologicznie z tych prób stanowi, przełożona na język polski, biografia autorstwa dwóch historyków, którzy postaci i dziełu Potockiego poświęcili szereg wartościowych publikacji: Szwajcara François Rosseta i Francuza Dominique Triaire’a. Pierwszy jest profesorem literatury i kultury francuskiej na Uniwersytecie w Lozanie, wybitnym badaczem myśli Oświecenia oraz wydawcą dzieł Jana Potockiego; drugi profesorem Uniwersytetu w Montpellier, znanym m.in. z prac poświęconych historii wolnomularstwa. Obu autorom poświęcone zostały wyczerpujące noty w słowniku biobibliograficznym IBL zatytułowanym *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* (t. 2-3), do którego odsyłam zainteresowanych.

Omawiana tu książka ukazała się po raz pierwszy pod tytułem *De Varsovie à Saragosse. Jean Potocki et son oeuvre* (Louvain-Paris-Sterling, Virginia) w 2000 roku, zaś cztery lata później nakładem wydawnictwa „Flammarion”, zyskując przychylne recenzje na Zachodzie i szereg wznowień (por. Monika Niewojt, „Cromohs” 2005, nr 10, s. 1-6); polski przekład autorstwa Anny Wasilewskiej po raz pierwszy staraniem Instytutu Badań Literackich PAN, w lutym 2006 roku. Tak więc publikacja przygotowana przez Wydawnictwo WAB stanowi drugą polską edycję pracy Rosseta i Triaire’a.

Z recenzyjnego obowiązku odnotować muszę także inną próbę całościowego ujęcia dokonań Jana Potockiego na polu nauki i literatury, podjętą w ramach tezy doktorskiej przez Michała Otorowskiego, młodego badacza z Uniwersytetu Warszawskiego. Inaczej niż Rosset i Triaire, skoncentrował się na intelektualnej biografii autora *Rękopisu*. Wszechstronna analiza historiograficznego dzieła Potockiego, także jego epistolografii (m.in. korespondencji z de Maistrem) pozwoliła rzucić nowe światło na dokonania krajczyca w dziedzinie literatury i umożliwiła krytykę dotychczasowego stanu badań nad tą nieprzeciętną i wymykającą się prostej klasyfikacji umysłowością. Praca, której fragmenty dotyczące „klucza do *Rękopisu* *znalezione w Saragossie*” opublikowane zostały w latach 90. na łamach czasopisma „Ars Regia”, ukazuje się w roku bieżącym w skróconej wersji popularnonaukowej, zaś jej pełna podstawa jest przedmiotem przewodu doktorskiego.

Obok wspomnianych tu, francuskojęzycznej i polskiej biografii Jana Potockiego wspomnieć należy pracę Edwarda Krakowskiego *Un témoin de l’Europe des Lumières: le comte Jean Potocki* (Paris 1961) oraz tezę doktorską Marii

Eweliny Zóltowskiej, *Un précurseur de la littérature fantastique: Jean Potocki, sa vie et son „Manuscrit trouvé à Saragosse”* (Yale 1973). Podsumowanie aktualnego stanu badań i refleksji nad życiem i twórczością Jana Potockiego przyniósł poświęcony mu marcowy zeszyt (nr 863) z 2001 roku miesięcznika „Europe”, a w nim wypowiedzi historyków, historyków literatury, teatrologów i reżyserów, którzy – jak Tadeusz Bradecki – podejmowali się inscenizacji *Rękopisu* i innych tekstów pisarza.

W pamięci potomnych Jan Potocki zapisał się w pierwszym rzędzie jako pisarz i podróżnik, autor *Rękopisu*, *Podróży*, także wystawianych do dziś komediowych *Parad*, ale życiową pasją Potockiego, której poświęcił gros swego czasu i energii, były badania historyczne, zwłaszcza te w zakresie chronologii i etnogenezy Słowian. Dociekania nad „starożytnymi” dziejami Słowian (zwłaszcza mitycznych plemion Scytów i Sarmatów, jakoby poprzedników Rosjan i Polaków) zaowocowały ostatecznie tyleż monumentalnym, co utopijnym projektem Potockiego opracowania chronologii całości dziejów i cywilizacji; trudności, jakie napotkał przy konstruowaniu tego dzieła oraz brak aprobaty ze strony współczesnych mu autorytetów naukowych (np. A.L. Schlözera) stały się przyczyną głębokiego rozczarowania i w znacznym stopniu przyczyniły do pogorszenia stanu jego zdrowia psychicznego. Gest ze strony rodaków, którzy w 1803 roku obrali go na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie nie wystarczał, aby szeroki świat uznał w nim uczonego. Potocki nie miał również szczęścia jako polityk, a także publicysta polityczny, odważny i oryginalny – jak to dziś widzimy – komentator wydarzeń na arenie europejskiej (rewolucje w Holandii i we Francji) i w Polsce (Sejm Czteroletni, do którego posłował w pierwszej jego kadencji). Znakomitą charakterystykę Potockiego, już za młodu ekscentrycznego i niestałego w działaniach, zarazem wyalienowanego ze swego środowiska, przedstawił król Stanisław August w liście z 1790 roku, cytowanym w biografii Rosseta i Triaire’a:

[...] ten młody człowiek [...] odznacza się błyskotliwym umysłem i dużą wiedzą, często miewa pomysły niespodziewane i mocno dziwaczne. Otrzymał niemal wyłącznie francuską edukację, co było jednym z błędów jego wychowania, toteż słabo mówi w ojczystym języku, i w czasie swojej dwuletniej kadencji [poselskiej] nie ośmielił się wygłosić ani jednej mowy.

Przyjazny hrabiemu król dotknął tu istoty problemu, a zasługą Autorów było wydobyć z wielu rozproszonych i często sprzecznych w wymowie przekazów źródłowych, w tym licznych opinii współczesnych na temat krajczyca, zasadniczych rysów jego umysłowości, podkreślenie wszystkich sprzeczności,

jakie ujawniły się w postawie, poglądach i działaniu Potockiego. Otrzymaliśmy portret człowieka odmalowany precyzyjnie, barwnie; to zarazem portret zbiorowy polskiej i francuskiej arystokracji, elit intelektualnych i politycznych burzliwej epoki Sejmu Wielkiego, Rewolucji Francuskiej i Napoleona. Jedną z ważniejszych tez książki Rosseta i Triaire'a tworzy myśl, iż tak dramat, jak i ostateczny (niestety już pośmiertny) sukces Potockiego miał za źródło nie tylko osobowość, talent i czy indywidualny los, ale całą epokę, której wielorakie sprzeczności zdawał się wyrażać. Dumny arystokrata i kosmopolita, wychowanek szwajcarskich preceptorów i francuskich salonów literackich, z trudem posługujący się rodzimym językiem, był równocześnie polskim patriotą, zwolennikiem wielkich reform w obu swych ojczyznach, Polsce i Francji; erudyta i gabinetowy uczonec walczył w Potockim o lepsze z podróżnikiem chłonnym wszystkie przejawy życia i kultury odwiedzanych krajów; samotnik i indywidualista, który chciał być obecny wszędzie tam, gdzie pojawiała się wielka historia: zrewoltowane tłumy, przewroty i rewolucje. Serię tych antynomii, właściwych dla osobowości Potockiego, można by – idąc śladem jego biografów – wydłużać niemal w nieskończoność.

Zasługą Rosseta i Triaire'a jest również i to, że nie starali się – wzorem niektórych poprzedników – przypisywać dokonań Potockiego wyłącznie kulturze Zachodu, charakteryzować go jako „Europejczyka” wyalienowanego z niewdzięcznej, rodzimej gleby. Ze znanstwem uwypuklili znaczenie polskich rysów w osobowości i poglądach hrabiego („Polska niezmiennie pozostawała horyzontem odniesień”, s. 170), ale też znaczenia tego nie przecenili. Pokazali to, co ich zdaniem było postępowaniem typowym dla polskiej arystokracji, po drugim i trzecim rozbiórce szukającej korzystnego dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości politycznej, a także to, co czyniło Potockiego postacią tak różną od jej środowiska. Szczególną wartość posiada rozdział dotyczący aktywności Jana Potockiego w pierwszych dwóch latach Sejmu Wielkiego; w polskiej historiografii publicystyka hrabiego tego okresu była bądź to lekceważona, bądź to wyraźnie przeceniana (np. w analizie prowadzonej z pozycji marksistowskich, na gruncie których hrabia przedstawiany był jako ideolog emancypacji chłopów). Interesujące dla polskiego czytelnika powinno już być samo „zewnątrzne” spojrzenie na jego kraj, spojrzenie uwarunkowane tak odmienną perspektywą źródeł, jak i perspektywą badawczą przyjętą przez Autorów.

W końcowej partii książki (s. 444) Autorzy przywołują zapomniany już dziś fakt, że do połowy XIX wieku Potocki pozostawał znany jedynie w „wąskim kręgu historyków (czyli kręgu, do którego w gruncie rzeczy chciał należeć)”. Dla kultury Zachodu i historii literatury francuskiej odkryty został dopiero w 1958 roku, dzięki Rogerowi Caillois, który przygotował pierwsze francuskie

wydanie *Rękopisu*. „Pomimo niejednorodnego charakteru, edycja ma tę wielką zasługę, że dała poznać pisarza i wzbudziła powszechny entuzjazm. Blisko w półtora wieku od śmierci spełniło się największe życzenie hrabiego: doznał przyjęcia w *kolebce Oświecenia*” (s. 445). Pomińmy w tym miejscu problem, czy rzeczywiście Francja była „kolebką” dla epoki Oświecenia (w powszechnej opinii, podzielanej również przez Francuza Paula Hazarda, Oświecenie narodziło się po 1680 roku w Anglii). Zastanawiający jest fakt, że przełom lat 50. i 60. przyniósł równoczesną recepcję „megapowieści” Potockiego w obu jego ojczyznach: intelektualnej, jaką była Francja i w Polsce. W 1964 roku Jerzy Wojciech Has stworzył niezrównaną ekranizację *Rękopisu*, film który od tego czasu nie schodzi z ekranu, i który rozpropagował dzieło Potockiego również w kręgach artystycznych Stanów Zjednoczonych (por. entuzjastyczną opinię Martina Scorsese’go). Rok później, w 1965 roku ukazało się, nakładem „Czytelnika”, klasyczne wydanie *Rękopisu* z posłowiem Leszka Kukulskiego, zapoczątkowując nie milknące do dziś spory historyków literatury na temat relacji pomiędzy zaginionym w części oryginałem powieści a jej polskim przekładem z 1847 roku, dokonany na emigracji przez Edmunda Chojeckiego. Wydaje się, że zawarta w zakończeniu biografii Rosseta i Triaire’a opinia na temat tłumaczenia Chojeckiego jest zbyt surowa, bo jednostronna. W istocie, polski tłumacz „metodycznie cenzurował fragmenty erotyczne” (s. 444-445), ale nie czynił tego tnąc brutalnie tekst Potockiego, lecz łagodząc użyte w oryginale sformułowania. Pamiętać przy tym należy, jak bardzo niestety ubogi – w porównaniu z francuskim – jest rodzimy słownik erotyczny! Także literackie walory polskiego przekładu wydają się bezsporne; to one w znacznym stopniu przyczyniły się do późniejszego o 120 lat sukcesu powieści w ojczyźnie pisarza.

Trudno też zgodzić się do końca z krytyką układu polskiej wersji powieści. Wspomniany w biografii i zaproponowany przez Rosseta w ostatniej francuskiej edycji *Rękopisu* układ całości dzieła, różniący się znacznie od wersji Chojeckiego, nie jest bezsporny. W istocie, istniały – jak piszą – przynajmniej dwie wersje powieści (z 1804 i 1810 roku), ale ich znaczenie i hipotetyczna wyższość późniejszej nad wcześniejszą zależą głównie od interpretacji dzieła. Ta zaś pozostaje – na szczęście – sprawą otwartą.

Bezdyskusyjny pozostaje natomiast erudycyjny i heurystyczny trud obu Autorów biografii Potockiego, wysiłek który ukazał nam nieznane wcześniej epizody, a nawet całe rozdziały barwnego życia pisarza i uczonego. Przybliżyli tak francuskiemu, jak i polskiemu czytelnikowi szczególnie znaczące dla rozwoju intelektualnego bohatera pobytu w Szwajcarii, w którym to kraju pobierał pierwsze nauki, a zwłaszcza w stolicy Francji. W opinii recenzenta

rekonstrukcja wizyty Potockiego w rewolucyjnym Paryżu 1790 i następnego roku rzuca nowe światło na zawsze dwuznaczną reputację krajczyca, tym razem reputację jakobina! „Nie ulega wątpliwości: Potocki świetnie się bawił, odgrywając rolę jakobina” (s. 180). Tak więc, i ta polityczna wolta polskiego hrabiego (przeżyje ich jeszcze kilka) miała bardziej charakter demonstracji, stanowiła wyzwanie rzucone arystokratycznemu otoczeniu, niż wynikała z wewnętrznej ewolucji poglądów. Na tym tle autentyczne wydają się raczej estetyczne i naukowe fascynacje podróżnika, który szybko porzuci Paryż i jego rewolucję dla uroków krajobrazu i kultury Hiszpanii.

Rekonstrukcja pobytu Potockiego w Hiszpanii, polityczne tło misji szambelana Tadeusza Morskiego w Madrycie, w której hrabia uczestniczył, to kolejny wkład w biografię pisarza, publicysty i podróżnika. „Teraz nosił strój – czytamy – który najbardziej mu odpowiadał: strój podróżnego” (s. 186). Podobnie ocenić należy późniejszy udział Potockiego w misji do Chin z ramienia cesarza Rosji. Misja zakończyła się fiaskiem, ale polski podróżnik odniósł swoją prywatną korzyść, jaką niosło dlań poznanie świata.

Pobyt przyszłego autora *Rękopisu* w Hiszpanii miał – jak sądzą jego biografowie – kluczowe znaczenie dla genezy powieści. Swoją wymowę ma – na przykład – epizod związany z portretowaniem go przez Francisco de Goya (s. 187), wędrówka Potockiego przez prowincję la Manchy, unieśmiertelnioną przez Cervantesa. Przypomnijmy: w powieści o Don Kichocie pojawia się również wyżyna Sierra Morena (s. 315) z jej niebezpieczeństwami i opuszczoną gospodą... Także wizyta w Grenadzie (z dynastią Gomelezów ożywioną w powieści, a później opisaną przez Chateaubrianda) czy Sewilli wywrze niezatarte wrażenia na podróżniku. Droga prowadzi dalej do Maroka: Potocki „opowie o swoim odkrywaniu Maroka we wspaniałym dzienniku, opublikowanym w Warszawie w roku 1792” (s. 191). Analizując te i dalsze wędrówki pisarza Autorzy jego biografii skonstatują, że „Potocki postara się przedstawić w ogromnej, polifonicznej konstrukcji swojej powieści to, co sam nieustannie poświadcza, odkrywając i podziwiając wielorakość i odmienność istnienia. Jeżeli w swoich działaniach politycznych okaże się niestały i niekonsekwentny, to bez wątpienia stanie się tak nie wskutek wyrachowania, lecz właśnie z braku wiary w spójność świata” (s. 203). Rosset i Triaire nie zaprezentują w biografii Potockiego jakiejś nowej, odkrywczej interpretacji *Rękopisu*, ale uzupełniając, porządkując i tłumacząc życie pisarza wiele wnoszą dla jej lepszego, głębszego zrozumienia.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że warszawskie Wydawnictwo WAB, znane czytelnikom z wysokiego poziomu publikowanych tekstów, a także z bardzo starannej – co dziś rzadkie – redakcji merytorycznej, literackiej i technicz-

nej – i tym razem znakomicie wywiązało się z edytorskiego zadania. Polski przekład pracy François Rosseta i Dominique Triaire’a, w pierwszym wydaniu zawierający szereg błędów i usterek merytorycznych, został poprawiony, a książka zyskała piękną formę typograficzną.

Tadeusz Cegielski

Norbert Wójtowicz, *Masoneria. Mały słownik*,

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2006, ss. 459.

Trudnego, bo pionierskiego, zarazem oczekiwanego od dawna dzieła podjął się Norbert Wójtowicz, historyk i teolog w jednej osobie. Mowa o *Małym słowniku* wolnomularstwa, ujmującym w formie zwięzłych haseł i w porządku alfabetycznym całość historycznej i współczesnej problematyki ruchu, jego struktur organizacyjnych, ideowych fundamentów, rytualistyki i symboliki, relacji ze światem profańskim, stosunku doń Kościoła katolickiego (i innych kościołów chrześcijańskich), wybitnych postaci wreszcie. Tego typu wydawnictwa brakowało dotąd na polskim rynku wydawniczym i w polskich bibliotekach. Jak autor wywiązał się z zadania, jakie kryteria doboru materiału zastosował, jakie założenia ideowe przyświecały jego pracy? Czym różni się jego słownik od podobnych wydawnictw, które ukazały się zagranicą?

Norbert Wójtowicz posiada niewątpliwie kompetencje potrzebne, aby zmierzyć się z nieskończonym i pełnym niebezpieczeństw (intelektualnych) kosmosem Sztuki Królewskiej. Zdobył nie tylko rozległą wiedzę „encyklopedyczną” na temat masonerii, lecz także dopracował się własnej, jak sądzę, oryginalnej pozycji obserwacyjnej. Kto wie, czy z czasem ów specyficzny punkt widzenia problematyki Sztuki Królewskiej nie stanie się metodą badawczą *par excellence*?

Autor *Małego słownika* urodził się w 1972 roku w Płocku; wykształcenie zdobywał we Wrocławiu. Jest absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego, na którym uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych, zarazem magistrem licencjonowanym teologii Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Tematyką wolnomularstwa zajmował się jeszcze podczas studiów; zorganizował m.in. ogólnopolską konferencję studenckich kół naukowych poświęconą różnym aspektom dziejów wolnomularstwa. Jego praca magisterska, wydana drukiem, podobnie jak późniejsze publikacje, koncentrowała się na intelek-

tualnych aspektach Sztuki Królewskiej – widzianych i krytykowanych z perspektywy teologii katolickiej. Przykładem opublikowana w 1999 roku rozprawa *Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masońskich wizji Boga*. Prezentowane w niej ujęcie wolnomularskiej wizji Boga, świata i miejsca w nim człowieka, choć nie wolne od metodologicznego aprioryzmu, w wyniku zastosowania którego pryncypia ideowe Sztuki Królewskiej, charakterystyczny dla niej sposób obrazowania świata poprzez symbol i alegorię, musiały zostać odrzucone jako sprzeczne z nauczaniem Kościoła, posiada przecież istotną wartość. Pozwala spojrzeć na masonerię z perspektywy innej, niż proponuje ona sama; równocześnie otwiera pole dla spokojnej, rzeczowej dyskusji. Ostatnia cecha szczególnie pożądana w sytuacji, w której z obu stron światopoglądowego sporu słychać głównie ciężkie, niekiedy absurdalne oskarżenia.

W swoich tekstach Wójtowicz nie stronił też od historyczno-politycznych aspektów tematu, jak w opublikowanej w 2005 roku rozprawce *Kampania antymasońska 1938 roku*. Również okresu międzywojennego, ściślej pierwszych lat II Rzeczypospolitej dotyczy artykuł z dziedziny historii idei czy też mentalności zatytułowany *Pojęcie i funkcjonowanie stereotypu. Dychotomiczny obraz masona* (2007). Ostatnio wydał drukiem artykuły profesora Romana Franciszka Rybarskiego, wybitnego przedstawiciela międzywojennej myśli ekonomicznej, twórcy programu gospodarczego obozu narodowego (*Państwo monopolistyczne*, 2007). Brał udział w programach i dyskusjach telewizyjnych na temat wolnomularstwa (np. *Warto rozmawiać* w TVP 2), w których nie rezygnując z katolickich pryncypiów teologicznych bronił równocześnie rzeczowego, pozbawionego emocji punktu widzenia.

Swoją najnowszą publikację, *Masoneria. Mały słownik*, Norbert Wójtowicz poprzedził obszernym *Wstępem*. Przedstawił w nim zarys historii wolnomularstwa polskiego, a także wyłożył metodę, zgodnie z którą wyselekcjonował materiał i skonstruował tekst słownika. Jak słusznie zauważył we *Wstępie*: „tak rozległej problematyki [jak wolnomularstwo] nie da się wyczerpać i omówić całościowo w kilku słowach. Słownik z racji swej objętości nie rości sobie pretensji do bycia źródłem wiedzy o wszystkim, co wiąże się z wolnomularstwem” (s. 19). Koncentrując się na zasadach Sztuki Królewskiej, życiu łóżowym i strukturach organizacyjnych, zrezygnował – z powodu limitowanej objętości pracy – z takich tematów jak „historiografia masonerii”, „rozwój wolnomularstwa w poszczególnych krajach czy regionach”. „Z podobnych racji – pisze we *Wstępie* – zrezygnowano z nadmiernego rozbudowywania słownika o hasła biograficzne polskich wolnomularzy i informacje na temat polskich łóż”. Zainteresowanych czytelników odesłał do ogólnie dostępnego słownika *Wolnomularzy polscy w kraju i na świecie* (1999) Ludwika Hassa i – trudniej już

osiągalnego międzywojennego *Wykazu łóż wolnomularskich oraz ich członków* (1929) Stanisława Małachowskiego – Łempickiego. Wybory autora *Słownika* uznać należy za generalnie trafne, tym bardziej, że Wójtowicz rozszerzył równocześnie pole widzenia o ruchy i organizacje paramasońskie, a więc takie, które – jak B’nai B’rith (Niezależny Zakon Synów Przymierza) z racji bliskich wolnomularstwu form organizacyjnych i rytualistyki za masonerię są powszechnie uważane – ale przyjęły odmienne od niej cele i zasady. Odrębną grupę, niezwykle ważną z punktu widzenia genezy wolnomularstwa spekulatywnego, stanowią siedemnastowieczne ruchy różokrzyżowców czy niemiecki Zakon Palmowy; uwzględnienie ich w *Słowniku* jest bezdyskusyjne. Inny już problem, czy nie mamy do czynienia z pewnym nadmiarem informacji o amerykańskich i brytyjskich strukturach „wokół- i pseudomasońskich”, owych dziś już nieczynnych na ogół „zakonów” okultystycznych, neopogańskich itp. Wiedza o nich ma charakter wybitnie specjalistyczny i dla polskiego czytelnika mało przydatny. Zarysowanie tak szerokiego spektrum ruchów o charakterze inicjacyjnym i ezoterycznym posiada przecież ogólną wartość poznawczą i prowadzi do zrozumienia, jak szczególne miejsce zajmuje w naszej kulturze „właściwe”, spekulatywne i symboliczne wolnomularstwo.

Zaletę *Słownika* stanowi położenie nacisku na zjawiska rodzimej proveniencji (hasło „Akademia Mistrza Hiram”, „Sztuka Królewska w Polsce”), polskie wydawnictwa wolnomularskie (hasła „Ars Regia”, „Wolnomularz Polski”), wreszcie aktualne wydarzenia, jak choćby ów głośny spór o muzeum w Dobrzycy. Autor wprowadził do tekstu głównych adwersarzy (hasła „Barys”, „Cegielski”), szkoda jednak, że nie wspomniał o sądowej klęsce radnych Sejmiku województwa wielkopolskiego w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym (styczeń 2005) i Naczelnym Sądzie Administracyjnym (kwiecień 2006)*. Bez informacji o prawnokonstytucyjnym aspekcie sprawy czytelnik może odnieść wrażenie, że zarzuty wobec przewodniczącego Rady Muzeum w Dobrzycy miały podstawę prawną, a nie jedynie światopoglądową. W *Słowniku* nie znalazło się hasło „Gliwic”; wiemy jednak dzięki wyjaśnieniom Autora, że stało się tak za sprawą redakcyjnego błędu. Pierwsza wersja tekstu zawierała bowiem notkę o ojcu-założycielu powojennego wolnomularstwa regularnego w Polsce.

Przejrzyście i kompetentnie zaprezentowane zostały hasła dotyczące podstawowych pojęć i symboli Sztuki Królewskiej, elementów rytuału, stopni wtajemniczenia. Ich lekturę ułatwiają proste i czytelne rysunki (a także kolorowa tablica symboli Rytu Szkockiego Dawnego Uznano). Autor nie ustrzegł się jednak pewnych błędów faktograficznych (nie zawsze przez siebie zawinionych – szczególnie wtedy, gdy chodzi o nie opisane w literaturze

historycznej fakty). Znajdujemy też w *Słowniku* trochę niejasnych lub prowadzących do fałszywych wniosków sformułowań. Nie obarczając czytelników niniejszej recenzji nadmiarem szczegółowych uwag – zwróćmy tu uwagę na następujące kwestie: 1) zarzut antysemityzmu wobec XVIII-wiecznej loży „Cnotliwy Sarmata” (s. 8) jest całkowicie bezpodstawny; 2) Wielkiemu Wschodowi Francji podlegały w czasach Księstwa Warszawskiego (s. 9) jedynie loże polowe działające w jednostkach wojskowych francuskich; polskie placówki Sztuki Królewskiej miały własną obediencję, Wielki Wschód Wielkiego Księstwa Warszawskiego (1810) z okazałą siedzibą w pałacu Działyńskich przy ulicy Senatorskiej; 3) „nieliczni zostali [po klęsce powstania listopadowego] zesłani na Sybir” – pisze Wójtowicz, jakby zapominając o represjach, które dotknęły ok. 30 tys. rodzin szlacheckich; 4) [klęska powstania] wpłynęła poważnie na wzrost polskiej emigracji, która zasiłała warsztaty w Besançon, Avignon, Le Puy” (s. 11) – wynika z tego, że Wielka Emigracja istniała już przed powstaniem; 5) „otwarto lożę »Kopernik« pracującą w 33-stopniowym rycie szkockim” – Loża-Matka „Kopernik” była lożą symboliczną i pracowała jedynie w trzech pierwszych stopniach; 6) „Wedle XIII-wiecznej tradycji Abraham [...] miał przyjąć od Egipcjan znajomość siedmiu nauk (s. 23)” – według *Księgi Konstytucji* z 1723 roku Jamesa Andersona, który podąża w ślad za Józefem Flawiuszem, autorem *Starożytności żydowskich*, miało być odwrotnie: to Abraham, uczeń Chaldejczyków, zapoznał Egipcjan z nauką astronomii; 7) przy wielu nazwach zakonów i stopni zaczynających się od angielskiego słowa *Ancient* (dawny, starożytny) zabrakło ważnego terminu: *Ancients* stanowili w Anglii potężną opozycję wobec utworzonej w 1717 roku Wielkiej Loży Londynu; ich to *Księgą Konstytucji* była – *Ahiman Rezon*, opisana w *Słowniku*; 8) Fundacja „Sztuka Królewska w Polsce” została powołana do życia 6 września 1992 roku – a nie w roku 1999 (s. 365); z Fundacją „Historia pro Futuro” nie miała nic wspólnego – jeśli pominąć jedną osobę, działającą w obu fundacjach; 9) „Szwedzki ryt” (s. 365) jest o tyle osobliwy, że zawęża pierwotną, uniwersalną i ponadreligijną koncepcję wolnomularstwa – do chrześcijaństwa. Masoneria jako całość – a nie tylko „ryt szwedzki” – posiada „tożsamość chrześcijańską”, co nie znaczy, że zawsze ma chrześcijański charakter.

Książka zaopatrzona została w obszerną i kompetentnie zestawioną bibliografię przedmiotu, uwzględniającą tak „klasyczne”, niekiedy XIX-wieczne, jak i najnowsze monografie, syntezy, słowniki i encyklopedie – obcojęzyczne i polskie. *Słownik* wolnomularstwa Norberta Wójtowicza jest dziełem bez wątpienia oryginalnym, autorskim. Te jego cechy stawiają go w rzędzie ciekawszych tekstów gatunku, jak encyklopedie wolnomularstwa Kennetha Mackenziego, Alberta Gallatina Mackey’a, czy Arthura Waite’a, choć oczywi-

ście zasadniczo różniącym się od nich perspektywą poznawczą. Subiektywizm spojrzenia na przedmiot pracy, wyraźna nić przewodnia prowadząca przez labirynt faktów i mitów stanowią w tym wypadku zaletę a nie wadę ujęcia. Są zarazem wyzwaniem dla innych autorów, zaproszeniem do podjęcia dzieła – w inny jeszcze sposób.

Należy wyrazić jedynie nadzieję, że Norbert Wójtowicz myśli już o przygotowaniu nowego wydania swojego *Słownika*.

Tadeusz Cegielski

* Por. *Awantura o Dobrzyń* w dziale *Kronika* niniejszego numeru.

SZTUKA KRÓLEWSKA W KOLORZE. TRZY ALBUMY W JĘZYKU POLSKIM

Angel Millar, *Masoneria. Zarys dziejów*,
przełożyła Hanna Pawlikowska-Gannon,
ELIPSA Sp. z o.o., Warszawa 2006, ss. 256.

Jeremy Harwood, *Sekretna historia masonerii*,
przełożyła Barbara Gutowska-Nowak,
Wydawnictwo MUZA SA, Warszawa 2007, ss. 96.

**W. Kirk MacNulty, *Wolnomularstwo.
Sekrety i symbole masonów, ich historia i znaczenie*,**
przełożyła Bożena Mierzejewska,
Wydawnictwo ARKADY, Warszawa 2007, ss. 320.

Dziejom wolnomularstwa, które posługuje się symbolem i alegorią dla wyrażenia swoich idei w polskojęzycznej literaturze poświęcono już wiele książek i artykułów, pisanych z różnych, często przeciwstawnych pozycji. Niemal wszystkie posiadały istotną wadę. Brakowało w nich materiałów ilustracyjnych lub ich wybór był bardzo ograniczony. Dopiero na przełomie lat 2006-

-2007 pojawiły się na rynku księgarskim trzy bogato ilustrowane albumy, poświęcone wolnomularstwu. Ich wspólną cechą jest wysoki poziom edytorski i to, że żaden nie został drukowany w Polsce, mimo iż wydawcami na mocy uzyskanej licencji były krajowe oficyny.

Najwcześniej, bo w 2006 roku ukazała się wydana przez Sp. z o.o. ELIPSA *Masoneria. Zarys dziejów* (tytuł oryginału *Freemasonry. A History*) autorstwa Angel Miller, drukowana w Chinach. Przekładu z angielskiego dokonała Hanna Pawlikowska-Gannon, a tekst konsultował prof. Tadeusz Cegielski. Spis treści obejmuje *Wprowadzenie* i dziesięć rozdziałów: 1. *Legenda sztuki Królewskiej*, 2. *Wymiana sekretów*, 3. *Wolnomularstwo i różokrzyżowcy*, 4. *Trzy stopnie*, 5. *Szkicowanie fundamentów*, 6. *Sztuka Królewska*, 7. *Złote Runo*, 8. *Ustanowienie wyższych stopni*, 9. *Przysięgając posłuszeństwo*, 10. *Ostatnie rytuty*. Jest także *Aneks: Kobiety i wolnomularstwo*, *Słowniczek terminów*, *Przypisy*, *Bibliografia*, *Indeks* oraz *Podziękowania*.

W 2007 roku wyszła nakładem MUZA SA, ale drukowana w Singapurze, książka Jeremy Harwood'a – w przekładzie Barbary Gutowskiej-Nowak – *Sekretna historia masonerii. Ilustrowane dzieje wolnomularstwa od początków w starożytności po współczesność – 1000 lat rytuałów i obrzędów, znaków i symboli* (tytuł oryginału *The Secret History of Freemasonry*). Dzieli się na cztery części: 1. *Czym jest masoneria: Idee i ideały, Pochodzenie i alegorie*; 2. *Legenda i historia: Templariusze, Legenda i rytuał, Legenda o Hiramie, Legendy klasyczne, Renesans, Nauka i alchemia, Epoka oświecenia, Rytuał masoniński, Z przeszłości ku teraźniejszości*; 3. *Architektura masonińska: Architektura, Świątynia Salomona, Wpływy egipskie, Architektura klasyczna, Budynki masonińskie, Wnętrze loży, Ogrody*; 4. *Znaki i symbole: Narzędzia, Symboliczna Świątynia, Wielka piramida, Kolumny Salomona, Wszystkowidzące Oko, Słońce i Gwiazda Gorejąca, Księżyc, Globusy, Mozaikowa posadzka, Schody i drabiny, Trumna i czaszka, Miecze i sztylety, Kształty geometryczne, Symboliczne miasta, Księga, pszczoły i ul, Życie, czas i sprawiedliwość, Pszenica i inne rośliny, Klejnoty, Pentagram, Fartuszek, Ilustratywne objaśnienia stopni*. Zawiera też: *Słownik, Indeks i Bibliografię*.

Tego samego roku Wydawnictwo ARKADY wypuściło album autorstwa W. Kirk MacNulty – *Wolnomularstwo. Sekrety i symbole masonów, ich historia i znaczenie* (tytuł oryginału *Freemasonry. Symbols, Secrets, Significance*). Konsultację i redakcję naukową edycji polskiej zawdzięczamy Tadeuszowi Cegielskiemu. Przekładu dokonała Bożena Mierzejewska. Książkę drukowano w Singapurze. Jest ona najlepiej udokumentowana, i jako jedyna podaje źródła ilustracji. Zawiera *Wprowadzenie* i siedem rozdziałów: 1. *Złamana kolumna / Początki wolnomularstwa*, 2. *Odbudowa Świątyni / Historia wolnomularstwa*, 3. *Formowanie wolnomularza / Stopnie wtajemniczenia*, 4. *Ścieżka wolnomularza /*

Wyższe stopnie, 5. *Wolność, Równość, Braterstwo / Wolnomularstwo w społeczeństwie*, 6. „*Novus Ordo Seclorum*” / *Masońskie zagadki i sekrety*, 7. *Bracia w fartuszkach / Wybitni wolnomularze*. Znajdują się tam także: *Adresy organizacji wolnomularskich, Muzea i biblioteki wolnomularskie, Literatura, Inne użyteczne źródła, Spis ilustracji, Podziękowania*, a także *Indeks*.

Przedstawiony w omawianych albumach materiał ikonograficzny od starożytności po czasy współczesne nie ogranicza się do kręgu europejskiego i ilustruje wszystkie wymienione w spisach ich zawartości zagadnienia. Niestety, z jednym wyjątkiem (MacNulty), nie znajdziemy w nich jakichkolwiek wzmianek o wolnomularstwie polskim, nie mówiąc już o braku ilustracji dotyczących polskich masoników. Wyjaśnienie tego stanu rzeczy jest proste. Książki naszych historyków wolnomularstwa nie były tłumaczone na języki obce, nie licząc przekładu tekstu Walentego Wilkoszewskiego, zamieszczonego w *Encyclopädie der Freimaurerei* w 1828 roku. Nie ma także poświęconych wolnomularstwu polskiemu albumów z barwnymi ilustracjami. Zjawisko to nie nowe. Ksiądz Stanisław Załęski we wstępie do pierwszego wydania książki *O masonii w Polsce od roku 1742 do 1822*, Kraków 1889, pisze:

Mam jeszcze pod ręką dwa tomy in folio orderów, pieczęci i godeł Wielkiego Wschodu prawie wszystkich łóż polskich, które zebrał starannie i przekopiował śp. Skimborowicz, ale ogłoszenie ich zbyt kosztowne, obchodzić by mogło tylko nielicznych u nas miłośników archeologii, dlatego zaniechać je musiałem.

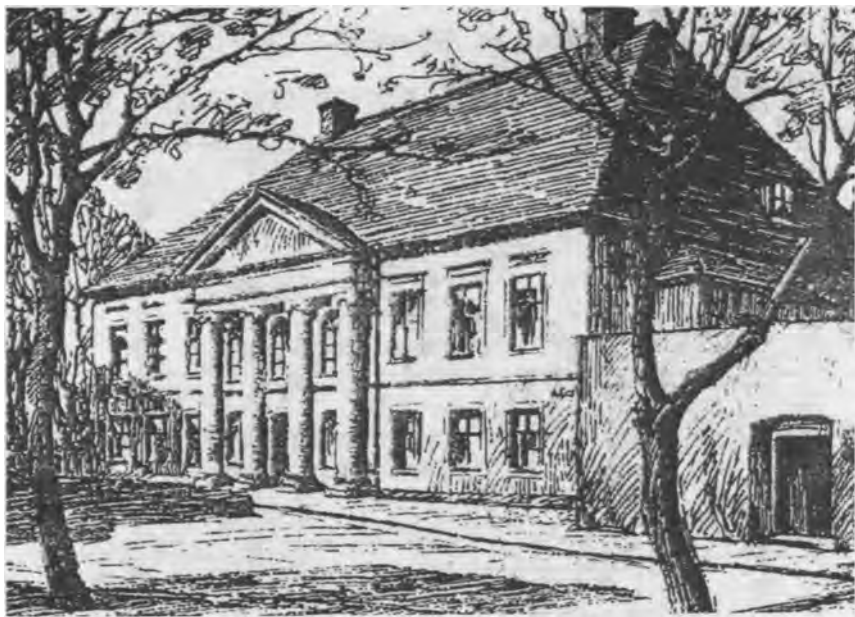
Sytuacja do tej pory nie uległa zmianie, a wydawnictwa bojąc się kosztów, stronią od wydania pozycji bogato ilustrowanych. Tymczasem z owych dwóch tomów wspomnianych przez księdza Załęskiego zachował się tylko jeden. Na szczęście pojawiły się perspektywy wydania *fac-simile* tej zapomnianej już pracy Hipolita Skimborowicza.

Krzysztof Załęski

LISTY, OPINIE, PROPOZYCJE

LOZA, CZY TYLKO RESURSA KUPIECKA?

Przekazujemy do Państwa wiadomości treść listu pana Andrzeja Pączko nadesłanego do redakcji „Ars Regia” jesienią ubiegłego roku, która zawiera ciekawe spostrzeżenie na temat historycznego obiektu znajdującego się na terenie miejscowości Kamienna Góra, a posiadającego – zdaniem Autora



Widok elewacji frontowej budynku resursy kupieckiej w Kamiennej Górze, być może również siedziby lokalnej loży wolnomularskiej. Rys. A. Matzker. Projektantem budynku był Carl Gottard Lagenhans, zasłużony dla rejonu Śląska, autor Bramy Brandenburskiej w Berlinie.

– proveniencję wolnomularską. Radzi bylibyśmy otrzymać więcej informacji dotyczących śladów bytności masonerii w Kamiennej Górze. A może opublikowanie niniejszego listu wraz z materiałem ikonograficznym wpłynie inspirowanie na historyków?

Korzystając z okazji, jaką stwarza apel pana Andrzeja Pączko, pragnęlibyśmy zamieścić nasz własny: prosimy o nadsyłanie informacji na temat wszelkich zabytków – nie tylko materialnych – związanych z wolnomularstwem i aktywnością jego adeptów. Będziemy je zamieszczać na łamach naszego czasopisma. A oto treść listu pana Andrzeja Pączko:

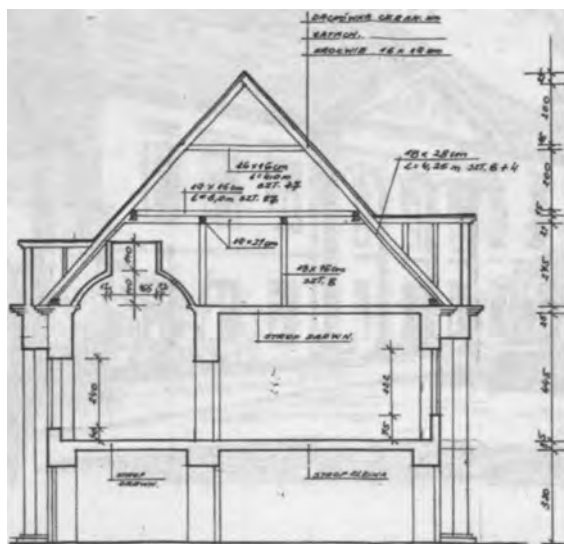
Szukam sponsorów, którzy pomogliby odrestaurować budynek dawnej loży masonskiej, mieszczący się w Kamiennej Górze (woj. dolnośląskie). Obecny właściciel (architekt) umieścić go w rejestrze zabytków, ale niestety boryka się z ograniczeniami finansowymi, a budynek dalej niszczy.

Wewnątrz budowli znajduje się kopuła z sześcioramienną gwiazdą. Dołączam plan budynku. W przypadku poważnego zainteresowania doprowadzę do bezpośrednich rozmów z właścicielem. Jest to wyjątkowa budowla i winna być odrestaurowana.

Z poważaniem Andrzej Pączko

Białuń 21, 72-100 Goleniów, tel. 781 446 507,

e-mail: elzbieta_paczko@interia.pl



PRZEKRÓJ A-A

BUDYNEK ADMINISTRACYJNY
W KAM. GÓRZE

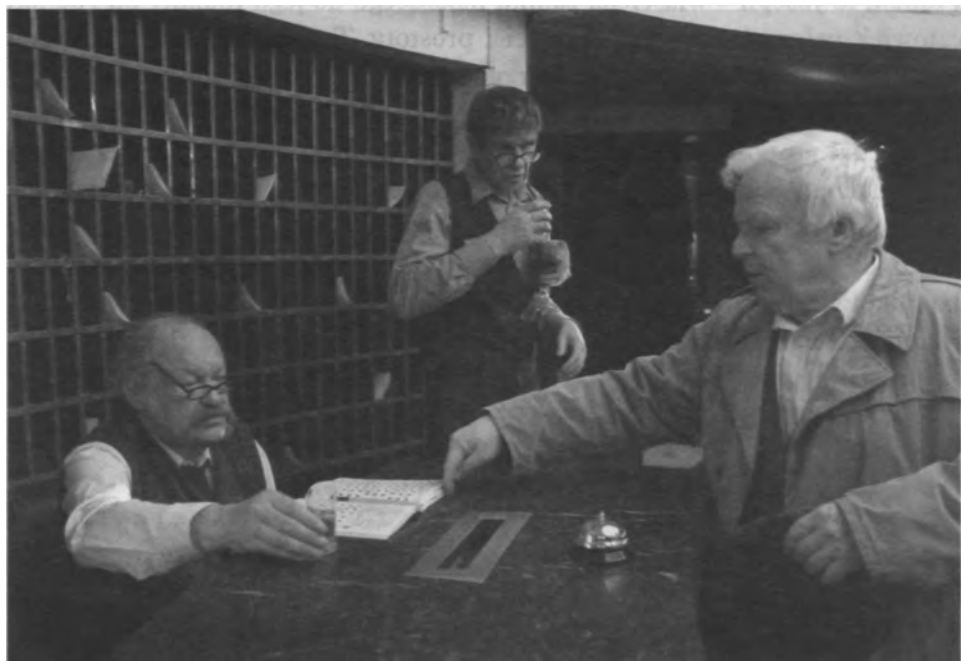
GALERIA „ARS REGIA” POLECA

Gilles Renard – film dokumentalny i fabularny

Polecamy Państwu dwa filmy, które zrobiły na nas wrażenie. Filmy krótkometrażowe – razem zaledwie 62 minuty projekcji. Autorem ich jest Gilles Renard, Francuz urodzony w Rennes, uczeń Krzysztofa Kieślowskiego w łódzkiej szkole filmowej. Renard od 17 lat mieszka w Polsce z żoną i dwojgiem dzieci; tu pracuje jako reżyser filmowy i teatralny. Jest autorem ośmiu filmów krótkometrażowych.

***Roszada*, 27 min., produkcja polska, 2005,
Dyplom Honorowy Krakowskiego FF 2006 za „poruszający autoportret”.**

Mieszkający w Warszawie reżyser Gilles Renard od 15 lat nie był w swojej ojczyźnie. Kiedy jesienią 2005 r. zaczęły go dochodzić wieści o zamieszkach wzniesionych w Paryżu i innych miastach przez kolorową młodzież z ubogich przedmieść, zaniepokojony postanowił pojechać na miejsce i na własne oczy zobaczyć, jak wygląda sytuacja. Ta podróż miała być jednocześnie sentymentalną wędrówką do miejsc jego młodości i okazją do odwiedzenia przyjaciół, jacy mu tam jeszcze zostali, lirycznym spojrzeniem w przeszłość. Renard, twórca takich filmów krótkometrażowych, jak *No to ciach*, *Limit* czy *Późne popołudnie*, po 10 latach przerwy znów stanął za kamerą. Paryż po tak długiej przerwie wydaje mu się niemal obcym miastem, Gilles patrzy na nie okiem turysty. Wrażliwy na piękno, nie może się nie poddać magii tego miasta, tak dobrze mu przecież znanego. Obowiązkowym punktem jego pobytu w stolicy jest wi-



Kadr z filmu *Wszystko*.

W roli głównej Marian Opania, któremu partnerują
Katarzyna Kołeczek, Lech Dybli i sam Gilles Renard.

Dzięki uprzejmości autora filmu.

zyta w domu Pierre’a Etaixa – reżysera, który od 16 lat już nie robi filmów. Przed laty to właśnie Pierre namówił Gillesa na wyjazd do Polski. Zbuntowany wówczas młodzieniec szukał swojego miejsca w życiu, pragnął wolności, a zarazem ukojenia, zapomnienia. Teraz Gilles wypytuje Pierre’a o sytuację polityczną, o nastroje społeczne. Mając w pamięci własną burzliwą młodość, być może lepiej niż inni rozumie obecnych buntowników, choć przyczyny jego dawnego buntu i ich obecnych protestów są zupełnie inne [...].

Kolejny przyjaciel, którego Gilles odwiedza przy okazji swego pobytu we Francji, to Joseph – właściciel zamku należącego do jego rodziny od 700 lat, człowiek pełen skromności, dobroci i prostoty. Ten spadkobierca możnego rodu dziś niepokoi się, czy zdoła utrzymać zabytkowe rodzinne gniazdo. Brakuje mu na to środków. Gilles Renard nie zapomni też nigdy o Bruno, który przygarnął go pod swój dach, gdy Gilles przybył do Paryża. Kiedyś Bruno był mistrzem Francji w skoku wzwyż. Grupa ultraprawicowych chuliganów pobiła go na kilka dni przed jego wyjazdem na olimpiadę. Ledwo przeżył, lecz już nigdy nie wrócił do sportu. Dostał zasilek, ale z dnia na dzień przestał być komukolwiek potrzebny. Spotkanie z nim, podobnie jak z pozostałymi przyjaciółmi, wciąż tak samo serdecznymi i życzliwymi, wywołuje głębokie wzruszenie Gillesa, jego radość, ale i bolesną świadomość przemijania. [TVP]

Wszystko, 26 min., produkcja polska, 2007.

Po intrygującym, zaskakującym puentą *Późnym popołudniu* z 1996 roku, nakręconym jeszcze w ramach studiów w PWSFTViT w Łodzi, *Wszystko* to kolejna „fabuła” Renarda, adaptacja opowiadania Jarosława Sokoła pod tym samym tytułem. Starzejący się i schorowany Andrzej przyjeżdża do Warszawy, żeby sprzedać samochód, dotychczasowe narzędzie pracy i źródło utrzymania. Zamiast wrócić do domu, do żony, zostaje na noc w podrzędnym hotelu (w roli hotelu „widma” zamknięty od dawna legendarny „Europejski”), aby spróbować zakazanego owocu – i przy okazji zemścić się na żonie, która czeka niecierpliwie na pieniądze. W rubryce anonsów towarzyszkich jego uwagę przyciąga ogłoszenie o intrygującej treści – *Wszystko*. Andrzej decyduje się skorzystać z oferty. Wymarzona noc – jak się okaże – z dziewczyną zza wschodniej granicy – przyniesie Andrzejowi niespodziewane przeżycia. Doza subtelного humoru, lekki dystans w stosunku do postaci, ale i sporo życzliwości w spojrzeniu na bohaterów zbliża obraz autorstwa Renarda do literatury i filmu czeskiego...

Filmy Gillesa Renarda udostępnia po części Stowarzyszenie Filmowców Polskich: ul. Puławska 61, 02-595 Warszawa, tel. (+48 22) 845 51 32; fax: (+48 22) 845 39 08; www.sfp.org.pl, po części zaś Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi, ul. Targowa 61/63, www.filmschool.lodz.pl, która rejestruje wszystkie etiudy wyprodukowane przez studentów. Wyczerpującą informację na temat polskiej produkcji filmowej uzyskać można na stronach: *Internetowa baza filmu polskiego*, www.filmpolski.pl.

T. C.

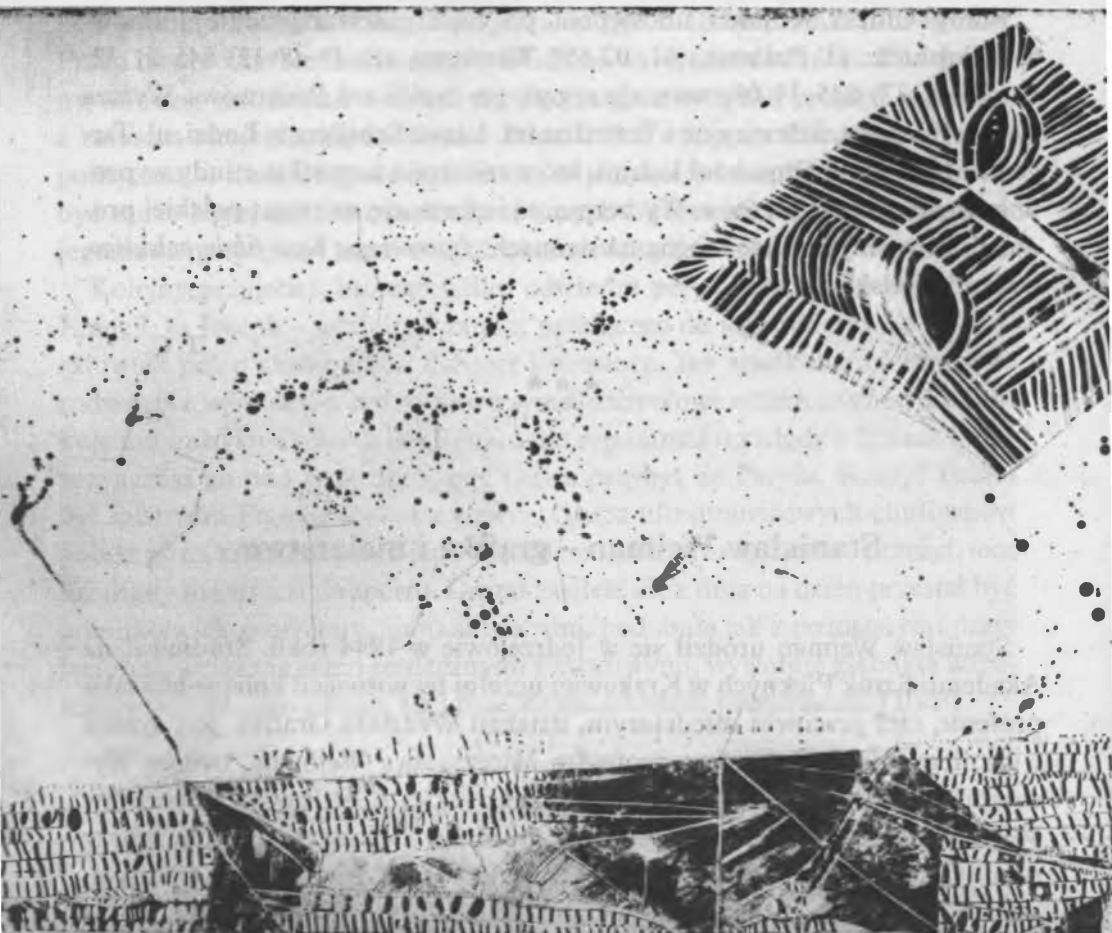
★ ★ ★

Stanisław Wejman – grafika i malarstwo

Stanisław Wejman urodził się w Jędrzejowie w 1944 roku. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; uczelni tej poświęcił kolejne lata jako profesor, szef pracowni miedziorytu, dziekan Wydziału Grafiki. Jest synem i uczniem wielkiego artysty, profesora Mieczysława Wejmana, twórcy Wydziału Grafiki i wieloletniego rektora krakowskiej ASP. Również Stanisław Wejman stał się mistrzem dla pokoleń grafików, zwłaszcza dla tych, którzy mimo mody na efektowne realizacje komputerowe pozostali wierni trudnym, ale szlachetnym technikom „w metalu”: miedziorytowi, akwaforcie, akwatinie... Stanisław Wejman to również malarz, projektant i autor malowideł ściennych, zdobiących obiekty publiczne w Danii.

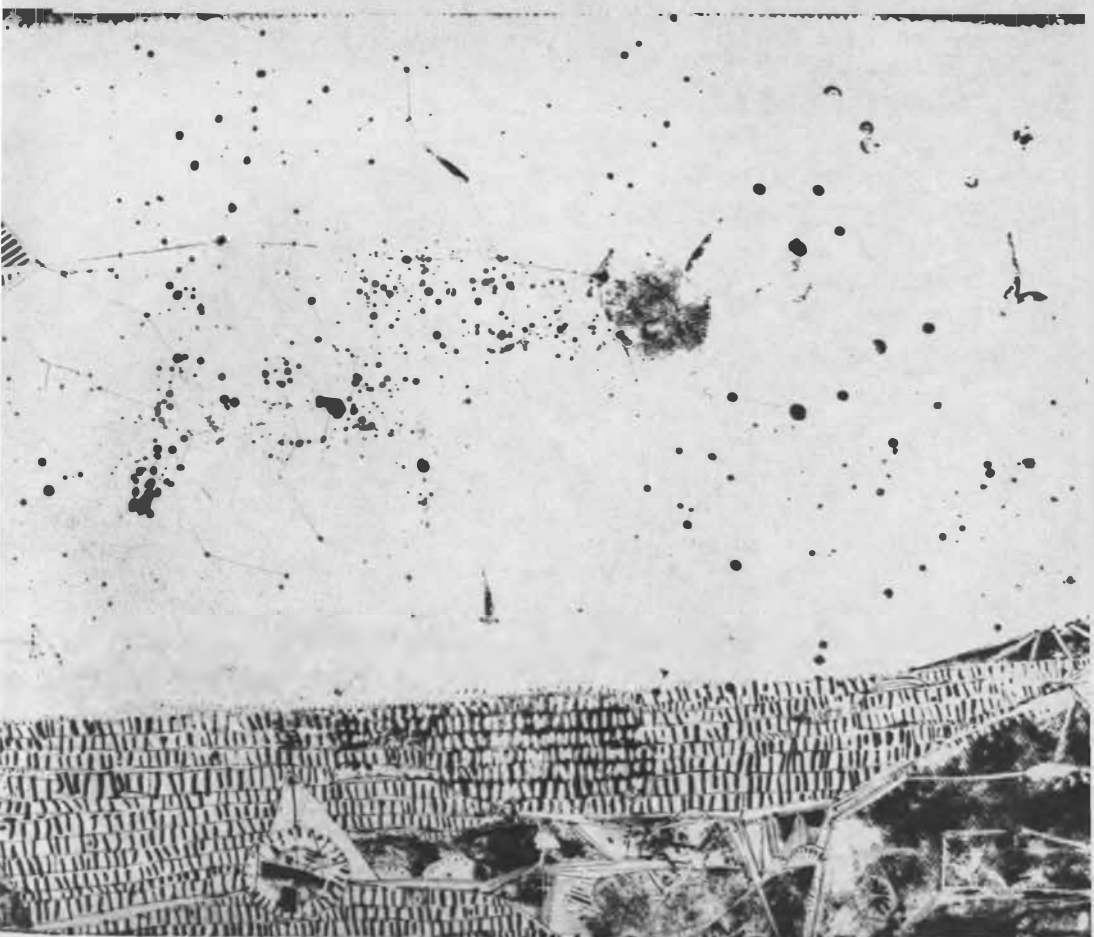
Wszechstronność artysty i jego wirtuozerską, rzadką już dziś biegłość warsztatową ukazują zestawienie takich prac graficznych, jak *Mniejsza czerwona suknia*, o rozmiarach znaczka pocztowego, z *Komedią horyzontalną*, cyklu akwafort składającego się z 28 plansz tworzących przestrzenną całość o łącznej długości 1818,5 cm i powierzchni 8,91 m kwadratowych!

Komedię horyzontalną, pokazaną po raz pierwszy 20 listopada 1994 roku w Pałacu Sztuki w Krakowie artysta dedykował – w swoje 50. urodziny – Rodzicom. Z kolei swoje 60. urodziny mistrz uczcił pokazem w krakowskiej Galerii Jana Fejkle (z którą jest związany od wielu lat) sześćdziesięciu kolorowych akwafort zatytułowanych jednako: *Dynia* i poświęconych – podobnie jak *Komedia* – symbolicznym w formie rozważaniom nad zmiennymi kolejami losu jednostki, jego relacjom z prawami natury i prawami ludzkimi. Co znamien-



ne, przygotowując wystawę Wejman wykonał ponad setkę prac, z których wybrał ostatecznie mniej niż połowę...

Komedię horyzontalną, której dwa fragmenty zatytułowane *Latawiec* oraz *Konstelacje* prezentujemy, oglądać można na co dzień, i w całości, w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, ul. Gdańska 4, 85-006 Bydgoszcz; tel. (+4852) 585 98 16; www.muzeum.bydgoszcz.pl oraz w pomieszczeniach recepcyjnych firmy Samindruk, Spółka z o.o. w Brodnicy (w Saminie na przedmieściach Brodnicy); adres: ul. Sikorskiego 37, 87-300



Dwa fragmenty *Komedii horyzontalnej*: z lewej *Latawiec*, z prawej *Konstelacje*

Brodnica, tel. (+4856) 493 05 11; zob. także mapka dojazdu: <http://samin-druk.pl/www/img/mapka/jpg>. Praca znajduje się również w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie była eksponowana w latach 90.

Wiele starszych i nowszych prac Stanisława Wejmana dostępnych jest w za-służonej dla promocji polskiej plastyki *Jan Fejkiel Gallery*, 31-001 Kraków, ul. Grodzka 65, tel. (012) 429 15 53; www.fejkielgallery.com.

15 lat istnienia pisma

Ars Regia – Rok

Jubileuszowy 2008



OBCHODY ROKU JUBILEUSZOWEGO:

Jubileuszowe spotkanie
z autorami i współpracownikami
redakcji Ars Regia w latach 1992-2007

Jubileuszowy panel naukowy
poświęcony Wolnomularstwu
z udziałem zaproszonych gości i redakcji Ars Regia

Ściągnięte informacje znajdują Państwo na stronie internetowej pisma: www.arsregia.pl

Plakat wydany przez Wydawnictwo „Klio” z okazji 15. rocznicy istnienia pisma „Ars Regia”



Krzysztof Voisé urodził się w Warszawie w rodzinie pochodzącej ze Lwowa. Ojciec – prof. Waldemar Voisé był prezesem PAN, filozofem i autorem książek, Irena Voisé – matka, to wieloletni kustosz Pałacu w Wilanowie. Przyjaciółmi rodziny byli m.in. S. Skrowaczewski, prof. Tatarkiewicz, Suchodolski, Elzenberg czy Z. Herbert. W kontaktach z nimi kształtowała się osobowość późniejszego kompozytora. Od dziecka gra na fortepianie i oboju. Przerwane w Warszawie studia, kontynuuje w paryskim Conservatoire, gdzie w 1975 r. otrzymuje dyplom. Karierę artystyczną rozpoczyna koncertami na obój prezentowanymi w renomowanych salach, tj. Gaveau czy Sainte-Chapelle. Przenosząc się na stałe, w 1988 r. do USA, debiutuje recitalem w nowojorskiej Carnegie Hall. Drugi etap kariery to podjęte w 1990 r. studia dyrygentury w murach sławnego Yale University, w klasie legendarnego maestro Elazara de Carvalho. Kilkuletnie kursy mistrzowskie owocują podjęciem współpracy z wieloma orkiestrami na całym świecie.

Początek XXI w. to wejście w trzeci okres twórczości kompozytorski. Ważniejsze kompozycje to: koncert fortepianowy Es-dur, *Concertino* na obój, 5 pieśni na tenor liryczny z cyklu *Esperanza* do słów Pablo Nerudy, *Fantazja* na wiolonczelę, chór męski i orkiestrę do słów Goethego, *Stabat Mater* i *German Triptyk* – cykl siedmiu pieśni do słów Goethego, Schillera, Ruckerta oraz kantata do słów Jana Pawła II (prapremiera, Gdańsk 2003).

Krytycy podkreślają jako wyjątkowe w muzyce kompozytora, następujące cechy: pełną niespodzianek harmonię, poetycki, słowiański klimat, perfekcję techniki i bogactwo interpretacji. Spośród dzieł Krzysztofa Voisé, do celów edytorskich „Ars Regia”, dokonano wyboru – który mamy taką nadzieję – dostarczy Państwu znakomitych doznań.



W NASTĘPNYM ZESZYCIE:

**Księga Konstytucji,
1723 – część II**

ISSN 1230-1442



9 771230 144079

ISBN 83-87676-16-0



9 788387 676162